STUDIA KALISKIE

STUDIA CALISIENSIA

Tom 1

KALISZ 2013
KALISKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK

KOMITET REDAKCYJNY
Ewa Andrysiak (Kalisz, Łódź), Radosław Katarzyniak (Wrocław),
Dorota Kudelska (Lublin), Tadeusz Poklewski-Koziełł (Łódź), Ewa Rudnicka (Warszawa),
Elżbieta Steczek-Czerniawska (Kalisz),
Anna Szurczak (Kalisz), Andrzej Twardowski (Poznań),
Krzysztof Walczak (Kalisz, Wrocław)

Redaktor naczelny
ELZBIETA STECZEK-CZERNIAWSKA

Sekretarz redakcji
BOGUMIŁA CELER

RECENZENCI TOMU
Prof. zw. dr hab. Kazimierz Ożóg
Prof. dr hab. Zdzisława Krążyńska

Redaktor tomu
ROMANA ŁAPA

ADRES REDAKCJI
Kaliskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk
Ul. Nowy Świat 13
62-800 Kalisz

Projekt okładki
LIDIA ŁYSZCZAK

Sto trzydzieste szóste wydawnictwo
Kaliskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk

© by Kaliskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk

ISSN 2083-9243

Kalisz 2013
Kaliskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk

Druk Dangraf Kalisz

Spis treści

OD REDAKCJI 5

SŁOWO WSTĘPNE 7

ROZPRAWY, STUDIA, ARTYKUŁY 9

I. Język

Bogdan Walczak, Trwałość i zmienność w języku 9

Eliza Grzelak, Czy istnieje uniwersalny system aksjologiczny? Rozważania filologa 17

Gabriela Dziamska-Lenart, Dziedzictwo historyczno-kulturowe ukryte w zasobie frazeologicznym polszczyzny przełomu XIX i XX wieku (na podstawie *Słowniczka frazeologicznego* Antoniego Krasnowolskiego z 1899 r.) 29

Piotr Fliciński, Pozorna i rzeczywista fluktuacja zasobu frazeologicznego w przestrzeni zdemokratyzowanej 51

Łukasz Trzeciak, Antroponimia Polaków z Berdiańska (obwód zaporoski) na Ukrainie 63

Karolina Ruta, Marta Wrześniewska-Pietrzak, Wybrane pola semantyczne w gwarze studenckiej w ujęciu diachronicznym 91

Magdalena Budzyńska, Językowy kształt wpisów umieszczanych przez użytkowników portalu Nasza-klasa.pl na własnych profilach 111

Małgorzata Łyczykowska, Językowe sposoby wyrażania postawy modalnej w kreowaniu obrazu kobiety w poradnikach katolickich 125

II. Literatura i kultura

Stanisław Mikołajczak, Peryfrazy w powieściach „napoleońskich" Waldemara Łysiaka 137

Krzysztof Skibski, Pozór stałości – gra w konwencję języka literackiego 149

Ewa Szkudlarek, Zmienne i stałe obrazy pustyni w dramatach Witkacego 159

Agnieszka Rydz, Oniryczna płynność w poezji Julii Hartwig i Zbigniewa Herberta a kulturowy paradygmat snu 179

Kornelia Ćwiklak, Literatura małych ojczyzn – pożegnanie tematu? 203

Kornelia Rybicka, Ślady teorii naukowych w tekstach literackich 215

Beata Jerzakowska, Realia obozowe w listach więźnia do matki.
Na podstawie analizy korespondencji Tadeusza Borowskiego 239

Ewelina Poniedziałek, Popularyzacja wybitnych dzieł literackich
i osobowości pisarzy poprzez prestiżowe wyróżnienia
na przykładzie Literackiej Nagrody Nike 255

Marian Walczak, Książka elektroniczna jako nowe zjawisko
w kulturze literackiej 277

Samanta Kowalska, Rola prawa w kreacji procesów i zjawisk kultury 299

SPRAWOZDANIA, RECENZJE I OMÓWIENIA 313

Grzegorz Raubo, Kalendarze, kurioza i rzeczy ostateczne.
Z zagadnień literatury popularnej w dawnej Polsce,
Wydawnictwo Uczelni Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej
im. Prezydenta Stanisława Wojciechowskiego,
Kalisz 2011 – Anna Szurczak 313

Elżbieta Steczek – Czerniawska, Kalendarze kaliskie.
Obraz minionego świata, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Zawodowej
im. Prezydenta Stanisława Wojciechowskiego,
Kalisz 2011 – Anna Szurczak 316

Artur Szyk (1894-1951) - wystawa w Muzeum Miasta Łodzi
w 60. rocznicę śmierci artysty i 85 lat po powstaniu jego najważniejszego dzieła
„statutu kaliskiego" – Ewa Obała 319

NOTY O AUTORACH 326

OD REDAKCJI

Oddajemy do rąk czytelnika pierwszy tom czasopisma naukowego „Studia Kaliskie Studia Calisiensia".

Pomysł wydawania pisma zrodził się na jednym z posiedzeń Kaliskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Zarząd doszedł wówczas do wniosku, że w mieście, w którym formuje się kadra naukowa rozwijających się wyższych uczelni, sprawą priorytetową jest zapewnienie możliwości publikacji wyników badań młodych naukowców, związanych z miejscowym środowiskiem naukowym.

Pragniemy, by „Studia Kaliskie" tę możliwość zaoferowały, stały się przeglądem poszukiwań i rozważań naukowych pracowników kaliskich uczelni, członków Kaliskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i wszystkich tych, którzy chcieliby się swoimi pracami podzielić. Warunkiem będzie odpowiednio wysoki poziom publikowanych tu materiałów, bowiem „Studia Kaliskie" – jak każde szanujące się wydawnictwo naukowe – jest czasopismem recenzowanym i – mamy nadzieję – wysoko w przyszłości ocenianym.

Tom pierwszy poświęcony jest głównie językowi, literaturze, ale przewidujemy kolejne, których tematyka powinna być związana z innymi dziedzinami nauki.

Postanowiliśmy przyjąć też stały układ pisma. Każdy tom powstawać będzie według układu; część pierwsza zawierać będzie rozprawy, studia i artykuły, kolejne to: materiały, a także recenzje i omówienia. Mamy nadzieję, że nowe kaliskie czasopismo naukowe znajdzie swoje miejsce pośród dokonań wydawniczych Kaliskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i wpisze się na stałe na listę wartościowych publikacji regionalnego ruchu naukowego.

Redaktor Naczelny
„Studiów Kaliskich"
Elżbieta Steczek-Czerniawska

SŁOWO WSTĘPNE

Niniejsza publikacja wpisuje się w nurt rozważań, sięgających swoimi korzeniami postmodernistycznej myśli filozoficznej, która odrzuca obiektywizm, jedność i ład. Stawia za to na różnorodność, różnicę, marginalność i grę. Broni wielości przed ujednoliceniem, służy pluralizmowi sposobów życia, form działania, typów myślenia i koncepcji społecznych.

Postmodernizm jako wszechogarniający prąd przeniknął rozliczne sfery życia i dziedziny artystyczne: obyczajowość, prawo, religię, język, literaturę, sztukę i inne. Sprawił, że współczesna kultura to swoisty konglomerat różnorodnych elementów: z jednej strony tradycyjnych założeń, utartych schematów, konwencjonalnych chwytów, powtarzalnych zachowań, z drugiej zaś – cech jednostkowych, zazwyczaj przypadkowych i bardzo ulotnych. Dychotomiczny wymiar kultury najlepiej oddaje formuła *stałość i zmienność.* Wskazana dwubiegunowość jest szczególna: wiążąc się nierzadko z wielopłaszczyznowością i wielowątkowością opisu, towarzyszy badaniom nad językiem, literaturą, sztuką, mediami czy filmem. Wybrzmiewa we wnioskach i postulatach naukowych. Bogdan Walczak rozpatrując trwałość i zmienność w języku, podkreśla: „Możemy więc podtrzymać i powtórzyć stwierdzenie, że zmienność jest w języku wszechobecna. Z drugiej jednak strony wszechobecna jest w nim trwałość, gdyż bez trwałości nie byłoby ciągłości – warunku *sine qua non* funkcjonowania komunikacji językowej”[1]. Przeświadczenie o związku dwóch wymiarów, a zwłaszcza o wpływie czynników trwałych na liczne przeobrażenia równie dobrze można odnieść do innych, wymienionych wcześniej przestrzeni kulturowych.

Zebrane w tomie artykuły stanowią owoc refleksji naukowej specjalistów w zakresie różnych dziedzin, przede wszystkim literaturoznawców, językoznawców i bibliologów. Większość z nich to pracownicy Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Wśród autorów są także wykładowcy zamiejscowej jednostki Uniwersytetu im. A. Mickiewicza – Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego w Kaliszu. Cztery teksty zostały napisane przez młodszych badaczy: dwoje doktorantów Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej Uniwersytetu im. A. Mickiewicza i dwie studentki poznańskiej polonistyki, członkinie Koła Miłośników Języka Polskiego przy Zakładzie Gramatyki Współczesnego Języka Polskiego i Onomastyki Instytutu Filologii Polskiej.

Prezentowane prace są zróżnicowane pod kątem tematycznym, materiałowym i metodologicznym. Z uwagi na poruszaną problematykę dają się uporządkować w dwie w miarę czytelne części. Pierwszą część tworzą teksty traktujące o stałości i zmienności w języku. Są to rozważania obejmujące całe dzieje polsz-

[1] Cytat pochodzi z artykułu B. Walczaka, stwierdzającego cykl tekstów poświęconych zagadnieniom językowym (str. 12).

czyzny, obrazujące przemiany w różnych podsystemach języka, a także analizy dotyczące m.in. frazeologii, onomastyki czy języka grup środowiskowych. Druga część to głównie publikacje, w których obszar oglądu przejawów ciągłości, jednolitości, jak również niepowtarzalności i jednostkowości stanowi literatura: utwory poetyckie i prozatorskie. Do wyróżnionej grupy należą ponadto artykuły opisujące inne, ogólniejsze aspekty funkcjonowania zjawisk kultury: oddziaływanie Internetu na tradycyjne środki przekazu i wpływ prawa na inicjowanie działań kulturowych.

Materiał obrazujący różne podejścia do problemu stałości i zmienności służy przede wszystkim celom poznawczym. Wypada mieć nadzieję, że czytelnicy znajdą w tym tomie interesujące rozwiązania, że poszerzą swoją wiedzę o nowe, przydatne informacje, które dotyczą kształtu współczesnej kultury i zachodzących w niej przeobrażeń.

Wsparcia przedsięwzięciu związanemu z wydaniem tekstów udzieliło Kaliskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk – organ popierający wszelkie inicjatywy rozwoju myśli naukowej i integracji środowisk badawczych.

Romana Łapa

TOM 1 STUDIA KALISKIE ISSN 2083-9243

ROZPRAWY, STUDIA, ARTYKUŁY

BOGDAN WALCZAK

TRWAŁOŚĆ I ZMIENNOŚĆ W JĘZYKU

O ile zmienność języka (zarówno jako jego immanentna właściwość – w myśl Heraklitowej zasady *panta rhei*, jak i jako wynik reakcji na zmiany w rzeczywistości pozajęzykowej) jest od dawna dobrze rozpoznana i opisana przez specjalistów, o tyle trwałość nie budzi specjalnego zainteresowania badaczy. A tymczasem to ona decyduje o tożsamości i ciągłości języka jako kodu funkcjonującego w zmieniających się warunkach historycznych i socjologicznych. Należałoby jej więc poświęcić więcej miejsca w refleksji ogólnojęzykoznawczej.

Dzieje i współczesność języka można ujmować w kategoriach dialektycznej gry trwałości i zmienności. Zmienność jest z jednej strony immanentną właściwością języka (jak zresztą każdego bytu – w myśl Heraklitowej zasady *panta rhei*), z drugiej zaś – wynikiem reakcji języka na zmiany w rzeczywistości pozajęzykowej.

Obydwa aspekty zmienności w języku są doskonale rozpoznane, wszechstronnie opisane i dla specjalistów zupełnie oczywiste (co nie znaczy, że we wszystkich kwestiach szczegółowych panuje pełna zgodność poglądów i opinii, o czym jeszcze niżej). Jak twierdzi Tadeusz Milewski: „Ogólna tendencja psychiczna do wykonywania wszystkich czynności przy najmniejszym wysiłku, tzw. tendencja ekonomii wysiłku, powoduje liczne uproszczenia w systemach fonologicznych. Pewne kombinacje cech fonologicznych sprawiają trudność przy realizacji przez aparat mowy człowieka i dlatego są one mniej stałe od innych kombinacji, łatwo ulegając zmianom. Wreszcie wpływ obcych języków przekształca często systemy fonologiczne” [1]. Gdy chodzi o ten ostatni czynnik, dobrego przykładu z dziejów języka polskiego dostarcza w tym względzie zanik *a* pochylonego.

Jak doskonale wiadomo specjalistom, na przełomie XV i XVI wieku w języku polskim zanikł iloczas, a opozycje iloczasowe samogłoska krótka – samogłoska długa zostały w zakresie samogłosek poziomu niskiego i średniego (tzw. samogłosek *a*, *e* i *o*) zastąpione opozycjami jakościowymi samogłoska jasna – samogłoska pochylona (gdzie jasna to samogłoska o zachowanym miejscu artykulacji, a pochylona – samogłoska pod względem artykulacyjnym podwyższona, czyli

[1] T. Milewski, *Językoznawstwo*, wyd. VI, Warszawa 1976, s. 187.

zwężona (ścieśniona)). W polszczyźnie kresowej, która powstała w przeważającej mierze na skutek polszczenia się wyższych warstw społeczeństwa ruskiego, *a* pochylonego nigdy nie było i do dziś nie ma. Polszczący się Rusini, jak to zwykle bywa w wypadku masowego w skali społecznej przechodzenia na inny język, przejmując język polski, zachowali w znacznym stopniu ruską bazę artykulacyjną, czego wynikiem były normalne w takiej sytuacji uproszczenia w systemie przejmowanego języka. Jednym z nich była redukcja dwu rodzajów średniopolskiego *a* do jednego – jasnego. Że tak było od początku istnienia polszczyzny kresowej, zgodnie dowodzą świadectwa gramatyków i rymy poetów kresowych, którzy, stosując za Kochanowskim dokładny rym żeński jako jeden z konstytutywnych kanonów systemu sylabicznego, rymowali – z perspektywy normy języka literackiego – *a* jasne z *a* pochylonym (co oznacza, że w istocie *a* pochylonego jako odrębnej od *a* jasnego głoski nie wymawiali). To są fakty bezsporne, których nikt nie kwestionuje [2].

W drugiej ćwierci XVIII wieku *a* pochylone wyszło z użycia w polskim języku literackim (zostało zastąpione *a* jasnym, tzn. formy typu *jå*, *måm*, *miåł*, *råz*, *pån* itd. zostały zastąpione formami *ja*, *mam*, *miał*, *raz*, *pan* itd.) [3]. Wśród historyków języka polskiego do dziś nie ma zgody w kwestii przyczyn tego procesu. Z wielu względów najbardziej przekonuje pogląd o tym, że stało się to pod wpływem polszczyzny kresowej – odmiany regionalnej cieszącej się największym w dobie średniopolskiej prestiżem społecznym (jako polszczyzna elity politycznej i kulturalnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów)[4].

Zmiany fonetyczno-fonologiczne (o których była mowa wyżej) na skutek systemowego charakteru języka (w pełni wyeksponowanego i uzasadnionego przez językoznawstwo strukturalistyczne) na zasadzie reakcji łańcuchowej pociągają za sobą zmiany na wyższych piętrach jego budowy. W tym względzie najlepszego przykładu dostarcza proces narodzin języka francuskiego. Zaczął się on od zmiany na płaszczyźnie fonetycznej: pod wpływem substratu celtyckiego (galijskiego) łacina używana na obszarze północnej części Galii zmieniła akcent z tonicznego na dynamiczny, gdyż takim charakteryzowały się miejscowe dialekty celtyckie i, romanizując się, taki, silnie ekspiratoryczny, akcent zachowywali Galowie w przyswajanej przez siebie łacinie. Skutkiem takiego akcentu były redukcje w sylabach nieakcentowanych, zwłaszcza poakcentowych. Doprowadziło to ostatecznie do zaniku prawie całej poakcentowej części wyrazu (stąd, choć dziś francuski ma akcent oksytoniczny (na ostatniej sylabie), a łacina miała, zależnie od iloczasu przedostatniej sylaby, akcent paroksytoniczny lub proparoksytoniczny (na drugiej lub trzeciej od końca sylabie), akcentowana jest wciąż ta sama

[2] I dlatego można zrezygnować z przytoczenia literatury przedmiotu, gdyż każdy zainteresowany znajdzie potwierdzenie i uszczegółowienie powyższych informacji w jakiejkolwiek syntezie z zakresu gramatyki historycznej lub historii języka polskiego.

[3] Zob. I. Bajerowa, *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII w.*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964.

[4] Polemikę z konkurencyjnymi poglądami przeprowadziłem w pracy: B. Walczak *Wpływy ruskie w polskim języku literackim*, w: *Polska-Ukraina : partnerstwo kultur*, red. B. Bakuła, Poznań 2003, s. 19-31.

samogłoska, por. łacińskie *anima*(*m*) → francuskie *âme* ‘dusza’). Ponieważ w tej poakcentowej części wyrazu sytuowały się końcówki fleksyjne, jej zanik doprowadził do totalnej destrukcji całego łacińskiego systemu fleksyjnego. W tej sytuacji jego funkcje (wskazywania relacji składniowych) przejął szyk, który w tych nowych warunkach stał się szykiem skrajnie stałym. I tak łańcuch zmian, zapoczątkowanych na płaszczyźnie fonetyczno-fonologicznej (prozodycznej), doprowadził poprzez zmiany na płaszczyźnie morfologicznej i składniowej do przebudowy całego systemu językowego i zasadniczej zmiany jego charakterystyki (przynależności) typologicznej.

Równie oczywiste są zmiany językowe spowodowane zmianami w rzeczywistości pozajęzykowej. Koncentrują się one głównie na płaszczyźnie leksykalnej. Nowe rzeczy i pojęcia wymagają nazw, których dostarczają produktywne modele systemu słowotwórczego, proces neosemantyzacji i pozostające w kontakcie języki obce (źródło różnego rodzaju zapożyczeń). Równocześnie rzeczy i pojęcia wychodzące z obiegu powodują zanik ich nazw. Nacisk rzeczywistości pozajęzykowej może w sprzyjających okolicznościach przekraczać granice zasobu leksykalnego i wpływać na system językowy (fonetyczno-fonologiczny i gramatyczny), na przykład Wielka Rewolucja Francuska, promująca uzus paryskiego ludu, doprowadziła do zmiany normy wymawianiowej w zakresie artykulacji spółgłoski drżącej: przedniojęzykowe *r ancien régime’*u (do dziś zachowane w śpiewie operowym i częściowo w teatrze w inscenizacjach sztuk przedstawicieli francuskiego klasycyzmu) zostało zastąpione *r* języczkowym (*grasseyé*) miejskiej francuszczyzny Paryża).

Można więc stwierdzić, że zmienność jest w języku wszechobecna, a historia (a zatem ciąg zmian) determinuje jego stan aktualny. Jak wiadomo, gdy chodzi o to ostatnie zagadnienie, innego zdania był Ferdinand de Saussure, absolutyzujący opozycję między synchronią a diachronią. F. de Saussure posłużył się tu głośnym, wielokrotnie przytaczanym i komentowanym porównaniem języka do gry w szachy. Określony układ figur na szachownicy w wybranym momencie gry odpowiada płaszczyźnie synchronicznej języka. Układ ten jest oczywiście wynikiem całego szeregu po sobie następujących ruchów, co w języku odpowiada płaszczyźnie diachronicznej. Jednak ta „historia” partii szachowej nie ma wpływu na sytuację graczy. Można opisać sytuację na szachownicy, nie wiedząc niczego o posunięciach, które do niej doprowadziły. Można rozpocząć grę od określonego układu figur i grę te kontynuować bez znajomości jej dotychczasowego przebiegu (a więc bez znajomości „historii” tej partii do momentu, gdy w jej wyniku ukształtowała się określona sytuacja na szachownicy - od której rozpoczęliśmy ten przykład). Porównanie to miało w intencji F. de Saussure’a dowodzić, że w języku, jak w szachach, historia nie determinuje stanu aktualnego.

Jednak Saussure’owskie porównanie języka do gry w szachy nie jest do końca trafne. W szachach określony układ figur na szachownicy może być skutkiem najróżniejszych kombinacji wcześniejszych ruchów, tzn. najróżniejszego przebiegu gry (wprawdzie w praktyce szachowej mamy często do czynienia z mniejszym lub większym stopniem konwencjonalizacji pewnych fragmentów gry (scenariusze opracowane przez wybitnych teoretyków i praktyków są – często z pewnymi

modyfikacjami – powtarzane przez następców), jednak – powtórzmy – przynajmniej teoretycznie określony układ figur na szachownicy może być skutkiem niemal nieograniczonej liczby kombinacji ruchów, które do niego doprowadziły).

Tymczasem w języku rzecz się ma inaczej. Dany stan synchroniczny bynajmniej nie może być interpretowany jako wynik wielkiej liczby różnych wariantów ewolucji. Jest tak dlatego, że – o czym wiadomo przynajmniej od czasów szkoły lipskiej – w różnych językach obserwuje się bardzo podobne tendencje rozwojowe. Innymi słowy, można mówić o pewnych ogólnojęzykowych tendencjach rozwojowych. Na przykład wycinek stanu synchronicznego współczesnej polszczyzny w postaci alternacji *k : č : c* (*rękˈ-a*, *ręczˈ-ny*, *ręcˈ-e*), *g : ž : ʒ* (*nogˈ-a*, *nożˈ-ny*, *nodzˈ-e*) i *ch : š* (*ruch*, *ruszˈ-ać się*) może być skutkiem tylko jednego procesu diachronicznego – palatalizacji spółgłosek tylnojęzykowych *k*, *g*, *ch* i ich przejścia w spółgłoski przedniojęzykowe, pierwotnie palatalne. Możemy być tego pewni, gdyż palatalizacja spółgłosek tylnojęzykowych jest właśnie taką ogólnojęzykową tendencją rozwojową. Takie same lub bardzo podobne procesy (nieznaczne różnice dotyczą tylko uwarunkowań pozycyjnych) obserwujemy w językach romańskich (na przykład we francuskim przejście *k* → *č* → *š* (łacińskie *castellum* → starofrancuskie *chastel* → francuskie *château*) lub – w innych warunkach pozycyjnych – *k* → *c* → *s* (łacińskie *coelum* → starofrancuskie *ciel* → francuskie *ciel*) itp.), w sanskrycie (por. sanskryckie *pańča* ‘pięć’ wobec łacińskiego *quinque* (ale powstałego na skutek asymilacji na odległość z **pinque*), greckiego *pente*, niemieckiego *fünf*, polskiego *pięć* itd., co pozwala na rekonstrukcję formy praindoeuropejskiej w postaci **penk*^{w}*e*) i w wielu jeszcze innych językach, natomiast nigdzie nie zaobserwowano procesu odwrotnego, tzn. przejścia spółgłosek przedniojęzykowych (na przykład *č* lub *c*) w spółgłoski tylnojęzykowe (na przykład *k*). Jak więc widać, porównanie F. de Saussure’a jest w zasadniczym punkcie chybione, a zatem w pełni zachowuje zasadność teza o tym, że w języku historia (ciąg zmian) determinuje jego stan aktualny [5].

Możemy więc podtrzymać i powtórzyć stwierdzenie, że zmienność jest w języku wszechobecna. Z drugiej jednak strony wszechobecna jest w nim i trwałość, gdyż bez trwałości nie byłoby ciągłości – warunku *sine qua non* funkcjonowania komunikacji językowej. Niezależnie od licznych i bardzo nieraz głębokich zmian nie ulega przecież wątpliwości, że od praindoeuropejszczyzny przez język prasłowiański aż do współczesnej polszczyzny mamy do czynienia z różnymi stadiami ewolucyjnymi tego samego systemu językowego. System ten oczywiście ewoluował nieprzerwanie, przy czym równocześnie nieprzerwanie istniała społeczna świadomość jego tożsamości. Innymi słowy: społeczeństwo jego użytkowników nie zdawało sobie sprawy z tej ewolucji i było przekonane – jak najsłuszniej – że wciąż mówi tym samym językiem – co jest zresztą ogólną zasadą rozwoju językowego. Cezury w tej nieprzerwanej ewolucji można wyznaczać tylko na podstawie okoliczności zewnętrzno- i pozajęzykowych, takich jak powstanie

[5] Obszerniej na ten temat w pracy: B. Walczak, *Diachronia w synchronii, czyli czy można rozumieć język bez historii*, w: *O historyczności*, red. K. Meller i K. Trybuś, Poznań 2006, s. 323-330.

państwa, wykształcenie się świadomości narodowej itp. Te właśnie względy decydują o cezurze między językiem prasłowiańskim (czy prazachodniosłowiańskim) a polskim; na podstawie *stricte* lingwistycznej (charakterystyki systemowej) takiej cezury nie da się oczywiście przeprowadzić ani uzasadnić: nie ulega wątpliwości, że system językowy późnoprasłowiański, z epoki bezpośrednio poprzedzającej definitywny rozpad prasłowiańszczyzny, jest bliższy systemowi najstarszej polszczyzny (z czasów Mieszka i Bolesława Chrobrego) niż systemowi wczesnoprasłowiańskiemu. Najdobitniej chyba sformułował to już Jan Baudouin de Courtenay:

„[…] należy pamiętać, że ze stanowiska naukowego, ze stanowiska nieprzerwanej ciągłości historycznej, stosowanie nazwy „język polski" do danego języka zbiorowo-indywidualnego dopiero od pewnego czasu, tj. od czasu wyodrębnienia się tego języka ze wspólnoty wszechsłowiańskiej, jest rzeczą dowolną. Obiektywnie tak zwani Słowianie czy też Prasłowianie byli przodkami lingwistycznymi czyli językowymi zarówno Polaków, jak i innych Słowian; język więc prasłowiański powinien być uważany za dawny język polski. Podobnie ma się sprawa ze stanem językowym praarioeuropejskim, który w swej dostępnej dla naszego badania, a ustanawianej drogą domysłów i odtwarzań postaci może być również uważany za najstarożytniejszy język polski" [6].

Konieczność zachowania ciągłości systemu w naturalny sposób ogranicza stopień i tempo zmienności – wymóg skuteczności komunikacyjnej (możliwości porozumiewania się trzech współistniejących pokoleń) narzuca stopniowi i tempu zmienności określone rygory i bariery. Oczywiście różne języki (co zależy od skomplikowanego splotu różnych czynników) ewoluują w różnym tempie. Na przykład szybko ewoluują języki romańskie, zwłaszcza francuski, i germańskie, zwłaszcza angielski (stąd dziś Francuzi i Anglicy swoje najstarsze teksty, jak *Pieśń o Rolandzie*, *Tristan i Izolda* czy poemat *Beowulf* czytają w przekładzie na język współczesny, gdyż w oryginale teksty te są dostępne tylko wąskiemu kręgowi specjalistów – filologów), wolniej – języki słowiańskie (w tej grupie względnie najszybciej ewoluuje język bułgarski, ewolucyjnie najbardziej przeobrażony – m.in. zanik fleksji imiennej, zanik bezokolicznika itd.), najwolniej – języki bałtyckie, zwłaszcza litewski (litewskie zakończenia rzeczowników *–as*, *–us*, czy *–is* przypominają zakończenia greckie czy łacińskie, podczas gdy na gruncie słowiańskim końcówka *–s* odpadła już w epoce prasłowiańskiej, a ślad po poprzedzającej ją samogłosce na przykład na polskim obszarze językowym ostatecznie zniknął w początkach XI wieku). Zmienia się też tempo ewolucji każdego pojedynczego języka, na przykład w dziejach polszczyzny obserwujemy okresy intensywnych zmian (epoka przedpiśmienna, do XII wieku, przełom XV i XVI stulecia) i okresy względnej stabilizacji. Wszystko to nie zmienia faktu, że pewien stopień tempa ewolucji nie może zostać przekroczony, gdyż groziłoby to zaburzeniami w komunikacji językowej.

Względna trwałość cechuje zwłaszcza jądro systemu morfologicznego i podstawowy zasób wyrazowy. Dość przypomnieć, że z epoki praindoeuropejskiej

[6] J. Baudouin de Courtenay, *Zarys historii języka polskiego*, Warszawa 1922, s. 12.

przetrwały (oczywiście ze zmianami fonetyczno-fonologicznymi) takie wyrazy jak (pomijam wyrazy funkcyjne – przyimki, spójniki, partykuły itd. – które zasadnie są traktowane jako luźne morfemy gramatyczne) *bać się, bajać, barć, bawół, biec, błona, bok, bosy, bób, bóbr, bóg, bór, bóść, brać, brat, brew, broda, bronić, bród, brzeg, brzoza, być (jest), cały, cena, chleb, chłop, chłód, chromy, ciąć, cichy, ciec, cienki, ciepły, cietrzew, ciosać, cis, cór<ka>, czarny, czczy, czerpać, częsty, cztery, czuć, czwarty, czysty, dać, dań* (wyraz przetrwał, lecz ze stylistycznymi ograniczeniami użycia), *dar, dąć, dłoń, dłubać, dług, długi, dno, doba, dość, dola, dom, dół, drąg, drozd, drwa, drzeć, drzewo, duch, dwa, dym, dział, dziąsło, dziegieć, dzień, dziesiąty, dziesięć, dziewiąty, dziewięć* itd. (ograniczyłem się tu do wybranych wyrazów na litery od A do D). Jak widać, do przedsłowiańskiej warstwy leksykalnej należy znaczna część (niezależnie od tego, co wyszło – w różnym czasie – z użytku) podstawowego zasobu wyrazowego polszczyzny (gdyż – oprócz przytoczonych wyżej – takie wyrazy jak *macierz* (tu też stylistyczne ograniczenia użycia), *ojciec*, *siostra*, *stryj*, *noc*, *sen*, *syn*, *morze*, *jeść*, *pić*, *spać*, *stać*, *siedzieć*, *widzieć*, *wiedzieć*, *znać* itd.) [7].

A już warstwa leksykalna o genezie prasłowiańskiej (warstwa wyrazów powstałych – w różny sposób (słoworód naturalny, derywacja i kompozycja, zapożyczenia) – w okresie wspólnoty prasłowiańskiej) jest bardzo liczna. Wraz z wyżej omówioną warstwą przedsłowiańską należy ona do prasłowiańskiego dziedzictwa leksykalnego w języku polskim. W ostatnich latach stało się ono przedmiotem intensywnych badań (prace Wojciecha Ryszarda Rzepki i Bogdana Walczaka, a zwłaszcza Lucyny Agnieszki Jankowiak [8]). Nie ulega wątpliwości (na podstawie dotąd wydanych tomów *Słownika prasłowiańskiego* i jego kartoteki), że to dziedzictwo obejmuje znacznie liczniejszy (szacunkowo idący w tysiące – można przyjąć, że sięgający kilku tysięcy) zasób leksykalny, niż to przyjmował przed kilkudziesięciu laty Tadeusz Lehr-Spławiński (który ograniczał go do 1700 wyrazów)[9].

---

[7] Powyższe rozstrzygnięcia etymologiczne i chronologizacyjne według następujących słowników: *Słownik prasłowiański*, red. F. Sławski, t. I-VIII, Wrocław-Warszawa-Kraków 1974-2001; A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, wyd. VI, Warszawa 1993; F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. I-V, Kraków 1952-1982; A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1-2, Warszawa 2000; W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005; K. Długosz-Kurczabowa, *Wielki słownik etymologiczno -historyczny języka polskiego*, Warszawa 2008. Stosownych danych dostarczają też słowniki etymologiczne innych języków słowiańskich, na przykład M. Vasmer, *Russisches etymologisches Wörterbuch*, t. I-III, Heidelberg 1950-1958; V. Machek, *Etymologický slovník jazyka českého*, Praha 1971 czy P. Skok, *Etymologijski rječnik hrvatskoga ili srpskoga jezika*, t. I-IV, Zagreb 1971-1974.

[8] Zob. W. R. Rzepka, B. Walczak, *Stratyfikacja prasłowiańskiego dziedzictwa leksykalnego w polszczyźnie (Uwagi po lekturze Słownika prasłowiańskiego)*, w: *Z polskich studiów slawistycznych*, Seria VII : Językoznawstwo, Warszawa 1992, s. 217-223; idem, *Jak dopełnić znany nam obecnie zasób leksykalny staropolszczyzny?*, w: *Studia historycznojęzykowe I*, red. M. Kucała i Z. Krążyńska, Kraków 1994, s. 7-13; L. A. Jankowiak, *Prasłowiańskie dziedzictwo leksykalne we współczesnej polszczyźnie (na podstawie „Słownika prasłowiańskiego"* t. 1-7), Warszawa 1997.

[9] Zob. T. Lehr-Spławiński, *Element prasłowiański w dzisiejszym słownictwie polskim*, w: *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby*, t. II, Kraków 1938, s. 469-481; przedruk w: T. Lehr-Spławiński, *Rozprawy i szkice*, Warszawa 1954, s. 138-148.

To, co przez wieki trwa nie zmienione, nie budzi specjalnego zainteresowania badaczy. Toteż w badaniach historycznojęzykowych zawsze uwaga uczonych koncentrowała się na zmianach, przeobrażeniach, ewolucji. Jednak o tożsamości języka w przeważającej mierze decyduje to, co trwałe. Dlatego dobrze się stało, że się pojawiła obszerna i solidna praca, traktująca o trwałej części zasobu leksykalnego polszczyzny. Mam tu na myśli znakomitą rozprawę doktorską Agnieszki Anny Niekrewicz *Rzeczowniki staropolskie we współczesnej polszczyźnie ogólnej*, napisaną pod kierunkiem W. R. Rzepki[10].

Przez rzeczowniki staropolskie autorka rozumie takie, które zostały zarejestrowane w *Słowniku staropolskim*, gromadzącym słownictwo polskie zaświadczone do roku 1500[11]. Cel swojej pracy sformułowała następująco: „Celem pracy jest odtworzenie zasobu najbardziej trwałego słownictwa polskiego: rzeczowników pochodzenia staropolskiego [niezbyt szczęśliwe sformułowanie – B.W.], funkcjonujących we współczesnej polszczyźnie przynajmniej w jednym ze znaczeń średniowiecznych. Zbiór ten można nazwać za Z. Klemensiewiczem „wspólnym mieniem leksykalnym" współczesnych i średniowiecznych Polaków, a w wielu przypadkach również Prasłowian" [12].

Jak się okazało, ta stabilna część polskiego zasobu leksykalnego, zapewniająca ciągłość tradycji językowej, liczy aż 3000 leksemów (co stanowi 67,9% rzeczowników odnotowanych w *Słowniku staropolskim*).

Tego rodzaju badania winny być kontynuowane. Należałoby nimi objąć pozostałe (inne niż rzeczowniki) kategorie słownictwa, a także późniejsze (po wieku XV) okresy dziejów polszczyzny. Doprowadzi to do wyodrębniania, zanalizowania i zinterpretowania najbardziej stabilnych warstw i kręgów leksykalnych, dzięki którym (przy współudziale umiarkowanej co do stopni i tempa zmian ewolucji systemu fonetyczno-fonologicznego i gramatycznego) możemy dziś jeszcze w oryginale (choć z komentarzem językowym – tym rozleglejszym, im starszy tekst) czytać nasze najdawniejsze zabytki językowe, często o wielkiej wartości artystycznej (jak *Bogurodzica*, *Kazania świętokrzyskie* czy najdawniejsze przekłady psałterzowo-biblijne).

Permanence and Changeability in Language

Summary

While the changeability of the language (both as its immanent feature, according to the Heraclitus rule *panta rhei*, and as a result of the reaction to the changes in the out-of-linguistic reality) has been well recognized and described by specialists for a long time, the permanence does not attract the scientists so much. Meanwhile it decides about the identity and continuity of the language as the code functioning in the changing historical and social conditions. More attention should be devoted to it in the all-linguistic reflection.

[10] A. A. Niekrewicz, *Rzeczowniki staropolskie we współczesnej polszczyźnie ogólnej*, Gorzów 2009.

[11] *Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, t. I – XI, Warszawa-Kraków 1953-2002.

[12] A. A. Niekrewicz, op. cit., s. 8.

TOM 1 STUDIA KALISKIE ISSN 2083-9243

ELIZA GRZELAKOWA

CZY ISTNIEJE UNIWERSALNY SYSTEM AKSJOLOGICZNY? ROZWAŻANIA FILOLOGA

Autorka w swoim wystąpieniu podważa tezę głoszącą, że istnieje uniwersalny, nierelatywizowany system wartości, obowiązujący nietożsame kulturowo społeczności. Prezentuje stanowiska filozofów, psychologów, filologów wobec systemów aksjologicznych i podejmuje dyskusję z preferowanymi przez nich hierarchiami wartości. Następnie pokazuje, jak w ramach jednego języka narodowego i tożsamej etnicznie społeczności dochodzi do modyfikowania systemów wartości. Prezentując system aksjologiczny utrwalony w kodzie wybranej wspólnoty komunikatywnej - wspólnoty ogrodników, zwraca uwagę na nazwy dwu najwyżej cenionych wartości: *ogród* i *ogrodnik*. Stwierdza, że rozmieszczenie nazw wartości w polu aksjologicznym pojęcia *ogród* potwierdza tezę, iż w kodzie wspólnotowym ogrodników utrwalony jest system wartości, odwołujący się do ogólnej refleksji kulturowej; system ten jednak ma zmodyfikowaną wspólnotowo hierarchię. Dostrzega także, że pomimo wszelkich modyfikacji, wspólnotowy system aksjologiczny ogrodników można w ograniczonym zakresie uznać za uniwersalny, gdyż jest identyfikatorem globalnego kodu wspólnotowego ogrodników.

Autorka zauważa także, że przyczyną deuniwersalizacji porządku aksjologicznego może być odmienne profilowanie pojęć będących nazwami wartości. *Wolność* dla najmłodszego pokolenia to: samostanowienie, samodzielne decydowanie o sobie, brak nadzoru i kontroli. Dwie starsze grupy najczęściej uruchamiały wolność osobistą w kontekście: wolności słowa, wolności wyborów, możliwości realizacji własnych planów i marzeń bez ograniczeń ekonomicznych, czyli *wolność* to możliwość samorealizacji. Dla najstarszego pokolenia wolność ma charakter zbiorowy; to pokój, brak wojny, możliwość pokonywania własnych ograniczeń, wynikających z wieku, stanu zdrowia lub narzuconych przez konwencję społeczną, czyli prawo do pełnego życia.

Na zakończenie autorka przywołując nazwę wartości transcendentalnej - *prawdę*, pokazała, że istnieją nazwy wartości, które uznajemy za uniwersalne, najwyższe, jednak ze względów praktycznych funkcjonują one wyłącznie w sferze idei.

W podsumowaniu badaczka zwróciła uwagę, że współczesne zainteresowanie wartościami wynika z przeobrażeń kulturowych, których jesteśmy świadkami oraz podkreśliła, że pytanie o własny system aksjologiczny, o akceptowany przez siebie wybór wartości stanowi podstawę naszego człowieczeństwa.

1. Koncepcje aksjologiczne

Od kilku lat w debacie społecznej, szczególnie politycznej, pojawiają się stwierdzenia, że coś jest niezgodne z *uniwersalnym systemem wartości* lub ktoś nie uznaje *wartości uniwersalnych*. Określenia *uniwersalny system wartości, uniwersalne wartości* najczęściej są przywoływane w negatywnym kontekście i służą w dyskusji jako argument, wspomagający deprecjację przeciwnika. Oznacza to, że wartości stały się zakładnikiem debaty politycznej, narzędziem walki, są też dogmatem, z którym nie dyskutuje się. Nie odnotowałam ani jednego publicznego zapytania o tenże *system wartości* ani próby jego zdefiniowania. Zaledwie kilkakrotnie uruchamiano nazwy wartości, które uznano za przynależne do uniwersalnych. Było to *życie*, które pojawiło się w dyskusji o aborcji, karze śmierci i ustawie in vitro. *Wolność* służyła obrońcom krzyża. *Demokracja* zaś stała się pomocna w walce politycznej i przywoływana była w kontekście działań wynikających z przejęcia władzy, zawsze w komentarzach opozycji na temat sprawowanych rządów.

Naprzemienne używanie dwu różnych z punktu widzenia racjonalnej analizy określeń: *wartości uniwersalne* i *uniwersalny system wartości* pozwala stwierdzić, że użytkownicy debat nadużywają tych sformułowań, wykorzystują je niczym sztandar lub narzędzie szantażu moralnego, bez refleksji nad ich znaczeniem.

Wartości uniwersalne, jak wynika z nazwy, to te wartości, które uznawane są przez wszystkich, bez względu na ich tożsamość kulturową; wartości, które nie są zmienne ze względu na przynależność etniczną, środowiskową, wiek, płeć, religię, wykształcenie, akceptowaną ideologię, czyli nie są relatywizowane. Pojęcie *uniwersalny system wartości* zakłada natomiast nie tylko istnienie nierelatywizowanych wartości, ale także istnienie uporządkowanego zbioru tych wartości; porządek ten również nie podlega relatywizacji. O ile można przyjąć, że istnieją wartości, które są ważne i jednakowo waloryzowane (dodatnio lub ujemnie) dla ludzi nietożsamych kulturowo, o tyle istnienie *uniwersalnego porządku wartości* budzi wątpliwości.

Pytania o istnienie *uniwersalnego systemu wartości* stawiają od wieków: antropolodzy, filozofowie, psycholodzy oraz filolodzy.

Pierwszymi, którzy zadali sobie trud odpowiedzi na nie, byli filozofowie. Sformułowali oni tezę, że istnieje *wartościowość wartości*. Roman Ingarden[1] zakładał, że każda wartość ma swoją wartościowość, wysokość wartości była dla R. Ingardena podstawą hierarchizacji tychże wartości. On też dostrzegał, że o istnienie hierarchizacji wartości filozofowie nie sprzeczają się, problemem jest ustalenie, czy istnieje porządek obowiązujący wszystkie wartości, czy też można je stopniować tylko w obrębie jednego typu; a może przynależność do danej modalności już sytuuje wartość w porządku hierarchicznym, czyli czy wartości moralne można porównywać z estetycznymi, czy może sama przynależność do moralnych stawia je wyżej na skali wartościowości. Różnorodne było także definiowanie wartościowości. Obiektywiści uznawali, że należy odróżnić *materię wartości*-hierarchię

[1] R. Ingarden, *Czego nie wiemy o wartościach*, w: tegoż, *Przeżycie, dzieło, wartość*, Kraków 1966, s.113-118.

bezwzględną od jej *ceny*-wyznaczonej przez okoliczności (hierarchia względna). R. Ingarden wyjaśnia to na przykładzie tworu techniki, wynalazek wraz z pojawieniem się nowego rozwiązania technicznego traci względną wartość, nie traci wartości bezwzględnej[2].

Pierwszym, który wyznaczył wartości usytuowane najwyżej, był Platon[3], były to: *prawda*, *dobro*, *piękno*. Długo uważano, że to istotnie wartości najcenniejsze, niektórzy stawiali ponad nimi jedynie *Boga Stwórcę*; można więc przyjąć, że był to zaczątek porządku uniwersalnego. Taki wybór był jednak niekomplementarny, wskazywał jedynie *wartości transcendentalne*, nie informował o hierarchii pozostałych wartości.

Bardziej rozbudowane klasyfikacje i hierarchizacje wartości opracowali fenomenolodzy, rozwiązania Maxa Schelera[4] stanowią punkt wyjścia do każdej współczesnej dyskusji o sposobach wartościowania. Wyznaczył on pięć klas modalności: hedonistyczne, utylitarne, witalne, duchowe, religijne. W ten sposób M. Scheler przyjął, że hierarchizacja dotyczy grup wartości a nie odrębnych wartości, tym samym uznał, że np. wszystkie wartości duchowe, czyli estetyczne, poznawcze, porządku prawnego i prawda, mają tożsamą rangę. M. Scheler miał wiele wątpliwości dotyczących najniższego piętra, w kilku pracach odwracał kolejność i wartości utylitarne sytuował niżej niż hedonistyczne. Zauważalny jest brak u M. Schelera wartości moralnych, zakładał on, że już stosunek do wymienionych wartości definiuje człowieka etycznie. Wspomniany wcześniej R. Ingarden wyróżnił wartości: witalne, kulturowe oraz moralne. Z takim podziałem zgadzał się Władysław Stróżewski[5], modyfikował go jednak, zaliczając do wartości witalnych wszelkie wartości ekonomiczne oraz wprowadzając do systemu wartości religijne. Trudno mu także było uznać, że kolejność ta jest zgodna z rangą wartości.

Interesującą klasyfikację zaproponował Józef Tischner[6], on, podobnie jak wcześniej wspomniani filozofowie, umieszcza najniżej wartości hedonistyczne, wyżej sytuuje witalne, do kolejnych duchowych zalicza wszystko to, co Platon wyodrębnił jako transcendentalne: *prawdę*, *dobro* i *piękno*; najcenniejsze jednak są dla niego wartości święte. Te ostatnie zasługują na szczególną uwagę, gdyż J. Tischner stwierdza, że wartości święte są źródłem religii, jednak dla tych, co Boga nie dostrzegają, istnieją wartości po ludzku święte: *ludzkość, naród, ojczyzna, historia*. W ten sposób podobnie jak Mircea Eliade[7] wzbogaca o nowe konotacje pojęcie *sacrum*.

Wartości są także przedmiotem badań psychologów. Ustalają oni, co ludzie myślą i czują w związku z wartościami oraz jak je postrzegają. Badania te odwołują się do subiektywnego postrzegania świata wraz z porządkującymi go wartoś-

[2] Zob. telewizor-jest coraz doskonalszy, dawny stracił wartość, jednak przekaz telewizyjny pozostał równie cenny.

[3] W. Stróżewski, *Wykłady o Platonie*, Kraków 1992.

[4] A. Węgrzecki, *Scheler*, Warszawa 1975.

[5] W.Stróżewski, *Transcendentalna i wartości*, w: *Istnienie i wartość*, red. W. Stróżewski, Kraków 1981, s. 25-28.

[6] J.Tischner, *Myślenie według wartości*, Kraków 1998.

[7] M. Eliade, *Sacrum, mit, historia*, Warszawa 1974.

ciami. Dla większości badaczy wartości to struktury poznawcze, jeśli jednak wyjdziemy poza tak wąską subiektywistyczną wizję wartości, to uznamy, że przedmiotem badań psychologów są także postawy, jakie ludzie przyjmują wobec wartości (racjonalne, emocjonalne) oraz procesy świadomego dostrzegania wartości i ich hierarchizacji.

Psycholodzy nie poszukują *wartościowości wartości*, dostrzegają ich rangę przez pryzmat jednostki. Uważają oni, że porządek wartości ma charakter indywidualny, każdy z nas inaczej ceni poszczególne wartości[8]. Decydują o tym czynniki różnicujące ludzi społecznie i etnicznie. Przeczy to tezie M. Schelera i J. Tischnera, którzy dostrzegali indywidualne modyfikacje porządków aksjologicznych, jednak uważali, że są one wariantami systemów uniwersalnych. Także niektórzy psycholodzy, np. Shalom Schwarz i Wolfgang Bilsky[9], zaczęli poszukiwać uniwersalności w systemach waloryzacyjnych. Ich badania wykazały, że istnieje kilkanaście klas wartości, między którymi przebiegają podobne relacje w odmiennych kulturowo przestrzeniach.

Piotr Brzozowski[10] skonstruował *Skalę Wartości Schelerowskich*, za pomocą której opracował *hierarchię wzorcową wartości*, uznaną przez niego za uniwersalną. Przeciwstawił jej *hierarchię losową* oraz *hierarchię typową*-wyodrębnioną z reprezentacji realnych. Badał, w jaki sposób skorelowane są te trzy hierarchie i czy akceptowane są przez ogół społeczeństwa. Wyniki badań poddały w wątpliwość istnienie *hierarchii uniwersalnej*; tylko osoby duchowne zwracały się ku *hierarchii wzorcowej /uniwersalnej*, pozostali ukierunkowywali się na *hierarchię typową*. P. Brzozowski podkreślając, że hierarchia wzorcowa nie porządkuje wartości większości badanych osób, podważył istnienie *uniwersalnego systemu aksjologicznego*.

Własne zdanie na temat *systemu wartości* oraz *nazw wartości* mają filolodzy. Badania Jadwigi Puzyniny[11] nad nazwami wartości, rozpoczęte w latach 80., oraz dociekania Anny Wierzbickiej[12] dowodzą, że język odzwierciedla obowiązujący lub oczekiwany społecznie system wartości[13]. Analiza filologiczna *nazw wartości* polega na odczytaniu ich konotacji mocnych i słabych oraz wskazaniu stopnia ich pozytywności lub negatywności poprzez analizę użyć, analizę komponentów semantycznych i sposobów ich profilowania. Wartość, jako wszystko to, co dobre, obejmuje zarówno wartości hedonistyczne, witalne, pragmatyczne, nie wyłączając estetycznych[14]. Złe (wartości ujemne//negatywne) jest natomiast to, co nam zagraża, budzi nasz niepokój, nie jest takie, jakie chcielibyśmy, żeby było. Waloryzacja według filologów ma charakter antropocentryczny, jest subiek-

[8] P.Brzozowski, *Problemy hierarchizacji wartości w filozofii i psychologii*, w: , *Język w kręgu wartości. Studia semantyczne*, red. J. Bartmiński, Lublin 2003, s.43-58.

[9] Ibidem,s. 48.

[10] Ibidem, s.49.

[11] J.Puzynina, *Język wartości*, Warszawa1992.

[12] A.Wierzbicka, *Język – umysł - kultura. Wybór pism*, Warszawa 1999.

[13] Zob. także prace: Z.Żaron, T.Krzeszowskiego, A.Bednarka, E.Laskowskiej, J.Bartmińskiego.

[14] Zob. J.Puzynina, *Język wartości*, op. cit.; R.Ingarden, *Przeżycie, dzieło, wartość.* Kraków 1966.

tywną, choć w znacznym stopniu skonwencjonalizowaną, oceną rzeczywistości. Jest to zgodne z założeniami tych psychologów, którzy zwracają uwagę na istnienie indywidualnych systemów wartości. Werbalna waloryzacja, ukryta w językowym obrazie świata, odzwierciedla waloryzację kulturową utrwaloną w konceptualnym obrazie świata[15], dlatego wielu filologów poszukuje w analizowanych tekstach, przywoływanych przez filozofów wartości *wyższych, absolutnych, wiecznych*[16], czyli *uniwersalnych*. Badacze językowego obrazu świata zwracają uwagę, że system wartości jest ukryty w języku i definiuje poprzez ich kody określone wspólnoty komunikatywne. *Wspólnotowe systemy aksjologiczne* różnią się zasobem wartości, także sposobem ewaluacji lub profilowania podstawowego zasobu wartości.

2. Wspólnotowy system aksjologiczny

By dowieść tej tezy, przedstawię w ogólnym zarysie system waloryzacyjny wspólnoty ogrodników. Porządek aksjologiczny, obowiązujący w komunikacji wspólnotowej ogrodników, zbudowany jest wokół dwóch wartości i ich nazw: *ogrodu* i *ogrodnika*. Relacja aksjologiczna między *ogrodem* a *ogrodnikiem* jest trudna do zdefiniowania. Wartość sakralna obu motywów sytuuje *ogrodnika* wyżej - pierwszym ogrodnikiem był Bóg, poniżej znajduje się dzieło Boga Stwórcy - *ogród*. Jednak we współczesnej komunikacji ogrodniczej niedoskonałymi *ogrodnikami* są nadawca i odbiorca danego komunikatu, *ogród* zaś sytuuje się w analizowanych przekazach wyżej jako byt idealny. Słuszniejsza od liniowej hierarchizacji wydaje się hierarchizacja przestrzenna. Otóż *ogród* stanowi centrum przestrzeni aksjologicznej kreowanego świata. Ranga waloryzacyjna pojęcia *ogród* ukryta jest w jego komponentach semantycznych[17].

Granice pola aksjologicznego *ogrodu* wyznaczają relacje między jego naturalnymi i kulturowymi składnikami, a także opozycja aksjologiczna utrwalona w kodzie wspólnotowym: *ogród* - porządek, harmonia, izolacja, piękno; *świat poza ogrodem//miasto* - chaos, otwartość, brzydota. Przestrzeń aksjologiczną *ogrodnika* wyznacza *ogród* jako jego dzieło.

Analizowana waloryzacja ma charakter antropocentryczny. Ujawnia się w strukturze języka, w przyjętej koncepcji semantycznej leksyki, czyli konotacjach kulturowych lub definicjach leksykalnych, ma także charakter pragmatyczny, jest reinterpretowana na podstawie użycia w tekście pojęć, będących nazwami wartości, czyli ujawnia się w konotacjach tekstologicznych.

W kodzie wspólnotowym ogrodników *ogród* jest nazwą wartości, którą trudno sklasyfikować, jest wartością estetyczną, funkcjonalną, duchową, a nawet sakralną, także hedonistyczną i witalną, to sprawia, że nie podlega typowej hierarchizacji. O przynależności do danego typu wartości decyduje kontekst użycia pojęcia.

---

[15] R. W. Langacker, *Wykłady z gramatyki kognitywnej.* Lublin 1995. s.18.

[16] R. Ingarden, *Przeżycie, dzieło, wartość,* op. cit., . s.99.

[17] Zob. E. Grzelakowa, *W poszukiwaniu Edenu. Językowo-kulturowy obraz współczesnego polskiego ogrodu ozdobnego. Kreacja czasu i przestrzeni*, Gniezno 2008.

Nazwami wartości, które przynależą do pola aksjologicznego *ogrodu* są także takie nazwy wartości dodatnich, jak np.: *raj/eden*, *kultura, natura*, *woda, ziemia, zieleń*, *rośliny*, *łąka, las/gaj*, *drzewo, kwiat, droga, brama, granica.* Oczywiście każda z tych nazw ma swoje hierarchicznie ustalone miejsce w polu aksjologicznym pojęcia *ogród*. *Woda* i *ziemia* przynależą do *natury*; *rośliny* do *lasu*, *łąki* i *zieleni*; *drzewo*, *kwiat* do *roślin*; *droga*, *brama*, *granica* do *kultury*. Określeniami waloryzującymi poza wcześniej wymienionymi są także przymiotniki: *boski*, *rajski*, *naturalny*. Nazwy wielu roślin, np.: *róża, lilia, fiołek*, a nawet *pokrzywa, skrzyp polny* są również, z uwagi na swoje konotacje kulturowe i tekstologiczne, nazwami wartości pozytywnych:

Pokrzywa ma opinię uporczywego chwastu, którego trudno się pozbyć z ogrodu. A jest to przecież roślina o wyjątkowych właściwościach leczniczych. Albrecht Dürer, aby nadać jej właściwą rangę, namalował ją w dłoni anioła wzlatującego do tronu Najwyższego (O.8,2006,87).

Skrzyp polny nie ma u ogrodników dobrej opinii. Uznawany za trudny do wytępienia chwast (z każdego kłącza wyrasta nowa roślina, a rozłogi sięgają głęboko i daleko) ma jednak pasjonującą historię i ogromne zasługi w medycynie i kosmetyce (O,3,2006,46).

Jednak podstawową nazwą wartości, która konstytuuje *ogród* jako ideę, jest pojęcie opisujące tego, który ogród ustanawia.

Dążenie do perfekcji to siła motywująca nas.
Co się stanie, gdy ogrodnik uzna, że osiągnął doskonałość?
Zapewne skupi się na zachowaniu takiego stanu rzeczy.
Przestanie tworzyć i z ogrodnika przemieni się w dozorcę[18].

Z powyższego cytatu wynika, że pojęcie *ogrodnik* jest nazwą wartości. Użycia tego pojęcia świadczą o wysokiej randze wskazanej wartości. To on - następca Stwórcy - wprowadza do ogrodu to, co stanowi jego wartość: *piękno*, *bezpieczeństwo*, *porządek.* Dzięki niemu takie nazwy wartości jak: *Eden*, *Raj* nabierają realnego znaczenia.

Obok podstawowych dla wspólnoty ogrodników nazw wartości: *ogród* i *ogrodnik,* definiują tę wspólnotę wartości uznawane powszechnie za transcendentalne: *piękno, dobro, prawda, Bóg Stwórca*; są one jednak reinterpretowane wspólnotowo, czyli w ramach komunikacji wspólnotowej modyfikowane są ich konotacje semantyczne.

Przedstawione wyżej rozmieszczenie nazw wartości w polu aksjologicznym pojęcia *ogród*, potwierdza tezę, że w kodzie wspólnotowym ogrodników utrwalony jest system wartości, odwołujący się do ogólnej refleksji kulturowej, system ten jednak ma zmodyfikowaną wspólnotowo hierarchię.

[18] Zob. E. Grzelakowa, *W poszukiwaniu Edenu. Językowo-kulturowy obraz współczesnego polskiego ogrodu ozdobnego. Kreacja czasu i przestrzeni.* Gniezno 2008. s. 290-291.

Pomimo wszelkich modyfikacji, wspólnotowy system aksjologiczny ogrodników można w ograniczonym zakresie uznać za uniwersalny, gdyż jest identyfikatorem globalnego kodu wspólnotowego ogrodników. System ten różnicowany jest na najniższym poziomie, w przestrzeni najbardziej szczegółowej, czyli granicznej - zróżnicowana jest ranga archetypów oraz poszczególnych roślin - jednak im bliżej centrum przestrzeni aksjologicznej, tym wyrazistsza jej interkulturowość, nierelatywizowana narodowo.

3. Wspólnotowe profilowanie pojęć aksjologicznych

Każdy z nas funkcjonuje jednak w wielu, bardziej lub mniej otwartych, wspólnotach komunikatywnych. Obok kodów wspólnotowych, posługuje się językiem ogólnym służącym komunikacji codziennej. Kod komunikacji ponadwspólnotowej, zgodnie z teorią językowego obrazu świata, powinien zawierać uniwersalny system aksjologiczny, obowiązujący wszystkich użytkowników tej odmiany języka.

Walery Pisarek[19], badając w latach dziewięćdziesiątych słowa sztandarowe, zaprezentował hierarchię leksemów nacechowanych pozytywnie i negatywnie. Wśród 54 leksemów zaproponowanych przez badacza najwięcej wskazań pozytywnych uzyskały leksemy: *miłość*-69.1%, *zgoda*-50.4%, *rodzina*-55.8%, dopiero na czwartym miejscu znalazła się *wolność*-49 %, wyżej niż *wiara*-40.5%, notowane były: *tolerancja*-43.4%, *praca*-41.3%, *sprawiedliwość*-46.7%, *uczciwość*-40.8%, i *zdrowie*-43.1%. *Nauka* uzyskała 36.2% wskazań, a *ojczyzna* 36.7%, wysoko notowane były ponadto (około 30%): *równość, bezpieczeństwo, prawda*.

Z powyższego zestawienia wynika, że jedną z cenniejszych wartości jest *wolność*. Badania przeprowadzone przeze mnie na grupie około 300 respondentów, reprezentujących cztery grupy wiekowe: powyżej 65 lat, od 40 do 65 lat, od 25 do 40 lat oraz od 15 do 25 lat, pokazały, że poza grupą 25-40 lat *wolność* wskazywana była jako wartość uniwersalna: „każdy chce być wolny", „bez wolności nie ma życia", „tylko wolny człowiek jest szczęśliwy". Wolność była też wysoko notowana, wszyscy respondenci sytuowali ją w grupie czterech najważniejszych wartości. Obok *wolności*, w otwartym wyborze, w każdej grupie wiekowej pojawiły się: *rodzina, ojczyzna//polska, zdrowie, tolerancja//zrozumienie, wykształcenie//nauka// mądrość, radość, miłość, szczęście, Bóg*. Porządek wskazań tych wartości był bardzo zróżnicowany, zarówno na granicy grup, jak i wewnątrz grupy. Zróżnicowanie było tak wyraźne, że jakiekolwiek wskazania statystyczne nie oddałyby rzeczywistych zależności. Zaskakujące było tylko to, że prośba o wskazanie 25 nazw wartości pozytywnych dla wielu respondentów okazała się zadaniem bardzo trudnym. Jeszcze trudniejsza okazała się próba zdefiniowania pojęć wskazanych w ankiecie poprzez przywołanie ich konotacji semantycznych[20]. *Zdrowie* definiowane było

[19] W. Pisarek, *Wybory słów sztandarowych jako kryterium stratyfikacji społeczeństwa*, w: *Język w kręgu wartości…*, op. cit., Lublin 2003, s. 87-107.

[20] Respondenci odpowiadali na pytanie: czym jest wolność (miłość, zdrowie).

opisowo: „zdrowie to czas/ stan/ wtedy, gdy nic nie boli/ nie trzeba iść do lekarza/ dobrze się czujemy/ nie bierzemy się leków". *Miłość* to: „dobre/pozytywne uczucie do kogoś lub czegoś"; „miłość ogłupia", „miłość uszczęśliwia"; „to coś dobrego, co czujemy", „coś trudnego do nazwania", „jak jest, to wiemy, że jest".

Interesujące okazało się profilowanie pojęcia *wolność*. *Wolność* dobro uniwersalne, pożądane przez wszystkich postrzegane bywa bardzo odmiennie.

Z perspektywy poety *wolność* jest darem najcenniejszym. To ptak w locie, nie cel, lecz szansa, by spełnić najpiękniejsze sny, marzenia. To także możliwość życia wśród mądrych ludzi, umiejętność pokonywania każdego muru i prawo do indywidualnego rozwoju. Wolność to dar, z którego trzeba umieć korzystać, dostajemy go, by bronić: „mądrości, prawdy miłości, spokoju, szczęścia, zdrowia i godności". *Wolność* - dla Grechuty – to „królestwo dobrych słów, mądrych myśli, pięknych snów, to wiara w ludzi"[21].

Respondenci bez względu na wiek definiując *wolność*, uruchamiali tożsame komponenty semantyczne: **wolność jednostki** - wolność osobista, wolność słowa, wolność wyborów; **wolność zbiorowości** - wolność narodowa/pokój, wolność społeczna. W szerszym opisie *wolności* tylko kilkanaście razy pojawiła się: „odpowiedzialność". Kilkakrotnie uruchomiono definiowanie poprzez opozycję: „brak ograniczeń", „brak cenzury". Niektóre określenia pojawiające się w opisie określały skalę wartości: „skarb", „dar", „dobro najcenniejsze", „podstawowa potrzeba", „prawo każdego człowieka".

Odpowiedzi respondentów kreują i odzwierciedlają uniwersalny opis wartości, nazywanej *wolnością.* Jednocześnie jednak pokazują, że w ramach szerokiej definicji kognitywnej użytkownicy języka ogólnego uruchamiają zróżnicowane konotacje, będące odbiciem konceptualnego i językowego obrazu świata.

Komponenty semantyczne nawet jeśli pojawiały się komplementarnie w definicji, to ich porządek zmieniał się. Dla najmłodszego pokolenia konotacje kulturowe pojęcia wolność związane były z ograniczeniami wynikającymi z młodego wieku. *Wolność* dla nich to: samostanowienie, samodzielne decydowanie o sobie, brak nadzoru i kontroli. Dwie starsze grupy najczęściej uruchamiały wolność osobistą w kontekście wolności słowa, wolności wyborów, możliwości realizacji własnych planów i marzeń bez ograniczeń ekonomicznych, czyli *wolność* to możliwość samorealizacji. Dla najstarszego pokolenia wolność ma charakter zbiorowy, to pokój, brak wojny, możliwość pokonywania własnych ograniczeń, wynikających z wieku, stanu zdrowia lub narzuconych przez konwencję społeczną, czyli prawo do pełnego życia. Dla wszystkich grup to także brak ograniczeń administracyjnych, możliwość poruszania się po świecie, uczestniczenia w globalnej kulturze: „Internet daje nam wolność". Definicja kognitywna reinterpretowana z uzyskanych wypowiedzi jest wypadkową zróżnicowanych wspólnotowo, indywidualnie i hierarchicznie komponentów semantycznych.

Można więc założyć, że jeśli różne wspólnoty, także pokoleniowe, przyjmą ten sam zbiór wartości i nawet zaakceptują jego hierarchię, to różnice - jak twierdziła J. Puzynina i jak pokazały badania - mogą ujawnić się w procesie profilowania.

[21] www.teksty.org/Marek_Grechuta,17.11.2010.

4. *Prawda* – aksjologiczna idea

Poza wspólnotowym systemem aksjologicznym oraz wspólnotowym profilowaniem pojęć, będących nazwami wartości, na uwagę zasługują wartości, które cenimy, uznajemy za ważne, lecz ze względów pragmatycznych w określonych sytuacjach komunikacyjnych, odrzucamy. Wartością, jak twierdzili filozofowie, transcendentalną i uniwersalną jest *prawda*, zajmująca najwyższe lub jedno z najwyższych miejsc w skali wartościowościowości. Współcześni teoretycy komunikacji doceniają *prawdę*, zgodnie stwierdzają, że bez wiary w prawdziwość przekazu ludzie nie komunikowaliby się ze sobą[22]. Bez komunikacji opartej na tejże wierze człowiek nigdy nie stałby się istotą społeczną, nie rozwijałby się, czyli zatrzymałby się rozwój cywilizacyjny. Stałe weryfikowanie komunikatu uniemożliwiłoby przesyłanie informacji, budowanie relacji, kształtowanie rzeczywistości. Jednocześnie łatwo dowieść, że imperatyw kategoryczny Immanuela Kanta, odwołujący się do prawdy uniwersalnej, sfalsyfikował się[23]. Dawid Buller i Judge Burgoon[24] opracowując strategię oszustwa, dowiedli, że fałsz i kłamstwo są niezbędne dla fortunnej komunikacji. Nie musimy o wszystkim wiedzieć, często nie możemy, a nawet nie powinniśmy wszystkiego mówić, mamy też świadomość istnienia w komunikacji teologicznej, prawnej, medycznej, dydaktycznej oraz ogólnej usprawiedliwionych kłamstw. Jest to jeden z większych paradoksów komunikacyjnych: bez założenia a priori, że przekaz jest prawdziwy i jednocześnie bez sprawnego wykorzystania z wszechobecnego kłamstwa nie komunikowalibyśmy się. *Prawda* jest pojęciem aksjologicznym wyznaczającym granice etyczne, jednak w praktyce okazuje się nie zawsze pożądaną ideą. Zredefiniowanie pojęć *kłamstwo* lub *prawda* pozwoliłoby uczynić prawdę wartością obowiązującą zawsze i wszędzie. Tylko, czy to na nowo zdefiniowane pojęcie nadal byłoby nazwą wskazanej przez Platona wartości transcendentalnej.

5. Podsumowanie

Z powyższych analiz wynika, że nie istnieje obecnie powszechnie akceptowany system wartości. Wolność jednostki polega także na możliwości indywidualnego budowania własnego porządku aksjologicznego, modyfikowanego z upływem lat i narastaniem doświadczenia życiowego, często odmiennego w ramach wspólnoty i odmiennie profilowanego w różnych kontekstach sytuacyjnych.

Nie oznacza to, że nic tych systemów nie łączy. Otóż różnice w ramach waloryzacji dychotomicznej - plus/minus - są niewielkie i dotyczą najczęściej wartości hedonistycznych, utylitarnych i witalnych, czyli najniższego piętra w skali wartościowości. Nazwy wartości transcendentalnych, choć różnie są profilowane,

[22] E. Griffin, *Podstawy komunikacji społecznej*, Gdańsk 2003, s. 115-117.
[23] O. Höffe, *Immanuel Kant*, Warszawa 1994.
[24] E. Griffin, *Podstawy komunikacji społecznej*, op. cit., s. 115-129.

zawsze są sytuowane wysoko. Większość z nas ceni *piękno* i *dobro*, *życie* nie jest wartością uniwersalną, ale *dobre życie* (bez względu na profilowanie) tak.

J. Tischner[25] uważa, że można sobie wyobrazić świat bez wartości, jednak to one ratują nas przed nihilizmem, nadają sens życiu. Zwraca też uwagę, że zainteresowanie wartościami jest oznaką kryzysu duchowego, zaczyna się wtedy, gdy maleje szacunek dla nich, gdy odchodzi się od spontanicznej wiary w Boga. Wszyscy badacze podkreślają, że człowiek nie potrafi żyć bez wartości, porządkują one jego świat, wyznaczają także granice poznania i aktywności społecznej.

Wbrew temu stwierdzeniu, uważam, że obecne zainteresowanie wartościami nie jest konsekwencją desakralizacji życia społecznego, w większym stopniu wywołane jest zmianami kulturowymi motywowanymi rozwojem technologii, medycyny, podnoszeniem się kompetencji intelektualnej społeczeństwa, procesami demokratyzacyjnymi oraz globalizacyjnymi.

Współczesny człowiek coraz częściej, dzięki rozwojowi nauki, pokonuje śmierć, tworzy nowe życie, przekracza granice czasu i przestrzeni, funkcjonuje w dwu różnych światach: wirtualnym i realnym, dlatego odczuwa potrzebę sprawdzenia, czy to, co dotąd było cenne, dobre, ważne, nadal takie jest; czy zasady, które ułatwiały podejmowanie słusznych decyzji, nadal obowiązują.

Pytanie o własny system aksjologiczny, o akceptowany przez siebie wybór wartości, jest fundamentem naszego człowieczeństwa.

Does Universal System of Values Exist? Deliberations of a Philologist

Summary

The author, in her speech, undermines the thesis saying that a universal and non-relativized system of values, connecting culturally non-identical communities, ever exists. She presents attitudes of different philosophers, psychologists, philologists towards axiological systems and she joins in the discussion with some hierarchy of values, being supported by them. Then she shows how, within one mother tongue and ethnically identical community, modifying of systems of values works. Presenting the axiological system recorded in the code of a chosen communicative community, the community of gardeners, the author pays attention to the names of two values : *a garden* and *a gardener*. The author states that putting the names of the values in the axiological field of the term *garden*, proves the thesis that there is a system of values in the common code of gardeners which refers to the general cultural reflexion. The system, however, has commonly modified hierarchy. The author also notices that in spite of all the modifications, the common axiological system of gardeners can be accepted as general, in a limited range, because it is an identifier of a global, common code of gardeners. The author also notices that the reason of the deuniversality of the axiological order may be different profiling of terms which are the names of values. *Freedom* for the youngerst generation is : self-determination, making own decisions, lack of supervision and control. Two older groups very often understood the personal freedom in the context of : the freedom of speech, the freedom of choice, the possibility of realizing their own plans and dreams without

[25] J. Tischner, *Myślenie według wartości,* op. cit.

any economical limits which means that *freedom* is the possibility of self-realization. For the oldest generation *freedom* has a collective character. They are : peace, no wars, the possibility of overcoming one's limitations caused by the age, the state of health or the ones imposed by the social convention, summing up – the right to the full life. In conclusion, mentioning the term of a transcendental value – *the truth,* the author showed that there are some names of values which we consider universal, superior, but because of the practical accounts, they exist only in the sphere of ideas. Summing up, the researcher paid attention that the contemporary interest in values arises from the cultural transformations which we witness and she emphasized that asking about our own axiological system, about the choice of values, accepted by us, is the base of our humanity.

TOM 1 STUDIA KALISKIE ISSN 2083-9243

GABRIELA DZIAMSKA-LENART

DZIEDZICTWO HISTORYCZNO-KULTUROWE UKRYTE W ZASOBIE FRAZEOLOGICZNYM POLSZCZYZNY PRZEŁOMU XIX I XX WIEKU

(NA PODSTAWIE *SŁOWNICZKA FRAZEOLOGICZNEGO* ANTONIEGO KRASNOWOLSKIEGO Z 1899 ROKU)

Artykuł porusza zagadnienia frazeologii historycznej, podejmuje temat ewolucji polskiego zasobu frazeologicznego. Autorka zwraca uwagę na ubytki frazeologiczne, czyli związki wyrazowe, które zniknęły ze słownictwa w ostatnim stuleciu. Analizuje związki frazeologiczne, które były obecne w polszczyźnie jeszcze w końcu XIX wieku i zostały zarejestrowane w pierwszym polskim słowniku frazeologicznym Antoniego Krasnowolskiego z 1899 roku, a nie występują już we współczesnym języku polskim.

W związkach frazeologicznych, które wyszły z obiegu, utrwaliły się dawne realia społeczno-kulturowe, dlatego mogą być one traktowane jako cenne źródło do badań językowego obrazu świata. Badane frazeologizmy stanowią zabytki językowe, które warto uchronić od zapomnienia, gdyż przechowują obraz rodzimej tradycji.

Opisując zapomniane frazeologizmy, autorka analizuje je pod względem znaczeniowym i dzieli na kilka grup, w zależności od tego, do jakich sfer rzeczywistości pozajęzykowej się odnoszą. Wyróżnia grupy frazeologizmów motywowane pracą na roli i w gospodarstwie, związane z pracą rzemieślników, z dawnym handlem, opisuje związki motywowane dawnymi zwyczajami rycerskimi, sztuką wojskową, sposobami prowadzenia wojny, związane z dawnymi sądami i systemem wymierzania kar. Wśród analizowanych frazeologizmów wyróżnia rozmaite typy archaizmów: gramatyczne, leksykalne i rzeczowe. Artykuł pokazuje, jak zmiany rzeczywistości kulturowej pociągają za sobą zmiany w zasobie frazeologicznym polszczyzny.

Zmiany w zasobie frazeologicznym polszczyzny w ujęciu diachronicznym nie były dotychczas przedmiotem systematycznych badań, świadczy o tym wymownie brak monografii na temat zasobu frazeologicznego poszczególnych epok historycznych. W nielicznych opracowaniach dotyczących frazeologii minionych wieków podejmowano zagadnienia etymologii frazeologizmów, archaizmów występujących w składzie związków frazeologicznych oraz frazeologii rejestrowanej w historycznych słownikach języka polskiego[1]. W niniejszym szkicu

[1] Zob. na ten temat następujące prace: M. Basaj, *Rozwój frazeologii staropolskiej w świetle słowników*, w: *Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej*, t. IV, red. M. Basaj, D. Rytel,

chcemy przyjrzeć się przemianom w polskim zasobie frazeologicznym, które zaszły w ostatnim stuleciu, niejako na oczach najstarszego pokolenia Polaków. Przedmiotem naszego zainteresowania są związki wyrazowe zarejestrowane w pierwszym polskim słowniku frazeologicznym Antoniego Krasnowolskiego z 1899 roku, opublikowanym w Warszawie pod tytułem *Słowniczek frazeologiczny. Poradnik dla piszących*. Uwagę naszą skupimy na ubytkach frazeologicznych, czyli związkach wyrazowych, które zniknęły z naszego słownictwa w XX wieku i nie występują już we współczesnym języku polskim lub pojawiają się sporadycznie w tekstach archaizowanych.

Punktem wyjścia dla naszych rozważań jest przekonanie, że zmiany rzeczywistości kulturowej pociągają za sobą zmiany w zasobie frazeologicznym polszczyzny. Związki frazeologiczne, dzięki swym właściwościom: wielokomponentowej budowie, obrazowości, metaforycznej bądź metonimicznej motywacji, utrwalają w języku realia społeczne, historyczne i kulturowe czasów, w których powstają, dlatego mogą być traktowane jako cenne źródło do badań językowego obrazu świata, zarówno dziś, jak i w przeszłości[2].

O wychodzeniu z użycia frazeologizmów decydują nie tylko procesy zewnątrzjęzykowe, ale i zjawiska wewnątrzjęzykowe. Zmiany realiów i przeobrażenia kulturowe (np. zmiany obyczajów, sposobu życia, pracy, spędzania wolnego czasu)

Wrocław 1985, s.185 -191; M. Borejszo, *O archaizmach leksykalnych i semantycznych w stałych związkach wyrazowych współczesnej polszczyzny*, „Poradnik Językowy" 1985, z. 6., s.341-349; D. Buttler, *Dziewiętnastowieczna frazeologia polska w świetle cytatów „Słownika wileńskiego"* w: *Munera linguistica Ladislao Kuraszkiewicz dedicata*, Wrocław 1993, s.81-89; D. Buttler, *Zapomniane frazeologizmy polskie XIX wieku*, „Przegląd Humanistyczny", 1989, nr 8-9, s. 155-161; K. Kleszczowa, *Leksykalne i frazeologiczne archaizmy w polskich derywatach,* Prace Językoznawcze. Uniwersytet Śląski, t. 22, Katowice 1994, s. 20-28; J. Krzyżanowski, *Mądrej głowie dość dwie słowie. Pięć centuryj przysłów polskich i diabelski tuzin z hakiem*. T. I – II. Warszawa 1994; E. Kozarzewska, *Elementy archaiczne w związkach frazeologicznych współczesnego języka polskiego,* (niepublikowana praca doktorska, Warszawa 1971); A. Nowakowska, *Frazeologia w „Słowniku języka polskiego" S.B. Lindego*, „Poradnik Językowy" 1995, z. 8, s.32-39; D. Pluskota, *Archaiczne frazeologizmy współczesnego języka polskiego (na podstawie „Słownika frazeologicznego języka polskiego" Stanisława Skorupki),* (niepublikowana praca doktorska, Poznań 2000).

[2] Badania motywacji związków frazeologicznych dążące do rekonstrukcji językowego obrazu świata znajdujemy w następujących pracach: *Przeszłość w językowym obrazie świata*, red. A. Pajdzińska, P. Krzyżanowski, Lublin 1999; A. Pajdzińska, *Frazeologia a zmiany kulturowe*, „Poradnik Językowy" 1988, z. 7, s. 480-487; A. Pajdzińska, *Przydatność frazeologizmów w badaniach językowego obrazu świata*, w: *Perspektywy współczesnej frazeologii polskiej. Teoria. Zagadnienia ogólne,* red. S. Bąba, K. Skibski, M. Szczyszek, Poznań 2010, s. 87-97; E. Jędrzejko, *Człowiek miarą wszechrzeczy. Antropocentryzm i historyczno-kulturowe aspekty staropolskiej frazeologii,* „Prace Filologiczne" XLVI, 2001, s.233-245; E. Jędrzejko, *Obraz dawnej Polski językiem malowany. Uwagi o etymologii, frazeologii i paremiologii,* w: *W kręgu zagadnień dydaktyki języka i literatury polskiej. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Edwardowi Polańskiemu* Katowice 2002, s. 604-613; E. Jędrzejko, *Obrazki z dziejów Polski – czyli jeszcze o historyczno-kulturowym aspekcie frazeologii i paremiologii*, w: *Problemy frazeologii europejskiej*, t. V, Lublin 2002, s. 61-78; B. Żywiecka, *Zmiany w językowym obrazie wsi we współczesnej polszczyźnie,* w: *Język polski. Współczesność. Historia*, t. IV, red. W. Książek-Bryłowa, H. Duda, Lublin 2003, s. 201-229.

są często bezpośrednią przyczyną starzenia się pewnych jednostek i wychodzenia ich z obiegu. Również obecność w składzie frazeologizmu komponentów – różnego typu archaizmów (leksykalnych, gramatycznych, znaczeniowych, rzeczowych) powoduje zacieranie się wyjściowej motywacji związków frazeologicznych aż do jej całkowitej utraty. Związki frazeologiczne o niejasnej dla użytkowników języka genezie łatwiej ulegają różnego rodzaju przekształceniom, często znikają z zasobu językowego. Badanie różnego typu archaizmów frazeologicznych pozwala traktować je jak inne zabytki językowe, które warto uchronić od zapomnienia, gdyż przechowują obraz rodzimej tradycji, stanowią językowe dziedzictwo poprzednich pokoleń[3].

Zanim przejdziemy do opisu frazeologizmów nieznanych dzisiejszemu językowi a odzwierciedlających realia życia w minionych epokach, przyjrzyjmy się słownikowi A.Krasnowolskiego, który zawiera bogaty i różnorodny materiał językowy, dzięki czemu stanowi nieocenione źródło do badań frazeologii historycznej. *Słowniczek frazeologiczny. Poradnik dla piszących* A. Krasnowolskiego z 1899 roku to pierwsze polskie dzieło leksykograficzne mające w nazwie przymiotnik *frazeologiczny*. W XIX wieku frazeologia nie stanowiła jeszcze odrębnej dziedziny językoznawstwa, utożsamiano ją ze sztuką właściwego łączenia słów i umiejętnością poprawnego budowania wypowiedzi. Świadczy o tym definicja pojęcia *frazeologia* w *Słowniku języka polskiego* (nazywanym skrótowo *wileńskim*): 1) budowa okresów zdań, szykowanie wyrazów, 2) sposób gładkiego wysławiania się przy ubóstwie myśli. *To tylko frazeologia*[4].

Słownik ten był wydany po raz drugi w 1907 roku, a po śmierci autora (w 1911r.), uzupełniony przez Henryka Gallego, wyszedł jeszcze dwukrotnie: w 1928 roku i w 1934 roku pod tytułem *Słownik frazeologiczny. Poradnik dla piszących*[5]. W kilku współczesnych opracowaniach leksykograficznych i bibliograficznych informacje o tym słowniku są pomijane lub podawane niezgodnie z prawdą, błędy polegają na zmianie daty pierwszego wydania, zniekształceniu tytułu, pomijaniu podtytułu oraz utożsamianiu dwóch wydań, które ukazały się za życia A. Krasnowolskiego, z dwoma wydaniami, które wyszły po jego śmierci[6]. Do czasu ukazania się słow-

[3] Por. prace z zakresu leksyki utrwalające odchodzące słownictwo: K. Holly, A. Żółtak, *Słownik wyrazów zapomnianych, czyli słownictwo naszych lektur*, Warszawa 2001; *Mały słownik zaginionej polszczyzny*, red. F. Wysocka, Kraków 2003; K. Handke, H. Popowska-Taborska, Irena Galsterowa, *Nie dajmy zginąć słowom. Rzecz o odchodzącym słownictwie,* Warszawa 1996; K. Kleszczowa, *Gasnące słowa*, „Prace Filologiczne", 2000, t. XLV, s.267-276. M. Pastuchowa, *Ukryte dziedzictwo. Ślady dawnej leksyki w słownictwie współczesnej polszczyzny*. Katowice 2008.

[4] A. Zdanowicz, M. Bohusz-Szyszko, J. Filipowicz, W. Tomaszewicz, F. Czepieliński, W. Korotyński, B. Trentowski, *Słownik języka polskiego*,t. I-II, Wilno 1861.

[5] W wydaniach słownika z lat 1928 i 1934 dodano zwroty i wyrażenia przysłowiowe zawarte w Arcta *Ilustrowanym słowniku języka polskiego* (Warszawa 1915), zwiększono liczbę połączeń czasownikowych i dodano rozdziały poprawnościowe.

[6] Przyczyny tych błędnych zapisów można upatrywać w tym, że S. Skorupka datę pierwszego wydania odnotował z odautorskiej przedmowy do *Słowniczka frazeologicznego,* nie zaś z karty tytułowej, gdzie wyraźnie podano: Warszawa 1899. We wstępie do *Słownika frazeologicznego języka polskiego* napisał: „Jedynym słownikiem poświęconym wyłącznie fra-

nika Stanisława Skorupki[7], a więc przez niemal 70 lat, był to jedyny słownik frazeologiczny języka polskiego[8]. Pomimo upływu lat odwołują się do niego współcześni badacze frazeologii polskiej np. Piotr Müldner-Nieckowski[9], Wojciech Chlebda[10], Stanisław Bąba i Krzysztof Żmuda-Trzebiatowski[11].

A. Krasnowolski we wstępie wyraźnie określił cel swej pracy: „ma być poradnikiem dla piszących, czyli ma nasuwać piszącemu odpowiedni wyraz, którego nie zna albo na razie sobie przypomnieć lub zastosować nie umie"[12]. Autor postawił przed sobą zadanie, aby „ułatwić piszącemu dostęp do bogatej skarbnicy naszego języka", pragnął nauczyć go korzystania ze środków języka, w tym ze stałych i utartych połączeń wyrazowych, w których to „głównie przebija się duch języka". Frazeologię pojmował przede wszystkim jako sferę zjawisk łączliwości leksykalnej wyrazów. Korzystając z doświadczeń pracy nauczyciela, zauważył, że uczący się języka zwykle dobrze znają rzeczowniki, ale nie umieją połączyć ich z odpowiednimi czasownikami, dlatego w słowniku zwracał głównie uwagę na połączenia rzeczownika z odpowiednimi przymiotnikami i czasownikami, jak np. w poniższych artykułach hasłowych:

Charakter – *nieskazitelny, nieugięty, wyrobiony, czysty, czarny. Charakter wyrobić sobie, spaczyć; charakter przybrać. Charakter nadawać czemu* […];

Chciwość – *nienasycona. Chciwość czyją lub swą wzbudzić, nasycić*;

Chęć – *szczera, gorąca, gwałtowna, niepohamowana; dobre chęci. Chęć komu przychodzi; kogo bierze, odchodzi. Czuć chęć; chęcią pałać; chęć do czego okazać; oświadczyć się z chęcią czynienia czegoś; chęci nabrać, chęć do czego utracić, stracić. W kim do czego chęć wzbudzić; chęć do czego odebrać komu. Chęć czyją uprzedzić. Mimo najlepszej (najszczerszej) chęci*.

Dla A.Krasnowolskiego ważną część frazeologii, „jej okrasę i ożywienie, stanowią *przenośnie przysłowiowe*, które w formie zwięzłego obrazu wyrażają jakąś myśl oderwaną". Odnotowując frazeologizmy należące do wspólnego dziedzictwa kultury europejskiej, mające źródło głównie w Biblii, mitologii, twórczości literackiej i dawnych zwyczajach, stara się wskazać ich pochodzenie. Zauważa, że obok tych wspólnych przenośni język polski posiada własne, idiomatyczne połączenia (np. *mówić za panią matką pacierz; obiecywać komu gruszki na wierzbie* itp.).

zeologii był wydany w 1898 roku niewielki *Słownik frazeologiczny* A. Krasnowolskiego, uzupełniany w następnych wydaniach przez Arcta (ostatnie, IV wyd. w 1934)".

[7] S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny jezyka polskiego*. T. I-II, Warszawa 1967-1968.

[8] Miejsce słownika A. Krasnowolskiego w dziejach polskiej frazeografii przedstawiam w pracy: G. Dziamska-Lenart, *110 lat frazeografii polskiej*, w: *Perspektywy współczesnej frazeologii polskiej. Teoria. Zagadnienia ogólne,* red. S. Bąba, K. Skibski, M. Szczyszek, Poznań 2010, s. 163-193.

[9] P. Müldner-Nieckowski, *Frazeologia poszerzona. Studium leksykograficzne*. Warszawa 2007, s.18-22.

[10] W. Chlebda, *Frazeologia polska minionego wieku*, w: *Polszczyzna XX wieku. Ewolucja i perspektywy rozwoju,* red. S. Dubisz, S. Gajda, s. 156;

[11] S. Bąba, K. Żmuda-Trzebiatowski, *Z dziejów polskiej frazeografii. O dziele Antoniego Krasnowolskiego „Słowniczek frazeologiczny. Poradnik dla piszących" z 1899 roku,* w: *Silva rerum*, red. M. Borejszo, S. Mikołajczak, Poznań 1999, s.102-112.

[12] Ten i następne cytaty pochodzą z wstępu do omawianego słownika.

Artykuły hasłowe, w których odnotowuje przenośnie przysłowiowe, stanowią dla współczesnych czytelników najcenniejszą część słownika.

Słownik A. Krasnowolskiego ma układ alfabetyczno-gniazdowy. Hasłami są zarówno wyrazy występujące w związkach frazeologicznych, jak i wyrazy, które w skład żadnego frazeologizmu nie wchodzą. Wśród 3281 haseł znajdują się 362 hasła[13] „niefrazeologiczne", w których zestawia się tylko szeregi synonimów (np. **Badać** co, *synon*: *śledzić, roztrząsać, tropić co, poszukiwać, dochodzić, dociekać czego*) lub objaśnia się wyrazy obcego pochodzenia (np. **Element** – *żywioł, pierwiastek*. **Elementa** – *początki*; **Ekstaza** – *zachwyt, zachwycenie*; **Eksportacja** – *wyprowadzenie* (*zwłok*); **Empiryczny** – *doświadczalny*). Związki frazeologiczne odnotowywane są pod hasłami stanowiącymi ich komponenty (rzeczownikowe, przymiotnikowe bądź czasownikowe), frazeologizmy najczęściej notowane są jeden raz, niektóre dwukrotnie, wyjątkowo trzy razy, np. *zasypiać gruszki w popiele*. Niekiedy frazeologizmy ukryte są w ciągu synonimów, np. w artykule **Bogactwo** zanotowano wyrażenia *złoty cielec, złote runo, złote góry, góry złota, złote jabłko*, chociaż w ich składzie leksykalnym nie ma komponentu, którym jest wyraz hasłowy[14].

Definiowanie związków frazeologicznych nie jest mocną stroną omawianego słownika. Brakuje w nim cytatów, które ilustrowałyby znaczenia i sposoby użycia utrwalonych związków wyrazowych. Spora część frazeologizmów pozostaje bez definicji, znaczenia jednych frazeologizmów objaśnia się w nawiasach, inne zaś podaje się bez nawiasów po myślniku lub znaku równania. Niektóre frazeologizmy objaśniane są synonimicznym zwrotem, np.: *Masz, babo, redutę!* (Porówn. *Masz, diable, kaftan!*); *dostać arbuza – kosza,* porówn. *czarna polewka; na piedestał wynieść, na piedestale postawić kogo* – porówn. *postawić kogo na świeczniku, stawiać komu posągi; oddać komu pięknem za nadobne (- wet za wet); na obu ramionach płaszcz nosić – siedzieć na dwu stołkach, dwom panom służyć; przelewać z pustego w próżne* - porówn. *młócić słomę, szyć komu buty (- kopać pod kim dołki, przystawić komu stołka).*

Niepodważalną zaletą najstarszego słownika są wyjątkowo liczne informacje o genezie wybranych frazeologizmów. Znajdują się one przy około 130 frazeologizmach. Wśród nich najliczniejszą grupę stanowią związki o proweniencji biblijnej, przy ponad 80 frazeologizmach podano, z której księgi Nowego czy Starego Testamentu dany związek wyrazowy się wywodzi. Podobnie przy frazeologizmach mitologicznych, literackich, związanych z wydarzeniami historycznymi zamieszczono krótkie notki wskazujące na ich pochodzenie, rzadko przy tym wyjaśniając znaczenie, np.: *burza* w *szklance wody* (tak nazwał Montesquieu rozruchy w rzeczp. San Marino), *walka o byt* (z tytułu dzieła Darwina), *stugębna fama* (Wir. Eneida IV, 183), *pieniądze korcem mierzyć* (z baśni), *samotność – mędrców mistrzyni* (Mickiewicz), *skrzydła Ikara* (z greckiego podania o Dedalu i Ikarze), *spoczywać na różach* (wyrażenie to wzięte ze zwyczaju bogatych Rzymian sypiania na różach), *walczyć z wiatrakami* (wyrażenie wzięte z *Don Kichota* Cervantesa), *węzeł (gordyjski) przeciąć, rozciąć* (wyrażenie wzięte z anegdoty o Aleksandrze Wielkim), *wodę komu mącić* (wyrażenie wzięte z bajki Ezopa *Wilk i baranek),* Wyjątkowo zda-

[13] Podaję za: S. Bąba, K. Żmuda-Trzebiatowski, *Z dziejów…*, op. cit, s.106.
[14] Pod hasłem **Złoty** zanotowano również wymienione wyrażenia.

rzają się dłuższe objaśnienia, np. przy frazeologizmach: *wyrwał się jak Filip z konopi; na koszu osiąść, osadzić pannę na koszu, dać, dostać kosza, kosze rozdawać; między ustami a brzegiem pucharu*; *biegać jak za rarogiem*; *powstać jak Feniks z popiołów; mieć z kim na pieńku; skrobać marchewkę*.

Zainteresowanie etymologią utartych związków wyrazowych A. Krasnowolski rozwinął w pracy teoretycznej *Przenośnie mowy potocznej*[15], dwutomowej rozprawie wydanej w latach 1905 - 1906. Pomimo upływu ponad stu lat rozważania zawarte w tej pracy nie zdezaktualizowały się i są atrakcyjne poznawczo dla współczesnych czytelników zainteresowanych frazeologią historyczną[16]. Szczególnie cenne są definicje znaczeń i wyjaśnienia dotyczące pochodzenia nieznanych dzisiejszej polszczyźnie frazeologizmów. A. Krasnowolski w pracy swej korzystał z dorobku badaczy niemieckich (m.in. Hermana Schradera, Gustawa Blumscheina) oraz z prac polskiego uczonego Aleksandra Brücknera. W badaniach nad frazeologią polszczyzny mówionej A. Krasnowolski opierał się na założeniu, że tytułowe przenośnie mowy potocznej to zleksykalizowane związki luźne, które utrwaliły dawniejsze sposoby postrzegania rzeczywistości, oparte zwykle na metaforze lub metonimii. Autor odkrywa, że wiele związków frazeologicznych powstało na skutek przeniesienia jakiejś nazwy lub określenia z jednej rzeczy na drugą, pod wpływem dostrzeżenia choćby przypadkowego podobieństwa, łączącego te dwie rzeczy. Na przykład frazeologizmy zawierające w swym składzie leksykalnym nazwy części ciała ludzkiego przekazują zmysłowe doświadczenia człowieka związane z odczuwaniem własnego ciała. Z kolei frazeologizmy wywodzące się z obserwacji realiów życia społecznego zawierają nazwy dawnych przedmiotów i zjawisk, które stały się źródłem dla tych związków wyrazowych i podstawą ich metaforycznego uogólnienia.

Materiał frazeologiczny zebrany w rozprawie *Przenośnie mowy potocznej* został przedstawiony w dwóch tomach i 16 rozdziałach. W części pierwszej najobszerniejszy jest rozdział ukazujący antropocentryczny charakter polskiej frazeologii, koncentrującej się wokół człowieka, jego ciała i spostrzeżeń fizjologicznych. W kolejnych rozdziałach zgromadzone zostały frazeologizmy dotyczące odzieży, mieszkania, jedzenia oraz najbliższego otoczenia człowieka, świata natury żywej i martwej. Tom drugi, mający podtytuł *Życie praktyczne i duchowe*, składa się z 11 rozdziałów (m.in. Rzemiosła, Zwyczaje rycerskie i wojna, Handel i komunikacja, Kościół i szkoła, Wychowanie i nauka, Rozrywki i sztuki).

Dla współczesnego czytelnika obydwa - przedstawione tu - dzieła A. Krasnowolskiego stanowią nieocenione źródło wiedzy o zasobie frazeologicznym polszczyzny na przełomie XIX i XX wieku. Dlatego do badań pierwszego polskiego frazeologa będziemy się często odwoływać w naszych rozważaniach. Ponieważ zarówno słownik, jak i rozprawa *Przenośnie mowy potocznej* są trudno

[15] A. Krasnowolski, *Przenośnie mowy potocznej*. Warszawa 1905; A. Krasnowolski, *Przenośnie mowy potocznej – część II*. Warszawa 1906.

[16] Zob. na ten temat artykuł: W. Strokowski, *Frazeologiczny obraz doświadczeń ciała w „Przenośniach mowy potocznej" Antoniego Krasnowolskiego (1905)*, w: *Symbolae grammaticae in honorem Boguslai Dunaj*, Kraków 2010, s. 511-519.

dostępne, zawarte w nich informacje o znaczeniu i genezie zapomnianych dziś frazeologizmów warto przypomnieć. Cytując fragmenty z dzieł A. Krasnowolskiego, dostosowuję je do zasad współczesnej ortografii i fleksji, innych zmian nie wprowadzam. Znaczenia frazeologizmów zarejestrowanych w *Słowniczku frazeologicznym* podaję w nawiasach okrągłych, gdyż tak najczęściej są notowane w badanym leksykonie, a poza tym w ten właśnie sposób odróżniam definicje A. Krasnowolskiego od definicji zawartych we współczesnych słownikach, ujętych w tzw. łapki. Ponieważ wiele frazeologizmów A. Krasnowolski pozostawił w swoim słowniku bez definicji, korzystam z objaśnień zawartych w pracy *Przenośnie mowy potocznej*. Są one zwykle obszerne, oryginalne, pisane przystępnym językiem; te definicje przytaczam z kolei w cudzysłowie (dla odróżnienia od definicji słownikowych) i podaję skrót lokalizacji cytatu.

Z uwagi na ograniczone ramy niniejszego artykułu przedmiotem rozważań czynię frazeologizmy z wybranych pól znaczeniowych, motywowanych na przykład obserwacjami świata natury, związanych z takimi dziedzinami działalności człowieka, jak rolnictwo, myślistwo, rzemiosło, handel, wojna i walka, sądownictwo, prawo. Koncentruję się na frazeologizmach zapomnianych, przestarzałych oraz wychodzących z użycia; wyjątkowo analizuję związki frazeologiczne żywe we współczesnej polszczyźnie, które odzwierciedlają minione realia, często niezrozumiałe dla współczesnych użytkowników języka. Odwołanie się do zjawisk, które stanowią źródło ich powstania i motywują ich przenośne znaczenie, może mieć walor dydaktyczny, ma na celu pogłębianie naszej świadomości językowej. Przejdźmy więc do analizy materiału frazeologicznego zawartego w dziełach A. Krasnowolskiego.

Do najstarszego złoża frazeologizmów należą związki wyrazowe, które powstały z obserwacji otaczającego nas świata roślin i zwierząt[17]. O bliskim związku człowieka z naturą świadczą liczne związki wyrazowe obecne jeszcze w polszczyźnie przełomu XIX i XX wieku, a nieznane współczesnym pokoleniom. W powiedzeniu *Czy jestem bocianem, żebym kraj oczyszczał z gadów?* konkretny obraz brodzącego po łące bociana został odniesiony do spraw życia publicznego, tymi słowami według A. Krasnowolskiego: „tłumaczą się ludzie, którzy nie mają ochoty poddawać krytyce ujemnych stron życia społecznego" (PI,177). Osobę, która nie bała się krytykować i wskazywać niedostatki życia w społeczeństwie, nazywano właśnie bocianem. Z kolei bąk, ptak podobny do czapli, pojawia się w zwrotach *bąki zbijać, strzelać* (próżnować) oraz *bąka strzelić, uciąć* (głupstwo powiedzieć), pochodzących ze zwyczaju polowania. A. Krasnowolski tak objaśnia ich genezę: „bąk dla myśliwca jest marnym łupem, bo pożytku nie przynosi. Niedoświadczony myśliwy może go zastrzelić przez pomyłkę, biorąc go za czaplę, która była wysoko ceniona dla jej kosztownych piór. Kto więc zastrzelił bąka, biorąc go za czaplę, pomylił się, czyli popełnił głupstwo. Umyślne, ciągłe zabijanie bąków mogło być tylko dziecinną zabawką, uprawianą dla wprawy w strzelaniu,

[17] Zob. H. Kurkowska, S. Skorupka, *Stylistyka polska. Zarys*. Warszawa 1959, s. 151-182; A. M. Lewicki, A. Pajdzińska, *Frazeologia*, w: *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2 *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław 1993, s. 307-326.

bez doraźnej korzyści"(PI, 179). Z kolei zwrot, obecny do dziś w polszczyźnie, ale w innym znaczeniu niż na początku XX wieku, *puścić bąka* (plotkę) ma inną motywację. Puszczanie plotek, rozgłaszanie fałszywych wiadomości A. Krasnowolski porównuje do puszczania bąka, dziecinnej zabawki, która po wprawieniu w ruch zakreśla coraz szersze koła i wydaje przy tym dudniące odgłosy. Innym określeniem kłamliwej wiadomości o czymś nadzwyczajnym jest przestarzałe wyrażenie *wąż morski*, pojawiające się w dawnych opowieściach żeglarzy, które objaśniono również za pomocą synonimicznego związku (bajka, zmyślona wiadomość, por. *kaczka dziennikarska*).

Kolejne powiedzenie związane ze światem natury, które wyszło z użycia w XX wieku, to *lis drogę mierzył ogonem*. A. Krasnowolski objaśnia je tak w słowniku: 'Mówimy, jeśli nie wierzymy, że odległość dwóch miejscowości nie jest większa, jak nam powiadają'. We frazeologizmie tym ukrywa się przekonanie, że podawanie dokładnej odległości między jedną wsią a drugą nie było dla ówczesnych Polaków zadaniem łatwym.

Potoczne powiedzenie *niech cię gęś kopnie* zachowało się do dziś w języku polskim, ale inne synonimiczne do niego żartobliwe przekleństwa: *Niech cię kaczki zadziobią, Niech cię kurek dziobnie* zostały zapomniane. Wyraz *kurek* znaczył w wymienionym związku tyle co *kogut*. Nieobecny w dzisiejszym języku zwrot *zaganiać kaczki*, oparty na obserwacji naturalnego zachowania tych ptaków (kaczki nie idą rzędem, jak gęsi, lecz rozchodzą się na wszystkie strony, toteż aby je zagonić w jedno miejsce, trzeba iść za nimi z rozpostartymi rękoma, przechodząc raz na lewą, raz na prawą stronę), przeniesiony został na zachowanie człowieka pijanego, który zatacza się w lewo i w prawo.

Nazwy roślin i zwierząt pojawiały się często w zwrotach porównawczych na przełomie XIX i XX wieku, dziś znacznie rzadziej porównania tego typu pojawiają się w tekstach współczesnych. Zginęły z języka porównania z nazwami ptaków: *tęsknić do czego jak czajka do wody, gadatliwy jak sroka, nadyma się jak indyk, czujny jak żuraw, wyciąga szyję jak żuraw, rzuca się jak kruk na żer, biegać jak za rarogiem*[18]. W ostatnim z wymienionych zwrotów raróg to ptak drapieżny z rodziny sokołów. Objaśniając genezę tego zwrotu, A. Krasnowolski powołuje się na przypisy do *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza i za poetą rarogiem określa gatunek jastrzębia, przypominając jednocześnie naturalną obserwację ze świata przyrody - widok jaskółek i innego drobnego ptactwa, tłumnie uganiających się za jastrzębiem. W uzupełnieniu dodaje: „Ponieważ jednak znaczenie tego wyrażenia wskazuje na jakieś nadzwyczajne widowisko, można przypuścić, że działała tu także etymologia ludowa, wywodząca nazwę *raroga* od łacińskiego wyrazu *rarus* (rzadki)" (PI,185).

Świat roślin w mniejszym stopniu niż świat zwierząt znalazł odbicie w rodzimej frazeologii[19]. Spośród frazeologizmów z tego kręgu, które odeszły w zapomnienie,

[18] Wymienione tu porównania nie są odnotowane w leksykonie M. Bańki, *Słownik porównań,* Warszawa 2004, opartym na współczesnym materiale językowym z Korpusu Języka Polskiego PWN.

[19] Zob. A. Nowakowska, *Świat roślin w polskiej frazeologii*, Wrocław 2005.

warto przywołać związki wyrazowe z komponentem *łyko*. Łyko to według definicji realnoznaczeniowej 'tkanka przewodząca u roślin; tworzy warstwę włóknistą leżącą między korą właściwą a bielem'(SJPD). Łyko, zdzierane z młodych pni drzew, było wykorzystywane do różnych celów, służyło na przykład jako powróz do wiązania. Łyka używano więc do krępowania jeńców wojennych i więźniów, o czym świadczy zwrot *wziąć kogo w łyka* (związać). Obraz zdzierania łyka, szkodliwy dla drzewa, A. Krasnowolski porównuje do obdzierania człowieka ze skóry, w ten sposób podkreśla treść o bezwzględnym wyzyskiwaniu jednych ludzi przez drugich. Zwrot o tym właśnie znaczeniu - *drzeć łyko* - zanotowany został w słowniku trzykrotnie, pod hasłem **Drzeć** bez definicji, pod **Łyko** - *łyko drzeć z kogo, z czego* (łupić kogo, ciągnąć z kogo zyski) oraz pod hasłem **Wyzyskiwać** kogo, co *przen. krew czyją wysysać (jak pijawka); łyko drzeć z kogo, obedrzeć (obdzierać) kogo (ze skóry).* W słowniku znajdujemy jeszcze przysłowie *Drzyj łyko, póki się da*. Jego znaczenie autor podaje w swej książce „wyzyskuj stosowną chwilę do odniesienia korzyści" (PI,205). Do zapomnianych frazeologizmów należy też porównanie *Jakby na psa łyko wdział* (na nic wszelkie przestrogi, por. *groch o ścianę*). Należy on do związków o nieprzejrzystej dziś motywacji.

Dla współczesnych użytkowników polszczyzny niejasne może wydawać się znaczenie oraz objaśnienie w słowniku zwrotu porównawczego *mieć się jak groch przy drodze: kto przejdzie, ten skubnie*. Sięgnijmy więc do książki A. Krasnowolskiego, gdyż autor pokazuje w niej, że frazeologizmu tego używano w odpowiedzi na pytanie: Jak się masz? Odpowiadający zwykle mówili*: - Jak groch przy drodze*. Niekiedy dodawali - *Kto przejdzie, ten skubnie*, skarżąc się w ten sposób „na niepowodzenie w życiu, a zwłaszcza na wyzysk ludzki" (PI, 212). W przenośni tej ukryta jest stara prawda, że „przezorny gospodarz sieje groch jak najdalej od dróg, uczęszczanych przez przechodniów, w obawie, żeby jego strąki nie miały zbyt wielu amatorów"(PI, 212).

Nazwy roślin, jako komponenty frazeologizmów, które wyszły z użycia w ciągu ostatniego stulecia, pojawiają się w związkach wyrazowych o proweniencji biblijnej. Dla przykładu wyrażenie *ciernie i głogi* (1 Mojż. III, 18) używane było w przenośnym znaczeniu (przykrości), z kolei wyrażenie *kąkol między pszenicą* (Mat. XIII,25) w słowniku objaśnione zostało dosłownie (chwast). Zwrot *Widzieć źdźbło w oku brata swego, a nie widzieć tramu w oku własnym* (Mat.VII, 4-5; Łuk. VI, 42) o znaczeniu `widzieć czyje drobne wady, a nie widzieć swoich wielkich wad` zawiera nieznany współczesnej polszczyźnie rzeczownik *tram*. Wyraz ten, będący zapożyczeniem z języka niemieckiego, oznaczał belkę, na której opiera się konstrukcja dachu. Synonimiczne do wymienionego zwrotu biblijnego przysłowie *Cudze widzi pod lasem, a swego nie widzi pod nosem* wyszło z użycia.

Z frazeologizmami opartymi na przenośniach naturalnych łączą są ściśle utarte związki wyrazowe motywowane dziedzinami, które były uprawiane w Polsce od wieków, jak rolnictwo, myślistwo, rybołówstwo. W słownictwie tych zakresów działalności człowieka przetrwały liczne archaizmy, często są one składnikami utartych połączeń wyrazowych. Z myślistwem związany jest zwrot *zależeć pole*, który w słowniku zanotowany bez definicji, objaśniony jest w *Przenośniach*: „pierwotnie używano tego wyrażenia o chartach, które odwykły od polowa-

nia, przenośnie używamy go o człowieku, który przez gnuśność zaniedbuje jakąś sprawę, a zwłaszcza sprawę własnego kształcenia i doskonalenia"(PII,4). Wyrażenie *już po harapie* (po wszystkim) znaczyło – już po polowaniu. Harapem nazywano bicz myśliwski, z krótką rękojeścią i splotem rzemieni, którym odpędzano psy myśliwskie od pochwyconej zwierzyny, a również okrzyk nawołujący psy. A. Krasnowolski wskazuje na niemieckie pochodzenie słowa *harap*. Z łowieniem ryb związane są frazeologizmy: *łowić ryby przed niewodem* (z góry obliczać przyszłe niepewne zyski); *jak rak świśnie, ryba piśnie* (nigdy); *niemy, milczący jak ryba* oraz wariant znanego i dziś przysłowia *Ryby nie mają głosu!* (milcz, nie wtrącaj się!).

Realia wiejskie, związane z pracą na roli i w gospodarstwie zachowały się w zwrocie *czerpać wodę przetakiem* (podjąć pracę bezskuteczną; por. *beczka Danaid*). Rzeczownik *przetak* (podobnie jak i *rzeszoto*) to przestarzałe synonimy *sita*. Inny zwrot o podobnym znaczeniu, odnoszący się do pracy daremnej, bezcelowej i nieużytecznej, zwłaszcza do zbędnego gadania to *słomę młócić* (o czczej gadaninie). Słoma oraz sieczka to produkty, choć potrzebne w gospodarstwie, nigdy nie były cenione wysoko, świadczą o tym zwrot *mieć sieczkę w głowie* (nie mieć rozumu) oraz wyrażenie wartościujące *niewart torby sieczki*, które w końcu XIX wieku funkcjonowało w szeregu związków synonimicznych o wspólnym znaczeniu 'nic niewart': *niewart niucha tabaki, niewart funta kłaków; niewart złamanego szeląga; niewart komu buty czyścić; niewart kopnięcia nogą; niewart, że go święta ziemia nosi*. Z tego ciągu bliskoznacznych wyrażeń całkowicie wyszły z użycia: *niewart torby sieczki* oraz *niewart niucha tabaki*. W ostatnim z nich utrwalił się zwyczaj zażywania tabaki, znany nam choćby z *Pana Tadeusza*; wyraz *niuch* określał bardzo małą ilość tabaki; odrobinę, którą wciągało się do nosa.

Nazwa dawnego narzędzia używanego w rolnictwie *oścień* przetrwała w zwrocie pojawiającym się już w najstarszych polskich przekładach Biblii: *wierzgać przeciw ościeniowi*. Zwrot ten nawiązuje do sceny nawrócenia św. Pawła (Szawła), którego w drodze do Damaszku Chrystus w głosie wołającym z nieba przestrzega przed daremnością walki z wyznawcami młodego Kościoła. A. Krasnowolski trafnie opisuje metaforę, na której opiera się znaczenie zwrotu:

„Oścień był to długi drąg, na jednym końcu opatrzony szerokim nożem, służącym do oskrobywania ziemi, przylepiającej się do pługa, a na drugim końcu opatrzony ostrym kolcem, którym popędzano woły. Gdy wół wierzgał przeciw ościeniowi nic nie zyskiwał, lecz ranił się niepotrzebnie. Wierzgać przeciw ościeniowi znaczy więc: walczyć niepotrzebnie z siłą wyższą, której oprzeć się nie można" (PII, 8-9).

W zebranym materiale dość liczną grupę stanowią frazeologizmy przypominające o czasach, w których koń był popularnym, a często i jedynym środkiem transportu. Nazwy przedmiotów służących do jazdy konnej lub pracy z koniem na roli: *cugle, wodze, wędzidło, siodło, ostrogi, rząd, dyszel*, wchodzą w skład licznych stałych związków wyrazowych, spośród których część jest obecna do dziś w języku. Wodze, cugle, określane również jako lejce, to pasy rzemienne, które połączone z wędzidłem służyły do kierowania koniem, zmuszania go do jazdy w odpowiednią stronę. Zwrot *jechać rzemiennym dyszlem* (powoli) wywodzi się stąd, że koniem

zaprzężonym do powozu bez drewnianego dyszla, a jedynie biegnącymi po obu bokach rzemieniami, powoziło się znacznie trudniej. Miał on możliwość niekontrolowanego skrętu na boki, toteż często zbaczał z drogi. Nazwy części uprzęży końskiej znalazły się w zwrotach: *cugle uchwycić, trzymać, ściągnąć; cugli przykrócić, popuścić (koniowi); wodze komu, czemu puścić, wodzów komu popuścić; ściągnąć, popuścić wędzidła, koń żuje wędzidło.* Odnoszone pierwotnie do jazdy konnej zwroty te z czasem były wyzyskiwane przenośnie do wyrażania treści związanych z podporządkowaniem sobie innych ludzi, wywieraniem na nich wpływu, zmuszaniem do posłuszeństwa, powstrzymywaniem. Przeniesienie obrazu kierowania koniem do spraw życia publicznego albo prywatnego obserwujemy w zwrotach: *wodze państwa ująć silną ręką; ująć cugle władzy; trzymać co na wodzy* (język, namiętności), *pod wodzą czyją* (dowództwem) *walczyć, zwyciężać; rozpuścić wodze* (np. fantazji, domysłom, namiętnościom); *wędzidło nałożyć komu* (przen. poskromić kogo).

Również zwroty *wziąć na kieł* i *trafić w sedno* mają związek z koniem. Pierwszy z nich odnosi się do zachowania konia narowistego, który pod wpływem strachu lub złości chwyta wędzidło w kurczowo zaciśnięte kły i w ten sposób uniemożliwia woźnicy lub jeźdźcowi kierowanie sobą. W odniesieniu do człowieka zwrot ten współcześnie wyraża treść ‘uprzeć się, zawziąć się, zbuntować się, chcieć postawić na swoim’. Rzeczownik *sedno* oznaczał pierwotnie czułe, bolesne miejsce, ranę powstałą na ciele konia na skutek przetarcia skóry pod siodłem. Stąd zwrot *trafić w (samo)sedno* znaczył tyle, co dotknąć kogo w miejsce, które boli, a następnie znaczenie uległo rozszerzeniu. A. Krasnowolski wyjaśnia je tak: „trafić w jądro rzeczy, dotknąć rzeczy najważniejszej”(PI,95). W dawnej Polsce koń był nieodłącznym towarzyszem rycerza i szlachcica, świadczą o tym kolejne zwroty związane z jazdą konną oraz zwyczajami turniejowymi: *spiąć konia ostrogami*; *ostrogi wpić koniowi (aż do krwi); ostrogi (złote) zdobyć.* Ten ostatni zwrot, odnoszony pierwotnie do osoby, która była pasowana na rycerza, uzyskał znaczenie przenośne ‘zdobyć uznanie, sławę’. Również zwrot *trzymać się dobrze w siodle* nawiązujący do jazdy konnej został przeniesiony na inne dziedziny życia ludzkiego i odnosi się do człowieka, który „trzyma się dzielnie na zajętym stanowisku i nie da się z niego wyprzeć” (PI,95). Z kolei zwrot *z siodła kogo wysadzić* opisuje sytuację z turnieju rycerskiego i ma przenośne znaczenie „wyprzeć kogo ze stanowiska”(PII,56).

Kobyła, inaczej klacz, była potocznym określeniem konia, jako komponent frazeologizmów pojawia się w zwrocie *wpaść na kogo jak na ślepą kobyłę* o znaczeniu przenośnym (wyłajać niewinnie) oraz w przysłowiu *Słowo się rzekło, kobyła u płotu*, które A. Krasnowolski objaśnia w ten sposób: (com przyrzekł, tego dotrzymuję). O tym, że konia często stawiano w zakład, świadczy utrwalony związek wyrazowy, obecny do dziś w polszczyźnie *konia z rzędem stawić, dawać komu*. A. Krasnowolski podaje, że zwrotu tego używano nie tylko „przy właściwym zakładaniu się, ale przenośnie także w zapewnieniach o prawdziwości naszego twierdzenia i gotowości do ofiary za tę prawdziwość” (PI,97). We frazeologizmie tym zachowało się dawne znaczenie słowa *rząd* ‘dawna ozdobna uprząż wierzchowca’ (SJPD). We współczesnych źródłach leksykograficznych frazeologizm ten notowany jest w innej formie, oddającej jego składniowe właściwości, *konia z rzędem*

temu, kto... 'o wysokiej nagrodzie, zapłacie komuś, kto zrobi coś, co uważane jest za niemożliwe do wykonania' (SFWP).

Dla chłopów pracujących na roli koń stanowił pomoc w ciężkiej pracy, podobnie jak wół służył jako główna siła pociągowa. Obrazy zaprzęgania konia oraz nakładania jarzma, które wół przy pracy dźwiga na karku, dały podstawę zwrotom: *jarzmo gniecie, przyciska kogo; kark pod jarzmo nachylić; jarzmo nosić, dźwigać; pod jarzmem czyim jęczeć; w jarzmo (pracy, obowiązków) zaprząc się (lub kogo); w jarzmo (małżeńskie) wprzęgać się*. A. Krasnowolski w słowniku podaje, że zwrot *przeprowadzić kogo pod jarzmem* pochodzi ze zwyczaju starorzymskiego. Wyraz *jarzmo* we współczesnym języku polskim używany jest zazwyczaj w znaczeniu przenośnym, które A. Krasnowolski określił tak: „oznacza niewolę, ciężkie obowiązki, czy to narzucone przez kogo innego, czy też wzięte na siebie dobrowolnie"(PI,106). To przenośne znaczenie zachowują zwroty: *jarzmo (niewoli) nałożyć, narzucić komu, włożyć na kogo (komu na kark); pod jarzmo podbić kogo; jarzmo zrzucić z siebie, skruszyć; spod jarzma wydobyć się, wybić się, wyłamać się.*

Utarte związki wyrazowe oparte na przenośniach naturalnych, wywodzące się z obserwacji świata przyrody, stanowią istotną, ale nie jedyną część tradycyjnego złoża frazeologicznego polszczyzny. Drugi filar tego zasobu tworzą związki wyrazowe nazywane przez S. Skorupkę przenośniami konwencjonalnymi, a więc frazeologizmy motywowane kulturowo, związane z życiem społeczeństwa, z jego kulturą materialną i duchową, z instytucjami sprawowania władzy, frazeologizmy dokumentujące nieistniejące już dziś struktury społeczne, minione obyczaje, dawne formy pracy, nauki i zabawy. Oddziaływanie zmian realnych na ewolucję stałych związków wyrazowych jest bardzo wyraźne właśnie w odniesieniu do frazeologizmów motywowanych kulturowo. Wśród nich wyróżnić można dość liczne grupy frazeologizmów skupione wokół takich pojęć, jak wojskowość i dawne formy walki, obyczaje rycerskie, sądownictwo, sprawowanie władzy, rzemiosło i handel. Przyjrzyjmy się, jakie związki wyrazowe z tych kręgów tematycznych zniknęły z naszego języka w ciągu ostatniego stulecia.

Pamięć o dawnych sposobach walki, rodzajach uzbrojenia, dawnych formacjach wojskowych i związanych z nimi zwyczajach przechowują liczne frazeologizmy żywe do dziś w polszczyźnie[20]. Wśród nich dużą grupę stanowią związki nawiązujące do tradycji rycerskich, ich znajomość jest podtrzymywana wciąż przez literaturę, film i nauczanie szkolne, np.: *rękawicę komu rzucić* (wypowiedzieć walkę), *rękawicę podjąć, podnieść* (przyjąć wyzwanie), *w szranki wstępować, wystąpić* (wystąpić do walki, do współzawodnictwa); *kopie kruszyć za kogo, za co* (wystąpić w obronie czyjej); *przyłbicę spuścić; przyłbicę podnieść, odsłonić* (*przen*. wystąpić imiennie); *walczyć z odkrytą, z zakrytą przyłbicą* (imiennie, bezimiennie); *zażyć kogo z mańki* (zażyć fortelem, chytrze podejść); *zwinąć chorągiewkę* (ustąpić, cofnąć się).

[20] Zob. na ten temat prace: D. Połowniak –Wawrzonek, *Związki frazeologiczne współczesnego języka polskiego motywowane sytuacją walki (zbrojnej),* Kielce 2008; eadem, *Frazeologizmy – ktoś wstąpił a. wszedł z kimś w szranki, ktoś stanął z kimś w szranki a. w szrankach – we współczesnej polszczyźnie* „Poradnik Językowy", 2008, z. 6, s. 82-87. M. Kucała, *Wyrażenia i zwroty średniowieczne we współczesnej polszczyźnie*, „Poradnik Językowy" 1974, z. 3, s. 184-194.

Przy okazji omawiania związków motywowanych obrazem konia wspomnieliśmy o kilku frazeologizmach z tego kręgu: *zdobyć złote ostrogi, wysadzić z siodła*, również wywodzących się z turniejów rycerskich. Jednak nie wszystkie związki obrazowe motywowane średniowiecznymi walkami przetrwały do naszych czasów. Do ubytków frazeologicznych możemy zaliczyć zwroty: *gonić na ostre, na sztych kogo wydać* (kogo porzucić, narazić na niebezpieczeństwo) oraz *stroić fimfy*. Aby wyjaśnić ich genezę i znaczenie, odwołajmy się do dzieła A. Krasnowolskiego, w którym autor przypomina realia rycerskich turniejów. Ponieważ w wymienionych tu kilku frazeologizmach zachowały się wyrazy nieużywane dziś w polszczyźnie, które można określić jako archaizmy rzeczowe (historyzmy), wyjaśnimy też ich znaczenie. Miejsce, na którym odbywały się turnieje, ogrodzone było barierą nazywaną *szrankami*. Wstąpienie w szranki oznaczało więc gotowość do walki. Rycerze walcząc, używali kopii, które często pod wpływem uderzenia się kruszyły, stąd wywodzi się zwrot *kruszyć kopie*. Kopia to broń kłująca, „złożona z długiego (do 4 m) drzewca i osadzonego na nim masywnego grotu ozdobionego proporcem" (SMTK). Głównym zadaniem rycerza walczącego w pojedynku było wysadzenie przeciwnika z siodła, zrzucenie go z konia. W turniejach zwykle nie dochodziło do przelewu krwi. Niekiedy jednak „goniono na ostre tj. walczono ostrą bronią, przy czym krew płynęła i zapaśnicy mogli ginąć" (PII,56). Zwrot *na ostre gonić* używany był przenośnie w odniesieniu do poważnej i zawziętej walki, w której zdrowie i życie człowieka było narażone na szwank. Również zwroty *na szwank narazić, wystawić się (lub kogo)* i *szwank ponieść na czym (np. na zdrowiu)* A. Krasnowolski wywodzi z turniejów rycerskich, tłumacząc, że wyraz *szwank* - będący zapożyczeniem z języka niemieckiego – oznacza „rozmach miecza"(PII,57), stąd *narazić na szwank* znaczyło pierwotnie „narazić na uderzenie mieczem"(PII,57). Podobne znaczenie ma zapomniany już zwrot *wydać na sztych*, zawierający również rzeczownik przejęty z języka niemieckiego. Ponieważ wyraz *sztych* oznaczał 'pchnięcie czymś ostrym, spiczastym, zwłaszcza bronią białą; raz, cios zadany szablą, szpadą itp.' (SJPD), omawiany zwrot miał znaczenie dosłowne „wystawić na czyj cios"(PII,57), a przenośnie wyrażał treść „narazić na niebezpieczeństwo"(PII,57). Kolejne zapożyczenie z języka niemieckiego *fimfy*, będące składnikiem zapomnianego zwrotu *stroić fimfy*, A. Krasnowolski wywodzi „z walki dwóch szermierzy, fimfy […] są to właściwie różne sztuczki i wybiegi (jak np. zasypywanie przeciwnikowi oczu piaskiem), którymi szermierz stara się wziąć górę nad przeciwnikiem" (PII,57). Przenośnie używano tego zwrotu „na oznaczenie wykrętów i wybiegów, albo też na oznaczenie obelgi, rzuconej komu w twarz"(PII,57). Zwrotu *stroić fimfy* nie notuje SJPD, ale jako *przestarzały* określa wyraz *fimfa* a. *finfa*, objaśniając go: 'dym puszczony komu w nos' oraz podaje znaczenia przenośne 'złośliwy żart, kawał, figa, afront, obraza'. Jako przykład fimfy, stosowanej często w pojedynku, A. Krasnowolski podaje manewr nagłego przerzucenia szpady z prawej ręki do lewej, dzięki któremu można było łatwo zaskoczyć przeciwnika i go pokonać – w ten opisowy sposób autor objaśnia zarazem pochodzenie zwrotu *zażyć z mańki*; przy czym wyraz *mańka* objaśnia

w słowniku jako ‘lewa ręka’[21]. Wyraz *pardon* zapożyczony z języka francuskiego jako składnik frazeologizmów: *pardon dawać komu, prosić pardonu, bez pardonu (zabijać, karać)* oznaczał prośbę o litość, o darowanie życia podczas walki. Dziś wyraz ten używany jest jako znak przeproszenia, występuje też w wyrażeniu *bez pardonu* ‘nie zważając na nic, nie oszczędzając niczego i nikogo’ (WSF). Wyszedł z użycia również zwrot *iść o lepszą* (współubiegać się z kim), który uznamy za frazeologiczny archaizm fleksyjny. Zwrot ten nawiązuje do działalności bractw strzeleckich, które podtrzymywały tradycje średniowiecznych zwyczajów rycerskich. *Walczyć, ubiegać się o lepsze* według A. Krasnowolskiego oznaczało „ubiegać się o godność króla kurkowego, czyli o pierwszą nagrodę”(PII,66).

Przegląd frazeologizmów motywowanych zwyczajami rycerskimi pokazuje, że proces wycofywania z użycia poszczególnych związków frazeologicznych nie zachodzi w języku równomiernie. Zmiany dokonują się zwykle powoli, stopniowo, w ciągu kilku wieków. Obok związków, które są żywe we współczesnym języku, występują frazeologizmy całkiem zapomniane i takie, które są coraz rzadziej używane, należą do biernego zasobu słownictwa. Analizowane wyżej związki wyrazowe można zaliczyć więc do kilku warstw chronologicznych języka. O przechodzeniu frazeologizmów do warstwy słownictwa dawnego lub przestarzałego świadczy niestosowanie ich przez użytkowników młodego pokolenia.

Wojna i walka odcisnęły wiele śladów w rodzimej frazeologii. Wyraźne ślady przeszłości znajdujemy w związkach wyrazowych, które zawierają w swym składzie historyzmy, czyli nazwy określające rzeczy i zjawiska już dziś niespotykane i nieużywane, będące jedynie eksponatami w muzeum, np. dawne nazwy uzbrojenia. Śladem przeszłości może być też dawne znaczenie wyrazów do dziś istniejących w języku. Jako przykład niech posłużą wyrazy *pole* i *plac*, które we frazeologizmach opisujących dawne sposoby walki i strategie prowadzenia wojny mają znaczenie ‘miejsce walki, bitwy’, a przenośnie odnosiły się do rezultatu całej bitwy, boju, potyczki, wojny czy pojedynku. Świadczą o tym zwroty: *otrzymać pole*; *pole dać, stawić nieprzyjacielowi* (wydać bitwę), *dotrzymać komu pola* (wygrać bitwę); *zejść z pola* (zniknąć z widnokręgu, stać się niezdatnym do niczego); *na plac wystąpić; stanąć na placu; placu komu dotrzymać; z placu ustąpić; na placu zostać* (polec); *na placu kogoś rozciągnąć* (położyć trupem). W *Przenośniach* A. Krasnowolski dodaje, że zwrot *otrzymać pole* znaczy „wygrać bitwę, gdyż za dowód zwycięstwa uchodzi zwykle dotrzymanie placu, czyli pozostanie na polu bitwy, gdy tymczasem zwyciężony z niego ucieka. Podobnie *stracić pole* – znaczy przegrać bitwę, a *zejść z pola* pierwotnie znaczyło: opuścić plac boju, ustąpić z bitwy, przenośnie zaś znaczy: usunąć się, ustąpić z widowni, zejść z oczu” (PII,4). Pamięć o najazdach tatarskich zachował zwrot *zagony zapuszczać aż dokąd* (o Tatarach), w którym wyraz *zagon* oznacza ‘oddział wojska zapuszczający się w głąb obcego terytorium i działający tam’ (SJPD), przy czym podstawowe znaczenie tego wyrazu ‘wąski, długi pas ziemi uprawnej’ wskazuje na bliskoznaczność z wyrazem *pole* .

[21] Zob. A. Żurek, *Z dziejów polskiej frazeologii: 1. Bić na odlew, 2. Zażyć z mańki, 3. Sprawić gorącą kąpiel*, „Język Polski” 1977, z. 1, s. 36-42.

O dawnych formacjach wojskowych i związanych z nimi tradycyjnymi zachowaniami informują nas frazeologizmy z takimi komponentami, jak *chorągiew, sztandar, buława*: *wystawić chorągiew* (oddział wojska), *pod chorągiew czyją zaciągnąć się; pod czyj sztandar zaciągnąć się; pod buławą czyją służyć, walczyć*. Zwroty te odnosiły się do żołnierzy wstępujących do różnych rodzajów wojsk królewskich, książęcych, magnackich, które różniły się między sobą zewnętrznymi znakami: godłem, zawołaniem, mundurem. Znaczenie symboliczne miały również buława jako oznaka godności hetmańskiej oraz chorągiew i sztandar, które były znakiem skupiającym ludzi o podobnych przekonaniach, połączonych jakąś wspólną ideą. Przenośne, symboliczne znaczenie tych wyrazów ujawnia się we frazeologizmach: *podnieść chorągiew buntu, nosić wysoko sztandar przekonań, zbiec spod sztandaru; odbiec sztandaru; sztandaru bronić* (przekonań), *podnieść, rozwinąć sztandar czego* (*np. buntu, wolności*), *zatknąć sztandar czego (np. wolności)-* (rozpocząć walkę o co); *sztandarowi wierny*. Po bitwie składano broń, zwijano sztandary i chorągwie, stąd wywodzi się zwrot *zwinąć chorągiewkę* (ustąpić, cofnąć się).

Realia wojenne odnajdujemy także w wyrażeniach: *mięso dla armat* (żołnierze); *broń zaczepna, odporna*; *broń obosieczna*; *przymierze zaczepne, odporne, wieczyste* oraz w licznych zwrotach: *armaty lać; armaty zmusić do milczenia; działa lać, wyrychtować; działo zagwoździć; pod bronią stanąć, porwać się do broni, pod broń powołać kogo; ukuć z czego broń przeciw komu; przypuścić szturm, atak do czego; gotować się do szturmu; od szturmu odstąpić; do czyjej kieszeni przypuścić szturm; mur (chiński) przesądów zburzyć; do warowni przesądów szturm przypuścić; warownia przesądów runęła; wstępnym bojem walczyć, coś zdobyć; wejść z kim w przymierze; orężpodnieść na kogo, obrócić przeciwko komu, orężа dopaść* (syn. broń); *pójść w rozsypkę* (wojsko po przegranej bitwie poszło w rozsypkę); *zmusić kogoś do rozsypki*; *tył nieprzyjacielowi wziąć, zająć* (zajść go od tyłu); *proch wąchać* (brać udział w bitwie); *prochem co wysadzić w powietrze, strzelać bez prochu* (twierdzić co bezpodstawnie), *dosypać prochu do ognia* (por. *dolać oliwy do ognia*); *podsypać prochu na panewkę*; *spalić na panewce* (o strzelbie). Definicja zakresowa ostatniego z wymienionych zwrotów wskazuje na jego dosłowne znaczenie, współcześnie zwrot *spalić na panewce* używany jest tylko przenośnie w odniesieniu do planów, zamiarów, zabiegów, starań, projektów, które się nie powiodły i wyraża treść ‘nie udać się, nie powieść się, upaść’ (SFWP).

Przetrwał do naszych czasów motywowany obrazem działań wojennych zwrot *spalić mosty za sobą*, a oparty na podobnym obrazie zwrot *rzucić między kim zloty most zgody* (zbliżyć kogo do siebie, pogodzić) uległ zapomnieniu. Nieznany współczesnym użytkownikom polszczyzny jest również frazeologizm *stać u wyłomu* (bronić zagrożonej pozycji). Według A. Krasnowolskiego „stoi na wyłomie nie tylko żołnierz, ale i każdy człowiek broniący zagrożonego stanowiska” (PII,61).

Wśród frazeologizmów motywowanych kulturowo liczną grupę stanowią związki wyrazowe określające pracę rzemieślników i dawny handel. Zawód rzemieślnika zdobywało się u mistrza, przypomina o tym zwrot *oddać chłopca do terminu* (w naukę do majstra). Do obowiązku terminowania nawiązuje zwrot *być w wielkich terminach* (niebezpieczeństwach), w którym zachował się archaizm semantyczny, wyraz *termin* we współczesnej polszczyźnie funkcjonuje bowiem w innym znaczeniu. W I połowie XX wieku wyszły z użycia dawne nazwy miar,

np.: *łokieć, korzec*, utrwalone w zwrotach: *mierzyć, sprzedawać co na łokcie, inny łokieć (inną miarę) do czego przyłożyć, pieniądze korcem mierzyć*. Łokieć był miarą długości opartą na długości ludzkiego przedramienia wraz z dłonią, liczoną od stawu łokciowego do końca środkowego palca, miał około 60 cm, a korzec stanowił miarę dla produktów sypkich o objętości około 120 litrów (SMTK). Do kupców i karczmarzy, którymi najczęściej byli Żydzi, odnosił się obrazowy zwrot *zajmować się łokciem i kwaterką* (handlować). O zwyczaju kupowania na kredyt informują nas zwroty: *kredyt swój wyczerpać; kredyt czyjś podkopać*; *kredyt komu poderwać* oraz *pisać* (rachunek) *podwójną kredą*, *brać coś na kredę (kredkę,* żartobl. zam.[zamiast]. *na kredyt).* Zwrot *pisać podwójną kredą* znaczył tyle, co 'liczyć sobie co podwójnie'. Powstał on ze zwyczaju notowania za pomocą kresek pisanych kredą (lub kredką) ilości towaru, która została wzięta na kredyt. Kreskami notowano zobowiązania płatnicze w gospodach, karczmach; nierzadko dochodziło przy tym do oszustwa, zawyżania rachunku. Spośród innych związków, które w planie wyrażania przechowują realia dawnego handlu, odbywającego się często na targu ulicznym, w kramach, czyli drewnianych budkach, straganach, ławach, na których rozkładano drobne towary, wymienić można powiedzonka: *Targ w targ, i zgodzili się* oraz *Za com kupił, za to sprzedaję* (jakem słyszał, tak powtarzam), *będzie wielki kram*; zwrot o przenośnym znaczeniu *narobić kramu* (kłopotu) oraz wyrażenie *szyte sobotnim sztychem na niedzielny targ*. Znaczenie tego wyrażenia A. Krasnowolski objaśnia tymi słowami: „O partackiej robocie krawieckiej powiadamy, że jest zrobiona *sobotnim sztychem na niedzielny targ* tj. naprędce, w ostatniej chwili, byleby zdążyć na czas, mniejsza o to, czy się potem rozlezie czy nie" (PII,23). W analizowanym tu wyrażeniu występuje archaiczny rzeczownik *sztych*, mający znaczenie 'jedno przebicie igłą, szydłem tkaniny, skóry itp. podczas szycia; ścieg' (SJPD). Z rzemiosłem krawieckim wiążą się frazeologizmy: wyrażenie używane ironicznie *nowe ubranie ze starymi łatami* oraz bliskoznaczne zwroty: *wyłatać komu skórę, skroić komu kurtę* (zbić, obić kogo). Nieznane współczesnej polszczyźnie pozostaje wyrażenie *mąż podług miary krawca, nie Fidiasza*, którym można określić człowieka pospolitego, niezdolnego do wyższych dążeń i wielkich czynów. W objaśnieniu pochodzenia tej przenośni A. Krasnowolski odwołuje się do wiedzy, że „posągi Fidiasza przechodziły znacznie miarę ludzką, a miara krawca stosuje się do zwykłego wzrostu człowieka" (PII,23). Przypomina również, że wyrażenia tego użył Juliusz Słowacki w III Pieśni poematu *Beniowski* („żeby też jedna pierś była zrobiona Nie podług miary krawca, lecz Fidiasza").

Z rzemiosłem szewskim związany jest znany i dziś frazeologizm *wyszły szydły z worka* (por. *prawda, jak oliwa, wypływa na wierzch*), który przytaczamy tu z uwagi na fakt, że w słowniku zanotowany został jego archaiczny wariant fleksyjny; w normie współczesnego języka polskiego rzeczownik *szydło* występuje we frazeologizmie w liczbie pojedynczej. Z młynarstwem łączą się: *mleć, pytlować językiem* oraz *delikacik z marymonckiej mąki*. Wyrażeniem *delikacik z marymonckiej mąki* określano „człowieka rozpieszczonego, niewytrzymałego choćby na najmniejsze trudy" (PII,124). Znaczenie tego związku jest zrozumiałe dla kogoś, kto wie, że młyny w Marymoncie pod Warszawą słynęły z wyrobu delikatnej mąki.

Rzeczowniki *kluba, ryza, karby*, choć niezrozumiale dla współczesnych użytkowników języka, przetrwały do naszych czasów w kilku związkach frazeologicznych. W słowniku A. Krasnowolskiego znajdujemy takie frazeologizmy: pod hasłem **Karby**: *w karby (kluby, ryzę) ująć co; trzymać kogo, co w karbach; wyjść z karbów; w dawne karby wrócić*; pod hasłem **Kluba**: *wziąć, ująć coś w kluby; trzymać w klubach kogo, co; z kluby wyjść, wystąpić*; pod hasłem **Ryza**: *trzymać w ryzie; z ryzy wystąpić*; w haśle **Trzymać** - *przen. trzymać na wodzy, w klubach, w ryzie*. A. Krasnowolski nie podaje definicji żadnego z tych związków, stosuje natomiast odsyłacze pomiędzy hasłami **Karby, Kluba, Ryza**. Brak definicji przy frazeologizmach świadczyć może o tym, że wyjściowe znaczenie tych połączeń było zrozumiałe dla poprzednich pokoleń. Nasi przodkowie znali znaczenia wymienionych rzeczowników i rozumieli, w jaki sposób warunkują one znaczenie związków wyrazowych, których były częścią składową. Wyrazy: *karby, ryza, kluba* odnoszą się do dawnych narzędzi, należą do słownictwa związanego z rzemiosłem, budową, handlem, a nawet z zadawaniem tortur. A. Krasnowolski tak objaśnia ich pochodzenie: „ryza lub karby jest to rowek u śródwagi, gdzie sznurek z zawieszonym pionem paść powinien, jeśli budowla ma być prosta. Kluba (dawniej kloba) jest to właściwie blok czyli krążek z rowkiem na linę i z dziurką w środku, służył on nie tylko do windowania, lecz także do oznaczania pionu" (PII,27-28). W innych źródłach historycznych znajdujemy informację, że *kluba* to narzędzie tortur, blok do wyciągania stawów badanych; wyraz ten został zapożyczony z języka niemieckiego, w którym *Klobe* oznacza 'dyby imadło, blok, drążek blokowy' (SMTK). Analizowane wyrazy w użyciach przenośnych nazywały porządek, miarę, umiar, rygor, pewną normę postępowania, stąd wynika znaczenie zwrotów *wziąć, ująć w kluby, w ryzy, w karby* 'poskromić, trzymać ostro, ograniczyć, zmusić do posłuchu'. Wyrażenie przyimkowe *na karb* stanowi składnik jeszcze innych frazeologizmów, również motywowanych dawnym zwyczajem. Przypomina go Jan Tokarski, pisząc:

„Wyrażenie *na karb* wiąże się z dziś zapomnianym sposobem rozrachunku między administracją dworską a chłopami pańszczyźnianymi lub robotnikami dniówkowymi. Brało się wówczas pręt drewniany i rozdzielało się go, szczepiąc na dwie podłużne części, z których jedną otrzymywał ów chłop czy robotnik, a drugą administrator. Notowanie dniówek odbywało się przez nacięcie karbu na obu złożonych połówkach pręta, co stanowiło niezawodny system księgowości analfabetycznej. Chłop miał dowód odbycia dniówek, a administracja – możliwość rozliczenia. Stąd też wywodzi się nazwa karbowy, odnosząca się do nadzorcy robót, który miał prawo i obowiązek ich kwitowania przez nacięcie karbu na pręcie rozrachunkowym[22].

Karby, czyli nacięcia na kiju, można uznać za rodzaj prymitywnych liczydeł. Ten sposób liczenia i notowania należności był rozpowszechniony w XIX wieku, a nawet na początku XX wieku. A. Krasnowolski pisze o nim podobnie:

„jednostki rachunku karbowano czyli wyrzynano nożem na tzw. birce (z niem. Birke - brzoza), tj. drążku przepiłowanym wzdłuż na dwie połowy, z których jedna była w posiadaniu dostawcy, a druga w ręku kupującego. Chcąc *wyrzynać*

[22] J. Tokarski, *Traktat o ortografii polskiej,* Warszawa 1979, s. 88.

karby (z niem. Kerbe, stąd Kerbholz = birka), składano obydwie połowy razem; to samo czyniono przy ostatecznym obrachunku, chcąc się przekonać, czy karby się zgadzają" (PII, 37-38)

Opisany zwyczaj utrwalił się w języku w postaci archaicznego dziś czasownika *karbować* o pierwotnym znaczeniu 'robić na czymś nacięcia', które z czasem zostało przeniesione do sfery umysłowej, świadczy o tym połączenie notowane przez A. Krasnowolskiego „*zakarbować co w pamięci* tj. mocno sobie wrazić w pamięć"(PII, 38), a także w zapomnianym zwrocie: *karby (niezatarte) na czym wypisać* (np. na czole, na grzbiecie). Do dziś w polszczyźnie pozostał natomiast zwrot *na karb* (rachunek) *czyjś kłaść, złożyć, policzyć co* (zwalić coś na kogo).

Realia rzemiosła ciesielskiego zachowały się w zwrotach: *zadać komu sęk* (klin wbić w głowę), *jechał go sęk* (niech go licho porwie) oraz w porównaniu *jakby toporem wyrąbał* (mówi się o rzeczy, wyraźnie, lecz z grubsza tylko wykończonej, także o mowie dosadnej, lecz grubej). Zwrot *sęk komu zadać* A. Krasnowolski w *Przenośniach* objaśnia obrazowo, odwołując się do pracy cieśli, który przy obróbce drewna natrafia na sęki i zmuszony jest do poradzenia sobie z tą przeszkodą, stąd wymieniony zwrot przenośnie oznacza „wielką trudność, nad którą nadaremnie [ktoś] będzie sobie łamał głowę" (PII,29) . Z kolei powiedzenie *jechał go sęk* jest według A. Krasnowolskiego eufemistycznym przekleństwem, którego używa się w sytuacjach, gdy pozbywamy się czegoś, czego nie żałujemy, gdyż zaczęło to nam już przeszkadzać.

Dawne sądownictwo i zwyczaje prawne pozostawiły wiele śladów w zasobie frazeologicznym polszczyzny. W słowniku A. Krasnowolskiego znajdujemy kilka starszych wariantów frazeologizmów do dziś obecnych w polszczyźnie i powszechnie zrozumiałych, np.: *pod pręgierzem stać, kogo postawić, pleść jak (Piekarski) na męce, dać gardło; gardło za coś położyć* (życie); *na gardle kogoś ukarać* (śmiercią); *pod gardłem czegoś zabronić* (pod karą śmierci); *szyję złożyć (oddać) pod topór, pod miecz katowski; głowę na pniu położyć* (pod miecz katowski); *oddać czyją głowę pod miecz katowski*; *głowę pod miecz katowski położyć*; *głowa spadła komu z karku; strącić komu (hardą) głowę, powiesić kogo na suchej gałęzi* (na szubienicy). Zwroty te przechowują pamięć o dawnych sposobach torturowania skazanych i sposobach wymierzania kary śmierci. Mniej znane jest pochodzenie zwrotów: *siedzieć jak na rozżarzonych węglach, pasy z kogo drzeć, sadła komu zalać (za skórę),* opisujących dawne metody wymuszania na więźniach przyznanie się do winy. Do zapomnianych frazeologizmów należą zwroty: *dać, sprawić komu basarunek*, iron. (zbić, ukarać kogo; por. *sprawić bal*), *przykryć co płaszczykiem miłości chrześcijańskiej*; *zaklinać się w żywe kamienie*. Wyraz *basarunek* z punktu widzenia współczesnej normy jest archaizmem leksykalnym. W końcu XIX wieku stosowano go w znaczeniu kary cielesnej, ale zdaniem A. Krasnowolskiego zapomniano, że właściwie wyraz ten jako zapożyczony z języka niemieckiego oznaczał pierwotnie nawiązkę – „karę sądową za pobicie kogoś, albo w ogóle wynagrodzenie za wyrządzoną krzywdę" (PII,71). Zwrot *przykryć co płaszczykiem miłości chrześcijańskiej* objaśniony w *Przenośniach* „pobłażliwie osłonić czyje przewinienie" (PII,71) dokumentuje zwyczaj okrywania płaszczem osoby ułaskawionej, było to symboliczne usunięcie go spod rąk kata. Zwrot *zaklina się w żywe kamienie* odnosi się do człowieka

zapewniającego o swej niewinności. Zdaniem A. Krasnowolskiego zwrot ten sięga czasów pogańskich, „kiedy przysięgano na kamienie, wyobrażające bogów. Już starożytni Rzymianie mieli wyrażenie: *Jovem lapidem jurare* (przysięgać na Jowisza – kamień), gdyż kamień uchodził za godło Jowisza" (PII,71). Do czasów, kiedy wójt był sędzią w sądach miast opartych na prawie magdeburskim, odwołuje się powiedzenie *Chodź na sprawę* (chodź Kuba do wójta). W objaśnieniu zwrotu A. Krasnowolski odwołuje się do przysłowia, którego w swoim słowniku nie rejestruje, ale warto je przypomnieć, gdyż również należy ono do związków dziś nieużywanych*: Z tym* a. *o to do wójta nie pójdziemy*. Zwrot *potwarz odwołać, odszczekać* ilustruje zwyczaj towarzyszący często wyrokom sądowym, podczas których osoba winna oszczerstwa czy obmowy była zmuszana do wejścia pod stół lub ławę, zaszczekania trzy razy psim głosem i zawołania: „Zełgałem jak pies" (PII,70). Z sądownictwem związane są również następujące zapomniane związki wyrazowe: *wytoczyć sprawę przed kratki sądowe* (przed sąd); *zamknąć kogo do kozy* (do aresztu); *kozę doić, żart*. (być w areszcie), *ptaszek z klatki wyleciał* (ktoś umknął z więzienia); archaiczne konstrukcje składniowe*: areszt położyć na czym, obłożyć coś* (sumę jaką) *aresztem; areszt z czego zdjąć; kogo pod areszt oddać; egzekucji dopełnić nad kim, sąd na kim złożyć, uczynić*; *spór rozjąć* oraz przysłowia podważające wiarygodność świadka Cygana: *Świadczy się cygan cyganem*; *Dla kompanii dał się cygan powiesić* (dla towarzystwa trzeba się poddać niejednej przykrości). Przysłowia te podtrzymywały obecny w naszym języku stereotyp Cygana oszusta.

Związki frazeologiczne, które były przedmiotem analizy, możemy określić mianem archaizmów frazeologicznych. Są one dowodem na to, że w zasobie frazeologicznym polszczyzny istnieje sporo śladów obecności naszej wielowiekowej historii. Opisywane w niniejszym szkicu archaizmy frazeologiczne możemy podzielić zasadniczo na dwie grupy: pierwszą - gromadzącą frazeologizmy z komponentem archaicznym określonego typu: archaizm gramatyczny (fonetyczny, morfologiczny, składniowy), leksykalny (słowny, semantyczny, rzeczowy) oraz grupę drugą - skupiającą frazeologizmy, które nie zawierają w swym składzie archaizmu.

W zebranym materiale nie wystąpiły frazeologizmy z archaizmem fonetycznym, nieliczne były frazeologizmy z archaizmem fleksyjnym (np.: *iść o lepszą; pod wodzą czyją; przystawić komu stołka; dać, dostać kosza*) oraz frazeologizmy, w których zastygły niespotykane już dziś schematy składniowe, np.: *na gardle ukarać kogo; pod gardłem czegoś zabronić; gonić na ostre; chodzić dzierżawami; żyć swoim dworem; marsem patrzeć; areszt położyć na czym; obłożyć coś aresztem*. Liczną grupę stanowiły frazeologizmy z osobliwościami leksykalnymi. Są wśród nich związki z elementami izolowanymi, czyli wyrazami, które nie występują we współczesnym języku polskim poza frazeologizmami, np.: *zażyć z mańki; pójść w rozsypkę; kruszyć kopie; konia z rzędem stawić, dawać komu; w szranki wstępować, wystąpić; wziąć, ująć co w kluby, w ryzy, w karby*. Archaizmami słownymi w składzie recesywnych związków frazeologicznych są zwykle zapożyczenia, głównie z języka niemieckiego, francuskiego i łacińskiego (np.: *harap, basarunek, fimfy, sztych, szwank, pardon*), zdarzają się również żartobliwie latynizowane hybrydy, np.: *traktować kogo z góry, przez nogę, per psum pstrum.* Wśród odchodzących w przeszłość frazeologizmów znaj-

dują się jednostki zawierające w swym składzie archaizmy rzeczowe, czyli nazwy dawnych realiów, narzędzi, przedmiotów codziennego użytku (takich jak np.: *buława, korzec, miecz, jarzmo, oścień, ostrogi, dyszel, przyłbica, kopia*). Zwroty należące do tej grupy, np.: *jechać rzemiennym dyszlem, wierzgać przeciw ościeniowi, pod buławą czyją służyć; inny łokieć do czego przyłożyć*, możemy określić jako historyzmy frazeologiczne.

Druga z wyodrębnionych wyżej grup frazeologizmów niezawierających komponentów archaicznych jest mniej liczna. Znajdują się w niej związki wyrazowe nawiązujące swym sposobem obrazowania do dawnych zwyczajów, np.: *głowę na pniu położyć; przykryć co płaszczykiem miłości chrześcijańskiej; pisać podwójną kredą; wytoczyć sprawę przed kratki sądowe.* Najmniej liczną grupę stanowią frazeologizmy, niezawierające archaizmów ani odwołań do zjawisk dawnych, np.: *rzucić między kim złoty most zgody; na obu ramionach płaszcz nosić; lis drogę mierzył ogonem; zaganiać kaczki; jakby na psa łyko wdział; mieć się jak groch przy drodze.*

Wśród opisywanych jednostek większość stanowiły frazeologizmy, które wyszły z obiegu w ciągu ostatniego stulecia. Mniej liczną grupę tworzą jednostki, które są jeszcze używane, lecz postrzegane jako dawne, należące do biernego zasobu środków językowych współczesnych Polaków. Coraz rzadziej pojawiają się one w ich słownictwie czynnym, w tekstach, a w słownikach są (lub powinny być) opatrywane kwalifikatorem chronologicznym (np.: *dawny, przestarzały, historyczny*).

U podłoża zjawiska archaizacji frazeologizmów leżą głównie przyczyny zewnątrzjęzykowe, uwarunkowane rozwojem cywilizacyjnym, przemianami kulturowymi, postępem nauki i techniki, zmianami stosunków społecznych i obyczajów, zanikaniem rzeczy, zjawisk, instytucji. Zamieranie niektórych frazeologizmów mogło być spowodowane również czynnikami wewnątrzjęzykowymi[23], przekształceniami w systemie leksykalnym języka, selekcją wśród bliskoznacznych form wyrazowych, osłabieniem obcych wpływów językowych.

Objaśnienia skrótów:

P - A. Krasnowolski, *Przenośnie mowy potocznej*, cz. I i II, Warszawa 1905-1906.

SFWP - S. Bąba, J. Liberek, *Słownik frazeologiczny współczesnej polszczyzny*, Warszawa 2001.

SJPD - *Słownik języka polskiego,* red. W. Doroszewski, t. I- XI, Warszawa 1958-1969.

SMTK - W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, wyd. IV, Warszawa 1991.

WSF - *Wielki słownik frazeologiczny PWN z przysłowiami*, oprac. A. Kłosińska, E. Sobol, A. Stankiewicz, Warszawa 2005.

[23] Zagadnienie roli czynników wewnątrzjęzykowych w procesie archaizacji frazeologizmów i przysłów podejmują: D. Buttler: *Zapomniane frazeologizmy…* op. cit.; *Dlaczego zanikają przysłowia w dwudziestowiecznej polszczyźnie?*, „Poradnik Językowy"1989, z. 5, s. 332- 337; D. Pluskota, *Recesywne związki frazeologiczne współczesnej polszczyzny. Próba oceny funkcjonowania wybranych jednostek w świadomości dzisiejszych użytkowników*, „Slavia Occidentalis", t. 54, 1997, s. 73-84.

Historic-Cultural Heritage Hidden in Phraseological Store of the Polish Language at the Turn of the 19th and 20th Centuries (Based on Phraseological Dictionary by Antoni Krasnowolski from 1899)

Summary

The article raises the issues of historic phraseology, it undertakes the subject of evolution of Polish phraseological store. The author pays attention to the phraseological losses, in other words, verbal relationships which disappeared from the vocabulary in the last century. She analyses the idioms which were still present in the Polish language towards the end of the 19th century and were registered in the first Polish phraseological dictionary, written by Antoni Krasnowolski, from 1899, but are no longer present in the contemporary Polish language. In the idioms which disappeared, past social-cultural realities were strengthened, that is why they can be treated as a valuable source to the linguistic research of the picture of the world. The examined idiomatic expressions are the oldest written texts which are worth being saved from oblivion because they store the picture of the native tradition. Describing the forgotten idioms, the author analyses them in respect of the meaning and she divides them into a few groups, depending on the spheres of out-linguistic reality they refer to. She singles out the idiomatic groups motivated by the work on the land and on the farm, the groups connected with the craftsmen work, with trade in the past. She describes the relations motivated by old knight's tradition, martial art, the ways of how to lead a war, relations with the old courts and the system of inflicting punishment. Among the analysed idiomatic expressions, the author singles out different types of archaisms : grammatical, lexical and of a subject. The article shows how the changes in the cultural reality result the changes in the Polish language phraseological store.

TOM 1 STUDIA KALISKIE ISSN 2083-9243

PIOTR FLICIŃSKI

POZORNA I RZECZYWISTA FLUKTUACJA ZASOBU FRAZEOLOGICZNEGO W PRZESTRZENI ZDEMOKRATYZOWANEJ

Autor ukazuje uwarunkowania wewnętrzne i zewnętrzne, które wpływają na dokumentację rzeczywistej zmienności zasobu frazeologicznego współczesnej polszczyzny. Na pierwszy plan wysuwają się rozpoznane już wcześniej procesy wewnątrzjęzykowe: 1) zmiany ilościowe w postaci różnych sposobów pomnażania zasobu frazeologizmów (m.in. wielokształtność, modyfikacje itp.) oraz 2) zmiany jakościowe, przejawiające się tzw. migracją stylistyczną idiomów (termin *migracja stylistyczna* to propozycja autorska). Według autora, zmieniające się warunki zewnątrzjęzykowe (m.in. egalitaryzacja nadawcy wypowiedzi, demokratyzacja i mediatyzacja przestrzeni komunikacyjnej) przewartościowują pozycję tradycyjnie pojmowanej leksykografii (która wspiera wypracowany model normatywistyki). Nie negując wartości ugruntowanych rozwiązań, autor prezentuje możliwości i przydatność korpusów w badaniach nad frazeologią (na przykładzie interpretacji wyrażenia **x + poniżej pasa**).

W szkicu tym będę poszukiwał odpowiedzi na istotne pytania z punktu widzenia badacza współczesnej polszczyzny w zakresie stałych związków wyrazowych. Po pierwsze zatem zastanowię się nad zmiennością zasobu frazeologicznego z perspektywy ogólnej, nie zaś szczegółowej. Chciałbym określić możliwość wyznaczenia granic procesów stałych, niepodlegających dyskusji ze względu na tradycję opisu związków idiomatycznych oraz wyznaczyć obszary zmienności, uzależnione od rozpoznanych już tendencji czy prawidłowości. Po drugie – w obrębie tytułowego zagadnienia – próbował będę dokonać interpretacji czynników zewnętrznych, mających wpływ na zintersubiektywizowaną ocenę jakościową (być może normatywną) zbioru utrwalonych ponadjednowyrazowych jednostek leksykalnych, których użycie warunkuje możliwa do zdekodowania przez odbiorcę odtwarzalność.

Określona wartość jednostki frazeologicznej w przestrzeni kulturowej jest zależna od przyjętej perspektywy opisu języka, uwarunkowań zewnętrznojęzykowych, a także – wcale nieczęsto – od czynników emocjonalnych, a co za tym idzie: na status frazeologizmu w zasobie frazeologicznym polszczyzny wpływa przyjęta postawa wobec języka tak pojedynczego odbiorcy, jak i większych grup społecznych wraz z tzw. ogółem społeczeństwa, wyznaczającym np. akcepto-

wane bądź też nieakceptowane (aprobowane bądź też nieaprobowane) zachowania językowe.

Współczesna przestrzeń kulturowa jest w jakiejś części zdemokratyzowana, czyli cechuje się wolnością, lecz nie dowolnością, werbalizacji sądów o świecie, odznacza się wielonurtowością i różnorodnością prezentowanych postaw życiowych, charakteryzuje się względną swobodą autokreacji człowieka rozumianego jako „ja" (indywidualizacja, ale też świadoma izolacja) i jako „my" (od uświadomionej przynależności do grupy po silne poczucie wspólnoty), funkcjonują w niej wreszcie różnorodne komunikatory. Dla badacza przemian kulturowych w tak ograniczonym zakresie, jaki przedstawia sobą niestałość w zbiorze utrwalonych związków wyrazowych, najważniejszymi elementami pluralistycznie pojmowanej rzeczywistości będą z pewnością: przemiany w życiu społecznym po 1989 roku, prawa wolnego rynku wpływające na pojawienie się szerokiej i komercyjnej oferty leksykograficznej[1], wpływ mediów elektronicznych na przemiany w języku (mediatyzacja, schematyzacja, szablonizacja, różnostylistyczność itp. dyskursu i wypowiedzi). Na wyróżnione czynniki nakładać się będą jeszcze refleksy procesów i mechanizmów stricte językowych, tj. neologizacja, modyfikacja zastanych struktur, migracja stylistyczna[2] itp.

W sumie mamy do czynienia z obserwacją zjawisk ukazujących w jakiś sposób dewiacyjność, odchylenie od stanu równowagi, przekroczenie wyznaczonej społecznie, obyczajowo, kulturowo normy, czyli przekształcenie istniejącego stanu rzeczy oraz – z obserwacją elementów prawdopodobnie niezmiennych bądź pozornie stałych w zależności od przyjętej perspektywy opisu relacji między składnikami kodu a przestrzenią multikulturową.

Liczba utrwalonych związków wyrazowych w języku rozumianych jako półprodukty do tworzenia złożonych wypowiedzi waha się od kilku tysięcy do wielu milionów. To stwierdzenie na pozór tylko absurdalne znane jest badaczom frazeologii od lat, a wynika wprost z założeń maksymalistycznych bądź minimalistycznych przy wyodrębnianiu jednostek podstawowych[3]. Przyjmijmy pogląd,

[1] Najpełniej o najnowszej frazeografii pisała w swych pracach Gabriela Dziamska-Lenart; zob. tejże, *Rozwój frazeografii polskiej po 1989 roku*, w: *Z zagadnień leksykologii i leksykografii języków słowiańskich*, red. J. Kamper-Warejko, I. Kaproń-Charzyńska, Toruń 2007, s. 395-400; tejże, *O tematycznych słownikach frazeologicznych języka polskiego*, w: *Kształtowanie się wzorów i wzorców językowych*, red. A. Piotrowicz, K. Skibski, M. Szczyszek, Poznań 2009, s. 189-197; tejże, *Słowniki frazeologiczne języka polskiego na przełomie XX i XXI wieku*, w: *Przeobrażenia w języku i komunikacji medialnej na przełomie XX i XXI wieku*, red. M. Karwatowska i A. Siwiec, Chełm 2010, s. 41-56; tejże, *110 lat polskiej frazeografii*, w: *Perspektywy współczesnej frazeologii polskiej. Teoria. Zagadnienia ogólne*, red. S. Bąba, K. Skibski, M. Szczyszek, Poznań 2010, s. 163-193.

[2] Termin *migracja stylistyczna* wprowadzam w miejsce tzw. *zapożyczenia wewnętrznego*. Zapożyczenie wewnętrzne ilustruje pożyczkę z perspektywy zmiany ilościowej zasobu polszczyzny ogólnej, natomiast migracja stylistyczna oznacza przekraczanie granic stylowych przez dany element językowy x, który należy do stylu/odmiany A, a który staje się elementem stylu/odmiany B, nie powodując u odbiorcy tekstu wrażenia przekroczenia normy stylowej/odmianowej (= błędu stylistycznego).

[3] Zob. A. Bogusławski, *Uwagi o pracy nad frazeologią*, w: *Studia z polskiej leksykografii współczesnej*, red. Z. Saloni, t. 3, Białystok 1989, s. 13-29.

zgodnie z którym frazeologizmem będziemy nazywać związek wyrazów cechujący się określonym typem nieregularności formalnej bądź semantycznej, a który najdokładniej przedstawił w swych pracach A.M. Lewicki[4], opierając się na kryterium nieciągłości.

Co oczywiste, część z tych ponadjednowyrazowych elementów języka przekazywanych jest w niezmiennej postaci formalnej i semantycznej z pokolenia na pokolenie, podobnie zresztą jak to się ma z prostszymi składnikami kodu, część – podlega przekształceniom. Zmienność tkwi przede wszystkim w potencjalnej wariantywności[5] (czego skutkiem jest wielokształtność[6] frazeologizmów). Spośród wielu jej typów, mniej lub bardziej zbliżonych do synonimiczności dwu lub więcej jednostek, najczęstszym jest wymiana elementów leksykalnych wchodzących w skład związku (np. określona grupa czasowników, określone rzeczowniki, bliskoznaczność komponentów zróżnicowanych stylistycznie) i dostosowanie formalne związku zwrotu pod względem aspektu[7].

W wypadku wielokształtnych frazeologizmów niekiedy zdarza się, że jeden z elementów „podatny" jest na wymianę, np. ze względu na atrakcyjną obrazowość, na modę językową w danym czasie, w określonym środowisku bądź w zakresie jakiegoś stylu. Wówczas mamy do czynienia z pozorną stabilnością składu leksykalnego tej jednostki, gdyż ten pozór niezmienności ilustrują/ /potwierdzają dane leksykograficzne. Powodami braku notacji frazeograficznej[8] mogą być: 1) rygor ograniczonej objętości słownika, 2) nienotowanie z różnych powodów praktycznych (np. ze względu na profil słownika bądź ze względu na grupę docelową odbiorców); 3) potwierdzanie ustabilizowanego zbioru frazeologizmów na podstawie ograniczonego pola obserwacji języka; 4) perspektywa normatywna.

Dobrym przykładem wielokształtności jest wyrażenie **cios poniżej pasa** 'nieuczciwe postępowanie, stawiające kogoś w bardzo niezręcznej, niewygodnej sytuacji; wypowiedź niezgodna z przyjętymi regułami dyskusji'[9] z wariantami

[4] Por. np. A.M. Lewicki, *Studia z teorii frazeologii*, Łask 2003.

[5] Zob. interesujący pod tym względem szkic W. Chlebdy: *Pogoda dla bogaczy. O inwariancie i wariantach frazeologicznych raz jeszcze*, w: tegoż, *Szkice o skrzydlatych słowach. Interpretacje lingwistyczne*, Opole 2005, s. 253-263 (przedruk z 1994 r.); zob. także: A. M. Lewicki, *Relacyjna siatka derywacyjna jako czynnik onomazjologicznego opisu frazeologicznego*, w: *Problemy frazeologii europejskiej I*, Warszawa 1996, s. 9-14; *Stałość i zmienność związków frazeologicznych*, praca zbiorowa, red. A. M. Lewicki, Lublin 1982 (tu teksty autorstwa D. Buttler, A.M. Lewickiego, A. Pajdzińskiej).

[6] Zob. S. Bąba, *Innowacje frazeologiczne współczesnej polszczyzny*, Poznań 1989, s. 25; P. Fliciński, *Wielokształtność związków idiomatycznych a norma frazeologiczna (na marginesie projektu indeksu „rozgałęzionego" FRAZIR)*, w: *Kształtowanie się wzorów i wzorców językowych*, red. A. Piotrowicz, K. Skibski, M. Szczyszek, Poznań 2009, s. 163).

[7] Zob. np. S. Bąba, *Innowacje frazeologiczne współczesnej polszczyzny*, Poznań 1989; tegoż, *Frazeologia polska. Studia i szkice*, Poznań 2009, s. 11-224; A. Markowski, Kultura języka polskiego, Warszawa 2005, s. 181-183 i 231-265.

[8] Chodzi tu o frazeologizmy zaaklimatyzowane w polszczyźnie, nie zaś okazjonalizmy frazeologiczne bądź też frazeologizmy modne w jakimś czasie ze względu na ścisły ich związek z zaistniałym stanem rzeczy.

[9] Definicja własna.

wymiennoczłonowymi **chwyt**, **argument**, **zagranie**, **zagrywka**. Poza podstawowym wariantem z komponentem ***cios*** słowniki notują jeszcze frazeologizm z komponentem ***chwyt***. Wg USJP znaczy on tyle, co ‘posunięcie niezgodne z przyjętymi normami postępowania; postępek nieszlachetny, nieetyczny’. Eksploracja dwóch najnowszych obszernych słowników frazeologicznych pozwala ustalić, że komponent ***cios*** niekiedy w tekstach wymieniony jest na komponent ***chwyt***, przy czym WSF daje w jednym ciągu hasło **cios, chwyt poniżej pasa** z definicją już znaną z USJP, natomiast WSFJP wyróżnia dwie postaci hasła, pewnie ze względu na różnice etymologiczne, notując **cios poniżej pasa** jako ‘posunięcie sprzeczne z przyjętymi normami, nieetyczne, nieszlachetne’ (z odwołaniem do wyrażenia **chwyt poniżej pasa**) oraz **chwyt poniżej pasa** jako ‘sposób walki, sporu, dyskusji niezgodny z normami moralnymi (z odwołaniem do wyrażenia **cios poniżej pasa**). Zwróćmy uwagę na fakt, że drugie z przytoczonych źródeł cieniuje znaczenie, uzależniając je od zastosowanego komponentu. Choć różnica jest niewielka, to jednak mamy do czynienia z odmiennymi sposobami przedstawienia odnośności realnej tych frazeologizmów.

Wymienność komponentów **cios/chwyt** w strukturze omawianego frazeologizmu nie wyczerpuje opisu wariantywności tego związku. Zestawienia wyników wyszukiwania kolokacji w zasobach NKJP[10] przekonują o pozorach niezmienności analizowanego wyrażenia, utrwalonej w zbiorze frazeologizmów używanych współcześnie. Niektóre z wyróżnionych połączeń wyrazowych prowokują do bliższej obserwacji, w kolejności wyznaczonej przez frekwencję będą to: **argument** (38), **zagrywka** (11), **zagranie** (6). Dane korpusowe ukazują „pozanormatywne” („pozasłownikowe”) postaci frazeologizmów, które są składnikami wypowiedzi w uzusie. Weźmy pod uwagę liczbę cytatów potwierdzających użycie frazeologizmów z wcześniej już wymienionymi komponentami: **cios** (290), **chwyt** (236), **argument** (38), **zagrywka** (11), **zagranie** (6)[11]. Zamieszczone poniżej zrzuty ekranowe przedstawiają wyniki wyszukiwania kolokacji i szczegółowych konkordancji w zasobach NKJP. Cytaty ukazują przede wszystkim ustabilizowanie w kompetencji językowej użytkowników polszczyzny postaci semantycznej frazeologizmu. Narzędzia korpusowe pomocne są również we wstępnej ocenie zakresu występowania obserwowanej jednostki leksykalnej oraz przy określeniu daty rejestracji poszczególnych danych (tu przykład wyrażenia **argument poniżej pasa**; patrz wykres ukazujący profil źródeł i wykres czasowy).

[10] Strona główna projektu – http://www.nkjp.pl.
[11] Komponent **uderzenie** najczęściej użyty jest dosłownie.

#	Kolokacja	Pasujące współwystąpienia (kliknij na frekwencję, aby wyświetlić przykłady)	Ogółem	Chi^2
1.	**chwyt**	chwyt___poniżej pasa *(84)*, chwyty___poniżej pasa *(58)*, chwytów___poniżej pasa *(40)*, chwytem___poniżej pasa *(31)*, chwytami___poniżej pasa *(15)*, chwytem___poniżej pasa *(3)*, chwytów___poniżej pasa *(2)*, chwycie___poniżej pasa *(2)*, chwytu___poniżej pasa *(1)*,	236	5,762,428.59
2.	**cios**	cios___poniżej pasa *(126)*, ciosy___poniżej pasa *(72)*, ciosów___poniżej pasa *(48)*, ciosem___poniżej pasa *(20)*, ciosu___poniżej pasa *(8)*, ciosami___poniżej pasa *(5)*, ciosach___poniżej pasa *(4)*, ciosy___poniżej pasa *(2)*, ciosem___poniżej pasa *(2)*, cios___poniżej pasa *(1)*, ciosów___poniżej pasa *(1)*, ciosie___poniżej pasa *(1)*,	290	3,973,405.62
3.	**gołota**	gołoty___poniżej pasa *(5)*, gołotę___poniżej pasa *(2)*,	7	35,255
4.	**zagrywka**	zagrywki___poniżej pasa *(3)*, zagrywek___poniżej pasa *(3)*, zagrywka___poniżej pasa *(3)*, zagrywkę___poniżej pasa *(1)*, zagrywką___poniżej pasa *(1)*,	11	24,499.56
5.	**uderzyć**	uderzenia___poniżej pasa *(10)*, uderzenie___poniżej pasa *(8)*, uderzeniem___poniżej pasa *(2)*, uderzeń___poniżej pasa *(2)*, uderzenie___poniżej | pasa *(1)*, uderzenie___poniżej pasa *(1)*,	24	20,137.52
6.	**uderzenie**	uderzenia___poniżej pasa *(10)*, uderzenie___poniżej pasa *(8)*, uderzeniem___poniżej pasa *(2)*, uderzeń___poniżej pasa *(2)*, uderzenie___poniżej | pasa *(1)*, uderzenie___poniżej pasa *(1)*,	24	20,137.52
7.	**argument**	argument___poniżej pasa *(13)*, argumentami___poniżej pasa *(9)*, argumenty___poniżej pasa *(6)*, argumentów___poniżej pasa *(6)*, argumentu___poniżej pasa *(3)*, argumentem___poniżej pasa *(1)*,	38	11,333.41
8.	**zagranie**	zagranie___poniżej pasa *(4)*, zagrania___poniżej pasa *(2)*,	6	7,987.77
9.	**zagrać**	zagranie___poniżej pasa *(4)*, zagrania___poniżej pasa *(2)*,	6	7,987.77
10.	**mróz**	mróz___poniżej pasa *(6)*,	6	3,149.15

źródło: http://nkjp.uni.lodz.pl/?q=3a5fsbt; dostęp on-line: 2.11.2010.

Indeks zawiera 24,337,569 akapitów (942,747,137 słów). Znaleziono **13** akapitów pasujących do zapytania w **0.011s.**
Bieżąca strona zawiera 13 przykłady z 13 różnych tekstów.

1.	poszlaka a nie dowód. no to już jest	**argument poniżej pasa**	. rozmawia można o tym co pokazuje film, a nie o	Usenet -- pl.rec.fi...
2.	Aleś mnie Pan wystraszył tym workiem. To	**argument poniżej pasa**	. :-(To że nie wiesz Pan ile chwil czasowych dt	Usenet -- pl.sci.fi...
3.	Królewca, że o Hiroszimie nie wspomnę). Może to	**argument poniżej pasa**	, ale co z "ethnic German civilians" mieszkającymi w	Usenet -- pl.sci.hi...
4.	Winetou, miałem abstrahować od Pinopy) To jest	**argument poniżej pasa**	. Równie dobrze można powiedzieć - śmierdzi, to	Usenet -- pl.sci.ko...
5.	Winetou, miałem abstrahować od Pinopy) To jest	**argument poniżej pasa**	. Równie dobrze można powiedzieć - śmierdzi, to	Usenet -- pl.sci.ps...
6.	biologiem, skoro oceniasz ziemkiewicza? wiem że to	**argument poniżej pasa**	, ale w twoim stylu. a o kwestii zaangażowania	Usenet -- pl.sci.ps...
7.	ich wychowania!!! ani odwrotnie)	**Argument poniżej pasa**	!!! -- Joanna http://jduszczynska.republika.pl	Usenet -- pl.soc.dz...
8.	Ejże, dziewczyny, przestańcie. Aniu, to	**argument poniżej pasa**	, jeśli w ogóle zasługuje na szczytne miano	Usenet -- pl.soc.dz...
9.	No kto ?	**Argument poniżej pasa**	. Faszyzm nigdy nie był uznany. Był wymuszony siłą.	Usenet -- pl.soc.re...
10.	nie, więc po co te pytania. To nie jest "	**argument poniżej pasa**	" tylko naukowy fakt. Nie ma dowodów na taką	Usenet -- pl.soc.re...
11.	się stylu wypowiedzi i interpunkcji uważam za	**argument poniżej pasa**	. Ale postaram się być bardziej uważny.) Zamiast	Usenet -- pl.soc.re...

źródło: http://nkjp.uni.lodz.pl/?q=354m44r; dostęp on-line: 2.11.2010.

Indeks zawiera 24,337,569 akapitów (942,747,137 słów). Znaleziono **6** akapitów pasujących do zapytania w **0.055s.** Bieżąca strona zawiera 6 przykładów z 6 różnych tekstów.

1.	daje gwarancję pozytywnej kampanii, bez sięgania po	**argumenty poniżej pasa**	. Poza tym w drugiej turze sami wyborcy będą mieli	Dziennik Polski
2.	Wiem lepiej od pana. To są	**argumenty poniżej pasa**	.	Sprawozdanie stenog...
3.	powiedzieć i jak. A odpierając zarzuty, sięga po	**argumenty poniżej pasa**	, bo tam zwykle trzyma rękę. Większość z tych,	Usenet -- pl.hum.po...
4.	się zarzutami że obraża rozmówcę, że stosuje	**argumenty poniżej pasa**	, lub że nie trzyma się tematu rozmowy. Po pewnym	Usenet -- pl.sci.
5.	- No wiesz, stosujesz	**argumenty poniżej pasa**	... - zaprotestowała słabo Ewa. - To nie sad! Zlitui	Ewa i złoty kot

źródło: http://nkjp.uni.lodz.pl/?q=2wvphz8; dostęp on-line: 2.11.2010.

Indeks zawiera 24,337,569 akapitów (942,747,137 słów). Znaleziono **3** akapity pasujące do zapytania w **0.003s.** Bieżąca strona zawiera 3 przykłady z 3 różnych tekstów.

1.	a wcześniej: Cały czas imputujesz mi	**zagrywki poniżej pasa**	, złośliwość, złą wolę, co nie jest prawdą.	Usenet -- pl.hum.pi...
2.	informacje na mój temat - czyżby to jakieś	**zagrywki poniżej pasa**	? Złośliwość? O co Ci zatem chodzi?	Usenet -- pl.soc.we...
3.	intelektualnie ludzi z burzą hormonów w głowie...	**Zagrywki poniżej pasa**	... Oto wyrachowane metody organizacji	Usenet -- pl.soc.we...

źródło: http://nkjp.uni.lodz.pl/?q=3x555b8; dostęp on-line: 2.11.2010.

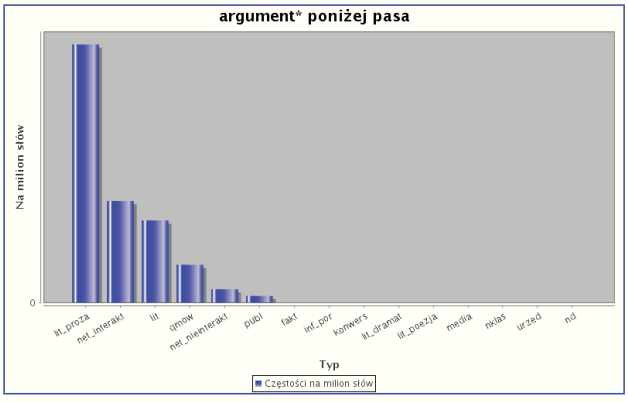
Indeks zawiera 24,337,569 akapitów (942,747,137 słów). Znaleziono **2** akapity pasujące do zapytania w **0.021s.** Bieżąca strona zawiera 2 przykłady z 2 różnych tekstów.

1.	stare animozje między górnikami a energetykami. To	**zagrania poniżej pasa**	-	Gazeta Wyborcza
2.	Menedżerowie często wyszarpują nam piłkarzy stosując	**zagrania poniżej pasa**	. Jak młodemu piłkarzowi proponuje się duże	Polityka

źródło: http://nkjp.uni.lodz.pl/?q=39ab7uv; dostęp on-line: 2.11.2010.

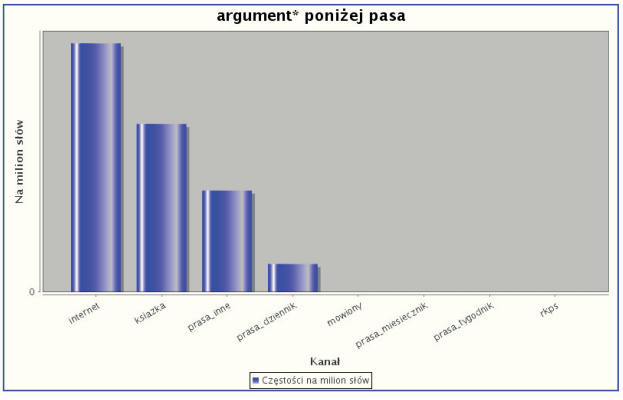
Profil występowania dla zapytania: *argument* poniżej pasa*. Frekwencje obliczono w 1.094s.

#	Typ	Liczba wystąpień (A)	Słowa w kategorii (B)	A/(B/1M)
1	net_interakt	29	443,038,538	0.065
2	qmow	2	82,296,309	0.024
3	lit	1	18,904,518	0.053
4	lit_proza	1	6,006,073	0.166
5	net_nieinterakt	1	117,873,278	0.008
6	publ	1	237,253,691	0.004
7	fakt	0	8,349,230	0
8	inf_por	0	2,743,230	0
9	konwers	0	573,830	0
10	lit_dramat	0	209,211	0
11	lit_poezja	0	74,793	0
12	media	0	82,743	0
13	nklas	0	1,658,441	0
14	urzed	0	7,154,728	0
15	nd	0	15,527,375	0
Łącznie:		**35**	**941,745,988**	**0.037**



źródło: http://nkjp.uni.lodz.pl/?q=36k46ty; dostęp on-line: 2.11.2010.

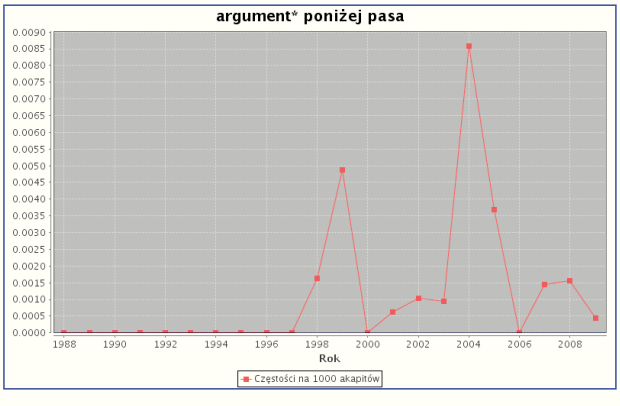
#	Kanał	Liczba wystąpień (A)	Słowa w kategorii (B)	A/(B/1M)
1	internet	30	566,986,118	0.053
2	ksiazka	2	55,934,135	0.036
3	prasa_inne	2	92,680,883	0.022
4	prasa_dziennik	1	169,000,410	0.006
5	mowiony	0	676,517	0
6	prasa_miesiecznik	0	6,148,716	0
7	prasa_tygodnik	0	51,269,920	0
8	rkps	0	50,438	0
Łącznie:		**35**	**942,747,137**	**0.037**



źródło: http://nkjp.uni.lodz.pl/?q=36k46ty; dostęp on-line: 2.11.2010.

Profil diachroniczny dla zapytania: ***argument* poniżej pasa***. Frekwencje obliczono w 4.306s.

#	Rok	Liczba wystąpień	Liczba akapitów w roku	Na 1000 akapitów
1.	1988	0	8,805	0
2.	1989	0	8,491	0
3.	1990	0	11,702	0
4.	1991	0	12,040	0
5.	1992	0	164,781	0
6.	1993	0	236,077	0
7.	1994	0	302,645	0
8.	1995	0	337,454	0
9.	1996	0	342,015	0
10.	1997	0	438,229	0
11.	1998	1	610,958	0.002
12.	1999	4	820,001	0.005
13.	2000	0	1,146,572	0
14.	2001	1	1,619,950	0.001
15.	2002	2	1,921,770	0.001
16.	2003	2	2,138,037	0.001
17.	2004	11	1,280,384	0.009
18.	2005	6	1,625,790	0.004
19.	2006	0	1,410,668	0
20.	2007	2	1,372,732	0.001
21.	2008	3	1,908,153	0.002
22.	2009	1	2,322,157	0



źródło: http://nkjp.uni.lodz.pl/?q=36k46ty; dostęp on-line: 2.11.2010.

Większość cytatów w NKJP wskazuje na to, że w sposób bardziej lub mniej udany aktualizuje się w tych połączeniach znaczenie z wariantów uznanych za kanoniczne.

Wszystkie warianty, niezależnie od frekwencji, ukazują funkcjonowanie wyrażenia o schemacie **x + poniżej pasa**, gdzie x jest rzeczownikiem nieosobowym. Pojawienie się tego związku idiomatycznego w polszczyźnie wiąże się z migracją stylistyczną frazeologizmu. W tym konkretnym wypadku mamy do czynienia z przeniesieniem w sferę metaforyczną zestawienia występującego w języku opisującym realia rywalizacji sportowej z równoczesną zmianą zakresu stosowania wyrażenia **cios poniżej pasa**. Nośnikiem znaczenia w nowych realiach stał się sem negatywnej oceny czyjegoś postępowania, niezgodnego z przyjętymi zasadami obowiązującymi w boksie. Utrwalony w słownikach drukowanych wariant

z komponentem **chwyt** jest już raczej, poza wspomnianą (prymarną jak się zdaje) zmianą funkcji składniowej, konsekwencją tej pierwszej sytuacji przekroczenia granic stylowych i jednocześnie przykładem często spotykanego procesu nagromadzenia elementów bliskoznacznych o podstawie asocjacyjnej. Efektem takiej synonimizacji jest wielokształtność wyrażenia[12], która przejawia się alternatywnością komponentu leksykalnego. Jednokształtność związku idiomatycznego zostaje przełamana, co wzmaga potencjalność innowacji w tekstach. Rzadko realizowana postać wyrażenia z komponentami ***zagrywka, zagranie*** jest wynikiem wyboru elementu językowego z określonego tematycznie pola wyrazowego i nie przysparza jakichkolwiek kłopotów interpretacyjnych. W tym świetle najciekawszy jest natomiast ostatni z wyróżnionych w tabeli leksykalnych komponentów, tworzących wyrażenie **argument poniżej pasa**. Opis jego statusu we współczesnej polszczyźnie należy rozpocząć od stwierdzenia, że jego postać formalna i semantyczna jest stabilna, prawidłowe (co nie oznacza zgodne z istniejącą normą) odtworzenie przez użytkowników tej postaci w tekstach nie przysparza kłopotów, liczba cytatów wskazuje na względną częstość użycia tego wyrażenia. Zbiór 38 przykładów znacznie przewyższa poświadczenie wielu innych frazeologizmów w NKJP, np. **amator kwaśnych jabłek** ‘osoba o dziwnych, nietypowych upodobaniach, często nieaprobowanych przez innych’ (WSF, s. 147) ma ich 8.

Wybór komponentu ***argument*** związany jest z wpływem zakresu użycia, a dokładniej mówiąc, z określonym typem tekstów, w których on się pojawia oraz z próbą neutralizacji nacechowanego składnika frazeologizmu. Wymiana leksemu ***cios*** na ***argument*** dodatkowo obarczona jest wstępną defrazeologizacją tej części idiomu. Człony ***cios, chwyt, zagranie, zagrywka*** są składnikami tworzącymi całość zmetaforyzowaną z wyrażeniem **poniżej pasa**, człon ***argument*** w tym miejscu ukonkretnia negatywnie oceniane zachowanie, działanie. Poza nielicznymi wypadkami, związanymi np. z komponentami różnicującymi warianty pod względem stylistycznym, w badaniach frazeologicznych nie ma zwyczaju rozkładania na czynniki pierwsze kompozycyjnej całostki idiomatycznej. Pytanie o status tego wyrażenia jednak pozostaje, gdyż z jednej strony kodyfikacja nie uwzględni pewnie tej jednostki przy opisie zmian we współczesnym zasobie frazeologicznym, z drugiej strony wyrażenie **argument poniżej pasa** jest w pełni komunikatywny, tzn. nie powoduje nieprawidłowego odczytania sensu, a jako neutralizujący nacechowanie stylistyczne staje się poręczny w nierównorzędnych relacjach nadawczo-odbiorczych, tekstach mających charakter niefamiliarny oraz w wypowiedziach intelektualizujących tok wywodu. W wypadku tym podobnych związków słowniki zdają relację z pozornego stanu utrwalenia się jednostki leksykalnej.

[12] Takiemu procesowi synonimizacji komponentu leksykalnego podlegają często także czasowniki w zwrotach. Wielokształtność powodowana wymianą komponentu leksykalnego nie jest związana jedynie z przywoływaną tu bliskoznacznością i może dotyczyć także innych relacji między leksemami, a nawet między stycznymi składnikami rzeczywistości, por. np. zwrot **strzelić sobie w stopę/w nogę/w kolano** (metonimia i styczność).

Przedstawiony przykład wielokształtności związku idiomatycznego ukazuje potencjalność zmienności pewnej części zasobu frazeologicznego w odróżnieniu od wielu związków idiomatycznych, które nie dopuszczają takich przekształceń. Np. wyrażenie **kozioł ofiarny** w obecnej sytuacji kulturowej nie może przerodzić się w jednostkę wielokształtną, gdyż odbiorca nie jest przygotowany na taką zmianę, a wszelkie modyfikacje uzna za błąd lub możliwą do interpretacji twórczą innowację. W tym wypadku słowniki ilustrują sprawdzalny status jednostki leksykalnej[13].

Wpływ na zmiany **ilościowe** w zasobie frazeologicznym polszczyzny mają zarówno procesy wprowadzające nowe jednostki do zastanego zbioru frazeologizmów (np. neofrazeologizacja, zapożyczanie z języków obcych, idiomatyzowanie się związków składniowych, minitekstów kultury itp.[14]), jak również niektóre mechanizmy modyfikujące utrwalone już związki wyrazowe (derywacja frazeologiczna[15], tworzenie się nowych wariantów itp.), natomiast migracja stylistyczna frazeologizmów jest zmianą **jakościową** w statusie danego związku idiomatycznego w ustalonym już zbiorze.

Granice stylowe przekraczają współcześnie frazeologizmy środowiskowe i kolokwialne. Dobrym przykładem takiego związku wyrazowego jest zwrot **brać/wziąć** *coś* **na klatę/klatkę** ‘bez reakcji, bez emocji, nie zwracając uwagi na przeciwności, przejść do porządku dziennego nad czymś, co z jakichś względów jest niewygodne’[16] (z wariantami **przyjąć/przyjmować** *coś* **na klatę/klatkę**), który od jakiegoś już czasu wkrada się do polszczyzny używanej w kontaktach oficjalnych, m.in. w komentarzach politycznych (dane korpusowe zamieszczone poniżej).

[13] Obraz rzeczywistego stanu zasobu frazeologicznego polszczyzny powinna dać permanentna obserwacja utrwalonych jednostek frazeologicznych w zróżnicowanych odmianowo i stylistycznie korpusach tekstowych, a także nieustanna aktualizacja zmian w publikacjach nietradycyjnych – zakładających procesualność i dynamizację, nie zaś opierających się na opisach skończonych. Archiwizacja poszczególnych stanów przejściowych umożliwi wówczas przegląd poszczególnych momentów ewolucyjnych.

[14] Zob. P. Fliciński, *Sposoby pomnażania współczesnego zasobu frazeologicznego polszczyzny*, w: *Perspektywy współczesnej frazeologii polskiej. Teoria. Zagadnienia ogólne,* red. S. Bąba, K. Skibski i M. Szczyszek, Poznań 2010, s. 21-32.

[15] Tak jak ją przedstawia w swych pracach Stanisław Bąba, rezultatem derywacji frazeologicznej jest wytworzenie nowego związku frazeologicznego na podstawie już istniejącego idiomu (kierunek zwrot – wyrażenie lub wyrażenie – zwrot); por. S. Bąba, *Derywacja frazeologiczna jako jeden ze sposobów pomnażania frazeologii współczesnej polszczyzny*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” X (XXX), 2003, s. 7-23.

[16] Definicja własna.

#	Kolokacja	Pasujące współwystąpienia (kliknij na frekwencję, aby wyświetlić przykłady)	Ogółem
1.	**brać**	biorą___na klatę *(5)*, biorę___na klatę *(4)*, brał___na klatę *(4)*, bierzesz___na klatę *(3)*, bierze___na klatę *(3)*, na klatę___biorę *(2)*, na klatę___bierze *(1)*, brały___na klatę *(1)*, brać___na klatę *(1)*, bierzcie___na klatę *(1)*, brałem___na klatę *(1)*,	26
2.	**wziąć**	wziąć___na klatę *(5)*, wziął___na klatę *(5)*, weź___na klatę *(4)*, wzięła___na klatę *(3)*, wzięło___na klatę *(3)*, weźmie___na klatę *(3)*, wzięłam___na klatę *(1)*, wezmą___na klatę *(1)*, wziąć___na klatę *(1)*, weźcie___na klatę *(1)*,	27
3.	**przyjmować**	przyjmować___na klatę *(4)*, przyjmuje___na klatę *(4)*, przyjmujesz___na klatę *(3)*, przyjmują___na klatę *(2)*, na klatę___przyjmuje *(1)*, przyjmowała___na klatę *(1)*,	15
4.	**przyjąć**	przyjąć___na klatę *(9)*, przyjął___na klatę *(4)*, przyjęli___na klatę *(2)*, przyjmie___na klatę *(2)*, przyjąłem___na klatę *(2)*, przyjmiesz___na klatę *(1)*, przyjmie___na klatę *(1)*, przyjmę___na klatę *(1)*,	22
5.	**być**	na klatę___jesteś *(4)*, na klatę___jest *(3)*, jest___na klatę *(1)*, są___na klatę *(1)*, na klatę___będzie *(1)*, na klatę___są *(1)*, na klatę___były *(1)*, na klatę___będę *(1)*,	13

źródło: http://nkjp.uni.lodz.pl/?q=6j62b7y; dostęp on-line: 9.03.2011.

Dane tekstu dla wyniku:	1
Identyfikator tekstu:	IJPPAN_p00002614711
Tytuł:	*Wiecie, z kim tańczycie?*
Wydawca:	Polityka - Spółdzielnia Pracy
Źródło:	Polityka nr 2444
Autorzy:	Sławomir Mizerski,
Data publikacji:	2004-03-20
Dyzma i konfabulant Za politykę zabrał się, bo zaczął się wypalać. Chciał przewietrzyć swoje życie, bo jak powiada, za dużo rzeczy brał na klatę . Miał nawet moment załamania psychicznego. - Wielkie szczęście, że nie sięgnąłem po klamkę, bo niejeden by nie wytrzymał - wyznaje. W 2001 r. na miesiąc przed wyborami zapisuje się do Samoobrony, poproszony osobiście przez przewodniczącego Leppera. - Kiedy zobaczyłem, jak sekują Andrzeja, postanowiłem chłopu pomóc.	

źródło: http://nkjp.uni.lodz.pl/ParagraphMetadata?pid=64d02000e08cb75ba94c4da29fb99658&match_start=111&match_end=124&wynik=1#the_match; dostęp on-line: 9.03.2011.

Źródła drukowane w jakimś stopniu dyscyplinują autorów/redaktorów zadaną objętością dzieła. Leksykografowie wybór opisywanych jednostek i ich kształt formalny ograniczają, wyzyskując przede wszystkim narzędzia normatywne i/lub frekwencyjne. W słowniku zatem notują jednostki stabilne, recesywne i przestarzałe (zazwyczaj w wyborze) i niewielki zbiór ekspansywnych (licznie potwierdzonych w tekstach i co do których można przypuszczać, że wejdą na stałe do zasobu czynnego polszczyzny. Dziś badacz frazeologii dysponuje już dobrze opracowanymi korpusami polszczyzny, z których może korzystać przy weryfikacji zaaklimatyzowania się jednostek wchodzących do polszczyzny

i funkcjonujących w tzw. normie realnej[17]. Wykorzystywanie współcześnie dobrodziejstwa publikowania danych leksykograficznych na nośnikach cyfrowych, a przede wszystkim w zasobach sieciowych, nie tylko otwiera przed słownikarzem całkiem nową rekwizytornię leksykograficzną, ale przede wszystkim powoduje zmianę perspektywy spojrzenia na efekt końcowy jego pracy[18]. Po pierwsze bowiem nie jest on ograniczony wersją drukowaną książki, po drugie – dostępna jest stosunkowo łatwa aktualizacja danych, przez co wspomniany efekt końcowy ma charakter względny. Możliwość wyzyskania w pracy wyspecjalizowanych źródeł pomocniczych w postaci korpusów tekstowych pozwala na zmianę jakości i efektywności pracy, a także rozszerza znacznie pole obserwacji frazeografa. Słownikarz ocenia nieporównanie więcej danych niż dotychczas, które pochodzą z najnowszych źródeł zróżnicowanych stylistycznie i odmianowo, przez co może z większą dokładnością wyrokować o statusie jednostki wielokształtnej w uzusie językowym. Wydaje się, że dane w postaci cyfrowej doprowadzą pod tym względem do przewartościowania perspektywy normatywnej w ocenie statusu wielowariantowości poszczególnych związków frazeologicznych. Filtr normy stanie się wówczas podstawą do wartościowania stylistycznego i odmianowego jednostek leksykalnych, co skutkować będzie obligatoryjnym zastosowaniem kwalifikatora w strukturze artykułu hasłowego[19].

Pozorna lub rzeczywista fluktuacja zasobu frazeologicznego polszczyzny zależy od przyjętej perspektywy opisu wyróżnienia utrwalonej lub utrwalonych postaci związku frazeologicznego, a także od ustalenia granic jednostki frazeologicznej. Niezbędne okazuje się również dokładne ustalenie relacji między normatywnie pojętym, i według obowiązujących zasad w normatywistce ocenianym, zwyczajem językowych a obiektywnym bądź intersubiektywnym charakterem normy przy ocenie statusu jednostek leksykalnych.

Prawdopodobnie we współczesnej przestrzeni kulturowej zmienia się status quo tradycyjnie pojmowanej leksykografii i efektów jej pracy, a pozycja oceniającego fakty językowe normatywisty może wymagać przewartościowania ze względu na dynamizujące się relacje nadawczo-odbiorcze i sam status nadawcy we wspólnocie komunikacyjnej. Zmediatyzowana przestrzeń komunikacyjna dopuszcza swobodę migracji stylistycznej idiomów i co ważne – dokumentuje ten proces w zasobach telematycznych.

Współczesne słownikarstwo prawdopodobnie skieruje się w stronę budowy wielofunkcyjnych i wyspecjalizowanych portali i platform leksykograficznych bądź – opracowywania dzieł tworzonych z założenia do publikacji w sieci.

[17] Zob. D. Buttler, *Norma realna a kodyfikacja*, „Poradnik Językowy" 1986, z. 9-10, s. 607-611.

[18] Nie chodzi tu o digitalizację dzieł oryginalnie drukowanych. Zob. także P. Żmigrodzki, *Metaleksykografia XX w. a słowniki przyszłości*, w: *Symbole grammaticae in honorem Boguslai Dunaj*, red. R. Przybylska, J. Kąś i K. Sikora, Kraków 2010, s. 529-536.

[19] Por. propozycję opisu frazeograficznego zawartą w książeczce *Z zagadnień frazeologii* autorstwa A. M. Lewickiego, A. Pajdzińskiej i B. Rejakowej (Warszawa 1987, zwłaszcza część *Artykuły hasłowe*, s. 47-98).

Pierwsze próby takiej aktywności są już dostępne użytkownikom języka[20]. Decentralizacja i demokratyzacja przestrzeni komunikacyjnej, egalitaryzacja statusu nadawcy[21] i nieograniczony dostęp do różnorodnych tekstów z jednej strony stawia wysoko poprzeczkę racjonalizatorom ewolucji języka, ale też z drugiej strony daje im niezwykłe wręcz narzędzia badawcze zmian we współczesnej polszczyźnie. Być może ważniejsza od obserwacji samych zmian językowych wydaje się obserwacja zmian warunków, w których te zmiany przebiegają.

Rozwiązania skrótów:

NKJP – Narodowy Korpus Języka Polskiego; dostęp on-line: www.nkjp.pl.

WSF – *Wielki słownik frazeologiczny PWN z przysłowiami*, oprac. A. Kłosińska, E. Sobol, A. Stankiewicz, Warszawa 2005.

WSFJP – P. Müldner-Nieckowski, *Wielki słownik frazeologiczny języka polskiego*, Warszawa 2003

Seeming and Real Fluctuation of Phraseological Store in Democratic Space

Summary

The author shows internal and external factors which influence the documentation of the real changeability of the phraseological store in the contemporary Polish language. Some intra-linguistic processes, recognized before, come to the fore. They are : 1) quantitative changes in the form of different ways of multiplying the phraseological store (multishapeliness, modifications and so on) and 2) quality changes, displaying with so called stylistic migration of idioms (the term 'stylistic migration' is the author's suggestion). According to the author, the changing conditions out of a language (like: egalitarianism of the speaker, democracy and mediatization of the communicative space), redefine the position of the traditionally comprehended lexicography (which supports the worked out model of the prescriptiveness). Not negating the values of the established solutions, the author presents the possibilities and usefulness of the corpus in the research on phraseology (taking into account the interpretation of the expression x + below the belt).

[20] Spośród różnych propozycji dostępnych w Internecie, m.in. portale zbierające cyfrowe wersje dzieł wydanych tradycyjnie, szczególnie wyróżnia się realizowany obecnie projekt *Wielkiego słownika języka polskiego* (zob. http://www.wsjp.pl).

[21] Współcześnie bowiem, jak nigdy jeszcze dotąd w historii ludzkości, każdy użytkownik języka z pokolenia ludzi aktywnych zawodowo i pokoleń młodszych (z wyłączeniem najmłodszych dzieci) jest niejako zmuszony do częstego wytwarzania tekstów pisanych, choćby najmniejszych w postaci SMS.

TOM 1 STUDIA KALISKIE ISSN 2083-9243

ŁUKASZ TRZECIAK

ANTROPONIMIA POLAKÓW Z BERDIAŃSKA (OBWÓD ZAPOROSKI) NA UKRAINIE

Przedmiotem rozważań w niniejszym artykule jest antroponimia Polaków z Berdiańska (obwód zaporoski) na Ukrainie. Zgromadzony materiał badawczy obejmuje współcześnie używane antroponimy 276 osób: 109 imion (51 męskich, 58 żeńskich) oraz 157 nazwisk.

W opracowaniu zbadany został zasób oraz formy imion wraz z wariantami językowymi: polskimi i wschodniosłowiańskimi. Podjęta została próba objaśnienia etymologii nazwisk z uwzględnieniem w analizie antroponimów interferencji językowych (najczęstsze z ukraińskim i rosyjskim systemem onimicznym). Artykuł zawiera słownik nazwisk Polaków z badanego obszaru.

Nazwy osobowe będące przedmiotem niniejszego opracowania stanowią cenny materiał antroponimiczny przede wszystkim ze względu na fakt, iż Polacy z Berdiańska wywodzą się nie tylko z różnych regionów Polski, ale i obecnych ziem ukraińskich oraz rosyjskich, a wśród ich przodków znajdują się przedstawiciele rozmaitych narodowości. Daje to – na tak małym terenie i w ramach niewielkiej liczebnie społeczności – przegląd różnorodnych formacji antroponimicznych.

Według szacunkowych danych Wspólnoty Polskiej w 2007 roku na Ukrainie zamieszkiwało ok. 900 tysięcy Polaków[1]. Większość obywateli ukraińskich mających polskie korzenie mieszka na zachodzie Ukrainy, czyli dawnych Kresach Wschodnich[2]; tymczasem i na wschodnich rubieżach tego państwa – a więc w odległości ponad tysiąca kilometrów od obecnej granicy z Polską – żyją nasi rodacy. Właśnie na te tereny skierowałem swoją uwagę, poszukując informacji do artykułów popularnonaukowych i publicystycznych[3]. W ten sposób nawiązałem kontakt z prezesem Polskiego Kulturalno-Oświatowego Towarzystwa

[1] http://wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=pwko00: dane oparte na szacunkach polskich organizacji na Ukrainie, ambasady Rzeczypospolitej Polskiej oraz publikacji naukowych. Na podstawie ukraińskiego spisu powszechnego z 2001 roku podaje się zaniżoną liczbę 144130 Polaków, zob.: http://ukrcensus.gov.ua/results/nationality_population/nationality_popul1/select_5/?botton=cens_db&box=5.1W&k_t=00&p=75&rz=1_1&rz_b=2_1%20&n_page=4.

[2] Wbrew powszechnemu przekonaniu najwięcej Polaków zamieszkuje nie w przygranicznym obwodzie lwowskim, lecz w położonych głębiej Ukrainy obwodach żytomierskim i chmielnickim.

[3] Zainteresowania tematyką Polonii i Polaków za granicą realizowałem, przygotowując cykl materiałów prasowych, które zostały opublikowane m.in. w kwartalniku „Myśl.pl".

„Odrodzenie", Lechem Aleksym Suchomłynowem[4], i dowiedziałem się, że Polacy zamieszkują także w położonym w obwodzie zaporoskim, nad brzegiem Morza Azowskiego, Berdiańsku.

Jak podkreślają Andrzej Bonusiak i Lech Aleksy Suchomłynow:

Berdiańsk jest młodym, jak na warunki europejskie, miastem, którego początki datują się na trzecią dekadę XIX wieku. Według różnych danych powstał on jako port w 1824 lub 1827 roku, ale swój rozwój zawdzięczał uzyskanemu później profilowi – stał się znanym kurortem – uzdrowiskiem. […]. Berdiańsk nigdy nie stał się wielkim ośrodkiem przemysłowym, nawet w okresie sowieckiej industrializacji pozostał miejscem nastawionym na wypoczynek. […]. Dziś żyje w nim ponad 100 tysięcy mieszkańców (według różnych dostępnych źródeł od 113000 do nawet 170000). […]. Oprócz rafinerii i niewielkiego portu nie ma tu żadnych większych zakładów przemysłowych. Mieszkańcy żyją z działalności nastawionej na kuracjuszy i letników, wystarczy powiedzieć, że znajduje się tu 5 «miasteczek sanatoryjnych» (kompleksów sanatoryjnych) i ponad 50 domów wczasowych, nie licząc stale wzrastającej liczby prywatnych pensjonatów[5].

Za ludność autochtoniczną, tj. zamieszkującą na tym terenie przed powstaniem miasta, uznają autorzy Bułgarów i Greków. Oprócz nich mieszkają w Berdiańsku m.in. Niemcy, Rosjanie, Ukraińcy, Żydzi i Polacy. Wszystkie te społeczności w wyniku intensywnej sowietyzacji i polityki narodowościowej są – jak określają A. Bonusiak i L. A. Suchomłynow – „gruntownie ze sobą przemieszane". Efektem radzieckich działań

była rusyfikacja ogromnych obszarów wschodniej Ukrainy, zerwanie istniejących na tych terenach więzi międzyludzkich, a często również utrata świadomości swoich korzeni. W wielu przypadkach pochodzenie wręcz trzeba było ukrywać (tak było w przypadku Polaków czy Niemców), jeśli chciało się normalnie funkcjonować w ZSRR. Procesy asymilacyjne ułatwiały liczne związki mieszane, a specyficzna, spokojna, kuracyjno-wakacyjna atmosfera miasta, dodatkowo je przyśpieszała[6].

Polacy – tak jak i przedstawiciele pozostałych narodowości zamieszkujących Berdiańsk – osiedlali się

w mieście od momentu jego założenia. Trafiali tu inżynierowie i robotnicy wznoszący

[4] Panu Docentowi Lechowi Aleksemu Suchomłynowowi winienem szczególne podziękowania nie tylko za komputeropis napisanej wspólnie z Andrzejem Bonusiakiem dwujęzycznej pracy *Wspólnota polska w Berdiańsku. Wyzwania współczesności: monografia. Pols'ka spilnota Berdians'ka. Wykłyky suczasnosti: monohrafija*, po lekturze której zainteresowałem się antroponimią berdiańskich Polaków, ale i wszelką życzliwość oraz pomoc. Po konsultacjach z L. A. Suchomłynowem ujednoliciłem także pisownię antroponimów transkrybowanych przez Autorów.

[5] A. Bonusiak, L. A. Suchomłynow, *Wspólnota polska w Berdiańsku. Wyzwania współczesności: monografia. Pols'ka spilnota Berdians'ka. Wykłyky suczasnosti: monohrafija*, Donieck 2008, s. 13-14.

[6] Ibidem, s. 15.

miasto za cara, potomkowie Polaków zamieszkujących Rosję, a potem Związek Radziecki, na podstawie chociażby nakazu pracy. Taka sytuacja spowodowała, że dzisiaj żyją tu osoby pochodzenia polskiego wywodzące się z Syberii, Kazachstanu, Litwy, Białorusi czy Ukrainy. Z punktu widzenia ogólnych warunków funkcjonowania ówczesnych państw należy uznać, że były to migracje naturalne, wynikające z zamieszkiwania w określonym organizmie politycznym[7].

Po rozpadzie Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i powstaniu niepodległej Ukrainy mniejszości narodowe znalazły się w nowych – bardziej sprzyjających, zwłaszcza na wschodzie nowo powstałego państwa – warunkach. Jak przypominają Andrzej Bonusiak i Lech Aleksy Suchomłynow:

4 listopada 1993 roku została założona jedna z pierwszych na wschodzie Ukrainy organizacja mniejszości polskiej w tym państwie. Powołały ją do życia osoby, które dążą do odbudowy, utrwalenia i rozwoju poczucia przynależności do polskiej grupy etnicznej, podlegającej stopniowej depolonizacji. Wynika to stąd, że miasto jest prawdziwym tyglem kultur i narodowości. Te grupy etniczne, które były w stanie podjąć działania mające ratować tożsamość narodową, pragnęły nadać im formalne ramy. W przypadku środowiska polskiego pochodzenia, prowadzone przez nie zabiegi, u władz ukraińskich wszystkich szczebli administracyjnych, zakończyły się sukcesem. Udało się stworzyć oficjalnie działające Towarzystwo «Odrodzenie». Do tego szczęśliwego wydarzenia doszło dzięki zdecydowanej postawie polskich władz konsularnych i wyspecjalizowanych instytucji działających z Polski na rzecz Polonii[8].

Stowarzyszeniu – od początku działalności – przewodniczy L. A. Suchomłynow. W Statucie Polskiego Kulturalno-Oświatowego Towarzystwa „Odrodzenie" wymienia się następujące cele:

zachowanie […] odrębności narodowej; reprezentowanie interesów Polonii wobec władz Ukrainy i Polski; inspirowanie, koordynowanie i prowadzenie wszechstronnej współpracy między Polonią ukraińską a Krajem oraz Polonią Światową; pielęgnowanie zbliżenia pomiędzy narodami: polskim i ukraińskim; upowszechnianie wiedzy o historii, kulturze i aktualnym życiu w Polsce oraz rozwijanie działalności kulturalnej; pielęgnowanie języka, polskich zwyczajów i obyczajów, które służyć będą zbliżeniu narodów; dbałość o dobre imię Polski i Polaków[9].

Zadania szczegółowe PKOT „Odrodzenie" realizują oddziały: Polonijne Koło Lekarzy, Polski Związek Młodzieżowy im. Płk. Dr. Bronisława Lubienieckiego, Związek Polskich Naukowców i Centrum Kultury Polskiej „Biesiada" (przy którym funkcjonuje zespół taneczny „Wodospad", cieszący się owocną współpracą z władzami miasta).

[7] Ibidem, s. 14.
[8] Ibidem, s. 25.
[9] Ibidem, s. 27-28.

Berdiańscy Polacy prowadzą także działalność naukową. Badacze przypominają, że w 2001 roku

„powołano Polskie Centrum Naukowo-Edukacyjne przy Instytucie Filologii Berdiańskiego Uniwersytetu Pedagogicznego (kierownik prof. dr hab. Wiktoria Zarwa). Placówka ta jest podporządkowana Zarządowi Towarzystwa «Odrodzenie» i jednocześnie administracji Instytutu”[10],

a po trzech latach – z uwagi na rosnące zainteresowanie kulturą polską ze strony studentów tej uczelni – powstała druga instytucja:

„nie bez zabiegów Związku Młodzieży Polskiej doszło tu do uruchomienia zajęć z języka polskiego (jako drugiego obcego) dla wszystkich chętnych. Bardzo ważnym osiągnięciem było doprowadzenie do powstania Wydziału Polsko-Ukraińskiego przy ówczesnej Wyższej Szkole Przedsiębiorczości”[11]

(obecnie Uniwersytet Managementu i Biznesu w Berdiańsku).

Następnie powołano Centrum Języka i Kultury Polskiej, prężny ośrodek naukowo-dydaktyczny, który

„ściśle współpracuje z Katedrą Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Managementu i Biznesu w Berdiańsku i organizuje zajęcia i lektoraty języka i kultury polskiej. […]. Właśnie tu powstaje pierwsza polska biblioteka na Ukrainie Wschodniej. Według stanu na rok akademicki 2007/2008 w Centrum zatrudnionych było trzech doktorów i dwóch magistrów. Są to osoby polskiego pochodzenia, będące członkami Towarzystwa «Odrodzenie»”[12].

Polacy w Berdiańsku dobrze znają język ojczysty, m.in. dzięki lekcjom języka polskiego, które zrazu odbywały się w Domu Polskim oraz na dwóch wydziałach Uniwersytetu Managementu i Biznesu: Polsko-Ukraińskim Wydziale Socjologiczno-Politologicznym oraz na Wydziale Przedsiębiorczości, a także w Szkole Ogólnokształcącej nr 15, w której od roku szkolnego 2001/2002

istnieje polska klasa licealna. Od momentu uzyskania szansy prowadzenia zajęć języka polskiego dla studentów oraz uczniów jego naukę pobiera około 200 osób. Taka duża […] liczba osób pobierających naukę języka polskiego była efektem porozumień zawartych z uczelnią oraz władzami miejskimi. Te ostatnie dofinansowywały 6 godzin zajęć w tygodniu dla młodzieży w wieku 12-16 lat. Naukę języka prowadzono ponadto dla dzieci polskiego pochodzenia z miejscowego domu dziecka[13].

Polskie Kulturalno-Oświatowe Towarzystwo „Odrodzenie” obejmuje opieką osierocone dzieci polskiego pochodzenia z berdiańskiego domu dziecka:

zgodnie z porozumieniem Towarzystwo podjęło się zająć tymi wychowankami, których dokumenty jednoznacznie świadczyły o ich pochodzeniu. Decyzja ta była odpowiedzią na zaproszenie władz miejskich, które zaproponowały taką opiekę wszystkim istniejącym w mieście mniejszościom w roku 2000. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że działania te prowadzono wspólnie z miejscową parafią rzymskokatolicką[14].

[10] Ibidem, s. 42.
[11] Ibidem, s. 43.
[12] Ibidem, s. 44.
[13] Ibidem, s. 65.
[14] Ibidem, s. 45.

Na szczególną uwagę zasługuje działalność wyżej wspomnianej parafii rzymskokatolickiej pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, reaktywowanej z inicjatywy członków PKOT „Odrodzenie" w 1996 roku (większość parafian stanowią Polacy). Dzięki współpracy Polonijnego Koła Lekarzy oraz katolickiej organizacji Caritas – Spes – Berdiańsk od 1998 roku działa przy parafii gabinet pomocy medycznej. Trzy lata później utworzono Centrum Miłosierdzia „Quo vadis". W maju 2008 roku posługiwali w parafii: ks. Zdzisław Zając – proboszcz, ks. Rafał Szkopowiec – wikariusz[15], przy kościele parafialnym posługiwały siostry zakonne ze Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego (faustynki): s. Elżbieta Fedorowicz – przełożona i s. Jonasza Kruszewska, zaś w Centrum Miłosierdzia Caritas – Spes – Berdiańsk służyły zakonnice ze Zgromadzenie Sióstr Maryi Niepokalanej Misjonarek Klaretynek: s. Agnieszka Zagajewska oraz s. Beata Kruszewska[16].

Jak podkreślają berdiańscy Polacy, zarówno księża, jak i siostry zakonne biorą aktywny udział w pracach Domu Polskiego, a także pomagają w opiece nad sierotami z domu dziecka i trudno wyobrazić sobie funkcjonowanie polskiej społeczności bez ich udziału.

Przedmiotem rozważań w niniejszym artykule jest antroponimia Polaków z Berdiańska (obwód zaporoski) na Ukrainie. Materiał obejmuje współcześnie używane imiona i nazwiska.

W opracowaniu badam zasób i formy imion, zwracając uwagę na ich warianty językowe: polskie i wschodniosłowiańskie. Podejmuję próbę objaśnienia etymologii nazwisk, uwzględniając w analizie antroponimów interferencje językowe (najczęstsze z ukraińskim i rosyjskim systemem onimicznym).

Wśród celów artykułu wyróżniam opracowanie słownika nazwisk Polaków z badanego obszaru oraz poszerzenie wiedzy o antroponimii zbiorowości polskich za granicą.

Podejmowana w opracowaniu tematyka nie doczekała się na gruncie onomastyki – zarówno polskiej, jak i ukraińskiej – szczegółowego opracowania.

W artykule omawiam imiona i nazwiska współcześnie używane przez Polaków z Berdiańska.

Zastosowany przeze mnie w słowniku podział nazwisk czerpie z klasyfikacji Stanisława Rosponda[17] i Henryka Borka[18], które na potrzeby niniejszego opracowania modyfikuję. Terminy „nazwiska prymarne i sekundarne" zastąpiłem terminami „nazwiska niederywowane i derywowane"; w pierwszej grupie umieszczam także nazwiska komponowane.

Proponuję zatem podział nazwisk na trzy grupy: I – niederywowane; II – derywowane; III – obce i hybrydalne. Wewnątrz każdej klasy uwzględniam podgrupy wskazujące na etymologię i budowę antroponimu.

---

[15] Ibidem, s. 91.

[16] Ibidem, s. 92.

[17] S. Rospond, *Struktura i klasyfikacja nazwiska słowiańskiego. Na podstawie „Słownika nazwisk śląskich"*, „Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego" 5, 1965, s. 9-63.

[18] H. Borek, U. Szumska, *Nazwiska mieszkańców Bytomia od końca XVI wieku do roku 1740. Studium nazewnicze i społeczno-narodowościowe*, Warszawa 1976.

Na artykuł hasłowy składa się: hasło; dokumentacja; symbol klasyfikacyjny i etymologia; ewentualny komentarz językowy oraz definicja podstawowa wyrazu; odwołanie do notowania w SNW oraz etymologia przytoczona za R. Nazwiska w hasłach słownikowych sprowadzam do postaci męskiej.

Materiał do analizy pochodzi z publikacji autorstwa A. Bonusiaka i L. A. Suchomłynowa *Wspólnota polska w Berdiańsku. Wyzwania współczesności: monografia. Pols'ka spilnota Berdians'ka. Wykłyky suczasnosti: monohrafija*, wydanej w Doniecku w 2008 roku. Antroponimy wyekscerpowałem z następujących baz danych zawartych w tymże opracowaniu:

- *Obsada personalna parafii w Berdiańsku w latach 1996-2007*[19] – 2 osoby[20],
- *Siostry zakonne w Berdiańsku*[21] – 4 osoby[22],
- *Wykaz członków Polskiego Kulturalno-Oświatowego Towarzystwa „Odrodzenie" według stanu na 31 grudnia 2007*[23] – 223 osoby,
- *Wykaz dzieci-sierot objętych opieką Polskiego Kulturalno-Oświatowego Towarzystwa „Odrodzenie" według stanu na 31 grudnia 2006*[24] – 47 osób.

Zgromadzony materiał badawczy obejmuje antroponimy 276 osób: 109 imion (51 męskich, 58 żeńskich) oraz 157 nazwisk.

Imiona

Imię jest „osobową nazwą własną, którą dziecko otrzymuje z woli rodziców lub opiekunów. Jest ono nadawane przez osobę do tego upoważnioną mocą sprawowanej funkcji w akcie o charakterze religijnym (chrzest) lub administracyjnym. Imię jest nazwaniem indywidualnym osoby w przeciwieństwie do nazwiska, które służy rodzinie i jest dziedziczone"[25].

Wybór imienia może podkreślać etniczną odrębność nosiciela, nawiązanie do tradycji (narodowych, rodzinnych), jak również być wyrazem asymilacji, adaptacji do rzeczywistości zewnętrznej czy internacjonalizacji.

Zarówno w autoidentyfikacji tożsamości, jak i w komunikacji językowej (głównie relacje rodzinne, towarzyskie) imię postrzegane jest jako pierwsza, ważniejsza nazwa osobowa.

W kolejnych podrozdziałach tej części artykułu przedstawiam imiona męskie (51) i żeńskie (58) używane przez Polaków z Berdiańska. Zasób i formy imion podaję w układzie alfabetycznym; imiona wyróżniam kursywą, zaś w nawiasach umieszczam podane za SIW liczby nosicieli danego imienia w Polsce. Następnie w tabeli przedstawiam podział (klasyfikacja genetyczna, wariant językowy) imion.

[19] A. Bonusiak, L. A. Suchomłynow, *Wspólnota polska…*, op.cit., Tabela 2, s. 91.
[20] Według stanu z maja 2008 r.
[21] A. Bonusiak, L. A. Suchomłynow, *Wspólnota polska…*, op.cit., Tabela 3, s. 92.
[22] Według stanu z maja 2008 r.
[23] A. Bonusiak, L. A. Suchomłynow, *Wspólnota polska…*, op.cit., Aneks, s. 248-251.
[24] Ibidem, Aneks, s. 252.
[25] M. Malec, *Imiona*, w: *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Kraków 2005, s. 97.

Z uwagi na to, że opracowanie pochodzenia imion było przedmiotem wielu prac, nie powielam informacji nt. ich etymologii, zaś klasyfikację genetyczną imion przyjmuję za następującymi publikacjami: B, FS, G, K.

Imiona męskie

Zasób i formy

Aleksander (91062), *Aleksandr*, *Aleksej* (2), *Aleksy* (5461), *Anatol* (4002), *Andrzej* (715000), *Anton* (42), *Arkadij* (8), *Artiom* (4), *Bogdan* (137657), *Borys* (1872), *Dmitrij* (14), *Eugen* (10), *Eugenij* (2), *Eugeniusz* (155938), *Gennadij* (9), *Igor* (5869), *Iwan* (116), *Jakub* (89547), *Jarosław* (204165), *Jerzy* (429376), *Juryj* (4), *Konstanty* (10251), *Lech* (39314), *Leonid* (329), *Maksim* (16), *Michał* (351670), *Mikołaj* (28206), *Oleg* (321), *Paweł* (455944), *Piotr* (655389), *Rafał* (229875), *Roman* (216440), *Rusłan* (15), *Sergiusz* (3598), *Siergiej* (49), *Stanisław* (826229), *Wadim* (174), *Wasilij* (15), *Wasyl* (584), *Wasyli* (19), *Wiaczesław* (480), *Wiktor* (38360), *Witali* (82), *Witold* (76413), *Wład* (nnot.), *Władysław* (280142), *Włodzimierz* (84105), *Wsiewołod* (33), *Zdzisław* (195911), *Zenon* (85985).

Klasyfikacja

Tabela 1. Podział imion męskich

Klasyfikacja genetyczna: 51	Wariant językowy[26]		Imiona
	pol.: 25	wsł.: 26	
greckie: 22	pol.: 9		*Aleksander, Aleksy, Anatol, Andrzej, Eugeniusz, Jerzy, Mikołaj, Piotr, Zenon*
	wsł.: 13		*Aleksandr, Aleksej, Arkadij, Artiom, Dmitrij, Eugen, Eugenij, Gennadij, Juryj, Leonid, Wasyl, Wasyli, Wasilij*
słowiańskie: 11	pol.: 7		*Bogdan, Jarosław, Lech, Stanisław, Władysław, Włodzimierz, Zdzisław*
	wsł.: 4		*Wadim, Wiaczesław, Wład, Wsiewołod*
łacińskie: 9	pol.: 5		*Konstanty, Paweł, Roman, Sergiusz, Wiktor*
	wsł.: 4		*Anton, Maksim, Siergiej, Witali*
hebrajskie: 4	pol.: 3		*Jakub, Michał, Rafał*
	wsł.: 1		*Iwan*
germańskie: 2	wsł.: 2		*Igor, Oleg*
litewskie: 1	pol.: 1		*Witold*
tureckie: 1	wsł.: 1		*Rusłan*
słowiańskie lub mongolskie: 1	wsł.: 1		*Borys*

[26] Niekiedy imiona w wersji wschodniosłowiańskiej mają identyczną postać jak polskie warianty (np. Jarosław, Paweł); klasyfikuję je jako formy polskie.

Imiona żeńskie

Zasób i formy

Agnieszka (543168), *Aleksandra* (207939), *Alina* (96492), *Ałła* (229), *Anastasja* (nnot.; Anastasia: 15, Anastasija: 5, Anastassia: 1), *Angela* (720), *Ania* (25), *Anna* (152395), *Antonina* (52074), *Beata* (280274), *Bogdana* (1206), *Bohynia* (nnot.), *Darja* (6), *Ela* (603), *Elżbieta* (506727), *Emilia* (101849), *Eugenia* (61878), *Halina* (351529), *Hanna* (97081), *Helena* (435257), *Inessa* (26), *Irena* (388535), *Jana* (119), *Janina* (551863), *Jonasza* (nnot.), *Jula* (4), *Julia* (37883), *Karina* (19664), *Katarzyna* (570040), *Larysa* (722), *Leonarda* (7459), *Lidia* (88384), *Lilia* (2990), *Lilija* (2020), *Lubow* (218), *Ludmiła* (8165), *Maja* (9911), *Maria* (893841), *Marjana* (nnot.; Mariana: 111, Marjanna: 271), *Maryna* (159), *Mirosława* (87274), *Nadia* (526), *Natalia* (106426), *Nina* (13304), *Oksana* (392), *Olga* (41035), *Patricja* (1), *Raisa* (1009), *Swietłana* (350), *Śnieżana* (5), *Taisja* (43), *Tamara* (4791), *Tatiana* (5095), *Teresa* (466230), *Walentina* (7), *Walentyna* (14102), *Waleria* (21718), *Wiktoria* (41690).

Klasyfikacja

Tabela 2. Podział imion żeńskich

Klasyfikacja genetyczna: 58	Wariant językowy[27]		Imiona
	pol.: 38	wsł.: 20	
greckie: 17	pol.: 10		*Agnieszka, Aleksandra, Angela, Eugenia, Helena, Irena, Karina*[28], *Katarzyna, Lidia, Teresa*
	wsł.: 7		*Ałła, Anastasja, Inessa*[29], *Larysa, Oksana, Raisa, Taisja*
łacińskie: 16	pol.: 11		*Antonina, Beata, Emilia, Jula, Julia, Lilia, Maryna, Natalia, Walentyna, Waleria, Wiktoria*
	wsł.: 5		*Lilija, Marjana, Patricja, Tatiana, Walentina*
hebrajskie: 11	pol.: 10		*Ania, Anna, Ela, Elżbieta, Hanna, Jana, Janina, Jonasza, Maja, Maria*
	wsł.: 1		*Tamara*
słowiańskie: 8	pol.: 3		*Bogdana, Ludmiła, Mirosława*
	wsł.: 5		*Bohynia, Śnieżana, Lubow, Nadia, Swietłana*
germańskie: 3	pol.: 2		*Alina, Leonarda*[30]
	wsł.: 1		*Olga*
perskie: 1	wsł.: 1		*Darja*

[27] Niekiedy imiona w wersji wschodniosłowiańskiej mają identyczną postać jak polskie warianty (np. Aleksandra, Anna, Mirosława); klasyfikuję je jako formy polskie.
[28] Skandynawska forma imienia Katarzyna.
[29] Hiszpańska forma imienia Agnieszka.
[30] Hybryda niemiecko-łacińska.

greckie lub germańskie: 1	pol.: 1	*Halina*
łacińskie lub hebrajskie: 1	pol.: 1	*Nina*

Nazwiska

Kazimierz Rymut podkreśla, że „nazwisko to nazwa własna, dziedziczne określenie człowieka, które przechodzi z ojca, niekiedy też z matki na dziecko. Nazwisko jest nazwą osobową stanowiącą swoistą własność człowieka, którego określa, podlegającą ochronie prawnej. […]. Forma językowa, zwłaszcza jego postać graficzna, nie może być w dzisiejszych czasach w sposób dowolny zmieniana”[31].

Zdaniem Zofii Kalety „nazwy własne są bogactwem każdego narodu, gdyż kryją w sobie wiedzę o jego historii politycznej i społecznej, o historii kultury i religii, […], o związkach z innymi krajami, a także o działaniach, dążeniach, a nawet emocjach ludzi, jak również o realiach życia oraz ludzkich wartościach. Są też świadectwem przynależności etnicznej człowieka […] do narodu, wyznacznikiem narodowości”[32].

Nazwiska przedstawiam w alfabetycznym *Słowniku nazwisk*. Na artykuł hasłowy składa się: hasło – zapisane kapitalikami i wyróżnione wytłuszczeniem; dokumentacja – umieszczona po dwukropku, przy czym nazwiska wyróżniam kursywą, zaś w nawiasach umieszczam oznaczenia wskazujące na status danej osoby w polskiej społeczności; symbol klasyfikacyjny i etymologia; ewentualny komentarz językowy oraz definicja podstawowa wyrazu; całość artykułu hasłowego wieńczy odwołanie do notowania w SNW lub wymienienie nazwisk o odmiennej grafii (z podaną w nawiasie liczbą nosicieli danego nazwiska w Polsce) oraz etymologia przytoczona za R. Poszczególne części artykułu hasłowego rozdzielam średnikiem. Nazwiska w hasłach słownikowych sprowadzam do postaci męskiej.

Przy nazwiskach odapelatywnych podaję definicję wyrazu za SW, rzadziej za SXVI, przy pochodzących od nazw heraldycznych odwołuję się do NHer. W przypadku antroponimów pochodzących od nazw miejscowych podaję brzmienie toponimu za SG. Opracowując nazwiska obce, korzystam z następującej literatury: D i SR (ros. i wsł. ap.), IP (wsł. im.), T (gr.), TS (tur. ap.), U (ukr. i wsł. ap.).

Zastosowany przeze mnie w *Słowniku* podział nazwisk czerpie z klasyfikacji S. Rosponda[33] i H. Borka[34], które na potrzeby niniejszego opracowania modyfikuję. Terminy „nazwiska prymarne i sekundarne” zastąpiłem terminami „nazwiska niederywowane i derywowane”; w pierwszej grupie umieszczam także nazwiska komponowane.

[31] K. Rymut, *Nazwiska*, w: *Polskie nazwy…*, op. cit., s. 143.

[32] Z. Kaleta, *Teoria nazw własnych*, w: *Polskie nazwy…*, op. cit., s. 15.

[33] S. Rospond, *Struktura i klasyfikacja nazwiska słowiańskiego. Na podstawie „Słownika nazwisk śląskich”*, „Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego” 5, 1965, s. 9-63.

[34] H. Borek, U. Szumska, *Nazwiska mieszkańców Bytomia..,* op.cit.

Proponuję zatem podział nazwisk na trzy grupy: I – niederywowane; II – derywowane; III – obce i hybrydalne. Wewnątrz każdej klasy uwzględniam podgrupy wskazujące na etymologię i budowę antroponimu.

W *Syntezie* przedstawiam podział nazwisk[35] omówionych w artykule.

Słownik nazwisk

Aleksejenko: Helena *Aleksejenko* (cz), Julia *Aleksejenko* (cz), Nadia *Aleksejenko* (cz); III *-enko* od ros. im. *Aleksiej* : wsł. im. *Aleksij* ‘Aleksy’ IP 4; Aleksiejenko (3), Aleksiejeńko (1), Aleksijenko (0), Aleksjenko (1), Aleksyjenko (8) – od im. *Aleksy* R I 3.

Ananjew: Artiom *Ananjew* (cz); III *-ew* od wsł. im. *Anania* ‘Ananiasz’ IP 5; Ananiew (22), Ananjew (2) – od im. *Ananija* R I 5.

Antoszkin: Wadim *Antoszkin* (cz), Lidia *Antoszkina* (cz), Waleria *Antoszkina* (cz)**;** III *-in* od wsł. n. os. *Antoszko* : im. *Anton*(*ij*) ‘*Antoni*(*usz*)’, *Antonin*, *Antioch* IP 6 lub II *-in* od n. os. *Antoszko* : im. *Antoni*; Antoszkin (2) – od im. *Antoni* R I 8.

Asaczow: Lilija *Asaczowa*-Stankiewicz (cz); III *-ow* od wsł. n. os. *Asacz*; Asaczew (11), R – nnot.

Awierianow: Tatiana *Awierianowa*-Jurkiewicz (cz), Wadim *Awierianow*-Jurkiewicz (cz); III *-ow* od wsł. n. os. *Awierian* : im. *Awierkij* ‘Abercjusz’ IP 3 lub III *-ow* od ros. n. os. *Awier’jan* : ap. *awier’jan* ‘kozłek, rodzaj rośliny’ D I 8; Awerianow (13), Awerjanow (22), Awierianow (16), Awierianów (9), Awierjanow (0), R – nnot.

Baryszewski: Taisja *Baryszewska* (dz), Jakub *Baryszewski* (dz); II *-*(*ew*)*ski* od n. m. *Barysz* SG I 114, *Baryszów* SG I 115 lub III *-*(*ew*)*skij* od wsł. n. os. *Barysz*(*ew*) : ap. *barysz* ‘zysk, korzyść’ D I 129, Uba; Baryszewski (15) – od podstawy *bar-*, por. psł. **bariti* ‘walczyć’, *barać* ‘opierać się’, ‘odrzucać’, niem. n. os. *Bar*, *Bär*, ap. *Bär* ‘niedźwiedź’, im. typu *Bartłomiej*, *Barbara* R I 19.

Bielak: Oleg *Bielak* (cz); I od ap. *bielak* ‘mleczaj’, ‘człowiek dotknięty bielactwem, albinos’, ‘warzywnik’, ‘zając’ SW I 150 lub II *-ak* od n. os. *Biel*(*a*), *Biały*; Bielak (7050) – od podstawy *biał-*, *biel-*, por. *biały*, *biel*, *bielić* R I 32.

Biełoszapka: Igor *Biełoszapka* (cz), Natalia *Biełoszapka* (cz); III ros. komp. od ap. *biełyj* ‘biały’ + *szapka* ‘czapka’ SR 39, 877; SNW, R – nnot.

Biełousow: Aleksej *Biełousow* (cz), Siergiej *Biełousow* (cz), Darja *Biełousowa* (cz), Wiktoria *Biełousowa* (cz); III *-ow* od ros. n. os. *Biełous* : ros. ap. *biełousyj* ‘mający białe, jasne wąsy’, *biełous* ‘gatunek rośliny’ D I 386; Białousow (15), Biausow (2), Biełousow (0) – od podstawy *biał-*, *biel-*, por. *biały*, *biel*, *bielić* R I 32.

Biereżnow: Anton *Biereżnow* (cz); III *-ow* od wsł. n. os. *Bierieżnyj* : ros. ap. *bierieżnyj* lub ukr. ap. *bereżnyj* ‘oględny, ostrożny, troskliwy’ SR 40, Ube; Bierezniow (1), Bereżniew (2), Biereżniow (0) – od ap. *brzoza* ‘gatunek drzewa’, wsł. postaci wyrazu R I 58, ap. *brzeg* pod wpływem ukr. R I 57.

Biłodid: Bogdana *Biłodid* (cz), Lubow *Biłodid* (cz), Wiktor *Biłodid* (cz); III ukr. komp. od ap. *biłyj* ‘biały’ + *did* ‘dziad’ Ubł, Udi; Białodziad (7), Białodzied (1) – od podstawy *biał-*, *biel-*, por. *biały*, *biel*, *bielić* R I 32.

[35] Z uwagi na ekonomię miejsca posługuję się tabelą.

Biłowicki: Irena *Biłowicka*, córka (cz), Irena *Biłowicka*, matka (cz); II *-ski* od n. os. *Biełowicz*, *Biełowiec*; Biłowicki (23), R – nnot.

Biłusiak: Olga *Biłusiak* (dz); II *-ak* od n. os. *Biłus*; SNW – nnot., por. n. os. *Biłus* od podstawy *biał-*, *biel-*, por. *biały*, *biel*, *bielić*, ukr. *biłyj*, brus. *bały* R I 32.

Biłyk: Olga *Biłyk* (cz); III od ukr. ap. *biłyk* 'narzędzie do oczyszczania skór', 'samiec wiewiórki' Ubk; Biłyk (365) – od podstawy *biał-*, *biel-*, por. *biały*, *biel*, *bielić*, ukr. *biłyj*, brus. *bały* R I 32.

Boczek: Anton *Boczek* (cz); I ap. *boczek*, hipok. od *bok* lub II *-ek* od n. os. *Bok*; Boczek (3301) – od ap. *bok* lub *boczyć* (się) albo *boczek* R I 46.

Bohuta: Wiktoria *Bohuta* (cz); II *-uta* od n. os. *Bog* : im. typu *Bogdan*, *Boguchwał*, *Bogumił*, *Bogurad*, *Bogusław* z ukr. *-h-*; Bochuta (6), Bohuta (3) – od im. złożonych typu *Boguchwał*, *Bogusław* z ukr. lub czes. *-h-* w miejscu *-g-* R I 46.

Bondarew: Mikołaj *Bondarew*, ojciec (cz), Mikołaj *Bondarew*, syn (cz), Olga *Bondarewa* (cz); III *-ew* od wsł. n. os. *Bondar* : ros. ap. *bondar'* 'bednarz', ukr. ap. *bondar* 'bednarz', 'ukraiński taniec', 'gatunek sera' SR 53, Ubo; Bondarew (37), Bondarow (39) – od ukr. ap. *bondar* 'bednarz' R I 26.

Borowski: Wsiewołod *Borowski* (cz); II *-(ow)ski* od n. m. *Bór*, *Borów*, *Borowa*, *Borowe*, *Borowo*, *Borowy* SG I 307, 318, 319, 322, 323 lub II *-owski* od n. os. *Bór*; Borowski (24889) – od im. złożonych typu *Borzysław*, *Borzymir* lub ap. *bór* R I 47.

Brusniak: Ludmiła *Brusniak* (cz), Wiktoria *Brusniak* (cz); III od ros. ap. *brusniak* 'zbiorowisko krzewinek brusznicy' D I 322; Brusniak (0), Bruśniak (30) – od stp. ap. *brus* 'kamień do ostrzenia, osełka' R I 56.

Buczyński: Tatiana *Buczyńska* (dz), Anatol *Buczyński* (dz), Jarosław *Buczyński* (dz); II *-(yń)ski* od n. m. *Bucz*, *Bucza*, *Bucze*, *Buczyn*, *Buczyna*, *Buczyno*, *Buczyny*, *Buk*, *Buki* SG I 433, 437-439, 455, 458 lub II *-(yń)ski* od n. os. *Buk*, *Buczyn*; Buczynski (15), Buczyński (6748) – od ap. *buczyna* 'las bukowy', 'owoc drzewa bukowego', 'drewno bukowe' R I 61.

Chołod: Aleksy *Chołod* (cz); III od wsł. ap. *chołod* 'chłód, zimno' SR 857, Ucd lub III od ukr. ap. *hołod* 'głód' Uhł; Chołod (54), Hołod (307) – od ap. *chłód*, *chłodzić* z fonetyką ukraińską R I 77.

Chowgan: Inessa *Chowgan* (cz); III od orm. im. *Hovhannes* 'Jan', forma skrócona *Hovhan*, zeslawizowane fon.-graf.; SNW, R – nnot.

Cichowski: Ela *Cichowska* (cz), Wiktor *Cichowski* (cz); II *-(ow)ski* od n. m. *Cicha*, *Ciche*, *Cichów*, *Cichowice*, *Cichówko*, *Cichowo*, *Cichy* SG I 672-674 lub II *-owski* od n. os. *Cichy*; Cichowski (3435), Cihowski (1) – od ap. *cichy* R I 93.

Czernyszow: Olga *Czernyszowa* (cz); III *-ow* od ros. n. os. *Czernysz* : ap. *czernysz* 'smagły, śniady człowiek' D IV 1320; SNW – nnot., por. od ap. *czarny* R I 109.

Dachnowski: Lubow *Dachnowska* (cz), Aleksandr *Dachnowski* (cz), Siergiej *Dachnowski* (cz); II *-(ow)ski* od n. m. *Dachnów*, *Dachnówka*, *Dachny* SG I 891; Dachnowski (96) – od n. m. *Dachnów* R I 122.

Demiński: Antonina *Demińska* (cz), Maja *Demińska* (cz); II *-ski* od n. os. *Demin* lub II *-ski* od n. m. *Demmin* SG I 956; Demiński (31) – od im. *Damian* lub *Dominik* R I 124, 142.

Dibrow: Rusłan *Dibrow* (cz); III od ukr. ap. *dibrowa* 'dąbrowa' z der. par. Udb; Dibrowa (3), R – nnot.

Dymkowski: Jana *Dymkowska* (cz); II *-owski* od n. os. *Dymek* lub II *-owski* od n. m. *Dymek*, *Dymka*, *Dymki* SG II 245, 251; Dymkowski (1350) – od ap. *dym* lub im. *Dymitr* R I 163.

Fedorowicz: Elżbieta *Fedorowicz* (s.); II *-owicz* od n. os. *Fedor* : wsł. im. *Fieodor* 'Teodor', *Fieodorit* 'Teodoryt' IP 36; Fedorowicz (3224) – od im. *Teodor*, wsł. *Fiedor* R II 602.

Fiłatow: Maryna *Fiłatowa*-Wierzykowska (cz); III *-ow* od wsł. n. os. *Fiłat* : wsł. im. *Fiłariet* 'Filaret', *Filit*, *Fiłofiej* 'Filoteusz' IP 15-16; Fiłatow (38), Fiłatów (1) – od im. *Fiłatij* R I 193.

Fojniak: Wasyl *Fojniak* (cz); II *-ak* od n. os. *Fojna* : ap. *fojna* 'choina; sosna zwyczajna; jodła', 'gałązka choiny, wierzchołek sosny zwyczajnej; gałęzie drzew iglastych', 'zarośla sosnowe', 'wiecha, znak szynkowni wiejskiej', 'szpilki drzew iglastych, igły' SW I 290 lub II *-ak* od n. os. *Wojna* zgermanizowane; SNW, R – nnot.

Gorbuncow: Anatol *Gorbuncow* (cz), Anna *Gorbuncowa* (cz), Natalia *Gorbuncowa* (cz), Wiktoria *Gorbuncowa* (cz); III *-ow* od ros. n. os. *Gorbuniec* : ap. *gorbun* 'garbaty człowiek albo zwierzę domowe' D I 931; SNW, R – nnot.

Gubar: Anastasja *Gubar* (cz), Walentina *Gubar* (cz); III od ros. ap. *gubar'* 'człowiek lub zwierzę o dużych wargach' D I 999; Gubar (19) – od ap. *gubić*, stp. *gubać* 'stulać się, zwijać', stp. *gub* 'fałd', ap. *gęba* R I 282.

Gudź: Piotr *Gudź* (cz); II od ap. *gudza* 'świnia' z derywacją paradygmatyczną SW I 939; Gudź (11) – od ap. *guda* 'stara świnia', psł. **guditi* 'łajać; okłamywać' R I 282.

Guriew: Swietłana *Guriewa* (cz); III *-ew* od wsł. im. *Gurij* 'Guriasz' IP 17; Guriew (9), Gurjew (7), R – nnot.

Hermanowicz: Lubow *Hermanowicz* (cz), Mirosława *Hermanowicz* (cz); II *-owicz* od n. os. *Herman*; Chermanowicz (9), Hermanowicz (1097) – od im. *Herman* R I 304.

Ilnicki: Śnieżana *Ilnicka* (dz); II *-ski* od n. m. *Ilnica*, *Ilnik* SG III 261-262; Ilnicki (2422) – od n. m. *Ilnik* R I 320.

Iwanicki: Janina *Iwanicka* (dz), Władysław *Iwanicki* (dz); II *-ski* od n. m. *Iwanica*, *Iwanicze*, *Iwaniki*, *Iwanikowce*, *Iwanikówka*, *Iwaniszki* SG III 311-312 lub II *-ski* od n. os. *Iwanicz*, *Iwanik*; Iwanicki (4819) – od n. m. *Iwanice* R I 322

Iwaniewski: Eugen *Iwaniewski* (dz); II *-ewski* od n. os. *Iwan* lub II *-ewski* od n. m. *Iwan*, *Iwanie* SG III 310-311; Iwanowski (5164) – od im. *Iwan* 'Jan' R I 331.

Iwanow: Włodzimierz *Iwanow* (cz), Mikołaj *Iwanow* (cz); III *-ow* od wsł. im. *Iwan* 'Jan'; Iwanow (994) – od im. *Iwan* 'Jan' R I 331.

Jakowluk: Swietłana *Jakowluk* (cz); III *-uk* od wsł. n. os. *Jakow*(*l*) : *Iakow* 'Jakub' IP 20; Jakowluk (15) – od im. Jakow 'Jakub' R I 328.

Jesien: Andrzej *Jesien* (cz), Anton *Jesien* (cz), Darja *Jesiena* (cz), Helena *Jesiena* (cz); I od ap. *jesien* 'jesion' lub I od ap. *jesień* 'pora roku' SW II 171; Jesien (3), Jesień (255) – od ap. *jesień* 'pora roku', *jesion* 'drzewo z gatunku oliwkowatych' R I 350.

Jurkiewicz: Tatiana Awierianowa-*Jurkiewicz* (cz), Wadim Awierianow-*Jurkiewicz* (cz); II *-ewicz* od n. os. *Jurek*; Jurkiewicz (8419) – od im. *Jerzy* R I 349.

Juszkiewicz: Aleksandra *Juszkiewicz* (cz), Leonarda *Juszkiewicz* (cz); II *-ewicz* od n. os. *Juszka*, *Juszko*; Juszkiewicz (2683) – od n. os. na *Ju-* typu *Justyna*, *Julian*, *Józef*, ap. *jucha* R I 360.

Kapusz: Hanna *Kapusz* (cz), Maria *Kapusz* (cz); II *-usz* od n. os. *Kap*(*a*); Kapusz (56) – ap. *kapać*, *kapa* ‘rodzaj derki, narzuty’ R I 374.

Kniażenko: Irena *Kniażenko* (cz), Roman *Kniażenko* (cz); III *-enko* od wsł. n. os. *Kniaz’* : ap. *kniaz’* ‘książę’ SR 279, Ukn lub III od ukr. ap. *kniazenko* ‘syn kniazia’ Uko; SNW – nnot., por. od ap. *kniaź* ‘sołtys wsi na prawie wołoskim’, ‘przełożony’, ‘tytuł księcia na Rusi i Litwie’ R I 416.

Koba: Angela *Koba* (cz), Helena *Koba* (cz), Wadim *Koba* (cz), Włodzimierz *Koba* (cz); I od ap. *koba* ‘kobyła’ lub II od ap. *kob* ‘chlew’ z der. par. SXVI X 434 albo I hipok. od im. *Jakub*; Koba (1161) – od podstawy *kob-* : psł. **koba* ‘wróżba z lotu ptaka’, *kob* ‘chlew’, im. *Jakob* ‘Jakub’ R I 418.

Kobylacki: Wasyli *Kobylacki* (dz); II *-ski* od n. m. *Kobylaki* SG IV 209 lub II *-ski* od n. os. *Kobylak*; Kobylacki (16) – od n. m. *Kobylata* R I 419.

Kołpakczi: Karina *Kołpakczi* (cz); III od tur. ap. *kalpakçı* ‘człowiek wykonujący kołpaki lub handlujący nimi’ zeslawizowane fon.-graf. TSk; SNW – nnot., por. od ap. *kołpak* ‘rodzaj wysokiej czapki’ R I 429.

Konopliow: Anna *Konopliowa* (cz), Olga *Konopliowa* (cz); III *-ow* od wsł. n. os. *Konopla* : ros. ap. *konopla* ‘konopie’ SR 288, ukr. ap. *konopli* ‘konopie’ Ukp; Konoplewa (0), Konoplow (0) – od ap. *konopie*, stp. *konop* R I 433.

Kowalenko: Julia *Kowalenko* (cz), Lubow *Kowalenko* (cz); III od ukr. ap. *kowalenko* ‘syn kowala’ Ukk lub III *-enko* od wsł. n. os. *Kowal* : ap. *kowal* ‘kowal’ D II 321, Ukw; Kowalenko (128), Kowaleńko (49) – od ap. *kowal* R I 451.

Kowaliński: Irena *Kowalińska* (cz); II *-iński* od n. m. *Kowal*, *Kowala*, *Kowale* SG IV 502-504 lub II -(*iń*)*ski* od n. os. *Kowal*(*in*); Kowaliński (930) – od ap. *kowal* R I 451.

Kowalski: Swietłana *Kowalska* (dz); II *-ski* od n. os. *Kowal* lub II *-ski* od n. m. *Kowal*, *Kowala*, *Kowale* SG IV 502-504; Kowalski (131940) – od n. m. *Kowale*, ap. *kowal* R I 452.

Krasnokucki: Jana *Krasnokucka* (cz), Teresa Suchomłynowa-*Krasnokucka* (cz); II od n. m. *Krasnokuck* z der. par. SG IV 636; Krasnokucki (9), Krasnokutska (1), R – nnot.

Krasowski: Roman *Krasowski* (dz), Rusłan *Krasowski* (dz); II *-ski* od n. m. *Krasów*, *Krasowa*, *Krasowe*, *Krasówek*, *Krasówka*, *Krasowo* SG IV 645-646 lub II *-owski* od n. os. *Kras*(*a*); Krasowski (6118) – od n. m. *Krasowo*, *Krasów*, ap. *krasy* R I 460.

Krawczyński: Walentyna *Krawczyńska* (cz), Jerzy *Krawczyński* (cz), Konstanty *Krawczyński* (cz); II *-yński* od n. os. *Krawiec* lub II *-yński* od n. m. *Krawce*, *Krawiec* SG IV 651-652; Krawczyński (4211) – od podstawy *kraw-*, por. *krawać* ‘obcinać’, ap. *krawiec* R I 460.

Kruszewski: Beata *Kruszewska* (s.), Jonasza *Kruszewska* (s.); II -(*ew*)*ski* od n. m. *Krusz*, *Krusza*, *Krusze*, *Kruszew*, *Kruszewice*, *Kruszewie*, *Kruszewiec*, *Kruszewo* SW IV 733-736 lub II *-ewski* od n. os. *Kruch*(*y*), *Krusz*; Kruszewski (7207) – od n. m. *Kruszewo*, *Kruszów*, *Krusze* R I 470.

Kubajewicz: Lech *Kubajewicz* (cz); Ludmiła *Kubajewicz* (cz); II *-ewicz* od n. os. *Kubaj*; SNW – nnot., por. od im. *Jakub* R I 328.

Kulibaba: Wiktor *Kulibaba* (cz); III od wsł. ap. *kulbaba* ‘mniszek lekarski, rodzaj rośliny’ D II 557, Ukb lub I od ap. *kulibaba* ‘widłak, rodzaj rośliny’ SW II 626 albo

ap. *kulbaba* ‘podróżnik, przydrożnik, cykoria dzika, żółta’ SW II 625; Kulibaba (43) – od ap. *kolibaba* ‘człowiek ociężały’ R I 426.

Kuliszenko: Swietłana *Kuliszenko* (cz); III *-enko* od wsł. n. os. *Kulisz* : ap. *kulisz* ‘mamałyga, rodzaj potrawy’ D II 554, Ukl; Kuliszenko (19) – od ap. *kula*, *kuleć*, *kulić* (się) R I 487.

Kuszcz: Inessa *Kuszcz* (cz); III od ukr. ap. *kuszcz* ‘krzew, krzak’ Uks; Kuszcz (11) – od ap. *kust* ‘wikt’, gw. *kuszcz* ‘krzak’ R I 497.

Kutana: Aleksandr *Kutana* (cz), Natalia *Kutana* (cz), Tatiana *Kutana* (cz); II *-ana* od n. os. *Kut*; Kutana (0) – por. od podstawy *kut-*, por. *kutać* ‘otulać, przygarniać ręką’, stp. *kuta* ‘habit zakonny’, *kuty*, *kuć* R I 499.

Kuzniecow: Paweł *Kuzniecow* (cz), Larysa *Kuzniecowa* (cz), Lilia *Kuzniecowa* (cz), Natalia *Kuzniecowa* (cz); III *-ow* od ros. n. os. *Kuzniec* : ap. *kuzniec* ‘kowal’ SR 306; Kuzniecow (34), Kuźniecow (168), Kużniecow (4) – od ap. *kuźnia* R I 501.

Kużym: Anastasja *Kużym* (cz), Aleksandra *Kużym* (cz); II *-ym* od n. os. *Kur*(*z*) lub I od ap. *kuzim* ‘urodzony pod zimę’, ‘malec, karzeł’ SW II 653; Kurzym (0) – od ap. *kurz* ‘pył’, *kurzyć*, *kura* R I 496.

Lewczenko: Oleg *Lewczenko* (cz); III *-enko* od wsł. n. os. *Lewko* : wsł. *Lew* ‘Leon’, *Lewkij* ‘Leukiusz’, *Lewij* ‘Lewiusz’ IP 23; Lewczenko (24) – od im. *Lewon* ‘Leon’, ap. *lew* R II 15-16.

Linnik: Walentyna *Linnik* (dz); I od ap. *linnik* ‘ten, co robi liny, powroźnik’ SW II 744; Linnik (59) – od podstawy *lin-*, por. *lin* ‘ryba z rodziny karpiowatych’, *lina* ‘gatunek rośliny’, *linąć* ‘lunąć’, *linia* R II 21.

Lisica: Jerzy *Lisica* (dz); I od ap. *lisica* ‘samica lisa’, ‘zielsko rosnące w życie, miotła’, ‘grzyb pieprznik jadalny (pospolity)’, ‘dzika kaczka’, ‘kłoda wkopana w ziemię służąca np. do wyprostowania pochylonego budynku drewnianego’, ‘praska ręczna do wytłaczania miodu z wosku’, miejsce przymocowania w żarnach’, ‘kajdany’, ‘narzędzie, do którego konie przywiązują’ SW II 748 lub II *-ica* od n. os. *Lis*; Lisica (184) – od ap. *lis* R II 22.

Łapuch: Wiktoria *Łapuch* (cz); II od ap. *łapucha* ‘ognicha, komosa, mącznik lebiedowaty’ z der. par. SW II 797 lub II *-uch* od n. os. *Łapa*; Łapuch (16) – od ap. *łapać*, *łapa* R II 33.

Łobuniec: Eugen *Łobuniec* (dz), Oleg *Łobuniec* (dz); III *-ec* od wsł. n. os. *Łobun* : ap. *łob* ‘czoło’ SR 320, Ułb; SNW – nnot., por. od podstawy *łob-*, por. ukr. *łob* ‘łeb’, stp. *łobuzie* ‘chwasty, zarośla’, *łoboda* ‘roślina, lebioda’, niem. n. os. *Lob* R II 38.

Łoziński: Artiom *Łoziński* (dz); II *-*(*ińi*)*ski* od n. m. *Łoza* SG V 762, *Łozin*, *Łozina* SG V 764, *Łozinka*, *Łozinki*, *Łozino*, *Łoziny* SG V 765 lub II *-ińi*(*ski*) od n. os. *Łoza*, *Łozina*; Łoziński (3095) – od n. m. *Łozina* R II 42.

Łyman: Igor *Łyman* (cz), Tatiana *Łyman* (cz); III od ukr. ap. *łyman* ‘zatoka, liman’ Uły; SNW – nnot., por. niem. n. os. *Liman* : *Leh*(*en*)*mann* ‘lennik’ R II 21.

Łymański: Bohynia *Łymańska* (dz), Sergiusz *Łymański* (dz); III *-s'kyj* od ukr. n. os. *Łyman* : ap. *łyman* ‘zatoka, liman’ Uły; SNW, R – nnot.

Maciejewski: Lubow *Maciejewska* (dz), Aleksy *Maciejewski* (dz); II *-ewski* od n. os. *Maciej* lub II *-*(*ew*)*ski* od n. m. *Maciej*, *Maciejewo* SG V 882; Maciejewski (31224) – od n. m. *Maciejów*, *Maciejewice*, im. *Maciej* R II 52.

Makarienko: Swietłana *Makarienko* (cz); III *-enko* od wsł. n. os. *Makarij* ‘Makary’ IP 24; Makarenko (43) – od im. *Makary* R II 57.

Malinowski: Bogdan *Malinowski* (dz), Borys *Malinowski* (dz); II *-owski* od n. os. *Malin*(*a*) lub II -(*ow*)*ski* od n. m. *Malin*, *Malina*, *Malinie*, *Malinów*, *Malinówka*, *Malinowo* SG VI 13-15, 17-18; Malinowski (43837) – od n. m. *Malinów*, *Malinówka* R II 59.

Maniewski: Helena *Maniewska* (cz), Raisa *Maniewska* (cz), Wład *Maniewski* (cz); II *-ski* od n. m. *Maniewo* SG VI 97 lub II *-ewski* od n. os. *Man*; Maniewski (460) – od n. m. *Maniowy* R II 65.

Matrosow: Arkadij *Matrosow* (cz); III *-ow* od wsł. n. os. *Matros* : ap. *matros* ‘marynarz, majtek’ SR 332, Uma; SNW – nnot., por. *Matros* : łac. *mater* ‘matka’, im. *Mateusz* R II 77.

Matwiejew: Eugenij *Matwiejew* (cz); III *-ew* od wsł. im. *Matfiej* ‘Mateusz’, *Matfij* ‘Matias’ IP 25; Matwiejew (98) – od im. *Matwiej* ‘Maciej’ R II 50.

Mazur: Helena *Mazur* (cz), Ludmiła *Mazur* (cz), Nina *Mazur* (cz), Piotr *Mazur* (cz); I od n. etn. *Mazur* lub I od ap. *mazur* ‘człowiek niewykształcony, prostak’, ‘piwo mazowieckie’, ‘taniec’, ‘krajowy kamień młyński’ SW II 907; Mazur (59069) – od *Mazur* ‘człowiek pochodzący z północnego Mazowsza’ R II 79.

Michajlenko: Halina *Michajlenko* (cz); III *-enko* od wsł. im. *Michaił* ‘Michał’ IP 26; Michajlenko (0) – od im. *Michaił* R II 89.

Mielniczuk: Ałła *Mielniczuk* (cz); II *-uk* od n. os. *Mielnik*; Mielniczuk (2766) – od ap. *mleć*, *mielę*, im. *Mełentyj*, *Melijan*, stp. *mielnik* ‘młynarz’ R II 91-92.

Mielnik: Jula *Mielnik* (cz); I od ap. *mielnik* ‘młynarz’ SW II 956; Mielnik (3801) – od ap. *mleć*, *mielę*, im. *Mełentyj*, *Melijan*, stp. *mielnik* ‘młynarz’ R II 91-92.

Mołoczko: Swietłana *Mołoczko* (cz); III od wsł. ap. *mołoczko* ‘mleczko’ lub III *-ko* od wsł. n. os. *Mołoko* : ap. *mołoko* ‘mleko’ SR 348, Umo; Mołoczko (3) – od ap. *mleko* z fonetyką wsł. R II 108.

Mołotkow: Igor *Mołotkow* (cz), Siergiej *Mołotkow* (cz), Helena *Mołotkowa* (cz), Tatiana *Mołotkowa* (cz); III *-ow* od wsł. n. os. *Mołotok* : ap. *mołotok* ‘młotek’ SR 349, Umk; Mołotkow (3) – od ukr. ap. *mołot* ‘młot’ R II 109.

Nasiedkin: Larysa *Nasiedkina*-Paszkowska (cz), Paweł *Nasiedkin*-Paszkowski (cz); III *-in* od ros. n. os. *Nasiedka* : ap. *nasiedka* ‘kwoka’ SR 378; SNW – nnot, por. od ap. *nasiadać* R II 139.

Nikitin: Aleksandr *Nikitin* (cz); III *-in* od wsł. im. *Nikita* IP 27; Nikitin (126) – od im. *Mikita*, *Nikita*, *Mikołaj* R II 96.

Olejnikow: Tamara *Olejnikowa* (cz); III zrusyfikowana morf. (dodanie suf. *-ow*) pol. n. os. *Olejnik* : ap. *olejnik* ‘olejarz; ten, co wyrabia olej’, ‘gatunek rośliny’ SW III 764; Olejnikow (19) – od ap. *olej* ‘płynny tłuszcz wyciskany z oliwek lub innych roślin oleistych’, *olejnik* ‘naczynie na olej’ R II 178.

Owczarow: Andrzej *Owczarow* (cz), Ludmiła *Owczarowa* (cz); III *-ow* od ros. n. os. *Owczar* : ap. *owczar* ‘owczarz’ SR 438; Owczarow (2), Owczarowa (1) – od ap. *owca* R II 191.

Palenkow: Raisa *Palenkowa* (cz); III *-ow* od wsł. n. os. *Palenko*; Palenko (15), Paleńko (5) – od podstaw *pal-*, por. *pal*, *palec*, *palić*, *palać* R II 200.

Panasenko: Oleg *Panasenko* (cz); III *-enko* od ukr. n. os. *Panas* : *Afanasij* ‘Atanazy’ IP 7; Panasenko (0) – od im. *Afanasij*, *Apanas* ‘Atanazy’ R I 11.

Pański: Alina *Pańska* (dz), Maryna *Pańska* (dz), Anatol *Pański* (dz); I od ap. *pański* ‘należący do pana’ lub II *-ski* od n. os. *Pan*; Pański (127) – od ap. *pan*, im. *Pankracy*, ap. *pański* R II 203.

Pasternak: Aleksander *Pasternak* (dz); I od ap. *pasternak* ‘rodzaj rośliny’; Pasternak (8276) – od ap. *pasternak* ‘roślina warzywna’ R II 213.

Paszkowski: Larysa Nasiedkina-*Paszkowska* (cz), Paweł Nasiedkin-*Paszkowski* (cz); II *-owski* od n. os. *Paszek* lub II -(*ow*)*ski* od n. m. *Paszek*, *Paszki*, *Paszków*, *Paszkow*, *Paszkowo* SG VII 891-894; Paszkowski (7361) – od n. m. *Paszkowice*, *Paszków*, *Paszki* R II 214.

Paśko: Helena *Paśko* (cz), Lidia *Paśko* (cz); I hipok. od im. *Paweł*; Paśko (1175) – por. od im. na *Pa-*, typu *Paweł*, *Pakosław*, ap. typu *pasza* R II 213.

Pawłowski: Irena *Pawłowska* (cz), Katarzyna *Pawłowska* (dz), Andrzej *Pawłowski* (dz), Leonid *Pawłowski* (dz), Rusłan *Pawłowski* (dz); II *-owski* od im. *Paweł* lub II -(*ow*)*ski* od n. m. *Pawłów*, *Pawłowa*, *Pawłowice*, *Pawłowo*, *Pawły* SG VII 904, 908, 913, 916; Pawłowski (52744) – od n. m. *Pawłów*, *Pawłowice* R II 218.

Pejczew: Witold *Pejczew* (cz); III *-ew* od bułg. n. os. *Pejczo*, *Pejko* : hipok. od. *Petyr*, *Petar* ‘Piotr’; Pejczewa (1), R – nnot.

Pielipiak: Helena *Pielipiak* (cz); II *-ak* od n. os. *Pi*(*e*)*lip* ‘Filip’; Pilipiak (12), R – nnot.

Pietrow: Larysa *Pietrowa* (cz); III *-ow* od wsł. n. os. *Pietr* ‘Piotr’; Petrow (126), Pietrow (272) – od im. *Piotr* R II 241.

Piotrowski: Anastazja *Piotrowska* (dz), Eugenij *Piotrowski* (dz), Gennadij *Piotrowski* (dz), Michał *Piotrowski* (dz), Wiktor *Piotrowski* (dz); II *-owski* od im. *Piotr* lub II -(*ow*)*ski* od n. m. *Piotrów*, *Piotrowice*, *Piotrowin*, *Piotrowina*, *Piotrowo*, *Piotry* SG VIII 212, 214, 218-219, 220; Piotrowski (57934) – od n. m. typu *Piotrowice*, *Piotrów*, im. *Piotr* R II 244.

Pobiegajew: Andrzej *Pobiegajew* (cz); III *-ew* od ros. n. os. *Pobiegaj* : ap. *pobieg* ‘ucieczka, zbiegostwo’, ‘latorośl, pęd’ SR 521, *pobiegat’* ‘pobiegać’ SR 33; SNW – nnot, por. ap. *pobieg* ‘bieg, tok’, *pobiegać* R II 256.

Popow: Siergiej *Popow* (cz), Eugeniusz *Popow*-Żarczyński (cz), Olga *Popowa*-Żarczyńska (cz), Helena *Popowa*-Żarczyńska (cz); III *-ow* od ros. n. os. *Pop* : ap. *pop* ‘pop; klecha’ SR 557; Popow (330), Popowa (11) – od ap. *pop* ‘duchowny Kościoła wschodniego’, ‘ksiądz rzymskokatolicki (dawniej)’ R II 278.

Popowicz: Maryna *Popowicz* (cz); II *-owicz* od n. os. *Pop*; Popowicz (1912) – od ap. *pop* ‘duchowny Kościoła wschodniego’, ‘ksiądz rzymskokatolicki (dawniej)’ R II 278.

Procenko: Ludmiła *Procenko* (cz); III *-enko* od wsł. n. os. *Prot* (: *Protasij* ‘Protazy’) lub *Proc* : *Prokopij* ‘Prokop’ IP 31; Procenko (20) – od podstawy *proc-*, *procz-*, *prok-*, por. *proca* ‘prymitywna broń’, *prok* ‘machina do rzucania kamieni’, im. *Prokop*, *Prochor*, niem. *Protz*, *Broß* (: im. *Ambrosius*) R II 298.

Prochorow: Siergiej *Prochorow* (cz); III *-ow* od wsł. im. *Prochor* IP 31; Prochorow (21) – od im. *Prochor* R II 298.

Romanenko: Siergiej *Romanenko* (cz); III *-enko* od wsł. n. os. *Roman* IP 32; Romaneńko (11), Romanienko (13) – od im. *Roman* R II 358.

Romanowski: Aleksandra *Romanowska* (cz), Jana *Romanowska* (cz); II *-owski* od n. os. *Roman* lub II -(*ow*)*ski* od n. m. *Roman*, *Romanów*, *Romanowo*, *Romany* SG IX 718, 720, 730-731; Romanowski (16869) – od n. m. *Romanów* R II 359.

Rudenko: Olga *Rudenko* (cz); III *-enko* od ukr. n. os. *Rudyj* : ap. *rudyj* ‘rudy’ Uru lub III *-enko* od ros. n. os. *Rudoj* : ap. *rudoj* ‘rudy, ryży’ D III 1732; Rudenko (48), Rudeńko (1) – od ap. *rudy* ‘koloru rdzy, czerwonobrązowy’, *ruda* ‘surowiec mineralny’, im. *Rudolf* R II 369.

Rulewski: Natalia *Rulewska* (dz); II *-ski* od n. m. *Rulewko*, *Rulewo* SG X 5 lub II *-ewski* od. n. os. *Rula*, *Ruła*; Rulewski (351) – od n. m. *Rulewo* R II 371.

Sas: Katarzyna *Sas* (cz); I od n. etn. *Sas* lub I od n. h. *Sas* NHer 52; Sas (3122) – od *Sas* ‘mieszkaniec Saksonii’, n. herbu *Sas* R II 399.

Sawicki: Eugenia *Sawicka* (dz), Julia *Sawicka* (dz), Aleksander *Sawicki* (dz), Witali *Sawicki* (dz); II *-ski* od n. m. *Sawice*, *Sawicz*, *Sawicze* lub II od n. m. *Sawickie* z der. par. SG X 343-344 albo II *-ski* od n. os. *Sawic*(z), *Sawik*; Sawicki (31808) – od n. m. *Sawice* R II 401.

Signajewski: Jana *Signajewska* (cz), Eugenia *Signajewska* (cz), Helena *Signajewska* (cz), Wadim *Signajewski* (cz), Wiaczesław *Signajewski* (cz); II *-ski* od n. m. *Syhnajówka*, *Sygniówka* SG XI 738-739; Sygnajewski (3) – od ap. *sygnąć* ‘cisnąć, rzucić’ R II 514.

Skitecki: Lidia *Skitecka* (dz); II *-ski* od n. m. *Skitek* SG X 678 lub II *-ski* od. n. os. *Skitek*; SNW – nnot., por. od gw. ap. *skitać* ‘zakitować’, *skit* ‘pustelnia’ R II 432.

Sokołowski: Irena *Sokołowska* (cz), Dmitrij *Sokołowski* (cz); II *-owski* od n. os. *Sokół* lub II -(*ow*)*ski* od n. m. *Sokół*, *Sokółek*, *Sokółka*, *Sokołki*, *Sokółki*, *Sokoło*, *Sokołów*, *Sokołowa*, *Sokołówek*, *Sokołowice*, *Sokołowicze*, *Sokołówka*, *Sokołowo*, *Sokołówko*, *Sokołowszczyzna*, *Sokoły* SG XI 25-26, 28, 33, 36, 38 albo III -(*ow*)*skij* od ros. n. os. *Sokoł*(*ow*) : ap. *sokoł* ‘sokół’ SR 73 bądź III *-ows'kyj* od ukr. n. os. *Sokił* : ap. *sokił* ‘sokół’ USo; Sokołowski (31635) – od n. m. *Sokołów*, *Sokołowice* R II 460.

Sołoński: Tatiana *Sołońska* (cz); II *-ski* od n. m. *Sołon*, *Sołona* SG XI 62; SNW – nnot., por. od podstawy *słon-*, por. *słonić* ‘nachylać, pochylać’, za-*słona*, *słoń*, *słony*, wsł. ap. *sołonyj* ‘słony’ R II 446.

Sopin: Jerzy *Sopin* (cz); III *-in* od wsł. n. os. *Sop* : im. *Sofonija* ‘Sofoniasz’, *Sofronij* ‘Sofroniusz’ IP 34; SNW – nnot., por. od podstawy *sop-*, por. gw. *sopkać* ‘tkać’, *sopić* (się) ‘obruszać się, rzucać się’, *sopać* ‘sapać’, wsł. *sop* ‘mgła’ R II 463.

Spilnik: Helena *Spilnik* (cz), Iwan *Spilnik* (cz), Siergiej *Spilnik* (cz); III od ukr. ap. *spilnyk* ‘wspólnik; sojusznik; towarzysz’ Usp; Spilnik (3), Spilnyk (10) – od ap. *spylić* ‘zetrzeć na pył’, ‘zakurzyć’, ‘zbić z tropu’, ‘zakłopotać’, stp. *szpila* ‘przedmiot drwin’, niem. n. os. *Spille* R II 470, 551.

Stankiewicz: Lilija Asaczowa-*Stankiewicz* (cz); II *-ewicz* od n. os. *Stanek*, *Stanik*; Stankiewicz (19826) – od im. złożonych typu *Stanisław*, *Stanimir* oraz od ap. *stanąć* R II 474.

Staniszewski: Patricja *Staniszewska* (cz), Tatiana *Staniszewska* (cz), Anton *Staniszewski* (cz), Włodzimierz *Staniszewski* (cz); II -(*ew*)*ski* od n. m. *Stanisze*, *Staniszewice*, *Staniszewo* lub II od n. m. *Staniszewskie* z der. par. SG XI 208-209 albo

II *-ewski* od n. os. *Stanich*, *Stanisz*; Staniszewski (13167) – od n. m. *Staniszewice*, *Staniszewo* R II 476.

Starikow: Aleksandr *Starikow* (cz), Wasilij *Starikow* (cz), Marjana *Starikowa* (cz), Oksana *Starikowa* (cz); III *-ow* od wsł. n. os. *Starik*, *Staryk* : ap. *starik*, *staryk* 'staruszek, starzec, stary człowiek' SR 757, Ust; Starikow (0), Starykow (4) – od ap. *stary*, *starać* (się) R II 477.

Stefanowicz: Ludmiła *Stefanowicz* (cz), Roman *Stefanowicz* (cz); II *-owicz* od n. os. *Stefan*; Stefanowicz (3145) – od im. *Stefan* R II 480.

Stojanowski: Julia *Stojanowska* (cz); II -(*ow*)*ski* od n. m. *Stojanów*, *Stojanowice*, *Stojany* SG XI 354-355 lub II *-owski* od n. os. *Stojan*; Stojanowski (1044) – od n. m. *Stojanów*, *Stojanowice* R II 488.

Suchomłynow: Teresa *Suchomłynowa*-Krasnokucka (cz), Lech Aleksy *Suchomłynow* (cz), Mikołaj *Suchomłynow* (cz); III *-ow* od ukr. n. os. *Suchomłyn* : komp. od ap. *suchyj* 'suchy'+ *młyn* 'młyn' Usu, Umn; SNW, R – nnot.

Syheda: Piotr *Syheda* (cz); II *-eda* od n. os. *Sych*(*a*), *Syga* lub III od n. m. *Seged* (*Szeged* na Węgrzech), w ukr. *Sehed*, *Seged* z der. par.; SNW, R – nnot.

Szamricki: Katarzyna *Szamricka* (cz); III *-skij* od ros. n. os. *Szamrik* : ap. *szamra* 'podmuch wiatru, wicher; szkwał' D IV 1396; SNW, R – nnot.

Szary: Halina *Szara* (cz), Irena *Szara* (cz), Oleg *Szary* (cz); I od ap. *szary* 'rodzaj koloru'; Szara (661) – od ap. *szary* 'ciemnopopielaty', im. *Sara* R II 522.

Szendera: Swietłana *Szendera* (cz), Wiktor *Szendera* (cz); II od ap. *szendar* 'żandarm' z der. par. SW VI 603; Szendera (296) – por. *Szyndera* od niem. n. os. *Sinder* : im. złoż. *Sindheri*, gw. *szynder* 'rakarz, hycel' R II 425.

Szerbakow: Maksim *Szerbakow* (cz); III *-ow* ros. n. os. *Szczerbak* : ap. *szczerbak* 'człowiek nieuczciwie wzbogacony; chciwiec', 'szczerbaty', 'jednokonny dorożkarz' D IV 1504; SNW, R – nnot.

Szewczenko: Andrzej *Szewczenko* (cz), Julia *Szewczenko* (cz); III od ukr. ap. *szewczenko* 'syn szewca' Usw lub III *-enko* od ukr. n. os. *Szwec'*: ap. *szwec'* 'szewc' Usc; Szewczenko (201) – od ap. *szewc*, stp. *szwiec* R II 537.

Szkoła: Halina *Szkoła* (cz), Walentina *Szkoła* (cz); I od ap. *szkoła* 'instytucja zajmująca się kształceniem'; Szkoła (753) – od ap. *szkoła* 'instytucja oświatowa' R II 539.

Szkopowiec: Rafał *Szkopowiec* (ks.); II -(*owi*)*ec* od n. os. *Szkop*(*owy*) : ap. *szkop* 'skop, baran oskopiony', 'wiaderko roboty bednarskiej o jednym uchu' SW VI 625; Szkopowiec (6) – od ap. *skop* 'kastrowany baran', 'naczynie na mleko', 'danina w snopach', ap. *skopać* R II 434.

Szybajew: Tatiana *Szybajewa* (cz); III *-ew* od ros. n. os. *Szybaj* : ap. *szybaj* 'goniec', 'warchoł, awanturnik, zawadiaka', 'przekupień' D IV 1430; Szybajew (1) – od podstawy *szyb-*, por. *szybać* 'bić, tłuc', *szyba* 'tafla szkła', *szyb*, stp. *szyba* 'otwór prowadzący w głąb kopalni', ap. *szybki*, *szybała* 'oszust', gw. *sibać* 'szybać, trącać' R II 565.

Światski: Stanisław *Światski* (cz); II *-ski* od n. m. *Świat*, *Światе* SG XI 634-635 lub II *-ski* od n. os. *Świat*; Świacki (495) – od ap. *świat* 'glob ziemski', 'otoczenie', 'ludzkość', stp. *świat* 'świtanie', *świecić* 'stanowić źródło światła', 'oświetlać coś', 'błyszczeć się' R II 585.

Tarasienko: Jana *Tarasienko* (cz), Janina *Tarasienko* (cz), Leonid *Tarasienko* (cz), Walentina *Tarasienko* (cz); III *-enko* od wsł. im. *Tarasij* ‘Tarasjusz’ IP 35; Tarasenko (0), Tarasienko (35), Tarasieńko (1) – im. *Taras*, stp. *taras* ‘więzienie, grobla’ R II 596.

Ternowski: Katarzyna *Ternowska* (dz); II *-(ow)ski* od n. m. *Tern*, *Terna*, *Ternawo*, *Ternowa*, *Terny* SG XII 312-314; Ternowska (1) – od n. m. *Tarnów*, *Tarnowo* R II 597.

Tichoński: Eugenij *Tichoński* (dz); III *-skij* od wsł. im. *Tichon* ‘Tychon’ IP 37; Tychoński (13) – od im. na *Ty-* typu *Tymoteusz*, *Tyburcy*, ukr. ap. *tychyj* ‘cichy’ R II 632.

Todoszczak: Wiktor *Todoszczak* (dz); II *-(cz)ak* od n. os. *Todos*(*ko*) : im. *Teodozjusz* lub orm. im. *Tade*(*v*)*os* ‘Tadeusz’; SNW – nnot., por. od im. *Teodor* R II 602.

Warecki: Eugenia *Warecka* (cz), Natalia *Warecka* (cz), Wiktor *Warecki* (cz); II *-ski* od n. m. *Warka* SG XII 954; Warecki (656) – n. m. *Warka* R II 654.

Wasilenko: Lubow *Wasilenko* (cz); III *-enko* od wsł. im. *Wasilij* ‘Bazyli’ IP 9; Wasilenko (99), Wasileńko (4), Wasylenko (13), Wasyleńko (1) – od im. *Wasylij*, *Wasyl* ‘Bazyli’ R I 24.

Wawrik: Juryj *Wawrik* (cz), Olga *Wawrik* (cz); II *-ik* od n. os. *Wawra*, *Wawro* : im. *Wawrzyniec*; Wawryk (504) – od im. *Wawrzyniec* R II 659.

Wieliczko: Ania *Wieliczko* (cz), Ludmiła *Wieliczko* (cz), Piotr *Wieliczko*, Siergiej *Wieliczko* (cz); II *-ko* od n. os. *Wielik* : ap. *wielki*; Wieliczko (2316) – od n. m. *Wieliczka*, stp. *wieliki* ‘wielki’ R II 675.

Wierchowienko: Aleksandr *Wierchowienko* (cz), Ania *Wierchowienko* (cz), Antonina *Wierchowienko* (cz), Władisław *Wierchowienko* (cz); III *-enko* od wsł. n. os. *Wierchow* : ros. ap. *wierch* ‘wierzch, góra, szczyt’ SR 72 lub ukr. ap. *werch* ‘wierzch, pokrywa’ Uwr; SNW – nnot, por. od ap. *wierzch* ‘zewnętrzna warstwa, pokrycie’, ‘jazda na grzbiecie zwierzęcia’, od im. złożonych typu *Wierzchosław* R II 678.

Wierzykowski: Maryna Fiłatowa-*Wierzykowska* (cz), Stanisław *Wierzykowski* (cz); II *-(ow)ski* od n. m. *Wierzyki*, *Wierzykowo* SG XIII 420 lub II *-owski* od n. os. *Wierzyk*, *Wieżyk*; Wierzykowski (27) – od ap. *wiara* ‘ufność’, ‘wierność’, ‘religia; obrządek’, im. typu *Wierusz*, *Weronika*, *Wiernierz*, *Werner* R II 676.

Winnik: Walentina *Winnik* (cz), Wiaczesław *Winnik* (cz), Wiktor *Winnik* (cz); I od ap. *winnik* ‘winnica’, ‘gorzelany, gorzelnik’, ‘październik’, ‘gatunek jabłek’, ‘winobluszcz’, ‘kamień’, ‘miotełka z gałązek brzozowych z liśćmi do smagania ciała w łaźni’, ‘winowajca’, ‘wiennik; przepaska’ SW VII 616 lub II *-ik* od n. os. *Winny* albo III od ros. ap. *winnik* ‘winnica’ SR 79 bądź III od ukr. ap. *wynnyk* ‘ten, kto robi wódkę i spirytus’ Uwy; Winnik (754), Wynnyk (5) – od podstawy *win-*, por. *wino* ‘napój otrzymywany przez fermentację moszczu z winogron’, kolor w kartach, pik’, *winić*, *wina* ‘występek, błąd’, ‘kara pieniężna, grzywna’, *winnik* ‘miotełka z gałązek do smagania ciała w łaźni’ R II 683.

Wołkow: Aleksy *Wołkow* (cz); III *-ow* od ros. n. os. *Wołk* : ap. *wołk* ‘wilk’ SR 91; Wołkow (168) – od ap. *wilk* ‘ssak drapieżny z rodziny psów’ z fonetyką ukraińską R II 682.

Wołocki: Emilia *Wołocka* (cz), Zenon *Wołocki* (cz); II *-ski* od n. m. *Wołoczek*, *Wołoda*, *Wołodź*, *Wołoka*, *Wołoki*, *Wołotki*, *Wołotowo*, *Wołoty*, *Wołotyń* lub II od n. m. *Wołoćki*, *Wołodźki* z der. par. SG XIII 882-883, 888, 890, 905; SNW, R – nnot.

Wołodko: Swietłana *Wołodko* (cz); III hipok. od ukr. im. *Wołodymyr* ‘Włodzimierz’; Wołodko (482), Wołodzko (75), Wołodźko (608), Wołodżko (20) – od podstawy *włod-*, por. stp. *włodać*, im. złożonych typu *Włodzisław*, *Włodzimir* R II 689.

Worobiow: Tatiana *Worobiowa* (cz); III *-ow* od ros. n. os. *Worobiej* : ap. *worobiej* ‘wróbel’ SR 93; Worobiew (35), Worobijew (1), Worobiow (22), Worobjew (16), Worobjow (15) – od ap. *wróbel* ‘mały ptak z rodziny łuszczaków’ z fonetyką ukraińską R II 704.

Wróblewski: Julia *Wróblewska* (cz), Oleg *Wróblewski* (cz); II *-ewski* od n. os. *Wróbel* lub II -(*ew*)*ski* od n. m. *Wróbel*, *Wróble*, *Wróblew*, *Wróblewo*, *Wróblewko* SG XIV 17-19; Wróblewski (36435), Wrublewski (63) – od n. m. *Wróblewo*, *Wróblowice* R II 704.

Wysocki: Irena *Wysocka* (cz), Iwan *Wysocki* (cz); II *-ski* od n. os. *Wysok*, *Wysota* lub II *-ski* od n. m. *Wysoce*, *Wysocice*, *Wysocin*, *Wysoka*, *Wysoki*, *Wysokie* albo II od n. m. *Wysock*, *Wysocki*, *Wysockie*, *Wysocko* z der. par. SG XIV 110-111, 119, 123, 128, 131; Wysocki (29720) – od n. m. *Wysoka* R II 711.

Zagajewski: Agnieszka *Zagajewska* (s.); II -(*ew*)*ski* od n. m. *Zagaj*, *Zagaje*, *Zagajew*, *Zagajewice*, *Zagajewo* SW XIV 257-258; Zagajewski (1421) – od n. m. *Zagajew*, *Zagajów*, *Zagajewice* R II 717.

Zając: Zdzisław *Zając* (ks.); I od ap. *zając* ‘gatunek ssaka’, ‘klops, pieczeń’, ‘drąg, kij’, ‘królik’, ‘rodzaj gry’, ‘rodzaj węzła chustki’, ‘gwiazdozbiór na południowej półkuli nieba’, ‘uderzenie w bilę dla popchnięcia nią drugiej’ SW VIII 106; Zając (48239) – od ap. *zając* R II 719.

Zarwa: Wiktoria *Zarwa* (cz); III od gr. n. m. *Zarba* (*Zarva*) w Likaonii lub Izaurii T I CCCCVIII lub I od ap. *zarwa* ‘zarwanie, zarywanie’, ‘to, co zarwano; to, co się zarwało; urwisko’ SW VIII 254; SNW, R – nnot.

Zemczenok: Sergiusz *Zemczenok* (cz); III *-enok* od ros. n. os. *Ziemiec* : ap. *ziemiec* ‘pszczelarz’ D I 1690 lub III *-enok* od ukr. n. os. *Zemec’* : ap. *zemec’* ‘działacz ziemski’ Uze; Ziemczonok (7), por. od ap. *ziemia* R II 740.

Ziatkin: Irena *Ziatkina*-Zełnierowicz (cz); III *-in* od wsł. n. os. *Ziatek* : ap. *ziat’* ‘zięć, szwagier’ SR 238, Uzi; SNW – nnot., por. od ap. *zięć* R II 741.

Zełnierowicz: Irena Ziatkina-*Zełnierowicz* (cz); III zrusyfikowana fon.-graf. pol. n. os. *Żołnier*(z)*owicz* : *-owicz* od n. os. *Żołnier*(z); SNW – nnot., por. od ap. *żołnierz* ‘członek sił zbrojnych państwa’ R II 763.

Zinczuk: Aleksander *Zinczuk* (cz), Helena *Zinczuk* (cz), Swietłana *Zinczuk* (cz); III -(*cz*)*uk* od wsł. n. os. *Zin*(*ko*) : im. *Zina* ‘Zenas’, *Zinowij* ‘Zenobiusz’, *Zinon* ‘Zenon’ IP 39; Zinczuk (137), Zińczuk (324) – od wsł. n. os. *Zin* : *Zenon*, *Zinovij*, *Zinajda* R II 742.

Żarczyński: Eugeniusz Popow-*Żarczyński* (cz), Olga Popowa-*Żarczyńska* (cz), Helena Popowa-*Żarczyńska* (cz); II *-ski* od n. m. *Żarczyn* SG XIV 735; Żarczyński (1037) – od n. m. *Żarczyn* R II 757.

Synteza

Tabela 3. Podział nazwisk omówionych w pracy

<table>
<tr><td colspan="5">Klasyfikacja: 157</td><td>Nazwiska</td></tr>
<tr><td rowspan="3">I: 16</td><td colspan="4">od ap.: 13</td><td>Bielak, Boczek, Jesien, Koba, Linnik, Lisica, Mielnik, Pański, Pasternak, Szary, Szkoła, Winnik, Zając</td></tr>
<tr><td colspan="4">od im. (hipok.): 1</td><td>Paśko</td></tr>
<tr><td colspan="4">od n. etn.: 2</td><td>Mazur, Sas</td></tr>
<tr><td rowspan="20">II: 67</td><td rowspan="18">der. słow. (z suf.)</td><td rowspan="16">od n. os.</td><td rowspan="2">k. -c-, -cz-: 9</td><td>-icz (-ewicz, -owicz): 8</td><td>Fedorowicz, Hermanowicz, Jurkiewicz, Juszkiewicz, Kubajewicz, Popowicz, Stankiewicz, Stefanowicz</td></tr>
<tr><td>-ec (-owiec): 1</td><td>Szkopowiec</td></tr>
<tr><td>k. -d-: 1</td><td>-eda: 1</td><td>Syheda</td></tr>
<tr><td rowspan="4">k. -k-: 7</td><td>-ak: 4</td><td>Biłusiak, Fojniak, Pielipiak, Todoszczak</td></tr>
<tr><td>-ik: 1</td><td>Wawrik</td></tr>
<tr><td>-uk: 1</td><td>Mielniczuk</td></tr>
<tr><td>-ko: 1</td><td>Wieliczko</td></tr>
<tr><td>k. -m-: 1</td><td>-ym: 1</td><td>Kużym</td></tr>
<tr><td>k. -n-: 1</td><td>-ana: 1</td><td>Kutana</td></tr>
<tr><td>k. -sz-: 1</td><td>-usz: 1</td><td>Kapusz</td></tr>
<tr><td>k. -t-: 1</td><td>-uta: 1</td><td>Bohuta</td></tr>
<tr><td rowspan="2">-ski: 43</td><td>15</td><td>Biłowicki, Demiński, Dymkowski, Iwaniewski, Kowalski, Krawczyński, Maciejewski, Malinowski, Paszkowski, Pawłowski, Piotrowski, Romanowski, Sokołowski, Wróblewski, Wysocki</td></tr>
<tr><td>od n. m.</td><td>27</td><td>Baryszewski, Borowski, Buczyński, Cichowski, Dachnowski, Ilnicki, Iwanicki, Kobylacki, Kowaliński, Krasowski, Kruszewski, Łoziński, Maniewski, Rulewski, Sawicki, Signajewski, Skitecki, Sołoński, Staniszewski, Stojanowski, Świątski, Ternowski, Warecki, Wierzykowski, Wołocki, Zagajewski, Żarczyński</td></tr>
<tr><td colspan="2" rowspan="2">der. par.: 4</td><td colspan="2">od ap.: 3</td><td>Gudź, Łapuch, Szendera</td></tr>
<tr><td colspan="2">od n. m.: 1</td><td>Krasnokucki</td></tr>
</table>

III: 74	bułg.: 1		z suf. *-ew* od n. os.: 1	*Pejczew*
	gr.: 1		od n. m.: 1	*Zarwa*
	orm.: 1		od im. zeslaw.: 1	*Chowgan*
	ros.: 17	nder.: 3	od ap.: 2	*Brusniak, Gubar*
			komp.: 1	*Biełoszapka*
		der. suf. od n. os.: 14	*-enko*: 1	*Aleksejenko*
			-enok: 1	*Zemczenok*
			k. *-w-*: *-ew*, *-ow*: 10	*Biełousow, Czernyszow, Gorbuncow, Kuzniecow, Owczarow, Pobiegajew, Popow, Szerbakow, Szybajew, Worobiow*
			-in: 1	*Nasiedkin*
			-skij: 1	*Szamricki*
	tur.: 1		od ap. zeslaw.: 1	*Kołpakczi*
	ukr.: 14	nder.: 9	od ap. 7	*Biłyk, Kniażenko, Kowalenko, Kuszcz, Łyman, Spilnik, Szewczenko*
			im. hipok.: 1	*Wołodko*
			komp.: 1	*Biłodid*
		der. suf. od n. os.: 4	*-enko*: 2	*Panasenko, Rudenko*
			-ow: 1	*Suchomłynow*
			-s'kyj: 1	*Łymański*
		der. par. od ap.: 1		*Dibrow*
	wsł.: 37	nder. od ap.: 3		*Chołod, Kulibaba, Mołoczko*
		der. suf. od n. os.: 34	*-ec*: 1	*Łobuniec*
			-enko: 9	*Kuliszenko, Lewczenko, Makarienko, Michajlenko, Procenko, Romanenko, Tarasienko, Wasilenko, Wierchowienko*
			-in: 4	*Antoszkin, Nikitin, Sopin, Ziatkin*
			k. *-w-*: *-ew*, *-ow*: 17	*Ananjew, Asaczow, Awierianow, Biereżnow, Bondarew, Fiłatow, Guriew, Iwanow, Konopliow, Matrosow, Matwiejew, Mołotkow, Palenkow, Pietrow, Prochorow, Starikow, Wołkow*
			-uk: 2	*Jakowluk, Zinczuk*
			-skij: 1	*Tichoński*
	pol. n. os. zrus.: 2	morf.: 1		*Olejnikow*
		fon.-graf.: 1		*Zełnierowicz*

Nazwy osobowe, które są przedmiotem niniejszego opracowania, stanowią cenny materiał antroponimiczny przede wszystkim ze względu na fakt, iż Polacy z Berdiańska wywodzą się nie tylko z różnych regionów Polski, ale i obecnych ziem ukraińskich oraz rosyjskich, a wśród ich przodków znajdują się przedstawiciele rozmaitych narodowości. Daje to – na tak małym terenie i w ramach niewielkiej liczebnie społeczności – przegląd różnorodnych formacji antroponimicznych.

Z uwagi na charakter opracowania, ekonomię miejsca i kształt materiału badawczego nie podjąłem w artykule rozważań na wiele tematów, które umieszczam wśród perspektyw badawczych.

Na przykład w zakresie imiennictwa nader interesujące wydawałoby się uwzględnienie nie tylko podstawowej postaci imienia (wersji oficjalnej, zarejestrowanej w dokumentach), ale i różnorodnych wersji nieoficjalnych. Obserwacja tendencji nominacyjnych na tym obszarze mogłaby ukazać lokalną tradycję nazewniczą, pozostającą pod przemożnym wpływem systemów wschodniosłowiańskich: ukraińskiego i rosyjskiego.

Podkreślenia wymaga fakt, że choć językiem urzędowym na Ukrainie jest język ukraiński, to mieszkańcy tego kraju (zwłaszcza południowo-wschodnich obwodów, a więc i zaporoskiego) posługują się także językiem rosyjskim. Jeśli uwzględnimy surżyk[36] oraz polszczyznę, zauważymy, że w codziennej komunikacji językowej Polacy zamieszkujący te tereny mogą posługiwać się nawet czterema kodami językowymi. Interesujące byłoby zatem zbadanie oddziaływania tych czynników na antroponimię regionu.

Obserwacje etymologiczne poczynione na obszerniejszym materiale językowym dokładniej uwidoczniłyby procesy interferencyjne, dostarczając informacji na temat etnolingwistycznych kontaktów międzyludzkich, a niewykluczone, że także relacji kulturowych i religijnych na tym terenie.

Nieopracowana pozostaje antroponimia polskich zbiorowości na Wschodzie (czy też, zawężając: Polaków na Kresach), do której prace o podobnym charakterze jak niniejszy artykuł mogą stać się przyczynkiem.

Rozwiązanie skrótów i znaków

Skróty tytułów i/lub nazwisk autorów

B Bubak J., *Księga naszych imion*, Wrocław 1993.

D Dal W., *Tołkowyj słowar' żywogo wielikorusskago jazyka*, t. I-IV, Sankt-Pietierburg – Moskwa 1903-1909.

FS Fros H., Sowa F., *Twoje imię. Przewodnik onomastyczno-hagiograficzny*, Kraków 2000.

G Grzenia J., *Słownik imion*, Warszawa 2003.

IP *Spis imion prawosławnych w brzmieniu polskim i staro-cerkiewno-słowiańskim, uzgodniony z Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego*, Warszawa 1936.

K Kupis B., *Nasze imiona*, Wrocław 1991.

[36] Tym mianem określa się zjawisko językowe będące wynikiem procesów interferencyjnych, polegające na mieszaniu kodów: ukraińskiego i rosyjskiego.

NHer *Nazwy heraldyczne*, opr. M. Bobowska-Kowalska, SEMot VI, Kraków 1995.

R Rymut K., *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny*, t. I-II, Kraków 1999-2001.

SG *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. I-XV, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1880-1902.

SIW Rymut K., *Słownik imion współcześnie w Polsce używanych*, Kraków 1995.

SNW Rymut K., *Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych*, t. I-X, Kraków 1992-1994.

SR *Podręczny słownik rosyjsko-polski. Nastolnyj russko-polskij słowar'*, red. J. Dworecki, Warszawa 1980.

SW *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. I-VIII, Warszawa 1900-1927.

SXVI *Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. M. R. Mayenowa, F. Pepłowski, t. I-XXXIII: A – Przypytywać się, Wrocław 1966-1994, Warszawa 1995-2009.

T Stephanus H. [Estienne H.], *Thesayros tes ellenikes glosses. Thesaurus Graecae Linguae ab H. Stephano constructus*, t. I-VIII, Londinium 1816-1826.

TS *Büyük Türkçe Sözlük* http://buyukturkcesozluk.net/ (dostęp: 4 września 2010 r., godz. 18.00).

TSk http://buyukturkcesozluk.net/kelime/kalpak%E7%FD.html

U *Słownyk.net – Tłumacznyj słownyk ukrajins'koji mowy onłajn* http://slovnyk.net/ (dostęp: 4 września 2010 r., godz. 18.00).

Uba http://slovnyk.net/index.php?swrd=%C1%C0%D0%C8%D8

Ube http://slovnyk.net/index.php?swrd=%C1%C5%D0%C5%C6%CD%C8%C

Ubk http://slovnyk.net/index.php?swrd=%C1%B2%CB%C8%CA

Ubł http://slovnyk.net/index.php?swrd=%C1%B2%CB%C8%C9

Ubo http://slovnyk.net/index.php?swrd=%C1%CE%CD%C4%C0%D0

Ucd http://slovnyk.net/index.php?swrd=%D5%CE%CB%CE%C4

Udb http://slovnyk.net/index.php?swrd=%C4%B2%C1%D0%CE%C2%C0

Udi http://slovnyk.net/index.php?swrd=%C4%B2%C4

Uhł http://slovnyk.net/index.php?swrd=%C3%CE%CB%CE%C4

Ukb http://slovnyk.net/index.php?swrd=%CA%D3%CB%DC%C1%C0%C1%C0

Ukk http://slovnyk.net/index.php?swrd=%CA%CE%C2%C0%CB%C5%CD%CA%CE

Ukl http://slovnyk.net/index.php?swrd=%CA%D3%CB%B2%D8

Ukn http://slovnyk.net/index.php?swrd=%CA%CD%DF%C7%DC

Uko http://slovnyk.net/index.php?swrd=%CA%CD%DF%C7%C5%CD%CA%CE

Ukp http://slovnyk.net/index.php?swrd=%CA%CE%CD%CE%CF%CB%B2

Uks http://slovnyk.net/index.php?swrd=%CA%D3%D9

Ukw http://slovnyk.net/index.php?swrd=%CA%CE%C2%C0%CB%DC

Ułb http://slovnyk.net/index.php?swrd=%CB%CE%C1

Uły http://slovnyk.net/index.php?swrd=%CB%C8%CC%C0%CD

Uma http://slovnyk.net/index.php?swrd=%EC%E0%F2%F0%EE%F1

Umk http://slovnyk.net/index.php?swrd=%CC%CE%CB%CE%D2%CE%CA

Umn http://slovnyk.net/index.php?swrd=%CC%CB%C8%CD

Umo http://slovnyk.net/index.php?swrd=%EC%EE%EB%EE%EA%EE

Uru http://slovnyk.net/index.php?swrd=%D0%D3%C4%C8%C9

Usc http://slovnyk.net/index.php?swrd=%F8%E5%E2%F6%FF

Uso http://slovnyk.net/index.php?swrd=%D1%EE%EA%B3%EB&x=37&y=8

Usp http://slovnyk.net/index.php?swrd=%D1%CF%B2%CB%DC%CD%C8%CA

Ust http://slovnyk.net/index.php?swrd=%D1%D2%C0%D0%C8%CA

Usu http://slovnyk.net/index.php?swrd=%D1%D3%D5%C8%C9
Usw http://slovnyk.net/index.php?swrd=%D8%C5%C2%D7%C5%CD%CA%CE
Uwr http://slovnyk.net/index.php?swrd=%C2%C5%D0%D5
Uwy http://slovnyk.net/index.php?swrd=%C2%C8%CD%CD%C8%CA
Uze http://slovnyk.net/index.php?swrd=%C7%C5%CC%C5%D6%DC
Uzi http://slovnyk.net/index.php?swrd=%C7%DF%D2%DC

Inne skróty i znaki

ap.	apelatyw
brus.	białoruski
bułg.	bułgarski
czes.	czeski
der.	derywacja, derywowany
der. par.	derywacja paradygmatyczna
der. słow.	derywacja słowotwórcza
der. suf.	derywacja sufiksalna
fon.-graf.	fonetyczno-graficzny
gr.	grecki
gw.	gwarowy
hipok.	hipokorystyk
im.	imię
k.	komponent
komp.	komponowany
morf.	morfologiczny
n.	nazwa
n. etn.	nazwa etniczna
n. h.	nazwa heraldyczna
n. m.	nazwa miejscowa
n. os.	nazwa osobowa
nder.	niederywowany
niem.	niemiecki
nnot.	nienotowany
orm.	ormiański
p.	patrz
pol.	polski
por.	porównaj
psł.	prasłowiański
ros.	rosyjski
suf.	sufiks; sufiskacja
stp.	staropolski
tur.	turecki
ukr.	ukraiński
wsł.	wschodniosłowiański
zeslaw.	zeslawizowany
zob.	zobacz
zrus.	zrusyfikowany
(cz)	członek Polskiego Kulturalno-Oświatowego Towarzystwa „Odrodzenie”

(dz) dziecko objęte opieką Polskiego Kulturalno-Oświatowego Towarzystwa „Odrodzenie"
(ks.) ksiądz
(s.) siostra zakonna
: pochodzący od
‘ ’ znaczenie wyrazu

Literatura

1. Bonusiak A., Suchomłynow L. A., *Wspólnota polska w Berdiańsku. Wyzwania współczesności: monografia. Pols'ka spilnota Berdians'ka. Wykłyky suczasnosti: monohrafija*, Donieck 2008.
2. Borek H., Szumska U., *Nazwiska mieszkańców Bytomia od końca XVI wieku do roku 1740. Studium nazewnicze i społeczno-narodowościowe*, Warszawa 1976.
3. Bubak J., *Księga naszych imion*, Wrocław 1993.
4. *Büyük Türkçe Sözlük* http://buyukturkcesozluk.net/ (dostęp: 4 września 2010 r., godz. 18.00).
5. Dal W., *Tołkowyj słowar' żywogo wielikorusskago jazyka*, t. I-IV, Sankt-Pietierburg – Moskwa 1903-1909.
6. Fros H., Sowa F., *Twoje imię. Przewodnik onomastyczno-hagiograficzny*, Kraków 2000.
7. Grzenia J., *Słownik imion*, Warszawa 2003.
8. Kaleta Z., *Teoria nazw własnych*, w: *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Kraków 2005, s. 15-36.
9. Kupis B., *Nasze imiona*, Wrocław 1991.
10. Malec M., *Imiona*, w: *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Kraków 2005, s. 97-118.
11. *Nazwy heraldyczne*, opr. M. Bobowska-Kowalska, SEMot VI, Kraków 1995.
12. *Podręczny słownik rosyjsko-polski. Nastolnyj russko-polskij słowar'*, red. J. Dworecki, Warszawa 1980.
13. *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Kraków 2005.
14. Rospond S., *Struktura i klasyfikacja nazwiska słowiańskiego. Na podstawie „Słownika nazwisk śląskich"*, „Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego" 5, 1965, s. 9-63.
15. Rymut K., *Nazwiska*, w: *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Kraków 2005, s. 143-160.
16. Rymut K., *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny*, t. I-II, Kraków 1999-2001.
17. Rymut K., *Słownik imion współcześnie w Polsce używanych*, Kraków 1995.
18. Rymut K., *Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych*, t. I-X, Kraków 1992-1994.
19. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. I-XV, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1880-1902.

20. *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. I-VIII, Warszawa 1900-1927.
21. *Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. M. R. Mayenowa, F. Pepłowski, t. I-XXXIII: A – Przypytywać się, Wrocław 1966-1994, Warszawa 1995-2009.
22. *Słownyk.net – Tłumacznyj słownyk ukrajins'koji mowy onłajn* http://slovnyk.net/ (dostęp: 4 września 2010 r., godz. 18.00).
23. *Spis imion prawosławnych w brzmieniu polskim i staro-cerkiewno-słowiańskim, uzgodniony z Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego*, Warszawa 1936.
24. Stephanus H. [Estienne H.], *Thesayros tes ellenikes glosses. Thesaurus Graecae Linguae ab H. Stephano constructus*, t. I-VIII, Londinium 1816-1826.
25. *Świat Polonii – witryna Stowarzyszenia „Wspólnota Polska"* http://wspolnota-polska.org.pl/ (dostęp: 4 września 2010 r., godz. 18.00).
26. *Wseukrajins'kyj perepys nasełennia 2001* http://ukrcensus.gov.ua/ (dostęp: 4 września 2010 r., godz. 18.00).

Anthroponimia of the Poles from Berdiansk (District Zaporoże) in Ukraine

Summary

The subject of the dissertation of the article is anthroponimia of the Poles from Berdiansk (district Zaporoże) in Ukraine. The collected material includes the contemporary used anthroponims of 276 people: 109 first names (51 male, 58 female) and 157 surnames. In the study the store and the forms of the names were examined, with the linguistic variants: Polish and East-Slavonic. The author made an attempt to explain the ethymology of the names, considering in the analysis, the anthroponims of the linguistic interference (the most often with the Ukrainian and Russian onimic system). The article includes the dictionary of the Polish names coming from the examined region. The personal names which are the subject of the study, are a valuable anthroponimic material, first of all because of the fact that the Poles from Berdiansk come from not only different regions of Poland, but from the present Ukrainian and Russian lands as well, and among their ancestors there are the representatives of different nations. It gives – on such a small region and within a small community – a review of different anthroponimic formations.

TOM 1 STUDIA KALISKIE ISSN 2083-9243

KAROLINA RUTA
MARTA WRZEŚNIEWSKA-PIETRZAK

WYBRANE POLA SEMANTYCZNE W GWARZE STUDENCKIEJ W UJĘCIU DIACHRONICZNYM

Artykuł podejmuje problem istnienia socjolektalnej odmiany polszczyzny ogólnej, jaką jest gwara studencka, i omawia wybrane kręgi tematyczne występujące w języku studentów, uwzględniając ujęcie diachroniczne. Materiał badawczy, który poddano analizie, został zebrany wśród studentów poznańskich uczelni wyższych metodą ankietową. Głównym celem tekstu jest przyjrzenie się zjawisku występowania gwary studenckiej dziś, a także ukazanie różnic między stanem współczesnym a dawniejszym, dokumentowanym przez *Słownik gwary studenckiej* S. Grabiasa, L. Kaczmarka i T. Skubalanki. Analizie zostały poddane następujące pola semantyczne: 1) władze i administracja uczelni, 2) zaliczenie przedmiotu, 3) zakwaterowanie i dojazd, 4) portiernia, szatnia, gastronomia i inne pomieszczenia uczelniane, 5) nazwy zajęć, 6) reprezentanci roku i grupy oraz 6) emocje. Zebrany współcześnie materiał pozwolił nie tylko odpowiedzieć twierdząco na pytanie, czy gwara studencka wciąż istnieje, lecz również wskazać podobieństwa i różnice pojawiające się przy zestawieniu materiału współczesnego i dawnego oraz wyjaśnić ich przyczyny zewnątrzjęzykowe. Ponadto analiza współczesnego języka studenckiego ukazała wiele podobieństw istniejących między językiem studenckim a ogólnymi tendencjami występującymi w języku dzisiejszej młodzieży.

Celem niniejszego tekstu jest przyjrzenie się zjawisku występowania gwary studenckiej dziś, a także ukazanie różnic między stanem współczesnym a dawniejszym (dokładniej chodzi nam o porównanie ze stanem z lat 1957-1967, kiedy to zbierany był materiał[1], który znalazł się później w *Słowniku gwary studenckiej*, gdy prowadzone były badania nad gwarą studencką). Chodzi nam głównie o porównanie zasobu słownictwa współcześnie występującej leksyki środowiskowej z tą, która występuje w *Słowniku gwary studenckiej* Leona Kaczmarka, Teresy Skubalanki i Stanisława Grabiasa z 1994 roku[2]. W niniejszym tekście uwagi

[1] Materiał do wydanego *Słownika gwary studenckiej* zbierany był metodą ankietową wśród studentów wszystkich uczelni polskich. Ankiety przeprowadzone były w następujących miastach: Białystok, Gdańsk, Opole, Katowice, Rzeszów, Poznań, Toruń, Wrocław, Kraków, Łódź i Warszawa.

[2] L. Kaczmarek, T. Skubalanka, S. Grabias, *Słownik gwary studenckiej*, Lublin 1994.

ograniczymy tylko do wybranych pól semantycznych, wśród których znalazło się siedem następujących: 1) *władze i administracja uczelni*, 2) *zaliczenie przedmiotu*, 3) *zakwaterowanie i dojazd*, 4) *portiernia, szatnia, gastronomia i inne pomieszczenia uczelniane*, 5) *nazwy zajęć*, 6) *reprezentanci roku i grupy* oraz 6) *emocje*.

Wybór powyższych pól znaczeniowych podyktowany został po pierwsze atrakcyjnością wybranej sfery semantycznej, a po drugie istniejącą możliwością ukazania perspektywy diachronicznej. Zaznaczyć trzeba również, iż ciekawsze wydaje nam się analizowanie tej warstwy leksykalnej, która wyodrębnia odmianę socjolektalną spośród innych odmian stylowych języka. Andrzej Markowski wyróżnia bowiem dwa zbiory leksykalne każdej z odmian polszczyzny: słownictwo swoiste (wyodrębniające odmianę spośród innych) oraz wspólne (wspólnoodmianowe)[3].

Ponadto niejako dodatkowym celem artykułu będzie próba odpowiedzi na pytanie, które swego czasu w jednym ze swych artykułów zadała Ewa Kołodziejek – *gwara studencka – fakt czy mit?*[4].

Omawiany materiał współczesny pochodzi z badań prowadzonych od zeszłego roku przez autorki w ramach pracy Koła Miłośników Języka Instytutu Filologii Polskiej UAM zmierzających do utworzenia *Słownika gwary studentów uczelni poznańskich*[5]. Z uwagi na to, iż spotykamy się powszechnie z opinią negującą istnienie studenckiej odmiany środowiskowej[6], postanowiłyśmy sprawdzić, czy postawiona przez nas hipoteza badawcza okaże się prawdziwa.

Podstawą badań było przeprowadzenie ankiety wśród studentów różnych uczelni poznańskich (w tym UAM, Politechniki Poznańskiej, Uniwersytetu Medycznego, Uniwersytetu Ekonomicznego, Uniwersytetu Przyrodniczego, Wyższej Szkoły Nauk Politycznych i Dziennikarstwa). W badaniach zatem uwzględniono zarówno uczelnie państwowe, jak i prywatne. Największą grupę ankietowanych stanowią studenci od drugiego roku studiów licencjackich studiujący dziennie lub zaocznie. Mniej materiału badawczego zawierają, co oczywiste,

---

[3] A. Markowski, *Leksyka wspólna różnym odmianom polszczyzny*, Wrocław 1992, t. 1.

[4] E. Kołodziejek, *Gwara studencka – fakt czy mit?*, w: *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*, t. 8, Szczecin 2002 lub: *eadem*: *Człowiek i świat w języku subkultur*, Szczecin 2005, rozdz. VII. *Socjolekt studentów – fakt czy mit?*.

[5] http://www.staff.amu.edu.pl/~kmj/zalozenia.php

[6] Choć spotyka się często artykuły badaczy, jak i studentów potwierdzające istnienie studenckiej odmiany języka – por. K. Zielińska, *Język studentów Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego*, http://human.uwm.edu.pl/polonistyka/art/kazi.htm. Warto przytoczyć także wypowiedź socjologa, który twierdzi, że język studentów jest jednym z głównych dowodów świadczących o specyfice i odrębności grupy społecznej, jaką są studenci: „Odmienności kultury studenckiej poszukiwałbym przede wszystkim w oddolnym, spontanicznym wymiarze kultury – w języku współczesnego studenta. Dziś studenci posiadają swój folklor słowny […], posiadają też (zanikającą, ale jednak) gwarę studencką (bo tylko student wie, co to 'giełda', tylko student polonistyki wie, co to znaczy 'zaliczyć opisówkę'). Zob.: wypowiedź Dziekana Wydziału Socjologii Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi na stronie http://naszymzdaniem.dlastudenta.pl/

Niektóre uczelnie wyższe publikują w Internecie najbardziej popularne wśród studentów wyrazy i zwroty, zob.: tekst Bartosza Kidalińskiego zatytułowany *Studencki slang* na stronie http://www.gliwice.semestr.pl/2,3363.html

ankiety studentów pierwszego roku, gdyż oni dopiero adaptują się do socjolektalnych wymogów przynależności grupowej[7]. Ankieta zawierała polecenia podania określeń używanych zamiast lub obok takich leksemów jak: studia/studiowanie, praca, określenie trybu studiów, organizacji roku akademickiego, nazw wydziałów, zakładów i pracowni, nazw uczelni własnej i innych, określeń studentów z innej uczelni, nazw zajęć/wykładów, sportowych (związanych z uprawianą dyscypliną sportu lub zajęciami z wychowania fizycznego), systemu oceniania, rodzajów zaliczania przedmiotu, elementów składających się na obronę pracy magisterskiej czy licencjackiej lub inżynierskiej, pseudonimy wykładowców, działalności naukowej, materiałów dydaktycznych, określeń bibliotek i czytelni, administracji oraz władz uczelni, pracowników sekretariatu, szatni, portierni, zaplecza gastronomicznego uczelni, nazw pomieszczeń w budynku uczelni, pomocy materialnej dla studentów (stypendiów), dokumentów studenta, wymian studenckich, wyjazdów studenckich, zakwaterowania, wagarów, życia studenckiego, imprez, dojazdu, środki dopingujące stosowane przez studentów, emocje, sposoby spędzania wolnego czasu[8].

Z wymienionych tematów wyłania się obszar języka odnoszący się do egzystencji studenta zarówno w sferze uczelnianej, oficjalnej, jak i towarzyskiej, choć ta pierwsza w ankiecie przeważa. Mamy zatem świadomość, iż za pomocą tej ankiety nie jesteśmy w stanie przebadać innych pól semantycznych charakterystycznych dla środowiskowej odmiany języka (tych pól tematycznych wyróżnia więcej np. *Słownik gwary uczniowskiej*, a także *Słownik gwary studenckiej*[9]). By uzupełnić tę lukę, nasze badania zamierzamy dopełnić analizą materiału językowego gromadzonego w pismach studenckich wydawanych na niektórych uczelniach wyższych, a także poprzez obserwację języka na uczelnianych forach studenckich. Tu jednak ograniczymy się tylko do przedstawienia wyników zebranych na podstawie 400 ankiet.

W swoich rozważaniach przyjmujemy, iż odmiana środowiskowa, jaką jest język studentów uczelni poznańskich, nosi znamiona socjolektu, który synonimicznie określany jest terminem gwara środowiskowa. Cechy socjolektalne[10] języka studentów przejawiają się głównie poprzez ekspresywność i zawodowość (związaną z typem studiów, kierunkiem), w mniejszym jednak stopniu tajność. Ustalenia te zgodne są z propozycją S. Grabiasa, który twierdzi, iż wymienione tu cechy odmiany środowiskowej stanowią jakości zmienne[11], których natęże-

[7] Badacze – m.in. A. Wilkoń, S. Grabias i E. Kołodziejek podkreślają więzi grupowe jako jeden z ważniejszych elementów wykształcania się odmian socjolektalnych.

[8] Ankieta dostępna jest również na stronie słownika – patrz przypis 5.

[9] Jak zauważa S. Grabias w *Słowniku gwary studenckiej*, słownictwo związane z uczelnią i studiowaniem stanowi tylko 1/3 całego zasobu leksykalnego gwary studenckiej, zaś reszta – stanowiąca 2/3 całego zasobu – to wyrazy ogólne. Zob.: S. Grabias, *Środowiskowe i zawodowe odmiany języka – socjolekty*, w: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 243.

[10] Por. A. Wilkoń, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, Katowice 2000, s. 92-99; W. Lubaś, *Społeczne typy kontaktu językowego a wariantywność*, w: *Społeczne uwarunkowania polszczyzny. Szkice socjolingwistyczne*, Kraków 1979.

[11] S. Grabias, *Socjolekty*, w: *Współczesny język polski*, s. 240.

nie zależy od specyfiki badanej odmiany języka. Do tych cech za E. Kołodziejek dodać można również spontaniczność, nieoficjalność, nieformalność i potoczność[12], które autorka przypisuje gwarze środowiskowej. Ponadto cechą różniącą tę odmianę języka od innych jest odmienne słownictwo. Jednocześnie rezygnujemy ze stosowania terminu żargon czy też slang, jako że mogą one nieść również nacechowanie emocjonalne[13].

Patrząc na stanowiska językoznawcze dotyczące odmian socjolektalnych, warto dopełnić je twierdzeniami o charakterze etnolingwistycznym, które zawarte są w pracach E. Kołodziejek. Autorka ta pokazuje, iż słownictwo środowiskowe to odmiana języka, której podstawą jest słownictwo potoczne. Ponadto E. Kołodziejek trafnie stwierdza, iż leksykalna sfera socjolektu wiąże się nierzadko z elementami pozajęzykowymi, np. stylem ubierania się, rodzajem noszonych fryzur itp., co wyraźnie zaznacza się w socjolektalnych odmianach kontestujących, jak np. subkultura punków, skinów, hip-hopowców, kibiców sportowych itp.

Stanisław Grabias gwarę studencką zalicza do odmiany języka, której prymarną funkcją jest funkcja ekspresywna w odróżnieniu od tych odmian, których prymarną jest funkcja profesjonalno-komunikatywna (odmiany zawodowe oraz żargony)[14].

Trzeba jednak w tym miejscu dopowiedzieć, co zauważyli też badacze zajmujący się typologią odmian polszczyzny ogólnej, że w rzeczywistości nie da się tych sztucznie wyznaczonych granic utrzymać, bowiem np. w języku studentów, który zaliczany jest do gwar ekspresywnych, obserwować można dążenie do utajniania wypowiedzi, co uwidacznia się na przykład w podawaniu przezwisk wykładowców.

W dalszej części artykułu zanalizowane zostaną wyróżnione wcześniej wybrane pola semantyczne. Analiza będzie miała charakter porównawczy – punktem odniesienia do zebranego materiału jest słownictwo znajdujące się w *Słowniku gwary studenckiej*.

---

[12] Por. E. Kołodziejek, *op.cit.*

[13] W teorii językoznawczej terminowi żargon przypisuje się nacechowanie negatywne, rezerwując ten termin głównie do tajnych odmian języka. Jak zauważa W. Pisarek: „potocznie żargonem nazywamy język specjalny, do którego mamy stosunek pogardliwy". Zob.: *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, 1978, s. 409. Zob. także: S. Grabias, *Funkcyjna klasyfikacja socjalnych wariantów języka*, „Język Polski" 1974, z. 1; S. Grabias, T. Skubalanka, *Społeczne uwarunkowania stylów języka*, „Socjolingiwstyka" 2, Katowice 1979; Por. też inne uwagi językoznawców o terminologii gwara, żargon, slang – np. u E. Kołodziejek, *Stan badań nad gwarami środowiskowymi*, w: *Z badań nad współczesną polszczyzną*, red. E. Homa, Szczecin 1992, s. 177-196.

[14] S. Grabias, *Funkcyjna klasyfikacja….*, s. D. Buttler dzieli gwary na trzy grupy: nominatywne (to te, które uzupełniają luki w zasobie słownym języka ogólnego), maskujące (których główną cechą jest dążność do zaszyfrowania wypowiedzi) oraz ekspresywne (w których dominuje chęć wyrażenia intelektualnej oraz emocjonalnej postawy wobec świata poprzez ironię, humor etc.) Zob.: D. Buttler, *Dyskusyjne zagadnienia opisu gwar środowiskowych*, w: *Govornite formi i slovenskite literaturni jazici*, Skopie 1973.

Jako pierwsze pole semantyczne omówione zostaną określenia dotyczące władzy i administracji uczelni. W zebranym materiale uderza przede wszystkim silne nacechowanie negatywne pojawiających się określeń, zwłaszcza w odniesieniu do osób pracujących w sekretariacie i dziekanacie.

Tabela 1. Władze i administracja uczelni – opracowanie własne

Władze i administracja uczelni		
	Słownik gwary studenckiej	**Materiał współczesny**
Biuro rektora		rektorat, jama chama, pokój wielkiego brata, Big Father Room, jaskinia lwa, wyrocznia
Dziekan	dziadek, dziekanica, zeus, Duduś, gangster, krwawa mańka, ryczący bawół, tygrys	władza wyższa, dzikus, dziadzia, Good Father, boss, szef, władca, Szerlok
Prodziekan		Prodzikus, Godfather, Hauptmann, Watson
Sekretariat/ dziekanat		bajzel, pokój prawdy, pokój łaski, miejsce prób, zoo, jaskinia lwa
Osoby pracujące w sekretariacie	Baby, ciocie, ciotki, dziekanki, siuchty	biurwy, pyrki, muły, panie z dziekanatu/sekretariatu, pani Basia, pani Ewa, Krysia, Irenka, pani Danusia, pani Zosia, sekretary, facetki, baby, wredne baby, babki z sekretariatu, dziunie[15], wiedźmy, szefowe, baby z dziekanatu

W porównaniu z materiałem ze *Słownika gwary studenckiej* osoby pracujące w sekretariacie lub dziekanacie we współczesnej gwarze studenckiej są określane pejoratywnymi deskrypcjami, które wskazują również na brak szacunku do tych osób i ich pracy. W *Słowniku gwary studenckiej* negatywny wydźwięk posiadają jedynie wyrazy: *baby*, *gangster*, *ryczący bawół*. Natomiast współcześnie pojawia się zdecydowanie silniejsze nacechowanie negatywne. Nazwy te tworzone są głównie w procesie neosemantyzacji: *dziunia* w języku potocznym oznacza kobietę

[15] Jeden z respondentów wskazał także autora, pomysłodawcę tego pojęcia.

młodą[16], *muł* – osobę powolną, mało rozgarniętą lub upartą[17], *wiedźma* – w języku potocznym oznacza kobietę starą, brzydką, kłótliwą[18]. W tym polu semantycznym pojawiające się określenia są także często efektem procesów słowotwórczych, np. dezintegracji – *sekretary*, czy derywacji dodatniej – *facetki*, *prodzikus*.

Zauważyć można również widoczną tu funkcję humorystyczną – nazwy takie jak *dzikus*, *dziadzia* czy *miejsce prób* ujmują rzeczywistość uniwersytecką z przymrużeniem oka, w krzywym zwierciadle. Jest to jedna z głównych cech gwary studenckiej, o czym pisali także autorzy *Słownika gwary studenckiej*[19], choć można spojrzeć na tę kwestię szerzej i dostrzec, że w ogólnym języku młodzieżowym, nie tylko wśród studentów, obserwuje się wykorzystywanie emocjonalizmów do opisu rzeczywistości. Tego typu słownictwo „pozwala wyrazić swoistą, żartobliwie nonszalancką postawę uczuciową wobec życia"[20]. Komizm tego typu nazw wynika głównie z nieoczekiwanych znaczeń znanych w polszczyźnie ogólnej wyrazów potocznych, z kontrastów znaczeniowych[21].

Uwagę zwracają również liczne określenia obcojęzyczne – w tym materiale głównie pochodzące z języka angielskiego. Określenie dziekana/prodziekana jako *Godfather* odsyła do książki Mario Puzo pod tym właśnie tytułem, który po polsku brzmi *Ojciec chrzestny*. Przeniesienie tej nazwy własnej konotuje negatywne, ale też humorystyczne skojarzenia, gdzie porównuje się uczelnię do organizacji mafijnej, a osobę zarządzającą nią (dziekana, prodziekana) do szefa mafii.

Pojawiają się w tym polu semantycznym również określenia odwołujące się do aktualnych wydarzeń z rzeczywistości pozajęzykowej – *big father room* – jako określenie biura rektora. Nazwa ta przywołuje skojarzenia z programem telewizyjnym, który był kilka lat temu bardzo popularny nie tylko w Polsce – *Big Brother*. W programie tym był pokój zwierzeń – tzw. Pokój wielkiego brata, gdzie uczestnicy reality show mogli zwierzyć się ze swoich problemów i prosić o pomoc Wielkiego Brata. Przeniesienie tej nazwy w realia uniwersyteckie ma głównie nacechowanie komiczne, humorystyczne.

Dodatkowo warto również zwrócić uwagę na swoiste dysproporcje pomiędzy określeniami biura rektora, samego rektora, prodziekana, a także pracowników sekretariatu, co wiąże się zapewne z odmiennymi realiami studenta dzisiejszego i ówczesnego. Dziś bowiem kontakt studenta z władzami uczelni jest dużo łatwiejszy, kiedyś jednak spotkanie z przedstawicielem władzy uczelnianej nie było rzeczą tak oczywistą, rzec można codzienną.

[16] *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, Warszawa 2003, t. 1 (A-J), s. 775.
[17] *USJP*, t. 2, s. 741.
[18] *USJP*, t. 4, s. 420.
[19] Wstęp do *Słownika gwary studenckiej*, s. VIII.
[20] D. Buttler, *Słownictwo środowisko-emocjonalne we współczesnej polszczyźnie*, „Poradnik Językowy" 1959, z. 1-2, s. 68.
[21] D. Bartol, *O warszawskiej gwarze studenckiej*, w: *Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień*, red. H. Kurkowska, Warszawa 1981, s. 324.

Tabela nr 2. Zaliczenie przedmiotu – opracowanie własne

Zaliczenie przedmiotu		
	Słownik gwary studenckiej	**Materiał współczesny**
Egzamin pisemny	Egzamin i kolokwium *w Słowniku gwary studenckiej* są pod jednym hasłem: czyściec, magiel, podejście, recital, ring, spowiedź, wypociny, zło konieczne, TRUDNY EGZAMIN – kobyła, korba	pisarz, pisak, egzem, lanie wody, wypociny
Egzamin ustny		ustny, oral, śpiewanie do mikrofonu, dopytka
Egzamin poprawkowy	baraż, dodatkowe podejście, dogrywka, drugie podejście, poprawczak, poprawka	poprawka, dożynki, kampania wrześniowa
Egzamin komisyjny	komis, sąd ostateczny	komis, komisyjka
Egzamin warunkowy		warunek, warun, kampania wrześniowa
Zaliczenie		zalka, zal
Kolokwium		koło, kolos, kombajn
Wejściówka		killer, dzień dobry, wejście, wyjście, test na wejście
Prace semestralne		referat, semestralka

Analizując pole semantyczne ukazujące sposoby zaliczenia przedmiotu, zwrócić należy uwagę na to, iż w materiale współczesnym występuje zdecydowanie więcej określeń poszczególnych rodzajów zaliczenia przedmiotu, co może mieć związek z faktem, iż pojawiły się nowe formy studiowania (dwa kierunki, most, zaoczne, wieczorowe, eksternistyczne etc.). Ta rzeczywistość z pewnością wpływa na powstawanie coraz to nowych form i sposobów zaliczania przedmiotów.

W tej grupie również dominuje funkcja humorystyczna, głównie w określeniach eufemistycznych, np. określenie egzaminu pisemnego ‘laniem wody’, a egzaminu ustnego ‘śpiewaniem do mikrofonu’. Humor wywoływany jest poprzez zabiegi neosemantyzacji, kiedy to egzamin określa się jako *wypociny*, *magiel*, kolokwium to *kombajn*, a wejściówka to *killer* (z języka angielskiego – zabójca). Wszystkie te

określenia mają oddać emocjonalne nacechowanie, podkreślić trudność, jaką studentowi sprawia zaliczenie konkretnych sprawdzianów wiedzy.

Emocjonalizacja wypowiedzi wyrażana jest najczęściej poprzez zabiegi słowotwórcze, głównie derywację dodatnią (*pisak*, *komisyjka*, *semestralka*) czy też neologizmy (*egzem*[22], *warun*) i neosemantyzmy (*kolos*, *kombajn*, *pisarz*, *dożynki*). Warto zwrócić również uwagę na fakt, iż w *Słowniku gwary studenckiej* pojawiają się nazwy odnoszące się do leksyki sportowej, co widać w przykładach: egzamin poprawkowy określany jako *baraż* lub *dogrywka*, zaś w materiale współczesnym pojawiają się odniesienia do leksyki wojennej, bitewnej – egzamin warunkowy lub poprawkowy to *kampania wrześniowa*.

Tabela nr 3. Zakwaterowanie studenta, środki transportu – opracowanie własne

Zakwaterowanie, dojazd		
	Słownik gwary studenckiej	**Materiał współczesny**
Dom studenta	akademik, akademos, bidulec, buda, chała, chałupa, dom wypoczynkowy, interbuda, jaskinia, kołchoz, kompania, macierz, meta, oaza, pajeta, przechowalnia, pensjonat, przytułek, stodoła	akade, DS., akademiec, kapo, Jowita, Jurand, kopulodrom, ośka, dees, rzeźnia, tartak, aka, Nieszawska, my hostel, Zbychu, Jagna, Akumulatory
Stancja / wynajem mieszkania		chacjenda, ośka, stanka
Dojazd własny		auto, burżuazja, biorę to na siebie, we własnym zakresie, autonoga, na własną rękę
Autobus		osiem dwa, pekaes, empek, bus, sześć trzy, ogór, autobana, jajnik, pucha, przegubowce, puszka
Tramwaj		mpk, bimba, pestka, ban, bimbaj, szyna
PKP		pekap, bana, kolej, pociąg, ciuchcia, złodzieje, obciąg
Bilety mpk		kom-karta, sieciówka, sieć, ticket, Fahrkarte, migawka

[22] Tu również można podejrzewać fonetyczne zapożyczenie rzeczownika *exam* pochodzącego z języka angielskiego.

W polu semantycznym zakwaterowanie studenta i środki transportu zwracają uwagę liczne neologizmy leksykalne i słowotwórcze. Dom studenta określany jest poprzez wykorzystanie nazwy własnej danego akademika (*Jowita*, *Akumulatory*) lub modyfikacje słowotwórcze – *Zbychu* (od *Zbyszko*) czy *Jagna* (od *Jagienka*). Poprzez derywacje słowotwórcze powstają też takie nazwy jak *akade* czy *akademiec*. W porównaniu z materiałem słownikowym nazwy określające dom studenta są w obydwu grupach jednakowo nacechowane. Podkreśla się przede wszystkim fakt, iż jest to miejsce, gdzie pije się alkohol (*żulernia*), gdzie dochodzi do kontaktów seksualnych (*kopulodrom*). Nazwy te ukazują także warunki życia w takim miejscu, por. *Słownik gwary studenckiej* – *bidulec*, *kołchoz*, *przytułek*, materiał współczesny – *rzeźnia*, *tartak*. Są to wyrazy silnie nacechowane emocjonalnie, zwykle o odcieniu negatywnym. Jak zauważa Danuta Buttler, emocjonalizmy są najczęściej ukierunkowane jednostronnie pod względem wyrażanych uczuć – są to bowiem przeważnie wyrazy żartobliwe, dosadne lub wulgarne, które nie występują w oficjalnych odmianach polszczyzny[23].

W *Słowniku gwary studenckiej* nie ma określeń dotyczących środków transportu. W materiale współczesnym grupa ta jest stosunkowo liczna. Uwagę zwracają głównie nazwy powstałe na skutek przeniesienia numeru tramwaju bądź autobusu do grupy określających dany środek transportu (co jest przykładem swoistej onimizacji liczebników). Studenci na skutek ekonomizacji języka skracają nazwy i zamiast mówić: „tramwaj numer osiemdziesiąt dwa", mówią *osiem dwa*.

Funkcję deskryptywną posiadają takie określenia jak *ogór*, *jajnik*, *przegubowce*, powstałe na skutek procesu neosemantyzacji i metaforyzacji. Nazwy te odnoszą się do wyglądu zewnętrznego poszczególnych typów środków transportu miejskiego. Ciekawym przykładem jest rozszerzenie znaczenia leksemu apelatywnego *puszka*, który w gwarze studenckiej oznacza autobus. Geneza tej nazwy odnosi się do warunków jazdy komunikacją miejską, która w godzinach największego natężenia jest zatłoczona, pozbawiona komfortu jazdy. *Puszka* wyraża negatywne nacechowanie i określa dyskomfort jazdy.

Istotną grupę stanowią tu także te określenia, które są przeniesieniem nazw bądź z odmiany gwarowej języka polskiego, bądź z języków obcych. Nazwa *autobana* to regionalizm przeniesiony z języka gwary śląskiej do socjolektu studenckiego, jednak zwrócić należy uwagę, że w gwarze śląskiej wyraz ten oznacza tyle, co *autostrada*, zatem zmieniło się znaczenie tego wyrazu w języku studentów i oznacza jedynie środek transportu – autobus. Być może przeniesienie znaczenia tego środka transportu polegało na podobieństwie brzmieniowym obu leksemów. Ponadto funkcjonują w tej grupie nazwy przeniesione z języka angielskiego – *bus*, *ticket* – bilet, czy z niemieckiego *Fahrkate* oraz *ban* – z języka niemieckiego Bahn.

Inną ważną cechą tej grupy jest funkcjonowanie określeń powstałych ze skrótowców, np. *empek* – MPK, *pekaes* – PKS, *pekap* – PKP.

[23] D. Buttler, *op.cit*, s. 68.

Tabela 4. Portiernia, szatnia, gastronomia i inne pomieszczenia – opracowanie własne

Portiernia, szatnia, gastronomia, pomieszczenia		
	Słownik gwary studenckiej	**Materiał współczesny**
Portiernia		kluczodajnia, klucznik room, portierka
Szatnia		kurtkownia
Kawiarnia przyuczelniana		End, The End, bistro, classica, bar, kawiarenka, klasika, knajpa, barek, Koko, Salsa, kafeja, Polikaktus, Classika
Stołówka	barek, chlewik, garkuchnia, jadka, jadłodajnia, jadłostajnia, koryto, kotłownia, paśnik, żarłocznia, żarłodajnia, żarnia, żłób	kantyna, bistro, classica, knajpa, jadłodajnia, jadalnia, Caritas, mensa, Classika
Automaty		dystrybutory, maszyny, puszki kradnące pieniążki, auto, kawomat, żeromat, telewizor
Nazwy pomieszczeń uczelni	cela, jajczarnia, klasa, kuźnia, mordownia, kibitka, kołchoz	gołębnik, klasa, Śniadeckich, Kuraszkiewicza, kurnik, 164, 165

Kolejne pole semantyczne ogniskujące się wokół przestrzeni uczelnianej innej niż administracja ukazuje również większe bogactwo leksykalne współczesnej gwary studenckiej. Różnica ta związana jest, podobnie jak w poprzednich dwóch polach semantycznych, w dużej mierze ze zmianami, które zaszły we współczesnej rzeczywistości. Obecność automatów, kawiarni przyuczelnianej jest swoistym rysem współczesności, dlatego też dostrzeżenie tych elementów pozajęzykowych musiało znaleźć swe odbicie w sferze językowej. I tak portiernia i szatnia to miejsca otrzymujące w języku studenckim określenia zawierające w swej strukturze odniesienie semantyczne bądź do nazwy pomieszczenia – jak *portierka*, bądź też do czynności lub rzeczy ściśle związanej z funkcjonowaniem tego miejsca. Nazwa ukazana poprzez odniesienie do funkcji widoczna jest bądź w *compositum kluczodajnia* – zatem ‘miejsce, w którym daje (wydaje się) klucze’, zestawieniu typu *klucznik room*, w którym uwidacznia się tendencja współczesnej leksyki potocznej i odmiany młodzieżowej do korzystania z zapożyczeń angielskich.

Natomiast *kurtkownia* jako nazwa szatni staje się leksemem zawierającym charakterystyczny sufiks lokatywny *–ownia*, który od rzeczy przechowywanej w szatni tworzy jej nazwę. Widać zatem, iż w tym przypadku studenci korzystają

z systemowo znanych formuł tworzenia nowych jednostek leksykalnych, jednak tworzą je bądź od struktur hybrydalnych, bądź tych, które wiążą się nie z osobą pracującą w danym pomieszczeniu (portier, szatniarz), lecz przedmiotem charakterystycznym dla oznaczanej językowo przestrzeni.

Kawiarnia przyuczelniana to jedno z atrakcyjniejszych miejsc bytowania studenta – tu można bowiem nie tylko posilić się, napić się kawy, lecz również spotkać z rówieśnikami. Wśród nazw odnoszących się do kawiarni działającej przy uczelni uwagę zwracają określenia onimiczne, wskazujące bezpośrednio na nazwę obiektu gastronomicznego – *End*, *The End*, *Polikaktus*, *Salsa* itp. Ich onimiczna funkcja nie jest jednak zatarta, studenci bowiem zapisują te nazwy nadal wielkimi literami, co przesądza o ich identyfikacyjnym, a nie deskryptywnym charakterze. Choć pewnie ich funkcjonowanie na równi z określeniem apelatywnym, jak: kawiarnia, bar studencki, może dawać możliwość traktowania ich jako jednostki ulegające apelatywizacji[24].

Ciekawsze jednak wydaje się przyjrzenie leksemom deminutywnym – *kawiarenka*, *barek*, a także jednostce utworzonej za pomocą dezintegracji słowotwórczej *kafeja*. W wymienionych jednostkach widać tendencję do wzmożenia ekspresywnego znaczenia wyrazu, co podyktowane być może emocjonalnym stosunkiem (raczej pozytywnym) do omawianej przestrzeni, lubianej przecież przez młodzież studencką.

Przestrzeń semantyczna niewystępująca w *Słowniku gwary studenckiej* S. Grabiasa, T. Skubalanki i L. Kaczmarka to automaty, których określenia są bądź synonimami o neutralnym ładunku wartościującym (*dystrybutory*, *maszyny*) lub też, co jest częstszą praktyką, oddają nacechowanie emocjonalne nazywającego. I tak deskrypcyjna nazwa *puszki kradnące pieniążki* jest swoistą hiperbolą, w której zderzone są zabiegi niosące sprzeczne nacechowanie aksjologiczne – *kraść* i deminutiwum *pieniążki*. To zderzenie leksemów ewokujących prymarnie przeciwstawne znaki wartości wzmaga ekspresywną wymowę wyrażenia, a ponadto zdradza negatywny stosunek studenta do automatów, które jawią się jako bezosobowi wrogowie, którym przypisane zostają właściwości ludzkie – umiejętność kradzieży pieniążków, nielicznych przecież w kieszeni studenta.

Pozostałe jednostki typu *auto*, *żeromat* czy *kawomat* oddają semantyczny związek również z funkcją automatów wydających kawę lub żer, czyli jedzenie. Natomiast leksem *auto* jest ucięciem powstałym od nazwy głównej *automat*, również niosącym nacechowanie ekspresywne.

Określenia stołówki, a także innych pomieszczeń uczelni (w tym sal) posiadają swoje odniesienie w *Słowniku gwary studenckiej*. Jednakże w obu przypadkach nazwy te nie przystają do siebie. Stołówka bowiem dawniej określana była leksemami, których struktura zdradzała związek semantyczny z jednostkami o znaczeniu powiązanym lub kojarzącym się z jedzeniem, a nierzadko też zawierała sufiks lokatywny –nia/-ownia. Były to również nazwy o charakterze żartobliwym, jak: *garkuchnia*, *chlewik*, *koryto*. Ostatnie dwa przykłady stanowią zapożyczenie

[24] Por. C. Kosyl, *O przechodzeniu nazw własnych do kategorii nazw pospolitych (na materiale gwary studenckiej)*, „Onomastica" XIX, 1974, s. 85-104.

wewnętrzne, są bowiem przeniesieniem leksemów występujących w języku ogólnym, jednak odnoszącym się do miejsc lub rzeczy, za pomocą których karmione są zwierzęta. To przesunięcie semantyczne, swoiste rozszerzenie znaczenia jest z jednej strony przykładem zabawy słownej, z drugiej jednak może ewokować ewaluację jedzenia serwowanego studentom.

Współcześnie uderza brak leksykalnych odpowiedników zawierających w swej budowie nawiązanie do rdzenia *żreć* czy *żarło*, a także używanie leksemów wychodzących z użycia – jak: *kantyna*[25], *bistro* czy łacińskie zapożyczenie *mensa*. Ich stosowanie jest, co oczywiste, przykładem emocjonalizacji. Ciekawsze jednak wydaje się tu wykorzystanie jednostki *Caritas*, która może stanowić swoistą nazwę własną baru Caritasu, w którym za niewielkie pieniądze można zjeść obiad. Z drugiej jednak strony, Caritas jest w języku potocznym również jednostką, która posiada konotacyjnie przypisane cechy takie jak: taniość, ubogość. Tym samym poprzez to współwystępowanie znaczeń – Caritasu jako organizacji pomagającej potrzebującym i pomocy, która w oczach większości postrzegana jest jako znikoma, daje nacechowanie nie tylko ekspresywne, lecz również wartościujące.

Wśród nazw pomieszczeń uczelni występują nazwy sal, które w *Słowniku gwary studenckiej* mają ewidentne nacechowanie wartościujące i emocjonalne. Ponadto odnoszą się do kondycji studenta przeżywającego katusze w salach zajęciowych, co widać w jednostkach typu *cela* (dająca od razu skojarzenie z celą więzienną, czyli byciem w danym pomieszczeniu za karę), *kuźnia*, *mordownia*, *kołchoz*. W tych ostatnich widoczna jest eskalacja wartościowania ujemnego uzyskanego poprzez przyrównanie sali do miejsca kojarzonego z cierpieniem, ciężką pracą lub podrzędnym barem, w którym nierzadko dochodzi do bójek i awantur. Widać tu zatem zabawowy charakter genezy tychże nazw, których podłożem były negatywne skojarzenia z elementem życia studenckiego, jakim jest nauka podczas zajęć, jej przymus jednoznacznie oceniany przez studenta.

Współcześnie respondenci nie pokazują w zgromadzonym materiale jednostek odnoszących się do życia studenckiego, nauki postrzeganej jako przymus. W zebranym materiale widać bowiem funkcjonowanie nazw pomieszczeń jako swoistych skróconych nazw faktycznych sal – Śniadeckich, Kuraszkiewicza, a także ich numeracji *164*, *165*[26]. Tylko dwie z otrzymanych nazw ewokują znaczenia o charakterze deskryptywno-oceniającym – *kurnik* i *gołębnik* i mogą wiązać się z miejscem lokalizacji sali w budynku (stanowić nazwę dla ciasnej sali bądź takiej, która znajduje się na najwyższym piętrze budynku, jak gołębnik na strychu).

[25] Leksem ten może stanowić przeniesienie z gwary żołnierskiej.
[26] Por. też wcześniejsze uwagi dot. numerów autobusów i tramwajów.

Tabela 5. Nazwy zajęć – opracowanie własne

Nazwy zajęć		
	Słownik gwary studenckiej	**Materiał współczesny**
Ćwiczenia	konwersatorium, laborka, prosekta, prosektorium	ćwiki
Laboratoria		laboraty, laborki, laborka, labki, ćwiczenia
Konwersatoria		ćwiczenia, konwersy, konwersi, konwers, pogaduchy
Seminarium magisterskie/ licencjackie		seminarka, magisterka, seminarki, sumy, licencjat
Zajęcia specjalizacyjne		specjalizacja, specjalki, socjalni, specjalka, projekty
Zajęcia fakultatywne		faki, ścieżki, monografy, fakolce

Nazwy zajęć studenckich są kolejnym przykładem na ukazanie różnicy pomiędzy *Słownikiem gwary studenckiej* a współczesnymi jednostkami występującymi w gwarze studentów. Różnica ta powodowana jest odmienną ofertą studiów, coraz to bogatszą w różnorodne typy zajęć i sposoby przekazywania wiedzy. Co istotne, nie uwidacznia się tu jeszcze sfera studiów przez Internet, choć jest to pewnie tylko kwestia czasu. Zatem do leksykalnego krajobrazu nazw zajęć, które przez studentów S. Grabiasa, T. Skubalanki i L. Kaczmarka opisywane były jako *konwersatorium, laborka, prosekta i prosektorium* – zatem z wykorzystaniem ekspresywizmów słowotwórczych lub nazw neutralnych, dzisiejsi studenci dodają *ćwiki*, *laborki*, *laborka (ę)*, *labki*, *konwersy*, *monografy* itp. nazwy tworzone często za pomocą dezintegracji służącej ekspresji analizowanych jednostek.

W zgromadzonym materiale widać jednak elementy zabawy słowem, a dokładniej jego wieloznacznością, jak w przykładzie *labki*, które mogą stanowić nie tylko ucięcie i dodanie sufiksu deminutywnego –k od podstawy laboratoria, lecz również aluzję do leksemu potocznego *laba* (zatem czasu wolnego od zajęć). Jako elementy gry słownej traktować można również spolszczenie nazwy konwersatorium jako *pogaduchy*, co pozwala umniejszać wartości konwersatorium jako jednego z ważniejszych typów zajęć ze studentami, podczas którego najważniejsza jest rozmowa, dyskusja stanowiąca ważki środek dydaktyczny.

Do grupy tej zaliczyć można również leksem *konwers*, *konwersi*, w których widać aluzję do leksemu *konwersja* rozumianego jako zmiana, zamiana, co ewokuje oczywistość pewnej sytuacji uczelnianej – ta nowość, zmiana jest bowiem tym, co tak naprawdę stanowi oczywistość dla studenta.

Równie ciekawy wydaje się leksem *laboraty* stanowiący swego rodzaju kontaminację leksemu *elaborat* i *laboratorium*. Zabieg ten służy nie tylko ukazaniu emocjonalnego nacechowania tego typu ćwiczeń, lecz również przedstawia stosunek studenta do tychże zajęć, które traktuje on jako za długie, a przez to męczące.

Żartobliwe oblicze ukazują również takie przykłady jak: *specjalki* oraz *specjalni*, *specjalna*. Pierwsza jednostka może mieć jednak wieloznaczną proweniencję – poprzez wskazanie nie tylko na *specjalizację*, ale i *specjał*, coś specjalnego. Z drugiej strony jednak umieszczenie jej w kontekście innych jednostek typu *specjalni*, *specjalna* pozwala sądzić, że może być również podobnie jak i one traktowana jako kontaminacja z jednostką nacechowaną pejoratywnie w języku potocznym – szkołą specjalną, osobą specjalną (w znaczeniu osób upośledzonych umysłowo), co w kontekście zajęć mających ukierunkować studenta, dać mu wiedzę z zakresu potrzebnego do wykonywania wybranego zawodu staje się ironicznym komentarzem ich zawartości i charakteru.

Na tle omówionych powyżej jednostek nazywających zajęcia uczelniane adresowane do studentów wyróżniają się dwa leksemy *faki* i *fakolce*, które nie tyle oddają zabawę słowem młodzieży, co ukazują inny element charakterystyczny dla współczesnej odmiany młodzieżowej i potocznej języka – jego wulgaryzację. W przykładach tych widać bowiem nakładanie się nazwy typu zajęć, jakim są nieobligatoryjne zajęcia, czyli fakultety z wulgaryzmem pochodzącym z języka angielskiego *fuck*, którego znaczenie zbliżone jest do polskiego leksemu *pieprzyć, pieprzenie*. W drugim przykładzie jednostka ta otrzymuje również formant słowotwórczy zawierający cząstkę –ol niosącą waloryzację ujemną lub co najmniej nieobojętną emocjonalnie, widoczną chociażby w przykładzie *brachol*.

Tak silne nacechowanie ekspresywne większości zgromadzonych w tym polu semantycznym jednostek leksykalnych nazywających zajęcia może świadczyć o emocjach, które towarzyszą dzisiejszym żakom uczęszczającym na nie. Trudno jednak na podstawie samej analizy zgromadzonych leksemów stwierdzić, co jest podłożem tych emocji.

Tabela 6. Reprezentanci roku, grupy – opracowanie własne

Reprezentanci roku, grupy		
	Słownik gwary studenckiej	**Materiał współczesny**
Starosta grupy		Starosta, starościna, szeryf, nasza S, grupowy, sołtys, stary/stara, wódz, pastor, szefo, kierownik, prezes, starościnka
Starosta roku	bosman, dyrektor, firer, łojciec, naczelnik, sołtys, starościak, wojewoda, wójt, szeryf, pochlebca, lizus, ważniak, mama roku, starostówa, starościna, szefowa, szeryf w spódnicy, wójcina, wójtowa, pomylona	sołtys, stary starej, sensej, cwel, matka, stara, sołtys, pastor
Opiekun grupy		mama, święty, kurwiszon

Jak w każdym środowisku, tak samo wśród studentów swoje leksykalne nazwy posiadają osoby wyróżniające się w jakikolwiek sposób spośród braci studenckiej. Wyróżnienie to przysługuje przede wszystkim tym, którzy w hierarchii uczelnianej stoją nieco wyżej, pełnią bowiem funkcje przedstawicieli i opiekunów poszczególnych mniejszych grup – studenckich (dziekańskich) czy całych roczników.

Tu również widać swoistą dysproporcję między materiałem dawniejszym a współczesnym (por. tabela 6). W *Słowniku gwary studenckiej* bowiem występują tylko określenia starosty roku, natomiast współczesne środowisko studenckie wyróżnia również starostę roku i opiekuna roku. Starosta to jednak jeden spośród studentów, podczas gdy opiekun to osoba pochodząca z grona nauczycieli akademickich, co pewnie rzutuje na wymowę aksjologiczną zgromadzonego materiału. Studenci wyraźnie wartościują bowiem osobę pełniącą funkcję starosty roku, który nie tylko dzisiaj, ale i kilkadziesiąt lat prędzej nazywany był sołtysem czy też inną jednostką określająca wysoki status w danej gromadzie ludzkiej.

Tu uwagę zwraca dużo większa liczba jednostek określających w ten sposób starostę roku w *Słowniku gwary studenckiej*. Co istotne, w słowniku tym również podkreślona zostaje płeć osoby, co uwidacznia się m.in. w takich deskrypcjach jak *szeryf w spódnicy*, *mama roku*, *starostówa*, *starościna*, *szefowa*, *wójcina*, *wójtowa*. Zauważyć tu można aktywność typów słowotwórczych na –ina, a także –owa i ekspresywne –ówa. Dla porównania w materiale współczesnym żeńska forma podkreślona została tylko przy staroście grupy określanej jako *starościna* czy żartobliwie *starościnka* (jak *babinka*).

W materiale współczesnym jednak zwraca uwagę dużo powszechniejsze nacechowanie pejoratywne, a nawet ironiczne jednostek odnoszących się do osób pełniących funkcję starosty roku, a także grupy. Ta pejoratywizacja jest tu jednak niesiona dużo częściej przez leksemy o charakterze wulgarnym – jak np. pochodzący z gwary więziennej *cwel*. Ponadto widać tu również swoiste neosemantyzmy, pokazujące przenoszenie na funkcję starosty grupy czy roku również funkcji pełnionych przez rodzica, który przez młodzież traktowany jest na zasadzie opozycji swój – obcy. Zatem określenia *stary, stara,* a także *matka* odnoszą się do stereotypowego postrzegania roli rodzica jako opiekuna.

W przypadku opiekuna grupy, zatem osoby spoza świata studenckiego, określenia nacechowane są dwuznacznością, ewokującą jednak w zasadzie bezwyjątkową ironiczną ocenę negatywną. Bowiem i *mama*, i *święty* stanowią przykład leksemów, które semantycznie stanowią osoby usytuowane ponad studentem, wiedzące lepiej, więcej. Natomiast wulgaryzm *kurwiszon* pokazuje silną pejoratywizację, a także emocjonalny negatywny stosunek studenta do opiekuna roku. Pożyczka ta jest zatem kolejnym przykładem przenikania się innych odmian środowiskowych polszczyzny[27].

[27] Widać tu przenikanie słownictwa pomiędzy odmianami – o zjawisku tym pisała m.in. H. Zgółkowa – eadem, *Grypsera w szkole. Przenikanie słownictwa środowisk przestępczych do żargonu uczniowskiego*, w: *Słowa* służebne, red. H. Zgółkowa, Poznań 1994.

Tabela 7. Emocje – opracowanie własne

Emocje		
	Słownik gwary studenckiej	**Materiał współczesny**
Strach	hasło: strach – mojra, poruta hasło bać się – być galaretą, czuć mojrę, czuć cykorię, drypać, dyrdać, falować, mieć boja, mieć pietra, mieć stracha, nawalać, pękać, portkować, strachać się, trząść portkami	cykor, skitrać się, zestrachać się, mieć stracha, scykany, nerwówka, masakra, jazz, kisiel w gaciach, sranie, schiza, dygać się
Stres		stresiak, stresik, nerwy, mam stresa, sraka, atom, stresor
Zmęczenie		wyrąbanie, padnięcie, zgon, styranie, przetyranie, zwała, być wyplutym, wykończonym, zdechłym, być padniętym, być wyjebanym, rozjebanie, zwiecha, padam z nóg, mam dechy, wyjebany jak koń po westernie, wyjebanie, koniec, dżuma, padać na twarz
Radość	hasło – cieszyć się – kwiczeć z radości	happy, frajda, radocha, uhahany, być happy, dżoj, euforia, dobrze w bit, bomba, laba, fun
Nadzieja		Panda 3, matka głupka
Zdenerwowanie	hasło – denerwować się: wkurzyć się, wnerwić się, wyłazić z paproci hasło: zdenerwowany – wkurzony, wpieprzony	wnerw, nerwy, sranie, wkurw, nerwica, stres, atom, wkurwienie, nerwówka, wkurzony
Panika		atom, mam stracha, masakra, sranie, schiza
Złość		wkurw, wnerw, złość, agresor, wkurwienie, agrecha, jestem wściekła, wkurzenie

Jednym z najciekawszych i zarazem najbardziej rozwiniętych pól semantycznych występujących w gwarze studenckiej są emocje. Już pobieżna lektura przykładów wskazuje, że emocje ujemne przeważają nad pozytywnymi. Negatywne emocje studenci przekazują werbalnie dużo częściej, co wiąże się też z samą naturą

człowieka. Porównanie natomiast z materiałem zgromadzonym w *Słowniku gwary studenckiej* pokazuje, iż w tym przypadku również wulgaryzacja języka dzisiejszych studentów jest dużo większa. W prawie każdym polu wyróżnionej emocji znajdują się elementy leksykalne o charakterze wulgarnym. Co równie istotne, większość jednostek stanowi również korpus polszczyzny potocznej czy młodzieżowej, a nie tylko studenckiej, czego powodem jest uniwersalność odczuwania i potrzeby wyrażania tychże emocji przez młodzież i nie tylko.

Kolejną cechą różnicującą materiał współczesny i słownikowy jest różnica w stosowaniu określeń werbalnych i imiennych. W *Słowniku gwary studenckiej* zdają się przeważać werbalne określenia emocji, ukazujące niejako w centrum podmiot percypujący uczucia, natomiast w materiale współczesnym dużo więcej jest jednostek imiennych – nazywających sam stan emocjonalny za pomocą leksemu rzeczownego lub cechę osoby wskazywaną poprzez imiesłów przymiotny lub przymiotnik. Co ciekawe, spora grupa określeń zawiera lub pochodzi od imiesłowu przymiotnikowego biernego, co może ewokować brak wpływu osoby, która jest nośnikiem emocji na ich odczuwanie, podkreśla jej bierność wobec tych emocji, uległość.

Swoistym *signum temporis* jest spora grupa leksemów opartych o rdzeń *stres* w materiale współczesnym, a brak tego leksemu w *Słowniku gwary studenckiej*. Ponadto warto podkreślić również swoistą absolutyzację emocjonalności, która ujawnia się w słowotwórczym nacechowaniu emocjonalnym leksemów, których podstawy są nieobojętne emocjonalnie i waloryzująco.

Wnioski

Analizując przedstawione zestawienia materiału współczesnego i zgromadzonego w *Słowniku gwary studenckiej* zawierającego dane sprzed pół wieku, zauważyć można swoiste przesunięcia. Po pierwsze, niezwykle mocno uwypukla się rozszerzenie zakresu opisywanych pól semantycznych, czego powodem są głównie przemiany zewnątrzjęzykowe – zatem nowa rzeczywistość uczelniana i związane z nią nowe warunki dotyczące nie tylko oferty dydaktycznej studiów, lecz również technologii obecnej w codziennym życiu człowieka.

Kolejną cechą, niezwykle wyrazistą w naszej ocenie, staje się współcześnie coraz to mniejszy obszar tabuizacji, który uwidacznia się w badanym materiale w dużo liczniejszym korzystaniu przez studentów z jednostek o charakterze wulgarnym. Z tendencją tą niejako w parze idzie silna emocjonalizacja języka, a także dysproporcja występująca pomiędzy stosowaniem jednostek o nacechowaniu negatywnym i pozytywnym. Pejoratywne określenia bowiem przeważają w języku dzisiejszych studentów uczelni poznańskich. Większy udział jednostek aksjologizowanych ujemnie był też cechą języka studentów sprzed pięćdziesięciu lat, jednak wydaje się, iż tendencja ta uległa nasileniu.

Gdy mowa o emocjonalizacji, warto również zwrócić uwagę na to, iż obecnie umieszczanie gwary studenckiej wśród odmian o prymarnej funkcji ekspresywnej jest nadal wnioskiem niebudzącym wątpliwości. Dodatkowo podkreślić

można, iż razem z emocjonalizacją jednostek leksykalnych nierzadko występuje ich funkcja ludyczna, swoisty humor studencki, oddający naturę dzisiejszego żaka. Jednostki te, co zauważono podczas przeprowadzonej analizy, nierzadko też są sygnałem dystansu, czasem ironicznego do rzeczywistości uczelnianej, w której życie toczy się według określonych reguł, niekoniecznie przychylnych dla studenta.

Patrząc natomiast na zabiegi językowe widoczne w konstrukcjach stosowanych przez brać studencką dawniej i dziś, zwraca uwagę większy udział leksyki zapożyczonej w języku studentów obecnie, co wiąże się też z tendencją ogólną języka potocznego[28].

Współcześnie też zauważyć można większy udział jednostek tworzonych za pomocą neosemantyzacji, a także swoistą szablonowość i przewidywalność konstrukcji tworzonych przez studentów. W zasadzie zabiegi słowotwórcze ograniczają oni do derywacji wstecznej, afiksalnej i rzadziej zabiegów kontaminacyjnych.

Wnioskiem ostatnim jest dla nas wstępna twierdząca odpowiedź na pytanie o istnienie gwary studenckiej współcześnie. Widać, iż ta odmiana socjolektalna istnieje i wcale nie stanowi pola mało urodzajnego. Jej żywotność uwidacznia się m.in. w stałej potrzebie tworzenia więzi grupowych, widocznych chociażby w wyrazistym zaznaczaniu się opozycji swój-obcy, ukazującej podział rzeczywistości uczelnianej na bliską, przyjazną studentowi – czyli brać studencką i obcej, wrogiej – do której należą pracownicy administracji uniwersyteckiej, a także wykładowcy (w materiale widoczni jako opiekunowie roku). Warto naszym zdaniem językowi dzisiejszych studentów przyjrzeć się baczniej, nie tylko na uczelniach poznańskich.

Chosen Semantic Fields in Students' Slang in Diachronic View

Summary

The article takes into consideration the problem of existing of sociolectical variant of general Polish language which is students' slang and it describes the chosen range of interests being present in the students' language, considering diachronic view. The researched material, which was analysed, was collected among the students of Poznan Universities by the survey method. The main aim of the text is examining the phenomenon of appearing of students' slang nowadays and also showing differences between the contemporary and past state, documented by *The Dictionary of Students' Slang* by S. Grabias, L. Kaczmarek, T. Skubalanka. The following semantic fields were analysed: 1) authority and administration of the university, 2) passing a subject, 3) accommodation and journey to school, 4) a porter's lodge, a cloak-room, a canteen and other school rooms, 5) the names of the subjects, 6) the representatives of a year and a group and 6) emotions. The contemporary collected material lets not only answer positively the question if the

[28] Por. m.in. badania K. Ożoga – w: idem, *Polszczyzna przełomu XX/XXI wieku*, Rzeszów 2001.

students' slang still exists, but also point out the similarities and differences appearing with comparing the contemporary and past material as well as explain their out-linguistic reasons. Moreover, the analysis of the contemporary students' language revealed many similarities existing between the students' language and the general trends appearing in today's young people language.

TOM 1 STUDIA KALISKIE ISSN 2083-9243

MAGDALENA BUDZYŃSKA

JĘZYKOWY KSZTAŁT WPISÓW UMIESZCZANYCH PRZEZ UŻYTKOWNIKÓW PORTALU NASZA-KLASA.PL NA WŁASNYCH PROFILACH

Artykuł ma na celu zaprezentowanie kilku najważniejszych sposobów konstruowania wpisów charakteryzujących użytkowników na polskim portalu społecznościowym Nasza-klasa.pl. We wpisach widoczne są wszystkie te elementy, na które wskazują badacze komunikacji internetowej: łączenie leksykalnych i graficznych sposobów wyrażania emocji, hipertekstowość, skrótowość, schematyczność przekazu. Zaobserwować można jednak próby uatrakcyjnienia komunikatu za pomocą komizmu i ironii; szczególnie w wypowiedziach osób młodych.

Zgromadzone przykłady pokazują, że język na popularnych portalach społecznościowych nie różni się od tego, jaki obserwować można np. na blogach, forach internetowych, czatach. Cechą wyróżniającą jest jedynie kontekst, w jakim powstaje komunikat (funkcjonowanie społeczności użytkowników danego portalu) oraz cel tworzenia wpisu (prezentacja swojej osoby innym użytkownikom serwisu – szkolnym znajomym).

Nieustanny rozwój mediów, przede wszystkim Internetu, sprawia, że formy i zasady, na których opiera się komunikacja międzyludzka, ulegają wielkim przeobrażeniom[1]. Zmiany technologiczne przyczyniają się do kształtowania nowej

[1] Zagadnienie komunikacji w Internecie posiada już obszerną bibliografię. Zob. np. M. Dąbrowska, *Język e-maila jako hybryda mowy i pisma*, w: *Język trzeciego tysiąclecia. Zbiór referatów z konferencji* (Kraków, 2-4 marca 2000), w: *Język a komunikacja*, t. 1, red. G. Szpila, Kraków 2000, s. 95-111. W. Gruszczyński, *Czaty w sieci, czyli o (polskich) zwyczajach językowych w Internecie*, ,,Dialog" 2001, nr 2, s. 137 – 145, D. Gut , *Piszę, więc jestem. O języku Internetu*, ,,Konteksty" 1999, nr 1-2, J. Jagodzińska , *Dyskurs internetowy*, w: *Czynności tworzenia i rozumienia wypowiedzi*, red. J. Porayski-Pomsta, Warszawa 2002, J. Jagodzińska , *Uśmiech i śmiech w dyskusjach internetowych – o sposobach zapisu uczuć towarzyszących wypowiedzi*, ,,Poradnik Językowy" 2000, nr 3, s. 38 – 49, A. Maliszewska , *Wirtualna buźka. Modyfikująca rola znaków graficznych w komunikacji internetowej*, w: *Tekst w mediach*, red. K. Michalewski, Łódź 2002, W. J. Burszta, *Język hiperrzeczywistości – hiperrzeczywistość języka*, w: *Przyszłość języka*, red. S. Krzemień – Ojak, B. Nowowiejski, Białystok 2001, s. 133-145, W. Godzic, *Język w Internecie: Czy piszemy to, co myślimy?*, W. Gruszczyński, *Czy normy językowe obowiązują w Internecie?*, w: *Język w mediach masowych*, red. J. Bralczyk i K. Mosiołek-Kłosińska, Warszawa 2000, J. Grzenia, *Komunikacja językowa w Internecie*, Warszawa 2006, J. Grzenia, *Internet jako miejsce*

rzeczywistości medialnej, ta zaś silnie oddziałuje na rzeczywistość społeczną. Badacze określają tę tendencję mianem mediatyzacji realności i, wiążąc ją z rozwiniętą zdolnością mediów do symulacji rzeczywistości, definiują jako zjawisko polegające na „przenikaniu rzeczywistości medialnej w obszar tego, co realne"[2]. Ten silny związek pomiędzy życiem codziennym a cyberprzestrzenią obserwować można, przyglądając się rosnącej od jakiegoś czasu popularności portali społecznościowych, która już stała się przedmiotem badań i analiz[3], akcentujących wpływ tego typu serwisów na kształtowanie wzorców komunikacji międzyludzkiej. Jak się zatem okazuje, jest to zjawisko niezwykle interesujące również z językoznawczego punktu widzenia. Wyrazem tego będzie poniższa, nieodosobniona zresztą, próba przyjrzenia się językowi jednego z rodzimych serwisów społecznościowych[4].

Nasza-klasa.pl, polski portal społecznościowy, którego pierwowzorem był amerykański serwis Classmates.com, powstał w 2006 roku we Wrocławiu[5]. Jego autorzy, studenci informatyki, za główny cel postawili sobie stworzenie portalu, umożliwiającego uczniom - zarówno tym obecnie uczęszczającym do szkoły, jak i tym, którzy edukację mają już dawno za sobą - nawiązywanie, podtrzymywanie i odświeżanie znajomości ze szkolnych ławek. Już wkrótce po uruchomieniu portalu okazało się, że ta podstawowa funkcja przestała wystarczać użytkownikom i twórcom serwisu. Ci drudzy rozpoczęli zatem poszerzanie oferty usług skierowanych do internautów. Stąd też dziś na Naszej-klasie.pl lub w skrócie: na nk.pl (od 2010 roku tak właśnie brzmi oficjalna nazwa portalu) można, oprócz tworzenia i edytowania własnego profilu, wysyłania wiadomości, zamieszczania zdjęć i komentowania ich, korzystać z wielu innych aplikacji, które znacząco rozszerzają możliwości komunikacyjne portalu.

Referat jest próbą zaprezentowania wyników obserwacji jednego z obszarów serwisu Nasza-klasa.pl. Wyłania się z niego językowy obraz członków tej społeczności[6]. Uwagę koncentrować będę wokół podstawowej jednostki wyróżnianej

dialogu, w: *Porozmawiajmy o rozmowie. Lingwistyczne aspekty dialogu*, red. M. Kita, Katowice 2003 M. Jasińska, *Językowy savoir-vivre w Internecie*, M. Lisecki, *Komunikacja przez komputer*, w: *Język w komunikacji*, red. G. Habrajska, t. 3, Łódź, 2001, T. Miczka, *O zmianie zachowań komunikacyjnych: konsumenci w nowych sytuacjach audiowizualnych*, Katowice 2002.

[2] A. Ogonowska, B. Skowronek, *„Język na nielegalu", czyli wpływ multimediów na komunikację werbalną młodego pokolenia. O nową metodologię badań*, w: *Język a multimedia*, red. A. Dytman-Stasieńki i J. Stasieński, Wrocław 2005, s. 297.

[3] Zob. np. E. Wojciechowska, *Zjawisko portali społecznościowych* [on-line]. [dostęp 5.04.2011]. Dostępny w World Wide Web: http://www.wersalik.umk.pl/index.php/wersaliktxt/numery/02/194-zjawisko-portali-społecznościowych.

[4] Por. E. Kalisiak, *Uwagi o komentarzach użytkowników serwis*u Nasza-klasa.pl, w: *Zeszyt 4. Studenckich Prac Naukowych Koła Młodych Językoznawców*, red. E. Kołodziejek, Szczecin 2010, s. 47 – 53.

[5] Obszerniej na temat historii portalu pisze m.in. B. Machalica w artykule pt. *Wirtualna klasa* [on-line]. [dostęp 5.04.2011]. Dostępny w Word Wide Web: http://www.przeglad-tygodnik.pl/pl/node/12071.

[6] O socjologicznych aspektach zagadnienia pisze np. M. Podgórski w art. *Wirtualne społeczności i ich mieszkańcy. Próba e-tnografii*, w: *Wielka sieć. E-seje z socjologii Internetu*, red. J. Kurczewski, Warszawa 2006, s. 75 – 209.

w obrębie analizowanego portalu, mianowicie wokół profilu Internauty. Analizie poddany zostanie językowy kształt wpisów, jakich dokonują użytkownicy portalu na swoich własnych profilach w celu autocharakterystyki. Najciekawsze w tym kontekście okazują się przede wszystkim treści zamieszczane w dwóch rubrykach, zatytułowanych kolejno: *O sobie* oraz *Czym się aktualnie zajmuję*. Na bazę materiałową składa się zawartość blisko 100 losowo wybranych profilów osób dorosłych[7], reprezentujących różne przedziały wiekowe[8]. Biorąc pod uwagę fakt, iż omawiany portal skupia bardzo dużą liczbę internautów[9] (w grudniu 2010 roku zanotował 13,7 mln użytkowników), grupa 100 osób może wydać się nierepreprezentatywna. Jednak należy zaznaczyć, że analizą objęto dużo większą liczbę kont. Były one obserwowane systematycznie przez dłuższy czas; spośród nich 100 wybranych ilustruje najistotniejsze tendencje, o których należałoby wspomnieć.

Udział wpisów zamieszczanych przez kobiety i mężczyzn w każdej z tych grup jest taki sam: wynosi 50 %. Pominięcie kont dzieci i młodzieży wiąże się z tym, iż należałoby rozpatrywać je w szerszym kontekście, obejmującym również zjawiska charakterystyczne dla języka młodzieżowego. Przyjęcie tak szerokiej perspektywy zdecydowałoby o większych rozmiarach tego artykułu. Wskazane zagadnienie wymaga oddzielnego opracowania, przede wszystkim dlatego, że to właśnie młodzież stanowi najaktywniejszą grupę użytkowników omawianego serwisu. Na analizowane konta składają się natomiast również tzw. profile fikcyjne, tworzone w celach reklamowych, marketingowych, rozrywkowych. Okazuje się bowiem, że coraz częściej profile zakładane są m.in. przez firmy, które chcą w ten sposób promować swoje usługi. Nowością są konta dużych miast i mniejszych gmin, prezentujących na Naszej-klasie.pl swoją ofertę turystyczną i kulturalną. Analiza prowadzić będzie do odpowiedzi na kilka pytań: 1) w jaki sposób piszą o sobie użytkownicy omawianego portalu; 2) czy językowy kształt treści umieszczanych na własnym profilu wiąże się z tendencjami obserwowanymi przez badaczy komunikacji internetowej; 3) czy przejawiają się w nich tendencje właściwe językowi grup wiekowych i społecznych, których reprezentantami są poszczególne osoby.

Profil użytkownika portalu Nasza-klasa.pl skonstruowany jest jak kwestionariusz osobowy i wymaga w zasadzie jedynie uzupełnienia danych, na które składają się: imię, nazwisko, pseudonim szkolny, wiek, płeć, adres, telefon. Kwestie związane z zagrożeniami, jakie niesie ze sobą udostępnienie tak dużej ilości

[7] Granicę wiekową, stanowiącą jeden z wyznaczników dojrzałości (niekoniecznie najistotniejszy, ale na potrzeby tych badań możliwie łatwy do zastosowania) przyjmuję za B. Fatygą. W książce *Dzicy z naszej ulicy. Antropologia kultury młodzieżowej*, Warszawa 2005, przywołując różne stanowiska dotyczące tej kwestii, autorka pisze: „obecnie w tzw. juwentologii terminem młodzież określa się najczęściej wiekową kategorię nastolatków, dla osób, które przekroczyły dwudziesty rok życia rezerwując termin młodzi dorośli". (B. Fatyga, *Dzicy z naszej ulicy*..., op. cit., s. 58).

[8] Badano profile osób w przedziałach wiekowych 20 – 30 l, pow. 30 – 40 l, 40 – 50 l, pow. 50 l. Najbardziej aktywni okazali się użytkownicy pierwszej z wymienionych grup.

[9] Dane wg raportu comScore „2010 Europe Digital Year in Review". Zob.http://www.crn.pl/news/wydarzenia/badania-rynku/2011/03/comscore-nasza-klasa-lepsza-niz-facebook-onet-przed-wp.pl#ixzz1HWzINpEN

danych osobowych, sprawia, że użytkownicy portalu bardzo często rezygnują z udzielania odpowiedzi na niektóre zapytania, podają zaszyfrowane dane bądź wymijające odpowiedzi.

Oprócz gromadzenia takich krótkich danych metryczkowych przewiduje się także możliwość szerszej prezentacji użytkowników. Internauta może to uczynić, wypełniając rubryki opatrzone tytułami: *O sobie* oraz *Czym się aktualnie zajmuję*. Wielu użytkowników ogranicza, niestety, swoją aktywność w zakresie autoprezentacji. Dzieje się tak prawdopodobnie dlatego, że wymaga ona pewnej inicjatywy, również w kwestii językowej, tzn. o ile umieszczenie na profilu podstawowych danych tj.: imię czy nazwisko sprowadza się w zasadzie do wpisania jednego wyrazu w odpowiednią rubrykę, o tyle formuła wpisów mających zaprezentować użytkowników nie jest w żaden sposób narzucona. Autorzy serwisu pozostawili internautom możliwość samodzielnego decydowania o sposobie wyrażenia siebie. Być może właśnie ta dowolność stanowi największą barierę językowego wyrażenia się internautów, wymaga bowiem nieco wysiłku.

Wpisy użytkowników na własnych profilach dokonywane są przede wszystkim w celu autocharakterystyki. Tworząc swoje konto, internauta ma świadomość, że zamieszczony w tym miejscu tekst, wraz z załączanym zazwyczaj zdjęciem, stanowi w świecie wirtualnym niejako jego wizytówkę, prezentuje go innym użytkownikom; zarówno tym, którzy znają go ,,w realu", jak i tym, z którymi nigdy nie miał i być może nie będzie miał okazji się spotkać. Co do kont fikcyjnych oraz tych zakładanych w celach informacyjnych, marketingowych i promocyjnych, to w ich przypadku autocharakterystyka konstruowana jest zgodnie z zasadami tworzenia haseł promocyjnych czy reklamowych.

Zebrany podczas analizy materiał udowadnia jednak, że bardzo liczni użytkownicy chętnie dzielą się informacjami na swój temat z innymi. Internauci czynią to jednakże w sposób tak różnorodny, że jednoznaczne scharakteryzowanie językowego kształtu wpisów umieszczanych na portalu Nasza-klasa.pl jest w zasadzie niemożliwe, albo tak samo trudne, jak próba całościowego ujęcia i opisu tej tak bardzo przecież zróżnicowanej grupy użytkowników badanego portalu. Referat posłuży wskazaniu jedynie kilku zaobserwowanych tendencji.

Internauci konstruują swoje profile, umieszczając na nich informacje dotyczące podstawowych obszarów swojego życia, a zatem w zależności od wieku użytkownika: ukończonej szkoły, studiów, pracy, rodziny, zainteresowań. Tego typu komunikaty cechują się skrótowością, swego rodzaju minimalizmem formalnym, tak charakterystycznym dla języka sieci. Język ten ze względu na kontekst, w którym powstaje[10], przypomina język mówiony. Bardzo liczni użytkownicy poprzestają na takim właśnie lapidarnym wpisie, uatrakcyjniając go jedynie graficznie, poprzez zastosowanie emotikonów, wielkich liter, znaków interpunkcyjnych, np.:

[10] Mam tu na myśli sytuacje komunikacyjne obserwowane m. in. na internetowych forach, czatach, komunikatorach, nastawionych na szybką wymianę myśli.

Studentka farmacji na ŚUM (Katarzyna, 23 l)[11]
kosmetyczka :) (Małgorzata, 24 l)
ABSOLWENT Robotyki!;) (Bolesław, 26 l)
Fotograf :D (Daniel, 30 l)
Manager projektów europejskich w Regionalnym Ośrodku Edukacji we Wrocławiu. (Mariusz, 31 l)
Szczęśliwy **ojciec** i **małżonek**. (Norbert, 35 l)
Fizjoterapeuta (Jarosław, 38 l)
zodiakalny **Strzelec** (Katarzyna, 48 l)
Czynny **kibic** kaliskich siatkarek. Poza pracą pasjonat psychologii, socjologii, twórczego myślenia i treningu motywacji. (Paweł, 50 l)
Nauczyciel od 1980 r., dyrektor II LO im. Mikołaja Kopernika w Głogowie w latach 1992-2007. (Roman, 55 l)

Forma wpisu pozwala dostrzec, że użytkownicy utożsamiają się z konkretną rolą, pełnioną przez nich w środowisku zawodowym czy rodzinnym. Ich autocharakterystyka sprowadza się zatem do użycia rzeczownika nazywającego zawód bądź funkcję. Internauci zazwyczaj chętnie dzielą się informacjami dotyczącymi swojej sytuacji rodzinnej, zawodu i wykształcenia; zwłaszcza gdy jest to wykształcenie wyższe. Akcentowanie informacji nobilitujących użytkowników, podkreślanie życiowych osiągnięć to znaczące elementy profilowania osoby. Często pojawiają się również bardziej szczegółowe dane dotyczące rodzaju studiów, kierunku oraz miejsca studiów (miasto, nazwa uczelni). Wpisy te formułowane są zwykle w formie bezosobowej, co sprawia, że mają charakter wyliczenia, odpowiedzi na pytanie ankietowe. Ich schematyzm wyraża się przede wszystkim w ograniczaniu się nadawców do pewnego kręgu tematycznego i tworzenia bardzo powierzchownej, jednoaspektowej autocharakterystyki. Notki pokazują jednak hierarchię wartości użytkowników portalu Nasza-klasa.pl. Na jej szczycie umiejscowione są relacje zawodowe, rodzinne i uczuciowe, a zatem wartości o charakterze pragmatycznym, ukazujące to, jak użytkownik radzi sobie w życiu i jak realizuje się na poszczególnych jego płaszczyznach.

Wśród analizowanych tekstów pojawiły się również takie, w których nadawcy wypowiadają się w 1. os. l. poj. Takie wpisy są bardziej rozbudowane i dzięki temu mają charakter typowego opisu osoby, np.:

> Głównie **jestem** matką, żoną i nauczycielem ;-) Czasami **tańczę**, **śpiewam** i **recytuję**. (Ewelina, 33 l)

> Przede wszystkim **jesteśmy** rodzicami... zaraz po tym jest motocykl, tatuaże, pieczenie ciast, sadzenie kwiatków... czyli to co lubimy i co nam wychodzi najlepiej (Jakub i Justyna, 33 l)

[11] Zapis oryginalny, bez dokonywania korekty. Wyróżnienia – M.B.

Mieszkam z rodziną we Wrocławiu. Od 2005 r. **jestem** żonaty. Moja żona ma na imię Teresa. W kwietniu 2006 r. urodziła nam się córka Wiktoria. W sierpniu 2007 r. na świat przyszedł nasz syn Kacper. (Marek, 34 l)

Emeryturka! 30 lat **bylam** polonistka - **kochalam** swoja prace i uczniow. Teraz **uwielbiam** wnuki - Mikolaja i Ludwika (Jolanta, 58 l)

W tak sformułowanej autocharakterystyce internauta zdradza dużo więcej informacji na swój temat oraz wykazuje większą dbałość o formę wpisu. Nie wystarcza mu wyliczenie, tworzy spójną, zorganizowaną i uporządkowaną semantycznie wypowiedź, która ma dynamiczny i różnorodny charakter. Spora zawartość czasowników sprawia, że wpis przypomina narrację, opowiadanie o sobie, a nie tylko opis, który jest ze swej natury bardziej statyczny. Czasowniki stanowiące ośrodki wpisów występują w czasie przeszłym i teraźniejszym – użytkownicy wypowiadają się najczęściej na temat tego, czym kiedyś się zajmowali i co obecnie stanowi przedmiot ich zainteresowań. Informacje dotyczące ewentualnych planów na przyszłość należą do rzadkości.

Analizując wpisy, dostrzec można, że jedną z częściej wykorzystywanych strategii jest udzielanie wymijającej odpowiedzi na zadawane pytanie poprzez ujęcie jej w sposób humorystyczny, czasami nawet wybrzmiewający ironią, np.:

Jaki jestem każdy wie i widzi;) (Jan, 24 lata)
hmmm ciężka sprawa:-)))) (Marlena, 26 l)
zainteresowani wiedzą wszystko (Łukasz, 26 l)
Dużo by pisać...:) (Justyna, 28 l)
Cóż ja biedna mogłabym powiedzieć o sobie, by się nie narazić na zarzut,że jestem nieskromna???:)Kto mnie zna ten wie, a kto nie zna niech żałuje!:) (Ania, 28 l)
trudno pisać samemu o sobie więc nie napisze haha :PPPPPP (Rafał, 28 lat)
lepiej nie pytaj...;-) (Alicja, 29 l)
nazwisko znacie, wiek znacie, szkoly znacie... czego wam wiecej trzeba? :> (Daniel, 30 l)
Hmmmmmmmmmmmmm ;] (Tomasz, 32 l)
bez zmian od lat:) (Adam, 38 l)
Jestem jaki jestem :):) (Krzysztof 38 l)

Efekt jest tym ciekawszy, że luźny charakter tych stwierdzeń i dystans użytkownika do wygenerowanego komunikatu sygnalizowane są na różne sposoby, m.in. poprzez emotikony graficznie wyrażające niedosłowność i ironię komunikatów, zwielokrotnione znaki interpunkcyjne, świadczące o ekspresyjności wypowiedzi, wreszcie poprzez graficzne oznaczanie reakcji niewerbalnych, np. śmiechu (haha) czy zastanowienia (hmmmmmmmm)[12]. Urozmaicony tymi zabiegami wpis z pewnością wzbudza ciekawość odbiorcy i wyróżnia się spośród tradycyjnych sposobów autocharakterystyki. Ponadto pozwala obserwować ciekawe

[12] Na te i inne cechy pisowni internetowej wskazuje m.in. J. Grzenia: *Pisownia internetowa*, w: idem, *Komunikacja językowa w Internecie*, Warszawa 2008, s. 119 – 126.

zjawisko komunikacyjne: skierowanie odbiorcy z płaszczyzny przekazu elektronicznego na poziom komunikacji bezpośredniej - ,,twarzą w twarz". Autor wpisu powołuje się na fakt, iż jest znany innym użytkownikom w ,,realu" i to wystarczający powód, by ograniczyć swoją autocharakterystykę na portalu społecznościowym do minimum. Nobilituje w ten sposób rolę przekazu tradycyjnego.

Kolejną obserwowaną tendencją jest umieszczanie na profilach informacji na temat cech osobowościowych. Ci, którzy zdecydowali się zaprezentować ten obszar, czynią to zazwyczaj w lakoniczny i poprzez to dość schematyczny sposób: we wpisach pojawiają się pojedyncze przymiotniki pozytywnie wartościujące, czasem wzmocnione przysłówkami jakościowymi o charakterze intensyfikującym, np. *Fajna :]* (Paulina, 20 l), *koleżeńska* (Dagmara, 22 l), *wesoły i zawsze uśmiechnięty* (Bartosz, 23 l), *miły, zabawny i inteligentny :P* (Tomek, 24 l), *sympatyczny* (Wojciech, 27 l). W materiale pojawiają się również nieco bardziej rozbudowane charakterystyki, akcentujące pozytywne cechy internautów. Są one wypowiadane w 1. lub 3. os. l. poj., wykorzystują potoczne, charakterystyczne np. dla języka młodzieżowego sposoby opisywania stanów emocjonalnych, np.:

młoda,inteligentna,piękna i do tego inżynier...:P (Sandra, 22 l)
no wiadomo przystojniacha:)zawsze uśmiechnięty,pozytywnie nastawiony do życia. szukam cały czas tej drugiej połowki:)))))):((((((((Mateusz, 23 l)
Jestem osobą zwariowaną, pełną optymizmu,dążącą do założonych celów! (Ewelina, 24 l)
zwariowana,gadatliwa,mila no i po prostu super :-) (Aleksandra, 25 l)
pozytywnie zakręcony :d (Michał, 26 l)
Grzeczna jak zawsze:-)...Troszkę zwariowana i szalona...i co najważniejsze zakochana do szaleństwa :-) (Paulina, 27 lat)
spokojny człowiek, grzeczny, raczej spokojny, w sumie to cichy, skromny, taki trochę lalusiowaty :D, generalnie nic ciekawego ;P uwierz (Andrzej, 27 l)
heh!Taka jedna postrzelona :P (Marta, 28 l)
wesoła z poczuciem humoru dziewczyna (Kamila, 30 l)

Efektem widocznego w niektórych przykładach nagromadzenia przymiotników jest stworzenie nieco komicznego, hiperbolicznego autoportretu składającego się jedynie z superlatywów. Nietrudno jednak zauważyć, że większość tak skonstruowanych wpisów stanowi w pewnym stopniu wyraz przekory, gry z odbiorcą. Niedosłowny charakter komunikatów oraz ich żartobliwy ton sygnalizowane są zazwyczaj emotikonami, które mają za zadanie zastąpić powszechną w języku mówionym ekspresję, wyrazić emocje towarzyszące kontaktom interpersonalnym. Jednocześnie mogą stanowić sposób, w jaki nadawca sygnalizuje swój stosunek do przekazywanych treści[13]. Leksemy: *zakręcony*, *postrzelony*, *lalusio-*

[13] Zob. J. Grzenia, *Komunikacja językowa…*, op. cit., s. 137-145. Autor wskazuje na funkcje, jakie w wypowiedzi internetowej mogą pełnić emotikony. Są to kolejno: wyrażanie stanów emocjonalnych nadawcy komunikatu poprzez zastępowanie środków niewerbalnych graficznymi, zdradzanie stosunku nadawcy do treści, a zatem swego rodzaju modalność, urozmaicanie tekstu, tworzenie żartobliwego komunikatu, zabawa znakami graficznymi.

waty, przystojniacha jednoznacznie odsyłają do słownika młodzieżowego i są nieobojętne ekspresywnie. Wskazuje na to podstawa słowotwórcza lub charakterystyczny formant. Nie są to zatem obiektywne charakterystyki. Emocjonalizacja relacji nadawczo – odbiorczej służy przykuciu uwagi innych, jest swego rodzaju „reklamą" siebie, reklamą bazującą na emocjach i wartościach, oczywiście pozytywnych, dlatego wizerunek, jaki powstaje, jest nad wyraz pozytywny, a przez to mdły, cukierkowy.

Portal Nasza-klasa.pl jest miejscem, w którym internauci bardzo często wypowiadają się na temat swoich pasji i zainteresowań[14]. Wpisy odnoszące się do tej kwestii mogą przyjmować bardzo różne formy. Wielokrotnie użytkownicy poprzestają na ich wyliczeniu, np.: ,,fotografia przede wszystkim, piłka ręczna, taniec, nauka" (Dorota, 15 l), ,,RYSUNEK, PROJEKTOWANIE, RZEŹBIENIE" (Klaudia, 23 l), ,,rower, rower i jeszcze raz rower;p" (Bartosz, 30). Dominują także schematyczne struktury typu: *lubię..., uwielbiam..., kocham…* Emocjonalny stosunek do obiektu swoich zainteresowań użytkownicy podkreślają m.in. graficznym wyróżnianiem pewnych części wypowiedzi bądź stosowaniem zwielokrotnionych środków interpunkcyjnych, np.:

KOCHAM motoryzacje i rajdy samochodowe (Artur, 20 l)
uwielbiam fotografię i kino. (Anita, 20 l)
Kocham taniec choć sama nie tańczę. (Natalia 28 lat)
Muzyka-moja **miłość** (Agnieszka, 28 l)
uwielbiam sport a w szczególności judo.... (Kamila, 30 l)

Analizując językowy kształt wpisów na portalu społecznościowym Nasza-klasa.pl, warto wspomnieć, że często obserwowaną formą ich tworzenia jest wykorzystywanie cytatu. Użytkownicy umieszczają na swoich profilach złote myśli, motta zaczerpnięte z literatury, słowa wypowiedziane przez znanych ludzi, wreszcie fragmenty piosenek, czasem nawet całe ich teksty, zarówno w języku polskim, jak i w językach obcych. Ich przytoczenie niemal zawsze sygnalizowane jest cudzysłowem i informacją na temat źródła cytatu. Takie formy mogą zastępować tradycyjny wpis albo stanowić jego uzupełnienie i pojawiać się w sąsiedztwie tekstu zredagowanego przez autora profilu. Cytaty zamieszczane są w celu urozmaicenia wypowiedzi i bardziej trafnego sformułowania jakiegoś komunikatu. Ich tematyka jest bardzo zróżnicowana, zwykle dotyczy kwestii egzystencjalnych, związanych z ludzkim życiem, uczuciami, np.:

„Nadzieja" to ta rzecz z piórami -
Która siedzi w duszy -
I śpiewa pieśń bez słów -
I nigdy nie przestaje - nigdy -

[14] Na portalu powstają nawet odrębne profile grupowe, skupiające osoby zainteresowane jakąś dziedziną, mające wspólne hobby.

Emily Dickinson
(Ania, 24 l)

„Radość i miłość są skrzydłami wielkich przedsięwzięć"
(Johann Wolfgang Goethe)
(Marta, 24 l)

,,Każdy człowiek jest jak księżyc, ma swoją drugą stronę której nie pokazuje nikomu''/
Mark Twain (Agnieszka, 27 l)

„Wszyscy marzymy, lecz nie tak samo. Ci, co śnią nocą - w najgłębszych zakamarkach umysłu - budzą się, by odkryć próżność swych snów; ci natomiast, co za dnia marzą, to ludzie niebezpieczni, ponieważ mogą - oczy mając otwarte - wprowadzić swoje marzenia w czyn" T.E. Lawrence „Siedem filarów mądrości"
(Marta, 29 l)

,,Miłość mi wszystko wyjaśniła,
Miłość wszystko rozwiązała -
dlatego uwielbiam tę Miłość,
gdziekolwiek by przebywała..."
— Jan Paweł II (Karol Wojtyła)
z tomiku Renesansowy psałterz
(Marta, 30 l)

Świat wartości prezentowany w tego typu cytatach skoncentrowany jest wokół treści duchowych, niematerialnych. Mówi się tu o nadziei, miłości, marzeniach, a zatem kwestiach, które bliskie są każdemu człowiekowi, ale jednocześnie trudno je zwerbalizować, samodzielnie opisać. Kwestie bardziej codzienne internauci wyrażają sami. To, co wiąże się z postawami etycznymi, duchowymi, swego rodzaju transcendentaliami, opisują za pomocą „cudzego słowa". Przykłady pokazują, że problem wyrażenia pewnych treści dotyczy rejonu duchowego.

Cytat bywa też wykorzystywany w celu zaznaczenia identyfikacji twórcy wpisu z pewną grupą społeczną czy subkulturą. Wówczas przywołuje się tekst utworu muzycznego. Widoczne jest to szczególnie we wpisach przygotowywanych przez młodych ludzi. Sięgają oni po fragmenty piosenek swoich idoli, często nie zastanawiając się jednak nad ich znaczeniem. Wielokrotnie zdarza się zatem, że wartość artystyczna przywoływanych tekstów jest wątpliwa. Na profilach pojawiają się najeżone wulgaryzmami teksty hiphopowe bądź banalne i ocierające się o kicz fragmenty popularnych piosenek.

Bywa, że użytkownicy portalu umieszczają na swoich profilach jedynie linki odsyłające do innych stron, na których można znaleźć o nich informacje. Często jest to przede wszystkim wskazywanie innych portali społecznościowych, blogów i forów, na których działają internauci. Taki sposób autoprezentacji wymaga najmniej wysiłku i poprzez to przekazuje najmniej danych o użytkowniku. Nie ma bowiem gwarancji, że odwiedzający profil gość, pokierowany wskazówką użyt-

kownika portalu, zechce wejść na zaproponowaną mu stronę. Niemniej jednak wykorzystywanie linków i odnośników jest specyficzną cechą tekstu internetowego, mającego bardziej skomplikowaną strukturę, która sięga w głąb[15]. Tę hipertekstowość użytkownicy portalu Nasza-klasa.pl wykorzystują niezwykle często.

Analizując wpisy, jakich dokonują na Naszej-klasie.pl osoby w różnym wieku, dostrzec można wszechobecny humor i oryginalność wielu notek. Inwencją w tym zakresie wykazują się osoby odznaczające się dystansem wobec siebie i formuły portalu społecznościowego. Źródłem efektu komicznego może być m.in. dosłowne potraktowanie jednego z pytań, na które odpowiadają internauci. W rubryce pt. *Czym się aktualnie zajmuję* niezwykle często pojawiają się następujące odpowiedzi:

uzupelnianiem mojego profilu na naszej-klasie..... (Łukasz, 25 l)
Uzupełnianiem danych w swoim profilu (Krzysztof, 26 l)
Loguję się na naszej-klasie ;p (Patryk, 26 l)
Obecnie jestem na naszej-klasie .=) (Ewa, 28 l)

W ten sposób ukazuje się traktowanie tego portalu z przymrużeniem oka, nie do końca poważnie. Jest to pewien rodzaj zabawy słowem, maskowania się nadawcy i jego gry z odbiorcą, który powinien czegoś się dowiedzieć o właścicielu profilu, a tak naprawdę nie dowiaduje się niczego.

Szczególnie ciekawe wydają się wypowiedzi studentów. Ich język zdecydowanie wyróżnia się na tle innych wypowiedzi, cechują go wszechobecny humor i dystans oraz konkretny krąg tematyczny, w którego skład wchodzą oczywiście kwestie związane ze studiami, nauką, zabawą. Są to te same pola zainteresowań i sposoby konstruowania wypowiedzi, które obserwuje się poza przestrzenią internetową w gwarze studenckiej[16]. Młodzi ludzie w bardzo oryginalny sposób wypowiadają się np. na temat swojego zaangażowania w obowiązki związane ze studiami. W charakterystyczny, bezkompromisowy sposób opisują swoje postępy w nauce. Na pytanie o to, czym się zajmują, odpowiadają:

Aktualnie udaje, że się uczę studiując socjologię :P (Kamila, 22 l)
życie :-) no i studia... (Łukasz, 22 l)
ściemniam :P (Martyna, 23 l)
Studiowanie, nie mylić z nauką :) (Paweł, 25 l)

[15] J. Grzenia, *Hipertekst i jego definicja, Tekst tradycyjny a hipertekst*, w: idem, *Komunikacja językowa…*, op. cit., s. 80 – 87.

[16] Zagadnienie istnienia gwary studenckiej stanowi przedmiot szczegółowych analiz. Zob. np. L. Kaczmarek, T. Skubalanka, S. Grabias, *Słownik gwary studenckiej*, Lublin 1994, D. Jastrzębska-Golonka, *Frazeologiczne mechanizmy bogacenia słownictwa w gwarze studenckiej*, w: *Nowe zjawiska w języku, tekście i komunikacji*, red. A. Naruszewicz-Duchlińska M. Rutkowski, Olsztyn 2006, s. 25-32, M. Zarębina, K. Gąsiorek, *Świat wartości w języku studentów krakowskich przełomu wieków. Teksty z lat 1996-2002 z AGH, UJ, WSP, AE, AR, AM, AWF*, Kraków 2005.

pije (troszke ;P), bawie sie (lepiej niż myślisz) :D, pracuje (bardzo ciężko ;P), kocham (bardzo mocno moją kobietę :D) (Andrzej, 27 l)

Wyłaniający się z tych kilku fragmentów językowy obraz studiów i studentów ukazuje ten okres w życiu młodego człowieka jako czas beztroskiej zabawy, lenistwa, unikania trudnych i wymagających dużego wysiłku rzeczy. Znamienne jest to, że wymowa każdej z tych wypowiedzi wzmocniona jest emotikoną, wskazującą na ironiczny charakter wypowiedzi.

O sobie samych użytkownicy portalu Nasza-klasa.pl, bez względu na wiek, piszą z nutą ironii i humoru, które czynią ich komunikat bardziej atrakcyjnym dla odbiorcy, a jednocześnie pokazują dystans nadawcy, np.:

Dojrzewam i na tym mi pewnie zleci do 40-stki:) (Marta 25 l)
Próbuję skończyć Politechnike Wrocławską, pisząc pracę magisterską o bardzo długim temacie którego jeszcze do końca nie pamiętam:). (Michał, 26 l)
Jaki koń jest, każdy widzi... (Marcin, 28 l)
Zaczynam mieć siwe włosy, latka lecą ;-) (Bartosz, 30 l)
jestem jak MEDIA MARKT niedostępny dla idiotów (Marcin, 31 l)

Profile na Naszej-klasie.pl tworzone są nie tylko przez indywidualne osoby, ale także przez większe grupy i społeczności, które wykorzystują serwis do zaprezentowania swojej działalności i promowania usług. Profil i wpis pełnią wtedy funkcję sloganu, hasła reklamowego. Kreują zatem bardzo pozytywny wizerunek użytkownika poprzez stosowanie m.in. charakterystycznych dla języka reklamy i promocji przymiotników wartościujących dodatnio, np.: *profesjonalny*, *elastyczny*, *dopasowany*, *indywidualny*, przysłówków jakościowych o charakterze intensyfikującym, zaimków upowszechniających: *zawsze*, *każdy* oraz innych sformułowań, specyficznych dla języka reklamy. Mają one formę utartych schematów językowych, np.:

Jesteśmy zespołem muzyczno-wokalnym oferującym **profesjonalną** oprawę wszelkich imprez okolicznościowych. Dysponujemy **bardzo bogatym** i zróżnicowanym repertuarem obejmującym lata 60', 70', 80', 90' i współczesne. Wykonujemy **prawie każdy** gatunek muzyczny co daje nam **dużą elastyczność** w **dostosowaniu się do potrzeb naszych klientów**. […] Realizujemy też **specjalne życzenia naszych klientów**. Całość dopełnia dobrej klasy sprzęt nagłaśniający i oświetlenie. (Zespół muzyczny ,,Retro")

Księgarnia Colitas prowadzona jest przez **młody, prężny zespół**, który **otwarty** jest na **wszelkie** nowości […].Chcąc sprostać wymaganiom **wszystkich naszych Klientów**, realizujemy również zamówienia **indywidualne** […]. **Gwarantujemy** naszym Klientom **pełne bezpieczeństwo** przesyłki i **rzetelną** realizację **każdego** zamówienia. Mamy nadzieję, iż nasza księgarnia sprosta Państwa oczekiwaniom i zaspokoi Państwa apetyt na polską kulturę. (Księgarnia internetowa ,,Colitas")

Przykłady językowego ukształtowania wpisów, stanowiących swoiste autoprezentacje użytkowników portalu Nasza-klasa.pl, pokazują, że aktywność językowa internautów w tym zakresie sytuuje się pomiędzy dwiema tendencjami. Użytkownicy mając świadomość, że zakładane na serwisie społecznościowym konto jest dla odwiedzających tę witrynę niejako wizytówką konkretnej osoby, konstruują je, mając na uwadze to, że jego zawartość zostanie udostępniona szerszemu gronu odbiorców. Dlatego nie dziwi fakt, że nadrzędnym celem zamieszczanych tam wpisów jest prezentacja pozytywnego obrazu nadawcy, jego zalet, dokonań, osiągnięć, a na płaszczyźnie językowej – stworzenie oryginalnego w kształcie językowym przekazu, który sprawi, że jego autor odebrany zostanie jako kreatywny i twórczy internauta. Kreatywność ta ma jednak nierzadko charakter wtórny, jest powtarzalna, nie zaskakuje nowymi, świeżymi elementami, nieznanymi np. w języku mówionym bądź młodzieżowym. Stąd też drugą, równie często obserwowaną tendencją jest językowy schematyzm i nieatrakcyjność internetowych wypowiedzi, brak inwencji w zakresie autocharakterystyki. Liczne wpisy skonstruowane są w podobny sposób, zawiera jedynie podstawowe metryczkowe dane o nadawcy, swoim kształtem przypominają anonsy z portali randkowych lub ogłoszeń matrymonialnych zamieszczanych w prasie[17]. Efekt językowy potęgowany jest poprzez obraz – kontrowersyjne zdjęcia umieszczane przez użytkowników w swoich galeriach, głównie w celu zwrócenia uwagi odbiorcy zapoznającego się z zawartością profilu. Efektem jest niemal całkowite zniesienie dystansu nadawczo – odbiorczego. Jednocześnie to coraz częstsze epatowanie nagością bardzo niekorzystnie modyfikuje formułę portalu społecznościowego.

Język wpisów użytkowników portalu Nasza-klasa.pl jest bardzo zbliżony do potocznej odmiany polszczyzny. Należy zwrócić uwagę na powszechne ubóstwo leksykalne i składniowe wypowiedzi, operowanie ograniczonym zasobem słownictwa. W analizowanym materiale przeważają zdania pojedyncze rozwinięte, dominuje słownictwo kolokwialne. Oryginalne formy wypowiedzi, w których nadawcy nie posługują się takim schematem, zdarzają się niezwykle rzadko. Pozwala to przypuszczać, że inwencja językowa w Internecie jest przede wszystkim udziałem młodzieży, która nieustannie modernizuje ten język i nie pozwala zamknąć go w ramach jednego określonego schematu, co skutkuje niejednokrotnie także negatywnymi następstwami w postaci niepokojących zjawisk językowych (np. wulgaryzacja, kolokwializacja). Skłonność do oryginalności w formułowaniu wpisów dostrzegalna jest także w grupie osób w wieku 20-30 lat. Tutaj jednak dużo rzadziej obserwowalne są wspomniane negatywne zjawiska, a na ich miejscu pojawia się chęć rzeczywistego wyróżnienia się na płaszczyźnie językowej poprzez formułowanie humorystycznych, ironicznych wpisów. Pozostali użytkownicy korzystający z portali społecznościowych nie czynią z nich obszaru, który wymagałby szczególnego zaangażowania i inwencji, szczególnie w sferze

[17] Por. Ewa Kaptur, *Budowa internetowych ogłoszeń towarzysko-matrymonialnych*, w: *Język trzeciego tysiąclecia III. Tendencje rozwojowe współczesnej polszczyzny*, Kraków 2005, s. 145 – 155.

komunikacji. Zebrany na potrzeby tego referatu materiał pokazuje, że powszechne jest raczej dążenie do skrótowości wypowiedzi oraz jasnego formułowania komunikatów.

Użytkownicy serwisów społecznościowych nie tworzą nowej odmiany języka, nie wprowadzają do języka ogólnego znaczących elementów różnicujących. Język na Naszej-klasie.pl to nadal język komunikacji internetowej, w kształcie podobny do tego, jaki obserwuje się m. in. na blogach, forach internetowych, czatach. Warto jednak przyglądać mu się z uwagą, choćby ze względu na to, że stanowi on odzwierciedlenie systemu wartości Internautów, może być jednym z obszarów, na którym w pewien sposób uwidacznia się światopogląd użytkowników oraz ich działania w zakresie autokreacji.

The Linguistic Form of Entries Set by the Users of the Portal Nasza-klasa.pl on Their Own Profiles

Summary

The aim of the article is to present a few of the most important ways of creating the entries characterizing the users on the Polish communicative portal Nasza.klasa.pl. In the entries we can see all the elements which the researchers of the Internet communication point at. They are: joining of the lexical and graphic ways of expressing emotions, hypertexts, brevity, schematic character of the information. We can, however, observe some attempts to make the communication more attractive, thanks to humour and irony, especially in the expressions of young people. The collected examples show that the language on the popular communicative portals does not differ from the one we can observe on blogs, Internet forums, chats. The distinctive feature is only the context a communication is created (functioning of the community of users of each portal) and the aim of creating an entry (the presentation of oneself to other users of the portal, the schoolmates).

TOM 1 STUDIA KALISKIE ISSN 2083-9243

MAŁGORZATA ŁYCZYKOWSKA

JĘZYKOWE SPOSOBY WYRAŻANIA POSTAWY MODALNEJ W KREOWANIU OBRAZU KOBIETY W PORADNIKACH KATOLICKICH

Celem artykułu jest analiza i interpretacja sposobów wyrażania postawy modalnej nadawcy w poradnikach katolickich i obrazu kobiety, który się dzięki nim wyłania. Na podstawie zebranego materiału wyodrębnione zostały określone pola semantyczne: kobieca fizjologia, psychika, relacje z mężczyzną, bycie matką i najbardziej charakterystyczne dla nich wykładniki leksykalne i gramatyczne poszczególnych typów modalności i związanych z nimi różnych postaw nadawcy wobec przedstawianych treści. W związku z tym zanalizowany został wyłaniający się obraz kobiety, funkcjonujący w określonych ramach modalnych, jednoznacznie przez nadawcę tekstów oceniany i wartościowany.

Modalność jest jednym z tematów często poruszanych we współczesnym językoznawstwie, a mimo to ciągle będącym przedmiotem dyskusji. Jest obligatoryjną częścią zdania, wyrażoną w gramatyczny sposób za pomocą m.in. szyku zdania, trybu czasownika, znaków prozodycznych. Tak rozumianą modalność nazywa się ekstradyktalną, ekstrapredykatywną bądź zdaniową[1]. Poza tym wyróżnia się jeszcze tzw. modalności fakultatywne, intradyktalne. Wyróżnione zostały trzy ich rodzaje, nazwy zaczerpnięto z modalności logicznej. Mam tu na myśli modalność aletyczną, epistemiczną i deontyczną. Modalność aletyczna wyraża obiektywną konieczność lub możliwość zaistnienia jakiegoś zjawiska. Często wyrażona jest za pomocą takich wykładników jak: *prawda, fałsz, jest prawdą, jest faktem.* Modalność epistemiczna odnosi się do subiektywnych ocen, przekonań, przypuszczeń nadawcy, a także akceptowanego przez niego świata wartości. Zdarzenia przedstawione w zdaniu są oceniane jako pewne, prawdopodobne, nieprawdopodobne, wątpliwe. Wykładniki, które mogą na nią wskazywać, to m. in.: *przypuszczać, sądzić, myśleć*, a także *chyba, na pewno, niewątpliwie*. Modalność deontyczna wyrażona za pomocą takich wykładników jak np.: *należy, powinien, trzeba, mieć obowiązek,* dotyczy z kolei norm i zasad, które zdaniem nadawcy są w danym świecie obowiązujące. Przedstawione w zdaniu zdarzenia mogą więc

[1] R. Łapa, *Predykatywne wyrażenia modalne z bezokolicznikiem we współczesnej polskiej prasie,* Poznań 2003, s. 12-13.

być nakazane, zakazane, zalecone[2]. Wspólnymi dla wszystkich typów modalności fakultatywnych są tzw. podstawowe jednostki modalne, m.in.: *móc, musieć, wolno*[3]. Choćby to, że modalności te mają pewne wykładniki wspólne, świadczy o tym, że granice między nimi są płynne i ocena tego, z jakim typem modalności mamy do czynienia, zależy zawsze od kontekstu zdania, a nawet pomimo jego znajomości, nie zawsze jest łatwa do określenia.

Współcześnie tekst pojmuje się jako element przestrzeni dyskursywnej, do której także należą zarówno nadawca, jak i odbiorca. Są oni niejako wyposażeni w pewną wiedzę, która realizuje się na określonych warstwach językowych tekstu[4]. Ewa Jędrzejko uważa, że: „Właśnie pragmatyczno-psychologiczne pojęcie intencji komunikacyjnych, który ze względu na zakładanego odbiorcę, temat oraz na różne czynniki kontekstowe posługuje się językiem w określony sposób zdradzając lub ukrywając własną postawę wobec treści komunikowanych, bliskie jest pojęciu modalności w jej najszerszym rozumieniu lingwistycznym"[5].

W związku z tym badaczka wyróżniła cztery postawy nadawcy: wolitywną, postulatywno-deontyczną, intelektualno-oceniającą i emocjonalno-wartościującą. Każda z nich ma charakterystyczne wykładniki leksykalne, które pozwalają przyporządkować je, oczywiście także dzięki semantycznemu kontekstowi, poszczególnym modalnościom intradyktalnym[6].

W niniejszym artykule chciałabym skupić się na analizie wyrażania postawy modalnej nadawcy w kreowaniu obrazu kobiety w gatunku dość specyficznym, mianowicie w poradnikach katolickich. Za bazę materiałową posłużyły mi następujące teksty: Jacka Pulikowskiego *Ewa czuje inaczej* i *Krokodyl dla ukochanej*, Jadwigi Pulikowskiej *O kobiecości*, Ewy Kowalewskiej *Być kobietą, ale jaką?*, Wandy Półtawskiej *Przed nami miłość...* oraz ks. Marka Dziewieckiego *Szczęśliwe małżeństwo i trwała rodzina.* Poradniki te wydane zostały w ciągu ostatnich dziesięciu lat, można więc uznać je za stosunkowo młode. Propagowane przez nie wzorce są jednak mocno konserwatywne i kreują jednoznacznie wartościowany obraz świata i człowieka oraz związany z tym obraz mężczyzny i obraz kobiety. Poradnik jako gatunek od razu narzuca nam pewną ramę modalną - nakazów, zakazów, a także subiektywnych przemyśleń i ocen nadawcy. Nadawca jest więc niejako w relacji nadrzędnej w stosunku do odbiorcy, radzi jak ten powinien postępować oraz przedstawia mu własną ocenę opisanych elementów świata. Wyrażanie postawy modalnej nadawcy jest jednym z elementów kreujących obraz kobiety w poradnikach katolickich o małżeństwie i rodzinie. Nadawca tekstu odnosi się do różnorodnych pól związanych z kobietą, takich jak jej fizjologia, psychika i funkcjonowanie w społeczeństwie. Zwraca uwagę na bycie matką,

[2] E. Jędrzejko, *Modalność – w języku i w tekstach: od gramatyki do stylistyki,* w: *Kategorie pragmatyczne w tekście literackim. Wstęp do stylistyki pragmatycznej,* red. E. Sławkowa, Cieszyn 2000, s. 129 - 130.

[3] Ibidem, s. 129-130.

[4] E. Jędrzejko, *Modalność – w języku i w tekstach* …, op.cit., s. 114.

[5] Ibidem, s.114.

[6] Ibidem, s. 137-138.

a przede wszystkim pozostawanie w relacjach z mężczyzną: chłopakiem, narzeczonym, mężem.

Jednym z elementów obrazu kobiety jest jej fizjologia oraz stosunek kobiety do własnych cech biologicznych, podlegający subiektywnej ocenie nadawcy. Odzwierciedlają to konstrukcje z wykładnikami charakterystycznymi dla modalności epistemicznej:

„Twierdzę, że warto jest sporo o sobie wiedzieć, aby móc łatwiej siebie zaakceptować. Mam na myśli przede wszystkim znajomość swojego organizmu, to żeby swój organizm, jego rytm, cykliczność poznawać na bieżąco”[7].

Istotne wydaje się używanie czasownika *twierdzę,* który wskazuje na tworzenie przez nadawcę pewnej tezy, na temat której orzeka predykatyw z bezokolicznikiem *warto wiedzieć.* Nadawca nadaje wiedzy o działaniu własnego organizmu pozytywny znak wartości. Konstrukcja mentalna *mam na myśli* pełni tu funkcję precyzującą – konkretnie odsyła do dictum: znajomości funkcjonowania kobiecego ciała. Ta konkretyzacja zostaje wzmocniona przez użycie zwrotu *przede wszystkim,* który również skupia uwagę na *meritum* wypowiedzi. Epistemiczny charakter tego twierdzenia podkreśla także pierwsza osoba liczby pojedynczej użytego czasownika, która w sposób eksplicytny wyraża postawę nadawcy wobec komunikowanych treści.

Zaakceptowaniu własnej płciowości służyć ma obserwacja swojego ciała:

„Myślę, że ma tu miejsce swoiste sprzężenie zwrotne. Jeżeli zdecydujemy się na prowadzenie obserwacji, to łatwiej nam będzie zaakceptować swoją płciowość, a z kolei zaakceptowanie przejawów płciowości pomaga w prowadzeniu obserwacji. Po prostu wiemy, co się z nami dzieje, wiemy, czego możemy się spodziewać po swoim organizmie w najbliższym czasie i wobec tego możemy na przykład pewne rzeczy planować”[8].

Także i tu postawa nadawcy została wyrażona jawnie z pomocą czasownika mentalnego. Interesujące jest również posługiwanie się pierwszą osobą liczby mnogiej, dzięki której nadawca identyfikuje się z potencjalnymi odbiorcami. Postawa intelektualno-oceniająca została ponadto wyrażona przez użycie przysłówka w stopniu wyższym *łatwiej,* co również ukazuje nam stosunek *aktanta* wobec *dictum.* Dzięki zastosowaniu relacji warunku wskazuje na ważność obserwowania własnego ciała, sekundarnie wartościuje także pozytywnie przedmiot wypowiedzi.

Relacja warunku połączona z czasownikiem w trybie orzekającym, w czasie teraźniejszym i ponadto w pierwszej osobie liczby pojedynczej może czynić z *dictum* coś trwałego, niezmiennego, powszechnego, co również wartościuje je pozytywnie:

„Jeżeli umiem rozpoznać, kiedy jestem płodna a kiedy nie, czuję się wolna w swoich wyborach”[9].

---

[7] J. Pulikowska *O kobiecości,* Poznań 2004, s. 23.

[8] Ibidem, s. 25.

[9] E. H. Kowalewska, *Być kobietą, ale jaką?,* Częstochowa 2006, s. 31.

Znajomość własnej fizjologii określa także zasady funkcjonowania kobiety w relacjach międzyludzkich, przede wszystkim w relacjach między kobietą a mężczyzną. Postawa deontyczno-postulatywna nadawcy zostaje tu wyrażona za pomocą predykatu *należy* z bezokolicznikiem, który od razu sygnalizuje powinnościowy charakter przedstawianych treści:

„Oczywiście, nie należy planować szczególnie poważnych i trudnych rozmów z mężem na czas miesiączki"[10]. Modalny charakter tego wypowiedzenia wzmacnia ponadto partykuła *oczywiście.* Kobieta powinna, dzięki znajomości własnego ciała, mieć także więcej wyrozumiałości dla siebie samej: „Wreszcie wiedząc o wpływie hormonów na stan psychiczny, należy mieć dla siebie samej więcej cierpliwości w drugiej fazie cyklu"[11].

W badanych tekstach krytyce poddane zostały wszelkie sposoby sztucznie regulujące działanie organizmu. Nadawca jednoznacznie odnosi się do nich jako do czegoś, co niszczy ciało kobiety i może zagrażać jej zdrowiu: „Bzdury pisze sie także na temat kobiecej płodności, którą mamy koniecznie zniszczyć. W czyim interesie? Oczywiście naszym kosztem, ale w interesie szukających przygodnych wrażeń mężczyzn oraz producentów środków antykoncepcyjnych"[12]. Postawa modalna nadawcy jest sygnalizowana m.in. przez użycie czasownika z bezokolicznikiem *mamy zniszczyć.* Pierwsza osoba liczby mnogiej sygnalizuje to solidaryzowanie się nadawcy z odbiorcami. Zastosowane pytanie ma charakter polemiczny. Nadawca odpowiada na nie sam, za pomocą zwrotu *oczywiście naszym kosztem* wartościuje negatywnie przedmiot wypowiedzi i zarazem przekonuje o jego złym wpływie na kobiety. Krytyka ta została wzmocniona dzięki relacji przeciwstawnej między wypowiedzeniami, w wyniku czego wskazani zostali także ci, którzy z zaistniałej sytuacji czerpią korzyści.

Stosunek nadawcy do sztucznych metod antykoncepcji wyrażony został także za pomocą zanegowanego predykatu *można* z bezokolicznikiem *niszczyć*: „Nie można bezkarnie niszczyć swojej natury."[13], który jasno przedstawia postawę postulatywno-deontyczną nadawcy. Ponadto użycie przysłówka *bezkarnie* sugeruje poniesienie konsekwencji w razie stosowania propagowanych przez współczesną kulturę i media hormonalnych środków farmaceutycznych.

Stosunek nadawcy do tego zjawiska ukazuje się także w ciągach wypowiedzeń, zestawionych na zasadzie dyskursu: „Niektórzy twierdzą, że prowadzenie obserwacji to duża niedogodność. Jest to przesada jeśli chodzi o tę uciążliwość, spróbujcie same a okaże się niezauważalna"[14]. Widoczne jest tu przywołanie czyjejś opinii i swoista z nią dyskusja. Dzięki zastosowaniu drugiej osoby liczby mnogiej *spróbujcie* nadawca bezpośrednio odnosi się do odbiorczyń i sugeruje, radzi im empiryczne sprawdzenie przywołanych na początku opinii. Akceptacja fizycz-

[10] J. Pulikowska, op. cit., s. 26.
[11] Ibidem, s. 26.
[12] E. H. Kowalewska, op. cit., s. 51.
[13] Ibidem, s. 27.
[14] J. Pulikowska, op. cit., s. 26.

nych przejawów własnej płciowości jest tak istotna, gdyż wiąże się z akceptacją siebie jako kobiety w różnych rolach społecznych, przede wszystkim żony i matki.

Bardzo ważne jest dbanie o szacunek dla własnej kobiecości i poczucie godności osobistej: „Myślę, że jest to niezwykle istotne w wychowaniu każdej dziewczyny, żeby nauczyła się pielęgnować poczucie własnej godności. Trzeba ją w tym wspomagać i równocześnie uczyć, aby wymagała tego od otoczenia, zwłaszcza od mężczyzn[15]". Przedstawiony tu został cały proces intelektualny nadawcy, który prowadzi od eksplicytnego wyrażenia subiektywnej opinii (*myślę, że*) do wyrażonego przy pomocy predykatu *trzeba* z bezokolicznikiem konkretnego zalecenia. Widać tu, jak mocno przeplatają się oba typy modalności fakultatywnych: epistemiczna i deontyczna. Stosunek nadawcy w sprawie akceptowania siebie jako kobiety został także wyrażony za pomocą zmodyfikowanej modalności zdaniowej: „Czy akceptują siebie w pełni swojej kobiecości?"[16]. Owo pytanie nie jest jednak typowym pytaniem o rozstrzygnięcie: od odbiorcy wymaga nie tylko odniesienia się do *dictum*, ale także zastanowienia się, co ta pełnia kobiecości oznacza.

Istotnym aspektem rozważań o kobiecie jest także zwrócenie uwagi na specyfikę jej psychiki, zwłaszcza emocjonalność: „Kobietę łatwiej zwieść, oszukać niż mężczyznę. Wynika to z jej bardziej uczuciowo-emocjonalnego w porównaniu z bardziej rozumowo-racjonalnym reagowaniem mężczyzny"[17]. W tych konstatacjach intelektualno-oceniająca postawa modalna nadawcy jest sygnalizowana przez użycie przysłówka w stopniu wyższym *łatwiej* oraz czasownika *wynika*, odnoszącego nas do jakiejś wiedzy nadawcy o danym zjawisku.

Zwraca się także uwagę na to, że kobieta skupia się na innych elementach rzeczywistości niż mężczyzna: „Żona z pewnością zapamięta wszystko, co dotyczy ludzi, z najdrobniejszymi szczegółami (...)"[18]. Wykładnikiem leksykalnym modalności epistemicznej jest tu wyrażenie przyimkowe w funkcji modulantu *z pewnością*.

Emocjonalność kobiet staje się przyczyną submisyjności w stosunku do mężczyzn: „Żona powinna się poddać jego [męża – M. Ł.] woli wynikającej z troski i miłości. Oby współczesne żony to zrozumiały i zaakceptowały! Oby chciały (i mogły) takim zaufaniem obdarzyć swoich mężów! Bez wątpienia one same by na tym skorzystały"[19]. Przytoczony fragment łączy w sobie kilka różnych typów modalności: deontyczną, epistemiczną oraz oznaczoną prozodycznie zdaniową. Służą one jednak zintensyfikowaniu modalności deontycznej, którą wyraża się tu nie tylko za pomocą czasownika *powinna,* ale również dzięki użyciu modulantu życzącego *oby*. Zastosowanie wykładnika leksykalnego charakterystycznego dla modalności epistemicznej *bez wątpienia* służy tu pozytywnej aksjologizacji predykowanego wcześniej *dictum.* Modalność zdaniowa wyrażona za pomocą znaku

[15] Ibidem, s. 15.
[16] Ibidem, s. 11.
[17] J. Pulikowski, *Krokodyl dla ukochanej,* Poznań 2000, s. 47.
[18] J. Pulikowski, *Ewa czuje inaczej,* Poznań 2001, s. 33.
[19] J. Pulikowski, *Krokodyl...,* s. 77.

wykrzyknienia pełni tu funkcję impresywną i również intensyfikuje postulatywno-deontyczną postawę nadawcy wobec przedstawionych treści.

Pozytywne wartościowanie kobiety słabej i uległej wyrażane jest także dzięki użyciu czasowników w trybie przypuszczającym: „Uszczęśliwiłaby go, ujawniając swą słabość i chroniąc się pod jego opiekuńcze skrzydła."[20] „Musiałaby być jednak nie samowystarczalna, a słaba i potrzebująca"[21].

Pewne postulaty dotyczące relacji między kobietą a mężczyzną, żoną a mężem zostały wyrażone za pomocą modulantu *oby*. Jest to życzenie, aby kobieta potrafiła docenić uwagi mężczyzny w związku z prowadzeniem gospodarstwa domowego: „Oby żona umiała okazać wdzięczność za jego uczciwą troskę o dom, a w szczególności zachwycić się, że on potrafi tak wszystko nazwać po imieniu, tak analitycznie ocenić źródła złego funkcjonowania domu, że jest taki mądry"[22].

W cytowanym fragmencie jasno ukazane zostały zasady zachowania się żony w przypadku mężowskiej krytyki prowadzenia przez nią domu. Widoczne jest tu odwołanie do jednego z najstarszych stereotypów związanych z różnicami między płciami. Podkreślona została mądrość mężczyzny, którą kobieta powinna doceniać i z którą musi się liczyć.

Z takim postrzeganiem kobiety wiąże się też krytyka wzorców propagowanych przez współczesną kulturę – kobiety niezależnej i samodzielnej: „Współczesna kultura jednak jej na to nie pozwala – każe być silną, twardą, niezależną"[23]. Takie kobiece cechy są traktowane jako narzucone. Poprzez użycie czasownika *każe* nadawca wyraźnie postuluje, że kobieta jest zmuszana, aby być taką właśnie, a nie inną.

Nadawca zwraca też uwagę na konsekwencje propagowania takich wzorców:

„I źle się dzieje, kiedy dziewczyny wierzą w tą postulowaną samowystarczalność, bo wtedy wstydzą się uznać jakąkolwiek swoją słabość, chwiejność psychiczną, nawet tę wynikającą z gospodarki hormonalnej"[24]. Ocena nadawcy wyrażona jest tu eksplicytnie: *źle się dzieje.* Ponadto poprzez użycie konstrukcji werbalnej *wstydzą się uznać* predykowanemu *dictum* przypisany zostaje negatywny znak wartości i dodatkowo podkreślona zostaje nieumiejętność panowania nad własnym organizmem, czyli również sobą samą. Biologia wpływa na kobietę tak bardzo, że wsparcie mężczyzny staje się dla niej niezbędne.

W badanych przeze mnie poradnikach pomimo postulowanej uległości zaznacza się niezwykły wpływ kobiety na mężczyznę. Ma ona pomagać mu być lepszym człowiekiem, mężem, ojcem. Zwykle mamy tu do czynienia z jasno określonymi zaleceniami, stąd też najczęściej pojawiają się konstrukcje zawierające wykładniki charakterystyczne dla modalności deontycznej: *trzeba, mieć obowiązek, powinien*. Podkreśla się znaczenie kobiety w kształtowaniu męskiej osobowości:

[20] Ibidem, s. 37.
[21] Ibidem, s. 41.
[22] J. Pulikowski, *Ewa...*, s. 45.
[23] J. Pulikowski, *Krokodyl...*, s. 37.
[24] Ibidem, s. 39.

„Trzeba te role odwrócić. Nie żona powinna jego przymuszać, ale on sam siebie na prośbę żony”[25].

To właśnie kobieta ma być osobą, która nie przyzwoli na zło w małżeństwie: „Kiedy w małżeństwie dzieje się zło, żona ma obowiązek uświadomić mężowi, że nie daje na nie przyzwolenia”[26].

Zadaniem kobiet jest także informowanie męża o aprobowanych przez nie zachowaniach: „Jednocześnie powinny podpowiadać, jakiego zachowania by sobie życzyły, jakie by im odpowiadało, dawało radość i zadowolenie”[27].

Ponadto kobieta powinna zauważać mądrość swojego męża:

„Wróćmy jednak do mądrości: żona jest pierwszą osobą, która powinna dowartościowywać pod tym względem swojego męża”[28].

„ Słowem: kobiety, podziwiajcie mądrość swoich mężczyzn, a dobrze na tym wyjdziecie. W przeciwnym razie same będziecie cierpieć”[29]. W tym przypadku deontyczny charakter wypowiedzi nadaje używanie drugiej osoby liczby mnogiej czasownika, która pełni tu funkcję impresywną.

Według nadawcy to kobieta wychowuje sobie męża, dlatego też musi mieć świadomość, że za kłopoty z zachowaniem męża w domu, jego odnoszeniem się do niej, jest współodpowiedzialna: „Trzeba wtedy uświadomić jej własny udział w dramacie, jaki przeżywa ich małżeństwo”[30], „Należy tłumaczyć i pokazywać, że to ona miała moc do tego nie dopuścić a dopuściła, przyzwalając na nieakceptowalne zachowania”[31]. Ocena zachowania kobiety zawiera się też w zastosowaniu relacji przeciwstawnej: *miała moc nie dopuścić a dopuściła.*

Krytykowane są postawy kobiet, które nie wymagają odpowiedniego zachowania od mężczyzn. Najczęściej stosowane są tu wykładniki modalności epistemicznej, np. *odnosić wrażenie*: „Odnoszę wrażenie, że wiele pań godzi się nawet na jawne chamstwo, bojąc się przypięcia im łatki nienowoczesności, nietolerancji”[32]; „Czasem – mając do czynienia z narzeczonymi (dziewczynami) – odnoszę wrażenie, że jedyną ich troską jest, żeby on się tylko nie rozmyślił[33].

Z rolą żony wiąże się także bycie matką: „Dlatego też nie wątpię, że warto przed każdą kobietą (...) odkrywać szczęściodajną tajemnicę istoty jej kobiecości. Myśląc perspektywiczne należy postawić na ukazywanie piękna, dobra i szczęścia płynącego z macierzyństwa”[34].

W przytoczonym fragmencie mamy do czynienia ze swoistą kontaminacją różnych typów modalności, która służy podkreśleniu wagi macierzyństwa dla każdej kobiety. *Dictum* zostało wyrażone jednak jednoznacznie za pomocą predy-

[25] J. Pulikowska, op.cit., s. 33.
[26] J. Pulikowski, *Krokodyl...,* s. 17.
[27] Ibidem, s. 28.
[28] Ibidem, s. 55.
[29] Ibidem, s. 61
[30] J. Pulikowska, s. 16.
[31] Ibidem, s. 16.
[32] J. Pulikowski, *Krokodyl...,* s. 29.
[33] Ibidem, s. 35.
[34] J. Pulikowska, s. 9.

katu *należy,* charakterystycznego dla modalności deontycznej. Pozostałe sygnały modalne: epistemiczne, wartościujące tworzą ramę dla jasno wyrażonego nakazu. Nadawca tekstu niejednokrotnie podkreśla, że bycie matką powinno być najważniejszą rolą kobiety. Często swoją postawę wyraża za pomocą eksplicytnych wykładników modalności epistemicznej: „Myślę, że najważniejsze jest to, by sobie uzmysłowić, że naprawdę nie ma ważniejszego zadania"[35]. Modalność intensyfikują ponadto stosowane przymiotniki w stopniu wyższym i najwyższym, wartościujące macierzyństwo nie tylko pozytywnie, ale wręcz superlatywnie.

Z macierzyństwem związany jest także problem wyboru między pracą zawodową a wychowywaniem dzieci. Stosunek nadawcy do tej kwestii często wyrażany jest za pomocą wykładników charakterystycznych dla modalności epistemicznej *myślę* i *sądzę:* „Myślę, że jest to problem, który dotyka każdego małżeństwa dlatego, że jesteśmy właściwie wychowywani do pracy zawodowej, a nie do bycia w domu"[36]. Subiektywna postawa nadawcy wobec przekazywanego komunikatu wyrażona została także za pomocą modulantu *właściwie.* Według nadawcy wybór powinien jednak być prosty: „Wychowywanie człowieka jest bowiem prowadzeniem do wieczności. Sądzę, że jest to naprawdę sprawa nie do przecenienia"[37].

Postawa modalna nadawcy wobec pozostania kobiety w domu może być też wyrażona przy pomocy połączenia różnych typów modalności w ciągu wypowiedzeń: „Trzeba sobie postawić pytanie, czy możemy sobie pozwolić na to, żeby mama była z dziećmi w domu, czy nas na to przypadkiem nie stać. Chyba to jest najczulszy moment. Warto się zastanowić, o co tu chodzi. Czy tutaj naprawdę chodzi o sytuację finansową"[38].

Predykat *trzeba* jasno formułuje nakaz, ale pozostałe wypowiedzenia mają jednak ramę modalności epistemicznej. Nadawca, choć początkowo nakazuje przemyślenie, czy kobieta może z dzieckiem zostać w domu, w kolejnych wypowiedzeniach stopniowo zaczyna oceniać i wartościować jedną z przedstawionych możliwości, jednocześnie kwestionując prawdziwość faktycznej troski o sytuację finansową.

Ten sam temat wyrażony został za pomocą pytań o charakterze polemicznym i nacechowanych emocjonalnie: „I co, ten brzdąc malutki, potrzebujący mnie tak bardzo i karmiony na każde życzenie prawie, że na okrągło, miałby zostać z kimś obcym?"[39]. Widoczne jest tu silne zwątpienie nadawcy, zawierające się zarówno w szyku zdania, jak i w zastosowanym trybie przypuszczającym czasownika oraz dzięki zastosowaniu prozodycznego znaku pytania.

Postawa modalna nadawcy została ukazana także w pozornym pytaniu o rozstrzygnięcie, także nacechowanym aksjologicznie i emocjonalnie: „Czy ważniejsza będzie ta moja wymarzona, kochana i nadzwyczajna laboratoryjna praca

[35] Ibidem, s. 36.
[36] Ibidem, s. 35.
[37] Ibidem, s. 36.
[38] Ibidem, s. 37.
[39] Ibidem, s. 38.

naukowa, w której naprawdę wiele osób może mnie zastąpić i być dużo lepszym niż ja”[40].

Ocena sytuacji zawarta jest nie tylko w wykładnikach leksykalnych takich, jak np. przymiotniki w stopniu wyższym: *ważniejsza, lepszym*, modulant *naprawdę*, oraz predykatywne wyrażenie modalne z bezokolicznikiem *może zastąpić i być*, ale także w samej relacji między wypowiedzeniami.

W zbadanych przeze mnie tekstach opisane zostały także konsekwencje pozostawienia dziecka pod czyjąś opieką:

„Potem naprawdę trudno się dziwić, jeżeli dziecko w momencie zagrożenia biegnie do opiekunki i chowa głowę w jej spódnicę. Albo, gdy maluch budząc się w nocy, przerażony woła: „babciu”, a nie „mamo”. Mama może ronić gorzkie łzy i dopiero wtedy przeżywać frustrację, że jednak zdecydowała się wrócić do pracy zawodowej, powierzając swoje maleństwo komuś innemu”[41].

Zdaniem nadawcy kobieta może, a wręcz będzie żałować, gdy wybierze pracę zawodową kosztem pozostania z dzieckiem w domu. Wyrażone to zostało w predykatywnym wyrażeniu: *trudno się dziwić*, a także za pomocą konstrukcji *może* z bezokolicznikami.

Zdaniem nadawcy kobieta, jeżeli zdecyduje się być matką, musi pomóc mężowi stać się jak najlepszym ojcem. Stosunek nadawcy do *dictum* został tu wyrażony np. przy pomocy wykładnika charakterystycznego dla postawy wolitywnej *chcę* w trybie przypuszczającym, który wskazuje nam modalność epistemiczną: „Chciałbym podkreślić to, jak bardzo kochająca żona może swojemu mężowi ułatwić wzrastanie w ojcostwie”[42].

Wyrażenie predykatywne *może ułatwić* także wskazuje nam tu ten typ modalności.

Ważnym postulatem, wyrażonym przy pomocy drugiej osoby liczby mnogiej czasownika, jest także prośba, o to, by młoda mama nie zapominała o mężu: „Bardzo was serdecznie proszę młode mamy! Pamiętajcie o swoich mężach, zwłaszcza na niemowlęcym etapie życia waszych dzieci”[43].

Stosunek nadawcy do przedstawianych treści wyraża jego ocenę określonych elementów obrazu kobiety. Dotyczy on przede wszystkim takich pól semantycznych, jak fizjologia kobiety, jej ukształtowanie psychiczne i cechy charakteru, oraz funkcjonowanie w społeczeństwie dzięki określeniu najważniejszych ról społecznych i relacji między kobietą a mężczyzną. Ramę modalną tworzą wykładniki modalności deontycznej i epistemicznej, co związane jest także ze specyfiką poradnika jako gatunku. Nadawca operuje takimi polami semantyczno-modalnymi jak: nakazy, zakazy, rady, prośby, życzenia, silne przekonanie, zwątpienie. Modalność zdaniowa występuje tu zwykle w postaci zmodyfikowanej, jest nacechowana modalnościami fakultatywnymi, które w tych tekstach zdecydowanie dominują i tworzą swoistą modalność globalną. Przy pomocy różnorodnych

[40] Ibidem, s. 38.
[41] Ibidem, s. 39.
[42] Ibidem, s. 31.
[43] Ibidem, s. 29.

wykładników charakterystycznych dla różnych modalności nadawca ustosunkowuje się do przedstawionego w komunikacie *dictum.* Wyraża swoje oceny dotyczące kobiecych wzorców propagowanych przez kulturę masową, proponuje dla nich alternatywy. Ukazuje cechy kobiecej psychiki, które sytuują ją w określonym stosunku wobec mężczyzn. Nadawca wyznacza kobiecie zakres jej obowiązków, pól, w których - w jego opinii - odnajdzie się najlepiej.

Dzięki stosowaniu wykładników leksykalnych i gramatycznych charakterystycznych dla różnych typów modalności, przede wszystkim epistemicznej i deontycznej, wyłania się określony obraz kobiety. Podkreślona została waga znajomości własnego ciała, funkcjonowania swojego organizmu. Nadawca negatywnie odnosi się do sztucznych metod regulowania organizmu, uznaje je za niszczące naturę i szkodliwe dla kobiety. Zwraca się uwagę na to, że fizjologia kobiety jest silnie związana z jej cechami charakteru, emocjonalnością, co z kolei przyczynia się do pozytywnego wartościowania kobiety zależnej od mężczyzny, opierającej się na nim. Nadawca krytykuje jednocześnie kobiety niezależne, samowystarczalne, uznaje taki wzorzec za narzucony przez współczesną kulturę i media i niezgodny z kobiecą naturą. Dość precyzyjnie kreśli on zależności w relacjach damsko-męskich, podkreśla rolę kobiety w wychowywaniu mężczyzny. Jej zadaniem jest pomagać jemu stawać się lepszym człowiekiem, mężem, ojcem, czemu służyć ma choćby opisana już wcześniej submisyjność. Poza rolą żony nadawca podkreśla znaczenie bycia matką. Niejednokrotnie jasno wspomina, że właśnie ta rola jest dla kobiety najważniejsza. Z macierzyństwem związany jest także problem wyboru między karierą zawodową a pozostaniem z dziećmi w domu. Oczywiście pozytywnie wartościowane jest poświęcenie się dla rodziny, przede wszystkim dzieci. Kontynuowanie kariery zawodowej nie zostaje jednak jednoznacznie skrytykowane. Poprzez zastosowanie takich konstrukcji jak pytania retoryczne oraz wykładników leksykalnych silnie nacechowanych emotywnie uwidacznia się jednak subiektywna postawa nadawcy, która propaguje jednak rozwiązanie tradycyjne, mianowicie pozostanie z dzieckiem w domu.

Trudno nie zauważyć, że kreowany w tych tekstach obraz jest niezwykle silnie zakorzeniony w tradycyjnej, wręcz stereotypowej wizji kobiety i mężczyzny, relacji między nimi i ról, w których powinni się najlepiej odnajdywać. Nadawca bazuje na konserwatywnych stereotypach, stabilizuje je, nawet nie podejmując się próby dyskusji z nimi. Jednoznacznie ocenia jedne zachowania jako dobre, a te, które nie są zgodne z jego światopoglądem uznaje za złe, co sprawia, że ów obraz kobiety jest bardzo uproszczony i uogólniony.

Linguistic Ways of Expressing Modral Attitude in Creating the Picture of Woman in Catholic Guide Books

Summary

The aim of the article is to analyse and interpret some ways of expressing the moral attitude of authors of Catholic guide books and the picture of a woman which emerges

thanks to them. Based on the collected material, some semantic fields were described : woman's physiology, psyche, relationship with a man, being a mother and the most characteristic for them, lexical and grammatical interpretations of each modal types and, connected with them, author's attitudes towards the presented contents. Because of that, an emerging picture of a woman was analysed, functioning in specific modal frames, explicitly valued by an author of the texts.

TOM 1 STUDIA KALISKIE ISSN 2083-9243

STANISŁAW MIKOŁAJCZAK

PERYFRAZY W TRYLOGII NAPOLEOŃSKIEJ WALDEMARA ŁYSIAKA

Waldemar Łysiak jest jednym z najwybitniejszych i najpłodniejszych współczesnych pisarzy polskich, a przy tym niezwykle poczytnym. Przesądzają o tym walory pisanych przez niego tekstów zarówno w warstwie intelektualno-treściowej, jak i stylistycznej. Przedmiotem analizy tego artykułu są funkcje jednej z figur stylistyczno-retorycznych – peryfraz - w trylogii napoleońskiej.

Są one liczne i wielorako funkcyjnie zróżnicowane. Peryfrazy pozwalają autorowi wyrażać różne odcienie charakterystyki faktów, zdarzeń i osób, przy zachowaniu ostrości i wyrazistości wartościowania przedstawianego świata; szczególnie ich wiele odnosi się do samego Napoleona.

Peryfrazy w analizowanych utworach pełnią przede wszystkim funkcję ornamentacyjną, eufemizacyjną, informacyjną, interpretacyjną i perswazyjną. Urozmaicają tekst, pozwalają wyeliminować powtórzenia, potęgują wyrazistość przekazu i jego oddziaływanie na odbiorcę.

Waldemar Łysiak jest jednym z najbardziej płodnych współczesnych polskich prozaików, autorem blisko 50 książek i setek artykułów publicystycznych, popularnonaukowych, esejów. Jest pisarzem niewątpliwie wybitnym, obdarzonym niezwykłą sprawnością językowo-stylistyczną. Wszystkie jego dotychczasowe książki były w swoim czasie bestsellerami, przynosząc autorowi zasłużoną sławę wśród czytelników oraz liczne kłopoty z komunistyczną władzą kiedyś, i z „salonami literackimi" współcześnie.

Jest równocześnie pisarzem o niezwykle zróżnicowanej twórczości, co więcej twórczości, która przekracza przyjęte dotąd gatunki pisarskie. Składają się na nią klasyczne powieści, powieści publicystyczne, historyczne, dialogowe, opowieści, niepowieści (*Wyspy bezludne*), zbiory opowiadań, zbiory publicystyczne, wywiady-rzeki, opracowania popularnonaukowe i inne.

Także ich problematyka jest różnorodna – przy tym głęboko polska i ogólnoludzka (oczywiście w różnych proporcjach w zależności od utworu). Oddaje ona autorskie fascynacje wybitnymi ludźmi, motywami ich działań, uwarunkowaniami, które ich kształtowały i które oni kreowali lub którym podlegali, mechanizmami polityki i jej bezpośredniego zaplecza, czyli służb specjalnymi z ich wewnętrzną i systemową logiką (cenzura, policja polityczna i jej powiązania ze światem władzy i pospolitego bandytyzmu). Szczególnie wyróżniają się tutaj dwa cykle utworów: cykl napoleoński i cykl, który trudno precyzyjnie nazwać –

esbecki czy cenzorsko-esbecki, częściowo osadzony w polskich realiach, a częściowo, jak w *Statku*, w realiach uniwersalnych. Autor, wzorem wybitnych polskich pisarzy, swoje utwory podbudowuje faktografią historyczną, niekiedy przeoczoną lub niedowartościowaną przez historyków i buduje na tej wiedzy swoją wizję przebiegu zdarzeń, na ogół bardzo sugestywną i przekonującą, a że przy tym ma niezwykły talent do sprawnego konstruowania fabuły, także ta „najprostsza metoda" przyciągania czytelników jest mocną stroną pisarstwa Łysiaka.

Już na progu kariery literackiej i publicystycznej jego twórczość była oceniana entuzjastycznie – pisałem o tym przed laty, przywołując wypowiedzi wielu krytyków literackich[1], ukazała się też książka zbierająca opinie o twórczości pisarza[2].

Językowo-stylistyczny kształt prozy Waldemara Łysiaka można określać na różnym poziomie. Na poziomie cech stylowych zewnętrznych lub na poziomie cech stylowych językowych. Te pierwsze nie mają swoich własnych prymarnych cech formalnych, są definiowane funkcyjnie, opisują styl w kategoriach jakościowych, są one kategoriami z pogranicza stylistyki, logiki, psychologii i estetyki. Już samo wskazane szerokie, interdyscyplinarne pogranicze pokazuje, że są to kategorie nieostre. Próbą uzyskania wyostrzonego ich obrazu jest łączenie ich w pary antonimiczne typu: jasność – mglistość, rzeczowość – emocjonalność,, konkretność – abstrakcyjność itd. Owe cechy stylowe są przez badaczy wyłaniane na podstawie kryteriów wywiedzionych ze wskazanych wyżej dyscyplin. W bardzo różnorodnej twórczości Waldemara Łysiaka występują one w wielkim zróżnicowaniu, w wiązkach charakterystycznych dla danego utworu czy nawet jego części. Niemniej są takie, które ze zmiennym natężeniem odnoszą się do całej lub prawie całej, twórczości naszego autora. Wymienić tu można takie jak: emocjonalność, indywidualność, subiektywizm, barwność, plastyczność, wyrazistość, klarowność, dynamiczność, finezyjność, a przede wszystkim wielką różnorodność i zmienność środków językowych i ich bogactwo.

Wymienione wyżej kategorie cech stylowych są najczęściej wykorzystywane przy charakterystykach twórczości typu krytyczno-literackiego, a zwłaszcza w recenzjach, gdyż znakomicie oddają to, co nazywa się wrażeniem czytelniczym. One pozwalają scharakteryzować najważniejsze cechy triady komunikacyjnej: nadawca - odbiorca – tekst, a zwłaszcza zamierzoną przez autora relację nadawca – odbiorca.

Otóż w twórczości Waldemara Łysiaka jest ona tak kreowana, by nadawca jawił się jako osobowość wyrazista, dynamiczna, dosadna, ostra w formułowaniu ocen, ale równocześnie przenikliwa, krytyczna, dążąca twardo i nieubłaganie do przełamywania utartych, a błędnych stereotypów. Wirtualny odbiorca ma być wytrącony z bierności intelektualnej, ma zostać pobudzony do myślenia, sprowokowany trafnością i drapieżnością sformułowań, lecz przede wszystkim nowością spojrzenia, nowością interpretacji, odrzuceniem utartych stereotypów. Czytelnik

[1] *Neologizmy słowotwórcze w publicystyce Waldemara Łysiaka*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza, t. III (XXIII), Poznań 1996. s. 18-66.

[2] *Waldemar Łysiak w oczach czytelników, recenzentów, „wrogów", krytyków…* zebrał i opracował Bartosz Emchowicz, Warszawa 2003.

ma się zdziwić, zastanowić i dać porwać autorskiej nawałnicy, ma odbierać tekst aktywnie. Stąd język tekstów Waldemara Łysiaka jest tak dynamiczny, barwny, potoczysty, wyrazisty, prowokujący.

Badania naukowe języka i stylu dotyczą sfery właściwych środków językowo-stylistycznych i muszą określić, jakim repertuarem leksykalnym, semantycznym, gramatycznym, jakimi figurami stylistycznymi czy retorycznymi autor się posługuje. W tym artykule chciałbym omówić peryfrazy, które nie są najważniejszymi, ale niezwykle charakterystycznymi środkami stylistycznymi dla twórczości Waldemara Łysiaka.

Ale najpierw rzecz ogólniejsza: otóż styl Waldemara Łysiaka cechuje przede wszystkim niezwykła gęstość i intensywność nasycenia tekstu różnorodnymi środkami językowo-stylistycznymi. Często występują one nie przemiennie w sekwencjach tekstowych, lecz symultanicznie w obrębie jednego obrazu czy ciągu wypowiedzeń.

Waldemar Łysiak jest z pewnością twórcą zajmującym, atrakcyjnym, niezwykle poczytnym, ale i wybitnym. Jego niezwykły talent w dużej mierze polega na sztuce opowiadania, powiedzmy dobitnie – Łysiak jest doskonałym narratorem. Jego teksty czyta się jednym tchem, pochłania jak muzykę (jest coś w literackim – muzycznym warsztacie Łysiaka, odbiera intelektualnie i emocjonalnie[3]. Słowa płyną gładko, choć często wcale nie są „aksamitne". Język intryguje czytelnika, pisarz bowiem nadaje mu różnorodne tonacje: czasem liryzuje, innym razem szyderczo kpi, jeszcze innym doskonale, przezabawnie ironizuje, często prowokuje. Mimo tych niezwykłych walorów język Waldemara Łysiaka nie stał się przedmiotem zainteresowań lingwistów i recenzentów. Istnieje niewiele opracowań naukowych dotyczących jego języka i stylu. Język wczesnych utworów pisarza znacznie różni się od języka jego publicystyki, a także utworów późniejszych, takich jak np. *Stulecie kłamców*. Wystąpienia publicystyczne cechuje „(…) ostrość wypowiedzi i osądów, drapieżność, bezkompromisowość, bezpośredniość wyrażania opinii, które przejawiają się w doborze wyrazistych środków językowych, nacechowanych emocjonalnie określeń, często z języka potocznego, niekiedy dosadnych"[4].

Język powieści poddanych analizie w tym artykule, czyli *Francuskiej ścieżki, Empirowego pasjansa i Cesarskiego pokera* jest znacznie łagodniejszy, czasem liryczny, „miejscami zbliżający się do bogatej, barokowej prozy poetyckiej"[5], zwłaszcza we *Francuskiej ścieżce*, w której bogactwo środków językowych pozwala zbliżyć język opisu do malarstwa czy architektury[6]. Obecna jest w tych powieściach Łysiakowa stałość poglądów, wyrazisty emocjonalny stosunek do omawianych treści, jednak w warstwie językowej cechy te przejawiają się inaczej niż ma to miejsce w publicystyce – język nie jest aż tak bezpośredni, częściej autor stosuje zawoalowaną formę wyrazu.

[3] S. Mikołajczak, op. cit., s. 26.
[4] S. Mikołajczak, op. cit., s. 26.
[5] O. Terlecki, *Przedmowa* do *„MW"*, Kraków 1990, s. 5.
[6] Ibidem, s. 6.

Francuska ścieżka (1975) – zbiór esejów kulturowych: „wspaniałe studium świadomego obcowania ze sztuką"; *Francuska ścieżka* pokazuje Francję Dumasa, Hugo, Napoleona, Talleyranda; francuskiej architektury, kultury nie ukazał nikt piękniej niż zrobił to Łysiak we *Francuskiej ścieżce*. Francja jest tu nie tylko piękną, ale i magiczną krainą, czarodziejską, upoetycznioną.

Empirowy pasjans (1977) – to zbiór esejów biograficznych – wyrasta z tęsknoty za czasem, który na autora nie poczekał, to wyprawa w historię, to spotkanie z 17 postaciami, których cechy i czyny określiły tamtą epokę. Karciany układ jest swoistym charakterologicznym skrótem, a jednocześnie hierarchizuje opisywane postaci i wpisuje je w kabalistyczno-napoleońską symbolikę, bo karty znaczą: trefl oznacza nikczemność i zdradę, karo – wieczną tajemnicę i zagadkę czasu , kier – miłość do Korsykanina, pik – męstwo na polu bitwy.

Cesarski poker (1978) – powieść historyczna o wielkiej rozgrywce Napoleona i cara Aleksandra I o panowanie nad Europą, a jednocześnie wielka metafora współczesnych dziejów Europy „Historia – mówi Łysiak w jednym z wywiadów – interesuje mnie jako trampolina do gier literackich godzących metaforą we współczesność". Ta książka wywołała oficjalny protest radzieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych przeciwko polskiemu pisarzowi, który dostał na dwa lata zakaz druku.

Środkiem stylistycznym, który między innymi pozwala autorowi wyrażać opinie nie wprost jest peryfraza, często pełniąca funkcję eufemizacyjną. Ale także ten sam środek stylistyczny pozwala Łysiakowi dokonywać jednoznacznej oceny omawianych zjawisk, charakteryzowanych postaci, ironizować, szyderczo kpić, zatem nie jest tak, że „empirowy" Łysiak nie pokazuje pazurów: ten Łysiak jest tylko łagodniejszy – nie obłaskawiony. Doskonale zjawisko to interpretuje K. Narutowicz: „Nawet pisząc powieść-rzekę czy poemat liryczny Łysiak zawsze będzie urodzonym dziennikarzem, tak jak dziennikarzem był Mackiewicz. Tamten też bywał niesłychanie poetyczny i troszkę anachroniczny i strasznie kochał legendę. Żyłka dziennikarska, pazur, który zawsze przebije aksamitną rękawiczkę"[7].

Problem peryfraz przez długie lata nie budził większego zainteresowani badaczy. Wzmianki o peryfrazach czy ich omówienia pojawiały się przede wszystkim w podręcznikach z zakresu retoryki i stylistyki. Dopiero w latach 70-tych ubiegłego wieku poświęcił im więcej uwagi M. Głowiński w artykule *Peryfrazy współczesne*[8]. W latach 90-tych I. Daszczyńska pisała o internacjonalizacji wyrażeń peryfrastycznych[9], w 2001 roku E. Straś w artykule *Peryfrazy w środkach masowego przekazu (na materiale prasy polskiej i rosyjskiej)*[10], rok później M. Bańko w „Poradniku Językowym" opublikował artykuł *Peryfrazy w naszym języku*[11] i wydał *Słownik*

[7] K. Narutowicz, *Konstelacje*, Warszawa 1980, s. 184.

[8] "Teksty I, nr 3, s. 48-58.

[9] *O internacjonalizacji wyrażeń peryfrastycznych*, w: *Współczesne tendencje rozwoju języków słowiańskich*, t. 1, red. M. Blicharski, H. Fontański, Katowice 1994, s. 35-41.

[10] *W: Konfrontacja języków słowiańskich na poziomie leksyki, słowotwórstwa i składni*, pod red. P. Czerwińskiego, Katowice 2001, s. 102-110.

[11] „Poradnik Językowy" 2002, z. 9, s. 3-23.

peryfraz czyli wyrażeń omownych[12]. W tym samym 2002 roku M. Białoskórska opublikowała książkę *Mickiewiczowskie peryfrazy*[13].

Krótko o peryfrazie[14]: ma antyczny rodowód – wywodzący się z klasycznej retoryki VI/V w. przed Chrystusem. Kwintylian pisał: „Gdy to, co można powiedzieć jednym słowem lub przynajmniej mniejszą ilością słów wyraża się wieloma słowami, powstaje wtedy twór zwany peryfrazą, czyli jakby wyrażenie okrężne (…) używa się jej do celów ornamentacyjnych i eufemizacyjnych". Już wtedy występowała w trzech odmianach funkcjonalnych języka: 1) mówionej (jako eufemizm) – *Iść za potrzebą*, 2) artystycznej (o właściwościach metafory), 3) oratorskiej (jako figura retoryczna). Dla retorów peryfrazy była przede wszystkim figurą retoryczną (tropem) powstałą *per immutationem*, to jest przez zastąpienie jakiegoś składnika innym. Między wyrazem użytym a domniemanym musi istnieć więź znaczeniowa lub podmiotowa uzasadniająca tę zmianę, motywując trafność stylistycznej/retorycznej inwencji, a zarazem zapewniając ozdobność i niezwykłość. Znaczenia jednostki podstawowej i peryfrazy mogą być jedynie zbliżone, nigdy tożsame, bowiem zestawienie wydobywa z nich znaczenia ukryte bądź ewokuje całkiem nowe. Peryfraza w retoryce jest ważnym sposobem kształtowania wypowiedzi, bo: 1) pozwala na uwydatnienie ważności danego zagadnienia/faktu/osoby… (amplifikacja), 2) pozwala osiągnąć niezwykłość/oryginalność wysłowienia (ozdobność), 3) pozwala wyeliminować słowa i zwroty prostackie i niestosowne, a więc realizuje cele retoryki: *docere, delectare, movere* (uczyć, zachwycać, poruszać). Do tego dochodzi perswazyjność peryfraz – zachowując cechy obiektywności, stwarza pozory, że traktuje przedmiot analitycznie, że ujawnia właściwe mu cechy, ale *de facto* służy narzuceniu pewnej wizji przedmiotu, a w dalszej perspektywie świata wartości, wartościowania, np. peryfrazy dotyczące Napoleona ukazują różne wartościowanie jego osoby: *bóg wojny – mały kapral – wcielony Antychryst*. Nie omawiam tutaj lingwistycznych koncepcji peryfraz, a wiec orzeczeń peryfrastycznych, deskrypcji określonych. Pomijam także stylistyczne usytuowanie peryfraz, a więc pogranicza: metafory, metonimii, synekdochy, animizacji, antropomorfizacji, eufemizmu, hiperboli, synonimu, itp. – w tym omówieniu traktuję peryfrazy jako środek stylistyczny i retoryczny zarazem.

W peryfrazie wyróżnia się trzy elementy: desygnat – wykładnik – odnośnia, np. *bóg wojny*: *bóg* – desygnat, *wojny* – wykładnik dookreślający znaczenie desygnatu, pojęcie o „wartości generalizującej" stanowi odnośnia, tu Napoleon – nie Mars, Ares czy inny mitologiczny bóg wojny; o wyznaczaniu/utożsamianiu/ustalaniu odnośni decyduje 1) szeroki kontekst, 2) element metajęzykowy, 3) uzus językowy.

W tym omówieniu pomijam budowę peryfraz (składnię), ich strukturę wewnętrzną, a wiec typy połączeń wyrazowych, stopień rozwinięcia wykładni-

[12] Warszawa 2002.

[13] Szczecin 2002.

[14] Zob. zwłaszcza Mirosław Bańko, *Peryfrazy w naszym życiu,* op. cit.; M. Białoskórska, op. cit.; *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 1988; *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego* pod red. K. Polańskiego, Wrocław-Warszawa-Kraków 1993; M. Głowiński, *Nowomowa po polsku*, Warszawa 1990.

ków i stosunek peryfraz do innych peryfraz. Pomijam też klasyfikację semantyczną peryfraz.

W badanych utworach, w całej trylogii napoleońskiej, wystąpiły 724 peryfrazy (Mirosława Białoskórska we wszystkich utworach Adama Mickiewicza znalazła ich 1280); w poszczególnych utworach jest ich: w *Cesarskim pokerze* – 267, w *Empirowym pasjansie* – 250, we *Francuskiej ścieżce* – 207 – wiele z nich pojawia się wielokrotnie . Na przykład *bóg wojny* wystąpił 121 razy (56 – 35 – 30); na jedną stronę przypadają średnio dwie peryfrazy.

Skupiam się tutaj przede wszystkim na funkcjach peryfraz. Starożytni twierdzili, że peryfraza spełnia w tekście dwie zasadnicze funkcje: „(…) Podaje prawdę w sposób [stylistycznie] pokazały [*ornatu*] i unika wyrażania niegodziwości poprzez [stosowne] jej opisanie *necessita*]. M. Bańko powtarza słowa starożytnego znawcy przedmiotu dodając: „ (…) peryfrazy są stylistycznie nieobojętne – używa się ich po to, aby zwracały na siebie uwagę. Ich główny walor stylistyczny polega na zdobieniu wypowiedzi lub łagodzeniu jej”[15]. Dodaje jednakże, że to niejedne funkcje tego tropu. Przekonują o tym również Łysiakowe omówienia. Pośród funkcji peryfraz w analizowanych utworach Waldemara Łysiaka chciałbym przywołać cztery najczęstsze najbardziej typowe: peryfrazy ornamentacyjne, peryfrazy eufemistyczne, peryfrazy o funkcji informacyjnej i etykietyzujące.

1. Peryfrazy ornamentacyjne. W analizowanych utworach Waldemara Łysiaka funkcja zdobnicza peryfraz nie jest dominująca, ale występuje licznie. Najczęściej pełnią ją omówienia o znacznej metaforyzacji. Przyciągają one uwagę odbiorcy swą kunsztownością i pomysłowością, wielokrotnie wprowadzając elementy liryzacji, np.: *ostateczny arbiter* – ‘czas’, *kierunek, w którym wędrowało zachodzące słońce* – ‘zachód’, *kamyk w mozaice dowodowej* – ‘dowód, argument’, *zdrada pachnąca haszyszem i oliwkami, dźwięcząca orientalną poezją i melodią ze strun buzuki, snująca się jak dym z nargili nieuchwytnej, mroczny labirynt XIX-wiecznej prawdy i legendy, studnia tajemnicy, która kusi: wejdź we mnie* – ‘o zdradzie i tajemnicy hrabiego Monte Christo’, *dźwięk ożeniony ze światłem* – ‘błyskawica’. Ciekawy jest fakt, że Łysiakowe omówienia o funkcji ornamentacyjnej zastępują również pojęcia abstrakcyjne: czas, argument, zachód. Jest to rzadkością przy stosowaniu peryfraz. Najważniejszą klasę semantyczną peryfraz ornamentacyjnych stanowią jednak wyrażone w sposób opisowy nazwy zabytków, dzieł sztuki, obiektów architektonicznych czy miejsc, np.: *miasteczko rodem z wyobraźni artysty-cukiernika, który z tortów czyni pałace* – ‘miasteczko Saint Michel’, *zawiedzony między niebem a Cud* – ‘klasztor na wyspie Saint Michel’, *antyczny kościotrup zagubiony w interiorze Syrii i żyjący w dziwnym półśnie* – ‘Palmira’, *kamienni eremici przeszłości (…) arcydzieła budowane na równi przez ludzi jak i przez czas i przyrodę* – ‘ruiny’. Ozdobność osiągana dzięki takim pełnym patosu peryfrazom pozwala Łysiakowi zbliżyć język do sztuki a prozę do poezji. Omówienia takie często pełnią dodatkową funkcję, mianowicie hiperbolizują zjawiska, o których się mówi.

Odnosi się wrażenie, że twórca stosuje omówienia także po to, aby odbanalizować język, zbliżając tym samym funkcję peryfraz do funkcji neologizmów i meta-

[15] M. Bańko, op. cit. 2, s. 8.

for, np.: *murowana klatka* – 'mieszkanie', *maszynka turystyczna* – 'muzeum', *maszyna piekielna* – 'bomba', *urbanistyczna dżungla* – 'miasto', *kamienne zęby* – 'blanki'. Funkcję zdobniczą pełnią również wyrażenia, które M. Głowiński nazwałby „peryfrazami-kiczami"[16]: *stary kontynent, stary świat* – 'Europa', *czarny ląd* – 'Afryka', *jaskinia hazardu* – 'kasyno', *miasto, do którego prowadza wszystkie drogi świata, Wieczne Miasto* – 'Rzym', *miasto-arbiter elegancji* – 'Paryż'. Trudno uwierzyć, że Łysiak używa ich tylko po to, aby było piękniej. Nie pełnią one dodatkowej funkcji perswazyjnej, po prostu są. Być może należy uznać je za ważny element polskiej świadomości kulturowej[17], której pisarz daje wyraz.

2. Peryfrazy – eufemizmy[18]. Drugim zadaniem Łysiakowych peryfraz jest osłabianie drastyczności lub dosadności niektórych wyrazów ze względu na dobre wychowanie czy językowe „tabu przyzwoitości"[19]. Zawoalowana forma wyrażania treści pozwala na mówienie o rzeczach krępujących, wstydliwych, przykrych i uniknięcie niemiłej atmosfery[20]. Eufemizm chroni dobre poczucie odbiorcy, dba o jego komfort psychiczny – w utworze literackim pełni zatem funkcję impresywną.

Określenia łagodzące zastępują przede wszystkim pojęcia związane z erotyką, np.: *panienki lekkich obyczajów, usłużne damy, panie, co robiły honory domu, panie, co nie były srogie, panienka delikatnych obyczajów* – 'prostytutki', *namiętnie tańczyć* – 'współżyć', ze śmiercią: *odejść w śmierć, zejść do grobu, opuścić grono żyjących, przejść do sfery nocnych widziadeł* – 'umrzeć', z zabójstwem: *wyeliminować ze świata skrytobójstwem, skrócić o głowy* – 'zabić', z pobytem w więzieniu: *patrzeć na słońce przez kraty, przejść na państwowy wikt* – 'być w więzieniu'. Wśród innych eufemizmów można znaleźć określenia dotyczące anatomii, fizjonomii, przywar człowieka, np.: *intymna skrytka człowieka, bardzo intymne miejsce* – 'odbyt', *niezbyt pociągające warunki zewnętrzne* – 'brzydal', *kiepskie światło łuczywa* – 'głupota'. Tu także są ekwiwalenty przekleństwa „gówno": *pachnący wyraz, słowo Cambronne'a, słowo made in Waterloo*. Prezentowane przykłady dowodzą, że formacje opisowe rzadko pełnią w tekście tylko jedną funkcję[21]. „Wprowadzenie peryfraz łagodzących do tekstu literackiego pełni nie tylko funkcję osłabiającą drastyczność wypowiedzi, lecz również funkcje stylistyczne. W sposób naturalny i oczywisty stają się one urozmaiceniem stylu" – pisze A. Dąbrowska[22]. Ta sama peryfraza może bowiem łagodzić wymowę danego sformułowania i zdobić (*odejść w śmierć*) lub osłabiać wydźwięk, a jednocześnie wprowadzać element ironii (*przejść do sfery nocnych widziadeł, seksu-*

[16] M. Głowiński, *Nowomowa* op. cit., s. 55.
[17] Por. M. Bańko, *Peryfrazy w…*, op. cit. 2, s. 10.
[18] Szerzej na temat eufemizmów wypowiadają się m. in. A. Engelking, I*stota i ewolucja eufemizmów,* „Przegląd Humanistyczny" 1984, nr 4, A. Dąbrowska, *Eufemizmy współczesnego języka polskiego*, Wrocław 1994, tejże, *Eufemizmy życia codziennego,* [w:] *Język a kultura* t. 2, pod red. J. Puzyniny i J. Bartnickiego, Wrocław 1991, tejże, *Słownik eufemizmów języka polskiego, czyli rzeczy mocno w sposobie łagodne*, Warszawa 1998.
[19] A. Dąbrowska, *Eufemizmy współczesnego języka polskiego,* op. cit., s. 30.
[20] Ibidem, s. 30.
[21] Por. M. Bańko, *Peryfrazy w…*, op. cit. 2, s. 9.
[22] A. Dąbrowska, *Eufemizmy współczesnego…*, op. cit., s. 339.

alna filantropia) czy humoru (*niebyt pociągające warunki zewnętrzne*), pozwala także na „zerwanie monotonii stosowania jednakowych określeń"[23], czyli wyeliminowanie powtórzeń.

3. Peryfrazy o funkcji informacyjnej. Niektóre peryfrazy pełnią funkcję czysto informacyjną. Dotyczy to tych, w których nazwisko danej postaci zostaje zastąpione tytułem lub nazwą stanowiska, np.: *cesarz Francuzów* – 'Napoleon Bonaparte', *car Wszechrosji* – 'Aleksander I Romanow', *minister policji* – 'Józef Fouché', *szef Sûrete* – 'Franciszek Vidocq', jak również struktur metonimicznych, w których przekazuje się informacje o dokonaniach danej osoby, np.: *twórca Kandyda* – 'Voltaire', *autor „Czerwonego i czarnego"* – 'Stendahl', *autor „Nędzników"* – 'Wiktor Hugo'. W analizowanej trylogii napoleońskiej nie występuje wiele tego typu peryfraz, Waldemar Łysiak uznał je za zbyt sztampowe.

4. Peryfrazy – etykiety[24]. Zdecydowanie najważniejszą funkcją peryfraz w trylogii napoleońskiej jest perswazja. Dzięki peryfrazom opisowym autor dokonuje jednoznacznej oceny przedmiotu, osoby, zdarzenia, faktu, przekonuje czytelnika, że ktoś lub co jest takim, a nie innym, a jednocześnie przez wielokrotne użycie tego samego wyrażenia utrwala preferowany przez siebie obraz w umyśle czytelnika tworząc niejako etykietę. Głowiński charakteryzuje ten rodzaj peryfraz (peryfrazy oceny) w następujący sposób: „(…) Interpretując dany przedmiot (…) dokonują one identyfikacji przedmiotu z wybranymi cechami uznanymi za najistotniejsze czy po prostu jedynie ważne. Peryfraza ma być obowiązującą kwalifikacją przedmiotu, językową etykietą na stałe z nim związaną, (…) czymś więcej niż jednorazowo i przygodnie dokonaną substytucją. Pomiędzy nimi a nazwami właściwymi ma się kształtować stosunek potencjalnej wymienności. W konsekwencji nie tylko peryfraza wskazuje na nazwę opisową, także owa wskazuje na nazwę nieopisową"[25]. E. Straś (za I. Daszczyńską[26]) nazywa ten typ omówień obrazowymi: „(…) peryfrazy obrazowe pełnią funkcję emocjonalno-ekspresywną narzucającą pewną wizję przedmiotu poprzez jej jednostronnie wartościującą charakterystykę"[27]. Ten rodzaj opisowych konstrukcji w utworach Waldemara Łysiaka można zilustrować następującymi przykładami: *brutalny akt sztuki* – 'klasztor w Nevers", *najpiękniejsza świątynia cysterska* – 'opactwo w Longpont', *agresja barbarzyńskiej siły* – 'wieża Eiffla', *arcykonstruktor epoki* – 'Le Corbusier', *krwiożercza Kasia* – 'caryca Katarzyna II', *największy człowiek czynu, jakiego znają dzieje* – 'Napoleon Bonaparte'.

Autor w zasadzie wygłasza jednoznaczne sądy wartościujące *ex cathedra*, czyniąc z narratora autorytatywnego mówcę[28]. Ocena danego przedmiotu, zjawiska czy osoby jest stała i ostateczna, u Łysiaka niemal zawsze negatywna: *głupi feldfebel* – 'Fryderyk Wilhelm III', *piekielny mnich* – 'Fucjusz', *kochliwy Sas, który łamał podkowy* – 'August II Mocny', *agresywni wojownicy spod znaku półksiężyca* – „Turcy', *paryscy mordercy* – 'jakobini' lub zawsze pozytywna, np.: *najwybitniejszy w dziejach*

[23] Ibidem, s. 339.
[24] Sformułowanie za M. Głowińskim, *Peryfrazy współczesne,* op. cit., s. 50.
[25] Ibidem, s. 50-51.
[26] I. Daszczyńska, op. cit., s. 34-35.
[27] E. Straś, op. cit., s. 2.
[28] Por. S. Barańczak, *Słowo – perswazja – kultura masowa,* „Twórczość", nr 17, 1975, s. 91.

as wywiadu strategicznego, alzacki geniusz – 'Schulmeister', *najlepsza szpada Francji* – 'Argereau', *genialny szpieg* – 'Józef Fouché', *genialny agent kryminalny* – 'Franciszek Vidocq', *najwaleczniejszy z walecznych* - 'Michał Ney'.

Wartościowanie obiektów poprzez peryfrazy odbywa się wzdłuż dwóch antonimicznych biegunów: czarny – biały, pozytywny – negatywny, dobry – zły, piękny – brzydki, stopni pośrednich nie ma nigdy. Można by zatem mówić o działaniu perswazyjnego „mechanizmu symplifikacji rozkładu wartości, czyli spełnienia warunku łatwej orientacji aksjologicznej"[29]. Wydaje się jednak, że wniosek taki byłby dla Waldemara Łysiaka krzywdzący, gdyż, jak dowiódł w wielu tekstach, jego światopogląd i system wartości jest raz na zawsze ustalony i charakteryzuje się właśnie takim dychotomicznym rozkładem. Wszystkie omówienia zawierające sądy wartościujące z pewnością służą „wpajaniu pożądanych nastawień i ocen"[30]. Powstaje zatem pytanie, czy zabieg ten jest etyczny? Starożytni retorzy podkreślali, iż doraźny cel retorycznej perswazji zawsze jest „(…) wykładnikiem wiedzy, przekonań i hierarchii wartości przekonującego mieszczących się w pojęciu jego światopoglądu filozoficznego"[31]. Akcentowali jednocześnie, że cel ten powinien być zgodny z etycznym wymiarem istoty perswazji, czyli z jej celem głównym, który stanowi „obrona cnoty jako ideału moralnego postępu i wzorów wychowawczych. W języku greckim był to ideał *areté*, obejmujący dzielność, męstwo, słowem czyny bohaterskie; w języku łacińskim ideał *virtus*, skupiający cały splot wartości pozytywnych"[32].

Dorobek pisarski Waldemara Łysiaka daje podstawy do tego, aby sądzić, że świat jego wartości i antywartości jest zdefiniowany, zhierarchizowany i nienaruszalny. Na odcienie szarości nie ma tutaj miejsca. Hołduje honorowi, męstwu, lojalności, oddaniu, uczciwości, mądrości, przezorności, pięknu; nienawidzi zdrady, kłamstwa, głupoty, naiwności, szpetoty i kiczu. Krzysztof Narutowicz pisze o nim następujące słowa: „(…) Całe to rozbestwienie Łysiaka, jego arogancja i wściekłość ma swoje źródło (…) w pokorze. Wali przez łeb dlatego, że coś chroni. Bo przed czymś klęka"[33]. Jestem przekonany, że ten sąd można odnieść również do peryfraz, zwłaszcza peryfraz – etykiet.

5. Peryfrazy i językowy obraz świata. Omówienia pełnią jeszcze jedną bardzo ważną funkcję, która wynika z faktu istnienia wielu peryfraz odnoszących się do tego samego obiektu. Zwrócił na nią uwagę M. Bańko pisząc: „Różne peryfrazy tej samej rzeczy eksponują te same cechy (językoznawca kognitywista mógłby to nazwać profilowaniem). Ze względu na swoją skrótowość peryfraza jest oczywiście bardzo zwięzłą charakterystyką danej rzeczy, a nawet suma jej peryfraz składa się na bardzo uproszczony jej obraz. Trudno więc oprzeć się wrażeniu, że peryfrazy kreują lub utrwalają stereotypowy obraz rzeczywistości"[34].

[29] Ibidem, s. 93.
[30] M. Głowiński, op. cit., s. 53.
[31] M. Korolko, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1990, s. 39.
[32] Ibidem, s. 39.
[33] K. Narutowicz, op. cit., s. 187.
[34] M. Bańko, *Peryfrazy w…, o*p. cit., s. 9-10.

O językowym obrazie świata mówi się w odniesieniu do języka pojętego jako system. M. Bugajski i A. Wojciechowska postulują wiązanie tego pojęcia również z wizją świata przekazywaną przez teksty literackie[35]. Tak traktowany językowy obraz świata jest „(…) Właściwym dla autora sposobem widzenia przez język pewnych fragmentów rzeczywistości pozajęzykowej"[36]. Myślę, że o właśnie tak pojętym językowym obrazie świata można mówić omawiając peryfrazy, także te odnotowane w utworach Waldemara Łysiaka.

W trylogii napoleońskiej dość często spotykamy się z tym, że jeden obiekt opisuje wiele peryfraz. Najliczniejszą grupę stanowią peryfrazy odsyłające do osoby Napoleona Bonaparte. One współkształtują jego obraz.

Napoleon Bonaparte jest: *cesarzem Francuzów* i *Pierwszym Konsulem Republiki*, przede wszystkim jednak jest *bogiem wojny*[37], potwierdzają to kolejne peryfrazy: *pupil Marsa, sułtan ognia, boski taktyk i strateg*.

Łysiakowe omówienia kształtują lub lepiej utrwalają idealizujące sądy o Napoleonie, pokazują go jako doskonałego wodza: *największy wódz wszechczasów, największy wódz czasów nowożytnych, wódz, jakiego nie było od czasów Aleksandra Wielkiego i Cezara, wielki wódz*, jak również jako znakomitego teoretyka i historyka wojen: *ten świetny znawca historii wojen perskich*, jako polityka a nawet psychologa: *wytrawny znawca ludzi*. Nic więc dziwnego, że peryfrazy te mają często charakter hiperbolizacji: *wielki wódz, polityk, administrator, zwycięzca całej Europy*.

O Napoleonie w analizowanych utworach mówi się również źle: *zachłanny drapieżca, tyran Bonaparte, wcielony Antychryst, spadkobierca świętokradczej rewolucji, uzurpator rozwalony na tronie w Paryżu* – jednakże to tylko pozorna krytyka. Peryfrazy te bowiem nie są tworami autorskimi, lecz cytatami wyrwanymi z naturalnych kontekstów, ujętymi w „ironiczny cudzysłów" – perspektywa Rosjan, punkt widzenia uzależniony od polityki Rosji i Francji. Inne otoczenie tekstowe oraz zestawienie tych peryfraz z peryfrazami autorskimi sprawia , że peryfrazy-cytaty ujawniają swój ironiczny wydźwięk[38].

Ostatecznie Napoleon jawi się jako *człowiek-legenda, człowiek mający dziwną władzę nad ludźmi, człowiek, którego żołnierz nie tylko czcił, tak jak czci się groźnych odwiecznych bogów, ale i kochał całym sercem, tak jak kocha się prawdziwego przyjaciela,* w końcu, *człowiek, o którym Łysiak marzy*.

Myślę, że w przypadku peryfraz napoleońskich w trylogii napoleońskiej można mówić o utrwalaniu jego stereotypowego obrazu. Podobny wizerunek Bonapartego prezentują bowiem peryfrazy Adama Mickiewicza. Niektóre z nich notuje jako rozpoznawalne bez kontekstu *Słownik peryfraz* Mirosława Bańki.

---

[35] M. Bugajski, A. Wojciechowska, *Językowy obraz świata a literatura,* [w:] *Język a kultura,* t. 13. *Językowy obraz świata a kultura,* pod red. A. Dąbrowskiej i J. Anusiewicza, Wrocław 2000, s. 153-159.

[36] Ibidem, s. 156.

[37] Wizerunek ten w polskiej świadomości utrwalił Adam Mickiewicz w *Panu Tadeuszu*.

[38] Zabieg stosowany przez Waldemara Łysiaka można by nazwać za S. Barańczakiem „pozorną lojalnością wobec przeciwnika"/. Zob. S. Barańczak, *Perswazje perswazji (o retoryce felietonowej na przykładzie Hamiltona)*, „Teksty" 1972, z. 7, s. 91.

Oczywiście to nie jedyny językowy obraz rzeczywistości utrwalony w peryfrazach Łysiaka. Mamy także językowy obraz epoki napoleońskiej, współczesności, Aleksandra I Romanowa i wielu innych postaci historycznych. Jednakże Napoleon we wszystkich analizowanych utworach jest postacią centralną i to właśnie najwięcej peryfraz zastępuje jego nazwisko.

Syntetyzując, należy powiedzieć, iż peryfrazy w analizowanych utworach Waldemara Łysiaka pełnią funkcję ornamentacyjną, eufemizacyjną, informacyjną, interpretacyjną i perswazyjną. Urozmaicają tekst, pozwalają wyeliminować powtórzenia, potęgują wyrazistość przekazu i jego oddziaływanie na adresata[39]. Są także ważnym sposobem przekazywania ocen i wartości.

Periphrasis in Napoleon Trylogy by Waldemar Lysiak

Summary

Waldemar Lysiak is one of the most outstanding and prolific contemporary Polish writers, and very widely-read as well. The fact is judged by the values of his written texts, both in the intelectual and of content sphere, as well as the stylistic one. The subjects of the article are the functions of one of the stylistic and rhetorical figures - periphrasis, in the Napoleon trylogy. There are many of them, variously functionally, diversified.

The periphrasis lets the author express different shades of the descriptions of facts, events and people, with retaining the sharpness and clarity of judgement of the presented world. There are many relations to Napoleon himself. The pariphrasis in the analised works play different roles, first of all : ornamentic, euphemistic, information, interpretative and of persuasion. It makes the text varied, it eliminates repeating, it makes the clarity of the text, as well as its influence on a reader, stronger.

[39] E. Straś, op. cit., s. 8.

TOM 1 STUDIA KALISKIE ISSN 2083-9243

KRZYSZTOF SKIBSKI

POZÓR STAŁOŚCI – GRA W KONWENCJĘ JĘZYKA LITERACKIEGO

Artykuł dotyczy sposobów funkcjonowania języka literackiego w polskiej kulturze współczesnej. Kategoria kanonu, a także silne przekonanie o językowych zobowiązaniach literatury, stwarzają interesujący kontekst do analiz statusu tekstów literackich. Nienowa konstatacja (wywiedziona z literatury właśnie), że komunikacja literacka nie jest wierną kopią komunikacji potocznej (choć od niej istotnie zależy) pozwala na wyprowadzenie dwu wniosków. Pierwszy dotyczy różnic między literaturą a potocznością, drugi natomiast podkreśla wagę literatury jako krytyki codzienności – zwłaszcza tej skonwencjonalizowanej.

Tytułowy pozór ma swoje dwa oblicza. Pierwsze z nich wiąże się z medialnością literatury, czyli z przynależnością tekstów artystycznych do popkultury. Stałość wyznaczona kategorią języka literackiego jest jedynie kulturowym przyzwyczajeniem nieznacznie (i całkiem dwuznacznie) wspartym przez figurę kanonu. Stałość literatury jako deklaratywnej wartości w kulturze podważana jest w całym procesie powszechnej edukacji, dając efekty w jakości czytelnictwa, ale także w rynkowej sytuacji książek.

Drugie oblicze ma charakter pozytywny – dotyczy bowiem zmiany funkcji literatury jako medium, co jednak nie musi wcale oznaczać spadku wartości czy zmniejszenia wpływu na kulturę. Akceptacja tej zmiany wymaga jednak od czytelników, nauczycieli, komentatorów kultury rozstania się z realistycznymi roszczeniami wobec literatury, wymaga dostrzeżenia funkcjonalnej odrębności języka tekstów artystycznych.

Jeśli bowiem spór o kanoniczność literatury[1] przeradza się nierzadko w marzenie o administrowaniu językiem narodowym, to rozważenie takiego pozoru stałości, z uwzględnieniem argumentów lingwistycznych, może znacznie wspomóc czytanie powstających wciąż tekstów literackich[2].

Niniejszy referat dotyczy przede wszystkim funkcjonowania kategorii wzorca językowego w kulturze – wzorca jednak nie tylko motywowanego deklaratywną wartością języka narodowego, ale także motywowanego szeroko – społecznie,

[1] Zob. na ten temat np. P. Czapliński, *Polska do wymiany. Późna nowoczesność i nasze wielkie narracje*, Warszawa 2009 (zwłaszcza rozdział *Kanon* – s. 227-276).

[2] Niniejszy tekst stanowi kontynuację rozważań podjętych w szkicu *Inne zobowiązania języka literatury (po 1989 roku)* opublikowanym w pracy *Inna literatura? Dwudziestolecie 1989-2009*, red. Z. Andres i J. Pasterski, t. I, Rzeszów 2010, s. 75-87.

kulturowo, politycznie, czyli wartością realną[3]. Tematyka ta wiąże się m.in. częściowo ze szkicem Michała Głowińskiego – *Czy literatura może być wzorem mowy?*[4], do którego kilka razy wypadnie się odwołać.

1. Wprowadzenie – kategoria języka literackiego a język literatury

W dziewiątej dekadzie XX w. okazało się, że czekanie na arcydzieło – tekst, dzięki któremu potwierdziłoby się pożądane zerwanie pęt, czyli odżegnanie się od kieratu nowomowy – było raczej czekaniem na nowe odniesienie człowieka do języka. Wystarczy konstatacja, że jedną z większych rewelacji ponowoczesnych jest zmiana punktów widzenia – od podmiotu po prostu antropocentrycznego do możliwych czy dyskursywnych innych podmiotów (też centrycznych, ale jednak inaczej). Literatura, podążając za różnymi wyobrażeniami schyłków czy przełomów (czy wręcz końców), wzbogacała się o kolejne czynniki upotocznienia i przejmowała – zdaniem krytyków – coraz to nowe elementy codzienności. Dość przywołać np. słowa Juliana Kornhausera, diagnozującego język literatury lat 90.:

> […] następuje powolna banalizacja, często brutalizacja języka w literaturze, który nie jest już nośnikiem moralnych wartości, lecz zwykłym medium, przekazującym dany stan rzeczy, bez jakiegokolwiek komentarza i autorskiej ingerencji w tekst.[5]

Zmiana pokolenia wzmocniona przemianą obyczajowości (różnorako motywowaną) spowodowała przebudowę kontekstu współczesnej literatury jako zjawiska kulturowego. Co ciekawe jednak, dostrzeżone (rzekome) zmiany w języku literatury (wypadnie tu jeszcze do nich wrócić) w nieoczywisty sposób spotkały się z funkcją kanonicznej kategorii języka literackiego. Ten ostatni, jako filar normatywnej refleksji nad językiem, ale także rodzaju wyobraźni socjologicznej, określa do dziś np. strategie edukacyjne – wspiera typ myślenia humanistycznego, w którym literatura stanowi elementarny czynnik tożsamościowy, estetyczny, ale także (co w tym miejscu najciekawsze) lingwistyczny.

Język literatury współczesnej to rodzaj stylistycznego tygla, w którym – z formalnego (a więc głównie leksykalnego) punktu widzenia – spotykają się wszelkie zjawiska uzualne[6]. Powoduje to oczywiste konsekwencje na poziomie tekstu –

[3] Zob. podstawowa akademicka literatura z zakresu kultury języka polskiego (tam też stosowna bibliografia), np. A. Markowski, *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Warszawa 2005; M. Bugajski, *Język w komunikowaniu*, Warszawa 2006 i in.

[4] Zob. M. Głowiński, *Poetyka i okolice*, Warszawa 1992, s. 242-257.

[5] J. Kornhauser, *Język we współczesnej literaturze polskiej*, w: tegoż, *Poezja i codzienność*, Kraków 2003, s. 116.

[6] Zob. np. klasyczny szkic, w którym A. Wilkoń ukazuje usytuowanie kategorii języka artystycznego w serii binarnych układów. Z przeglądu tego wynika konstatacja, że ów język artystyczny sytuuje się na przecięciu wszystkich skategoryzowanych odmian języka naturalnego (*Język artystyczny*, w: tegoż, *Język artystyczny. Studia i szkice*, Katowice 1999).

także rozumianego klasycznie, czyli jako ponadzdaniowa kategoria opisu języka[7]. Operatywność nowej leksyki (nowej „literacko") przejawia się głównie w tym, że wielogłosowość literatury nie daje prymatu jednej narracji, zwalniając się przez to z obowiązku przestrzegania zasad wynikających z normy języka ogólnego. Innymi słowy – w świetle tak rozumianej polifoniczności (jeszcze bowiem nie – intertekstualności) istotna jest funkcja każdego elementu różnostylowego (np. kolokwializmu), nawet jeśli element ten został na poziomie oceny normatywnej sklasyfikowany jako błąd. Truizmem przecież pozostaje stwierdzenie, że oto odstępstwo od normy (np. ortograficznej) w pierwszej lekturze utworu literackiego tłumaczy się domniemaną funkcją tekstową (np. semantyczną) takiego zabiegu.

Język literacki natomiast pozostaje pojęciem odrębnym kategorialnie, ma bowiem swoje podstawy w normatywnym myśleniu o języku artystycznym. Wynika to oczywiście ze sposobu konstruowania kategorii normy wzorcowej w języku narodowym – w przypadku języka polskiego jest to symbiotyczna konstrukcja oparta o trzy *sprawdziany*: język pisarzy przełomu XIX i XX wieku, język potoczny inteligencji (także z początku XX wieku) oraz opinię językoznawców (normatywistów, również „diachronicznych"). Język literacki to też konstytuanta literatury kanonicznej w ujęciu dydaktycznym, lecz także tożsamościowym (co pozostaje w istotnym związku z funkcją literatury w potocznym rozumieniu kultury). Tożsamość, kształtowana w procesie inkulturacji, jest naturalnie zależna od wielu czynników, wśród nich jednak nauka języka ojczystego w ścisłym związku z arcydziełami rodzimej literatury odgrywa ważną rolę autorytetu. Poznanie interpretacji historycznych tych arcydzieł oraz orientacja w chronologii intencjonalnie wzmacniają poczucie ciągłości kultury, choć może być jednak wręcz przeciwnie.

Całkiem pobieżne precyzowanie dwu kategorii wystarcza, by wyznaczyć istotną w niniejszym artykule przestrzeń refleksji. Otóż, sygnalizowany w tytule pozór stałości dotyczy właśnie funkcjonowania tekstów literackich w sytuacji kulturowej, tekstów, które paradoksalnie pełnią arcyważne funkcje społeczne, choć jednocześnie (tu przede wszystkim nowe teksty) nie są w kulturze współczesnej istotnie obecne. Paradoks wyraża się zatem w tym, że jednoczesnemu przekonaniu o kanoniczności języka literackiego towarzyszy czysto intuicyjna opinia o miałkości języka literatury. Literatury współczesnej, która rzekomo powstaje na obraz i podobieństwo standardowej percepcji czytelniczej.

Przedmiotem referatu wobec powyższego pozostaje zwrócenie uwagi na tak zarysowany paradoks, a w konsekwencji – krytyka inercyjnego postrzegania języka literatury jako kategorii oscylującej między realistycznym wzorcem mowy a antywzorcem nieudolnej i zbanalizowanej konwersacji. Mimetyczność w odniesieniu do tekstów literackich powinna się definiować wyłącznie na poziomie strategii odbiorczych – intencje nadawcze bowiem pozostają (niestety dla pragnących zarządzać językiem literatury) w sferze idealizacyjnych zabiegów popkulturowych.

[7] Zob. J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, *Tekstologia*, Warszawa 2009.

2. Ekspansja potoczności[8]? Współczesny styl odbioru literatury

Na początek jednak wspomniana kategoria potoczności[9]. Do typowych należy zaliczyć diagnozy, w których podkreśla się ową potoczność jako czynnik konstytutywny dla współczesnego języka literatury. Potoczność w takim rozumieniu (T. Hołówka) byłaby nieoficjalnym i raczej uzualnym rejestrem języka swobodnej wypowiedzi mówionej, której elementy przedostają się ze względu na liberalizację obyczajów (czy po prostu coraz mniejszą sprawność językową) do tekstów oficjalnych (pisanych). Różnice jakościowe w języku mówionym i pisanym są oczywiście przy tym założeniu standaryzowane i wynikają z przekonania, że da się w sposób syntetyczny konfrontować odpowiednie cechy obu odmian języka naturalnego – mówionej i pisanej. Pomijając z konieczności ten wątek, warto jedynie zasygnalizować, że w literaturze przedmiotu znaleźć można sporą grupę tekstów, dzięki którym nie sposób poprzestać na stwierdzeniu, że podobieństwa między wspomnianymi odmianami pozwalają na myślenie równoległe, tj. w pełni analogiczne. Wypada tu choćby wspomnieć antropologię słowa jako dziedzinę, która zdecydowanie takiej analogii przeczy.

Potoczność jednak to przede wszystkim wyrażany w języku standard wiedzy (J. Anusiewicz, J. Bartmiński), czyli kulturowa powtarzalność z niekonieczną oceną normatywną. Potoczne zachowania to świadectwa ciągłości kultury, to także podstawy kategorii, którą (co ważne dla myślenia o języku literatury) nazwać można dosłownością[10]. Ekspansja potoczności w tym ujęciu nie byłaby zatem po prostu obniżeniem rejestru tekstów, w których pojawiają się elementy dotychczas właściwe wyłącznie językowi mówionemu. Ekspansja potoczności to także bowiem upowszechnienie percepcji standaryzowanej, popularyzacja określonych strategii odbiorczych, które umożliwiają budowanie dyskursu na podstawach np. popkulturowych. W tym świetle mimetyczność literatury zaczyna przypominać marzenie o przezroczystości tekstów realizmu powieściowego albo nawet wskrzesza dość podejrzaną figurę narratora (czy podmiotu) wszechwiedzącego. Mimesis upotoczniona (styl mimetyczny) staje się dosłownością medium, zestawia tekst literacki z wymaganiami narzuconymi wszystkim tekstom (głównie tzw. informacyjnym), czyli rozlicza z zaangażowania, prawdopodobieństwa i oryginalności formalnej. Funkcja tekstu literackiego jest wówczas tożsama z funkcją kolejnego medium, a język tego medium dźwiga jarzmo przezroczystości aż po manipulację.

---

[8] Na temat różnie pojmowanej potoczności pisali m.in. autorzy w pracy *Język a Kultura*, t. 5: *Potoczność w języku i kulturze*, red. J. Anusiewicz i F. Nieckula, Wrocław 1992.

[9] Podstawowe ujęcia potoczności mają swoje potwierdzenie w przywoływanym już t. 5 z serii *Język a kultura* – tutaj zwłaszcza teksty: J. Anusiewicz, *Potoczność jako sposób doświadczania świata i jako postawa wobec świata*, s. 9-20; A. Awdiejew, *Wiedza potoczna a inferencja*, s. 21-28; J. Bartmiński, *Styl potoczny*, s. 37-54; zob. także T. Hołówka, *Myślenie potoczne. Heterogeniczność zdrowego rozsądku*, Warszawa 1986.

[10] O tego typu dosłowności – widzianej w świetle neopragmatyzmu – interesująco rozprawia S. Fish w zbiorze *Interpretacja, retoryka, polityka. Eseje wybrane*, red. A. Szahaj, przeł. K. Abriszewski i in., Kraków 2008.

3. Interpretacja jako równanie nieliniowe

Przekonanie o tym, że tytułowa gra w konwencję ma swoje ambitne reguły, że nie jest konwencją-koleiną, w której powinna znaleźć się literatura ze względu na swoje zmumifikowane obowiązki, warto osadzić w praktyce interpretacyjnej. Interpretacja to efekt myślenia o tekstach w kategorii dyskursu, ale także dowód na to, że literatura nie jest prostym przetworzeniem codziennych leksykonu i gramatyki. W myśl założeń m.in. współczesnych tekstologów interpretacja ma charakter zawsze dynamiczny, zawsze też udowadnia dyskursywność prowadzonej refleksji kulturowej. Najradykalniejsi badacze postulują antyesencjalizm[11] w praktyce odbiorczej, czyli założenie, że treść (jak i każda inna wartość tekstu literackiego – np. inaczej mimetyczna etyka) powstaje w efekcie procesu odczytania, jest przez to wybitnie indywidualną konkretyzacją powstałą na kanwie idiokulturowej[12] dosłowności (można by dodać – także „idiokulturalnej"). Antyesencjaliści – pragmatycy – podkreślają wieloznaczność jako leksykalno-gramatyczną potencjalność wszystkich tekstów, które jednak w procesie indywidualizacji odbiorczej są zawsze jednoznaczne, czyli zawsze wchodzą w relacje z określoną dosłownością, nawet jeśli jest to dosłowność społeczna, czyli pewien rodzaj kulturowego standardu (jak np. założenie, że wulgaryzm nie powinien występować w literaturze pięknej).

Obecne jednak w polskiej refleksji lingwistycznej przekonanie o integralności tekstologii, o graniczności stylistyki, czy wreszcie o wartości antropologii literatury, skłaniają do konstatacji może mniej spektakularnej, ale na pewno równie interesującej. Otóż, nawiązując do dobrze już ugruntowanej praktyki badawczej, można przyjąć, że praktyka interpretacji tekstów literackich przypomina rozwiązywanie równania nieliniowego, tzn. czytelnikowi (badaczowi) przyświeca idea krytycznego języka, który nie tyle odzwierciedla rzeczywistość, ile analizuje operatywność elementów tekstu – wyznacza przedziały izolacji dla pierwiastków rzeczywistych. Ten rodzaj krytyki przywołuje rozważania Michała Głowińskiego, który właśnie takiej nieprzezroczystości języka literatury się domagał, odżegnując się od wizji prostego – kanonicznego wzorca literackiego. Wspomniana operatywność elementów tekstu (jak i samego tekstu w dyskursie) sprawdza się w interpretacji dzięki zapośredniczeniu treści. Oczywiste konsekwencje odczytania tekstu literackiego – czyli konkretyzacja (w tym budowanie treści, poszukiwanie intencji czy jakiekolwiek inne działanie np. hermeneutyczne) – nie jest celem odbioru tekstu literackiego, a tylko jednym z efektów lektury. Potoczność byłaby tu możliwością kulturową, ale nie obowiązkiem mimetycznym tekstu. Tekst bowiem pozostałby konstrukcją relacyjną, tj. wzywającą (na mocy języka artystycznego właśnie) do dynamicznych reinterpretacji. W żadnym wypadku jednak interpretacja nie powinna oznaczać liniowego dążenia do rozwiązania stopnia przyległo-

[11] Problem ten w ogólnej perspektywie przedstawia Ewa Bińczyk w pracy *Obraz, który nas zniewala. Współczesne ujęcia języka wobec esencjalizmu i problemu referencji*, Kraków 2007.

[12] Termin *idiokultura* zaproponowany został przez Derecka Attridge'a w pracy *Jednostkowość literatury* (tłum. P. Mościcki, Kraków 200).

ści do tego, co funkcjonuje w tzw. standardzie wiedzy. Nie powinna więc również oznaczać prostego przyrównania języka tekstu do normy języka codziennego (nawet oficjalnego). W tym sensie bowiem norma jest narzędziem krytyki odbiorczej, ale nie jest sprawdzianem jakości języka artystycznego – i *vice versa* – pozanormatywność języka literatury nie jest nigdy prostym parametrem oceny estetycznej czy etycznej.

4. Kanoniczność języka, czyli administrowanie w komunikacji literackiej

Problem administrowania przez kanon pojawia się zawsze, ilekroć wąskie definiowanie języka literatury dotyczy normy języka ogólnego. Synchroniczne spojrzenie na problem wzoru mowy poddał krytyce kilkanaście lat temu Michał Głowiński we wspomnianym już szkicu *Czy literatura może być wzorem mowy?* Stamtąd właśnie wywodzi się myśl, że oto mimetyzm literacki nie dotyczy (już) w sensie ścisłym ani realiów, ani sposobów przedstawiania świata, ani też samej narracji. Dzieje się tak dlatego, że najważniejszy dla nowej literatury (czyt. postrealistycznej) jest mimetyzm języka, tzn. eksponowanie operatywności tego języka. Stąd już blisko do ważnej konstatacji Głowińskiego, że oto literatura jest krytyką języka – krytyką w znaczeniu dyskursywnym właśnie, a więc z uwzględnieniem potencjalnych praktyk odbiorczych. Tu bowiem dopiero włącza się bardzo istotna kategoria intertekstualności, która tę krytykę języka nie tyle umożliwia, ile tłumaczy od podstaw. Ważne jest bowiem, by dzięki diachronicznemu spojrzeniu na problem wzoru mowy nie zestawić listy zarzutów do języka literatury wg (już tutaj podanego w wątpliwość) schematu język literacki = język wzorca = język prawdziwej (wartościowej) literatury.

Z dydaktycznego punktu widzenia może się takie postawienie sprawy wydać wywrotowe, ponieważ dotyczy podstaw inkulturacji na elementarnym poziomie nauki szkolnej (w tym nauki języka). Oddzielić jednak należy w tym wypadku wiedzę standardową na temat kultury, czyli wspominaną już potoczność, od uczestnictwa w procesie komunikacji literackiej (czy kulturowej). Komunikacja ta bowiem oczywiście zakłada odpowiedni standard wiedzy wśród uczestników, nie sprowadza się jednak do przekonania, że np. streszczenie, fragment tekstu, ekranizacja czy sprawdzian z treści to ekwiwalenty lektury. Skoro bowiem w zbyt wielu przypadkach właśnie tak opacznie postrzegana ekwiwalencja determinuje edukację w zakresie języka ojczystego, to jakość ewentualnej komunikacji znów musi wpaść w szablon popkulturowej potoczności. W takim ujęciu konsekwencją staje się synchronia absolutna, w świetle której teksty nieprzezroczyste, czyli nieprawdopodobne z punktu widzenia nieprzygotowanego czytelnika, stają się udręką zbędną, bo anachroniczną w konfrontacji z mniej wymagającą alternatywą (np. ekranizacją właśnie). Kategoria idiokulturowej interpretacji okazuje się wówczas specjalistyczną manierą.

Skoro jednak literatura kanoniczna jest niekiedy utożsamiana z wzorcem (także językowym), to powstająca w praktyce edukacyjnej dyglosja (rozumiana

jako rozziew między językiem codziennej komunikacji a językiem literatury)[13] służy paradoksalnie dwóm procesom. Pierwszy to odstępowanie od lektury tekstów kanonicznych, a drugi to odstępowanie od czytania literatury współczesnej jako spadkobierczyni nieprzezroczystości i strażniczki językowych obowiązków normatywnych. Administrowanie językiem literatury staje się zatem czynnością całkiem szkodliwą, choć oczywiście pojawiają się argumenty, że czytanie sagi wampirycznej lub na wskroś przejrzystej prozy o rozlewisku to jednak wciąż czytanie literatury. W tym miejscu właśnie potoczność zatacza krąg.

5. Zakończenie – reguły gry w konwencję

Wypadnie w tym miejscu przywołać myśl z początku referatu. Gra w konwencję, jako pozornie stabilna praktyka, ma oczywiście swoje reguły. Zarówno w konwencji rozumianej jako proste myślenie o literackim wzorcu językowym, czyli język literacki jako normatywny, jak i w konwencji rozumianej jako komunikacja literacka, czyli literatura jako krytyka języka – w obu przypadkach obowiązują zasady.

Dla pierwszego rozumienia zasadą jest administrowanie, tj. utrzymywanie w mocy potocznego sądu, że literatura zobowiązuje. Po pierwsze zobowiązuje autorów do przestrzegania wzorców języka ogólnego, po drugie zaś zobowiązuje czytelników do stosownego obcowania z tekstami. Stosowność wyraża się respektem, który czasami oznacza konieczność nieczytania lub sięganie po pozorne ekwiwalenty. W ten sposób protezy lekturowe deprecjonują teksty kanoniczne, a później każde następne, po współczesne, które na dodatek są brzydkie (bo niekoniecznie zgodne z normą językową).

Dla drugiego rozumienia zasadą jest intertekstualność i przekonanie o sile idiokultury. Intertekstualność pozwala na myślenie o tekstach w przestrzeni dyskursu[14], tzn. nie zakłada ostatecznych klasyfikacji i zamkniętych znaczeń. Zmusza do myślenia w kategoriach relacji tekstów kultury, relacji filtrowanych przez konkretną podmiotowość, ale też przecież niegotową, w społecznym choćby sensie

[13] Termin ten upowszechnił Charles A. Fergusson (1959), a pojawia się m.in. przy omawianiu współczesnej sytuacji językowej zarówno w ujęciu ogólnoeuropejskim, jak i wewnętrznym – polskim; zob. np. A. Piotrowski, M. Ziółkowski, *Zróżnicowanie językowe a struktura społeczna*, Warszawa 1976; M. Bugajski, *Język w komunikowaniu*, Warszawa 2006. Ciekawą eksplikację zjawiska daje także praca J.M. Tortosy *Polityka językowa a języki mniejszości. Od Wieży Babel do Daru Języków*, przeł. A. Rurarz, wstęp J. Perlin, Warszawa 1986.

[14] Jeszcze radykalniej widzi to np. Wojciech Kalaga, który w pracy *Mgławice dyskursu. Podmiot, tekst, interpretacja* (Kraków 2001) pisze na temat m.in. holograficzności znaku: „Takie holograficzne spektrum potencjalności – nie zaś mentalistyczny lub idealny sens, reistyczny referent czy empiryczne użycie – to w istocie znaczenie znaku, jego nie-ostateczny, nieustannie ewoluujący interpretant, (...). W perspektywie czasowej taki hologram zawsze niesie ze sobą ślady przeszłych paradygmatów i pozostawia wolne miejsca dla bieżących i przyszłych innowacji (…). W tym świetle użycie znaku rozumiane jako jego znaczenie może mieć tylko ograniczony sens tożsamy z jego interpretantem dynamicznym". (s. 156-157).

także dyskursywną. W takim ujęciu język literatury jest narzędziem krytyki języka w ogóle, sprawdza operatywność znaków językowych, pozwala na projektowanie przyszłych tekstów oraz na reinterpretację już przeczytanych.

By choć pobieżnie zilustrować powyższe rozważania, które oczywiście w wielu miejscach domagają się rozwinięć, warto przytoczyć pewien fragment wypowiedzi krytyka, a później tekst wiersza współczesnego. We fragmencie Michał Paweł Markowski lapidarnie ujmuje rozumienie sformułowania „żyć na miarę literatury", natomiast poeta – Maciej Woźniak, pokazuje inwentarz intertekstualny w miniaturze. W pewnym sensie oba teksty dowodzą słuszności drugiego – pozytywnego w niniejszym referacie – rozumienia zarówno pozoru stałości, jak i gry w konwencję języka literackiego. Przede wszystkim zaś pokazują, że literatura może być wzorem mowy, którą jednak nie należy administrować.

Życie na miarę literatury oznacza też, że literatura pozwala poszerzać nasze rozumienie świata, innych ludzi, pozwala przejąć się losem słabszych i podziwiać mocniejszych. Pozwala dostrzec inne światy i innych ludzi w tych światach, do których częstokroć bronimy sobie dostępu. Kto nie płakał, gdy umierał Nemeczek, nie zapłacze już nigdy. Kto nie płynął z Marlowem w dół Konga, nie zrozumie nigdy przerażenia obcością.[15]

M. Woźniak, *Ucieczka z Elei*, Poznań 2010,

Śmiech w Wenecji (s. 33)
Nemeczek, żujesz?
M. Sendecki

Tło promieniuje od wielkiego lustra,
ono się zbiło na samym początku,
nie tędy droga, którędy się mówi,
nawet się mówi, że nie tędy droga.

Ono się zbiło na samym początku
to lustro, które pragnie być fenickie,
nawet się mówi, że nie tędy droga
za gęstą szybę jakby całą z kitu.

To lustro, które pragnie być fenickie,
kiedy zapałka błyska z dziewczynkami,
za gęstą szybę jakby całą z kitu
smutno się patrzą chłopcy z płaczu po nich.

Kiedy zapałka błyska z dziewczynkami,
lustro potrafi być tylko weneckie,

[15] M.P. Markowski, *Życie na miarę literatury*, „Tygodnik Powszechny"; http://tygodnik.onet.pl/37,0,19125,7, artykul.html (dostęp: 28 lutego 2013r.).

smutno się patrzą chłopcy z płaczu po nich,
całą pomocą są drzwiczki apteczki.

Lustro potrafi być tylko weneckie,
taki gabinet jest cały ze śmiechu,
całą pomocą są drzwiczki apteczki,
flippery tłuką w srebrną kulkę echa.

Taki gabinet jest cały ze śmiechu,
szkło się przeżuwa aż zaklei usta,
flippery tłuką w srebrną kulkę echa,
twarz błyszczy w wiadrze ciągniętym ze studni.

Szkło się przeżuwa aż zaklei usta,
nie tędy droga, którędy się mówi,
twarz błyszczy w wiadrze ciągniętym ze studni,
tło promieniuje od wielkiego lustra.

Nieprzezroczystość, krytyka języka i intertekstualność to, przy zachowaniu reguł gry w konwencję języka poetyckiego, najsilniej eksponowane elementy konstrukcyjne tekstu. Postać Nemeczka – figury międzytekstowej także z racji cytatu-motta – to oczywiście najczytelniejszy filar intertekstualności. Nieprzezroczystość ma kilka planów interpretacyjnych, począwszy od potocznych wyobrażeń kitowanych okien, potłuczonych luster (w tym „weneckich" – czyli fenickich – lub tych z gabinetów luster), a skończywszy na cytatowym i supozycyjnym zestawianiu fragmentów tekstu w strofy. Fragmenty te mają swoją wartość intertekstualną ze względu m.in. na repetycje, paralele, ale też odwołania do tekstów kultury (*zapałka błyska z dziewczynkami*) czy wreszcie – fonetyczne implikacje (*chłopcy z płaczu po nich*). Wszystkie te zabiegi przyrównać można do stopniowalnej przepuszczalności światła – intertekstualność zaczyna się w prostym odbiciu (mimetyzmie), a kończy na skomplikowanych refleksach, odbiciach częściowych bądź interpretacji konturów. Całość jednak pozostaje plastyczną masą słowną o ewokacyjnych właściwościach.

Zarysowując możliwe kierunki interpretacyjne, należy poprzestać na dwu wnioskach. Pierwszy z nich zawiera się w początkowej strofie przedstawionego wiersza:

Tło promieniuje od wielkiego lustra,
ono się zbiło na samym początku,
nie tędy droga, którędy się mówi,
nawet się mówi, że nie tędy droga,

choć oczywiście zawiera się na prawach przedstawionego w tym szkicu pomysłu – kontekstu interpretacyjnego. *Nie tędy droga, którędy się mówi*, bo też nie ma tożsamości między potocznością a literaturą, choć literatura może być krytycznym wzorem mowy. Mimetyzm charakterystyczny dla języka wypowiedzi litera-

ckiej nie jest w żadnej mierze tożsamością, a tym samym nie ma podstaw do formułowania esencjonalnych sądów wartościujących literaturę według spetryfikowanych schematów kanoniczności. Zwłaszcza dlatego, że dziwna dogmatyczność tych schematów domaga się falsyfikacji – paradoksalnie, z korzyścią dla literatury i czytelników.

Drugi wniosek ma zgoła odmienny charakter i nawiązuje do przytoczonej wypowiedzi M.P. Markowskiego, więc również ma związek z Nemeczkiem. *Życie na miarę literatury* ma sens wówczas, gdy język tej literatury będzie podawał w wątpliwość to wszystko, co się kulturowo (ale przede wszystkim idiokulturowo) skonwencjonalizowało.

Appearance of Stability – Literary Language Convention Game

Summary

The article concerns the ways of functioning of the literary language in the contemporary Polish culture. The category of the canon, as well as strong belief of lingual commitments of literature, creates an interesting context to analyse the status of literary texts. The not-new statement (actually drawn from literature) that the literary communication is not the very image of the colloquial communication (though it depends on it), lets us draw two conclusions. The one concerns the differences between literature and informality, the other emphasizes the significance of literature as the criticism of everyday life – especially the conventionalized one.

TOM 1 STUDIA KALISKIE ISSN 2083-9243

EWA SZKUDLAREK

ZMIENNE I STAŁE OBRAZY PUSTYNI W DRAMATACH WITKACEGO

Płynność, zmienność i fragmentaryczność to najbardziej charakterystyczne cechy kultury. Te zjawiska obecne w kulturze, a także towarzyszący im stan niepewności stały się tematem książki „Nowoczesność i tożsamość" Anthone'go Giddensa.

Obrazy są jednym z elementów szeroko pojmowanej kultury. Odczytanie obrazu wizualnego uzależnione jest od wiedzy i możliwości odbiorcy. To, co jawi się naszym oczom jako rzeczywisty byt, to jedynie nieprzeliczona wielość form, kształtów i barw, będących w ciągłym ruchu i nieprzerwanie podlegających zmienności.

W „Metafizyce dwugłowego cielęcia" i „Bziku tropikalnym" S. I. Witkiewicza pojawia się szereg różnorodnych obrazów pustyni. Doświadczenie widzenia w słońcu powoduje, że obrazy stają się nieruchome, utrwalone niemalże jak na płótnie artysty, a innym razem zostają ożywione jak na teatralnej scenie. Modelowanie tych obrazów nie byłoby możliwe bez gry światła i cienia, a także zmiennych przestrzeni ciemności i umiejętności eksponowania szarości, z których wyłaniają się jaskrawe przedmioty. Właśnie doświadczenie malarskie stało się jedną z technik zastosowanych w formach dramaturgicznych Witkacego.

Nawet słońce miewa ciemne plamy. Lecz pańskie serce ich nie posiada.
Każdego dnia dostarcza mi Pan tego samego widoku:
swej zaskoczonej miny na wieść, że zło jednak istnieje.
Jean Cocteau, *Opium*

Brytyjski socjolog Anthony Giddens w książce *Nowoczesność i tożsamość* twierdzi, że charakterystyczne dla naszych czasów jest ukształtowanie się tożsamości refleksyjnej. Człowiek współczesny żyje w świecie, który zmienia się nieustannie i w coraz szybszym tempie. A co otrzymujemy w efekcie? Chyba najprościej byłoby odpowiedzieć – wieczną niepewność: filozofię bezustannych hipotez, analizowania, rewidowania i dopasowywania poglądów do określonych wyników.

Każdą przestrzeń między przeszłością a przyszłością określamy mianem współczesności, natomiast teraźniejszość, w której żyjemy, to świat zmieniający się na naszych oczach. Przeszłość definitywnie znika, choćby notowano jej przebieg sekunda po sekundzie. O przyszłości nie da się nic powiedzieć tak dalece, że właściwie jej nie ma. Wszystko płynie, to znaczy wszystko jest płynne, nieokreślone, niepewne i możliwe. „Ja" zostaje we wszystkich wymiarach pomniejszone do momentalnego „teraz": nie sposób odnaleźć się na osi syntagmatycznej,

osi biografii, a oś paradygmatyczna, czyli wszystkie składniki mnie, potencjalnie obecne, gotowe się aktualizować (przypomnieć) w miarę potrzeby, stają się wątpliwe, wręcz niepotrzebne. Ale to „właśnie płynność albo ciekłość można uznać za trafne metafory, oddające istotę obecnej, pod wieloma względami nowej fazy w historii nowoczesności"[1].

Fragmentaryzacja i nieciągłość to najbardziej typowe określenia dla ponowoczesnego świata, a rozpoznanie rzeczywistości jest możliwe głównie za pośrednictwem obrazów. Obecnie kultura w znacznym stopniu ma charakter obrazowy, często stawia wymaganie zastosowania kategorii obrazu, a także zmusza do refleksji wokół znaczeń, które może spełniać ów obraz.

Historia obrazów była też zawsze historią mediów obrazowych. Interakcję między obrazem i technologią można zrozumieć tylko wówczas, gdy zobaczy się ją w świetle działań symbolicznych. Produkcja obrazu sama jest symbolicznym aktem i dlatego wymaga od powszechnej percepcji naturalnych obrazów. Obrazy fundujące sens, które jako artefakty zajmują swoje miejsce w przestrzeni społecznej, przychodzą na świat jako obrazy medialne. Medium-nośnik zapewnia im powierzchnię z aktualnym znaczeniem i formą percepcyjną. Od najstarszych wyrobów rąk ludzkich aż do procedur digitalnych obrazy podlegały uwarunkowaniom technicznym. Dopiero one wydobywają medialne własności obrazów, dzięki którym możemy te ostatnie percypować. Inscenizacja przez medium przedstawiana ugruntowuje dopiero akt percepcji. Ten zarysowany [...] potrójny krok ma fundamentalne znaczenie dla funkcji obrazu w perspektywie antropologicznej: obraz – medium – widz lub obraz – aparat obrazu – żywe ciało [...] [2].

Rola jednostki w takiej sytuacji zostaje sprowadzona do odbioru informacji już przetworzonych przez coraz inteligentniejsze techniki wizualnego kształtowania obrazu (fotografia, wideo, telewizja, komputerowe przekształcanie obrazu, przestrzeń wirtualna). Obserwujemy coraz częściej dominację „wizerunków" nie posiadających swych odpowiedników w realnym świecie, przesyconym obrazami różnego asortymentu. Ponowoczesność można więc opisać w terminach nowej percepcji lub nowego sposobu obrazowania nowoczesności – sprowadzającego się do proliferacji zwielokrotnionych obrazów. W tej sytuacji analiza artystyczna upatruje swe zadanie w przyglądaniu się fragmentom chaotycznej teraźniejszości, które kreowane chociażby przez mass media uwodzą prostymi rozwiązaniami i przyjemnymi obrazami. Nie chodzi jednak o odwzorowywanie świata rzeczywistego, ale o tworzenie nowej jakości i możliwość uczestniczenia w procesie jej kształtowania.

Każda twórczość jest wyrażonym, ujętym w zachowaniu rezultatem wielości obrazów, fantazji, wyobrażeń i myśli. Jest to proces płynący z tęsknoty za bardziej kompetentnym i wyrazistym doświadczeniem i ekspresją [...]. Twórczość jest przejawem potrzeby pełniejszego życia. W procesie tworzenia poszerzamy naszą psychikę, docierając do źródeł

[1] Z. Bauman, *Płynna nowoczesność*, tłum. T. Kunz, Kraków 2006, s.7.

[2] H. Belting, *Antropologia obrazu. Szkice do nauki o obrazie*, tłum M. Bryl, Kraków 2007, s. 26.

zarówno osobowościowych, jak i archetypowych [...]. Zapominamy, że potrzeba tworzenia jest tak podstawowa jak oddychanie, czy kochanie się [...][3].

„Ludzie lubią obrazy" twierdził w swojej książce o perswazji wizualnej Stephen Baker. Według niego komunikaty eksponowane poprzez obrazy są o wiele szybsze i bardziej efektywne niż słowa. Obrazy są jednym z elementów szeroko pojmowanej kultury. Zdaniem Ernsta Gombricha odczytanie obrazu wizualnego uzależnione jest od wiedzy i możliwości odbiorcy. Można bowiem rozpoznać tylko to, co już się zna. Poprawne odczytanie obrazu wizualnego zależy od: kodu, podpisu i kontekstu. Obrazy zacierają granice między światem zewnętrznym i wewnętrznym, psychicznym i fizycznym, naturalnym i nadprzyrodzonym. Reżyser i twórca koncepcji teatru „pustej przestrzeni" Peter Brook tłumaczył:

Oskarżano mnie niekiedy, że chcę zniszczyć słowo mówione; to oczywiście nonsens, ale tkwi w nim ziarno prawdy. Nasz ciągle zmieniający się język rzadko bywał bogatszy niż teraz, w połączeniu z dialektem amerykańskim – a jednak nie sądzę, by słowo było dziś dla dramaturga tak samo przydatne jak kiedyś. Czy dlatego, że żyjemy w epoce obrazów? A może nawet musimy przeżyć okres przesytu obrazami, by na nowo wyłoniła się potrzeba języka? Jest to bardzo prawdopodobne, bo przecież, jak się zdaje, dzisiejsi pisarze nie potrafią łączyć w słowach pojęć i obrazów – z siłą epoki elżbietańskiej[4].

Filozofowie, pisarze i artyści poszukiwali tego, co ostateczne i niezmienne, niezależne od czegokolwiek i kogokolwiek, owego „jest". Niektórzy uważali, że to, co jawi się naszym oczom jako rzeczywisty byt, to jedynie nieprzeliczona wielość form, kształtów, barw będących w ciągłym ruchu i nieprzerwanie podlegających zmienności.

Od wieków teatr był związany ze sztukami plastycznymi. Na przestrzeni epok zróżnicowanie budynków teatralnych, przebudowa scen, różnorodność kostiumów było często zależne od konwencji architektonicznych, malarskich czy też trendów mody. Scena pudełkowa obowiązująca zresztą do dziś w teatrze, pojawiła się w dobie renesansu, klasyczne pudełko powstało z naśladowania przez teatr malarstwa sztalugowego (...) scena jest obramowana, podłoga jest pochyła, wznosi się, jak na obrazie malowanym perspektywicznie, domy i przestrzeń między nimi coraz bardziej się zmniejszają. Logice malarskiej perspektywy podporządkowane było wszystko, również ludzie[5].

W teatrze zamkniętym, „pudełkowym" scena została skonstruowana dla malarza i dekoracji malarskich. Rama była potrzebna jako mocna klatka sceny. W jej głębi budowano panoramy, dioramy, circoramy, wszystkie bardzo wklęsłe i plastyczne. W XVIII wieku dioramy stanowiły ogromne obrazy, malowane częściowo

[3] J. Zinker, *Proces twórczy w terapii gestalt*, Warszawa 1991, s.12-13.
[4] P. Brook, *Pusta przestrzeń*, tłum. W. Kalinowski, Warszawa 1977, s. 65-66.
[5] Z. Strzelecki, *Konwencje scenograficzne*. *Od antyku do współczesności*, Warszawa 1973,s.69.

kryjącymi, częściowo przeźroczystymi farbami na perkalu lub tiulu. Ideę współzależności teatru i sztuk plastycznych rozwijali w swoich projektach inscenizacyjnych malarze-reżyserzy, chociażby Stanisław Wyspiański, Stanisław Ignacy Witkiewicz czy Tadeusz Kantor. Scenografia jest także dyscypliną plastyczną, a jej „tematem jest dramat"[6]. Niektóre utwory dramatyczne zostały przez autorów podzielone nie na akty, lecz na obrazy np.: „Dziwny pasażer" Tymoteusza Karpowicza, „Pułapka" Tadeusza Różewicza.

Żywy związek optyczny między okiem widza i trójwymiarowym obrazem scenicznym fascynował twórców wielu epok, „aby zjednoczyć - jak twierdzi Krzysztof Pleśniarowicz - przestrzeń obrazu w oparciu o zasady obiektywnej reprodukcji widzianej, fizycznej rzeczywistości"[7]. Obrazy malarskie i sceniczne „udają" coś, czym nie są w istocie. Są substytutami w stosunku do realności. Przypominając realność, a nie będąc nią, kierują nas poza siebie. Odmienne są jednak rekcje odbiorcy na obraz malarski i obraz sceniczny, ze względu na zasadniczą różnicę sposobów przedstawiania na płótnie i na scenie. Jakże często odbiorca dzieł malarskich „zwraca się do przedmiotu przedstawienia, to znaczy, że szuka jeszcze jakiejś innej rzeczywistości niż ta, która jest rzeczywistością nałożonych farb na płótnie obrazu"[8]. Obraz sceniczny - jeśli porównamy go do „przedmiotu gotowego" - wskazuje tylko na siebie. Obcując z nim, nie można w zasadzie zwracać się do rzeczywistości innej niż jego własna. Ta szczególna egzystencja rzeczywistości malarskiej i teatralnej znalazła nawet odzwierciedlenie w potocznym rozróżnieniu językowym. Oglądając postać utrwaloną na płótnie, mówimy, że obraz „przedstawia osobę X", a w przypadku aktora, który gra na scenie, stwierdzamy „to jest osoba X". Niezależnie od teoretycznych koncepcji dotyczących sztuki przedstawiania, wiedzy o prawach widzenia i samego oglądu można przyjąć, że nie rzeczywistość stwarza obrazy malarskie i sceniczne, ale one stwarzają rzeczywistość przedstawioną.

Czynność inscenizowania podobnie jak inne czynności w sztuce, – zauważa jeden z twórców Wielkiej Reformy Adolphe Appia – polega na doborze kształtów, świateł, barw; otóż wszystkie te trzy elementy są nam dostępne i możemy nimi dysponować, tak w teatrze, jak i gdzie indziej, w sposób mogący zwać się artystycznym. Aż dotąd wierzono, że zadaniem inscenizacji jest osiągnąć możliwe najwyższy stopień złudzenia i ta zasada (antyestetyczna, jeżeli ją w ogóle zasadą nazwać można), skazywała nas dotąd na bezruch. [...] sztuka sceniczna winna opierać się na jedynej, godnej teatru rzeczywistości – na rzeczywistości ciała ludzkiego [...][9].

Przestrzeń artystyczna w teatrze czy też na obrazie jest przestrzenią odgraniczoną – ramami trójwymiarowej sceny teatralnej lub rozmiarem powierzchni

[6] Z. Strzelecki, *Kierunki scenografii współczesnej*, Warszawa 1970, s. 10.
[7] K. Pleśniarowicz, *Przestrzenie deziluzji. Współczesne modele dzieła teatralnego*, Kraków 1996, s. 11.
[8] A. Kumor, *Telewizja. Teoria, percepcja, wychowanie*. Warszawa 1973, s. 35.
[9] A. Appia, *Dzieło sztuki żywej i inne prace*, tłum. J. Hera, L. Kossobudzki, H. Szymańska, Warszawa 1974, s. 69.

malarskiego płótna. Związek między teatrem a malarstwem jest złożony, bogaty i różnorodny. Ważną rolę odgrywa tradycja „żywych obrazów": aktorzy w odpowiednich kostiumach przedstawiają w sposób nieruchomy jakąś scenę – podobnie jak na obrazie malarskim, innym razem obserwujemy sytuację odwrotną – dynamiczne pozy postaci sprawiają wrażenie ruchu. Jurij Łotman wyjaśnia szczególną bliskość sztuki teatru i malarstwa:

Wspólność malarstwa i teatru przejawiała się przede wszystkim w wyrazistej orientacji spektaklu na czysto malarskie środki modelowania artystycznego: ciążenie scenicznego tekstu spektaklu nie ku ciągłemu (niedyskretnemu) strumieniowi, imitującemu strumień czasu w świecie pozaartystycznym, lecz ku wyraźnemu dzieleniu na pojedyncze synchronicznie zorganizowane nieruchome przekroje, z których każdy był scenicznie obramowany jak obraz w ramie i zorganizowany wewnętrznie zgodnie z rygorystycznymi prawidłami kompozycji figur na płótnie malarskim[10].

Teatr stał się ważnym punktem odniesienia nie tylko dla malarstwa epoki renesansu, preromantyzmu i romantyzmu, widowiskość zmieniających się scen stała się inspiracją także dla malarstwa XX wieku i sztuki filmowej. Także doświadczenie malarskie miało znaczący wpływ na kształtowanie dramaturgicznej i teatralnej formy wielu twórców: S. Wyspiańskiego, Witkacego, T. Kantora, T. Różewicza. Szczególnie jednak:

[...] Witkacy wypracował system nierealistycznej techniki dramatycznej, która pozwalała mu przedstawić bogaty i rozbudowany świat w sposób ogromnie subiektywny, ale konsekwentny i formalnie prawidłowy [...] Osiągnąwszy mistrzostwo formy, Witkacy nadaje sztukom okresu dojrzałego równowagę i pełnię kształtu, właściwą artyście u szczytu sił twórczych, czerpiącemu ze wszystkich zasobów swojej wyobraźni.

Witkacy pozostawał w opozycji wobec sztuki klasycznej; ani nie znał dramatów greckich, ani ich nie cenił, a sztuką renesansu wyraźnie gardził. Od klasycznej harmonii i spokoju wolał asymetrię i niezrozumiałe proporcje sztuki wschodniej. Sam hołdował wynaturzeniom niespokojnej, neurotycznej sztuki, w której napięcia pozostają nie rozładowane; brak harmonii był u niego podstawową zasadą deformacji. Doskonałość zatem formy sztuk okresu dojrzałego można najlepiej określić jako znakomicie zrównoważone wykorzystanie dysproporcji, harmonijną kompozycję złożoną z dysonansów[11].

Teatr stał się dla Witkacego przestrzenią, w której mógł ukazywać całą gamę dziwności świata i ludzkich zachowań. Prezentował zatem szereg zdarzeń w migawkowych odsłonach niczym w klatkach filmu. To także gra oparta na nieprzerwanym łańcuchu żartów, gagów, wygłupów, operująca na przemian absurdem i czarnym humorem. Za błazenadą stoi jednak głęboko filozoficzne pytanie – o sens, znaczenie i poznanie Tajemnicy Istnienia. Witkacy nawet malując

[10] B. Żyłko, *Zasada ensemble`u w sztuce i kulturze*, „Odra" 2010, nr 11, s. 55.

[11] D. C. Gerould, *Stanisław Ignacy Witkiewicz jako pisarz*, tłum. I. Sieradzki, Warszawa 1981, s. 186-187.

obrazy, tworzył jednocześnie szeregi scen dramatycznych, a innym razem pisząc utwór ukazywał ożywione obrazy dramatyczne. Teatr ożywia malarstwo, ono zaś utrwala jego sceny. Malarska scenografia Witkacego inscenizuje dramat. Wszelkie dekoracje, wnętrza i pejzaże określają przestrzeń sceniczną, która organizuje „przestrzeń gry aktora"[12]. Witkiewicz gra kolorami, światłem i przestrzenią. Wprowadza zarówno aktora, jak i widza w przestrzeń metafizyczną. Wykorzystuje symboliczne znaczenie kolorów i stwarza nowe sposoby ich odczytań w tekstach dramatycznych. Teatr należy także do obszaru sztuk wizualnych, a zatem dla Witkacego istotne jest tworzenie obrazów i ich zmiennych form. Obrazy malarskie i teatralne to wizje, które mogą „udawać marzenie senne". Niekiedy wyraziste, czasem hiperrealne na płaszczyźnie formy, a ich treść i sens pozostają nadal ukryte, złudne i przewrotne. Artysta w eseju „O tak zwanej «deformacji» kształtów świata zewnętrznego na obrazach malarzy współczesnych" pisał:

> Malarstwo nie jest odtworzeniem natury, tylko tworzeniem konstrukcji form na ograniczonych płaszczyznach, czyli że istotą jego jest kompozycja obrazu. Części tej kompozycji muszą różnić się od siebie i dlatego są różnobarwne. Harmonia lub konieczny dysonans (dysharmonia) kolorystyczny jest tym, co nadaje istotne życie kompozycji i potęguje jej jednolitość, bo jedność w wielości. [...] Malarz nie jest przecie matematykiem ani maszyną do rachowania. Jest osobnikiem tego rodzaju, że w samej jego pracy, której wynik może być tak oderwany, jak jakieś matematyczne twierdzenie, potrzebny mu jest cały jego świat uczuć i wyobrażeń, w której to sferze załamuje się uczucie jedności jego „ja", jego metafizyczne uczucie, a jednak mimo to wyraża się jedynie w Czystej Formie, tj. konstrukcji form i harmonii kolorów [13].

Forma i kolor są ze sobą ściśle powiązane i podporządkowane kompozycji dzieła. Witkacy gra kolorami zarówno na obrazach, jak i scenach dramatów. Barwa w ręku twórcy staje się dodatkowym rekwizytem, a czasem nawet zastępuje go, gdy koncepcja twórcy zmierza do określenia typu sceny. Nie należy zapominać o tym, że Witkacy jako artysta także odnalazł siebie na czarno-białych obrazach, w całej w całej różnorodności ich zmiennych faz, półcieni i kolorystycznych tonacjach, zwłaszcza ciemnych, zdolnych wyrażać jego filozofię bytu lub idee sztuki. Nie ma nic bardziej trudnego do namalowania niż ciemność przy zachowaniu właściwego stopnia naładowanej kolorem świetlistości. Odcienie czerni i bieli graniczą z szarością, bywają często rozmyte i wybielone. Estetyczne, filozoficzne i malarskie pragnienie rozpoznania zmiennych obrazów teatralnych i malarskich zawiera w sobie moment nienasycenia. Nawet pozornie zastygające obrazy Witkiewicza są naładowane emocjami, sugerując odbiorcy, że oto nadchodzi burza w umyśle malarza i zostaje ona zamanifestowana zarówno w świecie zewnętrznym, jak i wewnętrznym. Oto doznanie zmysłowe artysty wyrażające kondycję jego ducha i stosunek do rzeczywistości – pogrążenie w ciemności nocy

[12] Z. Strzelecki, *Kierunki scenografii współczesnej*, op. cit., s. 9.

[13] S. I. Witkiewicz, *Nowe formy w malarstwie. Szkice estetyczne. Teatr,* Warszawa 1974, s. 186.

i nudzie dnia codziennego. W paradoksalny sposób w dramatach Witkacego akcja wielu sztuk rozwija się o zmierzchu lub nocą, a jej zatrzymanie następuje wraz ze świtem czy pełnią dnia.

W ten sposób zamanifestowana zostaje walka, powstaje wówczas spektakl czytelny w perspektywie zarówno estetycznej, jak i psychologicznej. Zmienne przestrzenie porażają swoim rozmiarem i zasięgiem, odnoszą się do rzeczywistości fizykalnej (dotykalnej, widzianej) i umysłowej (wyobrażonej, emocjonalnej). Estetyka, psychologia, historia sztuki i filozofia usiłują pochwycić obsesję zmienności – ruchu i zastygania - bezruchu, która u Witkacego-artysty nie jest zjawiskiem zupełnie odosobnionym. Skontrastowanie obrazów zmiennych i stałych to próba ukazania stanów onirycznych, uporczywych halucynacji czy koszmarnych przywidzeń na jawie.

Rozwój kultury estetycznej odbywa się w wyniku rozszerzenia skali zawartości wzrokowej, uświadomienia sobie zjawisk zachodzących w istocie naszego wzroku. Każdorazowa forma plastyczna, panująca w danym okresie sztuki, zależy od nowo zdobytych elementów zawartości wzrokowej. [...] To, co widzimy, nie jest wynikiem jednego rzuconego spojrzenia. Czynność wzrokowa jest czynnością czasoprzestrzenną. Oko przechodzi z jednego przedmiotu na drugi, zachowując ślad przedmiotów widzianych poprzednio i ślad obrazów następczych. Rzeczywista zawartość wzrokowa jest skomplikowanym wynikiem wzajemnego oddziaływania i nawarstwiania się tych wszystkich składników różnych czasem i przestrzenią. To rozszerzenie zawartości wzrokowej posłużyło za punkt wyjścia dla kubistów w ich teorii o oglądaniu przedmiotu ze wszystkich stron i obrazie powstającym wskutek połączenia czasowo różnorodnych momentów widzenia, o aktywnym konstruowaniu w umyśle widza obrazu, składającego się z elementów formy, rozdzielonych w czasie. Z tego samego czasoprzestrzennego sposobu widzenia wynika kojarzenie odległych wyobrażeń, charakterystyczne dla surrealistów[14].

Perspektywa rozpoznania zmiennych serii obrazów prowadzi do wypracowania języka malarskiego i scenicznego. Tego typu dramaturgia bywa rozmaita: czasem formy zostają zacieśnione i tworzą zwartą, złożoną, kłębiącą się przejrzystymi barwami konstrukcję na rozległym, powietrznym i scenograficznym tle. Innym razem rozsuwają się w poprzek obrazu dla swoich cichych, ale bezpardonowych działań. Raz po raz pojawiają się jaśniejsze pola, często odsłaniając biel podkładu, wielokątne, półgeometyczne otwierają się na głębszy wymiar, ów tajemniczy zaświat tych dramatów, które rozgrywają się na planie dostępnym tylko wewnętrznemu widzeniu.

Obrazy malarskie i literackie tak charakterystyczne w twórczości Witkacego niełatwo poddają się malarskim rozgraniczeniom, filozoficznym ujęciom czy też scenicznym opisom. Jednak sposób ich spostrzegania i interpretowania zależny jest od badanego obszaru i sensów, których się szuka w dziele.

A wtedy to, co niepodobne, czyli coraz to nową motywację, będzie można w spojrzeniu na samą sztukę rozumieć jako nagły pozór [...] Nie mówimy wtedy, czym jest sztuka

[14] W. Strzemiński, *Pisma*, Wrocław 1975, s. 241.

lecz w jaki sposób na nas działa. Postrzegamy pozór jako funkcję jej granicy, jej granicznego charakteru wobec życia, wobec rzeczywistości. I to bez wszelkiego Ach i Jeśli, które jeszcze szuka ubezpieczenia w pojęciu[15].

Jednak „fantastyczność" zauważa Wojciech Sztaba:

[...] przychodzi do obrazów Witkacego z kolorem, a ten z poruszenia wyobraźni widokiem tropików. Egzotyka jest zupełnie nowym doświadczeniem kształtów i barw, choć już po trosze przygotowanym. Znajdował ją w obrazach ulubionego Gauguina, a jeszcze wcześniej, gdy starał się odtworzyć wizję tropikalnej przyrody w swym pierwszym zawodowym zleceniu: w planszach obrazujących jurajską przyrodę, wykonanych dla zakopiańskiego Muzeum Tatrzańskiego na wystawę geologiczną urządzoną przez nauczyciela Stanisława Ignacego Mieczysława Limanowskiego w 1903 roku[16].

Stałe i zmienne obrazy pustyni w tropikalnych sztukach Witkacego mają znaczenie symboliczne, a więc wymagają rozpoznania z różnych perspektyw. Nie tylko ukazują świat, ale także go interpretują. Kategoria zmienności i stałości posiada funkcję znaczeniową i estetyczną, a jej artystyczną zasadą jest stwarzanie iluzji przestrzeni malarskiej, teatralnej i metafizycznej. Z nieskończonej przestrzeni Witkiewicza wyłaniają się formy: krajobrazu pustyni dnia („Metafizyka dwugłowego cielęcia") i nocy („Mister Price, czyli Bzik tropikalny").

Wątki egzotyczne – zauważa D. C. Gerould – przewijają się w sztukach Witkacego wielokrotnie. Lecz za każdym razem przybierają one inny kształt i formę, zależnie od struktury świata, w którym się pojawiają. Witkacy stara się bowiem rozróżniać te światy i obdarzać je zawsze jedyną, im tylko właściwą egzotyką. Egzotyka ta nie wywiera oczywiście żadnego wpływu na sposób ujmowania podstawowej dla pisarza sprawy ludzkiego istnienia[17].

W ostatnim akcie „Metafizyki dwugłowego cielęcia" zafrasowana Mirabella wypowiada krótką kwestię, która stanowi rodzaj odkrycia Tajemnicy Istnienia „Życie jest tak samo ohydne i potworne wszędzie. Tu nic nie pomogą dekoracje, czerwona pustynia ani kwitnące pnącze czy pierwszorzędny hotel"[18].

Pustynia dnia – spostrzeganie barwy

[15] K. H. Bohrer, *Nagłość. Chwila estetycznego pozoru*, tłum. K. Krzemieniowa, Warszawa 2005.

[16] W. Sztaba, *Gra ze sztuką. O twórczości Stanisława Ignacego Witkiewicza,* Kraków 1982, s. 76.

[17] D. C. Gerould, *Egzotyczność u Witkacego*, tłum. K. Biskupski, „Dialog" 1971, nr 5, s. 119.

[18] S. I. Witkiewicz, *Metafizyka dwugłowego cielęcia,* w: idem, *Dramaty* t.1, Warszawa 1972, s. 207

Akcja „Metafizyki dwugłowego cielęcia" Witkacego rozgrywa się w nieograniczonym datami czasie i niekończącej się przestrzeni. Wyobraźnia artysty „jest królową prawdy, a możliwe to jedna z prowincji prawdy. Jest rzeczywiście spokrewniona z nieskończonością"[19]. Z przestrzenią są związane następujące kategorie: widzialności i niewidzialności, naturalności i imaginacyjności. Kategoria zmienności jest związana z procesem powstawania i rozproszenia, zapadania i wynurzenia, skupienia i rozproszenia. W zamglonej dali i ciemnej głębi jakże kusząca staje się perspektywa wolności i własnej, osobowej, możliwości nieograniczenia. Oczywiście, czas i miejsce w dramacie mają swoje wyznaczniki w utworze: podtytuł tropikalno-australijska sztuka, podróż z Nowej Gwinei przez Sydney do zachodniej pustyni australijskiej. Jednak doświadczenie nieograniczoności przestrzeni sprawia, że można ją wypełnić gamą różnorodnych semantycznie odcieni barw, świateł i ciemności.

Dzieło sztuki plastycznej (architektura, rzeźba, a głównie malarstwo jest zespoleniem energii kolorystycznej, skondensowanej w sposób mniej lub bardziej świadomy przez twórcę. Warstwa kolorystyczna (tak jak i inne elementy formy) jest indywidualnym kodem twórcy, który wyraża swoje wewnętrzne stany i swoje odniesienia do rzeczywistości. Treść przedstawieniowa dzieła sztuki jest także indywidualnym przesłaniem odbiorcy. Stąd interpretacja kolorystycznej warstwy, jej zawartości symboliczno-informacyjnej i emocjonalnej jest dla każdego odbiorcy z osobna nowym i generatywnym materiałem do poznawania i przeżycia. [...] postawa estetyczna twórcy i odbiorcy jest w pewnym stopniu osadzona w środowisku kulturowym, i w tym znaczeniu następuje obiektywizacja odbieranych treści[20].

Zatarcie niewidocznej linii horyzontu w zainscenizowanym obrazie dramatu sprawia, że świat zyskuje głębię, w której mgliste postacie dramatu pozostają tajemnicze i egzystują wyłącznie tej przestrzeni. „Egzotyczny świat Witkacego w «Metafizyce dwugłowego cielęcia» ma znacznie więcej wymiarów i nie jest po prostu metaforycznym przedłużeniem świata europejskiego"[21].

Pustynne obrazy w „Metafizyce dwugłowego cielęcia" można podzielić na dwie subiektywnie odczuwane sfery: odizolowaną od świata cywilizacji rzeczywistość zewnętrzną i intymne centrum – sensoryczne przetwarzające wszelkie doznania wyobraźni. Bohaterowie dramatu zostają skazani na „pustelniczą egzystencję", jednak w miejsce ascetyzmu Witkacy wprowadza podniesiony niemalże do rangi religii estetyzm.

W barwach dekoracji «Metafizyki dwugłowego cielęcia» – pisze D. C. Gerould – przeważa biel, szarość, brąz i czerń; właściwie żadna sztuka Witkacego nie jest tak ponura, a brak jasnych kolorów przyczynia się do określenia istoty dramatu. Ciekawe, że szarość

[19] Ch. Baudelaire, *Salon 1859*, w: idem, *Rozmaitości estetyczne*, tłum. J. Guze. Gdańsk 2000, s. 250.
[20] S. Popek, *Barwy i psychika. Percepcja, ekspresja, projekcja*, Lublin 1999, s. 286.
[21] D. C. Gerould, *Egzotyczność u Witkacego*, op. cit., s. 121.

była jedynym kolorem w sztukach okresu dziecięcego; młody dramaturg określał tak nadciągającą od Ameryki chmurę karaluchów, które symbolizowały groźbę zbliżającej się mechanizacji życia. W «Metafizyce dwugłowego cielęcia» szarość przedostaje się w same pozory życia i staje się barwą istnienia[22].

Taka rzeczywistość w dramacie zostaje przywołana, po to, aby pokazać ostateczną, metafizyczną pustkę, świat pozbawiony Absolutu, w którym człowiek pozostaje zupełnie sam. Ciemne kolory są od czasów pierwotnych symbolem nocnego wyciszenia i spadku aktywności życiowej, bierności i zaniepokojenia. Mglista ciemność sprawia wrażenie szarości[23] i tylko w pozorny sposób odbija rzeczywistość, nie wskazuje na nią, ale na nicość poza tym obszarem, na ów „brak" wynikający z metafizycznego lęku i stanu wyczerpania ducha. Stan wyolbrzymienia rzeczywistości nadaje przestrzeni halucynogenny charakter. Jaskrawe światło i gęsty cień będą kawałkować rzeczywistość na sfery widzianego i niewidzialnego. Ciała zaczynają być postrzegane jak malarskie kompozycje barw i kształtów, dodatkowo podlegające deformacji i okaleczeniu. Ograniczone możliwości wzrokowe sprawiają, że nic nie jest pewne, oko „kłamie", choć jednocześnie ma siłę „stwarzania", czyli wydobywania elementów rzeczywistych z niebytu, np.: jasno-ciemna ręka sprawia wrażenie postaci bez dłoni. Nadmiar kawałkowania rzeczywistości przygniata i powoduje zatrzymanie na powierzchni fragmentów ciał i przedmiotów, które tworzą „nowe formy". Witkacy jako malarz i dramatopisarz punktuje detale ukryte przed ludzkim wzrokiem. Tym samym artysta podkreśla, że estetyzacja nie zna granic – wszystko może być sztuką, pozostając przy tym iluzją, fantasmagorią i psychodeliczną rzeczywistością.

W didaskaliach aktu III „Metafizyki dwugłowego cielęcia" czytamy:

Scena przedstawia pustynię w okolicach Kalgoorlie. Ceglastoczerwona płaszczyzna aż do horyzontu. Coś w rodzaju drogi jezdnej przecina ziemię. Na prawo błyszczą w księżycowym świetle słone jeziora. Na lewo widać łunę dalekiego miasta. W środku na rozstaju słup z drogowskazem, z numerem ósmym na szczycie. Na lewym skrzydełku drogowskazu napisano: KALGOORLIE, na prawym: DESERT. Słup stoi wprost widowni, na prawo od niego (jak zwykle w Australii w zupełnie dzikich miejscach) otwarta budka telefoniczna. Z prawej strony wchodzi Karmazyniello, ubrany w szary, długi płaszcz.

[22] D. C. Gerould, *Stanisław Ignacy Witkiewicz jako pisarz*, tłum. I. Sieradzki, Warszawa 1981, s. 201.

[23] Z szarością sprawa jest złożona, gdyż odróżnienie kategorii stopnia jasności (światła) od stopnia szarości (koloru) nie jest proste, np.: szarość w dobie średniowiecza była traktowana jako „nie kolor". Szarość w historii sztuki definiowana jest zwykle negatywnie, jako nieobecność koloru. Szare obrazy były często jedynie kopiami kolorowych rzeźb i obrazów. Szarość to mieszanka błękitu, czerwieni, żółci i zieleni, natomiast pylista szarość jest figurą czasu, skazaną na blaknięcie „barwą odbarwiania". Odbarwianie, doświadczenie zanikania koloru jest odpowiednikiem rozpadu rzeczy; oba te procesy łączy nieusuwalny związek z czasem i materialnością. Zob. M. Rzepińska, *Historia koloru w dziejach koloru malarstwa europejskiego*, Kraków 1983, s. 31, 132, A. Leśniak, *Popiół i szarość – pamięć koloru. Jacques Derrida i Anselm Kiefer*, „Przestrzenie Teorii" 2006, nr 6, s. 32-34.

Na plecach ma plecak, na głowie hełm tropikalny koloru khaki. Pod spodem również khaki. Księżyc dość wysoki oświetla scenę[24].

Oto wyobrażenie ziemi bezpłodnej – pustyni. Ikonizacja tego suchego, pozbawionego życia obszaru bywa symbolicznym przedstawieniem dojmującej egzystencjalnej pustki, stanu osamotnienia, czarnej rozpaczy, jałowości duchowej, szaleńczego błądzenia bez celu, a także śmierci. Starożytni Egipcjanie na określenie pustyni używali słowa „semt", które dosłownie oznacza „cmentarzysko"[25]. Stan przedstawiony w dramacie ma w sobie wiele aspektów martwoty, ale bywa też niepokojący i dwuznaczny. Antynomijnym, a jednocześnie dopełniającym wyobrażeniem jest obraz „ziemi nieoswojonej", czyli obszaru pozostającego poza kulturą. Silny kontrast przestrzeni zostaje podkreślony właśnie w didaskaliach, gdyż Witkacy pustynną przestrzeń zestawia z obrazem miasta-cywilizacji (jezdnia, dalekie miasto, słup z drogowskazem, z numerem ósmym na szczycie, otwarta budka telefoniczna). Wyłania się zatem obraz z dramatu: bezbrzeżna pustka[26], obszar nieobecności – albo nienasycenia czyjąś obecnością. Wreszcie pojawia się także droga przecinająca pustynię niczym rozwarta szczelina[27], zagadkowy otwór wprowadzający w inny wymiar. „W malarstwie Wschodu puste połacie zaznaczają głębię i tajemnicę przestrzeni. Taką połać chińscy malarze zwykli nazywać harmonią ciszy. Te nie zamalowane miejsca wypełnia nic; i to nic współoddycha z nieogarnionym wszechświatem"[28].

Bohaterowie dramatu zostają ustawieni na styku dwóch sfer, poddając się ambiwalentnym odczuciom lęku i zafascynowania tym, co nieznane („tremendum-fascinatum"). Tego rodzaju doznanie popycha zawsze postacie do ciągłego przekraczania granic własnego świata i to zarówno na płaszczyźnie horyzontalnej: ku odległym miastom i kontynentom, jak i wertykalnej: ku sferze metafizycznej i artystycznej, obie natomiast prowadzą w głąb mrocznych podziemi.

Wyobrażenia pustyni implikują niebezpieczną i nieprzewidywalną moc natury. W kulturze muzułmańskiej ten obszar jest także siedzibą zwodniczych

[24] S. I. Witkiewicz, *Metafizyka dwugłowego cielęcia*, op. cit., s. 575.

[25] Obraz pustyni może symbolizować także pozytywny aspekt odosobnienia i oznacza miejsce lub określony stan psychiczny, w którym człowiek znajduje warunki sprzyjające rozwojowi duchowemu. Zob. M. Jakubczak, *Ziemia-źródłowe motywy wyobraźni*, w: *Estetyka czterech żywiołów*, red. K. Wilkoszewska, Kraków 2002, s. 38.

[26] Właśnie secesję cechuje fascynacja wielkimi pustymi przestrzeniami. Dzięki przeciwstawieniu sobie powierzchni wypełnionych i powierzchni pustych – obie nabierają szczególnej wymowy. Fascynacja pustką łączy się w secesji, podobnie jak w sztuce Dalekiego Wschodu, z operowaniem *kształtami negatywnymi*, tj. kształtami pustej przestrzeni, zawartej między kształtami pełnymi, dwuwymiarowymi – sylwetami lub trójwymiarowymi – bryłami. Zob. M. Wallis, *Secesja*, Warszawa 1984, s. 169-170, 172.

[27] Grota, jaskinia, pieczara, jama bądź jakakolwiek inna szczelina lub głęboki otwór wydrążony w ziemi uosabia typowo żeński aspekt ziemi, a mianowicie pogrążoną w mroku macicę Matki Ziemi. To zarówno aspekt wejścia, jak i wyjścia, czyli zstąpienia do świata zmarłych oraz narodzin z łona Matki Ziemi. Zob. M. Jakubczak, *Ziemia-źródłowe motywy wyobraźni*, op. cit., s. 54.

[28] J. Pollakówna, *Glina i światło,* Wrocław 1999, s. 227.

dżinnów (w męskiej postaci) i dżinnijji (w postaci żeńskiej). Dla chrześcijan pustynia to przeciwieństwo świętych wzniesień, łączona najczęściej z pokusą szatańską i ciężką próbą dla ciała i duszy. Upalne przestrzenie pustyni to miejsca, w których zostaje zamanifestowana siła oddziaływania demonicznej powierzchni ziemi. Pustynia w „Metafizyce dwugłowego cielęcia" Witkiewicza jest zarazem konkretną i metaforyczną przestrzenią, którą wśród napięć i konfliktów wędrowcy-bohaterowie przemierzają w poszukiwaniu oazy-stacji.

W dialogu prowadzonym z Mirabellą Karmazyniello powiada:

> [...] Jak wyjdzie na przestwór bezlitosne słońce pustyni, jak otoczy nas ta spalona cegła – nic, tylko błękit nieba i słonych jezior i czerwień wyschłej, pełnej złota ziemi. I słońce będzie palić tak, że nasze języki staną się czarne i wyschnięte i wyć będziemy o kroplę wody. A tam, o pięć kilometrów od nas, miasto, hotele, bary i rodzinne domy, teatry, tingle, dziewczynki i chłopy, nuda zwykłego, powszedniego dnia – czy wytrzymamy wtedy? Czy wytrzymamy to, że życie będzie warte szklanki limoniady z lodem? Ja wiem, ja wiem: śmierć. A może lepiej od razu? Co? Bez żadnych komedii.[...][29].

Widmowa pustynia pozwala na wiele subiektywnych interpretacji. Pierwsze doświadczenie to wędrówka pozwalająca przyjrzeć się dziwnym tworom natury. Teatralny i czarnoksięski zabieg pozwala odkryć tajemnice natury i związanych z nią wierzeń. Motyw spalonej, a raczej wypalonej *niczym cegła* pustyni odzwierciedla dążenie do spojrzenia w mroczną tajemnicę natury świata. Wszystko uległo wyczerpało, zanikło, jakby zwiędło, osiągnęło kres. Zmienne miejsca akcji składają się na wielki teatralny obrzęd przechodzenia ku coraz większej przestrzeni ciemności – pochłaniającej Istnienia Poszczególne – śmierci.

Tę inscenizację dopełniła także iluzja prerefleksyjnego i bezwiednego istnienia, podporządkowanego rytmowi przyrody. Miejsce, które opisuje Karmazyniello, przypomina pierwotny, wyłaniający się z ciemnej przestrzeni chaos, nie tylko natury, ale także cywilizacji.

Pustynia jawi się także jako wielowymiarowa przestrzeń o różnych konotacjach. Najczęściej kojarzy się z archetypem animy: pustynia i kobieta stanowią jedną całość. To dwie groźne rywalki nieomalże demoniczne, posiadające moc zniewalania. W „Metafizyce dwugłowego cielęcia" świat jest martwy, a ziemia pustynna nie może być dawczynią życia. To przestrzeń złudna, ciemność pochłaniająca każdego, kto spróbuje wierzyć, że zaraz za następnym pagórkiem czeka urokliwe, błękitne niebo. Karą jest powołanie do życia. Ludzkie istnienie polegające na nieustannej repetycji, staje się pustynią, koniecznym etapem, przestrzenią, w której nie można funkcjonować poza uznaniem siebie jako ofiary.

Mirabella w akcie III odpowie Karmazyniellowi „W tym nowym życiu pustyni wypiłbyś, zdaje się, całą moją krew z braku wody [...]".[30]

Ubrany w czarny, długi płaszcz bohater na tle czerwonej pustyni, oświetlony księżycowym światłem przypomina upiora, zjawę człowieka zmarłego.

[29] S. I. Witkiewicz, *Metafizyka dwugłowego cielęcia* op. cit., s. 587.
[30] S. I. Witkiewicz, *Metafizyka dwugłowego cielęcia* op. cit., s. 587.

Upiorność przejawia się w zachowaniu wampirycznym – pragnieniu wyssania krwi z żywej istoty. Jednak w dramacie Witkacego to wyobrażenie łączy w sobie sadystyczny i erotyczny aspekt gryzienia, wyssania i pożerania.

Czerwień jest kolorem nierozerwalnie związanym z omawianą estetyką, albowiem jest to barwa krwi, którą żywi się wampir. Od najdawniejszych czasów kojarzona jest ze sferą zła, demonów, gwałtownych uczuć i emocji oraz z cielesnością. Ponadto jest ona symbolem panowania, czego dowody można dostrzec w artystycznych przedstawieniach władców już od starożytności. [...] tak zwana czerwień żeńska jest kojarzona przede wszystkim z Erosem i Thanatosem, symbolizująca serce, pożądanie, popęd płciowy, powiązana z nocą i tajemnicą[31].

Tropikalna bezgraniczna dzikość pozwala na wyzwolenie tłumionych, instynktownych i wypieranych przez kulturę skłonności do agresji. Erotyczne spełnienie zastąpione jest tutaj zadawaniem fizycznego bólu i psychicznego udręczenia. Czerwień i czerń to zapowiedź walki dwóch światów lub płci. Te dwie barwy stają się teatralnym sposobem podkreślenia stanu niepokoju i nadchodzącego poczucia zagrożenia. Już samo imię Karmazyniello pozwala na odwołanie do motywu barw związanych z krwią, koralem – karmazynem. Różnorodne odmiany czerwieni wskazują na przestrzenie ciemności i aktywizują siły diabelskie. Tłem dla tej sceny i obrazu jest oczywiście pustynia w kolorze spalonej cegły, ów raj utracony, obecny w wielu kulturach, wyrażający poczucie rozłączenia z bóstwem, traktowany jako rozpad pierwotnej całości. Ego odrywa się od jaźni – mówiąc językiem Junga – wówczas psychika traci naturalną jedność. Tęsknota, za tym, co utracone, jest wieczna i dusza odczuwa ten stan jako niezabliźnioną *wiecznie żywą ranę*[32].

W końcowym akcie „Metafizyki dwugłowego cielęcia" pojawia się Postać Kala-Azar „i okazuje się, że jest niesłychanie pięknym i eleganckim młodzieńcem, zupełnie podobnym do Karmazyniella"[33]. Postać sobowtóra nie ma jednak wyrazistych rysów, albowiem twarz nie zostaje ukazana – taka osoba dramatu konotuje szereg wizji w wyobraźni odbiorcy. Kala-Azar w czarnym fraku jest upostaciowaniem choroby, ma rodowód średniowiecznego Everymana, przypomina postać bajroniczną z epoki romantyzmu czy też odbywającego podróż „do Damaszku" Nieznajomego z dramatu Augusta Strindberga. Tajemnicza postać, której status ontologiczny nie poddaje się jednoznacznej interpretacyjnej wykładni. Kala-Azar-Karmazyniello jako osoba dramatu jest zbudowana na opozycji i przenikaniu się tego, co realne i metafizyczne. W charakterystyce tej postaci, żywej i zarazem martwej osiągnięty został efekt zamkniętego koła. Pustynne „krążące widmo" jest ciągle żywe, dzięki nieszczęśliwej miłości – nienasyceniu - zanikającą i zarazem nieuchwytną Mirabellą.

[31] A. Ciechanowska, *Kolory wampira. Analiza symboliki w filmowych adaptacjach Draculi,* w: *Kolor w kulturze*, red. Z. Mocarska-Tycowa, J. Bielska-Krawczyk, Toruń 2010, s. 184.
[32] E. Machut-Mandecka, *Archetypy islamu*, Warszawa 2006, s. 210.
[33] S. I. Witkiewicz, *Metafizyka dwugłowego cielęcia,* op. cit., s. 594.

Ta postać jest dramaturgiczną konkretyzacja formy – czarnej plamy na przestrzeni pustyni. Dla Kala-Azar pustynia jest miejscem przemiany, progiem wiodącym wyłącznie w głąb sfery ciemności. Pustynne obrazy w „Metafizyce dwugłowego cielęcia" ukazują świat niesubstancjalny i nietrwały. Nic nie powstaje i nic nie przemija, a fale zmiennego piasku nie mają początku ani końca. Pustka jest formą, a forma jest pustką.

Kategoria pustej przestrzeni stanie się inspiracją dla teatru Petra Brooka.

Weźmy dowolną pustą przestrzeń i nazwijmy ją «nagą sceną» - stwierdza reżyser. Niechaj w tej przestrzeni porusza się człowiek, i niechaj obserwuje go inny człowiek. I to już wszystko, czego trzeba, by spełnił się akt teatru. Gdy jednak mówimy o teatrze – mamy zwykle na myśli znacznie więcej. Czerwone kurtyny, reflektory, biały wiersz, śmiech, ciemność – wszystko miesza się bezładnie w wyobrażeniu, wywołanym przez jedno, obejmujące wiele znaczeń słowo. Mówiąc, że kino zabija teatr, myślimy o teatrze, jaki istniał w momencie narodzin filmu, o teatrze z kasą i foyer, z rampą, strapontenami, zmianą dekoracji, z antraktami i orkiestrą – jak gdyby teatr był z samej swej istoty tymi właśnie i niczym więcej[34].

Pustynia nocy – spostrzeganie ciemności

W światopoglądzie Carla Gustawa Junga sztuka zawsze miała istotne znaczenie. Dzieła sztuki dla psychologa głębi to przede wszystkim przedmioty, które należą do typu wizjonerskiego. C.G.Jung traktował intuicję jako władzę rozpoznawczą równą intelektowi. Twierdził, że działanie artysty tylko pozornie jest świadome i celowe, wolne i spontaniczne. W rzeczywistości bowiem artystą włada popęd twórczy, ujmowany przez C.G. Junga jako coś z zewnątrz, czemu twórca gotów jest się poddać. „Marzy, że płynie, podczas gdy w rzeczywistości jest unoszony przez niewidzialny potok"[35].

W 1920 roku C.G. Jung zawędrował na Saharę. We wspomnieniach z tej podróży napisał: „Tchnienie żaru, widoczne gołym okiem w migotliwym powietrzu, wywołało stan śnienia na jawie, gdy zaś dotarliśmy do pierwszych palm, nim wjechaliśmy w zabudowania oazy, wszystko stało się dla mnie takie, jakie zawsze było"[36].

Wędrowiec na pustynnej przestrzeni i w palącym słońcu popada w *stan śnienia na jawie.* A więc stan znużenia związany z monotonią krajobrazu, ale też czasem i ożywienia na widok czegoś lub kogoś na tak opustoszałym obszarze. Trudno nie doświadczyć bezgranicznej pustki, która jakże często graniczy z nicością. Owa nicość przyjmuje różnorodne formy, zasadza się na transformacji umysłu w jakąś lustrzaną przestrzeń, w której myśl i realność pogrążają się wspólnie w czymś w rodzaju absolutnego niebytu. Tego typu doznanie wywołuje poczucie rozdar-

[34] P. Brook, *Pusta przestrzeń*, tłum. W. Kalinowski, Warszawa 1977, s. 25.
[35] C. G. Jung, *On the Relation of analytical Psychology in Poetry*, London 1966, s. 76.
[36] C. G. Jung, *Wspomnienia, sny, myśli,* tłum. J. Prokopiuk, Warszawa 1993, s. 285.

cia i tęsknoty, dlatego wyzwala się potrzeba przebudzenia z takiej rzeczywistości. Zatem różnica między snem a rzeczywistością nie jest kwestią rozstrzygania o prawdziwości i istnieniu. Przejaskrawiona promieniami słonecznymi przestrzeń wywołuje zburzenia wzrokowe, świat zaczyna drżeć w poświacie mroku, wówczas trudno wytłumaczyć, kiedy kończy się jawa, a zaczyna sen. Innymi słowy, sen zaczyna się tam, gdzie zostaje zawieszone poczucie rzeczywistości.

Już w I akcie sztuki „Miser Price, czyli bzik tropikalny" Ellinor wyzna Nieznajomemu: „Możemy mówić przy tym dziecku. On na wszystko patrzy przez żar tropikalnego słońca. Nie jesteśmy dla niego żywymi ludźmi. Przedstawiamy raczej marzenia o rzeczywistości nigdy nie spełnionej, nawet w najśmielszych snach"[37].

Dla Witkacego tworzywo snu i jawy, nierzeczywistości i rzeczywistości jest identyczne. Sen rozumowy budzi upiory rzeczywistości i nie pozwala na doznanie nawet estetycznych wrażeń. Zarówno senne, jak i realne dziwotwory wyłaniają się z koszmarnej rzeczywistości i ciemnego świata umysłu. Iluzja jest na poziomie psychologicznym, a nie ontologicznym. Różnorodny świat form, kształtów i kolorów jest iluzją, a to wszystko stało się wytworem umysłu. To umysł artysty jest źródłem zjawisk, ich malarskim i teatralnym kreatorem. Świat zjawiskowy ma naturę umysłu, to twór mentalny, niczym fatamorgana widoczna dla oka, ale jednak nieistniejąca. Cały świat w dramacie Witkacego to widziany krajobraz, który podlega zmianie, deformacji. Płynnie i niemal niepostrzeżenie przechodzi w obraz malowany lub inscenizowany.

Gaston Bachelard w „Wyobraźni poetyckiej" przedmiotem psychoanalizy poznania obiektywnego czyni obrazy marzeń na jawie, obrazy wyobraźni. Tego typu obrazy w porównaniu z marzeniami sennymi są bardziej kontrolowane. Już sam krajobraz może być przedmiotem kontemplacji.

Jednak w sztuce „Mister Price" Witkacego – jak zauważa D. C. Gerould – „[...] to przypomnienie tropikalnego słońca [...] i panujące bóstwo sztuki: rozżarzone słońce, które doprowadza do obłędu wszystkich Europejczyków"[38]. Motyw „tropikalnego słońca" pojawia się w cytowanym wcześniej fragmencie dialogu Ellinor, a także w kwestiach wypowiedzianych przez Jacka (dzień pełen oślepiających blasków) i Goldersa (tropikalne słońce w cieniu singapurskiej katedry).

Akcja sztuki „Mister Price" to przygody godzin, które mijają i następują po sobie: słonecznego dnia przemienionego w ciemność oraz nocy stającej się jasnym dniem. W I akcie zanim zapadnie noc, słońce musi pochylić się ku zachodowi. Ellinor, patrząc na promienny spektakl, przemierza w myśli „bezkresne przestrzenie", owa chwila wywołuje w jej umyśle najpierw nieświadome doznanie, a potem świadome widzenie „Słońce jest tu jak krwawa kula, która rzuca się na ludzi zamiast ich ożywiać, a ciemność nocy rozpalona jest jak wnętrzności Szatana"[39].

[37] S. I. Witkiewicz, *Mister Price, czyli bzik tropikalny, tropikalny* , w: idem, *Dramaty* t.1, Warszawa 1972, s. 299.

[38] D. C. Gerould, *Stanisław Ignacy Witkiewicz jako pisarz,* op. cit., s. 141.

[39] S. I. Witkiewicz, *Mister Price,* op. cit., s. 291.

Koncepcja przestrzeni w dramacie jest związana z mitem solarnym. Obraz, który opisuje Ellinor, dotyczy trzech obszarów kosmicznych: piekła, ziemi i nieba. Mit solarny należy do najstarszych mitów ludzkości. Jego wersje istnieją we wszystkich systemach religijnych, przy czym oś jest zawsze taka sama: działanie bóstwa słonecznego przejawia się w dobowym cyklu wschodu, wędrówki, zachodu i zejścia do parainfernalnej ojczyzny[40].

Emanacja słonecznego światła przestaje być znakiem sacrum w ujęciu chrześcijańskim. Kolor służy jako narzędzie do budowania metafor. Słowa odzwierciedlają „rzeczywisty" obraz sceny. Otóż metafora słońca jak „krwawa kula" zyskuje wymiar katastroficzny[41]. W tym kontekście należy odwołać się do koncepcji C.G. Junga, zawierającej charakterystykę doświadczenia wizjonerskiego.

> Wyrasta ono z bezczasowej głębi, jest zimne, demoniczne i groteskowe [...] Nic z treści wizji nie jest nam dane z doświadczenia, lecz raczej z nocnych lęków [...] powinniśmy oczekiwać pewnych dziwności form i kształtów myśli, która mogą być ujmowane tylko w sposób intuicyjny; ekspresji, która miałaby wartość autentycznego symbolu, ponieważ byłaby najlepszą z możliwych ekspresji czegoś dotychczas nie znanego, mostem w kierunku niewidzialnych brzegów[42].

Witkacy fantastykę i wizjonerstwo łączył z intelektem, przy czym starał się panować nad środkami artystycznymi. Nawet pozorna „przypadkowość" jego obrazów jest sterowana. Istnieje zatem zbieżność z poglądami C.G. Junga, który uważał, że nieświadomość posiada ciągłość i porządek, które są od jednostki niezależne. Natomiast proces wizualizacji i konkretyzacji należy do sfery świadomości. Oczywiście doświadczenia wizjonerskie są najczęściej „maskowane" przez odwołania do mitów, symboli i archetypów. Witkacy zwraca się w stronę solarnego

[40] Oczywiście istniej pewna ambiwalencja w obrębie tego mitu, paradoksalnie bowiem słońce i noc nie tworzą opozycji. Słońce to nie dzień; większość ludów pierwotnych nie dostrzega lub nie przywiązuje wagi do zależności między światłem słonecznym a blaskiem dnia, który wydaje się pochodzić z nieba. Wyobrażenie podziemnego, czyli nocnego słońca spotyka się na całym świecie. W wierzeniach wielu kultur słońce rodzi się w świecie podziemnym i tam też ma swoją stałą siedzibę. Zob. P. Grzonka, *Okno zaświatów. Struktury symboliczne mitologii infernalnych,* Kraków 1998, s. 79.

[41] Materiał języka polskiego wskazuje na słońce jako prototyp barwy żółtej. Konotacja barwy żółtej z prototypem słońca wydaje się w języku polskim niekwestionowana. Rysowane słońce jest zwykle żółte. Co ciekawe jednak, konotacje językowe słońca skłaniają się nie ku barwie żółtej, lecz złotej. Powiemy przecież: *złote słońce, złote promienie słońca, słoneczny, złoty blask, słońce błyszczy jak złoto,* itd. Rozszerzeniem prototypowego odniesienia do słońca jest łączliwość żółtcieni/złota z klasą nazw oznaczających ciała niebieskie w ogóle: księżyc, gwiazda, kometa (żółty księżyc/gwiazda/kometa) itd., a trzeci kierunek rozszerzenia prototypowej referencji barwy żółtej stanowią konotację z ogniem oraz nazwami bliskimi mu znaczeniowo: żółty/złoty płomień, pełzające żółte płomienie. Toteż metafora **słońce to ognista kula** – konceptualizuje ciepło, żar płynący od słońca, co przejawia się w wyrażeniach *typu słońce piecze, pali, grzeje*. Zob. E. Komorowska, *Barwa żółta/złota w zwierciadle języka polskiego. Aspekt lingwistyczny*, w: *Kolor w kulturze*, red. Z. Mocarska-Tycowa, J. Bielska-Krawczyk, Toruń 2010, s. 38.

[42] C. G. Jung, *Psychology and Literature,* London 1966, s. 73, 90.

mitu, aby zakwestionować go w swoim doświadczeniu wizyjnym i malarskim. Blask słońca może zniszczyć wzrok, okno duszy. Skupienie na świetlistej tarczy prowadzi do przerostu „ego" i może spowodować zaćmienie duszy. Witkacy konkretyzuje formę w obrazie dramatu „Mister Price": od poświaty zmierzchu, czerwonej łuny, aż do gęstej ciemności. Bohaterka sztuki, Ellinor widzi zatem piekielny obraz. Słońce pokazuje stronę demoniczną – czerwieni i ognia. Ta wyrazista barwa jest związana z mocami ciemności i potwierdza piekielny wymiar przestrzeni. „[...] kolor ma moc. Może pobudzić lub uśpić, podniecić lub uspokoić, ogrzać lub oziębić, podrażnić lub ukoić, rozbudzić w nas namiętność lub znieść nas na duchowe wyżyny. Zrozumienie koloru otwiera nowy wymiar naszej świadomości"[43]. Ellior postrzega „krwawą kulę", która nie wzbudza zachwytu, lecz strach przed katastrofą – wojenną?, kosmiczną?, żywiołową? Krwawość[44] symbolizuje walkę, mściwość i bycie ofiarą. Słońce naznaczone piekielną barwą tworzy obraz grozy, którego nikt nie chciałby zobaczyć i doświadczać.

Barwy służą do określenia treści symbolicznych o charakterze informacyjnym, regulacyjnym i aksjologicznym. W sztukach plastycznych „Czerwień była wyrazem ogromnej mocy emocjonalnej i estetycznej przejętej po sztuce antycznej. Była barwą mocy, władzy, najwyższego kapłaństwa, ale też (w antyku) wyrazem sił życiowych, ognia, krwi, namiętności i płodności"[45]. Krew jako nośnik energii życiowej stanowi podstawowy składnik reakcji alchemicznej, który dodany do określonej substancji może powodować ożywienie uzyskanej materii. Malarska, czerwona plama na tle ciemności kładziona ręką artysty - alchemika - maga jest znakiem ezoterycznej iluminacji, a „barwność świata wyraża się [...] w ciągle innym, artystycznym rodzaju barwności"[46]. W szczególny sposób służy też podkreśleniu idei współistnienia i przenikania się przeciwieństw tworzących metafizyczną pełnię, której Witkacy poszukiwał zarówno w życiu, jak i w sztuce.

Inną rzeczą jest zamiłowanie do pewnych tonacji, a inną ułatwianie sobie rozwiązania przez sztuczne, tzn. nie wypływające z założenia samego dzieła, harmonizowanie kolorów, przy niemożności innego wybrnięcia z sytuacji. Każdy artysta ma swoje specjalne gamy i swoje rozwiązania; w tym wyraża się jego indywidualność, raczej wyrażała się dawnej, bo dziś punkt ciężkości przesunięty jest w kierunku ujęcia formy [...] Jednak musimy stwierdzić, że poza objawami przewrotnymi, jak np.: wspomniane dzieła Picassa lub niektóre pejzaże i portrety Van Gogha, w których przewrotność harmonii barw i kompozycji wypływa z samego założenia obrazu, większą wartość mają artyści używający pełni i tak zresztą ubogiego materiału naszych barwników. Zdolność harmonizowania jest przeważnie wrodzoną, ale szerokość skali używanych harmonii zwykle się powiększa w miarę ogólnego rozwoju danych artystów[47].

[43] D. i H. Sun, *Kolory* życia, tłum. D. Rossowski, Łódź 1966, s. 14.

[44] Barwa żywej, płomiennej czerwieni jest związana z pojęciem sił życiowych, ognia, diabelskości, namiętności, płodności. Zob. M. Rzepińska, *Historia koloru w dziejach malarstwa europejskiego*, Kraków 1983, s. 85, 126.

[45] S. Popek, *Barwy i psychika. Percepcja, ekspresja, projekcja*, Lublin 1999, s. 56.

[46] J. A. Zieliński, *O widzeniu artystycznym*, Warszawa1966, s. 36.

[47] S. I. Witkiewicz, *Nowe formy w malarstwie. Szkice estetyczne. Teatr*, Warszawa 1974, s. 69.

A zatem między artystą a kolorem wytwarza się sprzężenie zwrotne – barwa kojarzy się z wieloma zjawiskami, których nie można wyrazić za pomocą myślenia dyskursywnego i pojęć abstrakcyjnych. W dziełach plastycznych barwy są traktowane „jako nośniki treści wewnętrznych"[48].

Akcja dramatu „Mister Price" rozgrywa się w nocy na werandzie hotelu Malabar.

Każdy akt «Mistera Price`a» ma swoją osobną atmosferę i zabarwienie erotyczne. Atmosfera pierwszego aktu [...] jest rozgrzana do białości; oślepiający żar odbija się w nieskazitelnie białych tropikalnych garniturach i sukniach, wyrażając tłumione pożądania, które znajdują ujście tylko w brutalnej bijatyce. W drugim akcie długa i namiętna scena miłosna między Price`em a Ellinor rozgrywa się wieczorem w bujnym ogrodzie willi Goldersów, otoczonym wdzierającą się weń dżunglą z jej tajemniczymi odgłosami. Scenografia jest tajemnicza i pełna cieni, skąpana w jasnym świetle księżyca [...] [49].

Wszystkie postacie dramatu zostały niemalże uwięzione w przestrzeni ciemności. Są jak pokutujące widma pogrążone w wiecznej otchłani piekła lub zagubieni wygnańcy z rajskiego ogrodu. W I akcie młody Jack zauważa „[...] To wszystko ma tu urok specjalny [...] noc jest czarniejsza tu niż w Europie i więcej kryje w sobie tajemnic"[50].

Prawdopodobnie noc jest najciemniejsza tuż przed świtem. Ciemność przypomina opuszczenie i zagubienie, odzwierciedla wewnętrznie rozdarcie duszy. Tajemnice duszy i ciała budzą niepojętą melancholię, mroczne przygnębienie, permanentną niepewność. Wszystko wydaje się daremne, nikt nie znajduje celu w życiu, dręczy wszystkich nuda i zaczynają się oni gubić w żarze upału z odwiecznym pragnieniem dotarcia od gwiazd do mroku bez cieni.

Zdaniem Pascala Quignarda[51] człowiek zanurzony jest w nocy o troistej postaci: nocy macicznej, nocy ziemskiej – wyznaczanej przez porządek astralny oraz nocy piekielnej, czyli pustce, w której dusza roztapia się po śmierci. W taką noc została wpisana „pierwotna scena", „pierwotny obraz" albo ich brak, gdyż nigdy nie można tych prezentacji zobaczyć. Ów pierwotny obraz jest związany z ludzką seksualnością, z poczęciem i dotyczy miejsca, które niegdyś zajmowało istnienie przed narodzinami. Ciemność „pierwotnego obrazu" odnosi się do tajemniczego początku, zmuszając ciągle do dręczącego pytania – „skąd przychodzimy?".

W nawiązaniu do Quignarda w dramacie „Mister Price" można wyróżnić następujące noce: infernalną (fatalistyczne zamknięcie człowieka w naturze, będącej domeną sił zbrodniczych i bestialskich), kosmiczną (los istoty ludzkiej został zawieszony w przestrzeni bez granic), antymistyczną (brak przebudzenia i dostrzeżenia wartości Absolutu). Wszystko znika w ciemnej otchłani i unosi

[48] *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, red. S. Kozakiewicz, Warszawa 1976, s. 10.
[49] D. C. Gerould, *Stanisław Ignacy Witkiewicz jako pisarz*, op. cit., s. 133.
[50] S. I. Witkiewicz, *Mister Price, czyli bzik tropikalny*, s. 306.
[51] Zob. P. Quignard, *Noc seksualna*, tłum. K. Rutkowski, Gdańsk 2008, s. 280.

się w nieskończoność. Postacie sztuki lękają się ciemności, z której wyłaniają się dziwne kształty, przerażające twarze, potargane włosy i ciemne oczodoły. Świat jest niczym „lepka" ciemność, która przylega i zastyga jak plama farby malarskiej do zranionej duszy. Właśnie w ciemności nocy Witkacy odkrywa swoje „ja", którego nie chciał rozpoznać, i z którego często się naśmiewał.

Malarstwo i dramaty Witkacego „Metafizyka dwugłowego cielęcia", „Mister Price, czyli bzik tropikalny" odsłaniają istotę jego twórczości. Malarz i dramatopisarz dąży do zakwestionowania form klasycznych. Jego imitujące chaos kompozycje stają się zaprzeczeniem Boga - światła. Nie są kreacją, lecz antykreacją skupiającą w sobie historię popadającego w obłęd twórcy. Jedynym możliwym doznaniem staje się lęk przed ciemnością i chaosem rzeczywistości psychicznej, a więc od stadium dysharmonijnych kompozycji przez transformację różnych dzieł, aż do stłumionych fantazji, nienasyconych pragnień i autodestrukcji. Witkacy przywykł do nieobecności Boga, ale nie potrafił znieść niewyobrażalnej idei nieskończoności, a myślenie w oderwaniu od przeszłości, teraźniejszości, przyszłości czy też wieczności – w oderwaniu od czasu – musiało go przerażać. Ciemność, która mogłaby charakteryzować S. I. Witkiewicza jako artystę i człowieka, to wyobrażenie o jego „mrocznej duszy" i zbliżającym się, „lucyferycznym" cieniu śmierci. Malarz, pisarz i filozof ewokował ciemność, by demonstrować śmierć duchową i permanentne poszukiwanie innej formy zaistnienia w świecie.

Wyobrażone w sztukach tropikalnych obrazy pustyni przedstawiają w malarskie motywy: zawieszania, drgania, rozpłynięcia w powietrzu pustej przestrzeni, transformacji lub destrukcji. Akcja dramatów podkreśla natomiast takie cechy jak: ruch, płynność, zmienność form bądź amorficzność. Przenikanie się i zawieranie jednych elementów w drugich, deformacja perspektywy to stałe cechy płynnych obszarów pustyni. To właśnie pustynia definiuje świat form i kształtów jako zakorzeniony i ostatecznie tożsamy z pustką. Obrazy pustyni pozwalają rozpoznać filozofującego artystę, który uprawia twórczość interdyscyplinarną. Aspekty czysto filozoficzne (bariery Istnienia, perspektywa Losu) mieszają się z literackimi (obraz zapamiętany, układ kompozycji), plastycznymi (znieruchomienie lub zbliżenie, działanie gamą barw „wyblakłych") i teatralnymi (aranżacje przestrzeni scenicznej, program ruchowy postaci, rytm audiowizualny).W kulturze europejskiej obraz był traktowany jako coś, co przesłania pustkę, podsuwa gotowe wyobrażenia, nawet jeśli nie naśladuje realnego świata.

Witkacy jako artysta dążył, aby obraz otworzył się na to, co zasłonięte; żeby nie zasłaniał, lecz odsłaniał; aby nie odpowiadał, lecz pytał. Stąd pojawiała się idea wyjścia poza powierzchnię obrazu, otwarcia go na pustkę istniejącą poza obrazem, którą musimy wypełnić mocą własnych, zmiennych lub stałych wyobrażeń. Zjawiska te i pojawiające się wraz z nimi problemy stanowią przedmiot refleksji wielu dziedzin: sztuki, estetyki, filozofii, socjologii, teatrologii i filmoznawstwa. Ich intensywność i zakres wymuszają nie tylko nieustanną gotowość do podjęcia interpretacji fluktuującej kultury, ale również zajęcie wobec niej określonej postawy: przyjęcia lub odrzucenia, otwarcia lub zamknięcia. Jednego jednak zrobić nie można – zamknąć oczu. Wówczas przestalibyśmy postrzegać zmienny obraz świata.

Spojrzenie, które zawsze jest w ruchu i nigdy się nie powtarza, odmieniło obrazy także tam, gdzie wymagano, by obiektywnie przedstawiały świat takim, jakim jest. Rzeczywistość jest, jak wiadomo, wynikiem konstrukcji, którą sami tworzymy. Wraz ze zmianą spojrzenia zmienia się też sposób obcowania z medium, które reprezentuje produkcję obrazową danej epoki[52].

Changeable and Permanent Pictures of Desert in Dramas by Witkacy

Summary

Fluidity, changeability and fragmentary nature are the most characteristic features of culture. These phenomena present in the culture, as well as the state of uncertainty accompanying them, are the topic of a book "Modernity and Self-Identity" by a British sociologist Anthony Giddens. Pictures are one of the elements of widely understood culture. Reading a visual picture is dependent on the knowledge and possibilities of an audience. The thing, which appears as real existence, is only innumerable multitude of forms, shapes and colours, which are in permanent movement and under uninterrupted changeability. In "Metaphysies of Two-Headed Calf" and "Tropical Bzik" by S. I. Witkiewicz, there are many diverse pictures of a desert. The experience of perceiving in the sun, makes the pictures motionless, recorded like on an artist's canvas, some other time they are animated like on a stage. Modelling of the pictures would not be possible without the play of light and shadows, as well as the changeable spaces of darkness and the ability of exhibiting greyness, from which the bright object emerges. The very painting experience became one of the techniques used in the drama forms of Witkacy.

[52] H. Belting, *Antropologia obrazu. Szkice do nauki o obrazie*, tłum M. Bryl, Kraków 2007, s. 272.

TOM 1 STUDIA KALISKIE ISSN 2083-9243

AGNIESZKA RYDZ

ONIRYCZNA PŁYNNOŚĆ W POEZJI JULII HARTWIG I ZBIGNIEWA HERBERTA A KULTUROWY PARADYGMAT SNU

Sen wydobywa fenomen istnienia „człowieka wewnętrznego" (Z. Freud) i jest rodzajem „myślenia nocnego" (B. O. States). Senna wizja w poezji Julii Hartwig wykazuje podobieństwo funkcjonowania do ewokacji wspomnienia z pamięci. Poza tym zbliża się w swoim mechanizmie do „paradygmatu kołowego" istniejącego w kulturze (związek z archaicznym mitem Natury). Odwrotne zjawisko zachodzi w „tryptyku onirycznym" autorstwa Zbigniewa Herberta, który podobny jest do „paradygmatu linearnego" (nowoczesny mit Boga). Zestawione na przykładzie *coincidentia oppositorum* przykłady literackiego doświadczenia snu przez poetów potwierdzają prawdziwość tezy o „dwuparadygmatyczności" umysłu człowieka (L. Wiśniewska).

„Myślę, więc śnię"[1] (Bert O. States)

I. Sen w kulturze

Materia snów: plastyczna, ulegająca dziwacznym transformacjom, podatna na transgresję – by tak powiedzieć – sama z siebie stanowić może wręcz *exemplum* zmienności. Podobnie rzecz się ma z podstawową jednostką opisu marzenia sennego, czyli z obrazem (niezależnie od tego, czy dotyczy ona obrazu klinicznego w psychoanalizie, czy ekwiwalentu wizji sennej w literaturze). Obraz tego typu nacechowany jest swoistą anormatywnością, która pozostaje konsekwencją immamentnych właściwości snu zasadzających się na: nieokreśloności, hybrydyczności i wieloznaczności śnionych treści. Również sposób kategoryzowania „nieostrej" problematyki onirycznej przez rozmaite szkoły interpretacyjne (psychologia i psychoanaliza, filozofia, fenomenologia) uzmysławia poziom komplikacji i złożoności zagadnienia. Weźmy na przykład pod uwagę sposób, w jaki sen „przemawia" do świadomości człowieka. Czy jest nim „szyfr" (tradycja represyjnej psychoanalizy Zygmunta Freuda)[2]? Czy raczej będzie to rodzaj osobliwego

[1] Cyt. za: L. Wiśniewska, *Między biegunami i na pograniczu. (O „Białym małżeństwie" Tadeusza Różewicza i poezji Zbigniewa Herberta)*, Bydgoszcz 1999, s. 19.

[2] Zob. D. Danek, *Sztuka rozumienia. Literatura a psychoanaliza*, Warszawa 1997.

„języka", jak chcieliby zwolennicy ujęć semiotycznych[3]? A może „mowa" rozpatrywana z punktu widzenia retoryki[4]? Sam zaś fenomen snu wyraża się w wizualnym obrazie czy w werbalizacji? Każde z postawionych pytań dopomina się o odpowiedź, która nie tylko przekracza ramy tego artykułu, ale mogłoby stać się punktem wyjścia do samodzielnej publikacji.

Nadto, oniryczność odczytywana w świetle reguł sztuki uwzględnia dodatkowo następujące aspekty: nadorganizację języka artystycznego, redundancję właściwą „mowie wiązanej" oraz polisemiczność, które to cechy obligują do respektowania tropów retorycznych w interpretacji snu. Podatna na przekształcenia materia snu zostaje więc niejako zatrzymana i zastyga w sztancach poetyki tekstu. Tym samym stanowi o sile konwencji, a zatem o trwałości kultury. Zarysowane w ten sposób perspektywy przedstawień wizji sennej dokonują się w aspekcie dwudzielnym: między płynnością a stałością formy, dynamiką a znieruchomieniem oraz w napięciu powstającym na przecięciu antytetycznych tendencji niejako „rozrywających" sen od środka.

Teoretyczną podstawę porównania materii snu zawartej w poezji Julii Hartwig i Zbigniewa Herberta wyznaczają w niniejszym artykule prace z zakresu komparatystyki literackiej i semiotyki. Punktem wyjścia są rozważania Lidii Wiśniewskiej zaprezentowane w monografii pt. *Między Bogiem a Naturą. Komparatystyka jako filozofia kultury*[5]. Autorka referuje tam ustalenia Berta O. Statesa[6], który sformułował *sensu largo* humanistyczną teorię snu, w skład której weszły dwudziestowieczne koncepcje psychologiczne (Zygmunt Freud, Carl Gustav Jung), filozoficzne (Jean Paul Sartre) i fenomenologiczne (Gaston Bachelard, Maurice Merleau-Ponty), które to zostały przez anglosaskiego badacza połączone z tradycjami retoryki. Główne założenia B.O. Statesa można by oddać w trzech punktach. *Primo*: sen jest rodzajem myślenia „nocnego" opozycyjnego do świadomości jawy. *Secondo*: praca to podstawowa funkcja snu. *Tertio*: twórczy charakter snu uwidocznia się zwłaszcza w poetyckiej organizacji marzenia sennego. Pierwsza z przesłanek kieruje naszą uwagę na integralność procesów umysłowych, w których Kartezjańskie *ratio* dopełnione zostaje snem, czyli rodzajem myślenia „głębokiego", nieświadomego, ale z takim zastrzeżeniem, że treści onirycznych nie traktuje się jako wyrazu autocenzury podmiotu czy zabiegów maskowania, do czego przekonywał Z. Freud, lecz jako ekwiwalenty uczuć i myśli. Różnica leży w tym, że myślenie „nocne" w przeciwieństwie do „dziennego" ukierunkowane jest na komunikację wewnętrzną z sobą samym, nie zaś z otoczeniem. Jest ono swobodną ekspresją wewnętrznych przeżyć podmiotu albo transpozycją odprysków jawy i stanowi system komplementarny do reguł dziennej percepcji. W świetle drugiej z tez amerykańskiego badacza sen jest przede wszystkim wyrazem aktyw-

[3] Zob. A. Sobolewska, *Jak sen jest zrobiony? Poetycka materia snów*, w: eadem, *Maski Pana Boga*, Kraków 2003.

[4] B. O. States, *The Rhetoric of Dreams*, Ithaca-London 1988.

[5] Zob. L. Wiśniewska, *Między Bogiem a Naturą. Komparatystyka jako filozofia kultury*, Bydgoszcz 2009 oraz książka wcześniejsza: *Między biegunami i na pograniczu…*, op. cit., s. 15-23.

[6] L. Wiśniewska, *Między Bogiem a Naturą…*, op. cit., s. 94-99.

ności umysłu i towarzyszą mu marzenia senne. Z kolei „wewnętrzna logika" snu znajduje dla siebie odpowiednik w ustrukturyzowaniu wyjątkowej mowy „z głębi" jaźni w tropy poetyckie. Tym samym potwierdzenie uzyskuje przesłanka myślowa, zgodnie z którą pierwotna zasada działania umysłu człowieka ma charakter poetycki[7]. Podsumowując problematykę oniryzmu, L. Wiśniewska powtarza wnioski B.O. Statesa w rekapitulacji głównych wątków intelektualnych w stworzonej przez niego teorii:

> Myślenie senne (nieświadome), jak zaznacza States przywołując Junga, byłoby więc odbiciem Natury, której zasada *coincidentia oppositorum* [podkr. L. W.] zyskuje swoje wielorakie wcielenia: w algebrze, operacjach freudowskich, tropach poetyckich (dodałabym: intertekstualności, dop. – L. W.)[8].

Natomiast w propozycji Anny Sobolewskiej właściwe byłoby rozpatrywanie snu w literaturze w kategoriach semiotycznego przekładu[9]. Charakterystyczne dla translacji materii onirycznej na znakowy system języka poetyckiego byłoby kilka wyznaczników. Podstawowe założenie oznacza semiotyczność snu. Daje się również zauważyć dominacja *parole* nad *langue*. Charakterystyczna pozostaje także wymienność kategorii czasoprzestrzeni. Zaś samo Ja oniryczne skupia w sobie kilka ról (aktor, narrator, świadek) i zwykle dotknięte bywa rozchwianiem tożsamości (syndrom równoczesnego bycia: „ja" i „nie-ja").

Na rodzimym gruncie teorii prócz wskazanego powyżej studium występuje również typologia autorstwa Aleksandry Okopień-Sławińskiej zakładająca trzy podstawowe rodzaje onirycznego fantazmatu w poezji, czyli: sen-anegdotę, sen-model poetyckiej wizji oraz sen rozumiany jako temat utworu[10]. Jeszcze inaczej rzecz tę ujmuje Wojciech Gutowski w swojej interpretacji *Snów Pana Cogito*. Otóż badacz ten wyodrębnia cztery główne „role semantyczne" pełnione przez sen. Mówi więc o śnie jako przestrzeni obcowania „żywych z umarłymi". Doświadczenie oniryczne bywa także rodzajem wtajemniczenia poznawczego w obu wariantach: mistycznym i wyobraźniowym. Zadaniem snu jest też integrowanie dwudzielnego porządku natury („prajednia") i kultury (topika „Księgi"). A ponadto, sen wskazuje drogę do podświadomości indywidualnej oraz zbiorowej[11].

Na podstawie korpusu tekstów Julii Hartwig (*Ja wspomnień tych się boję*, *Siedzenie w domu*, *Pozostaw mnie*) proponuję powiązać temat oniryczny w twórczości autorki tomiku pt. *Dwoistość* z ewokacją memorialnego wspomnienia. W splocie biografii ze snem i pamięcią dostrzega poetka możliwość spotkania z bliskimi zmarłymi

---

[7] W sensie: „poiein" gr. „tworzyć", „wytwarzać". Problem ten najwnikliwiej (m. in. z odniesieniami do fizyki kwantowej, filozofii, psychoanalizy) zanalizowała Danuta Danek. Zob. Eadem, *Sztuka rozumienia*…, op. cit.

[8] L. Wiśniewska, *Między Bogiem a Naturą*…, op. cit., s. 98.

[9] Zob. A. Sobolewska, *Jak sen jest zrobiony?*..., op. cit.

[10] Zob. A. Okopień-Sławińska, *Sny i poetyka*, „Teksty", 1973, nr 2.

[11] Zob. W. Gutowski, *Sny Pana Cogito*, w: *Portret z początku wieku. Twórczość Zbigniewa Herberta – kontynuacje i rewizje*, red. W. Ligęza, współudział M. Cicha, Lublin 2005.

(mężem i rodzicami). Jednocześnie akcentuje ona poznawczy walor snu, a nade wszystko rozumienie snu jako narzędzia komunikacji między wymiarami temporalnymi o kierunkach: od „teraz" do przeszłości oraz od „teraz" aż po wieczność. Natomiast przedstawienia problematyki onirycznej przez Zbigniewa Herberta w ostatnich wierszach napisanych przez niego tuż przed śmiercią, jak w utworze *Język snu* z tomu pt. *Epilog burzy* (1998) oraz teksty: *Sen Pana Cogito* i *Pan Cogito sen -przebudzenie*, opublikowane po jego śmierci w „Zeszytach Literackich" i wybrane przez mnie do analizy, zbliżają się do wyrażenia wizji sennej jako przykładu „mówienia snem", a nie – o nim[12].

I. Oniryczny „kokon wspomnienia" Julii Hartwig

Noc bywa porą, gdy wspomnienia napływają niejako naturalnie do świadomości człowieka. Ciemność wabi postaci z przeszłości. Daje im sposobność wyświetlenia się na ekranie pamięci, na którym wycinają się z mrocznego tła świetlistym blaskiem konturu ciała oraz umożliwia im nawiązanie kontaktu z teraźniejszością. Ale sama nocna sceneria czasem nie wystarczy, aby do końca móc pogrążyć się w memorialnych rewirach. Bywa, że udaje się tego dokonać dopiero z pomocą snu. Oniryczny wehikuł umożliwia nie tylko łatwość przenoszenia się w przeszłość (B.O. States określa ją jako „szybkość), ale pozwala także na skuteczne podróżowanie, by tak rzec, w różnych strefach czasowych oraz przy jego użyciu udaje się zaskakująco sprawnie powrócić do współczesności. Zapewnia więc naprawdę dobrą komunikację po trajektorii wspomnienia.

W liryku J. Hartwig pt. *Ja wspomnień tych się boję*, z tomiku pt. *Obcowanie* (1987), indywidualne doświadczenie, pamięć o biograficznych zdarzeniach i sen są czynnikami wyzwalającymi ewokację „mneme"[13]:

Noc ledwo śmie to spełnić
sen ledwo to potrafi
wchodzimy przez próg zgliszczy przez mury lat wyniosłe
zaledwie pomyśleli już myśl im się poddaje
w biegu się uzupełnia przybiera rysy znane
kochany wciąż cię kocham kochana jestem blisko
tu leżę a tu tańczę a tu za oknem frunę
och to jest najłatwiejsze odkąd cię znowu widzę
już nie żal że mnie wzięto już nie żal że płakałaś
tak w tajemnicy będziesz ty ze mną a ja z tobą
ach drżałam czy mnie poznasz bałem się czy usłyszysz
fruną i są szczęśliwi a ona w kuchni siedzi i matka mówi
córko od kogo są te kwiaty

[12] Por. ibidem, s. 131.

[13] Terminu „mneme", tj. „wspomnienie" używa za Arystotelesem, Paul Ricoeur. Zob. idem, *Pamięć, historia, zapomnienie*, przeł. J. Margański, Kraków 2006, s. 33.

noc ledwo śmie to spełnić
sen ledwo to potrafi
zaledwie pomyśleli już myśl im się poddaje
miasteczko mówi wracam i przeszłość znów się staje
ja wspomnień tych się boję ja wspomnień tych nie pragnę
lecz pamięć działa teraz jak dobroć zaraźliwa
ach jestem znów w dzieciństwie i jestem tam szczęśliwa
miasteczko Tora cerkiew ja nic już nie rozumiem
Ach trzymaj mnie bo frunę ja to od ciebie umiem
bo jestem znowu z tobą i są tu nas tysiące
czy chciałeś by tu przyszli czy to nie krępujące
usiądźmy tu w ciemności weź mnie za rękę drogi
noc ledwo śmie to spełnić
sen ledwo to potrafi[14] (O, 46)

W tym liryku J. Hartwig trzy czynniki: indywidualne doświadczenie, pamięć o biograficznych zdarzeniach i sen wyzwalają ewokację mneme. Jednak lot w przeszłość nie jest tak swobodnym szybowaniem w czasie, jak mogłoby się to wydawać, gdyby przyjąć za normę łatwość, z jaką odbywa się on realnym śnie, skoro w inicjalnym wersie utworu czytamy, że: „Noc ledwo śmie to spełnić sen ledwo to potrafi" (O, 46). Podstawową przeszkodę stanowi tu temporalny dystans między płaszczyznami: wspominającego „dziś" a wspominanego „kiedyś". W wierszu J. Hartwig rozbieżność taka nie stanie się, czego można by oczekiwać po utworze z autobiograficznymi „wątkami", polem gry między zamkniętą już przeszłością a dziejącym się aktualnie „teraz" czy ściślej mówiąc: między Ja przeżywającym – wspominającym a Ja opisywanym – wspominanym. Po części jest to konsekwencja wyboru formy lirycznej, ograniczonej, choćby rozmiarami w możliwości rozbudowanego przedstawiania wydarzeń, ewolucji postaci, etc., czym odróżnia się ona w sposób istotny od rozmaitych form monologu występujących w prozie[15] (monolog wewnętrzny, monolog wypowiedziany), przeznaczonego zarówno do wiarygodnej prezentacji życia wewnętrznego postaci, jak i szczególnie dogodnej, aby bohater mógł przeprowadzić rozrachunek z samym sobą, czyli ściślej rzecz ujmując, z własną biografią.

[14] Utwory J. Hartwig, do których nawiązuję w artykule, podaję według następujących edycji, używając skrótów na oznaczenie tomów i numeru stron, z jakiego zaczerpnęłam cytat: *Obcowanie* (O), Warszawa 1987, *Wiersze wybrane* (WW) Warszawa 2000, *Błyski*, Warszawa 2002 (B), *Bez pożegnania*, Warszawa 2004 (BP), *Zwierzenia i błyski*, Warszawa 2004 (ZiB). Wywiady: J. Hartwig, *Świat trzeba przefiltrować przez siebie* (ŚTPS), w: P. Szewc, *Wolność i współczucie. Rozmowy z pisarzami*, Kraków 2002, *Tam gdzie mogę ścigam morze. Z poetką Julią Hartwig – rozmawia Wojciech Kass*, (T) w: „Topos" 2004, nr 3-4, *Powaga, piękno, żart. Z Julią Hartwig o nowym tomie jej wierszy „Bez pożegnania" rozmawia Jarosław Mikołajewski* (PPŻ), „Gazeta Wyborcza", 6-7 listopada 2004, *Ośmieliłam się otworzyć. Z Julią Hartwig rozmawia Donata Subbotko*, (OO), „Gazeta Wyborcza", 28 maja 2009 [dodatek: „Duży Format"]

[15] Zob. M. Głowiński, *Gry powieściowe*, Warszawa 1973, [tu: *Narracja jako monolog wypowiedziany*], R. Humprey, *Strumień świadomości – techniki*, „Pamiętnik Literacki" 1970, z. 4.

J. Hartwig przyświeca zgoła odmienna motywacja. Chcąc wrócić pamięcią do przeszłości, jak w liryku *Ja wspomnień tych się boję,* trzeba przekroczyć próg zgliszczy. Ruiny, oto, co zdaniem poetki pozostanie ze świetności realnie doświadczanego życia. Od przeszłych zdarzeń odgradzają podmiot tej poezji „mury lat wyniosłe", lecz sen sforsuje i tę przeszkodę. Podobnie pamięć utożsamiona z myślą upora się z nim bez większego trudu.

Brama snu należy do tradycyjnej symboliki przejścia, będąc czymś w rodzaju tajemnego tunelu prowadzącego w głębsze pokłady przeżyć człowieka wewnętrznego, co potwierdzają prace psychoanalityków: Z. Freuda i jego uczniów, wśród nich przede wszystkim C. G. Junga, odkrywcy „podświadomości kolektywnej", przemawiającej w uniwersalnym języku archetypów. Również wedle starożytnych wierzeń w mitologii dawnych Greków istniała ścisła korelacja między onirycznym stanem wyłączenia świadomości człowieka a przebywaniem w krainie umarłych, przypieczętowana braterskim związkiem Hypnosa i Thanatosa.

W świecie onirycznego wspomnienia w utworze Hartwig zdarzenia zachodzą w jednej chwili. Triumfem memorii jest, że nad zgliszczami przeszłości pojawia się w liryku ktoś bliski. Najbliższy człowiek uobecnia się w sferze mneme, a w miarę zanikania dystansu przestrzennego między postaciami w wierszu, tym dokładniej można przyjrzeć się jego twarzy. Zobaczyć „rysy znane": „ w biegu się uzupełnia przybiera rysy znane" (O, 46). Zacytowany wers oddaje wrażenie dynamiki prezentowanego epizodu, która dodatkowo została uwypuklona przez asyndetyczny brak rozdzielenia dwu sąsiadujących ze sobą czasowników: *uzupełnia, przybiera*. Udało się poetce zachować wrażenie onirycznej lekkości oraz płynnego przechodzenia od stanu wypełniania brakującej informacji, potrzebnej do zidentyfikowania osoby wyłaniającej się ze wspomnienia, aż po zwieńczone sukcesem jej rozpoznanie. Zarazem wiadomości zawarte w tej linijce tekstu uzmysławiają sprawność, z jaką działa sama pamięć, dokonując bezbłędnego rozpoznania osoby na podstawie przechowanego w jej zasobach „rejestru" twarzy spotkanych osób.

Ciekawe, że zamiast przemawiać do wyobraźni czytelnika za pośrednictwem wizualnej migawki *hic et nunc* w realiach świata przedstawionego, do czego obliguje osobliwa konwencja onirycznej logiki zdarzeń fabularnych[16], pochodna doświadczenia specyficznego „bezczasu", autorka *Obcowania* decyduje się przytoczyć intymną rozmowę. Głos wybija się tutaj na pierwszeństwo przed obrazem, co jest oryginalnym zabiegiem poetyki tekstu:

kochany wciąż cię kocham kochana jestem blisko
tu leżę a tu tańczę a tu za oknem frunę
och to jest najłatwiejsze odkąd znów cię widzę
już nie żal że mnie wzięto już nie żal że płakałaś
tak w tajemnicy będziesz ty ze mną a ja z tobą
Ach drżałam czy mnie poznasz bałem się czy usłyszysz [wszystkie podkr. – A. R.] (O, 46)

[16] Zob. A. Sobolewska, *Jak sen jest zrobiony?…*, op. cit.

Poza tym liryczne dialogi znakomicie określają zwielokrotniony status ontologiczny pary bohaterów. Mówi Ona: „kochany **wciąż cię kocham**" i jako przedstawicielka ziemskiego wymiaru akcentuje aspekt temporalny, wskazując, że upływ czasu nie zmienił jej uczuć, nie wpłynął na ich stałość. Przysłówek *wciąż* jest rodzajem werbalnego łącznika spinającego sfery oddzielenia, w których każde z nich bytuje w ciągu dnia. Natomiast On, który prze- i przy- (bywa) w zaświatach posługuje się kategorią fizycznie pojętej przestrzeni. Mówi: „kochana **jestem blisko**" i tymi słowami wyraża odwzajemnione uczucie. Ja „wspominające" należy do kobiety, a Ja „wspominane" do mężczyzny. On został „wzięty", a więc nie żyje, Ona – już go opłakała. Sen jest zarazem jedynym miejscem i jedynym czasem, w realiach których odbywa się sekretne spotkanie onirycznych postaci. Analogiczna zasada budowy wizji sennej została utrzymana w ostatnim z przytoczonych wersów, kiedy Ona odmieniona przez działanie czasu wyraża obawę: „drżałam czy mnie poznasz", bo za długo byli rozdzieleni. Na co On ujawnia wątpliwość: „bałem się czy usłyszysz", ponieważ przebywał za daleko od miejsca na ziemi, w którym Ona nadal przecież żyje.

Mistrzostwo rozmowy rozdzielonej pary w tej scenie polega na tym, że każda z osób operuje w niej kategoriami świata, z jakiego przenika do łaskawej dla nich krainy marzenia sennego. Ona powołuje się na czas, którego skutki odczuwa dotkliwie, a On na trudny do pokonania dystans przestrzeni, ale mimo to poetce udaje się zachować symetrię wyznań i uczuć pary: wzajemną miłość i żal z powodu rozłąki. Nieprzypadkowo w rozpoczęciu utworu słyszymy głosy, bo to one, a nie jak się powszechnie uważa widoki są nie do zapomnienia jako najsilniejsze bodźce pamięciowe. Tę część utworu niespodziewanie kończy *happy end*. Widzimy sielankowy obraz kochanków, którzy, jak przystało kochankom: „fruną i są szczęśliwi". Para z łatwością szybuje w eterze nad miasteczkiem, na tle nocnego pejzażu, zupełnie jakby utrwalił ją na jednym ze swych płócien Marc Chagall, którego dzieła autorka tomu wierszy *Zobaczone* podziwiała podczas licznych pobytów w Paryżu. Malarz ten zwykł umieszczać na obrazach postać ukochanej żony unoszącej się nad jego rodzinnym Witebskiem. Podobnie „maluje" w swoim wierszu poetka. Kadr pamięci, odtworzony z lubelskiego dzieciństwa, ma naturę wizualnego obrazu, lecz, nim pojawi się on na memorialnym ekranie podmiotu tekstowego, zostanie poprzedzony przez słowo będące formą śladu mnezyjnego[17]. Wypowiedzenie słowa-klucza przez bohaterkę liryczną otwiera zamki bram przeszłości. Puszczają zaryglowane drzwi racjonalności, tym samym torując drogę wspomnieniu, które bez zakłóceń zostaje wprowadzone do świadomości podmiotowego Ja:

> miasteczko mówi wracam i przeszłość znów się staje
> ja wspomnień tych się boję ja wspomnień tych nie pragnę

[17] Paul Ricoeur używa pojęcia w trzech znaczeniach: w postaci pierwotnego „śladu korowego" (neurologia), w formie „wzruszenia, uczucia utrwalonego w *duszy*" i po trzecie, jako „ ślad zapisany w podłożu materialnym" („pismo"). Zob. idem, *Pamięć, historia, zapomnienie*, op. cit. , s. 27.

lecz pamięć działa teraz jak dobroć zaraźliwa
ach jestem znów w dzieciństwie i jestem tam szczęśliwa
miasteczko Tora cerkiew ja nic już nie rozumiem (O, 46)

Motywy zarejestrowane przez jaźń wędrującą we śnie: „miasteczko" – „dzieciństwo" – „szczęście" – „miasteczko" – „Tora" – „cerkiew", jak koraliki spontanicznie nanizane na nić wspomnienia są ogniwami łańcucha pamięciowej asocjacji. Skojarzenie jest zasadą, według której memoria funkcjonuje „jak dobroć zaraźliwa". Pojedynczy, acz główny element pamięciowy – „miasteczko" prowokuje drugi – „dzieciństwo", do ujawnienia z czeluści zapomnienia, a ten z kolei następny i tak dalej. Jesteśmy świadkami procesu, w jakim osobiste mneme materializuje się w wizualnym przypomnieniu wielokulturowego Lublina sprzed 1939 roku, gdzie krzyżowały się wpływy kilku religii i tradycji: judaizmu („Tora), prawosławia („cerkiew") i katolicyzmu. Wprowadza tu poetka klimat galicyjskich miast i miasteczek, doskonale znanych ze stronic prozy Brunona Schulza (*Sklepy cynamonowe*), Juliana Stryjkowskiego (*Austeria*) czy Andrzeja Kuśniewicza (*Lekcja martwego języka*). Zresztą, swój liryk J. Hartwig dedykuje Jerzemu Ficowskiemu – badaczowi popularyzującemu postać oraz dzieło pisarza i malarza Brunona Schulza, a jej gest uznać należy za hołd złożony człowiekowi, który w PRL-u chronił kresową przeszłość przed zapomnieniem.

Wracając do świata przedstawionego utworu, trzeba jeszcze zastanowić się nad wymową dominującego w nim obrazu lotu. Swobodne szybowanie dwojga bohaterów jest w pierwszym rzędzie konsekwencją poetyki onirycznej, dla której przedstawianie zjawisk niecodziennych w sposób odpowiedni dla zwyczajnych zdarzeń, pozostaje podstawową konwencją. Jednak zauważmy, iż na płaszczyźnie tekstu zdolność latania jest zakamuflowanym środkiem przekazania informacji o śmierci. To – „frunięcie" wprost do krainy umarłych, a żyjący nabywają tę umiejętność, ucząc się jej od bliskich zmarłych: „Ach trzymaj mnie bo frunę ja to od ciebie umiem" i doskonalą się w niej we śnie. Lot często – i do tego na przestrzeni całej twórczości J. Hartwig – jest synonimem śmierci. Nierzadko chodzi wówczas o postać matki poetki, która występuje i w tym utworze, robiąc córce absurdalne wymówki o jakieś kwiaty nie mające związku z rozwojem zdarzeń dziejących się we śnie. Pojawienie się tej postaci wprowadza aurę niepokoju przeszłości. „Ja wspomnień tych się boję ja wspomnień tych nie pragnę" – powtarza podmiotowe Ja, wyposażone w wyostrzoną świadomość konsekwencji, jakie niosą tragiczne zdarzenia z przeszłości dla osobistej biografii. Oniryczna narracja będzie musiała zostać brutalnie przerwana. Dobrotliwy sen zakończy się w momencie, gdy Ona poprosi ukochanego: „usiądźmy tu w ciemności weź mnie za rękę drogi" (O, 46).

Hipoteza A. Sobolewskiej[18], że Ja „oniryczne" jest wiązką trzech różnych ról: „aktora", „narratora" i świadka[19] formułującego krytyczne komentarze, zyskuje potwierdzenie w liryku J. Hartwig. Podmiot „wspominający", by tak rzec – wciela się w nie wszystkie. Najbardziej przejmujące okażą się chyba słowa świadka owego „obcowania" żywych i umarłych, dostarczające wiedzy o zawodzie, jaki niosą takie spotkania, skoro:

noc ledwo śmie to spełnić
sen ledwo to potrafi (O, 46)

Dokonujące się w tym utworze swoiste „zrównanie" statusów podmiotów z lekkością szybujących we śnie jest więc zaledwie pięknym postulatem, który nie zostanie nigdy zrealizowany do końca, bo to niemożliwe. W formie doświadczenia mnezyjnego może on uzyskać potwierdzenie w języku zapamiętanego snu, może także być zakodowany w idiomie poezji. Natomiast nigdy nie przełoży się na realne doświadczenie egzystencji.

Kontakt z bliskim zmarłym w marzeniu sennym to - cytując tytuł prozy J. Hartwig - *Zbudzenie w świetle łaski*. Jest ono doświadczeniem ocenianym niejednoznacznie: „Jak to się dzieje, że jest we mnie radość i ból równocześnie". (WW, 17). Temu bolesnemu zdumieniu córki wtóruje Kornel Filipowicz, lecz pisarz znajduje pociechę w przypuszczeniu:

Ale, powie ktoś, przecież w snach także cierpimy, i to często bardziej niż na jawie – cóż to byłby za raj? Owszem, cierpimy, ale powiedziałem, że nie wszystkie sny są podróżami do raju, a poza tym przeżywamy w snach szczęście niedostępne na ziemi. I tak może jest na tamtym świecie: największe szczęście pomieszane jest tam z największym cierpieniem[20].

Posługując się językiem poezji, który za pośrednictwem metafory zdolny jest pochwycić treści trudne do sformułowania czy zgoła niewyrażalne, a do takich należy przecież marzenie senne, autorka autobiograficznych *Zwierzeń i błysków* zauważyła: „Jakie piękne i prawdziwe jest określenie: kokon snu. Zawsze niespełnionego, zawsze bez ulatującego motyla". (ZiB, 93) Z powodu ograniczeń poznawczych podmiotu noc i przynależący do niej sen skazane są na pozostanie „niedoczytaną nocą" (WW, 65), w przejściowym pasie świadomości Ja, gdzieś na ruchomej granicy snu i jawy.

Inspirująca dla poetki fraza: „kokon snu" kieruje uwagę na swoistą niewystarczalność snu, który z sobie tylko właściwą organizacją, z niepowtarzalną logiką onirycznego doznania, składa obietnice niemożliwe do spełnienia w świetle dnia. Marzenia senne ujawniają nierzeczywiste pragnienia pod adresem minionego. Dlatego kogoś, kto doznał ostatecznej utraty, męczyć będzie wieczna tęsknota:

[18] Zob. A. Sobolewska, *Jak sen jest zrobiony?* …, op. cit.

[19] Por. konstatacje B. O. Statesa, w: L. Wiśniewska, *Między bogiem a Naturą*…, op. cit. , s. 96.

[20] Cyt. za: A. Sobolewska, *Jak sen jest zrobiony?*... , op. cit., s. 144.

„Tęsknota największa, bo nieosiągalna, to dotknąć tej najczulszej chwili przeszłości. Dotknąć jej ciepła, barwy; dotknąć cieleśnie". (ZiB, 5)

Tak więc Hypnos w momencie przebudzenia człowieka spuszcza na śniącego woal lekkiej melancholii. Sen, powiada J. Hartwig, pozostaje „zawsze bez ulatującego motyla", jakby zatrzymany we wcześniejszym stadium poczwarki, nie może nawet próbować równać się z barwnym owadem, jego pięknem i spontanicznym lotem. Podobnie, „skazę" można by odnaleźć we wspomnieniu, które stanowi coś w rodzaju otuliny egzystencjalnego drobiazgu. Od biograficznego faktu, jaki zdarza się raz w niepowtarzalnym splocie okoliczności życiowych, wspominający podmiot jest odgrodzony przez sensy narastające wraz z każdym obrotem koła wspomnień. Pamiętane, a współczesna psychologia dowodzi tego bezsprzecznie, zostaje nie samo pierwotne zdarzenie, lecz jego interpretacja świadomie „wdrukowana" w ostatnim pamięciowym odtworzeniu[21].

Mimo stwierdzonych niedostatków snu autorka zbioru wierszy o tytule *Dwoistość* docenia wartość onirycznych wizji dla swojej twórczości. Sen, w jej ocenie, otwiera nowe perspektywy poetyckie niesione za pośrednictwem „samorodnego ruchu wyobraźni"[22]. J. Hartwig wcale nierzadko mówi o snach:

> To, co mnie interesuje we śnie, w sensie poetyckim, to jego materia. Sen jest naszą drugą rzeczywistością, o której niewiele wiemy, a odnosi się do życia i biegnie równolegle do niego, choć innymi torami. Bo w snach ani siebie nie widzimy w takim świetle, w jakim sobie siebie wyobrażamy, ani nawet swoich bliskich. Chcemy tych snów i trochę nie chcemy, bo wprowadzają niepokój w nasze życie (OO, 21).

W tym miejscu można by zaryzykować tezę, wedle której sen w egzystencjalnym doświadczeniu człowieka jest czymś w rodzaju orfickiej „katabasis", a w czasie onirycznej wędrówki w głąb zawieszone zostają fizykalne granice oraz mentalne ograniczenia rzeczywistości, w jakiej bytujemy na co dzień. Marzenie senne sprawia, że można przenieść się w inny wymiar istnienia, aby szukać w nim kontaktu z utratą, a wówczas, o czym J. Hartwig mówi dziennikarce: „zdarza się jakiś piękny sen, z pejzażem, z bliskimi". (OO, 21). Kontakt z bliskimi zmarłymi jest cenny (niesie otuchę, pomaga znosić biograficzne przełomy)[23] i potwierdzony w licznych zapisach literackich, a zdaniem A. Sobolewskiej tego rodzaju metafizyczne doświadczenia należą po prostu do „duchowych konieczności życia"[24]. Spotkanie z Cieniami w pisarstwie autorki *Obcowania* wytrąca z powszedniości oswojonej rutynowymi czynnościami, a do świata intymnych uczuć i myśli wprowadza przelotny zamęt, jednak nie do tego stopnia, by zdaniem poetki, stały się one powodem skargi[25].

---

[21] Zob. T. Maruszewski, *Pamięć autobiograficzna*, Gdańsk 2005, s. 35

[22] P. Szewc, *Wolność i współczucie. Rozmowy z pisarzami*, Kraków 2002, s. 51.

[23] Zob. A. Legeżyńska, *Od psalmistki do kochanki. Sylwetki, tematy i konwencje liryki kobiecej*, Poznań 2009.

[24] A. Sobolewska, *Jak sen jest zrobiony?*, op. cit., s. 148.

[25] J. Hartwig, *Ośmieliłam się otworzyć…*, op. cit., s. 21.

Tajemnica snu nurtuje J. Hartwig, dość prześledzić wypowiedzi poetki o swoich i cudzych doświadczeniach onirycznych[26], a wiele z tego, co mówi ona na ten temat, znajduje potwierdzenie w odniesieniu do zagadnienia pamięci, o którym także zdarza się jej wypowiadać explicite. Zagadnięta przez Jarosława Mikołajewskiego o to, czy czuje się zobowiązana do pisania „o ludziach, których już przy nas nie ma", innymi słowy – o zadania pamięci ocalającej, udzieliła odpowiedzi pozornie nie korespondującej z treścią pytania: „Po prostu, w pewnej chwili pamięć ukazuje nam obraz, jakby rodzaj zjawy – to początek wiersza" (PPŻ, 28). Gdyby zastanowić się nad tym zdaniem poetki, to pod „spirytualną" warstwą wypowiedzi (motyw „zjawy") dostrzec można refleksję autotematyczną, która zdecydowanie wskazuje na pamięciową genezę twórczości lirycznej J. Hartwig. Zapamiętany przez nią szczegół: garderoby kogoś znanego (np. krawat Aleksandra Wata, o którym napisał też wiersz Czesław Miłosz), pojedyncze słowo, fragment widzianego kiedyś pejzażu, stanowi wyrazisty ślad mnezyjny. Pamięciowy trop ma to do siebie, że kształtuje się stopniowo i – by pozostać przy witalistycznej metaforyce – obrasta z czasem „kokonem" wspomnienia. Mneme zaś, o czym była już mowa wcześniej, spowinowacona jest w pisarstwie autorki tomiku wierszy *Jasne. Niejasne* z jednej strony ze snem, a z pamięcią – z drugiej. Zauważmy i to jeszcze: tropy pamięciowe określone zostały przez poetkę mianem „zjaw", w czym zaznacza się odmienność (psychologiczna, poznawcza, ontologiczna) przeszłości od zdarzeń dziejących się „tu i teraz". Przeszłość przybywa trochę jak „duch" na seansie, choć wcale nie musi być „upiorna" w Ibsenowskim sensie. I, chociaż liryk: *Ja wspomnień tych się boję* wyraża doznanie niespełnienia w zetknięciu ze światem onirycznym, daleki jest przecież od strachu przed pamięcią, który bywa jedną ze strategii radzenia sobie (ściślej: „nie radzenia") z przeszłością przez nowoczesną kulturę[27]. Utwór pokazuje swoistą kooperację wspomnienia ze snem, a semiotyczna konstrukcja obu wykazuje na analogię z kompozycją poetycką. Mneme rządzi się regułami sztuki, podlega jej dyscyplinie oraz korzysta ze środków artystycznego obrazowania (multiplikacje, metafory, polisemia).

Jednak liryka J. Hartwig notuje zaburzenia w obiegu komunikacji pomiędzy wymiarem ziemskiej egzystencji a wiecznością. Pointą do onirycznego utworu, w którym zjawiają się oboje nieżyjący rodzice poetki jest sytuacja z marzenia sen-

[26] W tym samym wywiadzie poetka indagowana o wiersz *Medytacja*, poświęcony Czesławowi Miłoszowi , opowiada o pośmiertnym spotkaniu we śnie z autorem *Dalszych okolic*: „ – To takie intymne, ale dlaczego ludziom czegoś intymnego czasem nie powiedzieć, prawda? Ważny sen. Dokładnie go widziałam. Nie było w tym nic smutnego: leżał z zamkniętymi oczami i mówił, że mnie poznaje". (Ibidem)

[27] Chodzi tu o dokumenty mające potwierdzać brak związku konkretnego człowieka z ideologią nazistowską w Niemczech po II wojnie, popularnie nazywano je „świadectwami typu Persil", ponieważ, czego łatwo się domyślić ze względu na konotacje nazwy środka do prania, służyły „wybielaniu" życiorysów. Przykładem literackim jest tu autobiografia Guntera Grassa pt. *Przy obieraniu cebuli*. Zob. Sz. Wróbel, *Opór wobec pamięci*, w: *Iluzje pamięci,* red. Sz. Wróbel, Poznań-Kalisz 2007, s. 126.

nego, kiedy ich wspólna obecność przyczynia się do nieporozumień rodzinnych, jak w liryku pt. *Siedzenie w domu*:

Dopiero za chwilę przychodzi mi na myśl
że nie powinnam była wysyłać obojga rodziców razem
mama umarła przecież o tyle wcześniej niż ojciec
nie mają już sobie nic do powiedzenia (WW, 164)

Zbliżony w wymowie motyw znajdziemy również w liryku męża poetki, Artura Międzyrzeckiego, gdzie w zaświatowej rozmowie telefonicznej o *Trzeciej rano*, syn skarży się „na brak połączenia" z nieżyjącą matką, a w odpowiedzi na propozycję wspólnego spotkania zmarła wyraża obawę, czy zdołają się rozpoznać:

Musiałeś się zmienić
Po tylu latach[28]

Powinowactwo memorii ze snem w poezji J. Hartwig pozostaje udowodnione w analizie obrazów o rodowodzie onirycznym oraz potwierdzone wprost słowami jednego z wierszy: „Sen mówił do nas pomieszanymi obrazami pamięci" (WW, 146). W diariuszu poetki znajdziemy następujące spostrzeżenie na temat związku między światem śnionym a pamiętanym oraz aporii w usiłowaniach dotarcia do każdego z nich:

Wczoraj napisałam coś, co mnie niepokoi od dawna: **niemożność wydobycia snu spod powiek** [podk. – A.R.] zaraz potem , jak otworzy się oczy. Obcość ostatnich obrazów pozostających w świadomości; martwych i niewyraźnych, jakby wzrok zawodził. Męka tego *docierania* [podkr. – J. H.] mglistości, zawsze bezowocna. Połączenie tego procesu z próbą przypominania przeszłości, często równie bezowocna. (ZP, 275)

W zapisie diarystycznym wskazuje poetka na specyficzne wrażenie „obcości" wywoływane przez sen, kiedy Ja „oniryczne" konfrontuje się z różnymi postaciami siebie: z Ja i nie-Ja (bycie sobą i kimś obcym)[29]. Jednocześnie warto podkreślić, że ta często niemożliwa do uchwycenia dynamika fantazmatu nie musi wcale deprecjonować poznawczych czy estetycznych wartości snu.

Komentowanie snów pasjonowało także Mirona Białoszewskiego. Wiadomo, że był on admiratorem zjawisk onirycznych, a w swoim mieszkaniu, przy współudziale przyjaciół inscenizował własne sny, aby następnie utrwalać je na taśmie filmowej. Wspomina o tym A. Sobolewska, uczestniczka towarzyskiego „filmi-

[28] Cyt. za: A. Sobolewska, *Jak sen jest zrobiony?*, op. cit. , s. 145.

[29] Na płaszczyźnie reprezentacji przeszłości problem „rozszczepienia" Ja w czasie na dwie odrębne tożsamości (sensu: „idem" oraz „ipse") porusza Paul Ricoeur, w: idem, *O sobie samym jako innym*, przeł. B. Chełstowski, naukowo opracowała i wstępem poprzedziła M. Kowalska, Warszawa 2003.

kowania" u autora *Oho* i równocześnie akademicka znawczyni onirokrytyki[30]. Otóż, M. Białoszewski uważał sen za rodzaj intymnej korespondencji, zakładając, że jest to „list od siebie do siebie"[31]. Samozwrotność sformułowanego komunikatu stanowi potwierdzenie, tym razem przez poetę, istnienia człowieka „wewnętrznego" (Z. Freud, B. O. States), a co związane z tym faktem – występuje możliwość integrowania obu sfer istnienia człowieka (nieświadomej ze świadomą) w mechanizmie funkcjonowania ludzkiego umysłu. Gdyby przyłożyć w tym miejscu narzędzia tradycyjnej filozofii, to przyszłoby uznać istotę wyodrębnioną przez dwudziestowiecznych teoretyków snu za podmiot pamięci w koncepcji św. Augustyna, gdzie w konfesyjnych *Wyznaniach* filozof utożsamiał pamięć z intelektem i, oczywiście – za podmiot Kartezjański.

II. Studium snu Pana Cogito

W lirykach Z. Herberta[32] temat oniryczny został wskazany już w tytułach utworów: *Język snu*, *Sen Pana Cogito*, *Pan Cogito sen-przebudzenie*. Jednak tylko pierwszy z wymienionych zdecydował się poeta opublikować, w – jak się później miało okazać – ostatnim swoim zbiorze wierszy: *Epilog burzy* (1998), chociaż wszystkie trzy weszły do niemieckojęzycznego wydania tomu. Nie jest jasne, jaka motywacja przyświecała poecie w postanowieniu, żeby w polskiej edycji tomu zrezygnować z publikowania owych wierszy. Ważne z mojego punktu widzenia będzie to, iż wymienione teksty powstawały w zbieżności czasowej – i co nie mniej istotne, w finalnej fazie życia Z. Herberta. Okoliczności biograficzne zdeterminowały kształt tomiku, w którym - co w pełni zrozumiałe - dominuje elegijna sytuacja żegnania się ze światem bohatera tej liryki, a wymiar eschatologiczny został powiązany ze szczególną perspektywą odrealnienia świata przedstawionego, by uzyskać efekt przenikania się obu wymiarów istnienia (ziemskiego z wiecznym), zaprojektowany przez oniryczną wizję. Zbliżone w formie oraz w wymowie książki poetyckie podejmujące identyczną problematykę, autorstwa: J. Hartwig (*Bez pożegnania*, 2004), Anny Kamieńskiej (*Dwie ciemności i wiersze ostatnie*, 1989), A. Międzyrzeckiego (*Nieskończona przejrzystość*, 1999), Cz. Miłosza (*Druga przestrzeń*, 2002) czy T. Różewicza (*Matka odchodzi*, 2004), poświadczają fakt, że jest to powszechna praktyka twórcza artystów przygotowujących się do podróży na „tamten brzeg" istnienia.

Ponadto argumentem przemawiającym za tym, aby wskazane przeze mnie liryki Z. Herberta omawiać łącznie, prócz synchronii i powstania, będzie wspólny w nich temat snu, dzięki czemu można uznać je za realizację *sui generis* „tryp-

[30] Zob. A. Sobolewska, *Maksymalnie udana egzystencja. Szkice o życiu i twórczości Mirona Białoszewskiego*, Warszawa 1997.

[31] A. Sobolewska, *Jak sen jest zrobiony?...*, op. cit., s. 154.

[32] Utwory cytuję za wydaniami: *Język snu* (Zbigniew Herbert, *Epilog burzy*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1998, skrót: EB), *Sen Pana Cogito, Pan Cogito sen-przebudzenie* („Zeszyty Literackie" 1999, nr 68, skrót: ZL), podając numer strony, na której zamieszczono przywołany utwór.

tyku onirycznego”[33]. Pierwszy z tekstów, w zgodzie z obietnicą zawartą w tytule, przynosi refleksję nad paradoksalną naturą *Języka snu*. Pozostałe dwa: *Sen Pana Cogito* i *Pan Cogito sen-przebudzenie* zostały zrealizowane przez poetę w ten sposób, że można by uznać je za dowód tezy sformułowanej w pierwszym z nich, tej mianowicie, że sen, to „czysty / język słodkiej grozy” (EB, 21). Wiele jest też powodów uprawomocniających stwierdzenie, wedle którego ów „język snu” rozumiany jest w *Epilogu burzy* jako struktura systemowa. Poetycka strukturyzacja wizji sennej przeprowadzona przez Z. Herberta zbliża go do semiotycznego pojmowania zjawisk nieświadomości w pismach Jacquesa Lacana, Julii Kristevej, Melanii Klein[34].

Zanim jednak przeprowadzone zostanie dowodzenie hipotezy zaczerpniętej z prac francuskich teoretyków psychoanalizy o semiotycznym ukształtowaniu marzenia sennego, zapoznajmy się z utworem *Język snu*:

kiedy śpię
jak wszyscy
przed świtem
nakręcam zegar

tonę na białym
żaglowcu
fala zmywa mnie
z białego żaglowca
szukam kluczy
zabijam smoka
który się śmieje
zapalam lampę
a nade wszystko
gadam

podejrzewam
że wszyscy śnią obrazami
ale opowiadam sobie
te wszystkie głupie historie
jakbym spał
w kopcu narracji

ale taki powinien być
język snu
język piękny dalekosiężny
zwiewny
gdy porzuca gramatykę

[33] Termin „tryptyk oniryczny” zapożyczyłam z pracy Wojciecha Gutowskiego pt. *Sny Pana Cogito*, w: *Portret z początku wieku* …, op. cit. , s. 138.

[34] Problem ten porusza A. Sobolewska w: *Jak sen jest zrobiony?*, op. cit.

zasady fonetyki
język urągania
język którego nie znam

kiedy śpię
w miejscu kota
miedziane ciało
przenika dreszcz
stękamy melodia

kiedy śpię
w miejscu kota
niekiedy ciało
przenika dreszcz
stękana melodia
słyszalna uszom

wówczas
zamyka się
język snu
niepodległy
zmęczeniu

czysty
język słodkiej grozy (EB, 20-21)

Warto odnotować jeszcze trzy kwestie. Nie ulega wątpliwości, że treści marzenia sennego w doświadczeniu prawodawcy postaci Pana Cogito przemawiają do człowieka w owym „języku nocnym", który został scharakteryzowany przez teoretyków snu (Z. Freud, B.O. States). Podmiot tekstu Z. Herberta poświadcza swoim istnieniem fenomen człowieka „wewnętrznego", a po trzykroć wypowiedziawszy słowa: „kiedy śpię", niejako tym samym „przyzywa" magię obrazów onirycznych wyłonionych z własnego snu. Po wtóre, również autor *Studium przedmiotu* podkreśla „samozwrotność" onirycznej komunikacji. Wskazuje przecież na tworzoną przez podmiot opowieść powstającą dla samego siebie: „opowiadam sobie". Jednakowoż, zwróćmy również uwagę i na ten aspekt analizowanego zagadnienia, że metafora „kopca narracji" odnosi się do ponadindywidualnego wymiaru snu, z wspólnym dla „nieświadomości kolektywnej" zbiorem archetypicznych wyobrażeń (C.G. Jung). W drugiej strofoidzie mamy przecież zestawione obrazy kulturowe o wzniosłym charakterze, „tragicznym" – tonięcia na morzu i „bohaterskim" – zabójstwie smoka niczym w legendzie o św. Jerzym. Przeplatają się one, a lepiej byłoby powiedzieć, że przekształcają się w trywialne czynności wykonywane przez śniącego bohatera: szukanie zagubionego klucza, zapalanie lampy, na koniec – w pospolite gadulstwo. Oczywiście, można

by motywy klucza i lampy uznać za przykłady symboli[35], lecz moim zdaniem nie są one polisemantycznymi tropami, lecz prostymi komponentami wykorzystanymi do rozwijania narracji onirycznej i na tym wyczerpuje się ich rola w niniejszym tekście Z. Herberta. W żadnym razie nie pełnią one funkcji retorycznych figur myśli, ponieważ te ostatnie mają za zadanie przekształcanie literalnych sensów w struktury wyższego rzędu. Nie znaczy to automatycznie, iż motywy, o których mowa w wierszu, można pominąć. Przeciwnie, zakładając, że istota snu pozostaje hybrydyczna, przyjąć należy kolejną przesłankę; taką oto, że cechą definiującą fantazmat będzie swoiste „przetasowanie" elementów składowych wizji sennej: wyszukanych na przemian z banalnymi. M. Białoszewski stwierdzi „wszystkożerność snozaura", który, pomimo że pozostaje archaiczny (konotacje słowa: „dinozaur"), czyli w jakiś sposób „szacowny", to nie pogardzi niczym: ani bylejakością, ani tandetą, ani kiczem.

Poza tym, dla snu rozpatrywanego w kategoriach semiotyki, właściwa jest aporia wynikająca z niemożliwości przekodowania wizualnych obrazów onirycznych na werbalne znaki. Poeta zdaje się podtrzymywać ten pogląd teoretyczny w swoim wierszu, gdzie uznał „język snu" wręcz za rodzaj „języka obcego" i przydał mu następujące cechy: „piękny / dalekosiężny / zwiewny". Przytoczone epitety świetnie wpisują się w charakterystykę marzenia sennego rozumianego w formie indywidualnej alegorii, a więc trudnej lub zgoła w ogóle niemożliwej do przekodowania na inny system znaków czy do przetłumaczenia.

Dość porównać dwa krótkie fragmenty tekstu Z. Herberta:

1) miedziane ciało
przenika dreszcz
stękamy melodia (EB, 21)

oraz:

2) niekiedy ciało
przenika dreszcz
stękana melodia
słyszalna uszom (EB, 21),

aby moc przekonać się, że cytat oznaczony numerem dwa, to zasadniczo przykład retorycznego „correctio". Ale mimo pozorów logiki wniesionych przez korygujące użycie figury retorycznej, nie zniósł Z. Herbert wrażenia pewnej niespójności, zaburzeń syntaksy i zrobił to w tym celu, żeby imitować niczym nie skrępowany charakter marzenia sennego. Innymi słowy – by „mówić snem". Konotowany przez „nocne myślenie" sens, niedorzeczny w świetle dnia, został pokazany przeze mnie w porównywanych fragmentach. Kto jest kim na owym obrazie? Czyje jest ciało „w miejscu kota"? Człowieka? Zwierzęcia? Próba racjonalnego

[35] Zob. D. Pawelec, *Elegia*, w: *Niepewna jasność tekstu. Szkice o twórczości Zbigniewa Herberta 1998-2008*, Kraków 2009, s. 141.

rozwiązania powstałych wątpliwości musi być skazana na porażkę, co zresztą pozostaje zgodne z przekonaniem o anormatywnym charakterze onirycznego obrazu. Dlatego J. Kristeva stwierdzi w analizie snu dominację elementu znaczącego nad znaczeniem.

Wizja senna nie daje się ująć w karby żadnego ustrukturyzowanego porządku, czego śniący miał świadomość utrzymując, iż: „porzuca [ona - dop. A. R.] gramatykę / zasady fonetyki". Stąd łatwiej jest ułożyć słownik alegorii sennych, czego wyrazem są senniki niż próbować opisać oniryczny paradygmat. Konkluzję dla semiozy snu odnajdziemy również w tym utworze Z. Herberta. Poeta nazwie „język snu" „niepodległym". Według niego suwerenność onirycznego przekazu zasadza się na oksymoronie, a zatem na sprzeczności nie do przezwyciężenia, na owej „słodkiej grozie", którą przeżywa śniące Ja.

Dalszą część poetyckiego dowodu na rzecz interesującej nas tezy znajdziemy również w utworze pt. *Sen Pana Cogito*:

wtedy przyspieszył kroku
w wilgotnej ręce zaciskał
kartkę wydartą z zeszytu
na niej listę sprawunków

kupić sznurowadła
cztery gromnice
kilo pierza
na kołdrę dla ciotki
która umarła w zimie
i teraz marznie

było pusto
kupić
klucz
okucie do okien
okucie do drzwi

domy były pokryte
martwym blaskiem

kupić
zegar
chryzantemy

z dachów staczała się
ciemność
kupić
łańcuch
Amphitheatrum Aeternae Sapientiae

werbenę
ocet

zaczął prawie biec
zbliżała się godzina
zamykania sklepów
zatrzaskiwania wiek (ZL, 5-6)

Przypomnijmy w tym miejscu, że Z. Herbert wybierając dla siebie rolę onirysty zaznacza, że u podstaw snu tkwi głęboki paradoks. Poeta konsekwentnie daje wyraz temu przeświadczeniu w konstrukcji utworu naśladującego wizję oniryczną. Oksymoroniczna sprzeczność między jawą a snem znajduje w utworze przełożenie na dwa plany kompozycji. W ten sposób zaakcentowano rozziew występujący w obrębie świata przedstawionego. Odpowiada mu podział utworu na dwie odrębne części, co dodatkowo zostało wyeksponowane przez autora wiersza w graficznym układzie wersów. Tekst jakby rozpada się na nierównomierne pod względem rozmiaru i znaczenia kolumny (obszerniejszą: wyrównaną do lewego marginesu i mniejszą: przesuniętą w kierunku środka). Ale już jednokrotna lektura wiersza wystarczy, aby zauważyć, że *Sen Pana Cogito* jest zdeterminowany przez negatywne skojarzenia, będące pochodną występowania w nim motywów: „pustki", „martwego blasku", „ciemności" (z drugiej kolumny tekstu). Sugerują one lęk i niepokój śniącego Ja. Chociaż utwór rozpoczyna się od drobnego epizodu z codziennego życia bohatera (wyjście z domu po sprawunki), to nie opuszcza nas przeczucie jakiegoś nieuniknionego nieszczęścia i oczekiwania na potwierdzenie złowieszczych intuicji. Jeśli można tak powiedzieć – groźna aura wisi już w powietrzu, a w tekście promieniuje „martwym blaskiem" od drugiej kolumny (środek tekstu) w kierunku lewej strony kartki. Tym samym poeta pokazuje, że oniryczna przestrzeń snu zostaje konsekwentnie, kawałek po kawałku, zawłaszczana przez wpisaną w nią *implicite* śmierć.

Liryk otwiera reminiscencja dziennej sceny robienia zakupów we śnie Ja onirycznego. Bohater wiersza na zeszytowej kartce ma wypisane rzeczy do kupienia. Jakie pozycje widnieją w tym spisie? Czytamy: „kupić sznurowadła / cztery gromnice / kilo pierza". Osobliwa to lista, ale i kupowanie nie jest zwyczajne, wszak – ma się odbyć we śnie. Zestawione ze sobą elementy zakupowej listy, zwłaszcza gdy uprzytomnimy sobie precyzję, z jaką została ona sporządzona, bo potrzebne są i „cztery gromnice" i „kilo pierza", brzmią zupełnie nonsensownie. Ocierają się o przecież o specyficzne zjawisko, tzw. „czarnego humoru". Szczególnie zakup kołdry dla zmarłej krewnej wydaje się zachowaniem absurdalnym. Jednocześnie czynność ta w szczątkowej formie oddaje logiczną motywację działań bohatera snu. Zamierza on kupić:

kilo pierza
na kołdrę dla ciotki
która umarła w zimie
i teraz marznie (ZL, 5)

co przemienia owe „zakupy" we śnie w sytuację pełną grozy osaczającej śniące Ja. Podobnie rekwizyty pojawiające się w świecie przedstawionym utworu („klucze", „okna" „drzwi"), na zasadzie analogii z dwoistą regułą kompozycji wybraną przez poetę, nacechowane są podwójnością semantyczną i odnoszą się do zwielokrotnionego bytu człowieka w wymiarach: ziemskim oraz metafizycznym. Okna i drzwi, przede wszystkim zaś klucze, są przecież czytelnymi symbolami wiążącymi się z topiką przejścia. Sugerują one otwarcie przestrzeni na transcendencję i przyczyniają się do przemiany świata przedstawionego w obszar transgresji. Nadto, sugestię swego rodzaju przekroczenia projektuje również motyw „czterech gromnic", a trzeba pamiętać, że gromnica nie jest „zwykłą" świecą. Gromnica „towarzyszy" człowiekowi w sytuacjach budzących egzystencjalną trwogę. Jest przecież obecna podczas obrzędów przejścia. W naszym kręgu kulturowym zwyczaj każe zapalać gromnicę przy łożu umierającego albo przy katafalku z ciałem zmarłego. Także sama liczba „cztery" nie jest neutralna semantycznie. Symboliczna interpretacja czwórki podsuwa znaczenia odnoszące się do przestrzeni: „cztery strony świata", do czasu: „cztery pory roku", do kultury biblijnej – postaci „czterech ewangelistów", aluzja do ramion krzyża.[36] Intrygujące jest także umieszczenie przez poetę w katalogu przedmiotów zawieszonych w przestrzeni snu Pana Cogito autentycznego dzieła pt. *Amphitheatrum Aeternae Sapientiae* (1592), którego autor, Heinrich Khunrath był medykiem oraz znawcą alchemii i kabały[37]. Księga przemian sekretnej alchemii i magii wzmacnia oniryczną, tj. „nocną" i tajemniczą wymowę utworu, oraz - co ważne - przygotowuje na metamorfozę śniącego Ja. Wszak terytorium wizji sennej nieprzerwanie pozostaje przestrzenią transgresji. Skoro tak, to jest ona w pełni odpowiednia, aby autonomicznie determinować przemiany. W realiach świata przedstawionego nader wyraźnie zaznaczona zostaje więc zmiana w zachowaniu bohatera, który nagle, z niejasnych powodów:

zaczął prawie biec
zbliżała się godzina
zamykania sklepów
zatrzaskiwania wiek (ZL, 6)

Dwoista zasada kompozycji będzie przez poetę zrealizowana także w konstrukcji ostatniej części tekstu. Podwójna modalność motywu godziny: jako czasu pracy handlu i w kulturowej formie „horae mortis" projektuje jednocześnie odpowiadające im dwie wizje końca: pory zamykania sklepów i ludzkiego życia, które dosłownie dobiega swego kresu. Prawdopodobnie właśnie z obrazem „zatrzaskiwania wiek" trumny obudzi się oniryczne Ja, gdyż występujące wcześniej motywy: „sznurowadeł" i „łańcuchów" występujące u Z. Herberta należy rozumieć jako odpowiedniki nici żywota tkanej przez Parki, owe mityczne prządki

[36] W. Kopaliński, [hasło]: *Cztery* , w: idem, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 61 i n.
[37] Informacje na temat dzieła alchemicznego podaję za: W. Gutowski, *Sny Pana Cogito…*, op. cit. , s. 140.

starożytnego świata. A tu – w realiach tekstowych – urywa się nitka lirycznej narracji.

O ile środkową część „tryptyku onirycznego" Z. Herberta kończy ewokacja grozy, o tyle zamykający tę potrójną kompozycję utwór: *Pan Cogito sen –przebudzenie*, zaskakuje nas emanacją „słodyczy" w lirycznym opisie postaci kobiecej. Popatrzmy, gdy we śnie Pana Cogito Ona:

szła nieruchomym krokiem jak źródło
ubrana była w suknię z kamyków
światło brzozowe w korę poranka
po prawej stronie szedł świt po lewej
szła ścieżka tak więc szły – czas i miejsce

nie ja krzyknąłem i odtrącony
upadłem w jawę więc teraz szukam
laską zapałki spoconą ręką
między lekarstwem listem na sen
a jej powidok na pustych oczach
szeleści makiem pachnie jak powróz (ZL, 6)

Zgodzić się trzeba z Wojciechem Gutowskim[38], który inicjalną część liryku interpretuje jako obraz śmierci, która przyobleczona w kobiecą postać wtargnęła do wewnętrznego świata Pana Cogito. O modernistycznym rodowodzie personifikacji śmierci w obrazie pięknej kochanki świadczy najlepiej poetyka utworu. Przede wszystkim wyraża ją synestetyczna wrażliwość ujawniona przez oniryczne Ja w opisie sennej zjawy:

szła nieruchomym krokiem jak źródło
ubrana była w suknię z kamyków
światło brzozowe w korę poranka [wszystkie podkr. – A. R.]

Co wynika z synestezji wyróżnionych w tekście? Przede wszystkim oddają one majestat śmierci. Śmierć, która odziana w „doskonale telluryczne"[39] szaty (związek z ziemskim podłożem egzystencji) idzie „nieruchomym krokiem" i zostaje porównana do źródła, bo niczym woda jest odwieczna i równie nieustępliwa. Jej krople zawsze bezbłędnie znajdują drogę do najmniejszych szczelin, aby potem, w - zdawałoby się idealnie trwałej materii skał - żłobić swoje ukryte korytarze. „Gutta cavat lapidem, non vi, sed saepe cadendo"[40]. Przypomina się w tym miejscu łacińska sentencja. Nadto, ustrojona w białe jak kora brzozy nadranne światło przywodzi na myśl inną świetlistą postać – Eos Różanopalcą, zwiastującą

[38] W. Gutowski, *Sny Pana Cogito*, op. cit. , s. 143.
[39] Ibidem, s. 144.
[40] Cyt. za: W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1989, s. 201.

nadzieję. Ale nie tutaj. O dostojeństwie śmierci świadczyć może i to, że pojawia się ona w asyście czasu: „po prawej stronie szedł świt" i przestrzeni: „po lewej szła ścieżka". Poza tym zdanie: „tak więc szły" można uznać za kulturową aluzję do Biblii, gdzie znajdziemy werset: „Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość – te trzy: z nich największa jest miłość"[41]. W realiach Herbertowego świata „snu-przebudzenia" bez cienia wątpliwości najpotężniejsza jest śmierć. Włada przecież „chronotopem" i jakby to było mało, wieczna, panować będzie „po wsze czasy".

Krzyk: „nie-ja" otwiera drugą część utworu. Dla poetyki snu właściwy jest osobliwy stan zawieszenia tożsamości śniącego. Podmiot onirycznego doznania równocześnie jest sobą i kimś innym („ja" naprzeciw „nie-ja"). Podobnie, na zasadzie odwrócenia Ja może odczytywać osoby pojawiające się na osobistym ekranie snu: bliskich brać za obcych i odwrotnie[42]. Lecz nie wydaje się, by o tę właśnie sytuację chodziło w wierszu Z. Herberta. Zważmy, że zjawienie się kobiety w onirycznej rzeczywistości Pana Cogito niejako uruchomiło „lawinę" jego zachowań: „krzyknąłem" – „upadłem" – „szukam". Jednak między dwoma pierwszymi a trzecim działaniem rysuje się temporalny rozziew. W czasie przeszłym zarejestrowano widzenie senne bohatera, podczas gdy w płaszczyźnie „teraz" wyrażone są skutki onirycznej wizji. Przede wszystkim: paraliżujący strach, który ogarnął dopiero co obudzonego. Stąd dłoń (*pars pro toto* postaci), w wątłym świetle zapałki nie odnajduje na stoliku nocnym wśród rzeczy „czegoś" szukanego, pilnie potrzebnego, natychmiast. Nie wiemy czym ma być ta rzecz i czy w ogóle jest to rzecz! Może, *per analogiam* do liryku Kazimierza Wierzyńskiego, będzie to poszukiwanie „Jakiegoś gruntu na jakimś dnie"[43]? Ale bezsprzeczne w tekstowych realiach pozostaje to, że moment gwałtownego przebudzenia, dla którego ekwiwalentem jest metafora: „upadłem w jawę", ilustruje ontologiczne zaburzenia onirycznego podmiotu i brak epistemologicznego rozeznania sytuacji, w którą został wtrącony. Na koniec, pod powiekami zatrzymał on tylko obraz ślepej makówki, „powidok" obecności sennego widziadła kobiety. Jakkolwiek konotacje maku są polisemiczne (sen, hipnoza, narkotyk, śmierć), zdominowane zostaną w utworze przez wizję zbliżającej się ostateczności, przed którą na próżno byłoby szukać ratunku:

a jej powidok na pustych oczach
szeleści makiem pachnie jak powróz (ZL, 6)

***

W poetyckim modelu snu dzieje się tak, jakby poszczególne elementy składowe onirycznego obrazu nie podlegały żadnemu wartościowaniu albo dobierane były na zasadzie odmiennej od racjonalności. Przeto podstawowa konwen-

[41] Św. Paweł, *Hymn o miłości* (13, 1 – 13, 13), w: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. W przekładzie z języków oryginalnych*, opracował zespół biblistów polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich, Poznań – Warszawa 1995, s. 1302.

[42] A. Sobolewska, *Jak sen jest zrobiony?...*, op. cit.

[43] K. Wierzyński, *Nie lękaj się*, w: idem, *Wybór poezji*, wybór, opracowanie tekstu, wstęp, K. Dybciak, komentarze K. Dybciak i K. Dybciak, BN I / 275, s. 476.

cja snu w literaturze uznaje pokazywanie wszelkich dziwności jako stanu naturalnego, zwyczajności (np. umiejętność latania człowieka, „obcowanie żywych i umarłych", pokonywanie bariery czasu i miejsca w utworach J. Hartwig). Właściwość ta stanowi o dopełniającym doświadczenia jawy charakterze snu jako formy „myślenia nocnego" (B.O. States).

Natomiast A. Sobolewska określi wizję senną mianem „kina nocnego" i zasugeruje w ten sposób pokrewieństwo empirycznie doznawanego snu ze sztuką filmową, zatem z typowymi w niej zabiegami: kondensowania zdarzeń, montażu, swobody łączenia poszczególnych kadrów. Stąd wynika specyficzna dowolność autorów w traktowaniu podstawowych kategorii morfologicznych onirycznego obrazu: czasu, przestrzeni, postaci („tasowanych", „wymienianych", „atomizowanych" w płynnych metamorfozach). Nie bez znaczenia będzie również aspekt wizualny kina i snu. Dla obu charakterystyczne jest przecież posługiwanie się obrazem jako podstawowym nośnikiem sensu wypowiedzi (onirycznej, artystycznej). Oba podlegają też estetycznej ocenie. Warszawska badaczka przypisuje nawet wybranym snom status „arcydzieła". Ekspresyjny charakter snu, wydobywający fenomen „człowieka wewnętrznego", przesądza o alegorycznych interpretacjach onirycznych obrazów, dla których można wprawdzie opracowywać odrębne „słowniki"[44], ale trudno ustalić stabilne gramatyczne wiązania, co ustalone zostało przez J. Kristevą[45].

Jednakowoż rozpoznanie śniącego Ja przez siebie zbiega się z odczytaniem archetypów wspólnych dla kultury, w jakiej został ukształtowany podmiot oniryczny. Oto jeszcze jeden wyimek z twórczości autorki tomu wierszy *Nim opatrzy się zieleń*, tym razem miniatura pt. *Pozostaw mnie*, dowodząca takiego stanu rzeczy. Zamiast koncentrować się na aporyteczności wyrażania niewyrażalnego, nie do uniknięcia dla tego, kto mierzy się z tematem onirycznym, J. Hartwig zaleca skomunikowanie się z sobą jako człowiekiem „wewnętrznym":

> Pozostaw mnie jeszcze przez chwilę w niestateczności snu.
> W łonie ciepłego oddechu, w zaciszu niedbałego rytmu serca i motylego trzepotu krwi.
> Bo tam nareszcie **jest we mnie** odnaleziona **pradolina Wisły,** zielona i promienna **dolina Niniwy** zobaczona w zachwycie.
> **Ziemia**, której szukam i którą rozpoznaję, by pojednać się z nią, kiedy tak stoi w zmierzchu **nieruchoma i wieczna**. [wszystkie podkr. – A. R.] (WW, 42)

Stwierdzona i sprawdzona przez tę autorkę „niestateczność snu" (WW, 42) i – chciałoby się od razu powiedzieć – pamięci (odnajdywanie pejzaży), zasadza się na wspólnym komponencie, którym jest wizualny obraz: plastyczny oraz podlegający odkształceniom, czyli w jakiś sposób „nie(o)stateczny". Lecz ów „niestateczny" sens, wskazany przez J. Hartwig wpisuje się również w koncepcje mitycznie pojętego czasu. Motywy: doliny, rzeki, wreszcie – i samej ziemi – należą do topicznych ujęć Natury. Konwencjonalne wyobrażenie Natury jest odpowied-

[44] Potwierdzeniem takiej możliwości są istniejące senniki.
[45] Zob. A. Sobolewska, *Jak sen jest zrobiony?* …, op. cit. , 151.

nikiem mitu archaicznego funkcjonującego w kulturze. Cechą dystynktywną tego mitu (jedną z nich) jest *tempus* pokazany dynamicznie w „paradygmacie kołowym"[46], a przez to zawierający sugestię „niegotowości" prezentowanych zdarzeń oraz ciągłego ich niedomknięcia. Powrót do czasu polega więc na aktualizacji wydarzeń z przeszłości i ponownym wprowadzeniu ich w wieczne „teraz". Dlatego sen w poezji autorki *Pożegnań* wykazuje podobieństwo funkcjonowania do mechanizmu ewokacji wspomnienia. Takie sensy projektuje zarówno krótka forma prozą (*Pozostaw mnie*), jak i utwór wierszem: *Ja wspomnień tych się boję*. W obrębie paradygmatu kołowego porządkującą zasadą będą asocjacje. Dla przykładu w analizowanym liryku autorki *Obcowania* porządek skojarzeń budują pojawiające się po sobie motywy: „dzieciństwo" – „miasteczko" – „Tora" – „cerkiew" albo we wskazanej prozie: „oddech" – „krew" – „motyl" – „dolina" – „Wisła", itd.

Odwrotne zjawiska zachodzą w „paradygmacie linearnym", który uważa się za pochodną nowoczesnego mitu Boga. Reprezentatywny dla problemu może być właśnie „oniryczny tryptyk" Z. Herberta. Czynnikiem dynamizującym pozostaje w nim przestrzeń, a nie czas, co odróżnia go od „paradygmatu kołowego" opartego na doświadczeniu czasu przez podmiot. Toteż osobliwe „studium przedmiotu" snu Pana Cogito, realizując wymogi paradygmatu podlega hierarchicznie motywowanej delimitacji. Pamiętamy o dwudzielności onirycznego terytorium w tym utworze na odrębne domeny: sen i jawę oraz, jeśli można tak określić tę jego właściwość – na maksymalnie „skumulowaną" różnicę między nimi w chwili przebudzenia śniącego Ja. Nie ma też w tekstach Z. Herberta owej łagodnej koegzystencji żywych i umarłych, jaka występuje w sennym *imaginarium* J. Hartwig. Są te dwie przestrzenie bytu człowieka wyraźnie oddzielone od siebie, co przez poetę zostało zaakcentowane w kompozycji tekstu, a także w jego graficznym rozczłonkowaniu. W „paradygmacie linearnym" spoiwem jest analogia, nie – asocjacja. Dlatego śmierć w wierszu zostaje upersonifikowana w postać kobiety, a trwanie ludzkiego życia zobrazowane przy użyciu topiki elegijnej („nić żywota", „bieg życia").

J. Hartwig zauważy sztuczność kreowania antynomii: natura - kultura. Powie: „jedno drugim się uzupełnia, choć czemu innemu służy."(T, 19). Rzecz się ma podobnie z wydzielaniem teoretycznych paradygmatów snu, a wskazywanie odpowiadających im modeli w literaturze niesie wszak ryzyko nadmiernych uproszczeń. Fenomeny oniryczne z oporem poddają się kategoryzacjom. Zgromadzone przykłady ilustrują wprawdzie oddzielnie tego, co i tak najczęściej funkcjonuje na zasadzie *coincidentia oppositorum* w postaci pierwotnej całości, a której poznanie należy ciągle jeszcze do marzeń wielu dyscyplin nauki. Sam zaś mechanizm działania snu pozwala stwierdzić istnienie kolejnego zjawiska, które zostało opisane jako „dwuparadygmatyczność człowieka"[47]:

Skoro bowiem w trakcie snu człowiek (kobieta lub mężczyzna) dokonuje poważnej pracy myślowej [… A. R.], to część efektów jego działania (niezależnie od tego, czy jest

[46] L. Wiśniewska, *Między Bogiem a Naturą*, op. cit. , s. 26-29.
[47] Ibidem, s. 101.

on kobietą czy mężczyzną) wciela strukturę paradygmatu kołowego (kobiecego, ale także Natury, algebry, obrazu, itp.), część zaś (znowu niezależnie od płci) – strukturę paradygmatu linearnego (męskiego, ale także werbalnego, arytmetycznego, Boskiego etc.)[48].

Bez orzekania o „płci snu", *per analogiam* do rzekomo istniejącej „płci mózgu"[49], mówić zatem można o płynnym łączeniu cech dystynktywnych dla obu paradygmatów (kołowego i linearnego) w doświadczeniu onirycznym istoty ludzkiej.

Oneiric Fluency in Julia Hartwig and Zbigniew Herbert's Poetry and Cult Paradigm of Dream

Summary

A dream brings the phenomenon of the 'inner human being' existence out (S. Freud) and is a kind of a 'night dream' (B. O. States). A dream vision in Julia Hartwig's poetry shows the similarity of functioning to evocation of a memory. What is more, it approaches in its mechanism to a 'circular paradigm', existing in the culture (connection with the archaic myth of the Nature). The opposite phenomenon takes place in an 'oneiric triptych' written by Zbigniew Herbert which is similar to 'linear paradigm' (modern myth of God). The compared examples of the literary experience of a dream among the poets, taking coincidentia oppositorum as an example, prove the truth of the thesis of 'two-paradigmatism' of a human mind (L. Wiśniewska).

[48] Ibidem.

[49] A. Moir, D. Jessel, *Płeć mózgu. O prawdziwej różnicy między mężczyzną a kobietą,* przeł. N. Kancewicz- Hoffman, Warszawa 1993.

TOM 1 STUDIA KALISKIE ISSN 2083-9243

KORNELIA ĆWIKLAK

LITERATURA MAŁYCH OJCZYZN – POŻEGNANIE TEMATU?[1]

Literatura małych ojczyzn należy do najważniejszych zjawisk polskiej literatury powojennej. Można wyróżnić trzy fazy jej rozwoju – od literatury dawnych Kresów Wschodnich, będącej próbą artystycznego powrotu na utracone po drugiej wojnie ziemie położone na Litwie, Białorusi i Ukrainie, przez nurt literatury małych ojczyzn, tworzonej w latach 90-tych przez autorów, których umownie nazwać można dziećmi przesiedleńców, aż po utwory powstające po roku 2000, będące przykładem dekonstrukcji wykorzystanego doszczętnie tematu.

Istotnym, ciekawym i wartym przeanalizowania zagadnieniem jest proces przekształceń tematologicznych, jakie dokonały się w ciągu ostatnich kilkunastu lat prowadząc od renesansu tematu małej ojczyzny w latach 90-tych do jego podważenia, zakwestionowania i zdekonstruowania w utworach pochodzących z lat 2000-nych. Tak zarysowany obszar badawczy przekracza oczywiście ramy wypowiedzi konferencyjnej, dlatego też chciałabym jedynie wskazać najważniejsze właściwości dwóch pierwszych etapów, które zostały już dobrze rozpoznane badawczo, a skoncentrować się głównie na ostatniej – najnowszej fazie rozwoju literatury, wchodzącej w swoisty, polemiczny dialog z tematem i poetyką małych ojczyzn. Należące do niej utwory wykazują efektowną zmienność tak na poziomie formalnej organizacji tekstu, jak w planie zawartości, a zarazem zdumiewającą żywotność samego tematu.

Proponowana wypowiedź wpisuje się w problematykę nawiązań i gry z konwencją we współczesnej literaturze polskiej.

[1] Poruszona w tym tekście problematyka została obszerniej przedstawiona w mojej książce pt. *Bliscy nieznajomi. Górnośląskie pogranicze w polskiej i niemieckiej prozie współczesnej*, Universitas, Kraków 2013. Zamieszczony tu tekst jest zmienionym fragmentem jej trzeciego rozdziału.

I. Literacki regionalizm

Literatura małych ojczyzn eksponuje związek twórczości z określoną przestrzenią geograficzną. Punktem wyjścia literackiego regionalizmu może być dostrzeżenie odrębności miejsca – krajobrazu, kultury czy też społeczności, żyjącej na danym terytorium. Takie poczucie wyjątkowości wyraża się następnie w twórczości artystycznej, przede wszystkim literackiej. Ów związek przestrzenny literatury objawia się jako wpływ przestrzeni na charakter powstających w jej obrębie dzieł lub jako oddziaływanie określonej przestrzeni na typ komunikacji literackiej. W pierwszym wypadku chodzi o charakter tematyczny, językowy i formalny literatury, o jej specyficzny koloryt lokalny i mentalność ludzi, właściwą dla danego regionu. W drugim – o rodzaj komunikacji literackiej, a zwłaszcza o ograniczenie recepcji utworów do obiegu regionalnego (bez względu na tematykę i wartość artystyczną)[2].

Roch Sulima wymienia dwa modele literackiego regionalizmu – substancjalny, dotyczący literatury skupiającej się na odrębnościach i funkcjonującej w zamkniętym obiegu regionalnym (nierzadko wyrażonej przy pomocy gwary) oraz relacyjny, a więc taki, który nacechowany jest dialogiem i otwarciem na kulturę narodową[3]. Są to utwory, które prezentując konkretną przestrzeń, małą ojczyznę jako miejsce pochodzenia lub nadal aktualny obszar identyfikacji bohaterów, przekroczyły regionalne granice i nadały przesłaniu bardziej uniwersalny wymiar. Ten rodzaj twórczości będzie dla badacza literatury współczesnej najbardziej interesujący. Literatura tego typu powstaje nierzadko w wyniku deprywacji. Jak zauważa Erazm Kuźma, „drugi model powstaje po utracie prywatnej ojczyzny, utrwaleniu się dystansu, co prowadzi do dialektycznego sprzężenia dwóch ośrodków czasoprzestrzennych: „niegdyś, tam" oraz „tu, teraz"[4].

W tak rozumianej literaturze regionalnej utracone krajobrazy pamięci podlegają zabiegom mityzacyjnym. Zdaniem Przemysława Czaplińskiego, powieść regionalna opowiadała o zaczarowaniu światem, natomiast powieść sentymentalna – o rozczarowaniu, czego konsekwencją będzie przejście od „idylli świata dziecinnego do idylli tworzonej przez *genius loci*"[5]. Tak – w największym skrócie – można określić tradycję gatunkową powojennej literatury kresowych małych ojczyzn.

II. Literatura kresowa

Więź twórczości literackiej z określoną przestrzenią, z rodzinną ziemią i regionem zaowocowała po II wojnie wielkim nurtem literackich powrotów do utraconych małych ojczyzn. Jego najznakomitszymi przedstawicielami są: Czesław

[2] E. Kuźma, *Regionalizm* [hasło], w: *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka i in., Wrocław 1993, s. 925-926.

[3] R. Sulima, *Literatura a dialog kultur*, Warszawa 1982.

[4] E. Kuźma, op. cit., s. 926. Autor odwołuje się w tym miejscu do *Not o wygnaniu* Czesława Miłosza („Kultura" 1981, nr 3).

[5] P. Czapliński, *Wzniosłe tęsknoty. Nostalgie w prozie lat dziewięćdziesiątych*, Kraków 2001, s. 78.

Miłosz, Tadeusz Konwicki, Andrzej Kuśniewicz, Julian Stryjkowski, Leopold Buczkowski, Włodzimierz Odojewski, Andrzej Kijowski oraz pisarze emigracyjni – Józef Mackiewicz, Stanisław Vincenz, Józef Wittlin, Jerzy Stempowski, Andrzej Chciuk, Zygmunt Haupt, Sergiusz Piasecki. Opisywane przez nich ojczyzny ich dzieciństwa rozrzucone są po Kresach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. Mapa nieistniejących już krain, ślady zaginionej Atlantydy, utworzyły nową konfigurację na mapie polskiej literatury. Małe miasteczka i zapadłe wioski wyrugowały z niej stolicę i inne duże miasta, centrum zostało wyparte przez wieloetniczne, wielojęzyczne i wielowyznaniowe pogranicza, metropolię zastąpiła prowincja. Na mapie tej poczesne miejsce zajmują: Drohobycz (Chciuka, a wcześniej Brunona Schulza), Wilno (Miłosza, Mackiewicza, Konwickiego), Lwów (Wittlina, Vincenza), Galicja (Kuśniewicza, Haupta), Litwa (Miłosza), Huculszczyzna (Vincenza), Podole (Buczkowskiego), dolina Dniestru (Stempowskiego), Ukraina (Iwaszkiewicza, Odojewskiego).

Podstawowym kryterium wyróżnienia tego nurtu w literaturze było pojęcie „małej ojczyzny" stosowane wymiennie z innym pojęciem – „ojczyzny prywatnej". Warto w tym miejscu przypomnieć, że sformułował je po raz pierwszy socjolog, Stanisław Ossowski, w odniesieniu do badań nad tożsamością narodową na Śląsku[6]. Wyróżnił on ojczyznę prywatną i ideologiczną:

> W pierwszym wypadku więź narodowa ma charakter nawykowy, polega na trzymaniu się obyczajów, języka, na przynależności do lokalnego środowiska. (...) Mała ojczyzna ufundowana jest na poczuciu związku z lokalnym środowiskiem, z najbliższą okolicą lub krajem lat dziecięcych. Pojęcie ojczyzna ideologiczna ewokuje świadome i refleksyjne przywiązanie do wartości kultury narodowej, do terytorium większego niż to, które dawało się określać przez porządkujące potrzeby człowieka[7].

Takie rozgraniczenie okazało się niezwykle pomocne w doprecyzowaniu kwestii literackiego regionalizmu. Związek literatury z przestrzenią może być dzięki temu określony w następujący sposób: „Mała ojczyzna, rodzona ziemia określa pisarza na zawsze, przesądza bowiem o jego świecie wyobraźni i pierwszym języku. Zdradzają nas sny, wracamy w nich bowiem do dziecinnych stron (...), zdradza nas mowa..." – pisał Tadeusz Komendant[8]. W tak rozumianej literaturze dominują język i wyobraźnia, zamiast nacjonalistycznych kategorii krwi i ziemi. Jest ona bowiem reakcją na ekscesy dwudziestowiecznej historii, partykularną odpowiedzią na totalitaryzmy. Zawieszone w bezczasie (np. u Vincenza, w jego sadze *Na wysokiej połoninie*) małe ojczyzny postrzegać można jako ahistoryczne

[6] S. Ossowski, *Zagadnienia więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim*, w: *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1966, s. 210.

[7] W późniejszych badaniach przeprowadzonych po wojnie Ossowski wyróżnił jeszcze trzecią kategorię – ojczyznę regionalną, którą umiejscowił między ojczyzną prywatną i terytorium narodowym. „Zbiorowość regionalna nie uważa się wprawdzie za naród, posiada jednak rozwinięte poczucie własnej odrębności" – pisał (S. Ossowski, op. cit., s. 251-252).

[8] T. Komendant, *Związki nienaturalne*, „Teksty Drugie" 1996 nr 5, s. 161.

i wyidealizowane enklawy „długiego trwania", istniejące wbrew zakusom historii[9].

To bardzo istotna właściwość literatury kresowych małych ojczyzn – sprzeciwia się ona nacjonalizmowi, kreując wizję zgody narodów. Skoro – jak na dawnych polskich Kresach – podziały narodowościowe i wyznaniowe przebiegają niejako w poprzek poszczególnych rodzin, to trudno tam o nacjonalistyczne zacietrzewienie. Literatura ta uznaje historię za wielką destruktorkę, niszczącą kruche więzi istniejące na pograniczu etniczno-kulturowym, unicestwiającą nie tylko pojedyncze ludzkie istnienie, ale i całe formacje kulturowe. Dlatego też zamiast Historii przedstawia mikrohistorie, oparte na prawdzie indywidualnego ludzkiego doświadczenia, nieufnością obdarzając natomiast narrację historyczną jako nieodrodne dziecko ideologii.

Kresowy mit powrotu był w dziesięcioleciach powojennych wielkim mitem konsolacyjnym. Literacki mit Kresów stał się formą zastępczego posiadania obszarów zagarniętych w wyniku postanowień jałtańskich przez Związek Radziecki.

Polskie Kresy Wschodnie przestały być jednak po wojnie kategorią geograficzną, a stały się elementem rzeczywistości historycznej i kulturowej. Krytyczna i badawcza refleksja nad literaturą zwróciła w latach 90-tych uwagę na zideologizowanie problemu (i literatury) kresowych małych ojczyzn. Przejawia się ono już na poziomie terminologii: nazwa „Kresy" konotuje postawę resentymentu, jest polonocentryczna. Świadomość takiego jej wydźwięku przyczyniła się w latach 90-tych do wzrostu popularności pojęcia „pogranicze".

Nowsze analizy problematyki literatury kresowej przyczyniły się do wypracowania świadomości, że nasze myślenie o Kresach było jednostronne, a polska literatura dokonała aneksji Kresów, które były przecież wieloetniczne. Tymczasem nasza literatura pokazuje Kresy wyłącznie polskie. Uległa ona dyskursowi władzy (w znaczeniu Foucaultowskim), ekspansji i podporządkowania. Niektórzy badacze uważają więc dziś, że w myśleniu o Kresach dominuje dyskurs postkolonialny, który jest wszak dyskursem nieczystego sumienia.

III. Literatura małych ojczyzn lat 90-tych

Wymienione tutaj na prawach przykładu nazwiska pisarzy „kresowych", opisujących w nostalgicznych literackich powrotach utracone ziemie swojego dzieciństwa, współtworzą fenomen literacki, który stał się najbliższą tradycją, bezpośrednim punktem odniesienia dla pokolenia młodszych pisarzy. Do owej „drugiej generacji" twórców literatury małych ojczyzn należą autorzy, którzy próbują uporać się z traumą wygnania i straty przeżywaną przez ich rodziców, jaka rzucała cień na ich dzieciństwo, a w wieku dorosłym kazała pytać o własne korzenie i o możliwości egzystencjalne skazane przez historię na nieurzeczywistnienie. Mam tu na myśli twórczość m. in. Adama Zagajewskiego, Juliana Kornhausera, Stefana Chwina, Pawła Huellego, Anny Boleckiej, Aleksandra Jurewicza, Erwina Kruka, Marka Jastrzębca-Mosakowskiego. W ich książkach mamy do czynienia

[9] „Prywatność *małych ojczyzn* skutecznie przeciwstawia się zabiegom akuszerów Historii i – paradoksalnie – tworzy obraz *długiego trwania*" (T. Komendant, op. cit., s. 163).

z „pożyczoną, choć ujmującą nostalgią, która upominając się o utracone ojczyzny rodzinne, zwraca je przodkom jako spłatę uczuciowych długów i uzupełnienie luk w historii familijnej”[10].

Sformułowanie „pożyczona nostalgia” wydaje się określać zjawisko pod pewnymi względami analogiczne do faktu ze współczesnej kultury niemieckiej, który można by nazwać „tęsknotą z drugiej ręki”, a który tworzy pokolenie dzieci osób wysiedlonych (tzw. *Erlebnisgeneration*) nazywane *Gesinnungsvertriebene* (tzn. „wypędzonych z przekonania”)[11]. W obu krajach młodsi twórcy przeżywają tęsknotę za utraconą ojczyzną niejako w imieniu rodziców.

Literaturze prywatnych ojczyzn starszych generacji dodawały dramatyzmu wojenne i tużpowojenne wydarzenia historyczne, w wyniku których biografie całych społeczności zostały rozerwane na dwie połowy. Przesiedleńcy, wykorzenieni, repatrianci – to określenia kilku milionów ludzi, którym tylko pamięć i literatura zapewniały szansę powrotu do utraconych ziem. Ich potomkom i dzieciom ich dzieci, w sukurs przy szukaniu dramatyzmu przyszedł po prostu czas. Nostalgia żywi się przecież zmianą, z którą się nie godzi, jest napędzana różnicą w czasie, przed którą chroni się w przeszłość[12].

Jeśli podstawowymi motywami literatury kresowej były utrata i wykorzenienie, to w literaturze końca lat 80-tych i lat 90-tych są to osiedlenie i zapuszczanie korzeni. Drugie pokolenie pisarzy – owe dzieci przesiedleńców coraz baczniejszą uwagę zaczęły zwracać na swoje miejsce urodzenia, miejsce pierwszych przeżyć i doznań, odkrywając w nich własne małe ojczyzny, niejako na przekór źródłom nostalgii poprzedniego pokolenia, zlokalizowanym na Kresach Wschodnich. Ziemie Odzyskane zaczęły w prozie lat 90-tych stopniowo zastępować Ziemie Utracone. Można więc mówić o swoistym przesunięciu opisywanej przestrzeni – Kresy przesunęły się na zachodnie pogranicze Polski. Zmieniało się nie tylko usytuowanie krain dzieciństwa, owych utraconych krajobrazów pamięci, ale też czas i kontekst historyczny podejmowanych wtedy wypraw w przeszłość.

Jak zauważa T. Komendant:

Lata osiemdziesiąte to także czas budowania prywatnych mitologii związanych z miejscem urodzenia i odkrywania tych miejsc na nowo. W PRL-u geografia podlegała władzy polityki, albo – co na jedno wychodzi – mitologii. Prapolskie były ziemie odzyskane i prapolskie kresy. Nie widziano skomplikowanej historii tych ziem. Wrażliwość na mowę miejsc rodzi się późno. Przydała się tu zresztą lekcja niemieckiej prozy kresowej: Güntera Grassa, Siegfrieda Lenza[13].

[10] P. Czapliński, P. Śliwiński, *Literatura polska 1976-1998. Przewodnik po prozie i poezji*, Kraków 1999, s. 199.

[11] Pisze o nim krytycznie niemiecki pisarz Horst Bienek w tekście: *Schlesien – aber wo liegt es? Eine melancholische Erinnerung*, w: *Heimat. Neue Erkundungen eines alten Themas*, hrsg. von H. Bienek, München 1985, s. 58.

[12] P. Czapliński, P. Śliwiński, *Literatura polska 1976-1998*, op. cit., s. 207.

[13] T. Komendant, op. cit., s. 164.

Do przytoczonej powyżej konstatacji o istniejącej w latach PRL-u władzy polityki i mitologii nad geografią, należałoby dopisać ciąg dalszy: literatura lat 90-tych dążąca do demitologizacji Kresów Wschodnich i zastąpienia ich zachodnim pograniczem, na którym w miejscu wcześniej dominującego tematu ojczyzn utraconych sytuowała ojczyzny „uzyskane", również z czasem uległa tendencji mitologizacyjnej (nie bez kozery mówi się wszak o tym nurcie literatura mitograficzna).

Tak więc zapoznana wcześniej kategoria pogranicza wyparła z literatury lat 90-tych temat Kresów. Pogranicze zaczyna być jednak z czasem rozumiane już nie tylko jako kategoria przestrzenna, ale – zgodnie z myśleniem postmodernistycznym, wywiedzionym z tradycji Bachtinowskiej – jako pogranicze wszelkich dyskursów. Opisuje się i analizuje także pogranicze wewnątrzkulturowe i wewnątrzspołeczne.

Literatura małych ojczyzn wyrastająca z literatury kresowej okazała się dominującym nurtem w latach 90-tych, a właściwie od roku 1987, kiedy to miały miejsce debiuty Pawła Huellego i Piotra Szewca. Była to bezpośrednia kontynuacja wcześniejszej literatury kresowej. Jak pisze Krzysztof Uniłowski, „Literatura małych ojczyzn to krew z krwi i kość z kości nurtu kresowego w polskiej dwudziestowiecznej prozie, która to tradycja została zrewaloryzowana właśnie w latach osiemdziesiątych"[14]. Za łącznika między nimi uchodzić może Cz. Miłosz. Dzięki niemu oraz wcześniejszym licznym publikacjom paryskiej „Kultury" za fundatora nurtu uznany został S. Vincenz. Do rozbudzenia zainteresowania tematem i sprecyzowania problematyki przyczyniła się też dyskusja na temat idei Europy Środkowej prowadzona na łamach „Zeszytów Literackich" w latach 80-tych. Lekturze eseistycznych publikacji w czasopismach towarzyszyła intensywna recepcja filozofii dialogu (od Martina Bubera po Emanuela Levinasa), przyswojenie hermeneutyki Ricouera i polskiej wersji personalizmu ks. Józefa Tischnera. Przyczyniło się to do odkrycia przez naszą literaturę kulturowego Innego.

Badacze i krytycy literaccy różnią się jednak obecnie w ocenie miejsca tematu kresowego w literaturze najnowszej. Edward Kasperski uważa, że dyskurs kresowy jest już denotacyjnie pusty, autoreferencyjny (tzn. wskazujący na samego siebie, a nie na jakiś fragment rzeczywistości pozajęzykowej). Denotatem Kresów stała się pamięć Kresów. Rzeczywistość życia na Kresach została zastąpiona rzeczywistością pamięci o nich. Innego zdania są Krzysztof Uniłowski i Tomasz Mizerkiewicz, znacznie młodszy badacz i krytyk, który twierdzi, że w prozie roczników 70-tych Kresy się odtworzyły, że dyskurs kresowy się odnowił, ponieważ odwołuje się do doświadczenia Kresów i pamięci o nich.

Sądzę, że można by wskazać przykłady tekstów literackich, które potwierdzają i jedną i drugą tezę, istotne jednak jest moim zdaniem to rozróżnienie pokoleniowe i wynikające z niego inne obszary literackich zainteresowań. T. Mizerkiewicz ma raczej na myśli teksty młodych autorów – Daniela Odiji, Mariusza Sieniewicza

[14] K. Uniłowski, *„Małe ojczyzny" i co dalej? Krytyka, rewizje i nawiązania do nurtu z lat dziewięćdziesiątych*, w: *Kresy – dekonstrukcja*, red. K. Trybuś, J. Kałążny, R. Okulicz-Kozaryn, Poznań 2007, s. 55.

(np. jego powieść *Prababka*). Innym przykładem będzie tu twórczość Andrzeja Stasiuka, który jako autor *Jadąc do Babadag* jest dekonstruktorem pojęcia Europy Środkowej (tożsamość Europy Środkowej tworzy u niego rozpad, materialna ruina w porządku ontologicznym i projekt wiecznej teraźniejszości na innym poziomie).

W najnowszej refleksji o Kresach obecne są więc dwa porządki: krytyczny, odrzucający literaturę kresową i jej wzorce, oraz afirmatywny, doceniający i ocalający wartość literatury kresowej. Ten podział nakłada się na inny, zbliżony doń pod względem oceny tego zjawiska literackiego – krytyczny, tzn. wypracowany na gruncie krytyki literackiej i literaturoznawczy. Proces demitologizacji Kresów zachodzi jednak nie tylko na poziomie krytyki literackiej, ale przede wszystkim w samej literaturze.

IV. Literatura małych ojczyzn – dekonstrukcja

Po okresie rozkwitu literatury ojczyzn prywatnych w latach 90-tych, lata 2000-ne przynoszą stopniowe odchodzenie od tego tematu. W literaturze tworzonej przez najmłodszych autorów wyraźnie zarysowuje się obcość przeszłości, tak więc również mit kresowy przestał być żywy.

Obserwowane od końca lat 90-tych zdewaluowanie literackiej atrakcyjności tematu małej ojczyzny wynika m. in. z faktu, że w ciągu ostatniego dziesięciolecia mała ojczyzna została ostatecznie zawłaszczona przez kulturę masową i zinstytucjonalizowana (konkursy, obchody lokalne; idea i literatura małych ojczyzn bywają wykorzystywane przez władze rozmaitych szczebli, które chcą pochwalić się, że mają literaturę regionalną). Kresy i pogranicze są wygodne dla centrum, bo ich istnienie stwarza centrum. Powszechne jest dziś żonglowanie pojęciami kresy, pogranicze, regionalizm, mała ojczyzna, obcy, jednak bez ich należytego rozumienia. Problematyka Kresów jest przecież zupełnie inna niż pogranicza. W takim uproszczonym zastosowaniu pojęcia te stają się autoreferencyjne, tzn. znaczą jedynie same siebie.

Nastąpiła zatem ideologiczno-polityczna utylizacja małych ojczyzn. W ten sposób temat uległ stereotypizacji i artystycznej erozji. Temat kresowy się pojawia, ale nie u najwybitniejszych autorów i jest dość stereotypowo opracowany. Powtarzalność, schematyczność, przejście pisarzy na stronę politycznej poprawności przyczyniły sie do banalizacji tego tematu. „Ta literatura mówi o korzeniach, lecz używa ich jako przypraw" – zauważył szczeciński prozaik, Artur Daniel Liskowacki.

Temat kresowy w tradycyjnym rozumieniu polskich Kresów Wschodnich pojawia się obecnie w literaturze popularnej. Literatura wysokoartystyczna – jak zauważa K. Uniłowski – umieściła go w czyśćcu, obok wynikającej z niego literatury małych ojczyzn z lat 90-tych. Wyobraziliśmy sobie, że przy pomocy tej literatury uda nam się oswoić Obcego. Wtedy spaliła jednak na panewce ambitna koncepcja literatury małych ojczyzn, która miała przyczynić się do ufundowania obywatelskości rozwijanej na podstawie związku z miejscem, w którym się żyje (stało

się tak, zdaniem K. Uniłowskiego, za sprawą „upaństwowienia" województw, które miały być samorządowe, a stały się rządowe[15]). To, co jednak jest zasługą literatury małych ojczyzn, to fakt, że dzięki niej odkryliśmy niemiecką przeszłość Gdańska, Wrocławia, Szczecina i że jesteśmy w stanie ją zaakceptować. Literatura ta pomogła nam oswoić złożoną historię ziem zachodnich w sposób, który nie jest w stanie zachwiać naszą polską tożsamością i związkiem z tymi ziemiami.

Do zaniku idei różnorodności pogranicza przyczyniła się książka Jana Tomasza Grossa *Sąsiedzi* (2000), która przekreśliła wizję wielokulturowej mozaiki, złożonej z elementów, które wprawdzie różnią się od siebie, ale tworzą zgodny wzór. Jak zauważył niedawno Tadeusz Słobodzianek, Jedwabne pozbawiło go złudzeń na temat pogranicza.

U progu lat 2000-nych młoda krytyka uznała, że wzorzec literatury młodych ojczyzn się wyczerpał i młodzi pisarze (chodzi o roczniki lat 70-tych) nie będą go podejmować. Jej oczekiwania rozminęły się jednak z preferencjami autorów, czego dowodem jest m. in. powieść *Prababka* Mariusza Sieniewicza. Jest to opowieść rozumiana jako rytuał zakorzenienia (opowieść jako warunek tożsamości mieszkańca, a nie na odwrót).

Ciekawym zjawiskiem świadczącym o żywotności przestrzennego sytuowania literatury jest tzw. „literatura Północy"[16]. Chodzi tu o prozę młodych autorów, pochodzących z północnowschodniego regionu Polski, głownie z Olsztyna i Torunia. Łatwiej jednak w ich przypadku mówić o wspólnocie środowiskowej niż o pokrewieństwie artystycznym. W książkach Daniela Odiji, Mariusza Sieniewicza, Filipa Onichimowskiego wspólnym elementem są wizerunki wykluczonych, alkoholików, bezdomnych, którzy są kolejnym wcieleniem Innego.

Dekonstruktorem Europy Środkowej jest Andrzej Stasiuk[17]. Zamiast *Jechać do Lwowa* wybiera *Jadąc do Babadag*. A. Stasiuk to dekonstruktor mitu habsburskiego i kontynuator eseju podróżniczego. Podejmuje on podróż, której paradoks polega na zmianie kierunku: ucieczka jako forma powrotu, powrót jako podróż w nieznane[18]. W *Jadąc do Babadag* zawarł całkowicie niepoprawną i osobistą wizję Europy Środkowej. Podejmuje w książce postnowoczesną grę powtórzeń i stereotypów, żongluje cytatami, sytuuje swą opowieść na pograniczu gatunków wysokich, średnich i niskich, eseju, reportażu, dziennika, stylu filozoficznego, poetyckiego i trywialnego.

Po wybrzmieniu literatury małych ojczyzn lat 90-tych pojawiły się w prozie młodszych roczników nawiązania do niektórych właściwości zakończonego

[15] K. Uniłowski, op. cit., s. 57.

[16] Określenie to sformułował Robert Ostaszewski (w: tenże, *Północ Pany!*, „Undergrunt" 2003; nr 2-3; *Proza Północy*. Z Robertem Ostaszewskim rozmawia M. Cuber, „Ha!art" 2003, nr 2) w odniesieniu do następujących pisarzy: Tomasz Białkowski, Mariusz Sieniewicz, Daniel Odija, Joanna Wilengowska, Miłka Malzahn, Filip Onichimowski.

[17] Styl jego wcześniejszych książek, z lat 90-tych, podejmuje obecnie Daniel Odija, który wydaje się być epigonem Stasiuka, który zresztą jego książki wydaje.

[18] Zob. E. Wiegandt, *Podróż z Kresów do Europy Środkowej*, w: *Kresy – dekonstrukcja*, red. K. Trybuś, J. Kałążny, R. Okulicz-Kozaryn, Poznań 2007, s. 45.

nurtu, służą one jednak celom zgoła odmiennym. Wydaje się, że owa „nowa lokalność" jest, jak pisał o tym Michał Witkowski, dla nich już nie tyle reakcją na doświadczenie pozorności istnienia w świecie PRL-u, ile skutkiem rozczarowania cywilizacją konsumpcyjną oraz reakcją na globalizację.

Wspomniane nawiązania na przykładzie *Prababki* Sieniewicza (1999) przedstawiają się następująco: mamy tu kolejny powrót do „genialnej epoki" dzieciństwa, narrację genealogiczną z wyrazistą figurą tytułowej założycielki rodu, a historia rodziny okazuje się częścią szerszego zjawiska historycznego, jakim były powojenne przesiedlenia z dawnych Kresów na mazurską wieś. Nie brakuje tu rodzinnej mitologii (prababcina wersja opowieści o stworzeniu), jak i rytuałów (sadzenie „chlebowego drzewa"). Jednak fakt, że poetyka utworu oraz styl zostały oparte na wzorcach literatury dla dzieci (np. stosowanie homonimii, synonimii, antropomorfizacji zwierząt i przedmiotów), a narracja prowadzona jest przez pryzmat świadomości kilkulatka, sprawia, że typowe dla literackiego mitologizmu operacje sensotwórcze nabrały tu cech autoparodii. „W ten sposób literacki mitologizm został potraktowany jako forma „gry w udawanie" – zauważa K. Uniłowski[19]. Sieniewicz silnie uwypuklił konwencjonalny charakter swojej powieści, co jednak nie prowadzi do kompromitacji mitologizmu czy literatury małych ojczyzn. Chodzi mu nie tyle o odrzucenie konwencji, ile o wyeksponowanie konwencjonalnego charakteru literatury oraz samej pamięci. Jak pisze K. Uniłowski:

> Można by powiedzieć, że autor *Prababki* prozę małych ojczyzn połączył z postmodernistyczną fabulacją, kojarząc ze sobą tendencje, które w świadomości literackiej lat 90-tych pozostawały rozłączne, a nawet przeciwstawne. W ramach zaś takiej hybrydy, mała ojczyzna, korzenie, poczucie przynależności oraz więzi jednostki z miejscem bytowania – wszystko to okazało się zaledwie (i aż) projektem narracyjnym, opowiadaniem świadomym swej fikcyjności, jawną bajką dla dorosłych[20].

Demitologizacja Kresów została brawurowo przeprowadzona w poemacie Tomasza Różyckiego *Dwanaście stacji* (2004)[21], który rozsadza mit niejako od środka – dzięki zastosowaniu języka Mickiewiczowskiego *Pana Tadeusza*, który powstawaniu kresowego mitu patronował. Mamy tu więc m. in. groteskowe podważanie mitu opartego na wspólnocie pamięci (skoro każdy pamięta przeszłość inaczej, to wspólna pamięć jest niemożliwa – zdaje się mówić T. Różycki). Taka obecność tematu jest jednak jakimś rodzajem obecności i kontynuacji (choćby i polemicznej) tematu małej ojczyzny.

W poemacie zostało ukazane zderzenie żywiołu napływowego z miejscowym, śląskim. Utwór przedstawia bowiem koegzystencję Ślązaków i Zabużan, a właściwie – szerzej – spotkanie dawnych polskich Kresów Wschodnich z pograniczem zachodnim i związane z tym zderzenie kultur, do jakiego doszło na Śląsku w latach powojennych. Na pierwszy plan wysuwa się problem przesiedleńców

[19] K. Uniłowski, op. cit., s. 60.
[20] K. Uniłowski, op. cit., s. 62.
[21] T. Różycki, *Dwanaście stacji*, Kraków 2004.

osadzonych po wojnie na Śląsku, ale niepogodzonych całkowicie ze swym nowym miejscem, zwróconych w przeszłość, którą z czasoprzestrzennego oddalenia idealizują. Owych kresowych ekspatriantów cechuje skłonność do patriotycznych porywów i szlachetnych, choć nie zawsze przemyślanych uniesień oraz śpiewna mowa o specyficznych właściwościach leksykalnych. Osiadłe na Opolszczyźnie kresowe familie noszą nazwiska Michaliszyn, Hrycaj, Hrebennik i żyją według dawnych obyczajów. Zachowała się tu jeszcze serdeczność i wschodnia wylewność. Wobec tych mieszkańców rodzinnego miasta ma poeta wiele życzliwej wyrozumiałości.

Pisząc w *Dwunastu stacjach* o Hanysach i Chadziajach, T. Różycki pisze jednak nie tyle o faktach historycznych i ich następstwach, ile o konfrontacji pewnych mitów zbiorowych. Chodzi oczywiście o mit Kresów (jako ziem „naszych", otoczonych nostalgiczną aurą raju utraconego) i mit Śląska (z jego wyraźną odrębnością kulturową). Na to nakłada się rodzinna mitologia z własnym panteonem bóstw. W ten sposób historia rodzinna, bliska i swojska, zostaje wpisana w wielką historię – wygnania i utraty, przesiedleń i adaptacji do nowego miejsca. Książka jest też zapisem doświadczenia życia w cieniu mitu. Oznacza jednak, moim zdaniem, nie tyle „ucieczkę w mit" (jak chcą niektórzy recenzenci), jak miało to miejsce w przypadku Mickiewiczowskiego *Pana Tadeusza*, ale raczej „ucieczkę od mitu".

W tekście spotykamy m. in. echa romantyczne, jak na przykład mesjanizm zakonserwowany w ideologii Kresów. Dzięki takim przekonaniom osiadła w Opolu wspólnota kresowych ekspatriantów przypomina skansen, śniący dawno przebrzmiałe imperialne sny.

> Babcia sięgnęła po cieniutką książkę, obłożoną gazetą dla swej konserwacji
> I znać, że wiele czytaną w całej kamienicy: *Proroctwa dla Polski*
> *i świata*. […] Jedynie Polska byłaby ostoją
> spokoju i ziemią bezpieczną, w nagrodę za przeszłe cierpienia
> i za swoją wiarę, której nie straciła pomimo dawnych prześladowań
> ze strony partii oraz bolszewików. Ta przyszła Polska,
> Nowe Jeruzalem dla wybranego od Swej Matki ludu,
> miała w opiekę wziąć wszelkie sąsiednie narody,
> co się w wielkim błędzie i za podjudzeniem Moskwy od niej odwróciły,
> świecić im przykładem i skrzydła swe matczyne znowu rozpostrzeć
> zbawiennie od morza do morza, w miłosnej unii z Litwą, Ukrainą
> i Białorusią, a może i innym jeszcze narodem[22].

T. Różycki parodiuje i rozbraja śmiechem polskie zadufanie, poczucie misji wśród sąsiednich narodów słowiańskich. Mit Kresów został tu groteskowo zmieszany z niebezpieczeństwami znanymi z greckiej mitologii. Wzniosły styl zderzony z „niską" treścią przesądza o groteskowym tonie całości. Zadanie, które otrzymuje główny bohater, staje się początkiem epopei entropii i alkoholizmu,

[22] T. Różycki, op. cit., s. 21.

w różnych jego przejawach. Podróż, której celem jest powrót na utracone i nigdy nie odżałowane Kresy, rozpoczęta realnie, staje się urojeniem, alkoholowym zwidem. Pociąg-widmo obok żywych wiezie także zmarłych. Bohaterowi towarzyszy barwne i nieco straszne panoptikum postaci jak ze snu, członków rodziny i sąsiadów. Czytelnik przekonuje się, że jest wśród nich miejsce i dla niego. *Pan Tadeusz*, ów archetyp polskiej tożsamości, staje się bowiem pasem transmisyjnym treści, które są jego zaprzeczeniem i które rozsadzają polski mit od środka. Ta uświęcona narodową tradycją forma wykorzystana tu została jako rodzaj krzywego zwierciadła, w którym z łatwością można się rozpoznać.

O ile można uważać *Pana Tadeusza* za pierwowzór, a jego autora za patrona literatury kresowej, o tyle poemat *Dwanaście stacji*, tak chętnie sięgający do Mickiewiczowskiego wzoru, trudno do literatury kresowej zaliczyć. Byłoby to daleko idące uproszczenie, bowiem do tekstu T. Różyckiego można z powodzeniem zastosować słowa Jonathana Cullera, iż „uprawiając dekonstrukcję, działamy w ramach kategorii systemu, lecz po to, by go naruszyć”[23]. Jeśli zatem za „system” uznać kompleks przekonań, pojęć, wartości, dotyczących Kresów, a reprezentowanych tu m.in. przez *Pana Tadeusza*, to poemat T. Różyckiego będzie – wykorzystując jego elementy – system ten podważać i dezawuować.

Wydaje się, że przy pomocy parodii narodowej epopei autor dokonuje krytyki społeczeństwa, które utożsamia się z pewnym sposobem odczytywania tego utworu, uznając go za depozytariusza własnej tożsamości, rodzaj „świętej księgi”. Dlatego jest to nie tyle nowa wersja *Pana Tadeusza* („*Pan Tadeusz* współczesny”), co oznaczałoby kontynuację, ile polemika z nim („anty-*Pan Tadeusz*”). Wszak wspólna pamięć została tu wykpiona, sparodiowana; przedmioty, które miałyby ją podtrzymywać, to np. „starożytna” maszyna do robienia wina, czy też szabla dziadka z napisem „Bóg, Hormon, Ojczyzna”. Jest to pamięć zdegradowana, ale przecież istniejąca.

Opowieść T. Różyckiego nie jest krzepiąca, jej punktem kulminacyjnym jest ponura wizja błądzenia bez celu. Mickiewicz patrzy na swój kraj lat dziecinnych z oddalenia, natomiast w *Dwunastu stacjach* brak takiego dystansu, zagłada mitycznych „miejsc pierwszych” bohatera dokonuje się na jego oczach. Dystans wynika jedynie z ironii przenikającej tekst. Godzi ona w przeszłość i pewien sposób jej postrzegania, ale i w teraźniejszość, obnaża wreszcie zachwiany związek między nimi. Ironia jest jednak nieodzowna, bo przy nawiązaniu do narodowej epopei pozwala uniknąć naiwności.

„Poddać jakąś wypowiedź dekonstrukcji – powiada J. Culler – to ukazać, jak podważa ona tę właśnie filozofię, którą głosi, [...] wskazując w tekście zabiegi retoryczne leżące u podłoża jego rzekomego rozumowania, kluczowego pojęcia czy przesłanki”[24]. W takim ujęciu, poemat T. Różyckiego pozornie afirmując podważa „filozofię” Kresów. Nie dokonuje jednak unieważnienia mitu, jego destrukcji, tylko przesuwając go w stronę metafizyki, przeprowadza jego dekonstrukcję.

[23] J. C u l l e r, *Dekonstrukcja i jej konsekwencje dla badań literackich.* „Pamiętnik Literacki” LXXVIII, 1987, z. 4.

[24] Ibidem.

A dekonstrukcja Kresów jest sposobem ich reaktualizacji, która stwarza szansę nowego odczytania.

Jak wynika z omówionych powyżej przykładów, temat małej ojczyzny w literaturze lat 2000-nych uległ znaczącym przekształceniom tematyczno-formalnym, został zdekonstruowany, ale nie zdestruowany. Wydaje się, że nie da się też całkowicie zdekonstruować Kresów, trzeba bowiem pamiętać o ich roli konsolacyjnej. Kultura kresowa była wszak defensywna, konserwatywna, a mimo to stworzyła ciekawą literaturę. Tak więc analogicznie, zamiast o destrukcji literatury małych ojczyzn powinniśmy raczej mówić o jej dekonstrukcji lub nawet rekonstrukcji. Dekonstrukcja literatury małych ojczyzn mogłaby oznaczać jej reaktywację.

Literature of Small Homelands – Parting the Theme?

Summary

The preparing research project, provisionally entitled "Journey to Poland", is connected with the topic of anthropology of a journey, worked out on the basement of a corpus of texts of the latest German literature. It includes two kinds of questions : anthropologic-social, concerning, among others, the issues of xenology, imagology and ethnic stereotypes and the genologic questions, concerning the poetics of texts which are the relations with a journey. So the topic of interest is a journey as an existential and artistic experience, as well as a result of specific Polish-German conditioning (historic, political and social).

TOM 1 STUDIA KALISKIE ISSN 2083-9243

KORNELIA RYBICKA

ŚLADY TEORII NAUKOWYCH W TEKSTACH LITERACKICH

Artykuł sygnalizuje związki łączące literaturę z naukami ścisłymi. Jego autorka omawia zróżnicowane sposoby użycia przez twórców literackich teorii naukowych w kilku wybranych dziełach, począwszy od *Boskiej Komedii* Dantego, poprzez utwory powstałe w XVIII i XIX wieku, aż po teksty współczesnych autorów. Przedstawione odniesienia literackie do zjawisk i pojęć wywodzących się z dyscyplin matematyczno-przyrodniczych ilustrują próby zmierzenia się pisarzy i poetów z naukowymi modelami opisującymi świat i prawami, które nim rządzą.

Publikacja zawiera interpretację tekstów literackich ujętych w następujących rozdziałach:

- Stałość i zmienność literackich opisów modeli wszechświata,
- Stałość i zmienność literackich opisów natury światła,
- Stałość i zmienność w literackim opisie struktury materii,
- Mit euklidesowy w literaturze.

Przyjęta przez autorkę artykułu koncepcja prezentacji teorii naukowych pojawiających się w utworach literackich dotyczy tekstów, których odbiór stwarza możliwości dialogu interdyscyplinarnego.

Mając przed sobą wiersz czy dzieło sztuki, każdy wrażliwy inteligentny człowiek niewątpliwie wzbogaci się nie tylko emocjonalnie, ale i intelektualnie, bo w każdym dziele sztuki zatopiony jest jakiś element poznania rzeczywistości, jakiś choćby drobny fragment obrazu świata.[1]

Grzegorz Białkowski

Wstęp

Przytoczona wypowiedź Grzegorza Białkowskiego – fizyka i poety, naukowca i popularyzatora nauki – sygnalizuje związki łączące literaturę z naukami matema-

[1] W. Osiatyński, *Nauka a świat wartości,* w: *Zrozumieć świat. Rozmowy z uczonymi po 25 latach,* Warszawa 2009, s. 66.

tyczno-przyrodniczymi. Relacje te zajmują istotne miejsce w historii poznawania świata, inspirując często przedstawicieli dyscyplin humanistycznych do poszukiwania w tekstach literackich sposobów wykorzystania informacji i teorii przejętych z nauk ścisłych, ich wkomponowania w strukturę dzieła, układ narracyjny czy relacje między postaciami a prezentowanymi zdarzeniami. Pojawiające się w utworach literackich słowa i związki wyrazowe, które należą do pola semantycznego nauk przyrodniczo-matematycznych, można ująć w trzech zasadniczych kategoriach. Pierwsza z nich dotyczy przywoływania pewnych pojęć z zakresu dyscyplin przyrodniczych jako efektownego ozdobnika, swoistej dekoracji lub przedmiotowo nieistotnego uzupełnienia toku wypowiedzi. Nie zachodzi wówczas związek między desygnatami użytych nazw i ich merytorycznym znaczeniem a sytuacją przedmiotową, z jaką mamy do czynienia w danym utworze. Druga z kolei kategoria dotyczy skomplikowanej i równocześnie zróżnicowanej płaszczyzny przywołań terminów i zjawisk wywodzących się z nauk przyrodniczych oraz występującej w funkcji ewokowania istotnych treści w danym momencie powieściowej narracji lub lirycznej wypowiedzi. Następna kategoria obejmuje teksty literackie, w których pojęcia i zjawiska znamienne dla dyscyplin przyrodniczo-matematycznych stanowią inspirację dla literatury. Bywa ona bardziej zaakcentowaniem poglądu autora na otaczający go świat, aniżeli komentarzem do teorii czy hipotez naukowych[2].

Zróżnicowany charakter mają także literackie odniesienia do zjawisk i pojęć cechujących się proweniencją przyrodniczą, a sam stopień i zakres uobecniania ich w dziełach pisarzy i poetów może wieść ku wielu kierunkom interpretacyjnym. Humaniści dostrzegają znaczenie naukowego pojmowania świata – mimo napotykanych ataków na ich nieprofesjonalizm[3] czy stawianego zarzutu ,,wycieczek humanistów w mało im znane obszary współczesnych nauk ścisłych"[4]. Otwieranie nowych dróg poznawczych trafnie ujął Umberto Eco, prezentując swoje rozważania w słowach:

> Siła systemu kopernikańskiego nie wynika jedynie z faktu, że wyjaśnia on pewne zjawiska astronomiczne lepiej od tradycji ptolemejskiej, lecz także z faktu, że – zamiast ukazać Ptolemeusza jako szaleńca i kłamcę – Kopernik wyjaśnia, dlaczego zbudowanie przezeń nowej interpretacji było uzasadnione[5].

Jego zdanie sięga ponad uproszczone ujęcia tez poznawczych i wychodzi w stronę myślenia przyszłościowego, pomijającego niesmak ataku na wcześniejsze poglądy naukowe.

---

[2] A. Staff, *Literacka astronomia. Wiedza? Przeżycie? Metafora?,* w: *Poezja i astronomia,* red. B. Burdziej, G. Halkiewicz-Sojak, Toruń 2006, s. 25-36.

[3] A. Sokal, J. Bricmont, *Modne bzdury. O nadużywaniu pojęć z zakresu nauk ścisłych przez postmodernistycznych intelektualistów,* tłum. P. Amsterdamski, Warszawa 2004.

[4] M. i M. Skwarowie, *Teoria chaosu w literaturze i literaturoznawstwie. Kto i jak mówi(ł) i będzie mówił o literaturze?,* w: *Humaniści wobec teorii chaosu,* red. K. Bakuła, D. Heck, Wrocław 2006, s. 110.

[5] U. Eco, *Interpretacja i nadinterpretacja*, tłum. T. Biedroń, Warszawa 2008, s. 169.

Równocześnie ewoluowaniu ludzkiej świadomości towarzyszyły kolejne próby zmierzenia się twórców literackich z naukowymi modelami opisującymi świat i prawami, które nim rządzą. Można wyróżnić dwie skrajne postawy pisarzy wobec obszarów badań, dokonań czy przekonań reprezentantów nauk matematyczno-przyrodniczych.

Z jednej strony pojawia się stanowisko zdecydowanie nieprzychylne metodom rozumowego poznania naukowego, co ilustruje m.in. twórczość William Blake'a, odrzucającego możliwość wyłącznie racjonalnego oglądu świata. Krytycznie odnosi się w *Miltonie*[6] do teorii Isaaca Newtona, dającej podstawy do realistycznego odbioru świata materialnego, wprowadzając alternatywną koncepcję, skupioną wokół mocy wyobraźni oraz subiektywizmu w percypowaniu rzeczywistości. Poeta oskarża twórcę determinizmu o szerzenie iluzji i bałwochwalstwa, traktując równocześnie I. Newtona jako rzecznika Urizena, teoretyka świata upadłego[7]. Z drugiej strony występują pisarze włączający się czynnie w prace naukowe, eksperymentujący i opracowujący własne teorie naukowe, czego przykładem może być teoria barw Johanna Wolfganga Goethego, do której nawiązywał jej twórca w swoich utworach literackich. Koncepcja J. W. Goethego opierała się na fizjologicznym i psychologicznym aspekcie postrzegania barw i w tym właśnie zakresie może być odbierana jako równoległa do powszechnie uznawanej teorii I. Newtona[8]. Pomiędzy tymi skrajnymi postawami wobec nauki znajduje się liczna grupa pisarzy zainspirowanych dziedzinami matematyczno-przyrodniczymi, wykorzystujących je w swych tekstach w funkcji swoistego dialogu interdyscyplinarnego dotyczącego poznawalności zagadnień prymarnych dla nauki w jej ogólnym wymiarze.

Przyjęta przez autorkę niniejszego artykułu koncepcja prezentacji teorii naukowych pojawiających się w tekstach literackich dotyczy utworów, których odbiór stwarza możliwości szerokiego i pogłębionego wyjścia poza humanistykę w stronę dyscyplin ścisłych. Pomijanie takiego odczytania przywołanych tekstów zaprzecza dialogowi interdyscyplinarnemu, do którego owe dzieła mogą inspirować odbiorcę. Omawiane utwory nie stanowią zamkniętej listy dzieł literackich zawierających treści matematyczno-przyrodnicze, jednak z obawy przed strategią wyliczania tworzą jedynie ich reprezentatywną grupę.

Stałość i zmienność literackich opisów modeli wszechświata

Na szczególną uwagę wśród wielu tekstów, poruszających istotne zagadnienia tworzące łącza między literaturą a naukami ścisłymi, zasługuje opisanie budowy wszechświata zawarte w *Boskiej Komedii* Dantego. Jest ono zbieżne z ówczesną koncepcją nauki opartej na ,,nieoczekiwanym połączeniu poglądów teologicz-

[6] W. Blake, *Milton. Zaślubiny Nieba i Piekła,* tłum. W. Juszczak, Kraków 2001.

[7] B. Jastrzębski, *Poezja przeciw filozofii. Idea wyobraźni i krytyka rozumu w poezji filozoficznej Williama Blake'a*, Wrocław 2006, s. 213-218.

[8] E. Kochanowska, *Romantyczna literatura wobec nauki. ,,Henryk Ofterdingen" Novalisa i ,,Genezis z ducha" Słowackiego,* Wrocław 2002, s. 60-66.

nych i astronomicznych"[9]. Struktura ,,Raju" w *Boskiej Komedii* została mocno osadzona w ówczesnym modelu wszechświata. W wielu opracowaniach naukowych Dante wymieniany bywa w jednym szeregu z astronomami zajmującymi się profesjonalnie obserwacją nieba. Warto także zasygnalizować za Michałem Hellerem, że obecny w *Boskiej Komedii* model astronomiczny to ,,uśredniony obraz świata żyjący w poglądach ówczesnych wykształconych ludzi"[10]. Dla średniowiecznych obserwatorów zjawisk astronomicznych dużym problemem, w ramach obowiązującego modelu, była próba odkrycia zasady kierującej ruchem planet. Doszukiwano się przyczyn ruchu planet w jednej z zewnętrznych sfer, o czym wzmiankuje autor *Boskiej komedii* w wersach:

To są najgłębsze, najczarniejsze ciemnie,
Najdalsze nieba, gdzie trwa źródło ruchu;[11]

Dante precyzuje swój kosmologiczny model, opisując rozkład prędkości sfer. Formułuje zatem tezę: im sfera dalsza, tym jej prędkość obrotowa większa:

Ale w granicach, dokąd rozum sięga,
Im sfera dalsza jest centralnych zniczy,
Tym obrót szybszy od kręga do kręga.[12]

W swym utworze Dante sięga do metodologii nauki, bliskiej już Galileuszowi. Wysuwa hipotezy i podaje doświadczalne sposoby ich weryfikacji lub falsyfikacji. Próbuje wyjaśnić istotę plam księżycowych. Pierwszą hipotezą, którą odrzuca, jest zależność plam od gęstości materii Księżyca i do jej falsyfikacji Dante wykorzystuje zjawisko zaćmienia Słońca. Warto dodać, że każda cywilizacja na przestrzeni wieków była zafascynowana ciemnymi plamami na Księżycu, widząc w nich kształty przypominające króliki, żaby czy zagadkowe twarze:

W pierwszym wypadku to by się wydało
Podczas zaćmienia słońca, bo przez rzadszy
Miąższ by natenczas światło przeświecało[13].

Drugą hipotezę związaną z interpretacją plam widocznych w wyniku odbicia światła od zacienionych zagłębień Dante próbuje falsyfikować za pomocą prostego doświadczenia z użyciem trzech luster, ustawionych tak, aby światło świecy zapalonej za plecami obserwatora odbijało się w nich i skupiało w jego oczach:

Odpowiesz może, iż światło zapadło
Bardzo głęboko w księżycowe luki

[9] A.K. Wróblewski, *Historia fizyki*, Warszawa 2006, s. 71.
[10] M. Heller, *Filozofia i wszechświat. Wybór pism*, Kraków 2008, s. 44.
[11] Dante Alighieri, *Boska Komedia* , tłum. E. Porębowicz, Kraków 2005, s. 44-45.
[12] Ibidem, s. 442.
[13] Ibidem.

I że dlatego w tych miejscach przybladło.
Otóż w tym względzie zamiast mej nauki
Pospolitemu zwierz doświadczeniu:
Ono jest źródłem dla dzieł waszej sztuki.
Ustaw dwa lustra w równym oddaleniu,
A między nimi trzecie, dalej nieco;
Z tyłu za sobą, a na podniesieniu,
Umieścisz lichtarz z zapaloną świecą;
Niech blask wprost pada na zwierciadła owe
I wszystkie razem niech ci w oczy świecą.
Choć stoi dalej zwierciadło środkowe,
Ujrzysz, i o to nie stoczymy sporu,
Odbicie wszystkich świateł jednakowe[14].

Ówczesny stan wiedzy spowodował, że pisarz błędnie zinterpretował zjawisko plam księżycowych. Należy podkreślić, iż miał on jednak świadomość, że księżyc widziany jest dzięki światłu odbitemu.

Przedstawione przykłady umożliwiają nieco inne spojrzenie na poemat Dantego. *Boska Komedia* jawi się bowiem nie tylko jako dzieło pozwalające odbiorcy na odtworzenie tła historycznego oraz zasadniczych nurtów kulturalnych epoki, ale także jako tekst ilustrujący ówczesny poziom wiedzy z zakresu nauk ścisłych, zwłaszcza filozofii przyrody.

Dzisiaj już Układ Ptolemeusza traktowany jest jako historyczny etap rozwoju nauki. Jednakże Układ Ptolemeusza i teoria Mikołaja Kopernika wciąż przeplatają się w literaturze. Oczywiście w sposób zamierzony, dla osiągnięcia pewnych efektów literackich. Nawiązywanie do modelu wszechświata, opracowanego przez M. Kopernika, w toku narracji czy też w wypowiedziach bohaterów, jawi się jako sygnał niewyobrażalności zjawiska względności ruchu, zwątpienia wynikającego z trudu przełożenia znanej teorii, przynajmniej w podstawowym jej zakresie, na proste obserwacje astronomiczne. Zastrzeżenia związane ze świadomym przyjęciem kopernikańskiego modelu wszechświata ilustruje m.in. fragment tekstu Isaaca Singera, w którym pojawia się dwukrotnie wyraz ,,słońce". Dzięki jego zróżnicowanemu zapisowi odbiorca zostaje wprowadzony w dwie perspektywy postrzegania natury – powszechnie przyjętą, opartą na doznaniach estetycznych i astrofizyczną, nawiązującą do teorii M. Kopernika:

Azriel zwrócił wzrok ku niebu.

Świecący wóz sunął ku zachodowi. Na wschodzie podniosło się słońce jak krwawa kula; ptaki zbierały się gromadkami, by je powitać. Purpurowe cienie kładły się na równinach. Wydawało się dziwne, że nawet teraz, gdy kareta toczyła się w kierunku Marszynowa, Ziemia obraca się wokół swojej osi z zachodu na wschód, a jednocześnie od wieków obiega Słońce.[15]

[14] Ibidem.
[15] I.B. Singer, *Dwór*, tłum. I. Wyrzykowska, Warszawa 2005, s. 69.

Zbliżone problemy wyobrażeniowe przedstawia również Lew Tołstoj w toku myślowym jednego z bohaterów *Anny Kareniny*:

> Lewin przysłuchiwał się miarowemu spadaniu kropel z lip rosnących w ogrodzie, i spoglądał na widziany tyle razy trójkąt gwiazd i na rozgałęzienie Drogi Mlecznej, przechodzącej przez środek trójkąta. Za każdym razem, gdy zamigotała błyskawica, nie tylko Droga Mleczna, ale i jasne gwiazdy znikały; z chwilą jednak, gdy błyskawica gasła, pojawiały się one znowu na tych samych miejscach, jak rzucone czyjąś celną, niewidzialną dłonią. [...]
>
> Czyż nie wiem, że gwiazdy są nieruchome? – zapytał, spoglądając na jasno świecącą planetę, unoszącą się już nad gałązką brzozy. – Lecz ja, spoglądając na ruch gwiazd, nie mogę wyobrazić sobie ruchu Ziemi i mam słuszność, gdy mówię, że gwiazdy poruszają się. [...]
>
> A czyż astronomowie mogliby zrozumieć i obliczyć cokolwiek, gdyby brali pod uwagę liczne, powikłane ruchy Ziemi?[16].

Pisarz, prezentując w powieści wnikliwą panoramę ludzkich postaw i zachowań, zwraca uwagę na puste życie przedstawicieli środowiska urzędników i arystokracji, beztroskę i zepsucie młodych wojskowych, wszechobecną sztuczność, pozę i grę. Konstanty Lewin to postać literacka stanowiąca kontrast dla tego świata, przeciwstawiająca się ogólnemu zakłamaniu, nieuporządkowaniu i sztuczności. Reprezentowany przez niego system aksjologiczny, a także świadomość złożoności praw wszechświata skłaniają bohatera tak do pogłębionych refleksji, jak i wstrzemięźliwości w wyrokowaniu jednoznacznych sądów dotyczących zarówno zjawisk astronomicznych, jak i ludzi. Lewin – w przywołanym fragmencie utworu – zmierza się zatem w charakterystyczny dla siebie sposób ze zjawiskiem względności ruchu. Argumentem wzmacniającym tok myślenia bohatera jest przywołanie praktyk współczesnych astronomów, którzy swoje badania naukowe rzeczywiście opierają na zasadach względności ruchu, traktując spojrzenia Ptolemeusza i M. Kopernika na wszechświat jako równorzędne, różniące się tylko punktem odniesienia.

Wspieranie się systemem Ptolemeusza podczas obserwacji nieba zauważyć można także w wypowiedzi Hansa Castorpa, bohatera *Czarodziejskiej góry* Thomasa Manna. Wywód ten wpisany w strukturę powieści edukacyjnej nawiązuje do tradycji niemieckiego modelu „Entwicklungsroman". Castorp reprezentuje bowiem typ postaci literackiej, która trafia do miejsca swej życiowej edukacji nieskażona jakąkolwiek głębszą refleksją i posiadająca ograniczony bagaż doświadczeń. Obserwacja nieboskłonu oraz formułowane na jej podstawie wnioski nie tyle nie potwierdzają faktycznego rozwoju intelektualnego Hansa, ile akcentują powierzchowność naukową wygłaszanych sądów podczas pouczających rozmów z różnymi interlokutorami. Dzięki zastosowanej przez T. Manna perspektywie ironicznej, pewnej przesadzie w kreśleniu powieściowych bohaterów, wyeksponowany przez Castorpa podziw dla systemu ptolemejskiego zostaje spłycony, a sam jego apologeta ośmieszony.

[16] L. Tołstoj, *Anna Karenina*, tom II, tłum. J. Wołowski, Wrocław 2005, s. 573-574.

Wieczorem przyglądał się gwiazdom. Opanowało go zainteresowanie rokiem, który kończy się w tym samym punkcie, w którym się zaczął; opanowało go, choć dwadzieścia kilka obiegów słońca spędził już na ziemi i nigdy się o takie sprawy nie troszczył. […]

– Słońce teraz niezadługo wejdzie w znak Raka – tak mniej więcej zaczynał na spacerach. – Czy zdajesz sobie z tego sprawę? To pierwszy letni znak zodiaku, czy rozumiesz? Przez znak Lwa i Panny dojdzie do punktu jesieni, do zrównania dnia z nocą, w końcu września, gdy znów Słońce znajdzie się na równiku niebieskim jak ostatnio w marcu, gdy weszło w znak Barana.

– Tegom nie zauważył – mówił Joachim mrukliwie. O czym ty tak biegle rozprawiasz? Baran? Zodiak?

– Tak, rzeczywiście, zodiak. Prastare znaki niebieskie, Skorpion, Łucznik, Koziorożec, Wodnik i jak się tam one wszystkie nazywają, jak można się tym nie interesować! Jest ich dwanaście, tyle przynajmniej wiesz, trzy na każdą porę roku, wstępujące i zstępujące, krąg gwiazdozbiorów, przez które Słońce przechodzi – to według mnie wspaniałe! [17].

Poza sposobami funkcjonowania postaci literackiej, zabiegami związanymi z nadaniem jej charakterystycznej konstrukcji osobowościowej i wyznaczeniem roli, którą ogrywa wobec innych postaci utworu, warto przyjrzeć się także znaczącym tytułom tekstów literackich, nawiązującym do dyscyplin matematyczno-przyrodniczych.

Tytuł *Pierścienie Saturna*[18] oraz jedno z trzech mott

Pierścienie Saturna składają się z kryształków lodu i drobin pyłu, przypuszczalnie meteorowego, które kolistym torem obiegają planetę w płaszczyźnie jej równika. Prawdopodobnie są to okruchy dawnego księżyca, który znalazłszy się zbyt blisko planety, został zniszczony przez jej siły pływowe (granica Roche`a). Encyklopedia Brockhausa[19],

które przywołał Winfried Georg Sebald w swojej melancholijnej opowieści o peregrynacji bohatera – narratora po wschodnim terytorium Anglii, skłaniają odbiorców utworu do poszukiwania ukrytych znaczeń zawartych w tym wielowarstwowym tekście. Pomijając rozważania genotypiczne, próby przypisania tekstu W.G. Sebalda do jednego określonego gatunku literackiego (esej, dziennik podróży, ponowoczesna powieść?), warto postawić pytanie o sens przenośni zawartej w tytule i motcie. Metaforyczny ich wymiar (towarzyszą im cytaty pozostałych mott: z Miltona – sugerujący naturalną łączność między procesem zagłady a stanem istnienia – oraz z listu Conrada, w którym odczytać można przenośny sens podróży w przestrzeni dawnej świetności zakończonej klęską) pozwala nałożyć się na świat oglądany czy raczej kontemplowany przez bohatera-narratora wspomnianej wcześniej wędrówki. Dzieje ludzi, miejsc, architek-

[17] T. Mann, *Czarodziejska góra,* tłum. J. Kramsztyk, J. Łukowski, Warszawa 2007, s. 425-426.

[18] W.G. Sebald, *Pierścienie Saturna. Angielska pielgrzymka,* tłum. M. Łukaszewicz, Warszawa 2009.

[19] Ibidem, s. 5.

tury, przyrody – owo wędrowanie w przestrzeni tak literackiej, jak i historycznej, w połączeniu z tytułem utworu i wspomnianym mottem, skłaniają do wskazania analogii między zjawiskiem astronomicznym a motywem przemijania. Poczynając bowiem od dziejów jedwabnictwa, poprzez uwieczniony na obrazie Rembrandta pokaz doktora Tulpa, historię upadłych uzdrowisk angielskich, biografię Conrada, osobliwości architektury hrabstwa Sufflok, rozważania o chińskim cesarstwie, Borgesie, Kafce, kończąc na informacji o nalotach na niemieckie miasta, można dostrzec wspólny mianownik dla tych pozornie odległych obszarów zainteresowania. Jest nim rozpad, entropia, destrukcja, jednak niepozbawiona znamion piękna. Wcześniejszy rozkład jest rekompensowany nową jakością – czy raczej wartością.

Z jednej strony mamy granicę Roche`a i siły pływowe – dzięki którym Saturn uzyskał swoje pierścienie, a z drugiej wędrówkę wokół pozostałości minionej rzeczywistości, dającej – paradoksalnie – poczucie spełnienia estetycznego. O ile jednak granicę Roche`a jednoznacznie wyznacza okrąg, po przekroczeniu którego ciało niebieskie ulega destrukcji, o tyle w ziemskim świecie taką granicą mogą stać się siły natury, działania człowieka czy uwarunkowania ekonomiczne. Nicość, entropia, poczucie porażki, ,,ślepy i głuchy punkt" [20] zderzają się z pogodną akceptacją tego stanu rzeczy. Tekst W.G. Sebalda konsekwentnie oscyluje między zagładą a jej fascynującą konsekwencją, upadkiem a pięknem. Czytamy zatem ,,I jak piękna wydawała mi się ta rezydencja teraz, gdy niepostrzeżenie zbliżała się do rozpadu i upodobniała do cichej ruiny"[21]. Odejścia, rozpad, zagłada zderzają się z wyznacznikami urokliwości, niezwykłości i efektowności, które niosą z sobą tytułowe *Pierścienie Saturna.*

Wychodząc poza Układ Słoneczny, warto skoncentrować się na zaobserwowanym w latach trzydziestych XX wieku zjawisku przesunięcia widm galaktyk ku czerwieni. Późniejsze odkrycia promieniowania reliktowego i jego fluktuacji dały podstawę do utworzenia teorii rozszerzającego się wszechświata przyjmującej dzisiaj oficjalną nazwę Teorii Wielkiego Wybuchu[22]. Dostrzeżenie w latach 30-tych XX wieku ogromu wszechświata, ewolucji gwiazd, promieniowania kosmicznego przenikającego przez człowieka znajduje swoje odzwierciedlenie w wypowiedzi jednego z bohaterów *Granicy* Zofii Nałkowskiej:

> Nie da się zaprzeczyć, że słabością człowieka są wymiary. Jest przywalony masą świata, „masa mu imponuje". Lubi wszystko, co jest ograniczone, zamknięte, jasne i ciepłe, zabezpieczone od niepokojącej melancholii odległości gwiezdnych i stosunków międzyplanetarnych. Chce zapomnieć o tej kolosalnej masie ciemności, mrozu i milczenia, w których miotają się nadaremnie niesłychanych rozmiarów bryły ognia, tracące na przesyłaniu sobie swych promieni straszliwe ilości lat ziemskich – zwłaszcza, że cel tych działań jest niejasny, a pożytek wątpliwy [...] Chce je przejednać i ugłaskać, korzy się przed ich przekra-

[20] Ibidem, s. 8.
[21] Ibidem, s. 45.
[22] M. Jaroszyński, *Wszechświat*, w: *Encyklopedia PWN Fizyka. Spojrzenie na czas, przestrzeń i materię*, Warszawa 2002, s. 10-11.

czającą jego pojęcie „harmonią". Ale przecież osaczony jest zewsząd, bo nad nim, pod nim, wewnątrz i naokoło szaleje ruchoma materia, otacza go i przenika na wylot wicher chwiejby molekularnej, zaprzeczający wszelkiemu dotychczasowemu sensowi świata [...][23].

Warto przypomnieć, że geocentryczny model budowy wszechświata, którego opis znajdujemy w *Boskiej Komedii* Dantego, po wiekach dominacji musiał się zderzyć z teorią M. Kopernika, stanowiącą podstawę do nowego spojrzenia na kosmos, fizykę, astronomię czy rolę matematyki podczas opisu zjawisk. Koncepcja kopernikańska, z trudem zdobywająca wiarygodność w kręgach naukowych, dała asumpt do nowoczesnych metod badawczych. Takim już nowoczesnym naukowcem był bez wątpienia Galileusz, a jego działania stały się przełomowe szczególnie w zakresie metodologii badań. Problemy, które spotkały go ze strony inkwizycji, nie pozwoliły mu na bezpośrednie głoszenie wyższości heliocentrycznego modelu budowy świata, dlatego wykorzystał literacką formę przedstawienia swoich poglądów. Użyta w *Dialogu o dwu najważniejszych układach świata*[24], pochodzącym z roku 1632, forma rozmowy między trzema osobami: Salviatim – reprezentującym poglądy Galileusza, Sagredo i Simplicio[25] pozwoliła mu w sposób zawoalowany na prezentację wyższości modelu heliocentrycznego nad geocentrycznym.

Rozwój nauk ścisłych w następnych wiekach, przyspieszony zwłaszcza w XX wieku, zaowocował odkryciami i doniosłymi teoriami na temat budowy i powstania wszechświata. Przeniesienie wiedzy kosmologicznej do literatury w *Doktorze Faustusie*[26] T. Manna stało się próbą prezentacji nowoczesnego artysty, posiadającego szerokie horyzonty myślowe. Nietrudno dostrzec zabieg stylistyczny zastosowany przez T. Manna, analogiczny do tego, który występuje w *Dialogu* Galileusza, polegający na wyartykułowaniu poglądów przez dwóch bohaterów: kompozytora Adriana Leverkuhna i wielbiciela jego talentu, autora opisującego jego twórczą drogę – Serenusa[27] Zeitbloma. Kluczowy dla wyrażenia poglądów i wiedzy T. Manna jest rozdział XXVII powieści. To w nim Serenus, podobnie jak Simplicio, daje się poznać jako rzecznik tradycyjnych postaw i poglądów humanistów wyrażających brak zainteresowania naukami ścisłymi. Adrian przedstawia w tym dialogu głęboką wiedzę dotyczącą astrofizyki i kosmologii pierwszej połowy XX wieku:

Adrian dawał niejasno do zrozumienia, jakoby za jego przyczyną [profesora Capercailzie – K.R.] zyskał przekonanie, i to w większym lub mniejszym stopniu przez naoczną obserwację, iż wszechświat, – a określenie to pojmować tu należy w jego wszechobejmującym, największych nawet odległości dotyczącym znaczeniu – nie może być nazywany ani skoń-

[23] Z. Nałkowska, *Granica,* Warszawa 1978, s.229.

[24] Galileusz, *Dialog o dwu najważniejszych układach świata: ptolemeuszowym i kopernikowym*, tłum. E. Ligocki, Warszawa 1962.

[25] Simplicio - imię znaczące, można przetłumaczyć je ze zitalianizowanego słowa łacińskiego jako Prostaczek.

[26] T. Mann, *Doktor Faustus,* tłum. M. Kurecka, W. Wirpsza, Warszawa 1960.

[27] Serenus (łac.) - pogodny, jasny, spokojny.

czonym, ani nieskończonym, gdyż oba te wyrażenia oznaczają przecież coś statycznego, podczas gdy kosmos jest na wskroś dynamicznej natury i co najmniej od dawna, mówiąc ściśle: od tysiąca dziewięciuset milionów lat znajduje się w stanie szalonej rozszerzalności, to znaczy: eksplozji. Pod tym względem przesunięcie czerwieni światła, docierającego do nas z licznych systemów Dróg Mlecznych, których odległość od naszej planety jest na ogół znana, nie pozostawia żadnych wątpliwości; tym silniejsze zaś jest przesunięcie zabarwienia widma ku czerwonemu jego krańcowi, w im większej odległości znajdują się owe mgławice[28]. […] Tak to droczył się ze mną, nie tylko z racji mego dobrotliwego światopoglądu, lecz również upierając się podczas tej prowadzonej w kapryśnym nastroju rozmowy przy owej fikcji, że w pewien szczególny, osobisty i bezpośredni sposób poinformowany został o wszelkich sprawach dotyczących nieba i Ziemi. Nie wiedziałem, lecz mogłem był odgadnąć, że wszystko to zmierzało do nowego dzieła, a mianowicie do muzyki kosmicznej, z zamysłem której nosił się już wtedy, po nowym epizodzie z dziedziny pieśniarstwa. Była to zdumiewająca, jednoczęściowa symfonia albo fantazja na orkiestrę, którą napisał w ostatnich miesiącach 1913 i pierwszych 1914 roku, a która otrzymała tytuł ,,Cuda wszechświata" – bardzo wbrew moim radom i życzeniom[29].

Leverkuhn jawi się jako człowiek o szerokich zainteresowaniach, rozległej wiedzy astronomicznej, wrażliwy na nowe odkrycia i wyrastający ponad zacofanie i ograniczoność toku myślenia Serenusa (Simplicia – Prostaczka), co oddaje jego wypowiedź nawiązująca do wcześniejszych rozważań kompozytora:

Przyznaj – mówiłem – że horrendalność kreacji fizykalnej bynajmniej nie jest twórcza z punktu widzenia religii. Jakaż bogobojność i jaka z tej właśnie bogobojności płynąca obyczajność może się zrodzić pod wpływem wyobrażenia tak niezmierzonego szelmostwa jak eksplodujący wszechświat[30].

Krystalizowaniu się koncepcji nowej muzyki towarzyszy zdecydowana komplementarność między muzyką i jej twórcą a wszelką myślą współczesną. Tę otwartość Leverkuhna na świat, naukę wykorzystał T. Mann jako pretekst do tworzenia przez Adriana nowej ,,muzyki kosmicznej", ,,jednoczęściowej symfonii albo fantazji na orkiestrę", zatytułowanej ,,Cuda wszechświata".

Stałość i zmienność literackich opisów natury światła

Druga połowa XX wieku przyniosła zaskakujące dla przyrodników połączenie – fizyka cząstek elementarnych scaliła się z kosmologią. Badania zderzeń cząstek materii dawały odpowiedź na pytania dotyczące początków wszechświata[31].

[28] Literacki zapis prawa Hubble`a, łączącego prędkość oddalania się galaktyki z jej odległością od Ziemi.
[29] T. Mann, *Doktor Faustus,* op. cit., s. 358-361.
[30] Ibidem.
[31] J. Gribbin, *Encyklopedia kosmosu*, tłum. J. Błęcki, Warszawa 1998, s. 9.

Natomiast poszukiwanie odpowiedzi na problemy dotyczące struktury światła i materii okazały się głównym motorem rozwoju cywilizacji.

Poza literackimi modelami wszechświata warto przywołać rozważania fizyków wokół natury światła – jego własnościami, zastosowaniami czy zjawiskami z nim związanymi. Już bowiem same barwy niosły i niosą w kulturze wielorakie znaczenia symboliczne, prowadzą do wzbogacających literacko konotacji. Równie warta uwagi jest także dyskusja metodologiczna i naukowa dotycząca natury światła i powstawania barw, co zostało już wcześniej zasygnalizowane. Jeśli teoria I. Newtona, oparta na efekcie pryzmatycznym, kwestionowała istnienie jakiegokolwiek zdecydowanie ,,podstawowego" zbioru barw, utrzymując, że wszystkie promienie światła rozszczepionego są tak równie ,,podstawowe", ,,jednolite", jak i niezależne od obserwatora, to teoria J.W. Goethego opierała się na odmiennej strukturze zarówno powstawania kolorów ze światła i ciemności, jak i ich odbioru przez ludzkie oko[32]. Gdy I. Newton utrzymywał, że ciało odbija cząstki wchodzące w skład światła białego, J.W. Goethe był przekonany o wysyłaniu (,,promieniowaniu") przez ciało cząstek o danym kolorze, co ilustruje poniższy fragment *Fausta*, będący wypowiedzią Mefistofelesa – przewodnika po wywróconej na nice cywilizacji:

Jam cząstka cząstki dawnej jedni wielkiej,
Cząstka ciemności, światła rodzicielki,
Butnego światła, które Matce Nocy
Odmawia dziś znaczenia, miejsca, mocy,
A samo przez to większe się nie stanie:
Do ciał przykute, pada tylko na nie,
Z ciał promieniuje, ciała zdobi chwałą,
O ciała potykając się promieniem;
Niedługo to, jak tuszę, będzie trwało:
Zniszczeje samo razem z ciał zniszczeniem[33].

W poetyckiej formie prezentuje autor swoją teorię struktury barw, interpretując w ten sposób zjawisko fizyczne. Nie można nie dostrzec, że to właśnie teoria I. Newtona wprowadziła ład w przestrzeń świata kolorystycznego, ale należy także zauważyć, że z kolei teoria J.W. Goethego wnieść mogła istotny wkład do rozwijającej się naukowej fizjologii percepcji.

Nawiązania do teorii barw J.W. Goethego można również odnaleźć w rozdziale siódmym *Lotty w Weimarze* T. Manna, w którym narracja ustępuje miejsca długiemu monologowi wewnętrznemu budzącego się ze snu poety i badacza:

To był okres przyczynków do optyki – oh, mille excuses, panowie z cechu – do chromatyki naturalnie co najwyżej, bo jakżeżby śmiał brać się do optyki ktoś nieotrzaskany

[32] J. Gage, *Kolor i kultura. Teoria i znaczenie koloru od antyku do abstrakcji,* tłum. J. Holzman, Kraków 2008, s. 157-176, 191-212.

[33] J.W. Goethe, *Faust,* tłum. A. Pomorski, Warszawa 2005, s. 57.

ze sztuką mierzenia i poważyć się na przeciwstawienie się Newtonowi, temu fałszywemu, podchwytliwemu, temu mistrzowi kłamstwa i opiekunowi szkolnego błędu, potwarcy światła niebieskiego, który chciał, aby to, co najczystsze, składało się z samych zmętnień, a to, co najjaśniejsze – z pierwiastków, które wszystkie razem ciemniejsze są od niego. Zły głupiec, uparty głosiciel błędu zaciemniającego świat! Nie wolno ustawać w prześladowaniu go. Gdy już pojąłem, czym jest mętny środek i że to, co najprzeźroczystsze jest już pierwszym stopniem mętności, gdy odkryłem, że barwa jest umiarkowanym światłem, opanowałem już teorię barw, podwalina i kamień węgielny były położone, a i widmo słoneczne nie mogło mi już sprawiać kłopotu. Jak gdyby pryzmat nie był mętnym środkiem! Pamiętasz jeszcze, jak go sobie umieściłeś przed oczyma w bielonym pokoju i ściana, wbrew teorii, pozostała biała jak poprzednio, i tak jak jasnoszare niebo na dworze, nie ukazała ani śladu zabarwienia i barwa tylko tam wykwitała, gdzie ciemne z jasnym się stykało, tak że krzyż okienny ukazał się jako najweselej barwny? I tum złapał huncwota i po raz pierwszy z ust mych padły słowa: ,,teoria ta jest fałszywa!", i poruszyły mi się z uciechy wnętrzności […][34].

Dzięki zastosowaniu techniki strumienia świadomości otrzymujemy zapis toku myślowego i skojarzeń kreowanej literacko sylwetki J.W. Goethego. Bogaty formalnie, zawieszony pomiędzy jawą a snem monolog postaci obrazuje jej stan emocjonalny, nieskrywane niechęci i oczekiwania. Z jednej strony uwidoczniony został atak personalny na twórcę determinizmu i autora równoległej do J. W. Goethego teorii barw, z drugiej – wyłania się portret psychologiczny autora monologu, naznaczony narcyzmem, wysoką samooceną i poczuciem wyjątkowej wielkości. T. Mann osiąga wizerunek mentalny J.W. Goethego, jego przeżycia emocjonalne dzięki użyciu słownych i składniowych jednostek znaczeniowych kształtujących wypowiedź w formie ,,mówienia myślami".

Z kolei do teorii I. Newtona, opartej na pryzmatycznym efekcie, kwestionującym istnienie jakiegokolwiek ,,podstawowego" zbioru barw, nawiązuje m.in. Czesław Miłosz. W *Słońcu* przywołuje poeta zjawisko rozszczepienia światła białego na barwy składowe poprzez zastosowany w wierszu paradoks:

Barwy ze słońca są. A ono nie ma
Żadnej osobnej barwy, bo ma wszystkie[35].

Tytułowe Słońce zawiera wszystkie barwy, posiada strukturę w przybliżeniu ciągłą (w zakresie częstotliwości widzialnych - począwszy od czerwieni po fiolet). Użyty paradoks stanowi formę, w ramach której zawiera się istota świata widzialnego. Wyraża bowiem myśl o syntezie światła białego jako o całości, niemogącego istnieć bez wszystkich cząstek elementarnych. Czytelnik uzyskuje w ten sposób informację o tym, że biel z punktu widzenia fizyki nie jest barwą, a jedynie mieszaniną wszystkich barw. Tekst literacki wyraża nie tylko zachwyt nad zjawiskami natury. Cz. Miłosz zastosował w nim ponadto zasadę kontrastu, która spro-

[34] T. Mann, *Lotta w Weimarze,* tłum. F. Konopka, Warszawa 1958, s. 274.
[35] Cz. Miłosz, *Wiersze,* tom 1, Kraków 1993, s. 183.

wadza się do dwóch pespektyw oglądu świata: dalekiej (Słońce) i bliskiej (trawa, ziemia – będące odbiciem pierwszej), co ujął w słowach:

Niechaj przyklęknie, twarz ku trawie schyli
I patrzy w promień od ziemi odbity[36].

Jeśli tekst Cz. Miłosza implikuje podziw dla przywołanego zjawiska fizycznego, to w wierszu *Barwy* Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej rozszczepienie światła białego zostało wykorzystane do kontrastowego zestawienia wielości kolorystycznej natury, jej niezaprzeczalnego piękna z monotonią człowieka, jego jałowością i emocjonalną pustką, oczekiwaniem na rozbudzenie ukrytych uczuć, co ewokuje podmiot mówiący:

Oto jest fiolet - drzewa cień idący żwirem,
fiolet łączący miłość czerwieni z szafirem. -
Tam brzóz różowa kora i zieleń wesoła,
a w jej ruchliwej sukni nieb błękitne koła.
A we mnie biało, biało, cicho, jednostajnie -
bo noszę w sobie wszystkich barw skupioną tajnię. -
O, jakże się w białości mojej bieli męczę - chcę barwą być -
a któż mnie rozbije na tęczę?[37].

Poglądy na temat natury światła kształtowały się przez wieki, poczynając od twierdzenia I. Newtona o cząsteczkowej strukturze światła, poprzez eksperyment Thomasa Younga, który dowiódł, że światło ma naturę falową, gdyż ulega typowemu dla fali zjawisku interferencji, kończąc na godzącym uczonych Albercie Einsteinie, wskazującym na dualistyczną naturę światła[38]. Do natury światła, a dokładniej jej korpuskularno-falowej teorii nawiązuje Peter Esterhazy, we fragmencie utworu *Harmonia caelestis*:

Ku wielkiemu smutkowi mojej matki, ale cóż zrobić, ojciec ma dwoistą naturę, raz zachowuje się jak cząsteczka, innym znów razem jak fala. To ostatnie jeszcze w czasach napoleońskich zostało dowiedzione przez niejakiego Thomasa Younga, który był wprawdzie lekarzem, ale interesowała go świetlista natura ojca. W nieprzepuszczającym światła parasolu naciął dwie równoległe szpary, dość blisko siebie, przepuścił ojca przez te szpary i przepuszczonego przez szpary ojca zebrał w drugim parasolu. Ile się z tego śmiali! Dwaj poważni mężczyźni! A ojciec wykazywał typowe zjawiska interferencji, których nie można było złożyć na karb jego zmęczenia, wrodzonej melancholii czy rosnącego apetytu Napoleona. Pytanie głównie męczyło moją mateczkę, ale było w końcu jasne: gdzie znajduje się ojciec wówczas, kiedy nie jesteśmy go w stanie wykryć w drodze detekcji jako cząstkę. Ale jakkolwiek to pytanie jest jasne, nie ma sensu. Chcielibyśmy mówić o tym miej-

[36] Ibidem.
[37] M. Pawlikowska-Jasnorzewska, *Wybór wierszy*, Warszawa 1978, s. 10.
[38] A.K. Wróblewski, *Historia fizyki*, op. cit., s. 317, 432.

scu, ale nie ma tego miejsca, nie ma takiego gdzie.[...] Mój ojczulek jest naturalnie uprzejmym dżentelmenem, jeśli go pytają czy jest cząsteczką, uśmiecha się pogodnie i zderza się jak kula armatnia, natomiast gdyby ktoś wolał rozpoznać go jako falę, stuka zabawnie obcasami i nucąc, wytwarza prążki interferencyjne. O j c i e c z a l e ż y o d p y t a n i a. Jaki jest? Taki, jaki jest [39].

W sposób ironiczny narrator przedstawia ojca w tej części książki, posiłkując się pojęciami teorii kwantów. Sygnałem ironiczności jest zakwestionowanie znaczenia dosłownego ,,cząstki i fali" jako symptomów portretu osobowościowego ojca będącego alegorią światła. Prezentowanie bohatera to gra sprzecznymi sensami, ale także artykułowany dystans wobec jego zachowań i postaw. Postrzegamy go bowiem raz jako cząstkę, a raz jako falę. Gdy jawi się jako cząstka, następuje porównanie jego zachowań do kuli armatniej. Natomiast sylwetka ojca w ujęciu fali żartobliwie zostaje poddana interferencji. Tego rodzaju złożona diagnoza osobowościowa kończy się pointą: ,,Jaki jest? Taki, jaki jest.", co równocześnie sugeruje subiektywną wykładnię widzenia drugiego człowieka. Z kolei stwierdzenie: ,,O j c i e c z a l e ż y o d p y t a n i a" daje jeszcze inną perspektywę postrzegania człowieka – widzimy go takim, jakiego chcemy zobaczyć. Subiektywizm ocen bohatera znajduje swoją paralelność w teorii kwantów i zasadzie nieoznaczoności Heisenberga[40].

Stałość i zmienność w literackim opisie struktury materii

Pytanie o naturę światła i strukturę materii stawiali już starożytni filozofowie. Pierwsze odnotowane atomistyczne poglądy związane z budową materii datuje się na V wiek p.n.e. i przypisuje się je Demokrytowi. Jednakże dopiero w pierwszej połowie dziewiętnastego wieku John Dalton wprowadza pojęcie atomu jako niepodzielnej cząstki odpowiedzialnej za własności fizyko-chemiczne materii i jej zmiany w reakcjach chemicznych. Są to początki tworzenia się zrębów teorii kinetyczno-cząsteczkowej budowy materii. Przyrodnicy – James Prescott Joule, Juliusz Robert von Mayer łączyli tę teorię z pojęciem ciepła i odkryli zasadę zachowania energii[41], do której nawiązuje w *Emancypantkach* Bolesław Prus:

Tymczasem posłuchaj pan. Z górą przed stoma laty ktoś zapytywał Woltera: czy dusza ludzka może żyć po śmierci? Na to wielki satyryk odpowiedział: czy śpiew słowika zostaje po śmierci słowika? [...] Jest to dowcip kryjący w sobie wielką prawdę. Ale wie pan, co się stało w niecały wiek po tej genialnej odpowiedzi? [...] Przyszedł Hirn, Joule, Mayer i – dowiedli, że po śmierci słowika nie zostaje wprawdzie śpiew słowika, ale energia ukryta w tym śpiewie – zostaje i zostanie na całą wieczność. Innymi słowy, śpiew słowika, jako drganie powietrza działające na nasz słuch, znika; ale utajony w nim iloczyn z połowy kwadratu

[39] P. Esterhazy, *Harmonia caelestis,* tłum. T. Worowska, Warszawa 2007, s. 182.
[40] W. Heisenberg, *Fizyka i filozofia,* tłum. S. Amsterdamski, Warszawa 1965, s. 223.
[41] A. K., Wróblewski, *Historia fizyki*, op. cit., s. 349, 445.

prędkości przez masę, czyli to, co stanowi duszę śpiewu, żyć będzie na wieki[42]. W naturze nie ma potęgi, która mogłaby zniszczyć ten byt niewidzialny, a jednak rzeczywisty[43].

Podobnie jak B. Prus, prawie sto lat później T. Mann nawiązuje do problemów związanych z poglądami dotyczącymi budowy materii. W przywołanej już wcześniej powieści T. Manna[44] główny bohater poddany zostaje wpływom i doświadczeniom, kierowanym przez rzeczników skrajnych idei. Zasadniczą parę antagonistów, walczących o duszę Hansa Castorpa, stanowią Settembrini i Naphta. Drugi z nich jest autorem wypowiedzi, w której podważa instrumentarium naukowe:

Doświadczenie! A eter – czy na pewno istnieje we wszechświecie? A istnienie atomu, tego miłego żartu na temat ,,najmniejszych, niepodzielnych cząstek", czy jest dowiedzione? [45].

Naphta wielokrotnie przytacza poglądy czy fakty naukowe, podważając ich wartość. Przywołuje je, by natychmiast dowieść ironicznie ich nieprawdziwości. Deprecjonowanie nauki ma w zamyśle Naphty wykazać wyższość metafizyki nad wiedzą ścisłą. Poprzez sarkastyczne pytania dotyczące istnienia eteru czy budowy atomu stara się ośmieszać nie tylko naukę, ale i postęp cywilizacyjny. Przyjęta przez niego postawa dowodzi arogancji i impertynencji naukowej, pozorując otwartość na racjonalne argumenty. Tymczasem jego słowa poświadczają zarówno dowód irracjonalności, jak i braku aktualnej wiedzy.

Natomiast dla Wisławy Szymborskiej w wierszu *Ruch* teoria kinetyczno-cząsteczkowa budowy materii stanowi już element wiedzy potocznej:

Ty tu płaczesz, a tam tańczą.
A tam tańczą w twojej łzie.
[...]
Ten lekkoduch wodór z tlenem. Te gagatki chlor i sód[46].

Równolegle do rozwoju teorii kinetyczno-cząsteczkowej podążały badania nad budową atomu. W drugiej dekadzie XX wieku fizycy doświadczalnie odkryli, że atom to jedna wielka pustka przy prawie całej masie skupionej w maleńkim jądrze[47]. Kiedy B. Prus wkłada w usta jednego z bohaterów *Lalki* słowa:

– Oto widzisz – przerwał Geist. – Mamy trzy sześciany tej samej wielkości i z tego samego materiału, które jednak są nierównej wagi. A dlaczego? Gdyż w pełnym sześcianie jest najwięcej cząstek stali, w pustym mniej, a w drucianym najmniej. Wyobraź więc sobie, że udało mi się zamiast p e ł n y c h c z ą s t e k budować k l a t k o w e

[42] Literacki zapis wzoru na energię kinetyczną poruszających się cząsteczek oraz zasadę zachowania energii.
[43] B. Prus, *Emancypantki*, t. 2, Warszawa 1973, s. 436.
[44] T. Mann, *Czarodziejska góra,* op. cit.
[45] Ibidem, s.770.
[46] W. Szymborska, *Ruch*, w: *Widok z ziarnkiem piasku. 102 wiersze,* Poznań 1996, s. 50.
[47] A.K., Wróblewski, *Historia fizyki*, op. cit., s. 450.

c z ą s t k i c i a ł , a zrozumiesz tajemnicę wynalazku. Polega on na zmianie budowy wewnętrznej materiałów, [...][48],

mają one znamiona fantastyki naukowej. Upłynął rok od śmierci B. Prusa, a odkrycia Geista przestawały być fantazją – stawały się realnym przewidywaniem naukowym. Dzisiaj, w dobie rozwiniętej fizyki kryształów, fullerenów, nanorurek dorównano Geistowi, a ostatnie odkrycie grafenu nawet przerosło fantazje Geista (Nagroda Nobla z fizyki za 2010 rok).

Mit euklidesowy w literaturze

Co to jest mit euklidesowy? Jest to przekonanie, że książki Euklidesa zawierają prawdę o wszechświecie, jasną i niepodważalną. Zaczynając od oczywistych prawd i postępując drogą rygorystycznego dowodzenia, dochodził Euklides do wiedzy, która jest pewna, obiektywna i wieczna. Wydaje się, że nawet dziś większość wykształconych ludzi wierzy w mit euklidesowy. Aż do połowy i pod koniec XIX w. mit był niezagrożony. Każdy weń wierzył[49].

Mit euklidesowy, mit matematyki ujmowanej jako jedynej, niepodważalnej teorii naukowej, jedynego pewnego narzędzia badawczego inspirował twórców literackich do konstruowania postaci pewnych swej wiedzy, poglądów i celów. Przykładem takiego podejścia do kreacji postaci literackiej może być zabieg stylistyczny, który zastosował Jan Potocki w *Pamiętniku znalezionym w Saragossie.*

Wartość literacka tego utworu nie budzi wątpliwości. Nie miejsce jednak na to, by rozstrzygać ważne problemy związane z wielowarstwową strukturą tekstu, skomplikowaną narracją czy klasyfikacjami gatunkowymi. Warto jednak zaznaczyć, że apoteoza rozumu i atencja dla nauk ścisłych znajdują również swe odbicie w tym niezwykle złożonym i niosącym wiele możliwości interpretacyjnych dziele. Autorka niniejszej publikacji proponuje zatem przyjrzeć się wnikliwiej jednemu z bohaterów – jest nim geometra Velasquez. Kolejne jego pojawienia się w tekście J. Potockiego są bardzo istotne. To postać wyrazista, głosząca pochwałę racjonalizmu, bliska oświeceniowej koncepcji odbioru świata, reprezentująca nauki ścisłe, próbująca zaprezentować świat i prawa nim rządzące za pomocą języka matematyki. Jego pasje czytelnik dostrzega w momencie, w którym bohater – już jako dziecko – opisuje swoje intuicyjne zrozumienie mnożenia liczb i ich interpretację geometryczną. („Zrozumiałem naówczas, że mnożenie jest tylko wielokrotnością dodawania i że powierzchnie dają się tak samo mierzyć jak i długości”[50]). Obserwując figury geometryczne, widzi on zawartą w nich treść algebraiczną. O ile powyższy fragment utworu J. Potockiego prezentuje początki wkraczania

[48] B. Prus, *Lalka,* tom 2, Warszawa 1964, s. 77.

[49] P.J. Davis, R. Hersh, E.A. Marchisotto, *Świat matematyki,* tłum. R. Duda, Warszawa 2001, s. 315.

[50] J. Potocki, *Rękopis znaleziony w Saragossie,* tłum. E. Chojecki, Poznań 2007, s. 230.

młodego Velasqueza w świat myślenia matematycznego, o tyle kolejny przywołuje już bardziej zaawansowane pojęcia matematyczne, budując jednocześnie ich interpretację geometryczną. Ilustracją rozwoju umysłowego bohatera jest fragment tekstu dotyczący rozwinięcia dwumianu Newtona jako sumy pól dwóch kwadratów i dwóch prostokątów (zapis matematyczny: $(a + b)^2 = a^2 + 2ab + b^2$), co wywołało podziw ojca bohatera wyrażony w słowach: ,,Tu ojciec upadł na krzesło, złożył ręce, wzniósł oczy ku niebu i rzekł: – Wielki Boże, on sam odgadł prawo dwumianu i jeżeli mu nie przeszkodzę, gotów odkryć cały rachunek różniczkowy."[51]. Autor utworu zapowiada tym samym jego skłonność do logicznego porządkowania zjawisk czy zachowań w otaczającym go świecie. Velasquez odgrywa w utworze J. Potockiego jeszcze inną ważną rolę. To bohater wyjątkowy, przedstawiony tak z ironią, jak i z dużą dozą sympatii. Zafascynowany możliwościami, które daje matematyka, stara się przedstawić swoim słuchaczom jej możliwości. Prezentuje więc, posiłkując się działaniami matematycznymi, dziedziny nader skomplikowane z psychologicznego punktu widzenia, tezy związane z mniej lub bardziej osobistymi obszarami życia człowieka. Można przypuszczać, że J. Potockiemu znane były poglądy wielkiego matematyka XVIII wieku – Leonharda Eulera – tak charakteryzowanego przez historyków: ,,Euler potrafił na cały świat spoglądać poprzez matematykę – rzecz, która jest udziałem niewielu, a która dopiero w XX wieku została podniesiona do rangi oficjalnej doktryny"[52].

Z nonszalancją wkracza bohater J. Potockiego w zagadnienia trudne i złożone, jak chociażby przebieg życia ludzkiego, nadając mu wymiar matematyczny. Velasquez ilustruje bieg życia człowieka jako krzywą w kartezjańskim układzie współrzędnych:

> Velasquez dobył tabliczek i pilnie coś obliczał. […] Dostrzegam zamkniętą krzywą, której rzędne w miarę posuwania się na osi zrazu wzrastają, zgodnie z równaniem krzywej, potem koło środka osi są sobie niemal równe, a następnie maleją proporcjonalnie do poprzedniego wzrastania. – W istocie – odparł margrabia – sądziłem, że można z przygód moich wyciągnąć naukę moralną, ale nigdy nie myślałem, aby dały się ująć w równania[53].

Bohater, opisując życie i wpisane w nie namiętności, najpierw przedstawia je jako elipsę, ale równocześnie zaznacza możliwość przemiany, którą ujmuje matematycznie w postaci krzywej łańcuchowej. J. Potocki stosuje tutaj nie tylko język matematyki (,,środek osi", ,,oś elipsy", ,,X i Y", ,,rzędna")[54], ale jego utwór nabiera wręcz znamion tekstu matematycznego, o czym może świadczyć poniższa wizualizacja słów geometry.

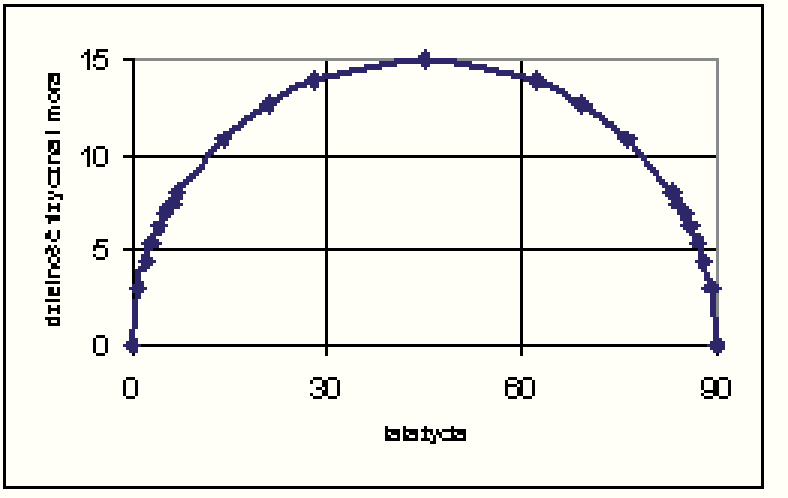
---

[51] Ibidem, s. 231.

[52] M. Kordos, *Wykłady z historii matematyki*, Warszawa 2005, s. 173.

[53] J. Potocki, *Rękopis znaleziony…*, op. cit. , s. 413.

[54] W wielu fragmentach utworu występują terminy związane z matematyką. Poza przywołanym już dwumianem Newtona, pojawiają się m.in. takie pojęcie jak ,,liczby urojone", ,,nieskończoność średnich proporcjonalnych".



Rys. Wykres życia wykonany krok po kroku wg wskazań Velasqueza, przedstawiony w poniższym fragmencie:

Przypuśćmy, że bieg twego życia jest wielką osią elipsy, że wielka ta oś dzieli na dziewięćdziesiąt lat wyznaczonych do przeżycia, a połowa małej osi podzielona została na piętnaście równych odcinków. [...] Uznajmy chwilę przyjścia na świat za początek współrzędnych, gdzie X i Y równają się jeszcze zeru. Rodzisz się, senor, i po upływie jednego roku rzędna wynosi 31/10. Następne rzędne nie będą już wzrastać o 31/10. [...] Człowiek w dwóch, trzech, czterech, pięciu, sześciu, siedmiu latach ma za rzędne swojej dzielności 44/10, następnie 54/10, 62/10, 69/10, 75/10, 80/10, różnice wynoszą więc: 13 /10, 10/10, 8/10, 7/10, 6/10, 5/10[55].

Przywołana scena kończy się tak jednoznacznie, jak i dowcipnie – geometra i jego słuchacze reprezentują raczej odmienne zainteresowania. J. Potocki w swym utworze nie stawia tez, lecz w stylistyce groteskowo-ironicznej dystansuje się wobec poglądów bohaterów. Raczej je okpiwa, dowcipkuje na ich temat. Czytamy zatem:

To mówiąc Velasquez powstał, strasznie wywijał rękami, porwał szpadę, zaczął kreślić nią linię na piasku i zapewne byłby nam wyłożył całą teorię linii krzywych zwanych łańcuchowymi, gdyby margrabia, równie jak i reszta towarzystwa, mało ciekawy dowodzeń naszego matematyka, nie prosił o pozwolenie udania się na spoczynek[56].

Wiele pytań może nieść z sobą również kreacja literacka jednego z bohaterów *Braci Karamazow* Fiodora Dostojewskiego. W powieści zastosował autor znamienną dla swoich dzieł antynomię, która obejmuje rozziew między wiarą

[55] J. Potocki, *Rękopis znaleziony*, op. cit., s. 413.
[56] Ibidem, s. 415.

a racjonalizmem, religią a ateizmem, paradygmatem metafizycznym a naukowym. Reprezentantem owego racjonalizmu i ateizmu jest Iwan Karamazow – postać tyleż intrygująca, co niepokojąca. Bohater utworu jawi się bowiem czytelnikowi jako buntownik przeciwko chrześcijańskiemu przekonaniu o celowości i rozumności stworzenia, któremu przeciwstawia racje zdroworozsądkowe. Zdecydowana niechęć Iwana wobec zasad chrystianizmu jest w utworze F. Dostojewskiego wspierana wiedzą empiryczną wymierzoną przeciwko prawdzie objawionej:

> Ale jest jeden szkopuł: jeżeli Bóg istnieje i jeżeli stworzył ziemię, to jak nam wiadomo, stworzył ją wedle geometrii euklidesowej i uzbroił rozum ludzki w rozumienie jedynie trzech wymiarów przestrzeni. A przecież byli i są dziś jeszcze matematycy i filozofowie, i to najpoważniejsi, którzy podają w wątpliwość, czy istotnie cały wszechświat, a raczej całe istnienie, stworzone było jedynie według geometrii euklidesowej. Co więcej, ośmielają się twierdzić, że dwie linie równoległe, które podług praw Euklidesa nie mogą zetknąć się na ziemi, stykają się może jednak gdzieś w nieskończoności. Otóż ja, mój drogi, rozstrzygałem to sobie w ten sposób, że jeżeli mój umysł nie może tego pojąć, to gdzieżbym mógł pojąć Boga[57].

Przytoczone słowa bohatera powieści nawiązują do geometrii nieeuklidesowej opracowanej przez Nikołaja Łobaczewskiego na początku lat trzydziestych XIX wieku, której podstawą było odejście od aksjomatu Euklidesa dotyczącego prostych równoległych[58]. W naszej trójwymiarowej rzeczywistości idea reprezentująca wysoki poziom abstrakcji („dwie linie równoległe […] stykają się może jednak gdzieś w nieskończoności"), sformułowana przez człowieka, wybiega znacznie poza zdroworozsądkowy aparat percypowania świata. Zwerbalizowana bezradność umysłowa wobec idei, której nie sposób pojąć, zostaje połączona z niemocą poznawczą wobec idei Boga.

Wypowiedź Iwana Karamazowa można ująć na kilku poziomach, przy czym każdy z nich dookreśla bohatera literackiego. Pierwszy obejmuje zasady geometrii euklidesowej, w której istniejemy i którą przyjęliśmy jako kształt świata. Z kolei drugi poziom dotyczy refleksji nad znacznie bardziej skomplikowanym opisem świata, trudnym do zrozumienia, implikowanym geometrią nieeuklidesową. Natomiast trzeci poziom wiąże się z dylematami bohatera rozdwojonego między Boskim a matematyczno-fizycznym opisem świata. Jest on faktycznie ilustracją wewnętrznej walki Iwana Karamazowa, podczas której tłumaczy swój ateizm poprzez racjonalizm wsparty teorią nieeuklidesową – konstytuującą model świata.

Jeśli F. Dostojewski wykorzystał pojęcia geometrii w celu zilustrowania światopoglądu jednego z bohaterów, to W. Szymborska w wierszu *Liczba Pi*[59] koncentruje się bezpośrednio na przedstawieniu stałej matematycznej, jaką jest tytu-

[57] F. Dostojewski, *Bracia Karamazow,* tłum. A. Watt, tom I, Wrocław 1993, s. 440-441.
[58] S. Kulczycki, *Geometria nieeuklidesowa,* Warszawa 1960.
[59] W. Szymborska, *Liczba Pi, w: Widok z ziarnkiem piasku. 102 wiersze,* Poznań 1996, s. 103.

łowa liczba π. Już pierwszy wers zapowiada zachwyt nad tą liczbą występującą w wielu wyrażeniach matematycznych i fizycznych („Podziwu godna liczba Pi"). Kluczem do zrozumienia tekstu może być odwołanie ewangeliczne: („ziemia i niebo przeminą, ale słowa moje nie przeminą"), pozwalające na zbudowanie kontrastu między nietrwałością i przemijalnością świata a wiecznością i nieskończonością, reprezentowanymi przez liczbę π („a także ziemia i niebo przeminą,/ ale nie liczba Pi"). W niewymiernej liczbie π, której rozwinięcie dziesiętne jest nieskończone („nigdy się nie kończy"), można odnaleźć wszystkie liczby naturalne. Wypełnia ona zatem cały wszechświat („Korowód cyfr składających się na liczbę Pi/ nie zatrzymuje się na brzegu kartki") i w jego opisie odgrywa fundamentalną rolę („potrafi ciągnąć się po stole, przez powietrze/ przez mur, liść, gniazdo ptasie, chmury, prosto w niebo"). Hiperbolizację liczby π podkreślają nie tylko zastosowana wielka litera (Pi) czy kolejne wyliczenia odnoszące się do ludzkiej codzienności („mój numer telefonu, twój numer koszuli", „obwód w biodrach"), banalnej, przyziemnej i nietrwałej. Potęgują jej bezkresną pojemność i wielkość zestawienia niezwykłej liczby z rozmiarami komety („Jak krótki, wprost mysi, jest ogon komety!") oraz z promieniami gwiazdy („Jak wątły promień gwiazdy, że zakrzywia się w lada przestrzeni!"), co zostało dodatkowo wzmocnione przez zastosowanie wykrzyknień. Ten fragment tekstu nawiązuje do ogólnej teorii względności A. Einsteina i dotyczy zjawiska zakrzywienia promienia gwiazdy w przestrzeni kosmicznej. Boskość i bezmiar liczby π zostały przeniesione z przestrzeni ziemskiej, naznaczonej przemijalnością, do trwającego od miliardów lat wszechświata. Podmiot mówiący wskazuje także inną unikalność liczby π, kontynuując peany na jej cześć, kiedy podkreśla nieograniczone możliwości zastosowania liczby niewymiernej przy przekodowywaniu różnorodnych informacji poprzez ich szyfrowanie („szarada i szyfr"). Sugeruje możliwość zamiany zarówno konkretnego tekstu literackiego („słowiczku mój a leć, a piej"[60]), jak i tekstu urzędowo-kancelaryjnego[61] („uprasza się zachować spokój") na ciągi liczbowe, które istnieją potencjalnie w rozwinięciu liczby π. Należy podkreślić, że przywołana liczba π, niepozwalająca się „objąć […] spojrzeniem […] obliczeniem […] wyobraźnią, a nawet […] żartem, czyli porównaniem […] do czegokolwiek […] na świecie", zostaje kontrastowo zestawiona z ludzkim bytem. Z jednej strony dostrzegana jest przemijalna egzystencja jednostki ludzkiej, z drugiej – wieczność i uniwersalność tytułowej liczby. Znamienna dla autorki utworu ironia przyzwala na kwestionowanie jednak rangi liczby π. Sygnałem owej ironiczności może być artykułowana w zaskakującym zakończeniu tekstu, akcentowana rola liczby π w nakłanianiu „gnuśnej wieczności do trwania", co można odczytać znacznie szerzej. Ironia skierowana jest bowiem w stronę mitu euklidesowego. Nieskończonego trwania liczby π w bezczynności nie zmienia fakt, iż liczby niewymierne, w których w dziesiętnym, nieskończonym rozwinięciu można znaleźć każdą liczbę naturalną matematycy nazwali „liczbami Szymborskiej".

[60] Nawiązanie do tekstu A. Mickiewicza *Do B…Z….*

[61] A. Markowski, *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne,* Warszawa 2007, s. 104 -116.

Również U. Eco nawiązuje do znaczenia liczby π oraz jej roli w określaniu drgań wahadła matematycznego, łącząc słownictwo specjalistyczne ze środkami stylistycznymi (epitety metaforyczne, animizacja, hiperbolizacja), co w konsekwencji nadaje wypowiedzi bohatera utworu wydźwięk ironiczny:

I wtedy zobaczyłem Wahadło.

Ruchoma kula na końcu długiego sznura, umocowanego do sklepienia chóru, z izochronicznym majestatem i rozmachem przemierzała swój szlak.

Wiedziałem – ale każdy wyczułby to z magii tego spokojnego oddechu – że okres zależy od iloczynu pierwiastka kwadratowego z długości sznura i owej liczby pi, irracjonalnej dla przyziemnych umysłów, lecz z boskiego nakazu wiążącej nieuchronnie we wszystkich możliwych kołach obwód ze średnicą – tak że czas wędrówki tej kuli od jednego do drugiego skrajnego wychylenia był skutkiem tajemnej zmowy między najbardziej ponadczasową z miar, jednością punktu zawieszenia, dualizmem abstrakcyjnego wymiaru, troistą naturą pi, sekretnym tetragonem pierwiastka[62], doskonałością okręgu[63].

Rozważając literackie sposoby wykorzystania języka matematycznego, warto być może przejść od liczby π do liczb pierwszych[64], których swoisty charakter oddaje już sam tytuł powieści Paolo Giordano[65]. *Samotność liczb pierwszych* symbolicznie obrazuje związek dwojga głównych bohaterów utworu. Związek trudny, gdyż mimo niewątpliwie odczuwanej bliskości, niezdolny do zbudowania pogłębionej więzi między nimi. Traumatyczne doświadczenia z okresu dzieciństwa niewątpliwie łączą, ale i utrudniają autentyczną spójnię pomimo lustrzanego odbicia wcześniejszych przeżyć. Wymowną wykładnię matematyczną tej relacji bohaterów implikuje nie tylko tytuł tekstu, ale również zawarta w nim wypowiedź narratora:

Liczby pierwsze dzielą się tylko przez 1 i przez siebie. Stoją na swoich miejscach w nieskończonym szeregu liczb naturalnych, ściśnięte, jak wszystkie, między dwiema innymi liczbami, ale mają w sobie coś, co różni je od innych. […] Matematycy nazywają je liczbami pierwszymi bliźniaczymi. Są to pary liczb pierwszych, które z sobą sąsiadują albo raczej prawie sąsiadują, bo między nimi stoi zawsze liczba parzysta, która nie pozwala im się stykać naprawdę. […] Kto ma cierpliwość, by kontynuować liczenie, odkrywa, że liczby bliźniacze, im większe, tym są rzadsze. Natrafia na liczby pierwsze coraz bardziej odosobnione, zagubione w przestrzeni wypełnionej samymi tylko cyframi, w której panuje cisza i rytmiczny porządek. […] Wśród matematyków powszechne jest przekonanie, że jakkolwiek długo by się liczyło, zawsze napotka się kolejną parę, chociaż nikt nie będzie wiedział gdzie, dopóki tego nie odkryje. Mattia uważał, że Alice i on są takimi właśnie bliź-

[62] Tetragon pierwiastka jest aluzją do wzoru na okres drgań wahadła matematycznego.

[63] U. Eco, *Wahadło Foucaulta*, tłum. A. Szymanowski, Warszawa 2005, s. 11.

[64] E. Kohler, *Z dziejów matematyki*, Warszawa 1962, s. 73, 272-288.

[65] P. Giordano, *Samotność liczb pierwszych*, tłum. A. Pawłowska - Zampino, Warszawa 2010.

niaczymi liczbami pierwszymi, samotnymi i zagubionymi, bliskimi sobie, ale nie na tyle, by naprawdę się zetknąć[66].

Język matematyczny posłuży P. Giordano tak do konstruowania rysów charakterologicznych głównych bohaterów, jak i do zbudowania specyficznej struktury powieści. Kompozycja opiera się bowiem na naprzemiennej, często symultanicznej prezentacji scen z życia bohaterów. Tak sterylni, że nawet kontakt z drugim człowiekiem nie pozwala przełamać muru, który ich oddziela. Tym symbolicznym murem jest liczba parzysta, znajdująca się między liczbami pierwszymi.

Zaproponowane teksty literackie wskazują na obecność nauk matematyczno-przyrodniczych w humanistyce. Przywołane fragmenty nie stanowią popisów erudycyjnych autorów, i nie tak należy je odczytywać - są celowym i istotnym merytorycznie wzbogaceniem treści dzieł – użyte bądź to w formie lekkiej, dowcipnej, aż po poważne odniesienia do zjawisk i teorii naukowych. Przyjęty w artykule układ chronologiczny łączy się z historycznym, aktualnym dla danego twórcy utworu literackiego stanem nauki. Istotne wydają się przede wszystkim nie same odniesienia do znanej autorowi wiedzy zaczerpniętej z dyscyplin ścisłych, co raczej sposoby ich artykułowania.

Może warto w ramach rekapitulacji odwołać się do *Alicji w krainie czarów* L. Carrolla i sformułować końcowy wniosek wyrażony cytatem pochodzącym z tego właśnie tekstu literackiego: *A nazwa tej piosenki nazywa się*[67], który sugeruje, że dopiero wnikliwe sięgnięcie do podtekstów kryjących się w rozbudowanych odniesieniach do nauk humanistycznych czy ścisłych, do ich kolejnych poziomów interpretacyjnych, może dać pełną satysfakcję intelektualną w obcowaniu z utworem literackim. Odkrywanie kolejnych warstw znaczeń i odwołań literackich do nauk matematyczno-przyrodniczych wiąże się także z ewolucją znaczeń, postępem wiedzy, odkrywaniem nowych zjawisk czy nową interpretacją wydawałoby się niepodważalnych tez. Wszystko to znajduje bogate odzwierciedlenie w literackich dokonaniach coraz to nowych pokoleń pisarzy i poetów.

Literatura

Blake W., *Milton. Zaślubiny Nieba i Piekła,* tłum. W. Juszczak, Kraków 2001.

Carroll L., *O tym, co Alicja odkryła po drugiej stronie lustra,* tłum. M. Słomczyński, Wrocław 1990.

Dante Alighieri, *Boska Komedia* , tłum. E. Porębowicz, Kraków 2005.

Davis P.J., Hersh R., Marchisotto E.A., *Świat matematyki,* tłum. R. Duda, Warszawa 2001.

Dostojewski F., *Bracia Karamazow,* tłum. A. Watt, Wrocław 1993.

Eco U., *Interpretacja i nadinterpretacja*, tłum. T. Biedroń, Warszawa 2008.

[66] Ibidem, s. 139-140.

[67] L. Carroll, *O tym, co Alicja odkryła po drugiej stronie lustra*, tłum. M. Słomczyński, Wrocław 1990, s. 217.

Eco U., *Wahadło Foucaulta,* tłum. A. Szymanowski, Warszawa 2005.

Esterhazy P., *Harmonia caelestis,* tłum. T. Worowska, Warszawa 2007.

Gage J., *Kolor i kultura. Teoria i znaczenie koloru od antyku do abstrakcji,* tłum. J. Holzman, Kraków 2008.

Galileusz, *Dialog o dwu najważniejszych układach świata: ptolemeuszowym i kopernikowym,* tłum. E. Ligocki, Warszawa 1962.

Giordano P., *Samotność liczb pierwszych,* tłum. A. Pawłowska - Zampino, Warszawa 2010.

Goethe J.W., *Faust,* tłum. A. Pomorski, Warszawa 2005.

Gribbin J., *Encyklopedia kosmosu*, tłum. J. Błęcki, Warszawa 1998.

Heisenberg W., *Fizyka i filozofia,* tłum. S. Amsterdamski, Warszawa 1965.

Heller M., *Filozofia i wszechświat. Wybór pism,* Kraków 2008.

Jaroszyński M., *Wszechświat*, w: *Encyklopedia PWN Fizyka. Spojrzenie na czas, przestrzeń i materię*, Warszawa 2002.

Jastrzębski B., *Poezja przeciw filozofii. Idea wyobraźni i krytyka rozumu w poezji filozoficznej Williama Blake'a*, Wrocław 2006.

Kochanowska E., *Romantyczna literatura wobec nauki. ,,Henryk Ofterdingen" Novalisa i ,,Genezis z ducha" Słowackiego,* Wrocław 2002.

Kohler E., *Z dziejów matematyki,* Warszawa 1962.

Kordos M.*: Wykłady z historii matematyki,* Warszawa 2005.

Kulczycki S., *Geometria nieeuklidesowa,* Warszawa 1960.

Mann T., *Czarodziejska góra,* tłum. J. Kramsztyk, J. Łukowski, Warszawa 2007.

Mann T., *Doktor Faustus,* tłum. M. Kurecka, W. Wirpsza, Warszawa 1960.

Mann T., *Lotta w Weimarze,* tłum. F. Konopka, Warszawa 1958.

Markowski A., *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne,* Warszawa 2007.

Miłosz Cz., *Wiersze,* tom 1, Kraków 1993.

Nałkowska Z., *Granica,* Warszawa 1978.

Osiatyński W., *Nauka a świat wartości,* w: *Zrozumieć świat. Rozmowy z uczonymi po 25 latach,* Warszawa 2009.

Pawlikowska-Jasnorzewska M., *Wybór wierszy,* Warszawa 1978.

Potocki J., *Rękopis znaleziony w Saragossie,* tłum. E. Chojecki, Poznań 2007.

Prus B., *Emancypantki,* Warszawa 1973.

Prus B., *Lalka,* Warszawa 1964.

Sebald W.G., *Pierścienie Saturna. Angielska pielgrzymka,* tłum. M. Łukaszewicz, Warszawa 2009.

Singer I.B., *Dwór*, tłum. I. Wyrzykowska, Warszawa 2005.

Skwarowi M. i M., *Teoria chaosu w literaturze i literaturoznawstwie. Kto i jak mówi(ł) i będzie mówił o literaturze?*, w: *Humaniści wobec teorii chaosu,* red. K. Bakuła, D. Heck, Wrocław 2006.

Sokal A., Bricmont J., *Modne bzdury. O nadużywaniu pojęć z zakresu nauk ścisłych przez postmodernistycznych intelektualistów,* tłum. P. Amsterdamski, Warszawa 2004.

Staff A., *Literacka astronomia. Wiedza? Przeżycie? Metafora?*, w: *Poezja i astronomia*, red. B. Burdziej, G. Halkiewicz-Sojak, Toruń 2006.

Szymborska W., *Widok z ziarnkiem piasku. 102 wiersze,* Poznań 1996.

Tołstoj L., *Anna Karenina*, tłum. J. Wołowski, Wrocław 2005.

Wróblewski A. K., *Historia fizyki*, Warszawa 2006.

Tracks of Scientific Theories in Literary Texts

Summary

The article signals the connections between literature and science. Its author describes diversified ways of using literary scientific theories in some works, starting with "Divine Comedy" by Dante through some works created in the 18th and 19th centuries, to some texts written by some contemporary authors. The presented literary relations to some phenomenon and terms, deriving from the mathematical-natural disciplines, show the attempts of squaring up the writers and poets to the scientific models describing the world and the laws which rule it. The publication includes the interpretation of the literary texts divided into the following chapters :

- permanence and changeability of the literary descriptions of the universe models,
- permanence and changeability of the literary descriptions of the nature of light,
- permanence and changeability in the literary description of the structure of matter,
- Euclid's myth in literature.

The conception of the scientific theories, accepted by the author, appearing in the literary works, concerns the texts whose reception gives the possibilities of interdisciplinary dialogue.

TOM 1 STUDIA KALISKIE ISSN 2083-9243

BEATA JERZAKOWSKA

REALIA OBOZOWE W LISTACH WIĘŹNIA DO MATKI

NA PODSTAWIE ANALIZY KORESPONDENCJI TADEUSZA BOROWSKIEGO

Artykuł jest poświęcony korespondencji Tadeusza Borowskiego do matki. Korespondencja ta powstała w czasie pobytu autora w obozach koncentracyjnych. W artykule dokonano analizy strukturalnej i merytorycznej poszczególnych części epistoł, ze szczególnym uwzględnieniem tekstu głównego. Zwrócono uwagę na kreację nadawcy i odbiorcy, ich psychikę, a także sposób myślenia. Podkreślono informacje, których jest w listach najwięcej, oraz wskazano treści, których brakuje. Realia obozowe przedstawione w bloku epistolarnym porównano ze źródłami historycznymi traktującymi o Holocauście oraz z opowiadaniami T. Borowskiego. Zabieg ten umożliwił wskazanie rozbieżności i podobieństw między literaturą historyczną a listami więźnia do matki.

WSTĘP

Obóz koncentracyjny (inaczej obóz zagłady) to miejsce więzienia, niewolniczej pracy oraz masowej zagłady ludności[1]. Tworzenie takich miejsc służyło różnym celom: czasowemu odosobnieniu osób, przymusowej pracy lub fizycznej eksterminacji. Pierwsze obozy zagłady powstawały w Hiszpanii około 1896 roku, więziono w nich powstańców z Kuby. W XX wieku istniały one w bardzo wielu państwach. Gułagi pojawiały się w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich prawie od początku istnienia państwa. Najbardziej znane są obozy koncentracyjne tworzone przez Niemcy hitlerowskie w czasie II wojny światowej. W krajach okupowanych (także w Polsce) nazywano je *Koncentrationslager (KL)*. Źródła historyczne dostarczają licznych faktów na temat funkcjonowania obozów oraz warunków bytowych więźniów. Wiedza ta jest dziś dostępna nie tylko dzięki ruinom więzień i zachowanym dokumentom, ale również dzięki bezpośrednim relacjom byłych jeńców. Są to przede wszystkim dzienniki, pamiętniki oraz korespondencja. Niniejszą pracę poświęcę właśnie korespondencji obozowej.

Listy były jedyną możliwością kontaktu więźniów z bliskimi. Epistolografia tego czasu doczekała się publikacji, można ją również odnaleźć w katalogach

[1] *Obóz koncentracyjny* [hasło], w: Słownik języka polskiego PWN, red. S. Dubisz, Warszawa 2003.

bibliotek, jednak jest ona mniej liczna niż, na przykład, listy prywatne różnych artystów. Do najważniejszych zbiorów epistolarnych związanych z zagładą należą: *Jestem zdrów i czuję się dobrze…: oświęcimskie listy Mariana Henryka Serejskiego*[2], *Listy obozowe*[3], *Listy z Auschwitz*[4], *Listy z Dachau*[5], *Listy z getta*[6], *Listy z Wehrmachtu*[7], *Listy z zesłania*[8], *Na granicy życia i śmierci: listy więzienne Krystyny Wituskiej*[9]. Wśród obozowych zbiorów epistolarnych i ich opracowań nie znalazłam pozycji poświęconej listom Tadeusza Borowskiego do matki, które znajdują się w *Niedyskrecjach pocztowych* zebranych przez Tadeusza Drewnowskiego. Epistolografia ta jest atrakcyjna szczególnie pod względem zawartości merytorycznej. Mimo iż była poddawana cenzurze, jest źródłem informacji o pisarzu, jego sposobie myślenia i podejściu do życia oraz więzi łączącej go z matką. Jest to obraz niekompletny, aczkolwiek bezpośredni, tworzony osobiście przez nadawcę.

T. Borowski to polski prozaik, poeta i publicysta. Urodził się 12 listopada 1922 roku w Żytomierzu. Dzieciństwo spędził na Ukrainie. Po zesłaniu rodziców do łagrów Tadeuszem zaopiekowała się ciotka. Sam został także wywieziony do więzienia na Pawiaku, następnie przewieziony do Oświęcimia. Przeżył zagładę, ale doświadczenia wojny, nieludzkie traktowanie i realia obozowe przyczyniły się do tego, że 3 lipca 1951 roku popełnił samobójstwo[10].

W swoich opowiadaniach ze zbioru *Pożegnanie z Marią*, opublikowanego w kraju w 1947 roku, o realiach obozowych pisze w sposób pozbawiony emocji, oczami obserwatora stojącego poza rzeczywistością. Obraz zagłady z opowiadań kontrastuje z literaturą martyrologiczno-heroiczną, ponieważ autor listów pokazuje obóz koncentracyjny jako przyszłościowy model społeczeństwa podporządkowanego wyzyskowi i ludobójstwu oraz jako mechanizm samoczynny, ponieważ ofiary przymuszano do zbrodniczego procederu. Niezgodnie z prawdą i bez wzruszenia opowiada o tym, że z jego narzeczonej zrobiono mydło, natomiast ze źródeł wiadomo, że Maria Rundo przeżyła T. Borowskiego, z którym poznała się podczas okupacji na tajnych kompletach. W 1943 roku wywieziono ją do Pawiaka, a później do Brzezinki, gdzie przebywała półtora roku. Cudem przeżyła, ponieważ przeszła wiele chorób szerzących się w obozach. Po wojnie trafiła do Szwecji. Z Tadeuszem spotkali się ponownie w 1946 roku i wzięli ślub. Zmarła w 2001 r. w wieku 81 lat. W swojej pracy chcę zająć się listami obozowymi, które autor wysyłał do matki. Chcę zanalizować je zarówno pod względem strukturalnym, jak i merytorycznym. Korespondencja obozowa jest odarta ze sfery

[2] M. H. Serajski, *Jestem zdrów i czuję się dobrze…: oświęcimskie listy Mariana Henryka Serajskiego*, Oświęcim 2007.
[3] S.W. Frelichowski, *Listy obozowe*, Toruń 2005.
[4] J. Pogonowski, *Listy z Auschwitz*, Oświęcim 1998.
[5] T. Musioł, *Listy z Dachau*, Opole 1984.
[6] W. Lubelska, *Listy z getta*, Warszawa 2000.
[7] J. Smyczek, *Listy z Wehrmachtu*, Katowice 2009.
[8] M. Kwiatkowska, *Listy z zesłania*, Warszawa 2003.
[9] K. Wituska, *Na granicy życia i śmierci: listy więzienne Krystyny Wituskiej*, Warszawa 1968.
[10] Por. T. Drewnowski, *Niedyskrecje pocztowe*, Warszawa 2001, s. 16.

prywatności i intymności, ponieważ poddawana była cenzurze, więc, co widać na przykładzie badanych listów, stanowiła swego rodzaju szablon.

Przedmiotem mojej analizy są listy, które T. Borowski wysyłał do matki, będąc w obozach koncentracyjnych: w Pawiaku (25 lutego – 29 kwietnia 1943 r.) oraz w Oświęcimiu (29 kwietnia 1943 r. – 12 sierpnia 1944 r.). Epistoły znajdują się w pierwszym rozdziale *Niedyskrecji pocztowych*[11], zatytułowanym *Wasz już pełnoletni syn…* Jest to dwadzieścia tekstów, z których dwa adresowane do Zofii Świdnickiej[12], jeden do ojca[13] i dwa do obojga rodziców. Jeden jest do Tadeusza od Zofii Świdnickiej. W swoim artykule uwagę skupię na listach kierowanych do matki.

Na podstawie *Niedyskrecji pocztowych* chcę scharakteryzować, w jaki sposób syn opowiadał matce o życiu obozowym i warunkach panujących w obozie. Porównam też wizję obozu przedstawioną w korespondencji z wizją prezentowaną w opowiadaniach T. Borowskiego oraz w literaturze historycznej poświęconej tej tematyce. Temat dotyczy realiów obozowych, dlatego nie będę analizować poszczególnych części epistoł, lecz skupię się na formule inicjującej, tekście głównym oraz zakończeniu[14].

STRUKTURA LISTÓW T. BOROWSKIEGO

Przyglądając się tekstom epistolarnym T. Borowskiego, nie można nie dostrzec, iż są to teksty lakoniczne i krótkie (treść mieści się w około 15 zdaniach), w których nadawca pisze przede wszystkim o swoich potrzebach[15]. Jeżeli chodzi o poszczególne części tworzące klasyczną epistołę, to zauważa się odstępstwo od niej. Co prawda, można wyróżnić wszystkie elementy, które wymienia Stefania Skwarczyńska[16], czyli: datę i miejsce powstania epistoły, zwrot adresatywny, zdanie inicjujące wypowiedź, tekst główny, zakończenie, podpis i cedułę (chociaż ta ostatnia występuje bardzo rzadko), ale nie są one wyróżnione nowym akapitem. Listy są przeważnie jednoakapitowe, narratio zlewa się z salutatio, a concusio - choć zawiera treść typową do zakończeń - łączy się z narratio. Jedyne, co zostało wyróżnione, to: podpis, etykieta, czas i miejsce pisania oraz ceduła (jeżeli występuje w tekście), czyli elementy dodatkowe budujące list.

Teksty zawarte w analizowanym bloku epistolarnym powstawały w języku niemieckim i na potrzeby publikacji zostały przetłumaczone. T. Drewnowski, który opracował *Niedyskrecje pocztowe* i opatrzył wyjaśnieniami, we *Wstępie* pisze

[11] Ibidem, ss. 23-37.

[12] Przyjaciółka T. Borowskiego, którego poznała podczas studiów na pierwszym tajnym komplecie polonistyki, zorganizowanym przez prof. Juliana Krzyżanowskiego w 1940 r.

[13] S. Borowski (1890-1966) wywodził się z chłopskiej ukraińskiej rodziny; w Polsce został robotnikiem placowym, a później magazynierem w fabryce Lilpopa na Woli, po wojnie wrócił do zawodu i pracował jako księgowy Związku Pracowników Rolnych i Leśnych.

[14] Pomijam w analizie datę, formuły etykietalne, podpis oraz cedułę.

[15] Problem ten zostanie zilustrowany w późniejszych częściach analizy.

[16] Por. S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, Białystok 2006, ss. 235-267.

o bloku: „[…] korespondencja wewnątrzobozowa, niestety, w oryginałach przepadła, choć narzeczona[17] podziwiała, jak wiernie została przypomniana w tym utworze. Ocalały natomiast w komplecie listy więzienne i obozowe T. Borowskiego do Matki[18], pisane na racjonowanych blankietach, w obcym, na razie w słabo znanym języku, początkowo więc cudzą ręką, pod stemplem gestapowskich cenzorów."[19]. Literatura historyczna także wspomina o obowiązującej w obozie kontroli korespondencji, wysyłanej przez więźniów: „Przy pełnej izolacji więźniów KL Auschwitz jedyną oficjalną możliwością kontaktowania się z najbliższymi była korespondencja. Zgodnie z obowiązującymi przepisami więzień mógł w miesiącu wysyłać i otrzymywać dwa listy. Oczywiście zarówno listy wysyłane, jak i otrzymywane poddawane były ścisłej cenzurze przez zespół SS-manów zatrudnionych w referacie Postzensurstelle […]. W prowadzonej przez więźniów korespondencji obowiązywało używanie języka niemieckiego."[20]. Współcześnie mamy też informacje, że więźniowie pisali na formularzach z nadrukiem nazwy obozu, a listy musiały być ograniczone do 15 linijek[21]. Prawdopodobnie właśnie ze względu na te ograniczenia charakteryzowane listy były tak krótkie.

1. Zdanie inicjujące wypowiedź

Ograniczenia co do objętości listów nie pozwalały więźniowi tworzyć wyrafinowanych wstępów. Podejrzewam, że w przeciwieństwie do tego, co twierdzi Amos Oz, mianowicie, że najtrudniej rozpocząć pisanie tekstu i, że „dzieje się tak właściwie zawsze, nie tylko w przypadku powieściopisarzy, ale każdego, kto ma w ogóle coś napisać"[22], T. Borowski nie miał takiego problemu. Co najwyżej kłopotliwy mógł być wybór tematów i spraw, o których mógł pisać. Nie miał tyle miejsca, aby napisać o wszystkim, o czym chciał.

Zdania inicjujące wypowiedź nie zostały wyróżnione graficznie przez nadawcę. Jedynym, ale za to najważniejszym wyróżnikiem jest treść. Autor listów w swoich salutatiach zawierał klasyczne informacje, które należało uwzględnić w początkach, tzn. informacje o otrzymanej korespondencji, podziękowania za listy, życzenia[23].

Często w początkowych zdaniach nadawca dziękował za otrzymane paczki żywnościowe i prosił o kolejne: „dziękuję z całego serca za obie paczki i proszę przyślij mi w kwietniu paczkę (więcej tłuszczu, trochę cukru, sacharynę, kawałeczek mięsa, wszystko w worku lub kartonie) i jedną paczkę specjalną na święta

[17] Z M. Rundo pobrali się w Warszawie w 1945 r.

[18] Teofila Borowska (1897-1933) z d. Karpińska, wywodziła się z chłopskiej ukraińskiej rodziny (jak ojciec), zajmowała się krawiectwem, prowadziła „szwalnię dla najuboższych".

[19] T. Drewnowski, op. cit., ss. 10-11.

[20] T. Iwaszko, *Więźniowie*, w: *Oświęcim. Hitlerowski obóz masowej zagłady*, Warszawa 1981r., s. 80.

[21] Por. Ibidem, s. 80.

[22] Por. A. Oz, *Opowieść się rozpoczyna*, Warszawa 1999, s. 8-9.

[23] Por. Skwarczyńska, op. cit., s. 241.

wielkanocne. Niech będzie lepsza!"[24]. W zbiorze nie brak tekstów, które rozpoczynają się od podziękowań za listy: „z całego serca dziękuję Ci za list z 25V, który wczoraj odebrałem."[25] oraz za życzenia: „Dziękuję za życzenia imieninowe."[26]

T. Borowski na początku swojego tekstu oznajmia odbiór korespondencji: „Wczoraj otrzymałem list z 11 II"[27]. W liście do rodziców (21 XI 1943) na wstępie informuje, że „Wasz już pełnoletni syn pozdrawia Was z całego serca"[28]. Mówi o sobie w trzeciej osobie liczby pojedynczej. Z tej krótkiej informacji dowiadujemy się, że spędził w Oświęcimiu dzień swoich urodzin. Nadawca urodził się 12 XI, natomiast epistoła jest datowana na 21 XI, czyli dziewięć dni po jubileuszu. Inicjacja wypowiedzi rozpoczynała się także od złożenia życzeń okolicznościowych: „w pierwszym dniu Nowego Roku przesyłam Tobie, Ojcu, Bratu, Zosi i wszystkim moim Przyjaciołom najserdeczniejsze słowa miłości i nadziei"[29]. Taki początek wskazuje na to, że pomimo realiów, w których znalazł się nadawca, nie zapominał on o bliskich, wspominał ich przy składaniu życzeń noworocznych. Być może pisał o tym, tylko dlatego, że list adresowany był do matki, więc chciał zachować pozory normalności świata, w którym się znalazł, ale być może rzeczywiście miał na tyle siły, by w obozie dostrzegać świąteczną atmosferę. Do tego problemu wrócę na kolejnym etapie analizy.

Niektóre salutatia kreują T. Borowskiego na człowieka świadomego swojego egoizmu: „daruj, że moje listy są tak różnego rodzaju i że czasem mówię jedynie o swoich troskach i pociechach i szukam pomocy u Ciebie"[30]. W tym zdaniu nadawca jawnie mówi o swojej słabości i potrzebie podniesienia się na duchu, więc pociechy szuka u swojej rodzicielki. Kolejne zdanie „Ale komu mam się zwierzyć z mego niepokoju, jak nie Tobie, Mamo?"[31] dowodzi, że nadawca był emocjonalnie silnie związany z matką. Takich zdań, zdradzających przywiązanie, nie ma dużo, ale dzięki temu są one bardziej wiarygodne i wzruszające.

Czytając analizowane epistoły, można stwierdzić, iż piszący więzień był troskliwym synem. Jeżeli przez dłuższy czas nie otrzymywał od bliskich żadnego listu, martwił się o ich stan zdrowia, o to jak im się żyje i czy wszystko u nich dobrze: „jestem bardzo zmartwiony, bo od dwóch miesięcy nie mam od Was listu i przeczuwam wszystko co najgorsze"[32]. Z jednej strony na podstawie tego zdania chciałoby się powiedzieć, że nadawca miał tendencję do wyolbrzymiania i pesymizmu. Jednak, mając na uwadze realia, w których przyszło mu żyć: okupacja oraz obozy koncentracyjne, taka ocena nie wydaje się sprawiedliwa. Przez cały czas listy przychodziły regularnie, zatem gdy nagle kontakt się urwał, T. Borowski miał prawo do zaniepokojenia i jak sam napisał, „przeczuwania naj-

[24] T. Drewnowski, op. cit., list 2. s. 23.
[25] Ibidem, list 4. s. 25.
[26] Ibidem, list 7. s. 27.
[27] Ibidem, list 12. s. 31.
[28] Ibidem, list 8. s. 27.
[29] Ibidem, list 9. s. 28.
[30] Ibidem, list 10. s. 29.
[31] Ibidem, list 10. s. 29.
[32] Ibidem, list 18. s. 35.

gorszego". Autor nie chciał, aby się martwiono o niego, dlatego pisał: „u mnie jest wszystko w porządku"[33]. W listach nadawcy taki stan rzeczy był rozumiany jako oczywisty, gdyż w innej epistole informuje: „Jak zawsze – jestem na ogół zdrów i najedzony"[34]. Co prawda, stan nasycenia i zdrowia występuje „na ogół", ale sposób sformułowania zdania, tzn. beztroskie rozpoczęcie od „jak zawsze" sprawia, że uwaga zostaje skupiona na fakcie bycia najedzonym i zdrowym. Tutaj znowu można poddać w wątpliwość, czy nadawca nie chciał martwić matki, czy kontrola sporządzonej korespondencji miała wpływ na taką treść? Fragmenty te są przykładem beztroskiego nastawienia do życia, charakterystycznego dla ludzi młodych. Sam autor był osobą bardzo młodą, oczekującą na poprawę warunków życia i, mimo że w latach 40. życie było trudne, miał nadzieję, że piekło się skończy i nastaną lepsze czasy. Są też takie rozpoczęcia, z kontekstu których można wywnioskować treść listów, przesyłanych synowi przez matkę. Prawdopodobnie T. Borowska często pytała go o to, w jakim stanie dociera zawartość paczek, gdyż w jednym ze wstępów Tadeusz napisał: „najpierw to co najbardziej interesuje: jajka są zadziwiająco świeże i bardzo pożądane, masło wspaniałe, jakby wprost od krowy. I ser także."[35].

Chcąc podsumować dotychczasowe rozważania na temat początków listów do matki, należy stwierdzić, że są to klasyczne wstępy, wśród których zdarzają się bardziej osobiste. Zdania te są przede wszystkim oznajmujące, chociaż zdarzają się w formie pytań retorycznych. Zwroty do adresata typu: *Wasz*, *Twój* zawsze nadawca pisze, jak wymaga kultura i szacunek, wielką literą. T. Borowski, mimo że list kieruje do matki, poświęca uwagę osobom trzecim, pamięta o przyjaciołach.

2. Tekst główny

Narratio i petitio to najważniejsze części korespondencji rozpatrywanego autora. To właśnie z tekstu głównego matka dowiadywała się najwięcej na temat realiów obozowych, w których przebywał jej syn. Nadawca podaje informacje praktyczne: „od wczoraj jestem tutaj. Jestem zdrów. Proszę mi przesyłać raz w miesiącu przez VII komisariat Policji, ul. Krochmalna, 2 – kilogramową paczkę żywnościową"[36]. Prośba o paczki pojawiała się bardzo często, T. Borowski wymieniał nawet rzeczy, które byłyby mu potrzebne. „W paczkach przysyłaj mi tylko żywność i w każdej kawałek dobrego mydła. […] Przesyłaj mi też kiełbasę i masło"[37]. Przytoczone fragmenty mają postać zdań oznajmujących, zawierających bardzo konkretną informację. Autor prawdopodobnie nie mógł pisać długich epistoł, dlatego jego korespondencja chwilami wydaje się oschła i egoistyczna, traktująca jedynie o potrzebach nadawcy. Jego listy sprawiają wrażenie pisanych

[33] Ibidem, list 13. s. 31.
[34] Ibidem, list 16. s. 34.
[35] Ibidem, list 20. s. 37.
[36] Ibidem, list 1. s. 23.
[37] Ibidem, list 5. s. 25.

w pośpiechu, ponieważ zdania są krótkie, najczęściej pojedyncze: „Jestem zdrów. Przyślijcie mi Biblię w możliwie najmniejszym formacie. Pracujcie w ogrodzie, tak jakbym ja był zdrowy. Czy jesteście wszyscy zdrowi?”[38]. Zaledwie dwie linijki tekstu, a zawierają cztery odmienne informacje.

W następnej epistole jeszcze bardziej widać, że nadawca myślał przede wszystkim o osobach mu bliskich: „O moją Tuśkę troszcz się tak samo jak o mnie”[39]. O swojej narzeczonej często wspominał w listach, szczególnie w pierwszym okresie oświęcimskim, kiedy nie miał z nią bezpośredniego kontaktu[40]. Pisał do matki: „Dla Tuśki przesyłam zawsze dużo najlepszych uczuć. Czy ona też pisała?”[41]. W innym martwi się: „Od Tusi nie miałem od dawna żadnego listu”[42]. Zdania te wyrażają potrzebę bliskości oraz pragnienie kontaktu i utrzymania związku mimo rozłączenia.

Na łamach korespondencji z matką nie tylko wspominał o M. Rundo, ale także o innych bliskich mu osobach (podobnie jak miało to miejsce w zakończeniach oraz początkach): „Serdecznie dziękuję Zosi Świdnickiej, przysłała mi śliczną paczkę”[43]. Kierował też wypowiedzi do brata: „Julku, z racji ukończenia przez Ciebie 25 lat, przesyłam Ci, choć spóźnione, ale serdeczne braterskie życzenia szczęścia osobistego. Nie bądź na punkcie dążenia do czynu zwariowany. Nie to, co się tworzy i nie rzecz – człowiek jest najważniejszy”[44]. Fragment ten, poza życzeniami dla brata, pokazuje T. Borowskiego jako człowieka skłonnego do refleksji. Powyższe zdanie wskazuje na to, co dla nadawcy było najważniejsze - człowiek. Z treści dowiadujemy się o tym, że brat Tadeusza miał zamiar wziąć udział w działaniach narodowowyzwoleńczych. List ten pochodzi z roku 1944, więc Juliusz Borowski mógł przygotowywać się do ostatniego zrywu, którym był wyjazd w 1945 r. razem z pełnomocnikiem rządu na Mazury, gdzie pracował jako inspektor rad narodowych. Dzięki temu rodzina Borowskich przeniosła się do Olsztyna[45]. Adresat pisał do brata o swoich zamiarach, wymagało to odwagi, ponieważ listy były kontrolowane przez cenzorów.

Przemyślenia o życiu i świecie były często obecne w korespondencji z matką. Właśnie temu problemowi chcę poświęcić kolejną część analizy. T. Borowski pisze o sobie: „Jestem zawsze miękki i lekkomyślny”[46]. W innym liście czytamy: „W ogóle w życiu nie potrzeba tak dużo męstwa. Wiem bardzo dobrze, że szczególnie latem przyczyniałem Ci dużo trosk, ale wciąż odkrywa się w sobie coś z dziecka”[47]. Jest to, krótkie przemyślenie o sobie, w którym piszący zdradza swój

[38] Ibidem, list 2. s. 23.
[39] Ibidem, list 3. s. 24.
[40] Maria Rundo przebywała w kobiecym obozie KL Birkenau. Obóz ten oddzielony był płotem od więzienia dla mężczyzn.
[41] Ibidem, list 6. s. 26.
[42] Ibidem, list 11. s. 31.
[43] Ibidem, list 6. s. 26.
[44] Ibidem, list 10. s. 30.
[45] Ibidem, s. 38.
[46] Ibidem, list 8. s. 28.
[47] Ibidem, list 10. s. 29.

związek z matką, przeprasza ją za troski, których jest przyczyną. Trudno uwierzyć, że tak dojrzałe słowa napisał dwudziestodwuletni chłopak. W tych słowach ukazuje, jak okupacja i obóz zmieniły jego sposób myślenia. Znalazłszy się w niewoli, snuł rozważania nad sobą, miał świadomość tego, że musi szybko dorosnąć, ale dostrzegał w sobie jeszcze naturę małego chłopca. T. Borowski dziwi się, że w życiu nie potrzeba być tak mężnym, jak wydawało mu się przed pobytem w obozie, gdy był jeszcze na wolności.

Autor, mimo że żyje w rzeczywistości obozowej, potrafi dostrzec piękno otaczającego świata. Wydaje się to niemożliwe, ale przecież pisze: „Lato u nas, pod górami, jest wspaniałe. Znowu czeka się na wielką jesień, czas wspomnień…"[48]. Takie przedstawianie rzeczywistości przez nadawcę kreuje świat jako beztroski i przyjazny. Zestawienie z literaturą historyczną, którego dokonam w późniejszej części, pozwoli zastanowić się, czy taka wizja była wymuszona cenzurą SS-manów, czy wynikała z chęci oszczędzenia matce okrutnej prawdy. W innym tekście czytamy: „Boże Narodzenie było dla mnie prawdziwie piękne; i tu także świeciło światło choinki"[49] i zaraz po chwili wyjaśnia, co sprawiło, że w ten sposób mówił o świętach przeżytych w obozie: „W końcu właśnie przed świętami otrzymałem jeden list od Tusi"[50]. Czy T. Borowski pisał o symbolicznym drzewku z kolorowymi lampkami, które znajdowało się w obozie? Niewykluczone, że „światło choinki" jest metaforycznym określeniem radości z otrzymania listu od narzeczonej, ponieważ w tym czasie udało mu się po raz pierwszy nawiązać kontakt listowny z ukochaną. Było to możliwe dzięki Kurtowni Knutowi-Siebenlistowi – niemieckiemu więźniowi pracującemu w obozie kobiecym.

W listach nie brakuje też refleksji egzystencjalnych, które pokazują obóz od odmiennej strony. W tych rozważaniach kreacja jest daleka od wizji arkadyjskich: „W ciągu tego roku musiałem oglądać inne i nie zawsze najlepsze strony życia i wszystko przyjąć jako obojętne i nieważne, aby ochronić swoje myśli. Poczyniłem najlepsze i najgorsze doświadczenia: muszę wyznać, że wszystko jest łatwiejsze, niż się zazwyczaj sądzi. Ale Wam nie potrzebuję tego pisać. Wy wiecie najlepiej"[51]. Jest to nawiązanie do doświadczeń łagrowych rodziców twórcy listów. T. Borowska w 1930 roku została zesłana na Syberię do Igarki nad Jenisejem, natomiast S. Borowskiego aresztowano w 1926 roku za działalność w POW[52] sprzed I wojny światowej i zesłano do Karelii na budowę Kanału Białomorskiego. Zwolniono go w 1932, ponieważ został wymieniony przez władze polskie za więzionych w Polsce komunistów[53]. Ze względu na taką przeszłość syn, dzieląc się z nimi swoimi przemyśleniami, wiedział, że go zrozumieją.

[48] Ibidem, list 16. s. 34.
[49] Ibidem, list 9. s. 29.
[50] Ibidem, list. 9. s. 29.
[51] Ibidem, list 11. s. 31.
[52] Polska Organizacja Wojskowa – tajna organizacja wojskowa utworzona w sierpniu 1914 r. przez Józefa Piłsudskiego na skutek połączenia Polskich Drużyn Strzeleckich i Związku Walki Czynnej (grupy konspiracyjne), które działały w Królestwie Polskim.
[53] Por. T. Drewnowski, *Niedyskrecje pocztowe*, s. 38.

Pisząc o „innych" stronach życia młody T. Borowski mógł mieć na myśli te odmienne od doświadczanych w wolnym kraju. On sam nie mógł zajmować się tym, czym zajmują się zwykle osoby w jego wieku: nauką, zabawą z przyjaciółmi. Dane mu było przeżywać „najlepsze i najgorsze doświadczenia". Można jedynie przypuszczać, że „najgorszymi" było oglądanie krzywdy innych ludzi, doświadczanie głodu, natomiast „najlepszymi doświadczeniami" była dla niego umiejętność wyciągania (z czasu obozowego) wniosków na przyszłość. Być może „najlepsze" doświadczenia dotyczyły także poznania ludzi tj. Kurt Knut-Siebenlist, który był Niemcem mającym dobre serce, albo jakichś współwięźniów, którzy wspierali T. Borowskiego lub potrzebowali jego wsparcia. W przytoczonym fragmencie piszący zaznacza, że nie można przejmować się tym wszystkim, co widzi się w obozie. Trzeba stać się odpornym, jakkolwiek strasznie by to brzmiało, na krzywdę ludzką, przywdziać pancerz, nie pokazywać ludzkiej twarzy i współczucia. Trzeba być niewzruszonym, żeby zachować jako taką równowagę psychiczną, a w konsekwencji – życie. T. Borowskiemu w obozie udało się „nie zdejmować maski", potrafił przybrać twarz osoby niewzruszonej i odizolowanej, mimo że kłóciło się to z jego prawdziwą naturą, stąd w jednej epistole przyznaje: „Nigdy się nie przyzwyczaję życia tutaj uważać za swoje własne. Dlatego żyję w innym świecie, chociaż już ładny kawał czasu tu spędziłem"[54]. Nadawca cały czas miał wrażenie, że nie należy do świata, w którym się znalazł. Będąc w obozie uważał się za innego człowieka – izolującego się, obojętnego na zło, walczącego o przetrwanie. Kłóciło się to z jego wrażliwą naturą, której był zmuszony się wyzbyć.

W niemal każdej epistole zapewnia, że matka nie powinna się o niego martwić, że wszystko jest w porządku, nie dzieje mu się krzywda: „Nie martw się o mnie: jestem zdrów, a to najważniejsze"[55]. Optymizm także przebija w zdaniu: „Ja jestem naturalnie zdrów i wesoły, zwyczajny człowiek, który przyjmuje teraźniejszość jakby była już przeszłością, który jest pełen nadziei i nie bez przyszłości"[56]. Przymiotnik *naturalnie* warunkuje odbiór treści, jakby to było oczywiste, że T. Borowski jest zdrowy i w dobrym humorze. Nadawca świadomy tego, że rodzina może wiedzieć o eksperymentach pseudomedycznych, uspokajał, że jemu nic złego się nie dzieje.

Więź łączącą syna z matką widać przede wszystkim w tekście głównym. T. Borowski redaguje listy ściśle informacyjne, zawierające konkretne wiadomości, ale nie brak w nich uwagi poświęconej osobom bliskim i refleksji egzystencjalnych. To właśnie w płaszczyźnie przemyśleń o życiu ukazuje się związek emocjonalny syna z matką. Ufa jej i opowiada o swoich problemach, jednocześnie przeprasza za wszystkie troski, których ona doświadcza przez niego.

Świat obozowy w korespondencji autora przedstawia się dwojako. Z jednej strony, żyje on w malowniczej okolicy, w której jest dobrze traktowany, chodzi najedzony i jest zdrowy. Otaczają go życzliwe osoby, z którymi może pożartować i pobiesiadować: „jaja rozdzieliłem między współtowarzyszy i tak

[54] Ibidem, list 18. ss. 35-36.
[55] Ibidem, list 3. s. 24.
[56] Ibidem, list 20. s. 37.

świętowaliśmy”[57] albo w innym miejscu: „Jest tu wielu przyjaciół, od czasu do czasu trochę dobrego do czytania i tak się żyje z tęsknotą, ale nie bez radości”[58]. W zdaniu tym nadawca napomknął o życiu artystycznym w obozie, na które składały się utwory więźniów i recytacje. Źródła informują, że czas spędzony w niewoli był dla T. Borowskiego okresem bardzo twórczym. Jeszcze w obozie, dzięki swojej sławie poetyckiej, otrzymał od współwięźnia, a przedwojennego wydawcy i grafika, Anatola Girsa propozycję wydania wierszy warszawskich i obozowych (po latach A. Girs spełnił to przyrzeczenie)[59]. Z drugiej strony to świat, w którym trzeba wyzbyć się współczucia i empatii. O tym, że żyć w obozie jest trudno, autor także informuje w listach, ale rzadziej. Wynika to prawdopodobnie z tego, że nie chciał martwić rodziny, ale też miał świadomość tego, że listy poddawane są cenzurze (zatem wszelkie skargi zostałyby wycięte).

3. Zakończenie

Zakończenie to kolejna część składowa epistoły, nie odbiegającej od wzorców klasycznych, która powinna zawierać pozdrowienia, życzenia oraz pożegnanie[60]. W konkluzjach T. Borowskiego występują wszystkie te składniki. Kończąc epistołę, często po raz kolejny prosi, by się o niego nie martwić: „Nie martw się o mnie. Pozdrów Ojca. Całuję Cię serdecznie”[61]. Pozdrowienia bywają bardzo wylewne: „Ucałuj Ojca i Brata i wszystkich przyjaciół. Ciebie, moja Mamo, całuję, przesyłam Wam wszelkie życzenia wielkanocne. Pomyśl o mnie.”[62]. Takie zakończenie cechuje ogromny ładunek emocjonalny, bowiem poza pozdrowieniami dla osób trzecich i prośbą o pamięć, twórca listów, odnosząc się do matki, użył zaimka dzierżawczego *moja*. Wyrażenie to wskazuje na przynależność oraz przywiązanie. W porównaniu z innymi częściami listów pisanych przez T. Borowskiego są to jedne z najbardziej nacechowanych uczuciowo fragmentów.

Autor zarówno w początkach, jak i w zakończeniach przedstawia się jako troskliwy syn, nie tylko wdzięczny za wszystko, co matka robi dla niego, ale także ją podziwiający: „Mamo, ja Cię podziwiam, że wysyłasz mi takie paczki, ale nie wiem co wy jecie […]”. Troszczy się także o poziom ekonomiczny rodziny, martwi się, że przysyłając mu obfite paczki żywnościowe, sami głodują. Niemal każda epistoła zawiera ucałowania dla matki i bliskich:„Całuję z serca Ciebie, Ojca. Julkowi braterskie pozdrowienia”[63].

Listy do matki stanowią też miejsce pozdrowień i pamięci o Tusi[64]: „Nie zapomnijcie napisać do Tusi na jej imieniny 8 XII, życzyć jej cierpliwości i odwagi

[57] Ibidem, list 3. s. 24.
[58] Ibidem, list 14. s. 32.
[59] T. Drewnowski, „Wstęp”, w: T. Borowski, *Wybór opowiadań*, Warszawa, s. 9.
[60] Por. S. Skwarczyńska, op. cit., ss. 241-242.
[61] T. Drewnowski, *Niedyskrecje pocztowe*, list 1. s 23.
[62] Ibidem, list 2. s. 24.
[63] Ibidem, list 7. s. 27.
[64] Tak zdrobniale nazywał narzeczoną, M. Rundo.

i przesłać moje pozdrowienia dla Mamy Tuśki”[65], ale także o Julku, do którego zwraca się bezpośrednio: „Julku, dla Ciebie braterskie pozdrowienia. Ty musisz obecnie za nas obu pracować, żeby pomóc Rodzicom…”[66]. T. Borowski, jakoby uspokajając sam siebie, kończy jeden z listów pytaniem retorycznym: „U Was wszystko w porządku, prawda?”[67] albo prosi o listy: „Dziękuję za paczki, które stale przychodzą w najlepszym porządku. Jeszcze raz proszę o listy.”[68]. Jak widać, każdy znak życia ze świata zewnętrznego miał nieocenioną wartość i przynosił wiele radości, zwłaszcza że listy były jedyną formą kontaktu z rodziną. Kontaktu, którego intymność obnażona była przez SS-manów.

W konkluzjach tych, nie odbiegających od norm poprawnościowych, nadawca prezentuje się jako wrażliwy i troskliwy syn, pamiętający o ludziach, którzy są dla niego życzliwi. W finałach jest dostrzegalny związek nadawcy z matką. Słownictwo wykorzystywane przez niego w zwrotach do T. Borowskiej, co zostało zilustrowane powyżej, pełne jest czułości, podziwu oraz wdzięczności za matczyną dobroć.

RZECZYWISTOŚĆ W LISTACH A ŹRÓDŁA HISTORYCZNE

Czytając literaturę historyczną poświęconą tematyce obozowej, dostrzega się rozbieżności między tym, co pisze T. Borowski, a tym, co podają źródła. Pierwsza nieścisłość dotyczy wyżywienia. Nadawca zapewniał, że jest najedzony, natomiast w opracowaniach naukowych czytamy, że: „Rano wydawano więźniom tylko pół litra czarnej kawy […] lub wywaru z ziół, nazywano „herbatą”. […] na obiad wydawano zupy […] wodniste. […] Na kolację wydawano więźniom około 300 g chleba oraz dodatek w postaci około 25 g kiełbasy albo około 25 g margaryny lub łyżki stołowej marmolady czy też sera. Produkty te bywały niejednokrotnie spleśniałe i nieświeże”[69].

Jak już wspominałam, z epistoł więźnia wynika, że w obozie nie brakowało mu jedzenia, był zdrowy i w dobrym humorze. Z kolei w opracowaniu czytamy: „W obozie wszystkie czynności odbywały się na rozkaz lub odpowiedni sygnał. […] Rano około godziny czwartej rozlegał się dźwięk gongu na pobudkę. Wśród popędzania, przekleństw i bicia więźniowie musieli jak najszybciej opuścić legowiska”[70]. Stałym punktem dnia były apele. Jeden z nich, zorganizowany po ucieczce Tadeusza Wiejowskiego 6 lipca 1940 (czyli w czasie, kiedy T. Borowskiego jeszcze nie było w obozie) trwał 19 godzin. Były więzień Henryk Król wspomina: „Mdleliśmy jeden po drugim. Zemdlonych polewano wodą. […] W nocy zdarzył się przykry incydent. […] tłumacz, więzień

[65] T. Drewnowski, op. cit., list 8. s. 28.
[66] Ibidem, list 4. s. 25.
[67] Ibidem, list 16. s. 34.
[68] Ibidem, list 18. s. 36.
[69] Por. T. Iwaszko, *Więźniowie*, w: *Oświęcim. Hitlerowski obóz masowej zagłady*, Warszawa 1981r., ss. 73-74.
[70] Ibidem, s. 77.

Baworowski, w pewnym momencie wystąpił z szeregu i prosił pilnującego nas SS-mana o zezwolenie na załatwienie potrzeby fizjologicznej. Na próżno. […] Po pewnym czasie poczuliśmy smród. To Baworowski nie wytrzymał i załatwił się do spodni. SS-man, gdy zorientował się, kto zrobił to <<przestępstwo>>, kazał Baworowskiego ściągnąć kalesony, zawinąć je i trzymać w zębach. Na dodatek polecił mu kucnąć i szczekać. Postępek SS-mana oburzył wszystkich więźniów, dając nam przedsmak tego, co nas czeka w obozie"[71]. Co prawda, wspomnienie to pochodzi z czasu, gdy T. Borowskiego nie było jeszcze w Oświęcimiu, ale można przypuszczać, że sposób obchodzenia się z więźniami nie ulegał diametralnym zmianom.

Podobnie rzecz się ma w opowiadaniu *Proszę państwa do gazu*, gdzie autor zatrudniony jako obozowy sanitariusz, wspomina: „Cały obóz chodził nago. Wprawdzie przeszliśmy już odwszenie i ubrania dostaliśmy z powrotem z basenów napełnionych rozpuszczonym w wodzie cyklonem, który znakomicie truł wszy w ubraniach i ludzi w komorze gazowej […]"[72] lub w innym miejscu: „W bloku, pod nami, kotłują się ludzie, nadzy, ociekający potem. Łażą między buksami w przejściu, wzdłuż ogromnego, inteligentnie zbudowanego pieca, między ulepszeniami, które stajnię końską […] przemieniły w miły dom dla ponad pół tysiąca ludzi. Gnieżdżą się na dolnych pryczach po ośmiu, dziewięciu, leżą nadzy, kościści, cuchnący potem i wydzielinami, o zapadniętych głęboko policzkach"[73]. T. Drewnowski, który opatrzył wstępem zbiór opowiadań T. Borowskiego, tłumaczy: „Borowski nie pretendował także do powiedzenia pełnej prawdy o Oświęcimiu. Ale w swych opowiadaniach powiedział prawdę może najistotniejszą i najbardziej bolesną. Potrafił odsunąć na bok psychologię zarówno kata, jak i ofiary, potrafił wznieść się ponad cierpienia milionów i własną gehennę obozową – i spojrzał na lagry zimnym, bezlitosnym wzrokiem"[74]. I rzeczywiście – prawda o rzeczywistości obozowej jest przytłaczająca, okrutna, pozbawiona wszelkich uczuć i empatii. Jedyne, co potrafiło wzruszyć autora, to paczka od matki z, upieczonym jej rękoma, chlebem: „Chleb przysłany z Warszawy. Jeszcze tydzień temu miała go w rękach moja matka. Mój Boże, miły Boże…"[75]. Jest to jedno zdanie, ale wyrażone z ogromnym ładunkiem emocjonalnym. Ładunek ten przybiera na wartości tym bardziej, że jest to jedna z nielicznych form ukazania jakichkolwiek emocji.

Jeśliby się przyjrzeć tylko słownictwu traktującemu o samych realiach, dochodzi się do kilku wniosków. Nie ma tu mowy wprost na temat obchodzenia się z więźniami. Wszystkiego trzeba się domyślać. T. Borowski pisze z jednej strony, że ma dość jedzenia, a z drugiej – że znaczna część listów jest poświęcona paczkom i prośbom o konkretne produkty, nie tylko spożywcze. Są to przede wszystkim rzeczy najbardziej potrzebne, tj.: poduszka, ubrania, koc, bielizna, ręcznik

[71] Ibidem, s. 79.
[72] T. Borowski, *Proszę państwa do gazu*, w: idem, *Wybór opowiadań*, Warszawa, s. 150.
[73] Ibidem, s. 152.
[74] T. Drewnowski, *Wstęp*, w: T. Borowski, *Wybór opowiadań*, op. cit., s. 11.
[75] T. Borowski, *Proszę państwa do gazu*, op.cit., s. 150.

mydło, szczoteczka do zębów. Autor prosi też o rzeczy, które nie są niezbędne, ponieważ nie zmieniają (fizycznie) standardu życia w obozie. Chodzi o Biblię w jak najmniejszym formacie oraz czarną pastę do butów. Wśród wymienianych najczęściej pojawiają się jednak produkty spożywcze, co pozwala wątpić w to, że w niewoli T. Borowski nie był głodny. Gdyby rzeczywiście był on syty, to nie prosiłby o tłuszcz, sacharynę, chleb, marmoladę, sztuczny miód, cebulę, czosnek, witaminę C, trochę cukru i kawałeczek mięsa. Ostatnie z wymienionych produktów są wzbogacone o liczebniki nieokreślone, które oznaczają niewielką ilość. Nadawca wiedział, że matce nie jest łatwo przysyłać obfite paczki, bo jak sam pisał do niej: „masz także inne obowiązki: nie możesz zapominać o Ojcu i Julku, gdyż nie jestem u Ciebie jedynym"[76]. Formant *–eczek* współtworzy deminutivum *kawałeczek. Kawałeczek*, czyli mniej niż kawałek. U T. Borowskiego oznacza bardzo małą ilość tak luksusowego towaru jak mięso. Chcąc odciążyć matkę, pisze on, że jego przyjaciele „Jeśli chcą, mogą mi też paczki przysyłać, np. z owocem, cebulą, marmoladą albo ciastka i słodycze"[77]. Nigdy nie prosił matki o słodycze i owoce. Raz tylko sugeruje, w liście napisanym do Zofii Świdnickiej, by Matka pomyślała o paczkach z warzywem[78]. Nie formułuje prośby wprost, prosi rodzicielkę, by tylko pomyślała o warzywie. Charakterystyczne jest tutaj używanie liczby pojedynczej: *warzywo, owoc*. Potwierdza to tezę, że nadawca prosił jedynie o odrobinę produktów luksusowych i trudno dostępnych.

Innym wnioskiem, który sugeruje, że warunki w obozie były trudne, jest reakcja nadawcy na otrzymane paczki. O otrzymanym maśle mówi, że było „wspaniałe, jakby prosto od krowy"[79]. Jest to hiperbola a zarazem porównanie do najlepszego rodzaju masła. W miejscu, w którym jest dostatek wszystkiego, przysłanie masła prawdopodobnie nie spotkałoby się z takim entuzjazmem.

Inne spostrzeżenie, dotyczące wypowiadania się nadawcy o realiach obozowych w listach do matki, wiąże się z emocjami, a właściwie ich brakiem. Pojawiają się one w miejscach, w których więzień pisze matce i(? o) przyjaciołach, o czym była już mowa. Fragmenty poświęcone realiom są pozbawione emocji. Listy były cenzurowane, więc T. Borowski nie mógł wypowiadać się negatywnie o warunkach w niewoli. O tym, że nie było dobrze, adresatka mogła się domyślić, ponieważ brakowało też uwag pozytywnych. Autor pisze o długich nocach[80], które nie były spowodowane tylko porą roku. Podczas pobytu w więzieniu pisarz zachorował na tyfus, a gdy wyzdrowiał, zatrzymano go w szpitalu obozowym, gdzie pełnił funkcję nocnego strażnika. Później został regularnym sanitariuszem, ale wybierał nocne dyżury, bo pozwalały one na pewną izolację. Namiastka wypowiedzi emocjonalnych pojawia się we fragmentach opisujących tęsknotę. Niemal w każdym liście powraca ten wątek.

[76] T. Drewnowski, *op. cit*., list 12. s. 31.
[77] Ibidem, list 5., s. 25.
[78] Por. Ibidem, list 19., s. 37.
[79] Ibidem, list 20., s. 37.
[80] Ibidem, list 8., s. 28.

Warto wspomnieć też o środkach artystycznych, które występują w analizowanej epistolografii. Nie ma ich wiele, ale wśród obecnych zauważa się: zdrobnienie *kawałeczek*, o którym była już mowa, epitety, a nawet eufemizm typu: *pomoc ułatwia życie*, informujące o tym, że w rzeczywistości trudno jest nadawcy egzystować w obozie[81]. Język T. Borowskiego nie jest literacki, zauważa się zwroty kolokwialne, np.: „*wszystko idzie dobrze*", „*<<wszystko w porządku>>*". Wypowiedzi tych autor nie rozwija, zatem ta lakoniczność oraz cudzysłów w drugim zwrocie sugerują, że nie jest do końca tak, jak on pisze. Cecha stylu potocznego to także używanie wyrazu *ciężko* w znaczeniu „trudno"[82].

Nadawca częściej pyta bliskich o to, jak egzystują w czasie okupacji, czy nie mają jakiś problemów. Rzadziej snuje refleksje nad swoim losem w obozie[83], o czym dobitnie świadczy ciąg pytań: „Staszku, mój przyjacielu, czy przypominasz sobie, gdy przed dwoma laty właśnie zbieraliśmy się? Co robi Arkadiusz? I Mundek? I Piotr? I wszystkie dziewczęta, jak one się tam nazywają? Czy to już wszystko minęło? Czy będziemy kiedykolwiek tak młodzi?"[84]. Analizując szyk zdań, nie zauważa się błędów składniowych, nie odstępuje on od reguł poprawnościowych.

PODSUMOWANIE

Analizowane teksty pod względem strukturalnym zawierają wszystkie części motywowane przez klasyczną epistołę. Nie zawierają one wyróżników graficznych, jedynie treść pozwala się domyślić się, kiedy salutatio przechodzi w narratio, a narratio w conclusio. Temat dotyczył realiów obozowych, dlatego pominęłam analizę części tworzących ramę epistoły.

Korespondencja obozowa daje rozległą wizję realiów obozowych. Choć należy podkreślić fakt, że nie w każdym miejscu wizja ta zgadza się z tym, o czym T. Borowski pisał w opowiadaniach oraz z tym, co podają źródła historyczne. Jak już niejednokrotnie wspominałam, prawdopodobnie było to spowodowane zarówno cenzurą, jak i szacunkiem oraz troską o adresatkę listów, która sama spędziła część życia na zsyłce i miała świadomość tego, jak syn może być traktowany w obozie. Nadawca chciał - a niewykluczone, że przez cenzurę listów nawet był zmuszony - oszczędzić jej szczegółów. Mógł ją jedynie zapewnić, że czuje się dobrze, a zatem nie ma powodów, by matka się o niego martwiła..

Listy autora *Pożegnania z Marią przepełnione* przynoszą przede wszystkim informacje o potrzebach nadawcy. Sprawiają wrażenie pisanych w pośpiechu,

[81] *Twoja tak długo trwająca pomoc dla mnie jest niestety dalej potrzebna. Ułatwia mi ona życie*. (list 12. s. 31).

[82] *(…) jest mi bardzo ciężko znieść ten niepokój i niepewność*. (list 18., s. 35); chodzi o to, że do T. Borowskiego przestały napływać listy od rodziny i martwił się, że coś złego się mogło stać, niewiedza na temat tego, co się dzieje, była dla niego trudna do zniesienia.

[83] Jeśli się pojawiają, to są one utajone; odbiorca musi się ich domyślać.

[84] T. Drewnowski, *op. cit*., list 20., s. 37; [kolejno: Żurawski, Kujawski, Słonimski].

chociaż nie są pozbawione rozważań egzystencjalnych, zakamuflowanej prawdy o warunkach obozowych oraz troski o rodzinę, ukochaną i przyjaciół.

Camp Reality In Prisoner's Letters to His Mother.
Based on Analysis of Correspondence of Tadeusz Borowski

Summary

The article is devoted to the correspondence of Tadeusz Borowski to his mother. The correspondence was created during the author's stay in concentration camps. In the article, structural and substantive analysis of each part of the letters were made, taking into special consideration the main text. Attention was paid to the creation of the sender and the mass audience, their psyche and their way of thinking as well. The information, which is in great number in the letters, was emphasized and the contents, which are not in the letters, were indicated. The camp reality, presented in the epistolary block, was compared with historic sources which mention the Holocaust, as well as with the short novels by Tadeusz Borowski. The effort made it possible to indicate the variance and similarities between the historic literature and the prisoner's letters to his mother.

TOM 1 STUDIA KALISKIE ISSN 2083-9243

EWELINA PONIEDZIAŁEK

POPULARYZACJA WYBITNYCH DZIEŁ LITERACKICH I OSOBOWOŚCI PISARZY POPRZEZ PRESTIŻOWE WYRÓŻNIENIA NA PRZYKŁADZIE LITERACKIEJ NAGRODY NIKE

Od początku XX wieku nagrody przyznawane literatom stanowiły istotny element polskiego życia literackiego. Artykuł, poprzez przegląd najważniejszych nagród polskich (także na emigracji) przyznawanych utworom literackim i ich autorom przez krytyków lub czytelników, ukazuje sens i rolę ustanowienia Nagrody Nike. Ponieważ jest to prestiżowe polskie wyróżnienie dla najlepszej polskiej książki roku, odgrywa ona ogromne znaczenie w popularyzowaniu wybitnych dzieł literackich i osobowości pisarzy. Coroczne przyznawanie nagrody, będące wydarzeniem w skali kraju sprawia, iż samo znalezienie się na liście nominowanych do nagrody, traktowane jest jako wyróżnienie dla autora, a utwory nominowane do nagrody są traktowane jako lista książek wartych uwagi. Mimo spekulacji i kontrowersji, jakie pojawiły się wokół nagrody Nike, sam fakt społecznego dyskursu, którego nagroda jest obiektem, sprawia, że umacnia się ona nie tylko na polskim rynku nagród literackich, ale również utrwala w świadomości społecznej. Jej obecność w środkach masowego przekazu, telewizji, prasie, Internecie sprawia, że ma ona wpływ nie tylko na polskie życie literackie. Opiniotwórczy głos mają już nie tylko krytycy literaccy. Rolę oceniania i nadawania rangi dziełom literackim oraz prestiżu pisarzom zaczęły przejmować przyznawane nagrody literackie, z których Literacka Nagroda Nike ze względu na medializację stała się najważniejsza.

Od początku XX wieku nagrody przyznawane literatom stanowiły istotny element polskiego życia literackiego. Różne były kryteria wręczania nagród literackich. Niekiedy, szczególnie w okresie Polki Ludowej, komisje lub składy jury przy wyborze laureatów kierowały się względami zgoła innymi od literackich. Jednak pomimo takiego stanu rzeczy, z perspektywy czasu, zazwyczaj nagradzano pisarzy wybitnych, których dorobek pozostawił wyraźny ślad w krajowej przestrzeni literackiej. Z założenia zadanie wyróżniania najwybitniejszych miała spełniać powstała w 1996 roku, a po raz pierwszy przyznana w roku 1997, Literacka Nagroda Nike. Jest to wyróżnienie, które zdominowało polską scenę nagród literackich, a ceremonia jej wręczania co roku staje się wydarzeniem medialnym. Ogromne zainteresowanie nagrodą i jej monopolistyczny charakter sprawiły, że powstało także grono jej zagorzałych przeciwników.

Coroczne listy nominowanych książek oraz wyłanianie laureata Nike, nagradzanego za najlepszą książkę roku, wzbudza tradycyjnie ogromne emocje wśród ludzi pióra. Nagroda Nike jest niezwykła, ponieważ każdy nienagrodzony pisarz ma świadomość, jak niewiele brakowało mu do zwycięstwa. Dlatego też - podobnie jak w przypadku wielu innych wielkich nagród światowych - lista pisarzy i książek nienagrodzonych, jak również zwycięskich jest imponująca. Galeria literatów nagrodzonych Nagrodą Nike stanowi zbiór sylwetek niezwykłych, mających wpływ na literaturę polską oraz światową. Ich twórczość jest jednakże bardzo zróżnicowana. Nagrodzeni Nagrodą Nike to pisarze reprezentujący różne pokolenia, a życiorysy twórców stanowią wędrówkę po najistotniejszych zjawiskach w historii literatury polskiej XX wieku.

W dwudziestym wieku nagrody literackie, jak nigdy wcześniej, miały wpływ na kształtowanie świadomości literackiej czytelników na całym świecie[1]. Zaczęły powstawać nagrody o charakterze międzynarodowym, ale przede wszystkim tworzono nagrody krajowe i regionalne. W Polsce okres przyznawania nagród literackich rozpoczął się w latach międzywojennych. Był to okres niezwykle przyjazny dla kształtowania się życia kulturalnego, szczególnie w miastach będących głównymi ośrodkami akademickimi w kraju: Warszawa, Kraków, Wilno.

W wielkich polskich miastach tworzyły się grupy literackie zrzeszające młodych poetów i prozaików. Kształtowały się one zazwyczaj wokół pism literackich i uniwersytetów. Takie grupy literackie jak Skamander czy Awangarda Krakowska, których spotkania odbywały się w słynnych kawiarniach literackich, najczęściej wydawały również własne czasopisma o charakterze programowym. Grupy te wywierały ogromny wpływ na kształt życia literackiego.

W dynamicznym rozwoju kultury dla celów promocji literatury i kształtowania upodobań literackich coraz istotniejszą rolę zaczęły odgrywać nagrody i wyróżnienia przyznawane młodym literatom. Nagrody towarzyszyły rozwojowi produkcji książki oraz promocji kultury. Zwycięzca nagrody literackiej zyskiwał nie tylko popularność na rynku wydawniczym, ale także często również bywał angażowany w społeczne spory ideowe dotyczące ustalania kierunków rozwoju literatury[2].

Przed pierwszą wojną światową w Polsce istniało zaledwie dziesięć nagród literackich. Po 1918 roku nastąpił gwałtowany przyrost nagród przyznawanych w dziedzinie literatury.

W dobie dwudziestolecia międzywojennego przyznawane były nagrody różnego rodzaju. Były to nagrody fundatorów, niewiele znaczące nagrody miejskie, nagrody czasopism literackich, towarzystw literackich oraz nagrody państwowe. Najbardziej prestiżowym wyróżnieniem w dziedzinie literatury w dwudziestoleciu międzywojennym, podobnie jak i w innych krajach europejskich, była Nagroda Państwowa ustanowiona przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia

[1] W roku 1901 Akademia Szwedzka po raz pierwszy przyznała literacką Nagrodę Nobla. Jej pierwszym laureatem został Francuz René François Armand Prudhomme.

[2] *Literatura polska 1918 – 1975*, red. A. Brodzka, T. Bujnicki, t. 1: 1918 – 1932, Warszawa 1975, 2, s. 39.

Publicznego, którą po raz pierwszy przyznano w 1925 roku. Pierwszym laureatem tej nagrody w 1925 roku został Stefan Żeromski, nagrodzony za powieść *Wiatr od morza*. W kolejnych latach nagradzani byli m.in.: Kornel Makuszyński, Leopold Staff, Wacław Berent.

Starano się nagradzać klasyków. Nie stawiało się na młodych, odważnych, często prowokujących pisarzy, lecz na starszych, zasłużonych autorów, których dorobek literacki kształtował się już w okresie Młodej Polski. Rezultatem politycznego kompromisu było pomijanie *Przedwiośnia* oraz politycznych powieści Kadena-Bandrowskiego i pisarzy kontrowersyjnych, atakujących porządek społeczny[3]. Z perspektywy czasu można skonstatować, że mimo wszystko w większości przypadków nagradzani byli pisarze wartościowi i wyróżniający się w dziejach literatury polskiej.

Od roku 1927 nagrody literackie zaczęły przyznawać również władze miejskie niektórych dużych miast, takich jak: Poznań, Warszawa, Łódź, Lwów, Wilno.

W latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku powstawały masowo nowe czasopisma i tygodniki literackie oraz społeczno-kulturalne. Wiele z nich przekraczało nakład 200 tys. egzemplarzy. Przekazywały one zróżnicowane treści. Niektóre propagowały kierunek rozwoju kultury związany z upolitycznieniem, inne dążyły do przekazywania indywidualnych idei i poglądów na literaturę. Okazją do promocji literatury i pisarzy, których twórczość spełniała warunki propagowanego przez dane czasopismo kierunku literackiego, były przyznawane przez redakcje tych czasopism nagrody literackie. Dużym prestiżem cieszyła się nagroda przyznawana przez popularny tygodnik okresu międzywojennego „Wiadomości Literackie". Ukazywał się on od 1924 roku i związany był personalnie i ideowo ze skamandrytami. Nagrody przyznawał także tygodnik „Prosto z mostu", początkowo wydawany w latach 1931 – 1935 jako dodatek do dziennika „ABC", a następnie ukazujący się samodzielnie. Tygodnik ten był w konflikcie z programowym czasopismem „Skamander", gdyż przeciwstawiał się twórczości przedstawicieli grupy literackiej z nim związanej, co miało oczywiście niebagatelne znaczenie przy wyborze laureatów. Swoje nagrody literackie przyznawały także czasopisma tj.: „Kurier Czerwony", „Miesięcznik Literacki", „Czas", „Express poranny". Było niewiele nagród prywatnych, a fundatorami najbardziej prestiżowych byli Jerzy Szacki i Adolf Peretz.

Nagrody zaczęły przyznawać także powstające w całym kraju towarzystwa literackie. W roku 1925 Stefan Żeromski został założycielem oraz pierwszym prezesem Polskiego Klubu Literackiego PEN [4]. PEN Club już po kilku latach działalności zaczął przyznawać nagrody literackie za wybitne osiągnięcia w dziedzinie przekładów literackich. Nagrody przyznawał Związek Zawodowy Literatów im. Filomatów w Wilnie i Polski Klub Literacki, Związek Pracy Kulturalnej im.

[3] Ibidem, s. 39.

[4] PEN Club (z ang. Poets, Essayists, Novelists) to międzynarodowa organizacja literacka. Została założona w Londynie w roku 1922. Głównym zadaniem PEN Clubu jest upowszechnianie uniwersalnych wartości duchowych i artystycznych oraz obrona artystów przed przemocą polityczną.

Bolesława Prusa, Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy Polskich. Nie były to jednak nagrody znaczące. Dopiero nagroda utworzona przez Polską Akademię Literatury (PAL) miała istotne znaczenie w środowisku literackim, a jej przyznawanie wzbudzało nie lada emocje. Od roku 1933 przyznawany był Złoty oraz Srebrny Wawrzyn Polskiej Akademii Literatury. Zostanie jego laureatem wiązało się z otrzymaniem dożywotniej godności członka Akademii oraz wysokiej nagrody finansowej. Od roku 1934 PAL zaczęła przyznawać również doroczną Nagrodę Młodych, którą nagradzani byli pisarze młodego pokolenia, którzy nie przekroczyli jeszcze trzydziestego roku życia. Jej laureatami zostali m.in. Stanisław Piętak, Jerzy Andrzejewski. Nagrody przyznawane przez związki, towarzystwa i kluby zrzeszające najlepszych literatów polskich były doskonałą przeciwwagą dla nagród oficjalnych. Doceniani byli często pisarze i krytycy, których nie dostrzegano lub umyślnie pomijano przy okazji wręczania nagród państwowych oraz miejskich.

Początek drugiej wojny światowej zdestabilizował polskie życie literackie. Zabroniona została każda legalna działalność literacka i wydawnicza. Wiele czasopism literackich wydawanych przed wojną przestało istnieć, inne kontynuowały działalność na emigracji[5]. Wydawana była prasa konspiracyjna, ale ukazywała się często nieregularnie i w bardzo niskim nakładzie. Sytuacja materialna pisarzy była fatalna. Pisarze zmuszeni byli do pracy fizycznej.

Przyznawane nagrody ogłaszane przez pisma i instytucje podziemne miały na celu wsparcie finansowe pisarzy.

Pierwsza nagroda literacka po zakończeniu drugiej wojny światowej została ustanowiona w 1945 roku przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. Otrzymali ją kolejno Czesław Miłosz i Julian Przyboś.

Od roku 1946 zaczęły pojawiać się nagrody wojewódzkie, które były fundowane przez wojewódzkie rady narodowe. W 1946 roku nagrody przyznano w Łodzi (Nagroda Literacka Robotniczej Łodzi), w Krakowie (Nagroda Ziemi Krakowskiej) oraz Warszawie (Nagroda Literacka Miasta Stołecznego). Powstawały kolejne nagrody wojewódzkie: w roku 1947 w Gdańsku, w 1948 w Szczecinie, Gdyni, Lublinie i Katowicach. Nagrody Wojewódzkie nie cieszyły się zbyt dużym prestiżem. Najbardziej znacząca była Nagroda Miasta Stołecznego Warszawy. Przyznawano ją za całokształt działalności literackiej, poetyckiej lub krytyczno-literackiej albo za jeden utwór ogłoszony drukiem lub wystawiany na scenie przez trzy lata [6]. Nagrody po zakończeniu wojny, w 1948 roku, wznowił także polski oddział PEN Clubu. Pierwszym powojennym laureatem tego wyróżnienia został Leopold Staff.

[5] „Wiadomości literackie" po wybuchu wojny przestały ukazywać się w kraju. Tygodnik odrodził się w marcu 1940 roku, we Francji pod nazwą „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie". W lipcu 1940 redakcja czasopisma przeniosła się w raz z rządem RP do Londynu gdzie ukazywało się do roku 1944 w którym zostało zdjęte przez cenzurę. Ponownie wznowienie pisma miało miejsce po wojnie w roku 1946 i pod nazwą „Wiadomości" ukazywało się do roku 1981.

[6] Ibidem, s. 119.

Powoli zaczęły odradzać się stare i powstawać nowe czasopisma literackie, i co za tym idzie, również nagrody ustanawiane przez ich redakcje. Już we wrześniu 1944 zaczął ukazywać się tygodnik „Odrodzenie", który był pierwszym pismem o charakterze literacko-społecznym wydawanym w Polsce Ludowej. Od roku 1946 redakcja pisma zaczęła przyznawać ufundowaną jeszcze w 1945 roku przez Spółdzielnię Wydawniczo-Oświatową „Czytelnik" własną nagrodę literacką. W składzie jury tej nagrody zasiadali wybitni przedstawiciele środowiska literackiego: Jan Parandowski, Maria Dąbrowska, Stanisław Pigoń. Nagroda Literacka tygodnika „Odrodzenie" cieszyła się wielkim prestiżem w środowisku literackim i była niezwykle ceniona przez pisarzy, a jej laureatami byli: Tadeusz Breza, Jarosław Iwaszkiewicz, Jerzy Andrzejewski oraz Mieczysław Jastrun. Nagrody „Odrodzenia" mimo tak wielkiej popularności i prestiżu przestały istnieć wraz z zakończeniem ukazywania się tygodnika w 1950 roku.

Wyróżnienia zaczęła przyznawać także redakcja katolickiego tygodnika „Dziś i jutro", ukazującego się w latach 1945 – 1956. W roku 1948 ustanowiono Nagrodę im. Włodzimierza Pietrzaka, która trafiać miała do rąk pisarzy katolickich, i która szybko stała się jednym z istotniejszych wyróżnień literackich w Polsce Ludowej. W dziedzinie literatury laureatami Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka zostali: Hanna Malewska, Jan Dobraczyński, Antoni Gołubiew, Wojciech Żukrowski. Od 1949 tygodnik zaczął przyznawać również literacką nagrodę młodych, którą otrzymali: Zygmunt Lichniak, Tadeusz Mazowiecki, Jan Rostworowski, Zygmunt Kubiak. W latach 1947-1950 nagrodę literacką o dość umiarkowanym znaczeniu przyznawał również tygodnik katowicki „Odra". Nagrodą tą były nagradzane książki, w których autorzy poruszali problematykę Ziem Odzyskanych. Zaczęły się pojawiać również nagrody fundowane przez prywatnych wydawców [7].

Najistotniejszą nagrodą literacką wczesnego okresu powojennego była ustanowiona 13 lipca 1948 roku podczas posiedzenia Komitetu Ministrów do Spraw Kultury, Państwowa Nagroda Artystyczna. Wzorowana była ona na radzieckiej Nagrodzie Stalinowskiej. Z założenia miała być przyznawana co dwa lata, choć zdarzały się okresy, w których przyznawana była co roku. Książki nominowane do tej nagrody były opiniowane przez Komitet Nagród Państwowych przy Radzie Ministrów, który składał się z Prezydium oraz z sekcji specjalistycznych. Jej pierwszym laureatem został zasłużony działacz polskiego ruchu robotniczego Lucjan Rudnicki. Jedynym czynnikiem gwarantującym zwycięstwo było uznanie dla władzy ludowej . Nagrody stały się niejako zapłatą za wykonaną pracę, a pisarzy charakteryzujących się wzorową partyjnością nazywano „Przodownikami pracy twórczej". Nagradzani byli także pisarze przyzwoici, którzy nie dali się wciągnąć w tworzenie powieści na zamówienie, tacy jak: Mieczysław Jastrun, Władysław Broniewski. Wśród nowych nazwisk nagrodzonych Nagrodą Państwową pojawili się Tadeusz Konwicki - nagrodzony za powieść *Przy budowie*, późniejszy zagorzały przeciwnik komunizmu, Jan Wilczek - autor powieści *Nr 16 produkuje* ,

[7] *Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Z. Łapiński, W. Tomasik, Kraków 2004, s. 104.

Bogdan Hamer - autor powieści *Na przykład Plewa* [8]. W przypadku twórców znaczących byli oni zazwyczaj uhonorowywani nagrodami za całokształt twórczości.

W roku 1950 nagroda artystyczna w dziedzinie literatury została podzielona na trzy stopnie, a dodatkowo przyznawano jeszcze wyróżnienia, toteż lista nagradzanych pisarzy była bardzo długa.

W latach 1950-1955 można naliczyć około siedemdziesięciu pisarzy uhonorowanych Nagrodą Państwową. Poprzez przyznawanie nagród władzy nie chodziło jedynie o stworzenie jak najliczniejszej grupy pisarzy tworzących w konwencji socrealistycznej, ale o pozyskiwanie także pisarzy zasłużonych, będących autorytetami. Nagradzano nowe zbiory opowiadań i tomiki wierszy klasyków, by w ten sposób wykorzystać nazwisko pisarza dla celów propagandy politycznej. W takich okolicznościach wyróżnieni nagrodą I stopnia zostali: Maria Dąbrowska, Julian Tuwim czy Leopold Staff. Jak podkreśla to jeden z krytyków - literat i tłumacz Jan Gondowicz na łamach „Gazety Wyborczej", zaczęliśmy od nagród jako narzędzia kontroli:

> Nagrody Państwowe wymyślił Berman w roku 1950, w szczycie stalinizmu. Znaczyły mniej więcej: zatykamy wam gęby, wiążemy ręce i nogi, ale za to macie taaaką marchewkę. Przyznawano nagrody pierwszego i drugiego stopnia wedle najprymitywniejszego schematu: pierwszy dla mamutów i dinozaurów, którzy zostali w PRL-u i legitymizowali ustrój samym swoim istnieniem, drugi - tym, co się wydatnie przyłożyli. Po kilkunastu latach wszystkie zabytki dwudziestolecia dostały już nagrodę pierwszego stopnia, więc niektórym przyznawano ją po raz drugi. Tak zaszczycono np. Iwaszkiewicza. Nagrodę Państwową I stopnia dostał trzy razy (1952,1954,1970), a Nagrodę Ministra Kultury dwa (1963, 1977). Znaczące, że Nagrody Państwowe przyznawane co drugi rok, na przemian z Nagrodami Ministra Kultury, były symbolem stabilizacji. Ilekroć nadciągał polityczny kataklizm, jak w latach 1956-57, przyznawanie nagród zawieszano. Na górze czekali, aż się wyłoni nowa hierarchia. Mam na myśli hierarchię nie autorów, ale protektorów. (...)[9].

Ale jak zaznacza Gondowicz, te nagrody nie miały żadnego znaczenia dla czytelników:

> Nagradzano Lucjana Rudnickiego, a czytano Mrożka. System przyznawania nagród był w stu procentach koteryjny. To była rzecz zbyt poważna, żeby ją uzależniać od czytającego tłumu. Przecież w osobach laureatów państwo nagradzało samo siebie (…).[10].

W latach sześćdziesiątych funkcjonowały nagrody wojewódzkie i liczne nagrody miejskie. Powstawało wiele tygodników i czasopism literackich, przez które przyznawane nagrody cieszyły się dość dużym prestiżem. Tygodnik „Życie

[8] Ibidem, s. 105.

[9] *Cnoty nie stracić, majątek zyskać: W Polsce Noblem się żyje i na Nobla umiera*, Wywiad Juliusza Kurkiewicza z Janem Gondowiczem o dziejach nagród literackich, „Gazeta Wyborcza" Duży Format, 30.09.2010, s. 12

[10] Ibidem, s. 14

Literackie”[11], ukazujący się od 1951 roku, zaczął przyznawać od 1958 nagrody w dziedzinie eseju, krytyki literackiej oraz reportażu literackiego i publicystki[12]. Pierwszymi nagrodzonymi laureatami tego pisma zostali: Kazimierz Wyka, Ludwik Flaszen i Jerzy Lovell. Swoje nagrody od roku 1961 zaczął przyznawać również powstały w 1957 miesięcznik wrocławski „Odra” oraz inne czasopisma literackie i społeczno-kulturalne o charakterze ogólnokrajowym. Do roku 1989 rozdawane były znaczące nagrody takich czasopism literackich jak: „Twórczość”, „Nowe Książki”, „Literatura na Świecie”, „Poezja”, „Polityka”, „Kultura”, „Miesięcznik Literacki”, „Literatura”. Otrzymanie nagrody utworzonej przez redakcję czasopisma nie wiązało się z wielkimi honorariami, miały one raczej znaczenie symboliczne, a ich prestiż pokrywał się w zasadzie z prestiżem pisma, które te nagrody przyznawało. Chociaż Jan Gondowicz przypuszcza:

apanaże były jak na realia PRL-u kolosalne. Życie pisarza w latach 50. i później to było na tle kraju istne dolce vita. Nagrody, paszporty, przydziały, talony, ordery stanowiły wypracowany system na trzymanie bandy w ryzach. Bo z niewiadomych powodów europejskie państwo musiało mieć jakieś teatry, kinematografię, wystawy sztuki nowoczesnej i wybitnych koniecznie pisarzy. No to robili im tę wybitność, jak umieli. Ale nie za darmo[13].

Lata osiemdziesiąte XX wieku przyniosły kolejny wzrost liczby przyznawanych nagród literackich.

W samym maju 1973 roku rozstrzygnięto cztery konkursy ogólnopolskie - w każdym co najmniej pięć premiowanych miejsc - prócz tego nagrody przyznały dwa pisma, po dziesięć nagród, i MSZ: siedem nagród, i ZAiKS: trzy nagrody. Z tego dwie nagrody zdobył Iwaszkiewicz. I rozpisano pięć następnych konkursów (…)[14].

W 1983 roku ustanowiona została nagroda im. Kazimiery Iłłakowiczówny. W 1984 roku ustanowiono pierwsza nagrodę promująca literaturę komercyjną przez Śląski Klub Fantastyki. Jej pierwszym laureatem został Juliusz Machulski. Od 1988 roku repertuar nagród poszerzyła sekcja polskiego oddziału PEN Clubu. Wówczas po raz pierwszy przyznano Nagrodę im. Ksawerego Pruszyńskiego za reportaż literacki, literacką eseistykę oraz opowiadania. Pierwszym laureatami tejże nagrody za rok 1988 zostali odpowiednio: Jacek Woźniakowski, Tadeusz Chrzanowski, Ryszard Kapuściński oraz Jacek Żakowski.

Po roku 1989 zaistniały istotne zmiany w dziedzinie nagród. W 1989 roku po raz ostatni przyznano nagrody „Życia Literackiego”, „Poezji”. Zaprzestano

[11] W latach 1951 – 1952 „Życie Literackie” ukazywało się jako dwutygodnik krakowsko- katowicki.

[12] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. J. Sławiński, Wrocław-Warszawa-Kraków 1993, s. 1246.

[13] *Cnoty nie stracić, majątek zyskać: W Polsce Noblem się żyje i na Nobla umiera*, Wywiad Juliusza Kurkiewicza z Janem Gondowiczem o dziejach nagród literackich, „Gazeta Wyborcza” Duży Format, 30.09. 2010, s.14.

[14] Ibidem.

również przyznawania niezależnej Nagrody Kulturalnej „Solidarności" którą ustanowiono w 1983 roku. Powstała z kolei Nagroda im. Janusza Zajdla dla najlepszego pisarza gatunku *science fiction*.

Funkcjonowały literackie nagrody emigracyjne niezależnie od krajowego upolitycznia kultury. W roku 1954 swoje nagrody zaczęło przyznawać czasopismo „Kultura", wydawane przez Instytut Literacki w Paryżu, założony i kierowany przez Jerzego Giedroycia. Pierwszym laureatem tej nagrody został Marian Pankowski. W kolejnych latach nagradzani byli m.in.: Czesław Miłosz, Marek Hłasko, Gustaw Herling-Grudziński, Witold Gombrowicz, Kazimiera Iłłakowiczówna i Stanisław Barańczak. Z biegiem lat powstawały kolejne kategorie, za które były przyznawane specjalne wyróżnienia.

Od roku 1958 zaczęło przyznawać nagrody literackie inne czasopismo emigracyjne, a mianowicie londyńskie „Wiadomości". Pismo to było spadkobiercą po doskonale prosperującym przed wojną i ukazującym się w Polce tygodniku „Wiadomości Literackie". Redaktorem czasopisma, podobnie jak w dwudziestoleciu międzywojennym, był Mieczysław Grydzewski. Wśród laureatów nagrody londyńskich „Wiadomości" przeważali pisarze mieszkający poza granicami kraju, choć zdarzały się przypadki, że nagroda trafiała do rąk pisarza działającego twórczo w kraju. Tak było w przypadku Włodzimierza Odojewskiego i Marka Hłaski. Nagradzano często tych samych pisarzy co paryska „Kultura". Wśród laureatów emigrantów znalazły się takie osobistości polskiego pióra jak: Czesław Miłosz, Witold Gombrowicz, Gustaw Herling-Grudziński, Tadeusz Konwicki, Leopold Tyrmand, Henryk Grynberg.

Najbardziej znaczącą nagrodą poza granicami kraju była Nagroda Fundacji im. Kościelskich [15]. Do roku 1989 Nagrodę Fundacji im. Kościelskich otrzymali tacy wielcy pisarze polscy jak: Zbigniew Herbert, Zygmunt Kubiak, Marek Nowakowski, Tadeusz Konwicki, Gustaw Herling-Grudziński, Jarosław Marek Rymkiewicz, Stanisław Barańczak, Ewa Lipska, Adam Zagajewski, Jerzy Pilch.

Inna fundacją, funkcjonującą poza granicami Polski i przyznającą nagrody literackie, była Fundacja im. Alfreda Jurzykowskiego, która powstała w 1960 roku w Stanach Zjednoczonych. Cieszyła się ona dużym uznaniem wśród pisarzy, a jej otrzymanie wiązało się z wyjazdem do Nowego Jorku. Wśród laureatów Nagrody im. Alfreda Jurzykowskiego wymienić można takich pisarzy jak: Zbigniew Herbert, Sławomir Mrożek, Jerzy Andrzejewski, Wisława Szymborska, Maria Janion, Stanisław Vincenz.

Po 1990 roku powstawały kolejne nagrody i znikały stare, związane w mniejszym lub większym stopniu z poprzednim ustrojem politycznym. I tak w 1990 roku po raz ostatni została przyznana nagroda miesięcznika „Literatura". Zawieszona także została Nagroda Ministra Kultury i Sztuki. Do najistotniejszych nagród powstałych w pierwszej połowie ostatniej dekady XX wieku zaliczyć można: nagrodę czasopisma „Brulion" (1990), nagrodę czasopisma „Czas Kultury" (1991), Nagrodę Czesława Miłosza (1992), Nagrodę Fundacji Kultury

[15] *Leksykon kultury polskiej poza krajem od roku 1939*, red. K. Dybciak, K. Kudelski, Lublin 2000, t. 1, s. 197.

(1992), Paszport „Polityki" w dziedzinie literatury (1994). Nagrody te były istotne dla wąskiej grupy pasjonatów i miłośników literatury, dla których książka nie wymagała szczególnej promocji[16]. Wśród nowych nagród największą popularnością cieszyła się nagroda tygodnika „Polityka", na co niewątpliwie miały wpływ popularność i uznanie tego pisma nie tylko w wąskich grupach społecznych, ale i wysoka kwota pieniężna, którą otrzymywał laureat. Ukłonem w stronę literatury popularnej było utworzenie w 1994 roku przez Fundację Książka i redakcję dwumiesięcznika „Guliwer" Nagrody Literackiej im. Kornela Makuszyńskiego. Przyznawana jest ona do dzisiaj dla najlepszego autora poczytnej, beletrystycznej, książki dziecięcej[17].

Na polskim rynku nagród literackich zabrakło cieszącej się prestiżem nagrody literackiej, której coroczne przyznawanie byłoby wydarzeniem w skali kraju. Nagroda taka powstała w 1996 roku, a jej pierwsze wręczenie miało miejsce w roku 1997. Była to Literacka Nagroda Nike, której sponsorami i pierwszymi fundatorami zostali Nicom Consulting oraz „Gazeta Wyborcza". Dziś fundatorami Nagrody Literackiej „Nike" są „Gazeta Wyborcza" i Fundacja Agory. Twórcy nagrody wzorowali się na brytyjskiej nagrodzie Booker Prize. Lista nominowanych ogłaszana na kilka miesięcy przed wyborem zwycięzcy miała na celu wytworzenie napięcia wśród czytelników oczekujących na rozstrzygnięcie. Od momentu powstania nagrody Nike jej siłą był szum medialny, jaki się wokół niej tworzył. Lista nominowanych zaczęła być traktowana jako lista książek wartych uwagi. Nagroda Literacka Nike błyskawicznie zdobyła prestiż wśród pisarzy. Spowodowane to było niespotykaną do tej pory nagrodą pieniężną. Medialne zainteresowanie nagrodą Nike sprawiło, że pozostałe nagrody zostały zepchnięte w niebyt.

W roku 2006 zostały ustanowione również dwie inne poważne nagrody. Pierwszą z nich stała się wrocławska nagroda *Angelus* – przyznawana dla najlepszej książki środkowo-europejskiej. Jest to najbardziej wartościowa polska nagroda literacka. Drugą nagrodą ustanowioną w 2006 roku stała się Nagroda Miasta Gdyni. W roku 2007 powstała wielka nagroda *Cogito*, czyli nagroda mediów publicznych.

Literacka Nagroda Nike jest przyznawana za książkę beletrystyczną lub za książkę naukową z dziedzin humanistycznych, reprezentującą wysokie wartości literackie. Nagroda nie może być dzielona i nie można jej nie przyznać. Laureat musi być autorem żyjącym. Kandydatów zgłaszać mogą wydawcy oraz redakcje czasopism.

Proces wyłaniania zwycięzcy Literackiej Nagrody Nike jest dość długotrwały i nie polega jedynie na ogłoszeniu nazwiska laureata.

Fakt, iż jednym z fundatorów nagrody jest najpopularniejszy dziennik w Polsce „Gazeta Wyborcza", sprawił, że trudno było przeoczyć powstanie nagrody. Organizatorzy wyróżnienia szybko zadbali o zdobycie potężnych patronów

[16] Czapliński P, *Powrót Centrali. Literatura w nowej rzeczywistości*, Kraków 2007, s. 58.

[17] Czapliński P, *Kalendarium życia literackiego 1976 – 2000*, Kraków 2003, s. 415.

medialnych, ponieważ byli świadomi, że tylko dzięki nim nagroda może odnieść znaczący i długotrwały sukces. W związku z tym obok „Gazety Wyborczej" patronami nagrody zostali II Program Telewizji Polskiej oraz I Program Polskiego Radia[18]. W kolejnych latach patronat medialny nad Nagrodą objęła Telewizja Polsat oraz portal internetowy „gazeta.pl".

Nagrodę Nike przyznano po raz pierwszy w październiku 1997 roku, a jej laureatem został Wiesław Myśliwski za powieść *Widnokrąg*. W plebiscycie czytelników zwyciężyła wówczas Olga Tokarczuk za powieść *Prawiek i inne czasy.* Nagroda natychmiast została okrzyknięta najważniejszą i najbardziej prestiżową nagrodą literacką w Polsce. Literacka Nagroda Nike stała się największym narzędziem kształtowania świadomości literackiej Polaków.

Nagroda Nike zwiększa zapotrzebowanie i sprzedaż nie tylko na książki wyróżnione, ale również na kolejne publikacje laureatów. W momencie gdy Wojciech Kuczok otrzymał Nike w 2004 roku, nazajutrz w księgarniach pojawiła się jego kolejna książka, której sprzedaż niewątpliwie była zwiększona przez wcześniejszy sukces. Gdy Wiesław Myśliwski otrzymał Nike w 2008 roku za *Traktat o łuskaniu fasoli*, na półkach księgarń pojawiły się nakładem wydawnictwa „Znak" także poprzednie dwie powieści tego autora: *Widnokrąg* i *Kamień na kamieniu*; mimo iż rok wcześniej trudno było się doszukać w księgarniach choć jednej pozycji tego autora.

Nike coraz częściej zaczęła być postrzegana jako nagroda, której przyznawanie kierowane jest względami politycznymi i towarzyskimi, a jej laureaci to pisarze tylko z kręgu „Gazety Wyborczej" i Adama Michnika. O nagradzaniu pisarzy lewicy pisał w 1999 „Tygodnik Solidarność". Padło wówczas porównanie Nagrody Nike do Stalinowskiej Nagrody Literackiej. Głośno na ten temat zaczęli się wypowiadać szczególnie dziennikarze i publicyści piszący dla skrajnie prawicowego „Naszego Dziennika", którzy zapowiedzieli upadek nagrody.

Wraz z rosnącymi wpływami Literackiej Nagrody Nike zaczęły pojawiać się krytyczne słowa pod jej adresem od pisarzy i krytyków literackich. Niektórzy zarzucali komisji, iż zamiast wyłapywać obiecujących pisarzy nagroda trafia raczej do pisarzy o mocnej już pozycji na rynku. Ale bez wątpienia ta „mocna pozycja na rynku" jest właśnie efektem nagrody (np.: Wiesław Myśliwski, Jerzy Pilch, Ryszard Przybylski, Magdalena Tulli, Adam Wiedemann, czy Olga Tokarczuk). Już sama nominacja do nagrody i znalezienie się w gronie finalistów jest istotnym zaszczytem i niesamowitą promocją nazwisk autorów. To dzięki niej w świadomości przeciętnego czytelnika zaistniały w tym roku chociażby takie nazwiska jak: Tadeusz Słobodzianek, Jacek Dehnel, Magdalena Grochowska… Czynne włączenie czytelników w wybór książki zasługującej na miano nagrody czytelników, częste recenzje, komentarze i wywiady z autorami na łamach prasy, a także wybór faworyta przez znane osoby publiczne sprawiają, iż wiele osób nawet nie znających wszystkich utworów finalistów ma ogólne pojęcie o ich twórczości.

Nagroda Nike od początku istnienia z inicjatywy Adama Michnika miała nagradzać książkę roku. Istotą nagrody „Nike" jest wyróżnienie najlepszej książki

[18] M. Cichy, *Jak powstała Nike*, „Gazeta Wyborcza" 1997, nr 245, s. 14.

i nieistotne, czy jest to powieść, tomik poezji, esej, książka historyczna czy tak jak w tym roku dramat. Kontrowersje wokół nagrody Nike wzbudzają nieustające zmiany osobowe w składzie jury. Literacka Nagroda Nike od początku istnienia wzbudza skrajne emocje. Z jednej strony jest bezapelacyjnie najbardziej prestiżową nagrodą literacką, z drugiej nieustanie pojawiają się na jej temat mniej lub bardziej zadziwiające spekulacje. Jednak czegokolwiek by się na jej temat nie mówiło, sam fakt społecznego dyskursu, którego jest obiektem, sprawia, że umacnia się ona nie tylko na polskim rynku nagród literackich, ale również utrwala w świadomości społecznej. Jej obecność w środkach masowego przekazu, telewizji, prasie, Internecie sprawia, że ma ona wpływ nie tylko na polskie życie literackie.

W skali światowego życia literackiego najważniejsza jest oczywiście Literacka Nagroda Nobla. W ostatnich latach także ona wzbudza wiele kontrowersji. Wielu krytyków literackich, dziennikarzy często doszukuje się w wyborze laureata tej nagrody podtekstu politycznego. Niemniej zawsze zwraca ona uwagę na twórczość laureata Literackiej Nagrody Nobla i literaturę obszaru, z którego wyróżniony pisarz czy poeta się wywodzi. Wydawcy prześcigają się w edycjach utworów literackich. Dzieła wyróżnionych osób błyskawicznie są tłumaczone na języki obce.

Do polskiej recepcji w taki też sposób trafiło wiele znaczących nazwisk i dzieł literatury światowej, o których przeciętny polski czytelnik nawet nie miał pojęcia.

Na polskim rynku czytelniczym przez dziesięciolecia opiniotwórczy głos mieli krytycy literaccy. Medializacja i komputeryzacja wszystkich sfer życia społecznego - w tym i życia kulturalnego - sprawiły, iż krytyka literacka ma wpływ na bardzo ograniczoną grupę wyrobionych czytelników. Rolę oceniania i nadawania rangi dziełom literackim oraz prestiżu pisarzom zaczęły przejmować przyznawane nagrody literackie, wśród których Literacka Nagroda Nike ze względu na medializację stała się najważniejsza.

Bibliografia ważniejszych publikacji zwartych i ciągłych o nagrodach literackich oraz wyróżnionych twórcach i ich dziełach poprzez Literacką Nagrodę Nike

I. Opracowania

II.

Balcerzan Edward, *Poezja polska w latach 1939 – 1968*, Warszawa 1998.

Barańczak *– poeta Lector*, red. B. Judkowiak, A. Legeżyńska, B. Sienkiewicz, Poznań 1999.

Bereza Henryk, *Sposób myślenia*, Warszawa 1989.

Bereza Henryk, *Taki układ*, Warszawa 1981.

Bereza Henryk, *Związki naturalne*, Warszawa 1972.

Bernacki Marek, Dąbrowski Mirosław, *Leksykon powieści polskich XX wieku*, Bielsko-Biała 2002.

Biedrzycki Krzysztof, *Świat poezji Stanisława Barańczaka*, Kraków 1995.

Burkot Stanisław, *Literatura polska w latach 1939 – 1999*, Warszawa 2002 (i inne wydania).

Burkot Stanisław, *Marchałt na Parnasi*e, Warszawa 1984.

Burkot Stanisław, *Proza powojenna 1945-1987*, Warszawa 1991.

Burkot Stanisław, *Tadeusz Różewicz*, Warszawa 1987.

Czapliński Przemysław, *Powrót centrali. Literatura w nowej rzeczywistości*, Kraków 2007.

Czapliński Przemysław, *Ruchome marginesy. Szkice o literaturze lat 90, Kraków 2002*.

Czapliński Przemysław, *Ślady Przełomu. O prozie polskiej 1976 – 1996*, Karków 1997.

Czapliński Przemysław, **Śliwiński** Piotr, *Literatura polska 1976-1998. Przewodnik po prozie i poezji*, Kraków 2002.

Czapliński Przemysław, *Świat podrobiony. Krytyka i literatura wobec nowej rzeczywistości*, Kraków 2003.

Czapliński Przemysław, *Wzniosłe tęsknoty. Nostalgie w prozie lat 90 – tych*, Kraków 2001.

Czyżak Agnieszka, *Życiorysy polskie 1944 – 1989*, Poznań 1997.

Drewnowski Tadeusz, *Walka o oddech. O pisarstwie Tadeusza Różewicza*, Warszawa 1990.

Fiut Aleksander, *Autoportret przekorny. Rozmowy z Czesławem Miłoszem*, Kraków 1994.

Gąssowski Szczepan, *Współcześni dramatopisarze polscy*, Warszawa 1979.

Górny Grzegorz, *Leksykon* laureatów *Literackiej Nagrody Nobla 1903-1993*, Kraków 1993.

Grudzińska-Gross Irena, *Miłosz i Brodzki pole magnetyczne*, Kraków 2007.

***Historia** literatury polskiej w zarysie*, red. M. Stępień, A. Wilkoń, Warszawa 1987.

Jarzębski Jerzy, *Pożegnanie z emigracją. O powojennej prozie polskiej*, Kraków 1998.

***Kalendarium** życia literackiego 1976-2000. Wydarzenia, dyskusje, bilanse*, red. P. Czapliński, Kraków 2003.

Kaniewska Bogumiła, **Legeżyńska** Anna, **Śliwiński** Piotr, *Literatura polska XX wieku*, Poznań 2005.

Kaniewska Bogumiła, *Wiesław Myśliwski*, Poznań 1995.

Kisiel Marian, *Pokolenia i przełomy. Szkice o literaturze polskiej drugiej połowy XX wieku*, Katowice 2004.

***Księga** o nagrodzie imienia Włodzimierza Pietrzaka (1973 – 1977)*, red. Z. Lichniak, Warszawa 1981.

Kuncewicz Piotr, *Agonia i Nadzieja. Poezja polska od 1956*, t. 3, Warszawa 1993.

Kuncewicz Piotr, *Leksykon polskich pisarzy współczesnych*, t. 1, Warszawa 1995.

Kwiatkowski Jerzy, *Magia poezji. O poetach polskich XX wieku*, Kraków 1995.

Legeżyńska Anna, *Krytyk jako domokrążca. Lekcja literatury z lat 90*, Poznań 2002.

Legeżyńska Anna, **Śliwiński** Piotr, *Poezja polska po 1968*, Warszawa 2000.

***Leksykon** kultury polskiej poza krajem od roku 1939*, red. K. Dybciak, Z. Kudelski, t. 1, Lublin 2000.

***Literatura** polska 1918-1975*, red. A. Brodzka, T. Bujnicki, t. 1, Warszawa 1975.

***Literatura** współczesna. Lektury polonistyczne*, red. J. Jarzębski, R. Nycz, t. 1, Kraków 1997.

***Literatura** współczesna. Lektury polonistyczne*, red. R. Nycz, t. 2, Kraków 1999.

Łuszczykiewicz Piotr, *Bliskie czytanie. Interpretacje literatury XX wieku*, Kalisz 2002.

Masłoń Krzysztof, *Nie uciec nam od losu*, Warszawa 2006.

Matuszewski Ryszard, *Literatura polaka 1939-1991*, Warszawa 1999.

Miłosz Czesław, *Historia literatury polskiej do roku 1939*, Kraków 1993.

Mrugalski Michał, *Teoria barw Tadeusza Różewicza*, Kraków 2007.

Myśliwski Wiesław, *Kres kultury chłopskiej*, Warszawa 2003.

Nasiłowska Anna, *Literatura okresu przejściowego 1975-1996*, Warszawa 2007.

Nasiłowska Anna, *Trzydziestolecie 1914-1944*, Warszawa 1995.

***Normalność** i Konflikt. Rozważania o literaturze i życiu literackim w nowych czasach*, red. P. Czapliński, P. Śliwiński, Poznań 2006.

Olczak – Ronikier Joanna, *Piotr*, Kraków 1998.

***Poznawanie** Miłosza 2*, red. A. Fiut, Kraków 2001.

***Poznawanie** Miłosza*, red. J. Kwiatkowski, Kraków 1985.

Przybylski Ryszard, *Wszystko inne. Szkice o literaturze, sztuce i kulturze współczesnej*, Poznań 1994.

Rogoziński Julian, *Preteksty. Szkice o współczesnej poezji polskiej*, Warszawa 1985.

***Słownik** literatury polskiej XX wieku*, red. J. Sławiński, Warszawa-Wrocław-Kraków 1993.

***Słownik** realizmu socjalistycznego*, red. Z. Łapiński, W. Tomasiuk, Kraków 2004.

Stabro Stanisław, *Poeta odrzucony*, Kraków 1989.

Sulima Roch, *Folklor i literatura. Szkice o kulturze i literaturze współczesnej*, Warszawa 1985.

Sulima Roch, *Literatura a dialog kultur*, Warszawa 1982.

Sulima Roch, *Słowo i etos. Szkice o literaturze*, Kraków 1992.

Szaruga Leszek, *Ludzki język muz. Czytanie Tadeusza Różewicza*, Wrocław 2008.

Szczypka Józef, *Powtórka z Polskiego*, Warszawa 1969.

Świech Jerzy, *Literatura polska w latach II wojny światowej*, Warszawa 1997.

***Tekstylia** bis. Słownik młodej polskiej kultury*, red. P. Marecki, Kraków 2006.

Urban Urszula, *Władza ludowa a literaci. Polityka władz wobec środowiska Związku Zawodowego Literatów Polskich 1947-1950*, Warszawa 2006.

Vogler Henryk, *Różewicz*, Warszawa 1969.

Ward Jean, *T.S. Eliot w utworach trzech polskich pisarzy*, Kraków 2001.

Wójcik Tomasz, *Pisarze polscy XX wieku*, Warszawa 1995.

Wyka Kazimierz, *Różewicz parokrotnie*, Warszawa 1977.

Wyka Kazimierz, *Rzecz wyobraźni, Szkice o poezji współczesnej*, Kraków 1959.

Zawada Andrzej, *Gra w ludowe*, Warszawa 1983.

Zawada Andrzej, *Miłosz*, Wrocław 1996.

Zawada Andrzej, **Pyszny** Joanna, *Literatura XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny*, Wrocław 1999.

Ziemny Aleksander, *Sposoby życia*, Warszawa 1973.

Żółkiewski Stefan, *Kultura literacka 1918- 1932*, Wrocław 1973.

III. Artykuły i recenzje

Bagłajewski Arkadiusz (rec.), *Cień na widnokręgu*, (Myśliwski W., *Widnokrąg*, Warszawa 1996.), „Kresy" 1997, nr 4, s. 138-141.

Bagłajewski Arkadiusz (rec.), *Za rzeką, w cień…*, (Stasiuk A., *Przez rzekę*, Czarne 1996.), „Kresy" 1997, nr 2, s. 157-159.

Balcerzan Edward (rec.), *Bigos skowany* (wierszem), (Różewicz T., *Nożyk profesora*, Wrocław 2001.), „Nowe Książki" 2001, nr 8 , s. 22-23.

Baltyn Hanna (rec.), *Pan Piotr,* (Olczak – Ronikier J., *Piotr*, Kraków 1998.), „Nowe Książki" 1999, nr 3, s. 28- 29.

Baniewicz Elżbieta, *Składanie kartoteki rozrzuconej*, „Twórczość" 1999, nr 1, s. 117-121.

Baranowska Małgorzata (rec.), *Poeta i maksymalizm*, (Barańczak S., *Zimy i podróże*, Kraków 1997 oraz Wybór wierszy i przekładów, Warszawa 1997.) „Nowe Książki" 1998, nr 1, s. 10-11.

Barańczak Stanisław (rec.), *Prawdziwy koniec klasycyzmu polskiego*, (Rymkiewicz J. M., *Ulica Mendelsztama i inne wiersze z lat 1979-1983*, Kraków 1983.), „Zeszyty Literackie" 1985, nr 12, s. 141-147.

Bereza Henryk (rec.), *Osiągalność*, (Myśliwski W., *Widnokrąg*, Warszawa 1996.), „Twórczość" 1996, nr 11, s. 48-52.

Bereza Henryk (rec.), *Pełnia*, (Myśliwski W., *Traktat o łuskaniu fasoli*, Kraków 2006.), „Twórczość" 2007, nr 3, s. 93-96.

Bereza Henryk, *Spełnienie*, „Twórczość" 1983, nr 2, s. 161-164.

Bereza Henryk, *Suwerenność*, „Twórczość" 2001, nr 1, s. 36-40.

Biedrzycki Krzysztof (rec.), *Piesek*, (Miłosz Cz., *Piesek przydrożny*, Kraków 1997.), „Znak" 1998, nr 12, s. 121-126.

Biedrzycki Krzysztof (rec.), *Przywracanie porządku*, (Barańczak S., *Wiersze zebrane*, Kraków 2006.), „Dekada Literacka" 2006, nr 6, s. 87-95.

Biedrzycki Krzysztof, *Vilanelle Stanisława Barańczaka*, „Dekada Literacka" 2005, nr 3/4, s. 65-72.

Bieńkowska Ewa [i.in], *Opinie o „Piesku przydrożnym" Czesława Miłosza*, „Zeszyty Literackie" 1997, nr 2, s. 93-103.

Browarny Wojciech (rec.), *Dziesięć samobójczych historii*, (Pilch J., *Moje pierwsze samobójstwo*, Warszawa 2006.), „Odra" 2007, nr 5, s. 128-129.

Brzóstowicz Monika (rec.), *Uchylić drzwi przeszłości*, (Olczak – Ronikier J., *W ogrodzie pamięci*, Kraków 2001.), „Polonistyka" 2003, nr 5, s. 312-315.

Bugajski Leszek (rec.), *Co ma wisieć, nie utonie*, (Rymkiewicz J. M., *Wieszanie*, Warszawa 2007.), „Twórczość" 2007, nr 11, s. 98-101.

Bugajski Leszek, *Wśród czasopism*, „Twórczość" 1997, nr 12, s. 133-134.

Bugajski Leszek, *Wśród czasopism*, „Twórczość" 1998, nr 1, s. 130-132.

Cavanagh Clare [i.in], *Opinie o Chirurgicznej precyzji Stanisława Barańczaka*, „Zeszyty Literackie" 1999, nr 1, s. 153-166.

Cavanagh Clare, *Czesław Miłosz i Ameryka*, „Zeszyty Literackie" 2006, nr 2, s. 69-84.

Cichy Michał , *Takie piękne fiasko*, „Gazeta o książkach" 1994, nr 12, s. 11.

Cichy Michał, *Jak powstała Nike?*, „Gazeta Wyborcza" 1997, nr 245, s. 14.

Cichy Michał, *Piór siedem*, „Gazeta Wyborcza" 1998, nr 211, s. 12.

Cuber Marta (rec.), *Love parade*, (Kuczok W., *Widmokrąg*, Warszawa 2004.), „Nowe Książki" 2004, nr 11, s. 28-29.

Czachowska Agnieszka (rec.), *Gnój w gnoju*, (Kuczok W., *Gnój,* Warszawa 2003.), „Twórczość" 2004, nr 1, s. 97-100.

Czapliński Przemysław (rec.), *Gnostycki traktat opisowy*, (Stasiuk A., *Dukla*, Czarne 1997.), „Kresy" 1998, nr 1, s. 141-148.

Czapliński Przemysław (rec.), *Prowincjonalny koniec historii*, (Stasiuk A., *Zima*, Wołowiec 2001.), „Polityka" 2002, nr 6, s. 55.

Czapliński Przemysław, *Wara od Stasiuka*!, „Polityka" 1999, nr 46, s. 73.

Czapliński Tadeusz (rec.), *Szkieleciarki,* (Kuczok W., *Szkieleciarki,* Kraków 2002.) „Res Publika Nowa" 2002, nr 10 s. 98.

Czyżak Agnieszka (rec.), *Odkryć Babadag*, (Stasiuk A., *Jadąc do Babadag*, Wołowiec 2004.) „Polonistyka" 2005, nr 3, s. 57-59.

Dąbrowski Tadeusz (rec.), *Kto wybiera śmierć, nie przestanie żyć…*, (Kuczok W., *Szkieleciarki*, Kraków 2002.) „Tygodnik Powszechny" 2002, nr 33, s. 23.

Dąbrowski Tadeusz (rec.), *Kto wybiera śmierć, nie przestanie żyć…*, (Kuczok W., *Szkieleciarki*, Kraków 2002.), „Tygodnik Powszechny" 2002, nr 33, s. 23.

Drewnowski Tadeusz (rec.), *Widnokrąg z okresy dojrzewania*, (Myśliwski W., *Widnokrąg*, Warszawa 1996.), „Polityka" 1997, nr 3, s. 45.

Drzewucki Janusz (rec.), *Widnokrąg Wiesława Myśliwskiego*, (Myśliwski W., *Widnokrąg*, Warszawa 1996.), „Tygodnik Powszechny" 1997, nr 16, s. 12.

Dziewit Anna (rec.), *Czekając na Karola*, (Pilch J., *Narty Ojca Świętego*, Warszawa 2004.) „Lampa" 2004, nr 9, s. 76.

Engelking Leszek (rec.), *Przewodnik po Leśmianie*, (Rymkiewicz J. M., *Leśmian. Encyklopedia*, Warszawa 2001.), „Nowe Książki" 2001, nr 8, s. 7-8.

Fiałkowski Tomasz (rec.), *Powieść prawdziwa*, (Olczak – Ronikier J., *W ogrodzie pamięci*, Kraków 2001.), „Tygodnik Powszechny" 2001, nr 45, s. 11.

Fiałkowski Tomasz, Franaszek Andrzej, *Dla kogo Nike?*, „Tygodnik Powszechny" 2004, nr 22, s. 16.

Fiałkowski Tomasz, Franaszek Andrzej, *Dla kogo Nike?*, „Tygodnik Powszechny" 2006, nr 22, s. 27.

Fiałkowski Tomasz, *Inna Europa, moja Europa*, „Tygodnik Powszechny" 2005, nr 41, s. 9.

Fiałkowski Tomasz, *Pamięć i talent*, „Tygodnik Powszechny" 2002, nr 41, s. 13.

Filip Grzegorz (rec.*), Kraków – Wisła*, Pilch J., *Bezpowrotnie utracona leworęczność*, Kraków 1998.), „Nowe Książki" 1999, nr 2, s. 32.

Gębala Stanisław (rec.), Oczy matki i suche oczy poety, (Różewicz T., *Matka odchodzi*, Wrocław 1999.), „Twórczość" 2000, nr 4, s. 98-101.

Gołoburda Paweł (rec.), *Łuskanie bez traktatu*, (Myśliwski W., *Traktat o łuskaniu fasoli*, Kraków 2006.), „Lampa" 2006, nr 6, s. 61.

Gondowicz Jan (rec.), *Gliździe piosenki*, (Masłowska D., *Paw Królowej*, Warszawa 2005.), „Nowe Książki" 2005, nr 8, s. 24-25.

Gondowicz Jan (rec.), *Róg byka*, (Pilch J., *Pod Mocnym Aniołem*, Kraków 2000.), „Nowe Książki" 2001, nr 1, s. 25.

Gosk Hanna (rec.), *Druga strona bytu*, (Stasiuk A., *Opowieści galicyjs*kie, Kraków 1995.), „Nowe Książki" 1996, nr 2, s. 42.

Gosk Hanna (rec.), *Traktat nie do końca metafizyczny*, (Stasiuk A., *Zima*, Wołowiec 2001.), „Nowe Książki" 2001, nr 12, s. 45.

Gosk Hanna (rec.), Trzy w jednym, (Stasik A., *Jak zostałem pisarzem (próba autobiografii intelektualnej)*, Czarne 1998.), „Nowe Książki" 1999, nr 2, s. 24 -25.

Górski Artur, *Nike bezskrzydła*, „Wprost" 2006, nr 39, s. 116-117.

Gretkowska Manuela, *Nagroda bez głowy*, „Wprost" 2001, nr 38, s. 105.

Gruszczyński Piotr (rec.), *Wojna polsko- polska*, (Masłowska D., *Wojna polska – ruska pod flagą biało- czerwoną*. Warszawa 2002.), "Tygodnik Powszechny" 2002, nr 44, s. 11.

Hartwich Mateusz (rec.), *Stasiuka podróże w czasie i przestrzeni*, (Stasiuk A., *Fado*, Wołowiec 2006.), „Odra" 2007, nr 3, s. 113-115.

Iwasiów Inga (rec.), *Anachroniczny bastion*, (Stasiuk A., *Dziewięć*, Wołowiec 1999.), „Kresy" 1999, nr 4, s. 175-178.

Iwasiów Inga (rec.), *Mozół postindustrialu*, (Stasiuk A., *Jadąc do Baba*dag, Wołowiec 2004.), „Nowe Książki" 2004, nr 9, s. 52.

Iwasiów Inga (rec.), punkt obserwacyjny, (Stasiuk A., *Dwie sztuki telewizyjne o śmierci*, Czarne 1998.), „Nowe Książki" 1998, nr11, s. 22-23.

Janion Maria, *Śmiertelny nieśmiertelny*, „Twórczość" 2003, nr 11, s. 7.

Janiszewski Dariusz, *Andrzej Stasiuk i jego (nie) prawdziwi mężczyźni*, „Dialog" 1999, nr 6, s. 165-168.

Jarzębski Jerzy, *Widnokrąg*, „Znak" 1997, nr 9, s. 134-139.

Jedlicki Jerzy (rec.), *Ród,* (Olczak – Ronikier J., *W ogrodzie pamięci*, Kraków 2001.), „Zeszyty literackie" 2002, nr 1, s. 172-174.

Kaczorowski Aleksander, *Nike w adidasach*, „Polityka" 2006, nr 40, s. 118.

Kaczorowski Aleksander, *Stasiuk powraca z daleka*, „Polityka" 2006, nr 38, s. 66.

Kaczorowski Aleksandre, *Nike. Stasiuk*, „Polityka" 2005, nr 40 s. 114.

Kaliszewski Wojciech (rec.), *Poeta opuszcza ogród*, (Rymkiewicz J. M., *Znak niejasny, baśń półżywa*, Warszawa 1999.), „Więź" 1999, nr 12, s. 200-205.

Kaliszewski Wojciech (rec.), *Poetycka precyzja*, (Barańczak S., *Chirurgiczna precyzja*, Kraków 1998.), „Więź" 1999, nr 11, s. 201-205.

Kaliszewski Wojciech (rec.), *Smutek wolnego pieska przydrożnego*, (Miłosz Cz., *Piesek przydrożny*, Kraków 1997.), „Więź" 1998, nr 11, s. 200- 204.

Kaliszewski Wojciech (rec.), *Zmora istnienia*, (Rymkiewicz J. M., *Zachód słońca w Milanówku*, Warszawa 2002.), „Więź" 2003, nr 8/9, s. 155-158.

Kaliszewski Wojciech, *Powrót do świata uporządkowanego*, „Więź" 1998, nr 1, s. 123-130.

Kępiński Piotr (rec.), *Chodzi i szuka śladów ziemi*, (Myśliwski W., *Widnokrąg*, Warszawa 1996.), „Polonistyka" 1997, nr 9, s. 565-567.

Kisiel Marian (rec.), *„Za nim na ścieżce nie był nikogo"*, (Miłosz Cz., *Orfeusz i Eurydyka*, Kraków 2002.), „Nowe Książki" 2003, nr 4, s. 38.

Klejnocki Jarosław (rec.), *Widokówka z Lancetem oraz kilka niezobowiązujących apostrof do Jana Szaketa*, (Barańczak S., *Chirurgiczna precyzja*, Kraków 1998.), „Kresy" 1998, nr 3, s. 160-162.

Komendant Tadeusz, *Dom w Milanówku*, „Twórczość" 1999, nr 6, s. 106 – 112.

Kościelniak Igor, *Inna Masłowska*, „Polityka" 2008, nr 44, s. 54.

Koźbiel Janina (rec.), *Między słowem a milczeniem*, (Myśliwski W., *Widnokrąg*, Warszawa 1996.), „Więź" 1997, nr 6, s. 209-213.

Krajski Stanisław, *Wulgarna i antypolska Nike*, „Nasz Dziennik" 2006, 235, s. 11.

Latawiec Bogusława (rec.), *Stworzeni jesteśmy przez pamięć*, (Myśliwski W., *Traktat o łuskaniu fasoli*, Kraków 2006.), „Odra" 2007, nr 5, s. 3-6.

Legeżyńska Anna (rec.), *Luksusowa szuflada*, (Miłosz Cz., *Piesek przydrożny*, Kraków 1997.), „Polonistyka" 1998, nr 1, s. 55-57.

Legeżyńska Anna (rec.), *Skalpel poety*, (Barańczak S., *Chirurgiczna precyzja*, Kraków 1998.), „Polonistyka" 1999, nr 10, s. 625-627.

Legeżyńska Anna (rec.), *Treny Różewicza*, (Różewicz T., *Matka odchodzi*, Wrocław 1999.), „Polonistyka" 2000, nr 1, s. 57-59.

Legeżyńska Anna, *Albo kicz, albo śmierć*, „Polonistyka" 1995, nr 8, s. 565 – 567.

Lengren Magda (rec.), *Miłość i mdłość*, (Kuczok W. *Opowieści słychane*, Kraków 1999.), „Twórczość" 2000, nr 8, s. 130-134.

Lengren Magda (rec.), *Wielbiciel depresji, budowniczy autodestrukcji*, (Pilch J., *Pod Mocnym Aniołem*, Kraków 2000.), „Twórczość" 2002, nr 5/6, s. 189-193.

Lengren Magdalena (rec.), *Jest pięknie, ale znikąd ocalenie*, (Pilch J., *Bezpowrotnie utracona leworęczność*, Kraków 1998.), „Twórczość" 2000, nr 1, s. 102-105.

Lewin Sabina (rec.), *Jeżeli nie ty, to kto? Jeżeli nie teraz, to kiedy?*, (Olczak – Ronikier J., *W ogrodzie pamięci*, Kraków 2001.), „Znak" 2003, nr 9, s. 151-156.

Ligęza Wojciech, *Poezja Barańczaka i duch pokoleniowego uogólnienia*, „Nowe Książki" 1998, nr 1, s. 4-6.

Lubelska Magdalena (rec.), Nowe rozkosze Jerzego Pilcha, (Pilch J., Moje *pierwsze samobójstwo*, Warszawa 2006.), „Zeszyty literackie" nr 1, s. 204-206.

Lubelska Magdalena (rec.), *Rozpacz twórczy pokątnej literatury bankomatowej*, (Pilch J., *Miasto utrapienia*, Warszawa 2004.), „Dekada Literacka" 2004, nr 2, s. 92-96.

Łukasiewicz Jacek (rec.), *Grymas śmierci w ogrodzie*, (Rymkiewicz J. M., *Do wiedzenia gawrony*, Warszawa 2006.), „Nowe Książki" 2006, nr 8, s. 18-19.

Łukasiewicz Jacek (rec.), *Ogród w Milanówku*, (Rymkiewicz J. M., *Zachód słońca w Milanówku*, Warszawa 2002.), „Odra" 2003, nr 2, s. 110-111.

Łukasiewicz Jacek (rec.), *Sylwiczny tren*, (Różewicz T., *Matka odchodzi*, Wrocław 1999.), „Nowe Książki" 1999, nr 11, s. 4-5.

Łukosz Jerzy (rec.), *„Widnokrąg"*, (Myśliwski W., *Widnokrąg*, Warszawa 1996.), „Twórczość" 1996, nr 9, s. 117-118.

Łuszczykiewicz Piotr (biogr.), *Stanisław Barańczak*, „Nowe Książki" 1998, nr 1, s. 4 okł.

Łuszczykiewicz Piotr (rec.), *Barańczak i duch szczególności*, (Barańczak S., *Poezja i duch uogólnienia*, Kraków 1996.) „Nowe Książki" 1997, nr 2, s. 18-19.

Łuszczykiewicz Piotr (rec.), *Skalpel i pióro*, (Barańczak S., *Chirurgiczna precyzja*, Kraków 1998.), „Nowe Książki" 1998, nr 9, s. 39.

Łuszczykiewicz Piotr, *Nagroda „Nowych Książek" dla Tadeusza Różewicza*, „Nowe Książki" 1999, nr 12, s. 1.

Mackiewicz Paweł (rec.), *Zza drzwi izolatki*, (Kuczok W., *Widmokrąg*, Warszawa 2004.) „Tworczość" 2005, nr 4, s. 115-117.

Maliszewski Karol, *Godzina Rymkiewicza*, „Tygodnik Powszechny" 2003, nr 41, s. 13.

Masłoń Krzysztof, *Dorota Masłowska laureatką nagrody Nike*, „Rzeczpospolita" 2006, nr 230, s. 10.

Matuszewski Ryszard (rec.), *Piesek o głębszym znaczeniu*, (Miłosz Cz., *Piesek przydrożny*, Kraków 1997.), „Nowe Książki" 1997, nr 12, s. 12-14.

Matuszewski Ryszard, *Mój Różewicz*, „Nowe Książki" 1996, nr 5, s. 4-6.

Mencwel Andrzej (rec.), *Na tym kamieniu jeszcze jeden kamień*, (Myśliwski W., *Kamień na kamieniu*, Warszawa 1984.), „Polityka" 1984, nr 40 s. 8.

Mizerkiewicz Tomasz (rec.), *Kuczociark*i, (Kuczok W., *Szkieleciarki*, Kraków 2002.), „Nowe Książki" 2002, nr 6, s. 69.

Mizuro Marta (rec.), *Czujność*, (Myśliwski W., *Traktat o łuskaniu fasoli*, Kraków 2006.), „Odra" 2006, nr 7/8, s. 120-121.

Mizuro Marta (rec.), *Jadąc do roboty*, (Stasiuk A., *Dojczland*, Wołowiec 2007.), „Odra" 2007, nr 11, s. 119-120.

Mizuro Marta (rec.), *Nieznośna lekkość Pilcha*, (Pilch J., *Tezy o głupocie, piciu i umieraniu*, Londyn 1997.), „Odra" 1998, nr 10 s. 119-120.

Mizuro Marta (rec.), *Pijana prawda*, (Pilch J., *Pod Mocnym Aniołem*, Kraków 2000.), „Odra" 2001, nr 12, s. 110-111.

Mizuro Marta (rec.), *Ściąć im głowę*!, (Masłowska D., *Paw Królowej*, Warszawa 2005.), „Odra" 2005, nr 7/8, s. 111-112.

Morawiec Arkadiusz (rec.), *Powieść antyedukacyjna albo Gnój*, (Kuczok W., *Gnój*, Warszawa 2003.), „Dekada literacka" 2003, nt 7/8, s. 58-62.

Morawiecka Karolina (rec.), *… oczy matki spoczywają na mnie*, (Różewicz T., *Matka odchodzi*, Wrocław 1999.), „Odra" 2001, nr 4, s. 115-116.

Nasiłowska Anna (rec.), *Rzeka wątpliwości*, (Stasiuk A., *Przez rzekę*, Czarne 1996.), „Nowe Książki" 1997, nr 4, s. 53.

Niewczas Sławomir, *Pielgrzymka do sanktuarium tożsamości*, „Polonistyka" 2006, nr 6, s. 46-49.

Niewiadomski Andrzej (rec.), *Notatki do „dzieła"*, (Stasik A., *Jak zostałem pisarzem (próba autobiografii intelektualnej)*, Czarne 1998.) „Kresy" 1999, nr 1, s. 177-180.

Nowacki Dariusz (rec.), *Babadag nad Renem*, (Stasiuk A., *Dojczlanda*, Wołowiec 2007.), „Gazeta Wyborcza" 2007, nr 230, s. 17.

Nowacki Dariusz (rec.), Piekło dorosłości, (Masłowska D., *Wojna polsko- ruska pod flagą biało- czerwoną*. Warszawa 2002.), „Twórczość" 2003, nr 2/3, s. 220-223.

Nowacki Dariusz (rec.), *Święci ziemi gorlickiej*, (Stasiuk A., *Opowieści galicyjskie*, Kraków 1995.), „Twórczość" 1996, nr 4, s. 136-137.

Nowacki Dariusz (rec.), *Ucho przechadzające się gościńcem*, (Pilch J., *Miasto utrapienia*, Warszawa 2004.), „Nowe Książki" 2004, nr 2, s. 7-8.

Nowosielski Kazimierz (rec.), *Przed i za horyzontem*, (Myśliwski W., *Widnokrąg*, Warszawa 1996.), „Nowe Książki" 1997, nr 1, s. 9-10.

Nyczek Tadeusz (rec.), *Jakie picie takie życie*, (Pilch J., *Pod Mocnym Aniołem*, Kraków 2000.) „Polityka" 2000, nr 48, s. 51.

Nyczek Tadeusz (rec.), *Odpowiedź A*, (Masłowska D., *Wojna polsko – ruska pod flaga biało – czerwoną*, Warszawa 2002.), „Gazeta Wyborcza" 2003, nr 13, s. 24.

Nyczek Tadeusz, *Z chirurgiczna precyzją*, „Polityka" 1999, nr 42, s. 50-52.

Nyczek Tadeusz, *Z chirurgiczną precyzją*, „Polityka" 1999, nr 42, s. 50-52.

Olszewski Michał, *Specjalista od cięć*, „Tygodnik Powszechny" 2008, nr 51/52, s. 39-41.

Orski Mieczysław (rec.), *Męczarnie wychowanka* K., (Kuczok W., *Gnój*, Warszawa 2003.), „Nowe Książki" 2003, nr 9, s. 70.

Orski Mieczysław (rec.), *Patologiczny nadmiar bytu*, (Kuczok W., *Widmokrąg*, Warszawa 2004.), „Odra" 2005, nr 4, s. 107-108.

Orski Mieczysław (rec.), *Spowiedź dziecięcia PRL* – u, (Myśliwski W., *Traktat o łuskaniu fasoli*, Kraków 2006.), „Nowe Książki" 2006, nr 7, s. 66-67.

Orski Mieczysław (rec.), *Ut pictura poesis*, (Stasiuk A., *Dukla*, Czarne 1997.), „Odra" 1998, nr 6, s. 116-117.

Ostaszewski Robert (rec.), *260 stabilizujących stron*, (Pilch J., *Pod Mocnym Aniołem*, Kraków 2000.), „Dekada Literacka" 2000, nr 12, s. 14.

Ostaszewski Robert (rec.), *Specjalność: rozpad*, (Stasiuk A., *Jadąc do Babadag*, Wołowiec 2004.), „Książki w tygodniku" 2004, nr 29, s. 19

Ostaszewski Robert (rec.), *Zgnojone związki*, (Kuczok W., *Gnój*, Warszawa 2003.), „Gazeta Wyborcza" 2003, nr 128, s. 10.

Pieńkosz Konstanty (rec.), *Spoza słów zużytych*, (Różewicz T., *Wyście*, Wrocław 2004.), „Nowe Książki" 2005, nr 3, s. 9.

Pietrasik Zdzisław, *Myśliwski łuska fasolę*, „Polityka" 2007, nr 41, s. 136.

Pilch Jerzy, *Monolog Silnego*, „Polityka" 2002, nr 37, s. 103.

Piwkowska Anna (rec.), *Nostalgiczne fado*, (Stasiuk A., *Fado*, Wołowiec 2006.), „Nowe Książki" 2006, nr 12, s. 11.

Pochłódka Anna (rec.), *Nike, która się waha i rękami poobcinanymi do ciebie macha*, (Masłowska D., *Paw Królowej*, Warszawa 2005.), „Dekada Literacka" 2006, nr 4, s. 70-73.

Polak Cezary, *Literatura na sto tysięcy*, „Gazeta Wyborcza" 2002, nr 208, s. 6.

Poprawa Adam (rec.), *Baśń o egzystencji*, (Rymkiewicz J. M., *Znak niejasny, baśń półżywa*, Warszawa 1999.), „Nowe Książki" 1999, nr 4, s. 14-15.

Poprawa Adam (rec.), Kwestia formy, (Barańczak S., Chirurgiczna precyzja, Kraków 1998.), „Odra" 1998, nr 12, s. 121-122.

Poprawa Adam (rec.), Romantyk czy postmodernista?, (Rymkiewicz J. M., *Do Snowia i dalej…*, Kraków 1996.), „Nowe Książki" 1996, nr 6, s. 39-40.

Poprawa Adam (rec.), *Ziewnięcie Miłosza*, (Miłosz Cz., *Antologia osobi*sta, Kraków 1998.) „Nowe Książki" 1999, nr 3, s. 50.

Poprawa Adam, *Jest Rymkiewicz, ale czym jest klasycyzm?*, „Polonistyka" 2000, nr 2, s. 79-82.

Poprawa Adam, *Proza Jarosława Marka Rymkiewicza*, „Odra" 1993, nr 4, s. 2- 6.

Przyboś Julian (rec.), *Niezwyczajny debiut*, (Myśliwski W., *Nagi sad*, Warszawa 1967.), „Życie Warszawy" 1969, nr 126, s. 3.

Ratajczak Mirosław (rec.), *Kohuoutek rozdarty*, (Pilch J., *Inne rozkosze*, Poznań 1995.) „Odra" 1996, nr 6, s. 114-115.

Rutkowska Teresa (rec.), *Pisarze idą do kina*, (Kuczok W., *To piekielne kino*, Warszawa 2006.), „Nowe Książki" 2007, nr 4, s. 49.

Saulewicz – Goć Aleksandra (rec.), *Podzwonne dla wsi?*, (Myśliwski W., *Requiem dla gospodyni*, Warszawa 2000.), „Nowe Książki" 2001, nr 4, s. 30-31.

Sawicka Marta (rec.), *Paw warszawski*, (Masłowska D., *Paw królowej*, Warszawa 2006.), „Wprost" 2005, nr 21, s. 110-111.

Sawicka Marta, *Nike z przetrąconymi skrzydłami*, „Wprost" 2005, nr 41, s. 124- 125.

Sierakowski Sławomir (rec.), *Połknąć język i puścić pawia*, (Masłowska D., Paw Królowej, Warszawa 2005.), „Polityka" 2005, nr 23, s. 78-79.

Sobolewska Justyna (rec.), *Miasteczko biało – czerwone*, (Masłowska D., *Wojna polsko – ruska pod flagą biało – czerwoną*. Warszawa 2002.), „Nowe Książki" 2002, nr 11, s. 39.

Sobolewska Justyna (rec.), *Traktat o rozpadzie*, (Stasiuk A., *Jadąc do Babadag*, Wołowiec 2004.), „Gazeta Wyborcza" 2004, nr 117, s. 14.

Sobolewski Tadeusz (rec.), *Kuczok w lustrze kina*, (Kuczok W., *To piekielne kino*, Warszawa 2006.), „Gazeta Wyborcza" 2006, nr 295, s. 15.

Sokorski Włodzimierz, *Kryteria literackie, oceny, nagrody*, „Życie literackie" 1976, nr 23, s. 12.

Sowińska Renata (rec.), *„Obmapowanie" Europy Środkowej*, (Andruchowicz J., Stasiuk A., *Moje Europa. Dwa eseje o Europie zwanej Środkową*. Wołowiec 2000.) „Twórczość" 2001, nr 3, s. 113-116.

Sulikowski Andrzej, *Nike bez piór*, „Więź" 2001, nr 11, s. 7-10.

Szaruga Leszek (rec.), *„Czarna zmora istnienia"*, (Rymkiewicz J. M., *Zachód słońca w Milanówku*, Warszawa 2002.), „Twórczość" 2003, nr 2/3, s. 215-218.

Szaruga Leszek (rec.), *Siła kochania*, (Barańczak S., *Chirurgiczna precyzja*, Kraków 1999.), „Dekada Literacka" 2000, nr 2/3, s. 89-91.

Szewc Piotr (biogr.), *Jarosław Marek Rymkiewicz*, „Nowe Książki" 2001, nr 8, s. 4 okł.

Szewc Piotr (biogr.), *Jerzy Pilch*, „Nowe Książki" 2004, nr 2, s. 4 okł.

Szewc Piotr (biogr.), *Joanna Olczak – Ronikier*, „Nowe Książki" 2001, nr 11, s. 4 okł.

Szewc Piotr (biogr.), *Tadeusz Różewicz*, „Nowe Książki" 1996, nr 5, s. 4 okł.

Szewc Piotr (biogr.), *Wiesław Myśliwski*, „Nowe Książki" 1997, nr 1, s. 4 okł.

Szewczyk Katarzyna (rec.), *„Wada poetów – byt z niebytem mylą". Wątpliwości ontologiczne Jarosława Marka Rymkiewicza*, (Rymkiewicz J. M., *Zachód słońca w Milanówku*, Warszawa 2002.), „Polonistyka" 2003, nr 2, s. 120-123.

Śliwiński Piotr (rec.), *Mistrz i znaki zapytania*, (Kuczok W., *Widmokrąg*, Warszawa 2004.), „Tygodnik Powszechny" 2004, nr 47, s. 5.

Śliwiński Piotr (rec.), *Normalni, wydrążeni, źli*, (Kuczok W., *Gnój*, Warszawa 2003.), „Książki w tygodniku" 2003, nr 32, s. 11.

Śliwiński Piotr (rec.), *Pić i być*, (Pilch J., *Monolog z lisiej jamy*, Kraków 1996.) „Nowe Książki" 1996, nr 7, s. 56.

Tomkowski Jan (rec.), *W powiecie metafizycznym*, (Rymkiewicz J. M., *Zachód słońca w Milanówku*, Warszawa 2002.), „Nowe Książki" 2003, nr 1, s. 64.

Tyszka Adam (rec.), *Nieudana książka*, (Stasiuk A., *Dojczland*, Wołowiec 2007.), „Twórczość" 2008, nr 3, s. 117-118.

Uniłowski Krzysztof (rec.), *Baju baj…*, (Pilch J., *Tysiąc spokojnych miast*, Kraków 1997.), „Kresy" 1998, nr 2, s. 189-192.

Uniłowski Krzysztof (rec.), *Jak bezpiecznie oglądać telewizję*?, (Kuczok W., *Szkieleciarki*, Kraków 2002.) „Twórczość" 2002, nr 11/12, s. 193-196.

Uniłowski Krzysztof (rec.), *Jeszcze więcej przyjemności*, (Kuczok W., *Widmokrąg*, Warszawa 2004.), „Dekada Literacka" 2004, nr 4, s. 80-84.

Wiśniewska Aleksandra, *Odźwierny dobrej śmierci w „Szkieleciarkach Wojciech Kuczoka*, „Twórczość" 2004, nr 12, s. 98-107.

Wiśniewski Radosław (rec.), *Pochód kotów w Milanówku*, (Rymkiewicz J. M., *Zachód słońca w Milanówku*, Warszawa 2002.), „Dekada Literacka" 2003, nr 8/10, s. 104-106.

Witkowski Michał (rec.), *Gniotsja nie łamiotsja*, (Stasiuk A., *Zima*, Wołowiec 2001.), „Kresy", nr 4, s. 182-184.

Witkowski Michał (rec.), *Na co Pilchowi Pilch?*, (Pilch J., *Pod Mocnym Aniołem*, Kraków 2000.), „Kresy" 2001, nr 3, s. 172-174.

Witkowski Michał (rec.), *Pamiętnik z okresu dojrzewania*, (Kuczok W., *Opowieści słychane*, Kraków 1999.), „Kresy" 1999, nr 4, s. 194-197.

Witkowski Michał (rec.), *Psy IX?*, (Stasiuk A., *Dziewięć*, Wołowiec 1999.) „Odra" 2000, nr 1, s. 120-121.

Wojda Dorota (rec.), *Rymkiewicz encyklopedia, „Tego nie ma na świecie"?*, (Rymkiewicz J. M., *Leśmian. Encyklopedia*, Warszawa 2001.), „Dekada Literacka" 2003, nr 1/2, s. 102-107.

Zadura Bohdan (rec.), *W okrążeniu*, (Myśliwski W., *Widnokrąg*, Warszawa 1996.), „Twórczość" 1997, nr 3, s. 105-108.

Zaleski Marek (rec.), *O naszym to życiu piosenki*, (Masłowska D., *Paw Królowej*, Warszawa 2005.), „Książki w tygodniku" 2005, nr 26, s. 3.

Zawada Andrzej (biogr.), *Czesław Miłosz*, „Nowe Książki" 1997, nr 8, s. 4 okł.

Zawada Andrzej (rec.), *„Przywiązanie do proporcji i miary"* (Miłosz Cz., *Abecadła Miłosza,* Kraków 1997 oraz *Życie na wyspach*, Kraków 1997.), „Nowe Książki" 1997, nr 8, s. 10-11.

Zawada Andrzej (rec.), *Droga, biografia, teologia*, (Miłosz Cz., *Piesek przydrożny*, Kraków 1997.), „Odra" 1998, nr 3, s. 116-117.

Zawada Andrzej (rec.), *Fragment czyli całość*, (Różewicz T., *Zawsze fragment*, Wrocław 1996.), „Nowe Książki" 1996, nr 5, s. 7.

Zawada Andrzej (rec.), *Szara strefa poezji*, (Różewicz T., *Szara strefa*, Wrocław 2002.), „Nowe Książki" 2003, nr 4, s. 34-35.

Zaworska Helena (rec.), *Piję więc jestem*, (Pilch J., *Pod Mocnym Aniołem*, Kraków 2000.), „Wprost" 2000, nr 41, s. 120.

Zaworska Helena (rec.), *Radość i ból wspomnień*, (Olczak – Ronikier J., *W ogrodzie pamięc*i, Kraków 2001.) „Nowe Książki" 2001, nr 11, s. 7-9.

Zaworska Helena (rec.), *Strome schody życia*, (Myśliwski W., *Widnokrąg*, Warszawa 1996.), „Odra" 1997, nr 4, s. 123-125.

Zaworska Helena (rec.), *Wiek bezdomności*, (Miłosz Cz., *Piesek przydrożny*, Kraków 1997.), „Gazeta Wyborcza" 1997, nr 213, s. 17.

Zaworska Helena, *Nike z głową Barańczaka*, „Wprost" 1999, nr 41, s. 106-107.

Zaworska Helena, *Żebraczy tren*, „Wprost" 2000, nr 41, s. 124-125.

Ziątek Zygmunt, *Przestrzeń i pamięć. Andrzej Stasiuk w poszukiwaniu nowej tożsamości*, „Kresy" 1999, nr 4, s. 143-152.

Popularization of Some Outstanding Literary Works and Personalities of Writers through Some Prestigious Awards, Taking Literary Award of Nike as Example

Summary

Since the beginning of the 20th century, the awards given to the writers were an essential element of Polish literary life. The article, through the review of the most important Polish awards (also abroad) given to the works and their authors by the critics or readers, shows the sense and role of setting of the Nike Award. Because it is a Polish prestigious award for the best book of the year, it had great meaning in popularizing the outstanding literary works and personalities of their writers. The annual awarding, which is an event on a large scale, makes being on the list of the nominated, a distinction for the author and the nominated works are on the list of books worth reading. In spite of some speculations and controversy, which arose around the Nike Award, the fact of the social discourse, which the award is the subject of, makes the award stronger not only on the Polish market of literary awards, but in the social awareness as well. Its presence in mass media : TV, press, the Internet, makes it an influence not only on the Polish literary life.

Not only the critics have the opinion-forming voice. The role of assessing and giving an importance to some literary works, as well as the prestige to some writers, has been taken by some other literary award, among which, the Nike Award, because of its media role, has become the most important.

TOM 1 STUDIA KALISKIE ISSN 2083-9243

MARIAN WALCZAK

KSIĄŻKA ELEKTRONICZNA JAKO NOWE ZJAWISKO W KULTURZE LITERACKIEJ

Wynalazek cyfrowego zapisu informacji stał się jednym z momentów przełomowych we współczesnej kulturze. Przez analogię do wynalazku druku, który stanowił granicę między erą książki rękopiśmiennej i drukowanej, wynalazek cyfrowego zapisu informacji otworzył nowy etap we współczesnej kulturze. Książka elektroniczna podobnie jak to miało miejsce w historii książki tradycyjnej przybiera różne formy i postacie. Ta nieustanna ewolucja i poszukiwanie nowych form nowoczesnej książki stanowi symbol naszych czasów; czasów, które charakteryzuje ogromna szybkość rozwoju nauki i nowoczesnych technologii. Jedno nie ulega wątpliwości: książka elektroniczna jest nowym, rewolucyjnym, zjawiskiem we współczesnej kulturze literackiej.

Rozwój technologii komputerowej, medializacja i komputeryzacja nieomal wszystkich sfer życia społecznego oraz funkcjonowanie przez nikogo niekontrolowanej sieci Internetu upowszechniły nieznane dotąd możliwości komunikacji i dystrybucji informacji. Dominacja książki drukowanej od kilku stuleci nagle została zachwiana w wyniku nasilającego się zjawiska publikowania dokumentów w postaci elektronicznej. Fakt narodzin nowej formy książki, czyli książki elektronicznej stanowi niezmiernie interesujący przedmiot badań bibliologicznych i rodzi wiele kontrowersji wśród badaczy i przeciętnych użytkowników informacji naukowych i użytkowych.

Definicja książki elektronicznej nie jest zadaniem łatwym. Termin „książka elektroniczna" wywodzi się z języka angielskiego i jest dosłownym tłumaczeniem wyrażenia „electronic book". Książka elektroniczna nazywana jest również „e-bookiem" lub „e-książką". Stosowany przedrostek „e-" jest skrótem od wyrazu „elektroniczny".

W niektórych opracowaniach definicja „e-książki" ogranicza się do uznania dokumentu do bezpośredniego przeniesienia książki drukowanej na wersję cyfrową, w innych natomiast za książki elektroniczne uważa się każde elektroniczne źródło informacji.

Popularna Wolna Encyklopedia Internetowa Wikipedia podaje następującą definicję: *„e-book (także: eBook, książka elektroniczna, e-książka lub publikacja elektro-*

niczna), to treść zapisana w formie elektronicznej, przeznaczona do odczytania za pomocą odpowiedniego oprogramowania zainstalowanego w urządzeniu komputerowym (np. komputer osobisty, specjalne urządzenie do czytania książek, telefon komórkowy czy palmtop). Publikacja elektroniczna jest niekiedy ujmowana szerzej, gdyż obejmuje materiały elektroniczne nie będące książkami, jak choćby systemy pomocy. Można jednak przyjąć, że jest ona przeniesieniem klasycznej książki czy też czasopisma do świata urządzeń komputerowych, co wyraża się choćby w nazwie"[1].

Zdaniem Małgorzaty Góralskiej książki elektroniczne to *„…tekst w postaci cyfrowej lub książki skonwertowane do takiej formy, a także cyfrowy materiał czytelniczy lub książka w formacie pliku komputerowego oraz plik elektroniczny lub słowa i ilustracje do wyświetlania na ekranie komputera, do odczytania na komputerze poprzez sieć, do oglądania na komputerze domowym, laptopie czy specjalnym urządzeniu przenośnym albo do odczytania na wszelkiego typu komputerach lub uformowane do wyświetlania na czytnikach e-booków"*[2].

Małgorzata Sopyło za książkę elektroniczną uznaje *„…treść (tekst, także hipertekst*[3]*, wzbogacony ewentualnie o statyczny bądź ruchomy obraz, dźwięk, system wyszukiwawczy i nawigacyjny) wprowadzona do pamięci komputera, zapisana w pliku o odpowiednim formacie, dystrybuowana za pomocą dysków optycznych, pamięci przenośnych (dyski twarde, pamięć flash) lub sieci komputerowych, możliwa do odczytania za pomocą określonego oprogramowania zainstalowanego w urządzeniu komputerowym (komputer osobisty, palmtop, czytnik e-książek, nowoczesny telefon komórkowy) i nawiązująca do tradycyjnego rozumienia książki"*[4]

Książki elektroniczne występują w różnych postaciach. Jedna to książki wirtualne, zamieszczone w Internecie (publikacje Online), druga to publikacje zapisane na płytach CD-ROM, DVD-ROM, kartach pamięci, zapisane w różnych formatach, które można odczytać na komputerze lub przenośnym urządzeniu, jak palmtop, smartfon czy specjalny czytnik e-książek (publikacje Offline). Popularną formą książki elektronicznej, wydawanej najczęściej w postaci Ofline jest książka multimedialna. Termin multimedia wywodzi się od pojęć: „multi" – (z łac. „multus"), stanowiącego pierwszy człon wyrazów złożonych wskazujący na dużą ilość tego, co wyraża drugi człon złożenia i „media" rozumianego tutaj jako środek, za pomocą którego informacja jest przekazywana użytkownikowi, np. grafika, tekst lub dźwięk[5]. Według Beaty Taraszkiewicz za multimedia (książkę multimedialną) należy uznać programy komputerowe (aplikacje), zapisane na CD-ROMach lub innych nośnikach danych, które oddziałują na użytkownika wszystkimi dostępnymi środkami wyrazu takimi jak: tekst, dźwięk i grafika, nieruchome

[1] Źródło: E-book, w: *Wolna Encyklopedia Wikipedia*. Protokół dostępu:http://pl.wikipedia.org, 2010, 2 wrzesień.

[2] M. Góralska, *Książka Online*, w: Portal internetowy EBIB Protokół Dostęp: http://www.ebib.info, 2010, 10 październik.

[3] Hipertekst - system interaktywnej nawigacji między połączonym fragmentami tekstu, w którym wyróżnione słowa (hiperłącza, odnośniki) prowadzą do dalszych informacji.

[4] M. Sopyło, *Estetyka książki elektronicznej*, Gdynia 2008, s. 9.

[5] *Słownik współczesnego języka polskiego*, red.: B. Dunaj, Warszawa 1996, s. 543.

obrazy, animacje komputerowe i zdygitalizowany obraz wideo, odznaczające się wysokim stopniem interakcyjności[6].

Dynamiczny rozwój Internetu w latach dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku wpłynął znacząco na produkcję publikacji elektronicznych. Powstanie hipertekstowego języka opisu strony HTML[7] i usługi WWW[8] zmieniły dotychczasowe zasady opracowywania e-książek. Nadały one publikacjom elektronicznym nie tylko bardziej elastyczną strukturę tekstu, ale pozwoliły również na wzbogacenie materiału o elementy multimedialne. W Internecie zaczęły pojawiać się publikacje mające charakter encyklopedii, słowników i leksykonów, jak również witryny z publikacjami różnorodnych tekstów literackich. Najbardziej znaną inicjatywą tego typu było opublikowanie w Internecie dzieła przez Stephena Kinga, autora bestsellerowych horrorów. W 2000 roku King opublikował w sieci WWW powieść „Riding the Bullet". Okazało się, że w ciągu pierwszych kilku godzin tekst próbowało ściągnąć ponad dwa miliony internautów. Pierwszym autorem, który wydał własny utwór w wersji elektronicznej, był Peter James, brytyjski pisarz, który w roku 1994 opublikował horror „Host" oprócz wersji drukowanej także na dyskietkach. Pomysł ten okazał się tak dobry, że w ciągu sześciu tygodni zostało sprzedane 3 tys. egzemplarzy w wersji elektronicznej[9].

W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku w sprzedaży pojawiły się płyty DVD, które dzięki możliwości zapisu sześciokrotnie większej ilości danych, szybko zastąpiły popularne CD-ROM-y. W tym samym czasie producenci sprzętu elektronicznego zaczęli pracować nad urządzeniami, które pozwoliłyby na uniezależnienie się od komputera i czytanie e-książek w dowolnym miejscu. W ten sposób powstały czytniki książek elektronicznych nazywane również czytnikami e-booków (z ang. *e-book reader*) lub e-czytnikami. Pojawił się papier elektroniczny, czyli rodzaj cienkiego wyświetlacza, który ma dawać komfort czytania porównywalny z zadrukowaną kartką papieru, a swoimi gabarytami i elastycznością ma imitować prawdziwy papier[10].

Z każdym rokiem książki elektroniczne umacniają pozycję na rynku wydawniczym, a liczba ich użytkowników systematycznie się zwiększa. Użytkownicy odkrywają nowe możliwości i zalety, jakie stwarza korzystanie z e-booków, a także dostrzegają ich wady i pewne niedogodności

Zwolennicy cyfrowych książek wskazują szereg zalet i nowych możliwości płynących z korzystania z e-booków. Jednym z najważniejszych atutów e-książki

---

[6] B Taraszkiewicz, *Książka multimedialna w Polsce,* Warszawa 2002, s.18.

[7] HTML (Hypertext Markup Language) – hipertekstowy język znaczników służący do projektowania stron WWW. Jest to język metatekstu generującego tekst strony WWW, jej treść oraz formę, np. wielkość rodzaj czcionki, przy czym sam metatekst pozostaje dla odbiorcy strony WWW ukryty. Język HTML jest niezależny od sprzętu i oprogramowania. Źródło: *Słownik encyklopedyczny informacji, języków i systemów informacyjno- wyszukiwawczych*, oprac. B. Bojar, Warszawa 2002, s. 79.

[8] WWW (World Wide Web) – system prezentowania informacji w postaci dokumentów hipertekstowych (stron WWW) w sieci Interne; Ibidem, s. 297.

[9] K. Godlewski, *Kup e-książkę*, „Gazeta Wyborcza", Warszawa 2004, nr 256, s. 9.

[10] Ibidem.

jest jej ogólna dostępność ograniczona jedynie uwarunkowaniami technicznymi (np. dostęp do Internetu, odpowiedni sprzęt, oprogramowanie itp.). Oczywiście, nie sposób nie zauważyć ogromnych różnic w poziomie rozwoju technologicznego w poszczególnych krajach, jednak teoretycznie zasięg książki elektronicznej jest nieograniczony. Dysponując odpowiednimi środkami technicznymi, czytelnik uzyskuje możliwość korzystania ze stale rosnących, bezpłatnych bądź komercyjnych zasobów tekstów elektronicznych z całego świata, niezależnie od miejsca, w którym dokument elektroniczny został wytworzony. Publikacje elektroniczne dają możliwość jednoczesnego korzystania z tego samego dokumentu wielu użytkownikom w tym samym czasie.

Książka elektroniczna daje możliwość prezentacji cennych, unikatowych dzieł dotychczas niepublikowanych, np. starych druków, rękopisów i korzystania z nich bez obawy, iż oryginał ulegnie zniszczeniu. Zaś sam nośnik elektroniczny jest o wiele trwalszy i odporniejszy na uszkodzenia niż tradycyjna książka.

Dokumenty przekazywane drogą elektroniczną nie podlegają lub podlegają tylko w niewielkim stopniu cenzurze. Książka elektroniczna jest w wielu sytuacjach jedynym nośnikiem przekazu informacyjnego zdolnym przełamać bariery cenzury i ograniczeń ze względów politycznych, ideologicznych, religijnych, etnicznych czy społeczno-obyczajowych. Upowszechnienie książki elektronicznej rozszerza zasięg wolności słowa o nowe obszary, niedostępne dla książki tradycyjnej, prasy, radia i telewizji. Oczywiście warunkiem niezbędnym do zaistnienia takiego stanu rzeczy jest odpowiedni poziom infrastruktury informatycznej w rejonach szczególnie zapóźnionych cywilizacyjnie, a zarazem często narażonych na odgórne sterowanie informacją[11]. Należy sądzić, iż w miarę upływu czasu i stopniowego przenikania technologii na obszary najbardziej zacofane, rola książki elektronicznej w pokonywaniu różnorodnych barier i uprzedzeń będzie nieustannie rosła. Istotną właściwością publikacji elektronicznych jest szybkość i aktualność przekazu informacyjnego. Jakość funkcjonowania współczesnego społeczeństwa w znacznym stopniu uzależniona jest od natychmiastowego dostępu do aktualnej informacji. W takim kontekście książka tradycyjna nie może w pełni zaspokoić oczekiwań odbiorców. Sam proces wydawniczy wymaga określonego czasu oraz bazy technicznej i w efekcie informacja, która zostaje opublikowana, w momencie dotarcia do czytelnika jest już często nieaktualna. Książka elektroniczna pozwala na ominięcie takich ograniczeń, a całość procesu wydawniczego, dystrybucja tekstu oraz aktualizacja treści odbywają się w tempie zgodnym z szybkim zapotrzebowaniem odbiorców. W odniesieniu do tekstów literackich nie ma to aż tak fundamentalnego znaczenia, ale dla tekstów naukowych, edukacyjnych czy też informacyjnych e-booki stanowią optymalny nośnik. Dodatkową zaletą książek elektronicznych jest możliwość tworzenia dzieła, które cały czas się rozwija, jest aktualne, uzupełniane i poprawiane bez konieczności wznawiania nakładu, tak jak ma to miejsce w przypadku książek drukowanych.

[11] J. Misiak, *Dokumenty elektroniczne jako nowa forma udostępniania tekstu*. Dostęp:http://www.arkiva.pl, 2010 , 1 październik.

Niektóre e-książki posiadają połączenia do odpowiednich terminów lub stron Web, na których znaleźć można podstawowe informacje dotyczące tematu książki. Dzięki przypisom zawierającym hiperłącza e-książka może przenieść użytkownika do źródła prymarnego.

E-książka staje się wyspecjalizowanym portalem i umożliwia użytkownikom przejście do innych źródeł informacji. Poza tym system nawigacyjny i wyszukiwawczy jest nieporównywalnie bogatszy i bardziej skuteczny niż w książce drukowanej. Technologia książek cyfrowych pozwala na wyszukiwanie w tekście konkretnych słów czy fraz, robienie zakładek i zapisków na marginesach, podkreślania na kolorowo partii tekstu czy powiększania czcionki. E-booki posiadają możliwość łączenia najrozmaitszych typów mediów w jednolitej postaci elektronicznej. Mogą zawierać grafikę, dźwięki i animacje, co czyni je jeszcze bardziej atrakcyjnymi. Istotną kwestią, szczególnie w przypadku multimedialnych słowników i encyklopedii, jest fakt, że płyty lub inne nośniki danych w formacie elektronicznym zajmują dużo mniej miejsca i są lżejsze od tradycyjnych książek, a co za tym idzie - są łatwiejsze w przenoszeniu i przechowywaniu. Zawartość kilkunastu tomów można zapisać na jednej płycie.

Zalety książek elektronicznych szczególnie doceniają osoby niepełnosprawne, które dzięki nim mają ułatwiony dostęp do świata informacji. E-booki oraz przystosowane komputery zapewniają osobom posiadającym różnorodne ograniczenia oraz różnego rodzaju problemy ze zdrowiem stały dostęp do olbrzymiej liczby materiałów bez konieczności wychodzenia w domu i pomocy innych osób.

Wydawcy i czytelnicy podkreślają ekologiczny wymiar e-booków. Książki elektroniczne są programami komputerowymi, które nie mają żadnej styczności z papierem, a to oznacza brak ściętych drzew, potrzebnych do przerobienia na papier. W chwili, kiedy czytanie z ekranu komputera staje się męczące, zaleca się sięgnięcie po specjalny czytnik e-booków, który coraz lepiej imituje tradycyjną kartkę, jest przyjazny dla oczu i zapewnia komfort czytania na poziomie druku w tradycyjnej gazecie, a co najważniejsze nie wymaga dewastacji środowiska naturalnego podczas produkcji. Dodatkowo czytnik ten zużywa kilkakrotnie mniejszą ilość energii elektrycznej niż tradycyjny komputer stacjonarny.

Publikacje elektroniczne pozostawiają również otwartą furtkę dla wszystkich autorów chcących podzielić się swoją twórczością z innymi ludźmi na świecie. Dzięki ogólnodostępnej, światowej sieci komputerowej, książki elektroniczne stwarzają możliwość dotarcia do nieograniczonej liczby ludzi. Przy obecnym poziomie rozwoju technologicznego i wszechobecnej komputeryzacji czytelnicy mogą sami tworzyć cyfrowe książki, a nawet na nich zarabiać[12]. By publikować e-booki, nie potrzeba środków finansowych w takiej wysokości, jak w przypadku książek drukowanych, gdyż do ich stworzenia i opublikowania wystarczy zwykły komputer i odpowiednie oprogramowanie. Liczba wydawanych tytułów systematycznie zwiększa się w cyfrowej postaci, gdyż ukazują się zarówno nowości,

[12] A. Bartoszewska, *E-booki - wady i zalety nowoczesnych formatów publikacji.* Protokół dostępu: http://www.ithink.pl, 1kwietnia 2010, 1 październik

jak i zdygitalizowane wersje książek, które do tej pory dostępne były tylko w tradycyjnej, drukowanej formie.

Równie ważną zaletą e-booków jest ich niska cena. Do wydania e-booka potrzeba znacznie mniejszego nakładu finansowego, niż w przypadku zwykłej książki drukowanej, omija się opłaty za drukarnie, skład tekstu oraz marże za hurtownie, dzięki czemu w porównaniu z tradycyjnymi książkami, e-booki okazują się kilkakrotnie tańsze. Ponadto dzięki funkcjonującemu systemowi płatności elektronicznej czytelnik może zakupić i zapłacić za e-booka, nie wstając od klawiatury komputera.

Pomimo wszelkich starań ze strony autorów i wydawców książki elektroniczne nie są wolne od wad. Użytkownicy wskazują na pewne niedoskonałości wynikające z ich cyfrowej postaci.

Po pierwsze, aby móc korzystać z e-książek niezbędne jest posiadanie odpowiedniego urządzenia wraz z oprogramowaniem, które umożliwi odczytanie zapisanej cyfrowo treści. Najczęściej są to komputery, laptopy, palmtopy, telefony komórkowe (smartphone) lub specjalne czytniki e-książek. Równie ważny jest dostęp do sieci Internet, ponieważ zdecydowana większość e-książek na świecie udostępniana i dystrybuowana jest za jego pośrednictwem. Spełnienie obu wymienionych wymagań wiążą się z koniecznością poniesienia pewnych kosztów. Dostęp do sieci Internet nie jest już trudny, ale zakup urządzeń do odczytu e-książek, może stanowić dla wielu osób barierę nie do pokonania.

Niekontrolowany obieg tekstów, z jakim mamy do czynienia w przypadku e-booków, niesie ze sobą także negatywne następstwa. Książka elektroniczna może być środkiem rozpowszechniania treści szkodliwych społecznie i obyczajowo.

Ogólna dostępność i szybkość rozpowszechniania książki elektronicznej powoduje nie tylko jej otwartość na treści społecznie szkodliwe, lecz także ułatwia bezkarne łamanie praw autorskich bądź kradzież tekstów objętych ochroną prawną, umieszczanych na witrynach portali wydawniczych i księgarskich[13]. Innym aspektem praw autorskich, szczególnie ważnym dla materiałów dydaktycznych, jest pozyskanie zgody na dygitalizację od autorów. Problem polega na tym, że wydawcy podręczników współpracują z setkami współautorów, którzy sprzedali swoje prawa autorskie dla wersji drukowanej, a nie elektronicznej. Na szczęście obecnie wielu wydawców zawiera umowy na jednoczesne wydanie dokumentu zarówno w wersji tradycyjnej, jak i elektronicznej[14].

Przeciwnicy publikacji elektronicznych, zarzucają im brak kompatybilności, czyli możliwości swobodnego przenoszenia i korzystania z nich w dowolnej sytuacji i w dowolnym miejscu. Jednak producenci oprogramowania i urządzeń elektronicznych wyszli naprzeciw oczekiwaniom nowej generacji czytelników, tworząc czytnik e-książek. Czytnik umożliwia nie tylko czytanie e-booków czy e-gazet, ale wszelkiego rodzaju plików tekstowych i graficznych, w tym popu-

[13] J. Misiak, *Dokumenty elektroniczne jako nowa forma udostępniania tekstu*. Protokół dostępu: http://www.arkiva.pl, 2010. 1 październik.

[14] M. Nahotko, *Przyszłość książki w świecie cyfrowym*. Protokół dostępu: http://nahotko.webpark.pl, 2010, 1 październik.

larnych formatów: txt, doc, rtf, PDF [15]. Swoim wyglądem „e-book reader" przypomina tradycyjną książkę, z tym tylko, iż zapisane kartki zamienione zostały na wyświetlacz, z którego użytkownik może odczytywać teksty. Małe wymiary oraz wbudowane zasilanie czytnika powodują, że użytkownik może korzystać z niego w dowolnym miejscu tak jak z książki drukowanej. Jak podają producenci czytników, wbudowana pamięć urządzenia może pomieścić liczbę książek odpowiadającą zawartości średniej biblioteczki domowej. E-book reader umożliwia zgromadzenie wszystkich ulubionych książek w jednym miejscu, zapewniając do nich stały dostęp.

Do niedawna poważną wadą e-książek był brak kompatybilności formatów dla treści. Problem ten dotykał w szczególności posiadaczy czytników e-książek, ponieważ kupując urządzenie nie mieli pewności, czy poradzi sobie ono z odczytem e-booków, które często występują jeszcze w różnych formatach. Rozwiązaniem tego problemu zajmuje się utworzone Open eBook Forum[16], poprzez przygotowanie zestawu wspólnie przestrzeganych specyfikacji technicznych, co zapewni, że każda e-książka może być odczytana przy pomocy dowolnego czytnika.

Zwolennicy książki tradycyjnej zarzucają e-bookom to, że ich forma jest okrojona w zasadzie jedynie do tekstu jako nośnika informacji i pozbawiona jest wszystkich nieodłącznych atrybutów cechujących książkę tradycyjną. Elektronicznie zapisany tekst oderwany od książki pozbawia odbiorcę możliwości obcowania z wytworem kultury posiadającym formę i kształt, często będącym także dziełem sztuki wydawniczej. W odpowiedzi na ten zarzut wydawcy e-booków proponują korzystanie z usługi zwanej Print on Demand (z ang. druk na żądanie). Print on Demand to system produkcji, w którym cały potrzebny nakład jest drukowany dokładnie wtedy, kiedy pojawia się zapotrzebowanie na daną książkę. Przy niskich nakładach druku offsetowego z góry założono, że nawet przy 30 egzemplarzach część nakładu produkowana jest na skład. Druk na żądanie pozwala uniknąć zbędnego magazynowania książek i stosowany jest nawet przy zamówieniach pojedynczych egzemplarzy danego tytułu[17]. Usługa ta dotyczy przed wszystkim publikacji, które nie są już dostępne na tradycyjnym rynku księgarskim.

Książki elektroniczne i urządzenia do ich odczytu wciąż ewoluują i nie należy zakładać, że ograniczenia płynące z ich cyfrowej postaci są cechami stałymi. Wydawcy i producenci urządzeń do odczytu cyfrowych dokumentów dokładają wszelkich starań, aby uczynić e-książki bardziej dostępnymi i przyjaznymi dla przeciętnego użytkownika.

---

[15] *Wolna Encyklopedia Wikipedia.* Protokół dostępu: http://pl.wikipedia.org , 2010, 1 październik.

[16] Open eBook Forum, obecnie International Digital Publishing Forum - Międzynarodowa organizacja zrzeszająca producentów sprzętu i oprogramowania, elektronicznych wydawców, autorów, biblioteki oraz inne instytucje związane z elektronicznym edytorstwem. Rozbudowany portal organizacji, której głównym zadaniem jest ułatwienie sprzedaży oraz marketingu książki elektronicznej, jak również wypracowanie standardów dotyczących rynku i formy eBooków. Źródło: *Biblioteka w szkole*. Dostęp: http://www.bibliotekawszkole.pl, 2010, 1 październik.

[17] B. Klukowski, *Książka w świecie współczesnym*, Warszawa 2003, s. 74.

Wraz z rozwojem technologii informatycznej, mającej wyraźny wpływ także na działalność bibliotek, zmieniło się podejście do pojęcia *„zbiór biblioteczny"*. Biblioteki w powszechnym rozumieniu to instytucje, które gromadzą dokumenty, głównie w postaci książek, ale także w formie dokumentów. Zastosowanie technik elektronicznych pozwala na zamianę wymienionych dokumentów tradycyjnych w postaci analogowej na dokumenty cyfrowe i udostępnianie ich użytkownikom w postaci baz pełnotekstowych. Cały proces konwersji dokumentów wraz z ich udostępnianiem nazwany został dygitalizacją (zamiennie zwany również binaryzacją, cyfryzacją, dyskretyzacją lub kwantyzacją). Polskie wydawnictwa encyklopedyczne i słownikowe jako bezpośrednie źródło pochodzenia wyrazu „digitalizacja" podają język angielski (od ang. digitization lub digiziting), wskazując jednak przy tym na pośrednią łacińską proweniencję słowa (od. łac. digitus - palec). Terminem dygitalizacji określa się proces przetwarzania sygnałów (dźwięku, obrazu, danych) analogowych na postać cyfrową (przedstawianą w postaci ciągów zer i jedynek), który realizowany jest za pomocą przetwornika analogowo-cyfrowego[18].

Warto zauważyć, że w wielu źródłach stosowana jest pisownia „digitalizacja" jako spolszczony wariant angielskiego terminu *digilization*. Sięganie do terminów obcojęzycznych nie jest zabiegiem nieuprawnionym, zwłaszcza, gdy racją użycia wyrazu obcego jest potrzeba wyrażenia pewnej treści myślowej, nie dającej zamknąć się w żadnym wyrazie rodzimym.

Wyczerpującą definicję dla pełnotekstowych baz danych podaje Mirosława Mocydlarz w publikacji elektronicznej *„Udostępnianie informacji naukowej na nośnikach elektronicznych"*, w której mianem baz pełnotekstowych określa *„…kolekcje pełnych tekstów dokumentów, czasopism, książek zgromadzonych w pojedynczy, przeszukiwalny pakiet. Dokumenty są powiązane ze sobą, a baza danych zbudowana jest z mniejszych jednostek zwanych rekordami (rekord może być podzielony na mniejsze fragmenty zwane polami, które definiują specyficzny typ danych, wspólny dla kilku lub wielu rekordów w bazie danych). W tekstowych bazach danych rekordem może być cały dokument, jego część, pojedyncza strona lub część strony. Przeszukując bazę w rezultacie można otrzymać jeden lub więcej rekordów, które zawierają informację spełniającą postawione zapytanie. W pełnotekstowych bazach danych istnieje możliwość przeszukiwania za pomocą systemu opartego o przeszukiwanie słów kluczowych lub o pełnotekstowy system przeszukiwania, który indeksuje każde słowo występujące w dokumencie z wyjątkiem słów ignorowanych (nie są wykorzystywane do przeszukiwania). Przykładami takich słów mogą być w języku polskim oni, o, z, i, w, dla, itd"*[19].

Pierwsze próby konwersji cyfrowej przeprowadzone zostały w Stanach Zjednoczonych jeszcze w latach siedemdziesiątych XX w. pod nazwą *„Projekt Gutenberg"*. Wymiernym efektem podjętych wówczas prac było przeniesienie do postaci cyfrowej najwybitniejszych dzieł literatury światowej w sieci Internet.

[18] *Wielki słownik wyrazów obcych PWN*, red. M. Bańko, Warszawa 2003, s. 278.

[19] M. Mocydlarz, *Udostępnianie informacji naukowej na nośnikach elektronicznych*. Dostęp: http://www.pfsl.poznan.pl, 2010, 1 październik.

Dygitalizacja jako metoda upowszechniania dzieł literackich i niebeletrystycznych zainteresowała liczne organizacje, a w wielu bibliotekach narodowych (Francja, Niemcy, Holandia) stała się impulsem do uruchamiania kompleksowych programów dygitalizacji zbiorów. Obok dokonań krajowych zaczęły powstawać liczne międzynarodowe projekty współpracy. Jednym z najważniejszych w tym zakresie był program UNESCO „*Pamięć Świata"*, w ramach którego na format cyfrowy przeniesione zostały najcenniejsze dzieła dokumentujące rozwój cywilizacji.

Możliwość uczestnictwa (od 1999 r.) w programie „*Pamięć Świata*" stworzyła również dla polskich bibliotek szansę na włączenie się w nurt tego typu działalności. Niestety, znaczne nakłady finansowe, związane z koniecznością zakupu odpowiednich urządzeń do dygitalizacji, nie pozwoliły większości polskich bibliotek na systematyczne uruchomienie procesów dygitalizacji.

Przyspieszenie procesu dygitalizacji w Polsce obserwuje się w początkach XXI wieku. Wydaje się, że na przyspieszenie prac dygitalizacyjnych wpłynęły malejące ceny sprzętu komputerowego i skanującego oraz dotacje przyznawane bibliotekom w ramach programów operacyjnych i funduszy unijnych[20].

Na decyzję o uruchomieniu procesu dygitalizacji pośrednio wpływ wywarła także szeroka popularyzacja oprogramowania *„dLibra"*[21] oraz pierwsze satysfakcjonujące efekty prac dygitalizacyjnych zaprezentowane z jego użyciem. Aspiracje włączenia się do krajowych działań w tym zakresie oraz chęć uczestnictwa we współtworzeniu polskich zasobów cyfrowych zmobilizowały część bibliotek do tworzenia konsorcjów i uruchamiania wspólnych przedsięwzięć[22].

W większości bibliotek pierwszeństwo dygitalizacji przyznaje się cymeliom, czyli zbiorom najcenniejszym, znajdującym się pod szczególną ochroną. Są to rękopisy, inkunabuły i starodruki lub egzemplarze charakteryzujące się szczególnymi, unikalnymi cechami.

Odrębną kategorię zbiorów przeznaczonych do dygitalizacji stanowią dzieła powszechnie uznane za klasykę literatury polskiej lub światowej w polskim przekładzie. Koncepcja ta w szczególności dotyczy zbiorów bibliotek publicznych.

Niektóre z bibliotek decydują się na cyfryzację wydawnictw współczesnych. Pod pojęciem zasobu współczesnego kryją się zarówno publikacje beletrystyczne będące domeną bibliotek publicznych, jak i publikacje naukowe.

---

[20] M. Kowalska, *Dygitalizacja zbiorów w bibliotekach polskich – próba oceny doświadczeń krajowych*. Dostęp: http:// www.ebib.info. 2010, 1 X.

[21] dLibra (Digital Library Framework) to pierwsza polska inicjatywa służąca budowie bibliotek cyfrowych. dLibra rozwijana jest przez Poznańskie Centrum Superkomputerowo-Sieciowe od 1999 roku. Celem projektu jest stworzenie środowiska biblioteki cyfrowej nowej generacji, umożliwiającej zarządzanie, przetwarzanie, przeszukiwanie i dostarczanie dokumentów w formie elektronicznej. System stanowi bazę dla budowy sieci polskich, regionalnych instytucjonalnych bibliotek cyfrowych uruchamianych w sieci PIONIER. Źródło: *Wolna Encyklopedia Wikipedia*. Dostęp: http://pl.wikipedia.org, 2010, 3 X.

[22] Źródło: Libra, w: *Wolna Encyklopedia Wikipedia*, Dostęp: http://pl.wikipedia.org, 2010, 1 październik.

Odrębnym, ale ważnym problemem jest ochrona praw autorskich dokumentów elektronicznych. Traktatem, który stanowi podstawę obecnego międzynarodowego prawa autorskiego, jest *„Konwencja berneńska o ochronie dzieł literackich i artystycznych"* (Berne Convention for the Protection of Literały and Artistic Works, 1886 r., wielokrotnie nowelizowana), na mocy której ochronie podlegają wszelkie utwory literackie, naukowe i artystyczne, bez względu na sposób lub formę ich wyrażenia, a ochrona praw autorskich jest automatyczna, to znaczy nie jest wymagana żadna rejestracja ani umieszczanie noty o prawach autorskich czy też oznaczanie utworów symbolem © (copyright), a czas ochrony obejmuje życie autora i 50 lat po jego śmierci[23].

Swoistym uzupełnieniem konwencji jest *„Traktat o prawach autorskich WIPO"* (WIPO Copyright Treaty, 1996), który stanowi, iż ochronie podlegają utwory dotychczas objęte ochroną, jak i programy komputerowe oraz zbiory danych (bazy danych), mające charakter wytworu intelektualnego. Przedmiotem *„Traktatu o prawach autorskich"* są zarówno utwory dotychczas objęte ochroną, jak i programy komputerowe i bazy danych, mające charakter wytworu intelektualnego. Traktat stwierdza, że prawo do reprodukcji, mające swoje zastosowanie dotąd wyłącznie w odniesieniu do dzieł analogowych, dotyczy także nośników i zasobów cyfrowych. Dokument ten reguluje także kwestie publicznego udostępniania oryginału i rozpowszechniania zwielokrotnionych egzemplarzy utworów drogą sprzedaży lub innej formy przeniesienia własności, pozostawiając wyłączność w tym zakresie autorom utworów literackich i artystycznych[24].

W roku 2001 Komisja Europejska wydała dyrektywę dotycząca harmonizacji niektórych aspektów prawa autorskiego i praw pokrewnych w społeczeństwie informacyjnym (Directive 2001/29/EC of the European Parliament and the Council of 22 May 2001 on the harmonisation of certain aspects of copyright and related rights in the information society, 2001), na mocy której ochroną objęte są wszelkie akty bezpośredniego lub pośredniego zwielokrotnienia (reprodukcji) w jakikolwiek sposób i w jakiejkolwiek formie; zakresem tym nie są objęte jedynie *„tymczasowe akty zwielokrotniania"*. Pewne odstępstwa od praw przysługują tylko instytucjom non-profit, czyli bibliotekom, instytucjom oświatowym, muzeom oraz archiwom.

Nie należy niepokoić się przyszłością zbiorów drukowanych. Biblioteki tradycyjne, które przechodzić będą kolejne etapy transformacji w kierunku bibliotek cyfrowych, nigdy nie oderwą się od swych analogowych korzeni. Natomiast biblioteką cyfrową sensu stricte może stać się nowo tworzona biblioteka, w której na samym początku zrezygnuje się z utworzenia katalogu kartkowego i w której dokumenty analogowe będą się pojawiać na krótko, wyłącznie w celu dokonania dygitalizacji. Biblioteka pełnotekstowa w dobie biblioteki elektronicznej to odpowiednik biblioteki klasycznej, w której można znaleźć książki elektroniczne będące przeniesieniem dzieła drukowanego na nośnik elektroniczny. Taka

[23] S. Stanisławska-Kloc, *Prawo autorskie a biblioteka cyfrowa - opinia prawna*. Protokół dostępu: http://ebib.oss.wroc.pl, 2010, 1 X.

[24] Ibidem.

wersja dzieła będzie więc zawierać znamiona swego pierwowzoru. Niewątpliwą zaletą istnienia biblioteki pełnotekstowej jest możliwość korzystania z bazy przez wielu użytkowników w tym samym czasie. W takiej bazie każdy dokument może być generowany nieograniczoną liczbę razy przez system elektroniczny. Dzięki temu dokument jest zawsze dostępny w bibliotece, co jest konieczne wobec wysokich oczekiwań i wymagań stawianych przez użytkowników, dla których informacja zawarta w bibliograficznych bazach danych może być niewystarczająca i jedynie traktowana jako pewnego rodzaju drogowskaz do informacji źródłowej, czyli pełnego tekstu artykułu opisanego i streszczonego w rekordzie bazy bibliograficznej[25].

Książka elektroniczna znalazła się w różnych inicjatywach światowych i krajowych. Odzwierciedliła się przede wszystkim w procesie tworzenia bibliotek cyfrowych. Takich inicjatyw jest już sporo.

Jest to przede wszystkim Biblioteka Europejska (ang. The European Library), czyli biblioteka cyfrowa oferująca na swojej stronie internetowej dostęp do zbiorów 48 bibliotek narodowych Europy w 32 językach. Umożliwia zintegrowane przeszukiwanie zarówno katalogów bibliotecznych, jak i kolekcji zawierających zbiory w postaci cyfrowej (książki, plakaty, mapy, nagrania dźwiękowe, filmy wideo, itp.). Biblioteka Europejska powstała w latach 2001-2004 w wyniku współpracy dziewięciu bibliotek narodowych: Finlandii, Francji, Niemiec, Włoch, Holandii, Portugalii, Słowenii, Szwajcarii oraz Wielkiej Brytanii. Książnica ta jest budowana ze środków finansowych V Programu Ramowego Komisji Europejskiej[26]. W 2005 roku do Biblioteki Europejskiej włączono zbiory Bibliotek Narodowych 10 nowych krajów członkowskich Unii Europejskiej, w tym i Polski.

Celem Biblioteki Europejskiej jest prezentacja bogactwa i różnorodności europejskiego dziedzictwa kulturowego i ułatwienie dostępu do zasobów bibliotek narodowych różnych krajów.

World eBook Library jest największym na świecie stowarzyszeniem zajmującym się książkami elektronicznymi. Celem założonego w 1996 roku World eBook Library są wszelkie działania na rzecz zachowania i rozpowszechniania dzieł klasyki literatury, serii, bibliografii, słowników, encyklopedii i innych prac w wielu językach i krajach na całym świecie[27].

Na wirtualnych półkach World eBook Library znajduje się ponad 500 tysięcy e-książek w 100 różnych językach, m.in.: japońskim, mandaryńskim, kantońskim, francuskim, hiszpańskim, rosyjskim, włoskim, niemieckm, itd. W cyfrowej Bibliotece czytelnicy znajdą dzieła największych autorów.

Prywatna firma Google Inc. w grudniu 2004 r. ogłosiła rozpoczęcie prac nad ogromnym, mającym trwać 10 lat projektem, którego celem jest udostępnienie do 2015 rok w Internecie wielkiej cyfrowej biblioteki opartej na zasobach pięciu znaczących bibliotek: Uniwersytetu Michigan, Stanforda, Harvardu, brytyjskiego

[25] M. Mocydlarz, *Udostępnianie informacji naukowej na nośnikach elektronicznych*. Dostęp: http://www.pfsl.poznan.pl 2010, 1 X.

[26] *Wolna Encyklopedia Wikipedia*. Dostęp: http://pl.wikipedia.org, 2010, 1 październik.

[27] *World eBook Library*.D Dostęp: http://worldpubliclibrary, 2010, 1 X.

Oxfordu i Nowojorskiej Biblioteki Publicznej. Ambitny pomysł Google zakłada zeskanowanie 15 milionów książek i udostępnienie ich w formie Online.

Zdygitalizowane książki mają zostać umieszczone w katalogu wyszukiwarki Google. Dostępne będą również streszczenia i bibliografie, a w przypadku książek, które nie są już chronione prawem autorskim, pełne teksty. Zeskanowane strony nie będą zawierały reklam.

Choć pomysł Google wydaje się doskonałą koncepcją tworzenia biblioteki cyfrowej, to wzbudza on liczne kontrowersje. Stowarzyszenie Amerykańskich Wydawnictw Uniwersyteckich (American Association of University Presses), czerpiące profity finansowe z działalności wydawniczej i sprzedaży praw autorskich, krytykuje plany nieodpłatnego udostępniania zawartości bibliotek uniwersyteckich. Według Stowarzyszenia skutkiem tej inicjatywy będzie spadek popytu na publikacje naukowe i łamanie prawa autorskiego.

Projekt Gutenberg jest pierwszym zbiorem wolnych książek elektronicznych. Jego początek datuje się na rok 1971, kiedy to Michael Hart, dwudziestoczteroletni student Uniwersytetu Illinois, korzystając z uczelnianego terminalu, rozesłał do dwudziestu trzech amerykańskich ośrodków akademickich tekst Deklaracji Niepodległości. Prawdopodobnie wtedy po raz pierwszy wykorzystano komputer do pisania, magazynowania i powielenia tekstu. M. Hart postanowił rozwinąć swój pomysł i stworzyć nieograniczoną żadnym prawem dostępu Wirtualną Bibliotekę z wieloma tysiącami tekstów. Idea tego zamierzenia opierała się na zgromadzeniu jak największej liczby tekstów, przetworzeniu ich w postać elektroniczną i upublicznieniu ich wszystkim zainteresowanym za pośrednictwem sieci [28].

Projekt The Online Books Oage od 1993 roku jest stroną internetową, która ułatwia dostęp do bogatego zbioru książek elektronicznych. Jej celem jest również zachęcanie do publikowania i udostępniania takich książek w Internecie. Osobą odpowiedzialną za treść witryny jest jej założyciel i obecny redaktor John Mark Ockerbloom, pracownik naukowy Uniwersytetu w Pensylwanii.

Użytkownicy The Online Books Page mają do dyspozycji indeks z tysiącami książek Online udostępnianymi do swobodnego odczytu w Internecie[29].

Wzorem innych bibliotek na świecie Biblioteka Narodowa Rzeczypospolitej w 2002 r. przystąpiła do dygitalizacji zbiorów w celu ich ochrony i jednocześnie zapewnienia do nich powszechnego dostępu. Z myślą o wszystkich użytkownikach bibliotek i Internetu 11 października 2006 r. Biblioteka Narodowa uruchomiła cyfrową *Bibliotekę Narodową Polona* (cBN Polona). Prezentuje ona w postaci elektronicznej bogactwo zbiorów narodowych, czyli najważniejsze wydania tekstów literackich i naukowych, dokumentów historycznych, czasopisma, grafikę, fotografię, nuty oraz mapy, a tym samym wirtualnie otwiera magazyny i skarbce

[28] *Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej, Uniwersytet Jagielloński*. Dostęp: http://www.wzks.uj.edu.pl, 2010, 1 X.

[29] *The Online Books Page*. Dostęp: http://onlinebooks.library.upenn.edu, 2010, 1 X

gromadzące dziedzictwo kulturalne Polski, dokumentujące jej wielowiekowe tradycje i dokonania[30].

Na mocy porozumienia podpisanego z Biblioteką Uniwersytecką w Warszawie w styczniu 2003 r. tworzona jest Cyfrowa Kolekcja Czasopism Polskich, powstająca ze zdygitalizowanych w pracowniach BUW mikrofilmów polskich czasopism XIX wieku ze zbiorów w Narodowej Książnicy. Istota projektu polega na dygitalizacji kopii mikrofilmowych, a nie oryginałów czasopism.

Polska Biblioteka Internetowa uruchomiona została 1 grudnia 2002 roku. Zasadniczym celem, dla którego została powołana, jest wyrównywanie szans dostępu do różnorodnych publikacji wydanych dotychczas w języku polskim osobom pochodzącym z małych miast, wsi czy innych regionów oddalonych od ośrodków akademickich i kulturalnych, gdzie komputer z łączem do Internetu może być jedyną szansą kontaktu ze zdobyczami literatury i kultury. Polska Biblioteka Internetowa jest jednym z filarów Programu Powszechnej Edukacji Informatycznej, który zakłada zwiększenie kreatywności uczniów oraz mobilizację do samokształcenia i samodzielnego korzystania ze źródeł we wszystkich grupach wiekowych. Istotnym aspektem działania PBI jest także gromadzenie i przetwarzanie w odpowiednie formy użytkowe publikacji dla osób niewidomych przy wykorzystaniu już istniejących stanowisk komputerowych w bibliotekach akademickich oraz założeniu konsekwentnego rozbudowywania ich sieci w całym kraju[31].

Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa jest wspólną inicjatywą poznańskiego środowiska akademickiego. Uczestnikami projektu są biblioteki naukowe i publiczne Poznania. Naczelnym założeniem Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej jest stworzenie dostępu poprzez Internet do czterech typów zasobów: zasób edukacyjny (skrypty, podręczniki i monografie naukowe); zasób dziedzictwa kulturowego (wybrane zabytki piśmiennictwa znajdujące się w bibliotekach poznańskich); regionalia (piśmiennictwo dotyczące Poznania i Wielkopolski); muzykalia (nuty i piśmiennictwo związane z muzyką).

Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa jest projektem realizowanym przez instytucje współpracujące w ramach Konsorcjum Bibliotek Naukowych Regionu Kujawsko-Pomorskiego[32].

Stworzenie *Biblioteki Cyfrowej Uniwersytetu Wrocławskiego* jest inicjatywą podjętą przez Bibliotekę Uniwersytecką we Wrocławiu, zmierzającą do zachowania i popularyzacji bogatych zasobów dziedzictwa kulturowego zawartego w jej zbiorach. Umożliwia ona dostęp do cyfrowych kopii najcenniejszych zabytków kultury piśmienniczej, kolekcji dzieł sztuki oraz materiałów regionalnych.
Kolekcje Biblioteki Cyfrowej obejmują zdygitalizowane zbiory, które ze względu na ich wartość historyczną, treść, format i zakres terytorialny stanowią dziedzictwo kultury europejskiej lub regionalnej. Oryginały poddane procesowi dygitalizacji obejmują następujące formaty: książki (w tym stare druki), czasopisma,

[30] *Biblioteka Narodowa*. Dostęp: http://www.bn.org.pl, 2010, 1 X.
[31] *Polska Biblioteka Internetowa.* Dostęp: http://www.pbi.edu.pl, 2010, 1 X.
[32] Źródło: *Kujawsko Pomorska Biblioteka Cyfrowa*. Dostęp:http://kpbc.umk.pl, 2010, 1 X.

rękopisy, fotografie, nuty, mapy, karty pocztowe, grafiki. Uwzględniają one także materiały edukacyjne, wystawy i inne. Zakres terytorialny kolekcji *„dziedzictwo kulturowe"* dotyczy obszaru niemal całej Europy, a *„regionalia"* obejmują cały Śląsk i Łużyce, ze szczególnym uwzględnieniem Dolnego Śląska i Wrocławia[33].

Małopolska Biblioteka Cyfrowa powstała dzięki współpracy Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego i Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie oraz dzięki dużemu zaangażowaniu i wsparciu innych podmiotów: bibliotek, instytucji kultury, organizacji pozarządowych, podmiotów komercyjnych, wydawców i samych twórców. Z założenia stanowi ona integralną część Wrót Małopolski – portalu Województwa Małopolskiego[34].

Zielonogórska Biblioteka Cyfrowa umożliwia szeroki, zdalny, dostęp do źródeł wiedzy, zasobów edukacyjnych, cyfrowych kopii najcenniejszych zabytków kultury piśmienniczej, kolekcji dzieł sztuki oraz materiałów regionalnych. Celem biblioteki wirtualnej jest jej powszechność i dostępność. Biblioteka realizuje idee programów europejskich, włączając się w propagowanie budowy społeczeństwa wiedzy. Służy naukowcom, studentom, uczniom oraz tym wszystkim, którzy zainteresowani są wiedzą, nauką, sztuką i kulturą. Zielonogórska Biblioteka Cyfrowa należy do tej grupy książnic akademickich, które wyróżnia połączenie idei biblioteki edukacyjnej z biblioteką dziedzictwa kulturowego oraz biblioteką regionalną. Pomysłodawcą, koordynatorem i liderem projektu jest Uniwersytet Zielonogórski. Bibliotekę Cyfrową tworzą obecnie: Biblioteka Uniwersytetu Zielonogórskiego, Biblioteka Sztuki, Instytut Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Zielonej Górze. Planowana jest również współpraca z kolejnymi instytucjami naukowymi, kulturalnymi i oświatowymi z miasta i regionu[35].

Akademicka Biblioteka Cyfrowa im. St. Staszica w Krakowie udostępnia w sieci Internet elektroniczne wersje materiałów bibliotecznych wspomagających proces dydaktyczny oraz badania naukowe, prowadzone w jednostkach badawczych Krakowa, a także dokumenty stanowiące zasób dziedzictwa kulturowego, a więc wybrane zabytki piśmiennictwa, znajdujące się w bibliotekach krakowskich. Obecnie w przedsięwzięciu udział biorą Biblioteki Głównej Akademii Górniczo-Hutniczej i Biblioteki Głównej Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie. Przewiduje się włączanie do projektu kolejne biblioteki. Teksty zamieszczone w Akademickiej Bibliotece Cyfrowej mogą być wykorzystywane jedynie do celów edukacyjnych i naukowo-badawczych, z wykluczeniem jakiejkolwiek działalności komercyjnej.

Prace nad koncepcją biblioteki cyfrowej rozpoczęto w Bibliotece Głównej Akademii Górniczo-Hutniczej już w roku 1998. We wstępnych założeniach określono jej zawartość, zasady doboru i metody cyfrowego opracowania materiałów, format opisu dokumentów, zasady udostępniania itp. Pomysł tworzenia

[33] Źródło: *Biblioteka Cyfrowa Uniwersytetu Wrocławskiego*. Dostęp:http://www.biblioteka-cyfrowa.pl, 2010, 1 X.

[34] Źródło: *Małopolska Biblioteka Cyfrowa*. Dostęp: http://mbc.malopolska.pl, 2010, 1 X.

[35] *Zielonogórska Biblioteka Cyfrowa*. Dostęp: http://zbc.uz.zgora.pl, 2010, 1 X.

i udostępniania w sieci elektronicznej wersji materiałów bibliotecznych zrodził się w wyniku dyskusji nad sposobem rozwiązania problemu braku w zbiorach Biblioteki odpowiedniej liczby egzemplarzy starszych, niewznawianych, a wciąż poszukiwanych skryptów uczelnianych Akademii Górniczo-Hutniczej. Po opublikowaniu Rozporządzenia Ministra Kultury i Sztuki w sprawie ustalenia wykazu bibliotek, których zbiory tworzą Narodowy Zasób Biblioteczny, programem objęto także zbiory, które mają wartość historyczną dla nauk technicznych, szczególnie dla historii górnictwa i hutnictwa (głównie starodruki, druki XIX-wieczne). Wkrótce zasoby elektroniczne poszerzono o wydawnictwa monograficzne i materiały konferencyjne. W 2004 r., w porozumieniu z Wydawnictwami Naukowo-Dydaktycznymi Akademii Górniczo-Hutniczej ustalono, że w bibliotece cyfrowej będą umieszczane elektroniczne wersje czasopism naukowych Uczelni. Równolegle podjęto działania zmierzające do ustalenia zasad udostępniania w sieci rozpraw doktorskich bronionych w Akademii[36].

Elektroniczna Biblioteka Politechniki Łódzkiej jest pierwszą tego typu inicjatywą w regionie łódzkim. Prace nad jej budową rozpoczęto w 2005 roku. Celem tego wieloletniego projektu jest utworzenie elektronicznego zasobu roczników wybranych tytułów czasopism, tytułów skryptów, książek, zeszytów naukowych, monografii oraz rozpraw doktorskich Politechniki Łódzkiej w wyniku ich dygitalizacji i elektronicznej archiwizacji. Priorytetowymi założeniami projektowymi jest ochrona cennych zbiorów przed zniszczeniem oraz ich efektywniejsze, szersze i bezpieczniejsze udostępnianie. Projekt dygitalizacji zbiorów obejmuje gromadzenie zbiorów bibliotecznych w postaci cyfrowej oraz ich udostępnianie i zarządzanie za pomocą środowisk programowo-sprzętowych, odpowiednich systemów do budowy bibliotek cyfrowych[37].

Biblioteka internetowa z lekturami szkolnymi *„Wolne Lektury"* to projekt realizowany przez Fundację Nowoczesna Polska. Działa od 2007 roku i udostępnia w swoich zbiorach lektury szkolne, które są zalecane do użytku przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. Najważniejszą innowacją *Wolnych Lektur*, odróżniającą ten projekt od innych bibliotek internetowych, jest możliwość przeszukiwania tekstów z zastosowaniem różnych kryteriów: tradycyjnych, takich jak tytuł, autor, epoka, rodzaj, gatunek literacki, ale i niespotykanych nigdzie indziej, to jest odnoszących się do treści wielu utworów naraz, czyli motywów i tematów literackich. Takie przeszukiwanie jest możliwe dzięki specjalnemu opracowaniu tekstów lektur szkolnych, to znaczy opisaniu ich za pomocą wymienionych kryteriów. Tym właśnie *Wolne Lektury* różnią się od licznych stron z opracowaniami lektur szkolnych, gdyż dostarczają narzędzi do twórczej pracy z tekstem [38].

Biblioteka Internetowa Exlibris jest serwisem zawierającym największy zbiór literatury polskiej i obcej w formie e-booków. Serwis powstał przede wszystkim z myślą o uczniach. Aby ułatwić wyszukiwanie, dostęp do książek odbywa

[36] *Akademicka Biblioteka Cyfrowa im. St. Staszica w Krakowie*. Dostęp: http://srv10.cyf-kr.edu.pl, 2010, 1 X.
[37] *Elektroniczna Biblioteka Politechniki Łódzkiej*. Dostęp http://ebipol.p.lodz.pl, 2010, 1 X.
[38] *Wolne Lektury*. Protokół dostępu: http://www.wolnelektury.pl, 2010, 1 X.

się poprzez następujące indeksy: index pisarzy (pisarze polscy, pisarze zagraniczni, pisarze współcześni); indeks tytułowy; indeks lektur (Szkoła podstawowa, Gimnazjum, Liceum) oraz wyszukiwarkę książek[39].

ESCAPE Magazine to pierwsze w Polsce wydawnictwo e-booków (pierwszy e-book ukazał się w 2002 rok). Historia wydawnictwa ma swój początek 15 marca 2001 roku, kiedy to po kilkutygodniowych wysiłkach grupy młodych ludzi ukazał się pierwszy numer magazynu elektronicznego ESCAPE. Był to darmowy magazyn elektroniczny (e-zin) traktujący o wszystkim, co związane z komputerem. Po kilku miesiącach działalności magazyn ESCAPE połączył się z e-zinem CUBE, który obejmował tematyką te same zagadnienia co ESCAPE. Współpraca układała się znakomicie, a magazyn po zmianie nazwy na „ESCAPE Magazine" stał się jednym z największych magazynów elektronicznych w Polsce. Wkrótce powstały także inne magazyny pod marką ESCAPE (Escape Network, Escape Computer, Escape Outside, Escape Games). Kolejnym etapem w działalności wydawnictwa były książki elektroniczne oraz publikacje na CD-ROM-ach. Tym samym ESCAPE Magazine stało się profesjonalnym wydawnictwem[40].

Oferta ESCAPE Magazine kierowana jest do ludzi kreatywnych. Obok e-książek na temat etycznego biznesu, można znaleźć poezję, prozę, e-booki z bajkami dla najmłodszych czy eseje pisane przez studentów tylko i wyłącznie na potrzeby serwisu. Całość oferty podzielona została na 21 działów tematycznych, obejmujących m.in. Bajki, Biznes, Dla rodziców, Erotyka, Eseje, Hobby, Internet, Języki obce, Komiksy, Komputer, Matematyka, Nieruchomości itd. Procedura zakupu e-booka została uproszczona do minimum. Wystarczy wybrać e-booka, a następnie złożyć wirtualne „zamówienie". Następnie dokonuje się wpłaty należnej kwoty na konto wydawnictwa i otrzymuje się drogą elektroniczną wiadomość zwrotną z odnośnikiem do witryny internetowej, z której należy pobrać zakupionego e-booka. ESCAPE Magazine wydaje także darmową, elektroniczną gazetę dla intelektualistów *„Apeiron Magazine"*, która cieszy się ogromną popularnością wśród internautów.

Wydawnictwo *„Złote Myśli"* to jedno z dwóch największych wydawnictw elektronicznych w Polsce. Swoją działalność rozpoczęło w 2004 roku. Wydawnictwo skupia się na praktycznych poradnikach z dziedziny literatury. Oprócz książek elektronicznych *Złote Myśli* wydają też książki audio (audiobook), jednak największe przychody spółka osiąga ze sprzedaży e-booków i ich wersji drukowanych[41].

„Ebookarnia" to pierwszy w Polsce serwis, który składa się z dwu największych krajowych wydawnictw książek elektronicznych w jednym miejscu. Dotychczas w Polsce funkcjonowały serwisy proponujące *e-booki* tylko jednego wydawnictwa lub wybrane publikacje. Powstała w lipcu 2007 roku *Ebookarnia* zerwała z panującym schematem i za pośrednictwem serwisu proponuje dostęp do nieomal

[39] Źródło: *Biblioteka Internetowa Exlibris*. Protokół dostępu: http://exlibris.biblioteka.prv.pl/; 31 grudnia 2008.
[40] *ESCAPE Magazine*. Dostęp: http://www.escapemagazine.pl, 2010, 1 X.
[41] *Złote Myśli*. dostęp: http://www.zlotemysli.pl, 2010, 1 X

wszystkich książek elektronicznych, jakie ukazały się na polskim rynku (oferta w szczególności dotyczy wydawnictw Złote Myśli oraz ESCAPE Magazine)[42].

Na tle inwazji książki elektronicznej rodzi się pytanie o przyszłość książki tradycyjnej. Wraz z pojawieniem się pierwszych publikacji elektronicznych, wielu obserwatorów nowego zjawiska kulturowego zwiastowało szybkie nadejście końca ery książki drukowanej, uznając tym samym dalsze losy książek tradycyjnych za zależne od przyszłości e-książek. Wywołało to wyraźny spór o to, czy zjawisko pojawienia się nowej formy książki widzieć wyłącznie negatywnie: jako wypieranie starych mediów przez nowe czy też widzieć w rozwoju nowych mediów również korzyści dla starych.

Publicysta Łukasz Gołębiewski w eseju, prowokacyjnie zatytułowanym „Śmierć książki. No Future Book" zastanawia się nad przyszłością książki w kontekście wszechobecnej dygitalizacji treści oraz nieograniczonych możliwości Internetu. Autor pisze o śmierci książki drukowanej, zmierzchu księgarń, zmianach w języku i literaturze jako konsekwencjach zachowań ludzkich wskutek rozwoju technologicznego. Stawia zdecydowane i kontrowersyjne tezy. Gołębiewski nie wierzy, że książka, jako utrwalona myśl ludzka i wytwór kultury, może przestać istnieć, choć jest przekonany, że jej forma będzie z pewnością ewoluować, a format elektroniczny w coraz większym stopniu wypierać będzie papier:

Zmienić się może jednak jej nośnik, co – według mnie – pociągnie za sobą ogromne reperkusje kulturowe, edukacyjne i ekonomiczne. Wraz ze śmiercią książki w jej dotychczasowej, drukowanej postaci, głębokim przeobrażeniom ulegnie rynek wydawniczy i księgarski, zmieni się rola bibliotek, zmianie ulegną preferencje i kompetencje czytelnicze, zmieni się nasz sposób obcowania z kulturą, a w szczególności z tekstem, w tym także tekstem literackim[43]". Całość rozważań, Gołębiewskiego, najlepiej oddaje jeden z fragmentów eseju: „Czy można sobie dzisiaj wyobrazić świat bez książek? Moja, osadzona w dotychczasowej kulturze, wyobraźnia nie sięga aż tak daleko. Świat bez druku i bez papieru? Być może wydaje się to mało prawdopodobne. Ale czy jeszcze dwie dekady temu mogliśmy przypuszczać, że telefony komórkowe nie tylko będą w powszechnym użyciu, ale będą łączyć nas z Internetem, umożliwiać słuchanie radia, oglądanie aplikacji multimedialnych, czy odnajdywanie lokalizacji na mapie miasta? Czy mogliśmy przypuszczać, że przez telefon będziemy słuchać książek i odbierać najnowsze informacje: polityczne, gospodarcze, sportowe, czy prognozy pogody? Rewolucja technologiczna, której jesteśmy świadkami, zmienia nasz świat szybciej niż wynalazek Gutenberga. Zanim jednak tradycyjna książka stanie się antykiem, z ulic naszych miast znikną księgarnie, a następnie biblioteki, zaś podręczniki zostaną zastąpione tablicami multimedialnymi. Pierwsze zmiany dotkną, bowiem sposobów dystrybucji treści, kolejne systemu edukacji. E-learning pociągnie za sobą zmianę przyzwyczajeń związanych z przyswajaniem treści. W ślad za tym pójdzie szeroki dostęp do zasobów treściowych, prawa autorskie zostaną w znacznym stopniu uwolnione, a to będzie oznaczało zmierzch przemysłu poligraficznego i wydawniczego w jego dzisiejszym rozumieniu. Producenci papieru i urządzeń drukujących zapewne wciąż będą

[42] *Ebookarnia*. Dostęp: http://www.ebookarnia.pl, 2010, 1 X
[43] Ł. Gołębiewski, *Śmierć książki. No Future Book.* Warszawa 2008, s. 5.

trzymali się mocno, ale w miejsce księgarzy pojawią się dostawcy cyfrowych treści, oferujący w systemie bezpośredniej sprzedaży szereg usług związanych z rozrywką i edukacją. Przyszłość należeć będzie do dostawców (logistyka, bazy adresowe) i „strażników praw", czyli następców dzisiejszych wydawców. Będą to firmy dostarczające profesjonalnie zredagowane treści, w tym także literaturę, różnego rodzaju encyklopedie, słowniki, pomoce dydaktyczne itp., a może nawet i instrukcje obsługi domowego sprzętu. Koszt dostępu do treści ulegnie znacznemu obniżeniu, przede wszystkim zaś treści będzie można dowolnie kompilować, dedykować i pakować wedle upodobań indywidualnego klienta[44].

Innego zdania jest Umberto Eco, który nie obawia się zniknięcia książek drukowanych, a w nowym nośniku paradoksalnie dostrzega szansę wyzwolenia książki, pozbycia się przez nią zbędnego balastu. „Pojawienie się nowego środka przekazu nie tylko nie zabija poprzedniego, ale zawsze uwalnia go od takich czy innych serwitutów[45]". Cytując dalej za Eco: „Są dwa rodzaje książek, te, do których się zagląda, i te, które się czyta. Nie ulega wątpliwości, że nowe techniki wyeliminują wiele książek pierwszej kategorii"[46]. Zagląda się do encyklopedii, słowników, bibliografii. Te rodzaje książek mają już swoje odpowiedniki elektroniczne, choć nie jest to jeszcze mocna reprezentacja. Jednak ich liczba stale się zwiększa, co uświadamia kolejnym czytelnikom, że nie są już skazani na ciężkie i nieporęczne leksykony i słowniki drukowane. U. Eco uważa, że ludzie rozsądni nie powinni dać się wciągnąć w dyskusje o zaniku książek, bo to nie nowe media zagrażają. Druk bowiem nie zabił słowa mówionego, książka zastąpiła starca z pamięcią z epoki mówionej i wyręczyła pamięć człowieka. Tak jak fotografia i kino nie zabiły malarstwa. „Książki przedłużają nam życie[47]" powiada U. Eco, gdyż to one stały się starcami, pamiętającymi i przedłużającymi zarówno naszą lokalną, jak i powszechną historię.

Pojawienie się innych niż tradycyjna książka nośników, zawierających jednak treści książkowe, skłania niektórych do postrzegania tej sytuacji jako konkurencji, jako wzajemnego znoszenia się. Tymczasem to antagonizujące spojrzenie na sprawę wydaje się nieuzasadnione, gdyż obie formy, tradycyjna i nowoczesna, mogą jeszcze długo współistnieć i pozytywnie na siebie oddziaływać.

Jak wynika z badań przeprowadzonych w 2006 roku przez Instytut Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej, aż 69% osób stale korzystających z Internetu to jednocześnie czytelnicy książek. Internet też powoli zastępuje krytykę literacką czy telewizyjne programy informacyjne o książkach. Aż 27% czytelników informacji o nowościach wydawniczych, recenzji czy rekomendacji< szukało w Internecie. W świetle tych samych badań 10% Polaków kupuje książki w sklepach internetowych.

W świetle danych prognozy mówiące o stałym wzroście odsetka młodych ludzi w Polsce nieczytających w ogóle nabierają nieco łagodniejszej wymowy,

[44] Ibidem, s. 7.
[45] U. Eco, *Nowe środki masowego przekazu a przyszłość książki*, Warszawa 1996, s. 15.
[46] Ibidem, s. 16.
[47] U. Eco, *O bibliotece*, Wrocław 1990, s. 11.

gdy uświadomimy sobie, że pewna część tej młodzieży nadal czyta, tylko zmieniła nośnik. Medium, jakim jest Internet, nie da się nie czytać. Są oczywiście tacy, dla których liczą się głównie wrażenia wizualne płynące z „surfowania" po sieci, ale są oni w zdecydowanej mniejszości. Marcin Drzewiecki opisywane zjawisko określił mianem „przemieszczenia"[48]. W tym rozumieniu przemieszczeniu uległa uwaga czytelnika, który nie korzysta już wyłącznie z tekstów drukowanych, ale także z tekstów elektronicznych dostępnych na nośnikach fizycznych i wirtualnych, czyli na dyskach optycznych i w sieci Internet.

Godną uwagi, wydaje się refleksja na temat przyszłości książek i bibliotek Dariusza Grygrowskiego. Trafnie zauważa on, że w historii bibliotekarstwa nadchodzi ciekawy okres zdobywana przez dokumenty elektroniczne kolejnych obszarów, na których realizowana jest funkcja biblioteki. Szersze wykorzystanie komputera w bibliotekarstwie i oświacie powoduje przesunięcie relacji pomiędzy dokumentami analogowymi i dokumentami cyfrowymi. Inaczej mówiąc, wzrasta zainteresowanie dokumentami w postaci elektronicznej. Wielu ludzi na informacji elektronicznej poprzestanie, nie sięgając po informację drukowaną i inne dokumenty analogowe. Ale nie znaczy to, że komputery są zagrożeniem dla tradycyjnych książek. W pewnych obszarach zainteresowań książka drukowana z pewnością będzie jeszcze długo stosowana, choć również dla tych pól zainteresowań dostrzega się alternatywy. Sytuacja ta wymaga od bibliotekarzy znalezienia jakościowej równowagi pomiędzy tradycyjnymi dokumentami książkowymi a ich elektronicznymi odpowiednikami[49]. Chodzi więc o utrzymanie właściwych proporcji między starymi a nowymi mediami.

Za utrzymaniem przez drukowaną książkę jednej z głównych ról w dostarczaniu informacji i wrażeń estetycznych przemawia między innymi fakt, że proces powszechnej dygitalizacji, a więc także dygitalizacji bibliotek, długo jeszcze napotykać będzie na obiektywne bariery, z których bariera ekonomiczna oraz bariera prawa autorskiego są najważniejszymi. Wiele wskazuje na to, że najbliższa przyszłość biblioteki będzie historią godzenia tradycji, której symbolem są drukowane kolekcje z nowoczesnością reprezentowaną przez nowe nośniki elektroniczne i źródła informacji dostępne Online.

Przeciwko zapowiadanej ekspansji i dominacji e-książek przemawia także siła przyzwyczajenia, która zmieniać się będzie wraz z wprowadzaniem coraz to doskonalszych generacji e-czytników. Na niekorzyść książek elektronicznych świadczy też ryzyko utraty danych w wyniku ataku wirusa komputerowego oraz zagrożenia uszkodzenia urządzenia, np. w wyniku upadku lub zalania wodą. Pod tym względem tradycyjny księgozbiór wydaje się bardziej trwały. Dla wielu osób wciąż nie bez znaczenia jest „fizyczność" książki, czyli to, że stanowi ona przedmiot, który można wziąć w ręce, obejrzeć, przekartkować. Można jednak przypuszczać, że wraz z rozwojem technologii e-papieru proporcje te szybko zaczną się zmieniać.

[48] M. Drzewiecki, *Problemy przygotowania młodzieży do korzystania z informacji w dobie multimediów*, „Bibliotekarz" 1999, nr 3, s. 4

[49] D. Grygrowski, *Dokumenty nieksiążkowe w Bibliotece*, Warszawa 2001, s. 214.

Większość znawców tematu jest zdania, że trwająca od kilku lat symbioza postrzegana przez niektórych, jako rywalizacja między publikacjami drukowanymi a elektronicznymi utrzymywać się będzie przez wiele lat. Tego samego zdania jest Bogdan Klukowski, autor „Książki w świecie współczesnym", który stwierdził:

> […] prawdopodobnie jeszcze przez pół tysiąclecia książka i czasopismo drukowane na papierze będą funkcjonowały równolegle i często komplementarnie z coraz nowszymi technologiami medialnymi, w tym także i informacyjnymi[50].

Wynalazek cyfrowego zapisu informacji stał się jednym z momentów przełomowych we współczesnej kulturze. Przez analogię do wynalazku druku, który stanowił granicę między erą książki rękopiśmiennej i drukowanej, wynalazek cyfrowego zapisu informacji otworzył nowy etap we współczesnej kulturze[51]. Książka elektroniczna, podobnie jak to miało miejsce w historii książki tradycyjnej, przybiera różne formy i postacie.

Ta nieustanna ewolucja i poszukiwanie nowych form nowoczesnej książki stanowi symbol naszych czasów; czasów, które charakteryzuje ogromna szybkość rozwoju nauki i nowoczesnych technologii.

Jedno nie ulega wątpliwości: książka elektroniczna jest nowym, rewolucyjnym zjawiskiem we współczesnej kulturze literackiej.

Wykaz wykorzystanych źródeł i opracowań

I. Źródła:

1. Akademicka Biblioteka Cyfrowa im. St. Staszica w Krakowie, http://srv10.cyf-kr.edu.pl
2. Biblioteka Analiz, http://www.biblioteka-analiz.pl
3. Biblioteka Cyfrowa Uniwersytetu Wrocławskiego, http://www.bibliotekacyfrowa.pl
4. Biblioteka Internetowa Exlibris, http://exlibris.biblioteka.prv.pl
5. Biblioteka Narodowa, http://bn.org.pl
6. Ebookarnia, http://www.ebookarnia.pl
7. e-Kolekcja Czasopism Polskich, http://buwcd.buw.uw.edu.pl
8. Elektroniczna Biblioteka Politechniki Łódzkiej, http://ebipol.p.lodz.pl
9. ESCAPE Magazine, http://www.escapemagazine.pl
10. Gazeta.pl, http://www.gazeta.pl
11. Gemius, http://www.gemius.pl
12. Instytut książki, http://www.instytutksiazki.pl
13. Kujawsko Pomorska Biblioteka Cyfrowa, http://kpbc.umk.pl

[50] B. Klukowski, *Książka w świecie współczesnym*, Warszawa 2003, s. 126.
[51] B Taraszkiewicz, *Książka multimedialna w Polsce,* Warszawa 2002, s.186.

14. Małopolska Biblioteka Cyfrowa, http://mbc.malopolska.pl
15. Polska Biblioteka Internetowa, http://www.pbi.edu.pl
16. Portal Księgarski, http://www.ksiazka.net.pl/
17. Słownik encyklopedyczny informacji, języków i systemów informacyjno-wyszukiwawczych. Oprac. Bożena Bojar. Warszawa 2002.
18. Słownik współczesnego języka polskiego. Red. Nauk. Bogusław Dunaj. Warszawa 1996.
19. The Online Books Page, http://onlinebooks.library.upenn.edu
20. Wielki słownik wyrazów obcych PWN. Red. M. Bańko. Warszawa 2003.
21. Wolna Encyklopedia Wikipedia, http://wikipedia.org
22. Wolne Lektury, http://www.wolnelektury.pl
23. World eBook Library, http://worldpubliclibrary.org
24. Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa, http://www.wbc.poznan.pl
25. Wydawnictwa Cyfrowe, http://4m-wydawnictwacyfrowe.blogspot.com
26. Wydawnictwo Złote Myśli, http://www.zlotemysli.pl
27. Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej, Uniwersytet Jagielloński, http://www.wzks.uj.edu.pl
28. Zielonogórska Biblioteka Cyfrowa, http://zbc.uz.zgora.pl

II. Opracowania:

1. Bartoszewska A., Ebooki - wady i zalety nowoczesnych formatów publikacji, http://www.ithink.pl
2. Drzewiecki M., Problemy przygotowania młodzieży do korzystania z informacji w dobie multimediów, „Bibliotekarz" 1999, nr 3.
3. Eco U., O bibliotece, Wrocław 1990.
4. Eco U., Nowe środki masowego przekazu a przyszłość książki, Warszawa 1996.
5. Escarpit R., Rewolucja książki, Warszawa 1969.
6. Goban Klas T., Powstanie i rozwój mediów, Kraków 2001.
7. Godlewski K., Kup e-książke, „Gazeta Wyborcza" 2004, nr 256.
8. Gołębiewski Ł., Śmierć książki. No Future Book, Warszawa 2008.
9. Góralska M., Książka Online, http://www.ebib.info
10. Grygrowski D., Dokumenty nieksiążkowe w bibliotece, Warszawa 2001.
11. Kowalska M., Dygitalizacja zbiorów w bibliotekach polskich – próba oceny doświadczeń krajowych, http:// www.ebib.info
12. Kowalska M., Dygitalizacja zbiorów bibliotek polskich, Warszawa 2007.
13. Klukowski B., Książka w świecie współczesnym, Warszawa 2003.
14. Migoń K., Nauka o książce. Zarys problematyki, Wrocław 1984.
15. Misiak J., Dokumenty elektroniczne jako nowa forma udostępniania tekstu, http://www.arkiva.pl
16. Mocydlarz M., Udostępnianie informacji naukowej na nośnikach elektronicznych, http://www.pfsl.poznan.pl

17.Nahotko M., Przyszłość książki w świecie cyfrowym, http://nahotko.webpark.pl
18. Ożarzewski Cz., Zarys dziejów książki i księgarstwa, Poznań 1965.
19.Stanisławska-Kloc S., Prawo autorskie a biblioteka cyfrowa - opinia prawna, http://www.ebib.info
20.Sopyło M., Estetyka książki elektronicznej, Gdynia 2008.
21.Taraszkiewicz B., Książka multimedialna w Polsce, Warszawa 2002.
22.Trembowiecki A., Digitalizacja zbiorów bibliotecznych – ujęcie teoretyczne, „Poradnik bibliotekarza" 2006, nr 2.

Electronic Book as New Phenomenon in Literary Culture

Summary

The invention of digital recording of information has become one of the watershed moments in the contemporary culture. On the analogy of the invention of print, which made the border between the age of a manuscript book and a printed book, the invention of digital recording opened a new phase in the contemporary culture. The electronic book, like the traditional book, takes on different forms. The ceaseless evolution and searching new forms of a modern book make it the symbol of our times, the times which are characterized by rapid development of science and modern technologies. There is no doubt, the electronic book is a new, revolutionary phenomenon in the contemporary literary culture.

TOM 1 STUDIA KALISKIE ISSN 2083-9243

SAMANTA KOWALSKA

ROLA PRAWA W KREACJI PROCESÓW I ZJAWISK KULTURY

Pojęcie kultury wymyka się spod deskryptywnych opisów i definicji, ponieważ jest zjawiskiem niejednorodnym oraz zmiennym w czasie. Dlatego prawo w tej materii powinno odznaczać się dynamiką, efektywnością oraz skutecznością. W niniejszym artykule zostaną omówione wybrane regulacje prawa polskiego i międzynarodowego w zakresie ochrony, edukacji i popularyzowania wiedzy o kulturze oraz dziedzictwie kulturowym.

Na przestrzeni dziejów zmieniają się wartości, struktury oraz formy organizacji życia społecznego. Prawo pomaga poznać, odczytać lub zrekonstruować kontekst i przebieg wydarzeń. W przepisach prawnych odzwierciedlenie znajduje akceptowany lub nie akceptowany w danym czasie system wartości. Dlatego prawo można uznać za świadectwo rozwoju cywilizacyjnego i kulturalnego ludzkości.

Jedną z kluczowych w tej materii jest ustawa z dnia 25 października 1991 roku o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej (Dz. U. z 2012 r., poz. 406 z późn. zm.). Ów akt prawny odgrywa ważną rolę porządkującą, gdyż określa prawa i obowiązki organizatorów instytucji kultury. Ustawa ta weszła w życie w dniu 27 grudnia 1991 roku. Lata dziewięćdziesiąte ubiegłego wieku to czas nie tylko transformacji ustrojowej, ale i reformy administracyjnej.

Przemiany ustrojowe i ekonomiczne spowodowały, że w miejsce centralnego systemu nakazowo-rozdzielczego zostały wprowadzone mechanizmy gospodarki wolnorynkowej, a w miejsce terenowych organów administracji państwowej rozwinęły się struktury samorządu terytorialnego. Zabytki jako świadectwa przeszłości często są kosztownym balastem dla budżetu lokalnego.

Według obowiązującego prawa to organizator powinien zapewnić instytucji kultury środki niezbędne do prowadzenia działalności kulturalnej[1]. Należy wskazać, iż ustawa o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej - choć brzmi szumnie - nie precyzuje jednak skąd te środki można byłoby pozyskiwać, nie ma też żadnej wzmianki o sumie gwarantowanej.

[1] Podstawa prawna: art. 12 ustawy z dnia 25 października 1991 roku o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej (Dz. U. z 2012 r., poz. 406 z późn. zm.).

Ponadto wzrost ustawowych zadań stawianych instytucjom kultury, twórcom, artystom, prywatnym właścicielom/posiadaczom zabytków odbywa się bez proporcjonalnego zwiększania środków finansowych z budżetu państwa/jednostek samorządu terytorialnego. Pociąga to za sobą konieczność stosowania przez niejedną instytucję kultury restrykcyjnej polityki finansowej.

Z myślą o zmniejszaniu dysproporcji w dostępie do dóbr kultury, jak i polepszaniu warunków funkcjonowania instytucji kultury, opracowuje i wprowadza się wiele programów strategicznych. Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego w 2013 roku ogłosił takie programy strategiczne jak, np. „Infrastruktura kultury" (np. sporządzenie dokumentacji technicznej, przebudowa budynku, zakup wyposażenia w tym instrumentów muzycznych); „Dziedzictwo kulturowe" (np. ochrona zabytków w kraju, polskiego dziedzictwa kulturowego za granicą, działania na rzecz kultury ludowej); „Wydarzenia artystyczne" (np. w zakresie literatury, muzyki, teatru i tańca, sztuk wizualnych, filmu). Dla osób zajmujących się twórczością artystyczną, upowszechnianiem kultury i opieką nad zabytkami sporą pomoc stanowi również możliwość ubiegania się o stypendia[2]. Oferowane środki w niejednym wypadku są jednak niewystarczające w stosunku do rzeczywistych potrzeb.

Model zarządzania i finansowania kultury z pewnością będzie ewoluował w kierunku obowiązującej w danym czasie polityki kulturalnej państwa, mentalności społeczeństwa oraz zmian w gospodarce.

Niestety zmiany, jakie zostały wprowadzone w Polsce po 1989 roku zamiast oczekiwanych korzyści doprowadziły do stopniowej „degradacji instytucjonalnej działalności kulturalnej"[3].

Obecnie na funkcjonowanie instytucji kultury wpływa w szczególności mediatyzacja, mediokracja, urynkowienie oraz komercjalizacja. W rezultacie dobra kultury i zabytki coraz częściej pojmowane są w kategoriach produktu, towaru, który trzeba dobrze „opakować", zareklamować i „sprzedać". Przeniesienie punktu ciężkości z odpowiedzialności państwa na prywatnych właścicieli doprowadziło do sytuacji, w której zabytki traktowane są jako obiekty dla doraźnych celów komercyjnych. Na dalszy plan schodzi wartość zabytków jako dokumentów historycznych. Prywatyzacja i komercjalizacja grożą utratą kontroli państwa polskiego nad polskimi zabytkami historycznymi[4].

Niektórzy odwołują się do historii, kierując się dobrymi intencjami, np. w celu poprawienia postrzegania kraju wewnątrz i na forum międzynarodowym. Ale są też tacy, którzy sięgają po tego typu argumenty ze zgoła innych powodów, np. wyłącznie na potrzeby kampanii wyborczej. Posługiwanie się hasłami „ochrony

[2] Rozporządzenie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 24 maja 2012 r. w sprawie szczegółowych warunków i trybu przyznawania stypendiów osobom zajmującym się twórczością artystyczną, upowszechnianiem kultury i opieką nad zabytkami oraz wysokości tych stypendiów (Dz. U. z 2012 r., poz. 612 z późn. zm.).

[3] M. Walczak, *Zmiany w organizacji i zarządzaniu instytucjami kultury po roku 1989,* w: M. Walczak, Wiedza o kulturze Polaków w początkach XXI wieku, Konin 2006, s. 53.

[4] Zob. S. Kowalska, *Cultural heritage in Poland – the background, opportunities and dangers*, Adam Mickiewicz University in Poznań, Poznań-Kalisz 2012.

narodowego dziedzictwa kulturowego" w tym drugim kontekście może być niebezpieczne, gdyż może wiązać się z szykanowaniem, napiętnowaniem osób, które nie podzielają poglądów określonej partii politycznej, bądź różnią się od pozostałych religią lub pochodzeniem. Narażeni na prześladowania mogą być również cudzoziemcy lub mniejszości narodowe i etniczne, np. Romowie, wędrowny lud, mający pochodzenie indyjskie, o niezwykle ciekawej i bogatej kulturze. W PRL-u ówczesna władza zakazała Cyganom tradycyjnych wędrówek oraz koczownictwa. Przez dekady zmieniał się styl życia Romów, ale ich obyczaje i tradycja pozostaje taka sama, jak przed wiekami. Romska poetka Papusza (Bronisława Wajs; 1908/1910-1987) wyraziła to następująco: „Już dawno przeminęła pora Cyganów, którzy wędrowali. A ja ich widzę: są bystrzy jak woda mocna, przejrzysta, kiedy przepływa"[5]. Wydawać się mogło, iż sytuacja Romów w Polsce jest dziś stabilna. Niestety, np. w 2007 roku w Żywcu pojawiły się rasistowskie hasła typu: „Polska dla Polaków – Cyganom śmierć". Wywołało to strach i przerażenie nie tylko wśród Romów, ale także u innych mieszkańców miasta. Odpowiednie organy państwowe bez wątpienia powinny chronić ludzi żyjących pokojowo bez względu na narodowość czy pochodzenie.

Należy zauważyć, że współczesne prawo polskie zawiera odpowiednie zapisy w tym zakresie. Albowiem ustawa z dnia 6 czerwca 1997 roku – Kodeks karny (Dz. U. z 2012 r., poz. 611 z późn. zm.) w art. 256 i 257 penalizuje publiczne propagowanie faszystowskiego lub innego totalitarnego ustroju państwa; znieważanie, nawoływanie, podżeganie do nienawiści oraz naruszanie nietykalności cielesnej innej osoby na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość

Co więcej, według standardów międzynarodowej ochrony praw człowieka, nie można kogoś zatrzymać lub aresztować za styl życia, którego inni z różnych powodów nie podzielają. Oczywiście ma to zastosowanie wtedy, jeżeli dana osoba swoim postępowaniem nie zagraża bezpieczeństwu innych, ani nie narusza prawa. Ponadto nie można stosować detencji jedynie z powodu pochodzenia, żywionych poglądów i wartości moralno – etycznych, jeżeli nie przybierają one formy przemocy lub innych postaci ekstremalnych.

Należy zaznaczyć, że akcentowanie potrzeby ochrony narodowego dziedzictwa kulturowego, a sposób jego pojmowania to często dwie różne kwestie. Ustawa z dnia 15 lutego 1962 roku o ochronie dóbr kultury i o muzeach (Dz. U. z 1962 r., Nr 10, poz. 48) w art. 3 ust. 1 stanowiła, iż celem ochrony dóbr kultury było ich „zachowanie, należyte utrzymanie oraz społecznie wykorzystanie i udostępnienie dla celów naukowych, dydaktycznych i wychowawczych, tak aby służyły nauce oraz popularyzacji wiedzy i sztuki, stanowiły trwały element rozwoju kultury narodowej i były czynnym składnikiem życia (…) *społeczeństwa socjalistycznego* (kursywa moja - S.K.)". W zacytowanym artykule wyraz „socjalistycznego" został skreślony wiele lat później, tj. na podstawie ustawy z dnia 19 lipca 1990 roku o zmianie ustawy o ochronie dóbr kultury i

[5] Papusza, *Woda, która wędruje*, w: eadem, Papusza, Lesie, ojcze mój, w tłumaczeniu Jerzego Ficowskiego, Warszawa 1990.

o muzeach (Dz. U. z 1990 r., Nr 56, poz. 322). Ustawa z dnia 15 lutego 1962 roku o ochronie dóbr kultury obowiązywała w Polsce ponad 40 lat. Została uchylona dopiero w dniu 17 listopada 2003 roku, kiedy to w życie weszła aktualna do dziś – ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami[6].

Współczesny polski prawodawca zrezygnował z posługiwania się pojęciem „dobro kultury" na rzecz jego polskiego odpowiednika „zabytek". Poprzedni akt prawny w tej materii z dnia 15 lutego 1962 roku oscylował wokół pierwszego z nich. Niemniej, nie oznacza to, iż nigdzie w prawie polskim nie odnajdziemy sformułowania „dobro kultury" Nadal występuje ono w Konstytucji RP z dnia 2 kwietnia 1997 roku (Dz. U. z 1997 r., Nr 78, poz. 483) w artykułach 6 i 73[7].

Pojęcie „dobro" jest historycznie zmienne, ponieważ na jego sposób pojmowania wpływa, m.in. ustrój państwowy; system moralno-etyczny, religijny; światopogląd jednostkowy albo grupowy. Ponadto „dobro" nie zawsze odnosi się do rzeczy pożądanych[8], np. tworzenie „kultury komunistycznej" i posługiwanie się tym pojęciem w Polsce po 1952 roku, niewiele miało wspólnego z „pozytywnymi" działaniami na rzecz społeczeństwa i kultury. To, co dla ówczesnej warstwy rządzącej jawiło się jako „dobre", dla obywateli było synonimem zła i zniewolenia.

Obecnie w prawie polskim pojęcie „zabytek" definiowane jest jako nieruchomość lub rzecz ruchoma, ich części lub zespoły, będące dziełem człowieka lub związane z jego działalnością i stanowiące świadectwo minionej epoki bądź zdarzenia, których zachowanie leży w interesie społecznym ze względu na posiadaną wartość historyczną, artystyczną lub naukową. W tej definicji zasadniczo wskazano na trzy konstytutywne wartości, których występowanie powinno się stwierdzić, zanim dany obiekt zostanie uznany za zabytek. Gdy nie można tych wartości jednoznacznie ustalić, pod uwagę można wziąć inne cechy, aczkolwiek prawodawca nie przypisuje im wiodącego znaczenia podczas prawnej identyfikacji zabytku. Niemniej, w niektórych okolicznościach odwołanie się do nich może okazać się kluczowe[9]. Dylematy interpretacyjne w powyższym akcie prawnym wywołuje dodatkowo kwestia kryteriów oraz sposobu rozumienia pojęć „wartość" oraz „interes społeczny", które w myśl artykułu trzeciego, mogłyby skutkować uznaniem rzeczy nieruchomej lub ruchomej

[6] Ustawa z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami (Dz. U. z 2010 r., Nr 130, poz. 871 z późn. zm.).

[7] W prawie międzynarodowym występuje natomiast często pojęcie "dobro kultury". Zob., np. P. Gerstenblith, *Conference reports. Art, artiquity and the law: preserving our global cultural heritage (October 30 – November 1, 1998)*, "International Journal of Cultural Property" 1999, vol. 8, is. 1; J.H. Merryman, *Two ways of thinking about cultural property,* "American Journal of International Law" 1986, vol. 80, p. 831 and next; R. Keat, *Cultural goods and the limits of the market*, London 2000; T. Plehwe, *European Union and the free movement of cultural goods,* „European Law Review" 1995, vol. 20, p. 431 and next; L.V. Prott, P.J. O'Keefe, *Law and the cultural heritage*, vol. 3, London 1989.

[8] M.A. Krąpiec, *Człowiek i prawo naturalne*, Lublin 1986, s. 13-15.

[9] Zob. szerz. S. Kowalska, *Prawna ochrona dóbr kultury. Wybrane regulacje oraz proponowane zmiany*, w: M. Nowak (red.), Studia prawnicze. Rozprawy i materiały, Kraków 2007, s. 97-111.

za zabytek. Są to zwroty niedookreślone, które stwarzają obawę, że interpretacja zostanie dokonana przez pryzmat pewnej osoby lub grupy osób, które nie kierują się w tej kwestii obiektywizmem i bezstronnością.

Należy podkreślić, iż wszędzie tam, gdzie zachodzą wątpliwości dotyczące oceny i sklasyfikowania zabytku – organy władzy publicznej oraz konserwatorzy zabytków z własnej inicjatywy powinni występować o opinię lub ekspertyzę właściwego rzeczoznawcy. Pożądane jest, aby osoby, które zawodowo zajmują się wydawaniem decyzji o uznaniu danego obiektu za zabytek odznaczały się rozeznaniem, bezstronnością, otwartością oraz elastycznością sposobu myślenia bez względu, czy klasyfikują przedmiot/obiekt sakralny, czy świecki[10].

Prawo powinno bowiem służyć ogółowi, a nie być narzędziem do urzeczywistniania partykularnych celów. Przepisy prawne powinny charakteryzować się transparentnością, jednoznacznością i komplementarnością. W przeciwnym razie może dojść do stosowania wykładni o charakterze rozszerzającym oraz do rozchwiania poczucia stabilności w państwie nie tylko prawno - legislacyjnego, ale i faktycznego.

Zabytki wykazują tak liczne powiązania i współzależności z różnymi państwami, iż często trudno jest jednoznacznie wskazać pochodzenie, czy przynależność danego obiektu[11]. W sytuacji, gdy nie można dojść do consensusu, pożądane jest kierowanie się koncepcją „światowego dziedzictwa kulturalnego" (*the word cultural heritage*), o której mowa w Konwencji w sprawie ochrony światowego dziedzictwa kulturalnego i naturalnego, podpisanej w dniu 16 listopada 1972 roku w Paryżu[12].

Umowy międzynarodowe są obecnie jednym z podstawowych form kształtowania stosunków między państwami. W sferze kultury spotykamy, zarówno umowy dwustronne, jak i wielostronne. Jednak ani w umowach bilateralnych, ani multilateralnych nie sposób wszystko kompleksowo uregulować. Dlatego zazwyczaj dotyczą one tylko pewnego wycinka kontaktów między krajami. Inną sprawą jest realizacja tychże postanowień

[10] Zob. rozporządzenie Ministra Kultury (ówczesna nazwa) z dnia 10 maja 2004 r. w sprawie rzeczoznawców Ministra Kultury w zakresie opieki nad zabytkami (Dz. U. z 2004 r., Nr 124, poz. 1302 z późn. zm.) oraz rozporządzenie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 18 lutego 2011 r. w sprawie wzorów dokumentów oceny wskazującej czas powstania zabytku, wyceny zabytku oraz potwierdzenia wwozu zabytku na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. z 2011, Nr 50, poz. 256 z późn. zm.).

[11] H. Nieć, *Ojczyzna dzieła sztuki. Międzynarodowa ochrona integralności narodowej spuścizny kulturalnej*, Kraków 1980. Por. J. Pruszyński, *Własność i proweniencja dzieł sztuki i zabytków. Regulacje międzynarodowe ochrony dziedzictwa kulturalnego*, w: idem, Dziedzictwo kultury Polski – jego strata i ochrona prawna, t. I, Kraków 2001, s. 188-208.

[12] Polska ratyfikowała wyżej wymienioną konwencję cztery lata później (Dz. U. z 1976 r., Nr 32, poz. 190).

w praktyce. Ponadto niejedna konwencja nie ma mocy powszechnie obowiązującej, a tylko deklaratywną[13].

W kwestiach szczegółowych państwa – sygnatariusze odsyłają do prawa wewnętrznego. Ustawodawstwa krajowe kształtują się jednak w odmiennych uwarunkowaniach. Między nimi występują nierzadko zasadnicze różnice na przykład w sposobie rozumienia kluczowych pojęć takich jak „dobro kultury", „zabytek", czy „skarb narodowy". Każde państwo na swój sposób postrzega dziedzictwo kulturalne i przyrodnicze. Wzniesienie się ponad własny interes narodowy nie jest takie łatwe. Widać to szczególnie w przypadku restytucji zabytków i dzieł sztuki. W postępowaniach restytucyjnych roztrząsanie zaszłości historycznych lub pojęć terminologicznych często paraliżuje, a nawet uniemożliwia dojście do porozumienia. Co więcej, są kraje, które wysuwane w tym zakresie roszczenia, odbierają jako „atak" na ich państwowość.

Umowy międzynarodowe w sferze kultury umożliwiają nie ylko nawiązywanie i rozwijanie współpracy międzyrządowej, ale i instytucji kultury (np. teatrów, filharmonii, bibliotek, muzeów, galerii sztuki), instytucji naukowych oraz ośrodków dokumentacyjnych (np. uniwersytetów, uczelni wyższych, archiwów). Na ich podstawie można, np. wspierać rozwój działalności naukowej i artystycznej w krajach, w których występuje polska diaspora[14]. Przykładowo, w dniu 26 listopada 2012 roku podpisano program wykonawczy do umowy między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Federacyjnej Republiki Brazylii o współpracy kulturalnej na lata 2013-2015 [15]. W art. 1 ust. 1 zapisano, iż państwa-strony będą wymieniały informacje i doświadczenia z dziedziny kultury i sztuki, uwzględniając różnorodność kulturową obu krajów („*As Partes trocãro informações e experiências no campo da cultura e das artes, levando em consideração a diversidade cultural entre si*").

Senat Rzeczypospolitej Polskiej w kwietniu 2002 roku wydał uchwałę w sprawie polityki państwa polskiego wobec Polonii i Polaków za granicą. W preambule zapisano, iż „Polska jest Macierzą wszystkich Polaków, a także rozsianych po całym świecie, stanowiących Polonię - grup etnicznych polskiego pochodzenia powstałych w następstwie masowej emigracji ekonomicznej, wychodźstwa politycznego i deportacji. Dotyczy to również tych wszystkich skupisk Polaków, które w następstwie zmiany granic znalazły się poza

[13] S. Kowalska, *Umowa międzynarodowa w sferze kultury*, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań-Kalisz 2009, s. 7 i nn.

[14] Konstytucja RP z 1997 roku (Dz. U. z 1997 r., Nr 78, poz. 483) w art. 6 ust. 2 stanowi: „Rzeczpospolita Polska udziela pomocy Polakom zamieszkałym za granicą w zachowaniu ich związków z narodowym dziedzictwem kulturalnym". Nasuwa się jednak pytanie, jak realizacja tej normy konstytucyjnej wygląda w praktyce? Jakie kroki organy państwowe podejmują, aby ów zapis urzeczywistnić? Wykładnia art. 6 ustawy zasadniczej wskazuje, iż do jego urzeczywistnienia niezbędne jest zaangażowanie wielu podmiotów i to nie tylko tych, które dysponują ratione imperii. Ponieważ dotykamy tutaj różnorodnych i złożonych relacji, wykraczających poza granice Polski i prawo krajowe.

[15] Oświadczenie rządowe w tej sprawie wydano w dniu 14 grudnia 2012 r. (Dz. U. z 2013 r., poz. 159).

obszarem państwa polskiego, tworząc mniejszości narodowe Polaków za granicą". W tym zakresie państwo ma dążyć, np. do zapewnienia Polakom za granicą praw mniejszości narodowej; rozwijania nauki języka polskiego[16]; promowania kultury i nauki polskiej; rozszerzania oddziaływania polskiej prasy, radia i telewizji; wspierania działalności naukowej i artystycznej. Aby urzeczywistnić te postulaty, rząd RP zawiera, np. umowy międzynarodowe. Niestety mimo starań, niekiedy te zapisy pozostają na papierze. Przykładowo, w dniu 2 listopada 2010 roku Minister Spraw Zagranicznych RP Radosław Sikorski przebywał z wizytą w Mińsku. R. Sikorski podjął temat bilateralnych (dwustronnych) kontaktów między Polską a Białorusią. Wobec rodaków na Białorusi prowadzona jest antypolska polityka, która już w 2005 roku została stanowczo potępiona przez polski Senat w specjalnej uchwale[17]. W wspomnianym dokumencie zwrócono się do Prezydenta i Rządu RP o podjęcie skutecznych działań dla zapewnienia przestrzegania praw mniejszości polskiej na Białorusi. Podobną uchwałę podjął także Sejm RP[18].

W Polsce sytuację mniejszości reguluje ustawa z dnia 6 stycznia 2005 roku o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym (Dz. U. z 2009 r., Nr 157, poz. 1241 z późn. zm.). Prawo polskie zabrania dyskryminacji z powodu przynależności do mniejszości narodowej lub etnicznej. Polski ustawodawca zagwarantował, np. prawo do nauki oraz swobodnego posługiwania się językiem mniejszości w życiu prywatnym i publicznie; prawo do używania i pisowni imion i nazwisk w języku mniejszości (jeżeli jest to zapis w innym alfabecie niż łaciński, trzeba jednak dokonać transliteracji[19]); prawo do używania dodatkowych tradycyjnych obok urzędowych nazw miejscowości, ulic oraz obiektów fizjograficznych[20]. Omawiany akt prawny jest jednak przez wiele osób krytykowany za zbyt duży biurokratyzm, brak współpracy organów państwa z organizacjami pozarządowymi, zbyt małą transparentność i kontroli w przyznawaniu dotacji, np. na ochronę kultury i tradycji mniejszości narodowych i etnicznych; organizowanie festiwali muzyki ludowej, pokazów rękodzielnictwa, itp.

Według prawa osobom, które chciałyby założyć stowarzyszenie w celu pielęgnowania i zachowania własnej tożsamości, języka i kultury - organy wła-

[16] Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 23 sierpnia 2012 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie organizacji kształcenia dzieci obywateli polskich czasowo przebywających za granicą (Dz. U. z 2012 r., poz. 967 z późn. zm.).

[17] Uchwała Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 28 lipca 2005 roku dotycząca sytuacji mniejszości polskiej na Białorusi („Monitor Polski" z 2005 r., Nr 46, poz. 627).

[18] Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 28 lipca 2005 roku w sprawie praw polskiej mniejszości narodowej na Białorusi („Monitor Polski" z 2005 r., Nr 46, poz. 624).

[19] Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 30 maja 2005 roku w sprawie sposobu transliteracji imion i nazwisk osób należących do mniejszości narodowych i etnicznych zapisanych w alfabecie innym niż alfabet łaciński (Dz. U. z 2005 r., Nr 102, poz. 855 z późn. zm.).

[20] Rozporządzenie Ministra Infrastruktury z dnia 10 sierpnia 2005 roku w sprawie umieszczania na znakach i tablicach dodatkowych nazw w językach mniejszości narodowych i etnicznych oraz w języku regionalnym (Dz. U. z 2005 r., Nr 157, poz. 1320 z późn. zm.).

dzy nie powinny odmawiać zgody na rejestrację. Znajduje to umocowanie w najwyższym akcie prawa polskiego Konstytucji RP. Przykładem takiej organizacji jest „Zrzeszenie Kaszubsko–Pomorskie", które ma na celu ochronę, rozwijanie i popularyzowanie języka, kultury oraz tradycji kaszubsko – pomorskiej, a także rozbudzanie szerokiej inicjatywy dla wszechstronnego rozwoju społecznego, kulturowego i gospodarczego Pomorza[21]. W jego ramach działa, np. klub rzeszający studentów – Kaszubów pobierających naukę w uczelniach wyższych na terenie Trójmiasta. Dzięki staraniom Zrzeszenia na Uniwersytecie Gdańskim (UG) studenci w ramach kierunku studiów „Filologia polska" w 2011 roku mogli wybrać specjalizację nauczycielską dwuprzedmiotową: nauczanie języka polskiego i wiedzy o języku i kulturze kaszubskiej. W roku akademickim 2012/2013 do wyboru studentów oferowano unikatowe studia stacjonarne pierwszego stopnia z zakresu „Etnofilologii kaszubskiej" (specjalność: nauczycielska lub animacyjno-medialna). Natomiast od roku akadem. 2013/2014 planuje się uruchomić drugi stopień studiów na tym kierunku. Znanym Kaszubą, który z dumą mówił o swoich korzeniach był niedawno zmarły Profesor Gerard Labuda (1916-2010)[22], wybitny polski historyk, badacz i uczony. Były rektor i profesor zwyczajny Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Członek wielu organizacji i towarzystw naukowych. Zgodnie ze swoją ostatnią wolą Profesor został pochowany we wsi Luzino na Kaszubach.

Niewątpliwie ludzie nauki przyczyniają się do pogłębiania wiedzy, odkrywania i zachowywania kultury oraz pamięci o przeszłości. W prawie polskim ochronę wysiłku intelektualnego twórców, artystów i uczonych reguluje ustawa z dnia 4 lutego 1994 roku o prawie autorskim i prawach pokrewnych (Dz. U. z 2009 r., Nr 157, poz. 1241 z późn. zm.), w której zagwarantowano, m.in. prawo do pierwszych wydań oraz wydań naukowych i krytycznych. W tym miejscu dotykamy również problematyki swobody wypowiedzi. Należy podkreślić, iż ograniczenia wolności słowa mogą być wprowadzane tylko w drodze ustawy[23]. Rozwój nie tylko nauki, ale i sztuki nie byłby możliwy bez poszukiwań, weryfikowania wiedzy oraz rzetelnej krytyki. Musi się to jednak odbywać w sposób uczciwy, taktowny, zgodnie z prawem, metodologią oraz deontologią zawodową[24].

Stąd wniosek, iż prawo daje nie tylko podstawy do prowadzenia badań naukowych oraz ekspresji artystycznej, ale powinno również pobudzać, stymulować,

[21] Statut „Zrzeszenia Kaszubsko – Pomorskiego" uchwalony przez XVIII Walny Zjazd Delegatów ZKP, który odbywał się w dniach 4-5 grudnia 2010 r.

[22] G. Labuda, *Kaszubi i ich dzieje*, Gdańsk 1996; tegoż: *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, t. I, Gdańsk 2006; *Historia Pomorza*, t. I-III, Poznań 1969, 1984, 1993, 2003. Zob. także rozmowę T. Żurocha-Piechowskiego z prof. G. Labudą, *Jak Kaszuba z Kaszubą*, „Tygodnik Powszechny" z dnia 26 marca 2007 roku.

[23] M.A. Nowicki, *Kamienie milowe. Orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka*, Warszawa 1997, s. 375 i nn.; A. Redelbach, *Wolność słowa w orzecznictwie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny" 2000, nr 3, s. 1-23.

[24] S. Kowalska, *Uczony jako podmiot sprawczy twórczości naukowej – rozważania na tle prawa autorskiego*, w: B. Płonka-Syroka (red.), My i wy. Spory o charakter racjonalności nauki, Warszawa 2010, s. 239-251.

pełnić rolę prewencyjną oraz przygotowywać społeczeństwo na nowe procesy i zjawiska zachodzące w sferze kultury.

Aktualnie w Polsce obserwujemy kształtowanie się społeczeństwa informacyjnego, w którym o stratyfikacji społecznej decyduje przede wszystkim wiedza, posiadane wykształcenie i kompetencje[25]. W dniu 16 stycznia 2003 roku Senat Rzeczypospolitej Polskiej podjął uchwałę w sprawie niezbędnych działań mających przygotować Polskę do globalnego społeczeństwa informacyjnego („Monitor Polski" z 2003 r., Nr 6, poz. 74)[26]. Za kluczowe w tym procesie prawodawca uznał edukację. Działania te niewątpliwie rozciągają się także na edukację kulturalną, która powinna być realizowana na każdym szczeblu oświaty, począwszy od przedszkola aż po uniwersytet.

W celu ochrony i popularyzacji regionalnego dziedzictwa kulturowego powinno nawiązywać się współpracę z władzami lokalnymi. Ponadto z regionalistami, muzealnikami, bibliotekarzami, prywatnymi pasjonatami i kolekcjonerami, a także z przewodnikami turystycznymi, twórcami ludowymi (np. pisarzami, poetami, muzykami, rzeźbiarzami), etc. Bowiem nierzadko edukacja regionalna o charakterze nieinstytucjolizowanym może mieć większy oddźwięk niż działalność ujęta w ramy formalno-prawne.

Z kolei nauczyciel chcąc rozbudzić wśród uczniów zainteresowanie regionem – jego historią, tradycją, kulturą - nie powinien ograniczać się tylko do samej podręcznikowej wiedzy, lecz mieć kontakt z żywym folklorem, twórcami ludowymi, etc. Współczesny nauczyciel – folklorysta winien w celu edukacji regionalnej umieć także mądrze korzystać z nowoczesnych technologii, np. Internetu[27].

Coraz częściej ludzie zamiast korzystać z „kultury wysokiej", wolą iść do supermarketu. Zamiast zjeść obiad z bliskimi, idą do McDonaldów, pubów, a produkty pełnowartościowe wypierają fastfoody. Bezpośrednią rozmowę zastępuje telewizja, komputery, skype, telefony komórkowe. Takich przykładów można mnożyć. Ponadto wielu nie dostrzega, że tuż obok nas w przeszłość odchodzą tradycyjne zawody (np. bartnicy, bednarze, garncarze, kowale, szewcy, wikliniarze, zdunowie, zegarmistrzowie), zwyczaje, i tradycje (np. wyrób koronek, potraw regionalnych, strojów), które stanowią o niepowtarzalności i unikatowości kultury regionalnej.

W Polsce wypracowane są prawne i instytucjonalne formy ochrony materialnego dziedzictwa kulturowego, tzn. zabytków nieruchomych (np. obiektów architektury i budownictwa; parków i ogrodów; kurhanów; obiektów techniki) i ruchomych (np. starodruki, rzeźby, obrazy, wytwory rękodzielnictwa ludowego). Podstawą prawną w tym zakresie jest już powyżej przywoływana ustawa

[25] Zob. szerz. M. Walczak, *Informacja i edukacja w społeczeństwie informacyjnym*, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań-Kalisz 2005.

[26] Por. uchwałę Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 14 lipca 2000 r. w sprawie budowania podstaw społeczeństwa informacyjnego w Polsce („Monitor Polski" z 2000 r., Nr 22, poz. 448).

[27] M. Walczak, *Internet, czyli „Wszechnica Wiedzy Wszelakiej"*, „Poradnik Bibliotekarza" 2003, nr 4.

z dnia 23 lipca 2003 roku o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami (Dz. U. z 2010 r., Nr 130, poz. 871 z późn. zm.). W tym akcie prawnym jest co prawda zapis, iż ochroną mogą zostać objęte miejsca i przedmioty upamiętniające wydarzenia historyczne, bądź działalność wybitnych osobistości lub instytucji - nie ma jednak wyodrębnionego mechanizmu klasyfikowania i ochrony dziedzictwa niematerialnego (np. baśni, legend, pieśni, wierzeń i zwyczajów przekazywanych ustnie z pokolenia na pokolenie).

Współczesne prawo zawiera wiele zapisów chroniących dziedzictwo kulturowe. Trwanie lokalnych kultur zależy nie tylko od jakości i przestrzegania prawa, ale od zintensyfikowania oraz zharmonizowania działań podejmowanych w tym kierunku przez organy władzy publicznej, jednostki samorządu terytorialnego, prywatnych właścicieli/posiadaczy, instytucje kultury i oświaty, organizacje pozarządowe oraz kościoły i związki wyznaniowe. Ponadto od wielopłaszyznowych badań i dokumentacji[28].

W dobie jednoczenia się krajów w związki państw i organizacje międzynarodowe niezwykle ważna jest także umiejętność nawiązywania i prowadzenia dialogu międzykulturowego. Prawdziwym bogactwem jest bowiem różnorodność kulturowa, a nie monolit.

Akty prawne, dokumenty

K o n s t y t u c j a RP z dnia 2 kwietnia 1997 roku (Dz. U. z 1997 r., Nr 78, poz. 483).

K o n w e n c j a w sprawie ochrony światowego dziedzictwa kulturalnego i naturalnego podpisana dnia 16 listopada 1972 roku w Paryżu (Dz. U. z 1976 r., Nr 32, poz. 190).

O ś w i a d c z e n i e rządowe z dnia 14 grudnia 2012 r. w sprawie związania Rzeczypospolitej Polskiej programem wykonawczym do Umowy między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Federacyjnej Republiki Brazylii o współpracy kulturalnej na lata 2013-2015 podpisane w Brasilii dnia 26 listopada 2012 r. (Dz. U. z 2013 r., poz. 159).

P r o g r a m wykonawczy do umowy między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Federacyjnej Republiki Brazylii o współpracy kulturalnej na lata 2013-2015 podpisany w Brasilii dnia 26 listopada 2012 r. (Dz. U. z 2013 r., poz. 158).

[28] Zob. szerz. M. Walczak, *Rola i znaczenie badań nad regionalnym i lokalnym dziedzictwem kulturowym,* w: S. Kowalska (red.), Dziedzictwo kulturowe Miasta Kalisza i Regionu Południowej Wielkopolski, t. II, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań-Kalisz 2012, s. 9-18.

R o z p o r z ą d z e n i e Ministra Kultury z dnia 10 maja 2004 r. w sprawie rzeczoznawców Ministra Kultury w zakresie opieki nad zabytkami (Dz. U. z 2004 r., Nr 124, poz. 1302 z późn. zm.).

R o z p o r z ą d z e n i e Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 30 maja 2005 roku w sprawie sposobu transliteracji imion i nazwisk osób należących do mniejszości narodowych i etnicznych zapisanych w alfabecie innym niż alfabet łaciński (Dz. U. z 2005 r., Nr 102, poz. 855 z późn. zm.).

R o z p o r z ą d z e n i e Ministra Infrastruktury z dnia 10 sierpnia 2005 roku w sprawie umieszczania na znakach i tablicach dodatkowych nazw w językach mniejszości narodowych i etnicznych oraz w języku regionalnym (Dz. U. z 2005 r., Nr 157, poz. 1320 z późn. zm.).

R o z p o r z ą d z e n i e Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 18 lutego 2011 r. w sprawie wzorów dokumentów oceny wskazującej czas powstania zabytku, wyceny zabytku oraz potwierdzenia wwozu zabytku na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. z 2011, Nr 50, poz. 256 z późn. zm.).

R o z p o r z ą d z e n i e Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 24 maja 2012 r. w sprawie szczegółowych warunków i trybu przyznawania stypendiów osobom zajmującym się twórczością artystyczną, upowszechnianiem kultury i opieką nad zabytkami oraz wysokości tych stypendiów (Dz. U. z 2012 r., poz. 612 z późn. zm.).

R o z p o r z ą d z e n i e Ministra Edukacji Narodowej z dnia 23 sierpnia 2012 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie organizacji kształcenia dzieci obywateli polskich czasowo przebywających za granicą (Dz. U. z 2012 r., poz. 967 z późn. zm.).

S t a t u t „Zrzeszenia Kaszubsko – Pomorskiego" uchwalony przez XVIII Walny Zjazd Delegatów ZKP, który odbywał się w dniach 4-5 grudnia 2010 r.

U c h w a ł a Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 14 lipca 2000 r. w sprawie budowania podstaw społeczeństwa informacyjnego w Polsce („Monitor Polski" z 2000 r., Nr 22, poz. 448).

U c h w a ł a Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 kwietnia 2002 r. w sprawie polityki państwa polskiego wobec Polonii i Polaków za granicą (Dz. U. z 2002 r., Nr 18, poz. 305).

U c h w a ł a Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 16 stycznia 2003 r. w sprawie niezbędnych działań mających na celu przygotowanie Polski do globalnego społeczeństwa informacyjnego („Monitor Polski" z 2003 r., Nr 6, poz. 74).

U c h w a ł a Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 28 lipca 2005 roku w sprawie praw polskiej mniejszości narodowej na Białorusi („Monitor Polski" z 2005 r., Nr 46, poz. 624).

U c h w a ł a Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 28 lipca 2005 roku dotycząca sytuacji mniejszości polskiej na Białorusi („Monitor Polski" z 2005 r., Nr 46, poz. 627).

U s t a w a z dnia 15 lutego 1962 roku o ochronie dóbr kultury (Dz. U. z 1962 r., Nr 10, poz. 48).
U s t a w a z dnia 19 lipca 1990 r. o zmianie ustawy o ochronie dóbr kultury i o muzeach (Dz. U. z 1990 r., Nr 56, poz. 322).

U s t a w a z dnia 25 października 1991 roku o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej (Dz. U. z 2012 r., poz. 406 z późn. zm.).

U s t a w a z dnia 4 lutego 1994 roku o prawie autorskim i prawach pokrewnych (Dz. U. z 2009 r., Nr 157, poz. 1241 z późn. zm.).

U s t a w a z dnia 6 czerwca 1997 roku – Kodeks karny (Dz. U. z 2012 r., poz. 611 z późn. zm.).

U s t a w a z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami (Dz. U. z 2010 r., Nr 130, poz. 871 z późn. zm.).

U s t a w a z dnia 6 stycznia 2005 roku o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym (Dz. U. z 2009 r., Nr 157, poz. 1241 z późn. zm.).

Bibliografia

G e r s t e n b l i t h P., *Conference reports. Art, artiquity and the law: preserving our global cultural heritage (October 30 – November 1, 1998)*, "International Journal of Cultural Property" 1999, vol. 8, is. 1.

K e a t R., *Cultural goods and the limits of the market*, London 2000.

K o w a l s k a S., *Umowa międzynarodowa w sferze kultury*, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań-Kalisz 2009.

K o w a l s k a S., *Prawna ochrona dóbr kultury. Wybrane regulacje oraz proponowane zmiany*, [w:] M. Nowak (red.), Studia prawnicze. Rozprawy i materiały, Kraków 2007.

K o w a l s k a S., *Uczony jako podmiot sprawczy twórczości naukowej – rozważania na tle prawa autorskiego*, [w:] B. Płonka-Syroka (red.), My i wy. Spory o charakter racjonalności nauki, Warszawa 2010.

K o w a l s k a S., *Cultural heritage in Poland – the background, opportunities and dangers*, Adam Mickiewicz University in Poznań, Poznań-Kalisz 2012.

K r ą p i e c M. A., *Człowiek i prawo naturalne*, Lublin 1986.

L a b u d a G., *Kaszubi i ich dzieje*, Gdańsk 1996.

L a b u d a G., *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, t. I, Gdańsk 2006.

L a b u d a G., *Historia Pomorza*, t. I-III, Poznań 1969, 1984, 1993, 2003.

M e r r y m a n J.H., *Two ways of thinking about cultural property*, "American Journal of International Law" 1986, vol. 80.

N i e ć H., *Ojczyzna dzieła sztuki. Międzynarodowa ochrona integralności narodowej spuścizny kulturalnej*, Kraków 1980.

N o w i c k i M.A., *Kamienie milowe. Orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka*, Warszawa 1997.

P a p u s z a, *Woda, która wędruje*, [w:] Papusza, Lesie, ojcze mój, w tłumaczeniu Jerzego Ficowskiego, Warszawa 1990.

P l e h w e T., *European Union and the free movement of cultural goods*, „European Law Review" 1995, vol. 20.

P r o t t L. V., P. J. O'Keefe, *Law and the cultural heritage*, vol. 3, London 1989.

P r u s z y ń s k i J., *Własność i proweniencja dzieł sztuki i zabytków. Regulacje międzynarodowe ochrony dziedzictwa kulturalnego*, [w:] J. Pruszyński, Dziedzictwo kultury Polski – jego strata i ochrona prawna, t. I, Kraków 2001.

R e d e l b a c h A., *Wolność słowa w orzecznictwie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny" 2000, nr 3.

R o z m o w a T. Żurocha-Piechowskiego z prof. G. Labudą, *Jak Kaszuba z Kaszubą*, „Tygodnik Powszechny" z dnia 26 marca 2007 roku.

W a l c z a k M., *Internet, czyli „Wszechnica Wiedzy Wszelakiej"*, „Poradnik Bibliotekarza" 2003, nr 4.

W a l c z a k M., *Informacja i edukacja w społeczeństwie informacyjnym*, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań-Kalisz 2005.

W a l c z a k M., *Zmiany w organizacji i zarządzaniu instytucjami kultury po roku 1989*, [w:] M. Walczak, Wiedza o kulturze Polaków w początkach XXI wieku, Konin 2006.

W a l c z a k M., *Rola i znaczenie badań nad regionalnym i lokalnym dziedzictwem kulturowym*, w: S. Kowalska (red.), Dziedzictwo kulturowe Miasta Kalisza i Regionu Południowej Wielkopolski, t. II, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań-Kalisz 2012.

TOM 1 STUDIA KALISKIE ISSN 2083-9243

SPRAWOZDANIA, RECENZJE I OMÓWIENIA

Grzegorz Raubo, KALENDARZE, KURIOZA I RZECZY OSTATECZNE. Z zagadnień literatury popularnej w dawnej Polsce, Wydawnictwo Uczelni Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Prezydenta Stanisława Wojciechowskiego, Kalisz 2011

W drugiej połowie XX wieku można było zaobserwować zjawisko zainteresowania poważnych badaczy literatury kulturą popularną. W pewnym stopniu wymusiła je wszechobecność mediów, czyli kolorowej prasy, filmu oraz telewizji, które budzą zainteresowanie odbiorców „mieszkańcami masowej wyobraźni", uproszczoną wersją wiedzy i poradnictwem. Dostrzeżono też w kulturze popularnej kontekst dla literatury wysokiej. Został nawet w 1997 roku opublikowany „Słownik literatury popularnej" pod redakcją prof. Tadeusza Żabskiego z Uniwersytetu Wrocławskiego. Grzegorz Raubo, profesor literatury staropolskiej Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, zajął się w swojej książce dawnymi kalendarzami (Rozdział I), literaturą sowizdrzalską, czyli „światem na opak" (II), ludową eschatologią (III) oraz popularyzacją nauki w dawnej Polsce (IV). Scharakteryzował w niej cztery rodzaje literatury popularnej w kontekście historycznoliterackim i historyczno-kulturowym. Każdy rozdział zaczyna od charakterystyki różnych odmian popularnej literatury staropolskiej, poczym następuje relacja z lektury wybranego tekstu i jego analiza. Często cytuje celnie dobrane fragmenty omawianych utworów.

Autor „Barokowego świata człowieka", pisząc o kalendarzach, podkreśla, że do ich opracowania potrzebne są interdyscyplinarne kompetencje z dziedziny edytorstwa, historii literatury i historii sztuki. Podkreśla, że tego typu wydawnictwa zaspokajały kulturową i cywilizacyjną potrzebę pojmowania upływu czasu i jego mierzenia, ale nie tylko. W kalendarzach można było znaleźć kalendaria w wersji juliańskiej i gregoriańskiej, zawierały one także astrologiczne „prognostyki", porady gospodarskie, medyczne i kulinarne, popularyzowały też osiągnięcia naukowe i miały charakter utylitarny. Docierały nawet do elit, np. korzystał z nich król Jan Sobieski. Zawierały bogatą tematykę, ale w formie zrytualizowanej, schematycznej, dostosowanej do mentalności zbiorowej, bo jak zauważa autor, „kultura potoczna" nie jest „kulturą refleksyjną". Obliczano w kalendarzach „rewolucje roczne", które określały upływ czasu od ważnych wydarzeń historycznych, a więc od stworzenia świata, powstania Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Litewskiego z Koroną Polską, założenia Krakowa i Akademii Krakowskiej, wiktorii wiedeńskiej, itp. Drukowano „prognostyki" oparte na wiedzy astrologicznej, bowiem astrologia była do XVIII wieku bardzo cenioną

nauką. Dzięki obserwacji nieba, gwiazd i planet prognozowano pogodę i urodzaje, a także uważano, iż układ ciał niebieskich ma wpływ na losy indywidualnych osób, jak i całych zbiorowości, np. komety i zaćmienie słońca wróżą nieszczęście. Dopiero w epoce Oświecenia zaczęto ją uznawać za zabobon, element sarmackiej zaściankowości. Kalendarze popularyzowały wiedzę z różnych dziedzin oraz publikowały utwory literackie niższego lotu: panegiryki, fraszki, wiersze, maksymy, formowały więc obraz świata u licznych odbiorców, były bowiem wydawane corocznie i w dużym nakładzie. Zaspokajały też estetyczne potrzeby czytelników formą edytorską.

Kolejnym przykładem staropolskiej kultury popularnej, jaką omawia Grzegorz Raubo, jest literatura sowizdrzalska, czyli „świat na opak", adresowana do przeciętnego czytelnika, ale sięgały po nią również elity. Rozwijała się głównie w XVI i XVII wieku w Małopolsce. Jej twórcy pochodzili z kręgów plebejskich; byli nimi bakałarze i waganci rozmiłowani w zabawie, mający kpiarski stosunek do rzeczywistości i uznanych wartości. Pisząc pod pseudonimami, prezentowali postawę negacji i prowokacji wobec powszechnie akceptowanych wzorów sielankowego „życia poczciwego" ziemian rozpowszechnianych w parenetycznych utworach, parodiowali astrologiczne „prognostyki", kpili z astrologów i obowiązującego wówczas kodeksu prawnego. Reprezentowali „frantowską" filozofię życia, postawę błazna. Słynnym bohaterem ich utworów był Albertus, żołnierz nieudacznik. Raubo dostrzega w nim prototyp Szwejka. W utworach „Albertus z wojny" i „Wyprawa plebańska" jest humorystycznie ukazany etos rycerski, ale są też w nich realia ówczesnych wojen i akcenty społecznego krytycyzmu.

W rozdziale mówiącym o „Eschatologii dla ludu" opartym na analizie poematu „ O przeraźliwym echu trąby ostatecznej" Klemensa Bolesławiusza autor przypomina, że myślenie o „rzeczach ostatecznych", czyli o śmierci, sądzie bożym, piekle, niebie i czyśćcu, było w literaturze staropolskiej powszechne, traktaty na ten temat pisali jezuici, m.in. Piotr Skarga. Ich użyteczność była ważniejsza od poziomu artystycznego, znalazła się ta tematyka również w literaturze popularnej, przede wszystkim w ówczesnym bestsellerze „O przeraźliwym echu trąby ostatecznej" wydawanym przez 250 lat, od XVII do pierwszej połowy XX wieku, mimo że zmieniały się idee i upodobania estetyczne. Jednym ze środków „pedagogiki kościelnej" ukształtowanych w średniowieczu była „ wzgarda świata" oraz wywoływanie lęku w sposób sugestywny, działający na emocje i wyobraźnię. Bolesławiusz z zakonu reformatów reguły św. Franciszka, lektor filozofii i teologii, kaznodzieja stosuje symbolikę trąby, przywołując biblijną wizję sądu ostatecznego. „ Echo" pierwsze „O śmierci" jest odwołaniem do średniowiecznego piśmiennictwa, zawierającego przeświadczenie o grzeszności i poczucie marności świata. Środkiem perswazji jest kontrastowe zestawienie bogactwa, przyjemności i urody z drastycznym opisem ciała w stanie rozkładu. Echo drugie ukazuje w konwencji alegorycznej „utarczki" duszy, stworzonej na podobieństwo Boga, z ciałem i zapowiada, że grzesznicy będą obcowali z diabłami. Echo trzecie „O Sądzie Ostatecznym" przypomina, że jego zapowiedzią będą wojny, głód, epidemie, trzęsienie ziemi i pojawienie się Antychrysta oraz „trąba ogromna". Zmartwychwstaną zmarli i będą osądzeni za swoje życie. Człowiek ma wol-

ność wyboru, grzesznik może się uratować pokutą. Barokowy pisarz apeluje o wybór życia cnotliwego, dzięki któremu człowiek będzie zbawiony. W echu czwartym „O piekle" i piątym „Z samego piekła. *Wizerunk* oczywisty mąk piekielnych" autor opisuje piekło znajdujące się w środku ziemi, następnie przedstawia – zgodnie z barokową strategią – oparte na pięciu zmysłach: wzroku, słuchu, dotyku, powonienia i smaku, makabrycznie opisane męki piekielne. Występnych, którzy zgrzeszyli przy pomocy tych zmysłów, czekają dokładnie opisane infernalne kary: są smażeni w piekielnym ogniu, wieszani, polewani smołą, topieni na blasze, a ich los się nigdy nie odmieni. Jest to wstrząsająca przestroga adresowana do czytelników w celu ich umoralnienia. Przekaz werbalny został wzmocniony w książce Bolesławiusza wizualnie, rycinami, które sugestywnie pokazywały owe męki piekielne grzeszników oplecionych wężami. Tak jak w „Boskiej komedii" Dantego, wizja nieba jest tu mniej ciekawa. Raj jest piękny, bogaty, ale mało w tym przekonujących konkretów, chociaż autor sięga do barokowego „alfabetu zmysłów" oraz do innych barokowych konceptów. Bolesławiusz wprowadza akcenty ludyczne, aby uzmysławiały realność rzeczy ostatecznych.

Zupełnie inną dziedziną są „*scientia curiosa*", czyli dzieła popularyzujące wiedzę, przybliżające naukowe dokonania masowemu odbiorcy, realizowane także obecnie przez media, czyli prasę, niektóre kanały telewizyjne oraz filmy i książki, np. „Filozofia po góralsku" Józefa Tischnera czy „Mini wykłady o maxi sprawach" Leszka Kołakowskiego. Dawniej pisali te teksty jezuici. Koncentrowano się wtedy na przybliżaniu nauk przyrodniczych, matematycznych i fizycznych w sposób przystępny, zwięzły, stosując często styl gawędziarski i wprowadzając „kurioza", czyli ciekawostki. Prezentowano tradycyjny, utrwalony w szkole obraz świata zgodny z doktryną katolicką w sposób zwięzły, oryginalny, używając często gawędziarskiego stylu.

Raubo za najciekawszego popularyzatora uznał Wojciecha Tylkowskiego, sławnego jezuitę, autora kilkudziesięciu książek, np. „Meteorologia curiosa", „Geometria *practica*, curiosa…", który krytycznie prezentował nowsze osiągnięcia i koncepcje naukowe, np. Galileusza, Kopernika i Heweliusza. Tylkowski był wielkim erudytą i poliglotą, wyznawcą arystotelizmu scholastycznego. Cechowała go znajomość ogromnych obszarów wiedzy, wyjątkowa pracowitość i umiejętność popularnego wykładu. Za najciekawsze uznał Raubo dwie książki: „Philosofia curiosa", popularny wykład logiki, fizyki , filozofii naturalnej, metafizyki i etyki, oraz „Uczone rozmowy", gdzie siedemnastowieczny polihistor zastosował ciekawy sposób popularyzacji nauki: absurdalne pytanie i obszerną odpowiedź. Tylkowski interesował się niezwykłymi zjawiskami, np. „monstrami" i przede wszystkim zjawiskami astronomicznymi: tęczą, kometami. W rozdziale „Uczonych rozmów", poświęconym etyce, są też pytania i zwięzłe odpowiedzi mające charakter moralistyczny.

W zakończeniu autor wyciąga następujące wnioski: dawna literatura popularna jest bardzo różnorodna, widoczny jest też jej związek z historią europejskiej kultury. Można zaobserwować jej charakter dydaktyczny, moralistyczny, filozoficzny, polemiczny, często ludyczny lub satyryczny. Książka Grzegorza Raubo jest napisana w sposób erudycyjny, przywołuje różne konteksty, ma bogate przy-

pisy zawierające nie tylko obszerną bibliografię, a jednocześnie jest przystępna, atrakcyjna w lekturze dzięki m. in. intrygującym tytułom rozdziałów. Zwięzły i precyzyjny język jest wzbogacony o używane w tych epokach terminy, np. „rzeczy ostateczne", „*scientia* curiosa" oraz wplecione w tekst mini-cytaty z tekstów źródłowych i z tytułów opracowań. Grzegorz Raubo udowadnia w swej książce, że popularna literatura staropolska i oświeceniowa jest bogata, ciekawa i różnorodna, mimo swej schematyczności i komercyjności.

Elżbieta Steczek-Czerniawska, KALENDARZE KALISKIE. Obraz minionego świata, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Zawodowej im. Prezydenta Stanisława Wojciechowskiego, Kalisz 2011

Kalendarze funkcjonują w polskiej kulturze od XV wieku, w XIX wieku nastąpiło apogeum zainteresowania tego typu lekturą. Książka Elżbiety Steczek-Czerniawskiej uświadamia popularność tego typu wydawnictw, które były często jedyną czytaną książką, ponieważ obok typowego kalendarium zawierały różnorodne teksty, stając się źródłem wiedzy astrologicznej, rolniczej, medycznej, politycznej i historycznej dostosowanej poziomem do możliwości percepcyjnych odbiorców. W drugiej połowie XX wieku kalendarze stały się obiektem zainteresowania naukowców różnych dyscyplin, gdyż można na ich podstawie odtworzyć ówczesny obraz świata, sposób myślenia, wyobrażenia, stereotypy i upodobania ówczesnych czytelników. Bywają też źródłem historycznym, zwłaszcza dla badaczy regionu. Przedmiotem badań autorki są lokalne kalendarze kaliskie, które dotychczas nie były analizowane. Okazało się po penetracji źródeł przez autorkę, że nie odbiegały poziomem od tych ogólnopolskich i były równie popularne jak literatura religijna.

Steczek-Czerniawska przyjęła następującą koncepcję: we wstępie przypomina kalendarz juliański i ulepszony kalendarz gregoriański oraz zwraca uwagę na wieloletni brak zainteresowania naukowców tego typu wydawnictwami, natomiast w rozdziale I charakteryzuje kaliską produkcję wydawniczą oraz drukarzy i wydawców. Prezentuje w ten sposób ogólne tło, które pozwala na poznanie możliwości wydawniczych w Kaliszu. II rozdział to już historia kalendarzy kaliskich, ich rodzajów, edycji oraz form typograficznych. W III rozdziale ocenia zawartość i poznawcze walory kalendarzy, w IV przygląda się utworom literackim zamieszczanym w kalendarzach i ich autorom oraz prezentuje w porządku alfabetycznym 23 sylwetki. Rozdział V z kolei przedstawia 26 kaliskich wydawców. Autorka poświęca wiele uwagi kaliskim drukarzom i produkcji wydawniczej, bowiem wiedzę o dziejach drukarstwa i edytorstwa kaliskiego uważa za najważniejszy kontekst służący do poznania historii kalendarzy. Nasuwa się pytanie, czy autorka nie powinna zamieścić słowniczka terminów drukarskich i tych charakterystycznych dla odmian kalendarzy, np. kalendarium, prognostyk, kalendarz wieczysty, rewolucje roczne, majuskuła lub też uwzględnić tę wiedzę w przypisach. Wówczas książka, napisana językiem komunikatywnym w sposób rzeczowy, uporządkowany, byłaby bardziej przystępna dla czytelników, którzy

nie muszą być specjalistami w tych dziedzinach. Cenne są zamieszczone w niej *skany* drzeworytów, rycin i fotografii prezentujących karty tytułowe oraz wybrane strony, które pozwalają na lepszą percepcję tekstu tudzież na docenienie estetyki różnorodnego kroju czcionek. Stało się to możliwe dzięki temu, że autorka dotarła do bibliotek nie tylko kaliskich, ale również do zbiorów w klasztorach oraz w uniwersyteckich bibliotekach Krakowa i Warszawy. Kalendarze mające duży nakład i przynoszące spory dochód wydawcom rzadko były przechowywane dłużej niż przez rok. Książka jest więc napisana na podstawie tych egzemplarzy, które przetrwały i to nie zawsze w Kaliszu.

Historia kalendarzy kaliskich jest początkowo związana z działalnością zakonu jezuitów, którzy założyli w Kaliszu w XVII wieku kolegium kształcące młodzież oraz seminarium duchowne, a przy nich oficynę drukarską. Pierwszy druk ukazał się w roku 1634, a pierwszy kalendarz kaliski w 1685. Był to „Kalendarz nowy do dobrej śmierci bardzo pożyteczny", przeróbka z łacińskiego oryginału dokonana przez jezuitę ks. Teofila Rutkę.

Kalendarze wydawane w Kaliszu przez anonimowych jezuitów zawierają kalendarium, ewangelie na kolejne tygodnie i miesiące, modlitwy, utwory hagiograficzne, wiedzę astrologiczną, później pojawiają się jako „książki arcy potrzebne w każdem gospodarstwie". Autorka śledzi ewolucję ich zawartości oraz formy i charakteryzuje układ materiału. W XVIII wieku jest jeszcze przewaga treści religijnych. Są to: modlitwy, teksty hagiograficzne, katechizm, fragmenty Starego i Nowego Testamentu, przypowieści i maksymy. Od 1740 są drukowane przez jezuitów kalendarze „polityczne", w których następuje rozszerzenie tematyki świeckiej o informacje o panujących, wiadomości z historii i geografii, później o „rozmaitości", czyli anegdoty i aforyzmy. Od 1810 ukazują się też kalendarze użytkowe, np. mające w tytule zapowiedź: „Kalendarz Polski, Ruski i Gospodarski" informującą, że są w nim zaznaczone święta katolickie i prawosławne oraz porady. W XIX wieku, kiedy to działają w Kaliszu słynni wydawcy i drukarze: Karol Mehwald, Karol i Oswald Hindemithowie, widoczna jest coraz bardziej świadomość celów kalendarzy oraz znajomość oczekiwań licznych odbiorców wywodzących się ze szlachty i zamożnego mieszczaństwa. Wydawane regularnie co roku kalendarze mają wartość poznawczą i utylitarną, zawierają porady rolnicze, medyczne i kulinarne, informują o sprawach lokalnych: terminach jarmarków, koncertach, odczytach, spektaklach teatralnych, podają adresy lekarzy i weterynarzy, adwokatów, agentów ubezpieczeniowych, itp. Zawierają „prognostyki", czyli całoroczne prognozy pogody i urodzajów. Od 1875 pojawiają się kalendarze" literackie", zawierające wiadomości historyczne, turystyczne (zabytki sztuki i architektury), przyrodnicze, biogramy zasłużonych dla miasta ludzi, dane statystyczne dotyczące guberni kaliskiej oraz reklamy. Coraz bogatsza część literacka: przypowieści, powieści, maksymy, humoreski i wiersze świadczące o patriotyzmie lokalnym oraz piękna grafika miały podnosić ich atrakcyjność. Historia kalendarzy kaliskich kończy się w 1918 roku, chociaż do tej tradycji próbowano nawiązać w „Informatorze miasta Kalisza. Kalendarz na rok 1921" oraz w „Kalendarzu Ziemi Kaliskiej 1958".

Dzięki książce Steczek-Czerniawskiej można dojść do wielu ciekawych wniosków, mówiących np., że zachowane egzemplarze kaliskich kalendarzy, które były największą i najciekawszą częścią kaliskiej produkcji wydawniczej, są obecnie cennym źródłem lokalnej historii, zachowują „obraz minionego świata", są świadectwem, że Kalisz przez wieki był miastem wielokulturowym i wielowyznaniowym, a przed zburzeniem go w 1914 roku był pięknym inaczej, o czym świadczą zamieszczone w nich stare fotografie i informacje o miejscach, których już nie ma. Kalendarze z XIX wieku mówią wiele o mieście pod zaborem pruskim, a następnie rosyjskim. Była to gubernia kaliska, a kalendarze musiały informować o dniach galowych, cesarskich, o pracy szkół i urzędów, w których obowiązywał język rosyjski i gdzie pracowali Rosjanie. Ciekawe, że ukazał się na początku XIX wieku kalendarz w języku niemieckim oraz jidysz, a nieznane są kalendarze w języku rosyjskim, chociaż Rosjan tu mieszkających było wielu (zamieszczano nawet wykazy świąt żydowskich).

Autorka „Kalendarzy kaliskich" uporządkowała bogaty materiał źródłowy i udowodniła w swojej książce, iż ten specyficzny rodzaj piśmiennictwa jest cenny dla badaczy „starego Kalisza", ukazując mentalność zbiorową, potrzeby czytelnicze i estetyczne, czyli kulturę miasta i regionu. Książka ta jest cennym przyczynkiem do historii Kalisza, zawiera też zachętę oraz informację dla specjalistów różnych dziedzin, czego mogą szukać w kaliskich kalendarzach.

Anna Szurczak



1. Artur Szyk, Paryż lata 30 XX w.

ARTUR SZYK (1894-1951) - WYSTAWA W MUZEUM MIASTA ŁODZI W 60. ROCZNICĘ ŚMIERCI ARTYSTY I 85 LAT PO POWSTANIU JEGO NAJWAŻNIEJSZEGO DZIEŁA - „STATUTU KALISKIEGO"

„Jestem Żydem, a Polska jest moją ojczyzną. Nie umiem jednego od drugiego oddzielić w moim sercu"

Artur Szyk

„Gdziekolwiek będę – pracować będę zawsze i przede wszystkim dla Polski. Jako Polak rezerwuję prawa do moich prac dla mego kraju przed innymi państwami"

Artur Szyk

W ramach festiwalu „Łódź Czterech Kultur", w dniach od 14 września do 16 października 2011 r. w Muzeum Miasta Łodzi przy ul. Ogrodowej 15, prezentowana była wystawa prac Artura Szyka, artysty, grafika, ilustratora książek, scenografa, karykaturzysty. Organizatorzy ekspozycji „Artur Szyk – człowiek dialogu" to: Centrum Dialogu im. Marka Edelmana i Muzeum Miasta Łodzi. Na szczególne podkreślenie zasługuje udział w jej realizacji Alexandry Szyk (Bracie) Braciejowskiej (USA), Irvina Ungar z The Artur Szyk Society (USA), Marka Szukalaka z Fundacji Monumentum Iudaicum Lodzense, Janusza Jadczaka oraz

Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Marszałka J. Piłsudskiego, a także Archiwum Państwowego w Łodzi.

Wystawa została podzielona na dwie części i umieszczona w dwóch salach. W pierwszej, tzw. Sali Lustrzanej, można było obejrzeć dokumenty związane z biografią artysty, natomiast w drugiej, nazwanej Galerią Mistrzów Polski, przedstawiono 45 kart „Statutu Kaliskiego". Podczas trwania wystawy był wyświetlany film biograficzny o Szyku pt. „Iluminator". Tematyka prezentowanych materiałów robiła ogromne wrażenie, otwierała pamięć minionych czasów i przybliżała życie i twórczość tej wybitnej postaci.

Artur Szyk urodził się 16 czerwca 1894 r. w Łodzi jako syn przemysłowca i właśnie tu spędził swoje dzieciństwo i młodzieńcze lata. Tak rozpoczyna się droga życia ilustratora i tak zaczęła się podróż po wystawie pt. „Z Łodzi w świat – biografia Artura Szyka". Portrety bliskich, zdjęcia budynków związanych z artystą, pierwsze jego prace, karykatury nauczycieli, cytaty mistrza, książki o artyście to tętniące życiem wspomnienia. Miał zostać kupcem, ale w szkołach handlowych, do których uczęszczał, nie pozostawał długo, a jego zeszyty zapełniały się kolorowymi rysunkami. W roku 1910 szesnastoletni Artur rozpoczął studia malarskie w Paryżu, zachwycił się tam miniaturą i ta dziedzina sztuki przyniosła mu światowe uznanie i sławę. Pierwsza wojna światowa zastała Szyka w Konstantynopolu, skąd za wszelką cenę chciał powrócić do Polski. Przedzierając się przez tereny Rosji, w Odessie został wcielony przymusowo do armii rosyjskiej, w której oddziałach brał udział w walkach o Łódź, dezerterując w pobliżu swego rodzinnego miasta. Z tego okresu pozostały rysunki przedstawiające rosyjskich żołnierzy, które można było obejrzeć również na tej fascynującej ekspozycji. W 1915 r. zaprzyjaźnił się z Julianem Tuwimem i wraz z nim założył kabaret; tworzył wtedy plakaty, karykatury i dekoracje. Współpracował z wieloma czasopismami, publikując swoje prace i zyskując sławę łódzkiego karykaturzysty. W tym czasie poznał Julię Idesę Likerman, z którą wziął ślub i miał dwoje dzieci. Z tego okresu zachowały się zdjęcia, na których można było ujrzeć szczęśliwe życie rodzinne artysty oraz obejrzeć szereg zachowanych w zbiorach bibliotecznych czasopism z karykaturami autorstwa Szyka.

Od 1921 r. mieszkał wraz z rodziną we Francji i tam spod jego ręki wyszły ilustracje do „Księgi Estery", „Pieśni nad pieśniami" czy „Kuszenia św. Antoniego". Pod koniec 1926 r. rozpoczął prace nad „Statutem Kaliskim". Dzieło swojego życia skończył w 1929 r., pokazując w iluminowanych miniaturach dzieje polsko-żydowskie od XI wieku po współczesność. Kontynuując pracę nad dziełami historycznymi, stworzył także serię miniatur poświęconą Stanom Zjednoczonym. Mozaikę historyczno-symboliczną z cyklu „Waszyngton i jego czasy", ilustracje do ksiąg czy „Statut Kaliski" można było podziwiać na łódzkiej wystawie. Artur Szyk za swoją pracę w 1923 r. otrzymał francuskie „Palmy Oficerskie", w 1931 r. przez prezydenta Rzeczypospolitej został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, a w 1935 r. w Stanach Zjednoczonych uhonorowany został amerykańskim Orderem Waszyngtona. Te ogromne sukcesy nie zmieniły mistrza, zawsze Polska była mu bliska i właśnie dlatego w latach 1934-1936 wraz z rodziną powrócił do Łodzi. Docierające do niego wiadomości o prześladowaniach Żydów przez

Niemców, które miały miejsce po dojściu Hitlera do władzy, zmobilizowały artystę do stworzenia następnego dzieła, tzw. „Hagady". Zadedykował ją Polsce oraz Żydom Lwowa. Na jednej ze stron umieścił białego orła w koronie z dziesięciorgiem przykazań na piersi, dopisując słowa: *Polsce, ojczyźnie mojej, odwiecznej siedzibie przodków moich, tę księgę wyzwolenia narodu mego w hołdzie miłości składam i na cześć dostojnych Żydów Lwowskich, inicjatorów mego dzieła, księdze tej tytuł Hagady Lwowskiej nadaję. Artur Szyk, ilustrator polski*.



2. „Hagada" – dedykacja A. Szyka dla Polski i Lwowskich Żydów

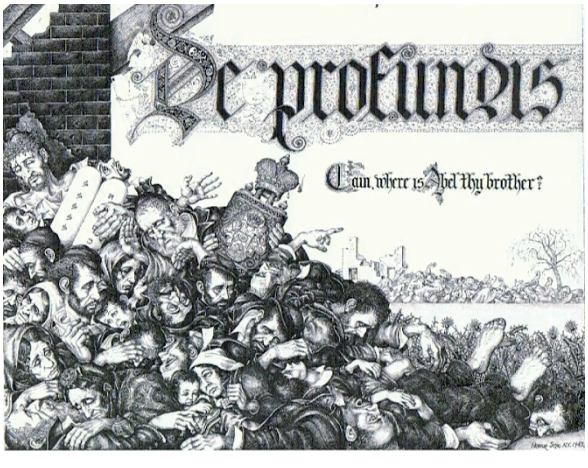


3. Poland (Polska), miniatura z cyklu „Ilustrowana historia świata", New Cannaan, 1947

Inwazja Niemiec na Polskę w 1939 r. to następny dział wystawy i etap w życiu artysty. Wraz z rodziną mieszkał wtedy w Londynie. Włączył się aktywnie w działalność wyzwoleńczą, a jego prace wymownie wspierały walkę Polaków z hitlerowskim okupantem. Wydawane były wtedy pocztówki i plakaty niosące patriotyczne przesłanie oraz antyfaszystowskie karykatury publikowane w prasie, znane na całym świecie jako „The New Order". W 1940 r. wyjechał do Kanady, a potem do Stanów Zjednoczonych, gdzie prowadził prywatną wojnę z Hitlerem. Jego talent i pracowitość skutecznie ośmieszały wroga. Niestety, w tym czasie w Polsce zostali jego matka i brat, których spotkał ten sam los, jaki był udziałem tysięcy Żydów w czasie drugiej wojny światowej. Szyk wykonał wtedy poruszający rysunek zadedykowany łódzkim Żydom, a w swoich wojennych pracach cały czas oddawał cześć bohaterom wojny.



4. „Sen szaleńca", Nowy Jork 1940



5. „De profundis", Nowy Jork 1943

Szyk – Amerykanin, to tytuł kolejnej części ekspozycji. W 1948 r. otrzymał obywatelstwo amerykańskie, dwa lata później przygotował iluminowany tekst Deklaracji Niepodległości Stanów Zjednoczonych. Przedstawił również historię bliskich mu narodów, w tym: „Ilustrowaną historię USA", „Ilustrowaną historię Polski" i „Ilustrowaną historię Francji". Zawsze interesował się krzywdą ludzką i był po stronie poszkodowanych, w tym też czarnej ludności Stanów Zjednoczonych czy Indian. Włączył się w walkę o powstanie Izraela, wykonując m.in. Proklamację Niepodległości Państwa Izrael. Człowiek, który całe życie krzewił idee wolności, w 1951 r. padł ofiarą nietolerancji i został oskarżony o powiązania komunistyczne przez Komitet Badania Działalności Antyamerykańskiej. W złożonym oświadczeniu wyparł się takich sympatii i nie wahał się pokazywać w swych ilustracjach, że działania władz są sprzeczne z ideami Amerykanów. Artur Szyk zmarł na atak serca w New Canaan 13 września 1951 r. Sztuka, jaką tworzył, jest podziwiana i doceniana po dzień dzisiejszy. Pokazywana na wystawach na całym świecie, prezentowana w bibliotekach i muzeach, swym urokiem przyciąga coraz to więcej osób. Tak przedstawiała się pierwsza część wystawy w muzeum, które mieści się w jego rodzinnym mieście.

W małym pomieszczeniu, które łączyło się z całą ekspozycją, wyświetlano film dokumentalny pt. „Artur Szyk – Ilustrator". Opowiadał on o życiu i twórczości artysty, grafiku, autorze miniatur, karykaturzyście i ilustratorze książek. Reżyser filmu Piotr Zarębski, prezentując losy mistrza, przeprowadzał wywiady ze znawcami jego twórczości, kolekcjonerami, a przede wszystkim z żyjącą w USA córką, Aleksandrą Szyk Braciejowską. Prezentowany film zdobył wcześniej Nagrodę Fundacji Monumentum Iudaicum Lodzense na Festiwalu Mediów „Człowiek w zagrożeniu" w Łodzi w 2005 r.

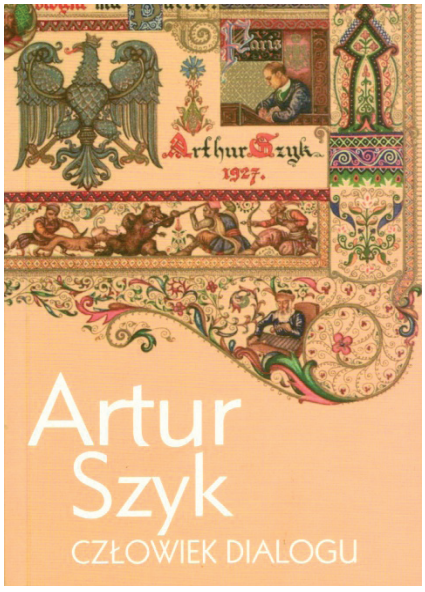
Drugą część ekspozycji można było oglądać w innej Sali Pałacu Poznańskich. Zaprezentowany został tam „Statut Kaliski", najsłynniejsze dzieło Artura Szyka, które powstało z jego wielokulturowych łódzkich doświadczeń i pokazywało splątane losy Żydów i Polaków. Szyk pracował nad nim we Francji w latach 1926--1928, a inspiracją do stworzenia ilustracji był przewrót majowy z 1926 r. i wielki szacunek dla Józefa Piłsudskiego. Szyk uważał, że „Statut Kaliski" jest dokumentem potwierdzającym istniejącą w Polsce tolerancję oraz jednym z najważniejszych aktów liberalizmu polskiego w dziejach Europy. Zilustrował więc w formie iluminowanych miniatur dzieje polsko-żydowskie, zaczynając od XI wieku, kiedy to żydowscy rzemieślnicy wykonywali pierwsze polskie monety, po ich pierwsze przywileje i po udział w polskich walkach narodowościowo-wyzwoleńczych, tworząc przy tym bogatą oprawę graficzną. Statut w postaci tek grafik został wydany w 525 egzemplarzach; z tej liczby w polskich zbiorach bibliotecznych zachowało się 6 tek, z których 2 są niekompletne. Jeden z tych egzemplarzy znajduje się w posiadaniu Miejskiej Biblioteki Publicznej im. A. Asnyka w Kaliszu. Są w nim 22 ryciny.

Na wystawie można było podziwiać 45 kart pięknie wyeksponowanego dzieła, które – wypełnione kolorowymi miniaturami – swoja treścią wciągały zwiedzających we wspólną historię Żydów i Polaków. „Statut Kaliski" rozpoczyna się dedykacją dla Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, któremu artysta ofiarował

pierwszy egzemplarz, po czym na następnych planszach przewijają się ważne wydarzenia, którymi polscy Żydzi współtworzyli historię kraju. Siedem rycin zawiera tekst składający się z 36 aktów przywilejów nadanych Żydom w 1264 r. przez księcia wielkopolskiego Bolesława Pobożnego. Status prawny gwarantował Żydom istnienie sądów żydowskich, zapewniał im wolność osobistą i bezpieczeństwo, włączając w to swobodę wyznania, podróżowania i handlu. Postanowienia zawarte w „Statucie Kaliskim" potwierdzone zostały przez kolejnych królów Polski takich jak: Kazimierz Wielki (1334), Kazimierz Jagiellończyk (1453), Zygmunt Stary (1539). W przedstawionej na wystawie pracy artysta gloryfikował ideał zgodnego współżycia Polaków i Żydów we wspólnej ojczyźnie, przypominając, że to Polska przygarnęła i wzięła Żydów pod opiekę, dając im przywileje wtedy, gdy w Europie Zachodniej ich prześladowano i wypędzano.



6. Kazimierz Wielki rozszerzający postanowienia



7. Artur Szyk człowiek dialogu, Łódź 2011 – okładka
Statutu Kaliskiego

Upamiętnieniem wystawy otwartej w 60. rocznicę śmierci artysty oraz w 85 lat po powstaniu jego najważniejszego dzieła, czyli „Statutu Kaliskiego", był wydany katalog pt. „Artur Szyk człowiek dialogu", który można było nabyć w Muzeum Miasta Łodzi. Katalog służy prezentacji życia i twórczości Artura Szyka, Żyda i Polaka. Obrazuje ogromny talent artysty i popularność, jaką zdobył na całym świecie.

Prezentowana wystawa cieszyła się ogromnym zainteresowaniem zwiedzających i była przykładem świadczącym o ciągłej potrzebie przypominania i pokazywania wartościowych ludzi i ich dorobku. Dlatego warto zacytować słowa, które podczas otwarcia wystawy wypowiedział gość specjalny - Irvin Ungar, jeden z największych kolekcjonerów twórczości Artura Szyka, prezes Towarzystwa The Artur Szyk Society w Kalifornii: *Artur Szyk nie był artystą jednej epoki, ani jednego czasu, ale wszechczasów. Nie tworzył sztuki dla sztuki, lecz dla przekazu. Sprzeciwiał się agresji i upominał się o sprawiedliwość.*

Artur Szyk człowiek dialogu, Łódź 2011 – w tekście wykorzystano ilustracje pochodzące z tej książki.

Shneiderman Szmuel Lajb, *Burzliwe życie Artura Szyka.* Przekł. z jęz. jidysz Aleksander Klugman, Łódź 2002.

Ewa Obała

NOTY O AUTORACH

MAGDALENA BUDZYŃSKA – studentka drugiego roku studiów magisterskich filologii polskiej, członkini Koła Miłośników Języka działającego przy Zakładzie Gramatyki Współczesnego Języka Polskiego i Onomastyki Instytutu Filologii Polskiej UAM. W kręgu jej zainteresowań badawczych mieszczą się różnorodne zjawiska charakterystyczne dla współczesnej polszczyzny, zwłaszcza języka religijnego, mediów i języka młodzieżowego. Pod kierunkiem prof. dr. hab. S. Mikołajczaka przygotowuje pracę licencjacką na temat języka książek poznańskiego duszpasterza akademickiego, Ojca Jana Góry OP.

KORNELIA ĆWIKLAK - adiunkt na Wydziale Pedagogiczno-Artystycznym UAM w Kaliszu. Zajmuje się antropologią literatury i kultury, komparatystyką, translatologią oraz polsko-niemieckimi relacjami w literaturze współczesnej. Skończyła poznańską polonistykę (dyplom z wyróżnieniem i nagroda rektorska) i germanistykę. W roku 2000 była stypendystką Fundacji Janineum w Wiedniu. Stopień doktora nauk humanistycznych uzyskała na podstawie rozprawy pt. *Bliscy nieznajomi. Górnośląskie pogranicze w polskiej i niemieckiej prozie współczesnej*, obronionej na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej UAM w Poznaniu 28.04.2004 (książka w druku). Publikowała w „Pamiętniku Literackim", „Zeszytach Literackich", „Kresach", „Opcjach", „Toposie", „Polonistyce", „Arkuszu", „Megaronie" oraz licznych zbiorowych książkach pokonferencyjnych.

GABRIELA DZIAMSKA-LENART - doktor nauk humanistycznych; adiunkt w Zakładzie Frazeologii i Kultury Języka Polskiego Instytutu Filologii Polskiej UAM w Poznaniu. Członek Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego oraz Komisji Frazeologicznej Komitetu Językoznawstwa PAN. Interesuje się współczesnym językiem polskim, zagadnieniami poprawności językowej, frazeologią i frazeografią. Autorka książki I*nnowacje frazeologiczne w powojennej felietonistyce polskiej* (Poznań, 2004), a wraz ze Stanisławem Bąbą i Jarosławem Liberkiem *Podręcznego słownika frazeologicznego języka polskiego* (Warszawa 1995). Swe prace publikowała w „Języku Polskim", „Poznańskich Studiach Polonistycznych" i „Studiach Językoznawczych"

PIOTR FLICIŃSKI - doktor nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa, adiunkt w Zakładzie Frazeologii i Kultury Języka Polskiego Instytutu Filologii Polskiej UAM w Poznaniu. Zainteresowania badawcze: frazeologia i frazeografia. Współautor *Hip-hop słownika* (2007), autor *Współczesnego słownika frazeologicznego* (2011) i kilkunastu artykułów naukowych o polskiej frazeologii.

ELIZA GRZELAK - doktor habilitowany, prof. UAM; zatrudniona w Instytucie Kultury Europejskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Członek Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego oraz Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. Zainteresowania badawcze: komunikacja międzyludzka, wpływ komunikacji medialnej na relacje społeczne; w jaki sposób rozwój technologii determinuje kody wspólnotowe

oraz sposoby porozumiewania się. W ramach zainteresowania antropologią komunikacji, w szczególności antropologią języka, zamierza badać mitotwórczą funkcję przekazu internetowego, analizować kody wspólnotowe oraz opisać ironię, sarkazm i autoironię jako zdarzenia komunikacyjne. Autorka książek: *Grzybowo, Cierpięgi, Kareja... historia ukryta w nazwach. Toponimia miasta Gniezna oraz gmin Gniezno i Niechanowo*, Gniezno 2006; *W poszukiwaniu Edenu. Językowo-kulturowy obraz współczesnego polskiego ogrodu ozdobnego. Kreacja czasu i przestrzeni*, Gniezno 2008; *Mały atlas województwa gorzowskiego*, T. 1, Poznań 1992; współautorzy: Z. Zagórski, A. Sieradzki; *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. H. Zgółkowa, t. 1-50, Poznań 1994-2005; współautorstwo. Ponadto autorka licznych artykułów i rozpraw, m.in.: *Nazwy terenowe w formie wyrażeń przyimkowych*, w: *Studia Pragmalingwistyczne*, red. J. Porayski-Pomsta, H. Zgółkowa, Warszawa 1997; *O ironii w dyskursie politycznym*, w: *Język w komunikacji*, red. G. Habrajska, t. 1, Łódź 2000; *Toponim jako element językowego obrazu świata*, w: *Język polski. Współczesność, historia,* red. W. Książek-Bryłowa, H. Duda, Lublin 2002; *Zróżnicowanie funkcjonalne języka religijnego*, w: *Język religijny dawniej i dziś*, t. II, red. S. Mikołajczak, T. Więcławski, Poznań, 2005. Ponadto jest współautorem dwóch programów nauczania języka polskiego w szkole ponadgimnazjalnej oraz dwóch projektów dydaktycznych zarejestrowanych i realizowanych jako eksperymenty dydaktyczne.

BEATA JERZAKOWSKA - doktorantka I roku w Zakładzie Gramatyki Współczesnego Języka Polskiego i Onomastyki IFP UAM. Absolwentka V Liceum Ogólnokształcącego im. Klaudyny Potockiej w Poznaniu. Ukończyła klasę o profilu dziennikarskim. Zaangażowała się wówczas w pracę nad publikacją *Ad notam*, która dokumentowała życie szkoły. Była zastępcą redaktora naczelnego, redagowała teksty, zajmowała się korektą. Interesuje się językoznawstwem, szczególnie neurolingwistyką i onomastyką, oraz pracą redakcyjną. Przygodę z listami rozpoczęła w II klasie liceum. Uczestniczyła w Olimpiadzie Języka Polskiego i Literatury. Wskazaną tematykę kontynuowała na ustnej maturze z języka polskiego, a także w pracy licencjackiej poświęconej językowej analizie formuł etykietalnych w listach Edwarda Stachury do Danuty Pawłowskiej. Chętnie chodzi do teatru, opery i filharmonii, lubi też czytać książki.

SAMANTA KOWALSKA – doktor, prawnik, bibliolog, adiunkt w Zakładzie Informacji Naukowej Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Kaliszu. Prodziekan ds. studenckich Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego. Autorka wielu artykułów, autorka i współautorka 12 monografii. Najważniejsze książki: *Prawa człowieka a terror i terroryzm*; *Prawo w działalności współczesnych polskich bibliotek*; *Umowa międzynarodowa w sferze kultury*; *Akty normatywne dotyczące bibliotek w prawie polskim, unijnym i międzynarodowym*; *Drogi i rozdroża ochrony polskiego dziedzictwa kulturowego w Polsce po 1989 roku*.

MAŁGORZATA ŁYCZYKOWSKA – studentka II roku studiów magisterskich filologii polskiej i I roku studiów licencjackich filologii rosyjskiej. Interesują ją różne aspekty funkcjonowania współczesnej polszczyzny, m.in.: odmiany językowe, zwłaszcza język poetycki. Pisze pracę licencjacką o językowym obrazie kobiety w poradnikach katolickich. Przewodnicząca Koła Miłośników Języka Polskiego działającego przy Zakładzie Gramatyki Współczesnego Języka Polskiego i Onomastyki Instytutu Filologii Polskiej UAM.

STANISŁAW MIKOŁAJCZAK - profesor doktor habilitowany, urodzony w 1944 r. w Gnieźnie. Profesor zwyczajny w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, w latach 1997 – 2012 kierownik Zakładu Gramatyki Współczesnego Języka Polskiego i Onomastyki. Autor, współautor lub redaktor czternastu książek naukowych oraz blisko stu publikacji naukowych, kilkudziesięciu popularnonaukowych i publicystycznych. Badacz różnych zagadnień współczesnego językoznawstwa, m.in. z zakresu składni, stylistyki lingwistycznej, leksykologii, a także języka autorów i języka religijnego. Były prodziekan Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM. Od 1980 roku z pracą naukową łączy działalność społeczno-polityczną (współzałożyciel Solidarności na UAM, internowany 13. 12. 1981 roku, siedem miesięcy spędził w więzieniu w Gębarzewie, współzałożyciel Partii Chrześcijańskich Demokratów, w latach 1998--2002 radny Miasta Poznania, organizator licznych akcji społecznych i charytatywnych). Pasjonuje się turystyką kajakową, zwłaszcza spływami na Drawie.

EWA OBAŁA – magister filologii polskiej, starszy bibliotekarz, kierownik działu Magazynów i Konserwacji Zbiorów Książnicy Pedagogicznej im. Alfonsa Parczewskiego w Kaliszu. Członek rzeczywisty Kaliskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a także Towarzystwa Przyjaciół Książki w Kaliszu. Autorka publikacji „Gawędy Kaliskie" 1936--1939. Bibliografia zawartości (Kalisz 2011) oraz artykułów i sprawozdań w czasopismach naukowych.

EWELINA PONIEDZIAŁEK - adiunkt w Zakładzie Informacji Naukowej Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego UAM. Współautorka monografii: *Kształcenie Pracowników Informacji Naukowej w USA, Filantropijna pomoc Niemców dla Polaków w latach 1970-1989, Miscellanea (między-)kulturowe. Refleksje, porównania, zbliżenia literackie*, autorka publikacji: *Literatura krajów Ameryki Łacińskiej w polskiej recepcji w latach 1945-1989*. Redaktorka serii wydawniczej *Współczesne problemy komunikacji i informacji naukowej. Studia, szkice, przyczynki.*

KAROLINA RUTA – językoznawca, adiunkt w Zakładzie Gramatyki Opisowej Współczesnego Języka Polskiego i Onomastyki w Instytucie Filologii Polskiej UAM. Przedmiotem jej badań są stylistyka lingwistyczna, tekstologia, idiolekt Romana Brandstaettera. Współredaktor tomu *Procesy rozwojowe współczesnej polszczyzny*. Rzecznik prasowy Stowarzyszenia imienia Romana Brandstaettera.

KORNELIA RYBICKA – adiunkt na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej UAM w Poznaniu, a także doradca metodyczny języka polskiego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Kaliszu. Zainteresowania badawcze wiąże zarówno z odbiorem tekstów filmowych, jak i analizą spotkań literatury z naukami matematyczno-przyrodniczymi. Pokłosiem tychże działań są liczne artykuły zawarte w czasopismach metodycznych oraz książki ilustrujące pola zainteresowań badawczych (*Zrozumieć film. Świat >>Romea i Julii<< według Baza Lurhmanna* oraz *Czytaj i myśl. Zderzenia literatury z fizyką* – nagrodzona w kategorii EDUKACJA XXI WIEKU na 23. TARGACH KSIĄŻKI EDUKACYJNEJ*).* Zmagania z pokonywaniem barier między humanistyką a naukami ścisłymi stanowią dla niej ciekawą przygodę intelektualną.

AGNIESZKA RYDZ – adiunkt w Zakładzie Literatury i Kultury Nowoczesnej Instytutu Filologii Polskiej UAM w Poznaniu. Autorka książki *Świat nie ma sensu. Sens ma sztuka. O powojennej twórczości Kazimierza Wierzyńskiego* (Warszawa 2004).

KRZYSZTOF SKIBSKI – adiunkt w Zakładzie Frazeologii i Kultury Języka Polskiego Instytutu Filologii Polskiej UAM (www.kjp.amu.edu.pl), wicedyrektor Instytutu Filologii Polskiej do spraw dydaktycznych. Zajmuje się przede wszystkim językiem współczesnej literatury, współczesną polszczyzną oraz elementami metodologii językoznawczej; współredaguje z Markiem Osiewiczem czasopismo „Kwartalnik Językoznawczy" (www.kwartjez.amu.edu.pl).

EWA SZKUDLAREK – filolog, pracownik naukowy Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Adiunkt w Zakładzie Estetyki Literackiej Instytutu Filologii Polskiej, współpracuje z Wydziałem Pedagogiczno-Artystycznym UAM w Kaliszu. W swojej pracy badawczej zajmuje się teorią XX wiecznego dramatu. Twórczość dramaturgiczną rozpatruje w kontekście estetyki, psychologii, socjologii, filozofii, etyki i historii sztuki. Recenzent teatralny internetowego dwutygodnika „Artpapier" i miesięcznika „Teatr". Autorka książki *Lęk w dramacie*.

ANNA SZURCZAK – doktor nauk humanistycznych, nauczyciel języka polskiego, wieloletni wizytator i metodyk. Członek założyciel Kaliskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i jego sekretarz generalny, Przewodnicząca Komisji Zagranicznej KTPN. Honorowy członek Stowarzyszenia im. Haliny Sutarzewicz w Kaliszu. Autorka książek (m.in. *Edward Polanowski 1936-1992. Badacz dziewiętnastowiecznego Kalisza*. Kalisz 2011) oraz około 200 artykułów o charakterze metodycznym i regionalnym.

ŁUKASZ TRZECIAK – doktorant Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM w Poznaniu. Planowany temat rozprawy doktorskiej to *Antroponimia Żółkwi i okolic w XVII-XVIII w*. Zainteresowania naukowe: onomastyka historyczna i współczesna, zwłaszcza antroponimia, oraz chrematonimia, historia języka polskiego, funkcjonowanie współczesnej polszczyzny, kultura języka polskiego.

BOGDAN WALCZAK – profesor doktor habilitowany, ur. w 1942 r. w Miłosławiu w powiecie wrzesińskim. Profesor zwyczajny w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Główne dziedziny badań: historia języka polskiego, kultura języka polskiego, socjolingwistyka (też historyczna), stylistyka, onomastyka, glottodydaktyka, językoznawstwo słowiańskie i ogólne. Autor ponad 950 prac naukowych i popularnonaukowych. Przez dwie kadencje dziekan Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej, również przez dwie kadencje prorektor Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, były wiceprezes Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, członek Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk i Komisji Teorii Języka oraz Komisji Kultury Języka PAN, członek kilku towarzystw naukowych, redaktor i członek kolegiów redakcyjnych kilku polskich i zagranicznych periodyków naukowych, członek Centralnej Komisji do spraw Stopni i Tytułów.

MARIAN WALCZAK – prof. zw. dr hab., filolog, historyk i bibliolog. Członek kilku towarzystw naukowych o zasięgu krajowym i regionalnym. Były dziekan Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Kaliszu. Autor 11 monografii i ponad 180 artykułów naukowych. Promotor ponad 320 magistrów, promotor 3 doktorów. Najważniejsze książki: *Walka ekonomiczna narodu polskiego 1939-1945*; *Wiedza o kulturze Polaków w początkach XXI wieku*; *Migracje ludności w Wielkopolsce w latach 1945-1950*; *Informacja i edukacja w społeczeństwie informacyjnym*.

MARTA WRZEŚNIEWSKA-PIETRZAK – doktor, adiunkt w Zakładzie Gramatyki Współczesnego Języka Polskiego i Onomastyki Instytutu Filologii Polskiej UAM w Poznaniu. W 2007 r. obroniła pracę doktorską zatytułowaną *Język i świat gazetek szkolnych i czasopism młodzieżowych.* Do jej zainteresowań badawczych oprócz wartościowania językowego i tekstowego należą również semantyka językoznawcza i metodologia kognitywna (głównie problematyka językowego obrazu świata), a także współczesna gwara studentów Poznania. Ważny element prowadzonych badań stanowi też język religijny. Autorka kilku artykułów o języku poezji Karola Wojtyły/Jana Pawła II, a także Kazimiery Iłłakowiczówny. Współredaktor książki *Jan Paweł II – Odnowiciel Mowy Polskiej* (Poznań 2009). Ważniejsze publikacje: *Wybrane leksykalne sposoby wyrażania wartości w pismach uczniowskich*, „Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza" 2009, t. XV, s. 115-133; współautor z M. Rybką i J. Sławek: *„O nie-byciu-wolnym", czyli rozumienie wolności w homiliach Jana Pawła II*, w: *Jan Paweł II – Odnowiciel Mowy Polskiej*, red. S. Mikołajczak, M. Wrześniewska-Pietrzak, Wydawnictwo WiS, Poznań 2009, s. 207-217; *Kilka uwag o językowym obrazie życia i śmierci w poezji Karola Wojtyły*, w: *Jan Paweł II – Wychowawca młodych*, red. M. Rybka, Wydawnictwo PTPN, Poznań 2009, s. 179-194; *Like – Ludzie Inteligentni, Kulturalni, Elokwentni – o wartościach i ich wykładnikach w tytułach gazet szkolnych*, w: *Przeobrażenia w języku i komunikacji medialnej na przełomie XX i XXI wieku*, red. M. Karwatowska, A. Siwiec, Wydawnictwo Drukarnia Best Print s.c., Lublin 2010, s. 385-397; *Językowy obraz anioła w poezji Kazimiery Iłłakowiczówny*, „Roczniki Humanistyczne" 2010, t. LVIII, z. 6, s. 217- 234.